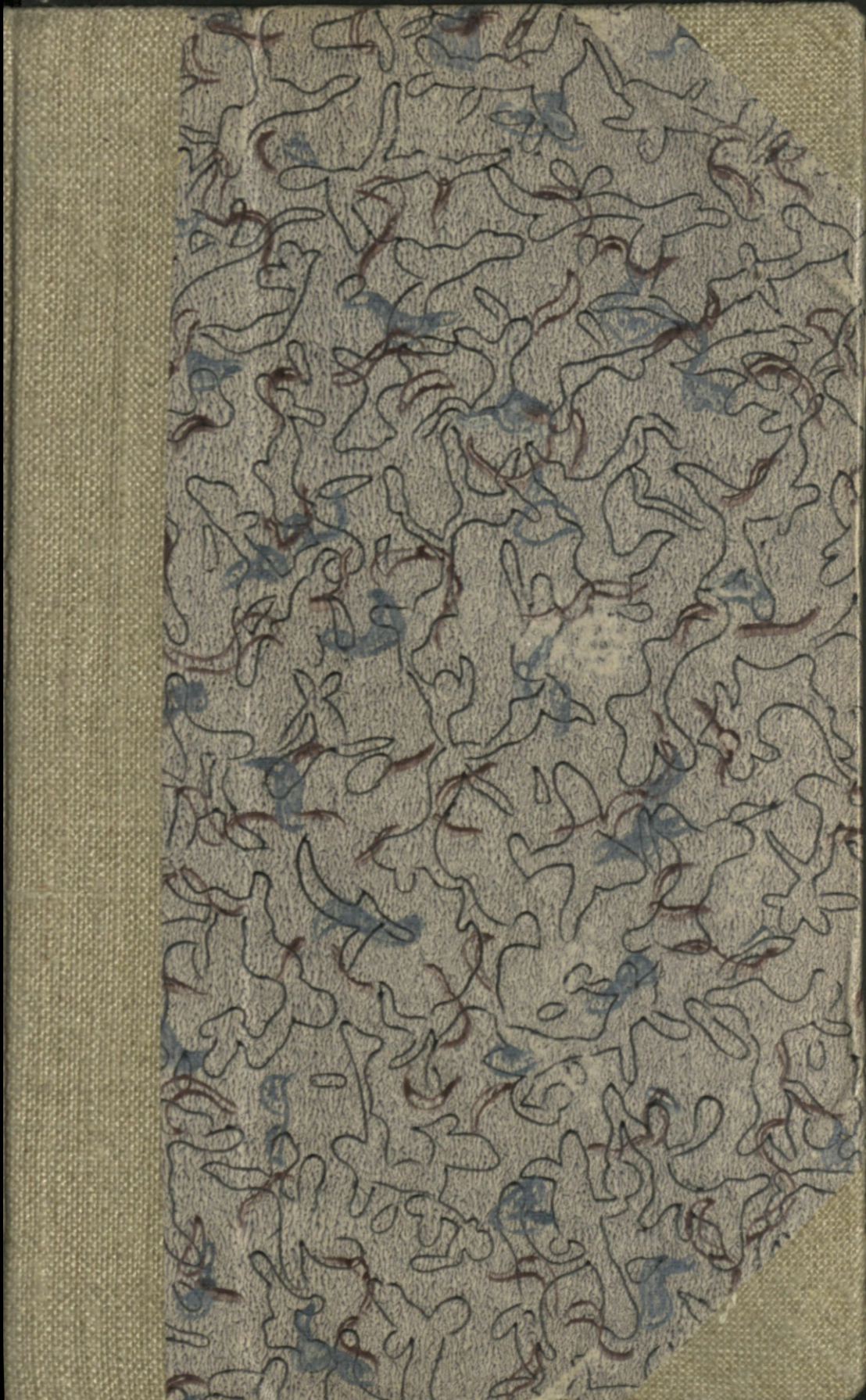


Grey Scale #13



DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Centimetres

Inches

DANES-PICTA.COM



CAŁOROCZNE TRUDY
KOMITETU NARODOWEGO
POLSKIEGO

NA DNIU 8 GRUDNIA 1831. r.
WE FRANCJI ZAWIĄZANEGO.



PARYŻ.

DRUKARNIA A. PINARD, PRZY WYBRZEŻU WOLTEROWÉM, 15.

1831-1833.

me paryżnac

BIURO
KOLEJNY WARSZAWSKI
POLSKIEGO

WARSZAWA
KRAJOWA

51509

WARSAWA

2

BIURO KOLEJNY WARSZAWSKI

1881-1881

ZDANIE SPRAWY

Z CZYNNOŚCI

KOMITETU NARODOWEGO

POLSKIEGO.

OD GRUDNIA 1831, DO MAJA 1832.



PARYŻ.

DRUKARNIA A. PINARD, PRZY ULICY D'ANJOU-DAUPHINE, 8.

1832

93/438/3c

BYWAHET

OSHIWOWO

OSHIWOWO

OSHIWOWO



OSHIWOWO

OSHIWOWO

DO TUŁACZÓW POLSKICH NA ZIEMIĘ FRANCUSKĄ PRZY-
BYŁYCH, KOMITET NARODOWY W PARYŻU.

RODACY!

Powstanie narodu naszego świetnie zaczęte, niedo-
żnie kierowane, nieszczęśliwy wzięło koniec. Co było
przyczyną zguby ojczyzny, co zgotowało jej upadek,
bezcenna osądzi historia. Lecz klęska nasza, jeżeli jest
może zbyt srogą karą wymierzoną za niesprawiedliwość
egoistów zaprzeczających wielkiej części ludności praw
człowieka, tak z drugiej strony tę z sobą przynosi
pociechę, że wolne i do wolności wzdychające ludy
europejskie o potrzebie niepodległości narodu polskiego
najmocniejszego nabyły przekonania.

Byliśmy od wieków przedmurzem cywilizacyi przeciw
wschodniej i północnej dziczy. Dziś po zwaleniu tego
przedmurza, nieprzyjaciel rodu ludzkiego po trupach
poległych braci naszych w głąb Europy sięga i na za-
mordowanie jej wolności, nieociekłe jeszcze ze krwi a
męztwem naszym poszczerbione ostrzy miecze.

Ludy Europejskie zagrożone o swe najdroższe swo-

body, wzywają nas do swego przymierza; bo od chwili, zwłaszcza naszego upadku, sprawa nasza ze sprawą ogólną wolności nierozzerwaną na wieczne czasy złączoną została ogniwem. Polska wolna i niepodległa, Polska potężna i groźna północy, a zatem odbudowana na zasadach przygotowującego się w Europie nowego porządku rzeczy, stała się hasłem i duszą tego świętego ludów przymierza. Do nas należy upewnić o gotowości przystąpienia do niego tych, co nam niezadługo może do odzyskania, ojczyzny bratnie podadzą dłoń. Obudzone w ludach dla sprawy naszej uczucia, są najmocniejszą przyszłości naszej rękojmnią. Do tych uczuć przemawiać jest obowiązkiem Polaków. W rozbiciu i tułactwie naszym, każdy, o swojego narodu sprawę upominać się równe ma prawo.

Powodowani tym przekonaniem Polacy którzy przed innymi do Paryża zdążyli, pierwsi mieli pole w tym razie jawnie przemówić. Widząc że dawne władze narodowe ostatnimi w Polsce wypadkami rozproszone umilkły: poczytali sobie za obowiązek podnieść głos narodowy, i w tym celu ustanowili komitet, któryby w ich imieniu przemawiał, oraz czuwał nad interesem narodowym i losem w tułactwie będących ziomeków.

Zaszczyceni ich zaufaniem, rozpoczęliśmy od kilku mie-

sięcy czynności nasze; i z tych zdanie sprawy przed tłumaczami w Paryżu będącemi złożone, wszystkim rodakom przesyłamy.

Wycierpieli wiele wszyscy, wycierpieli więcej ci, których przeciwności dłużej w drodze i w niewoli Pruskiej lub Austryackiej zatrzymały. Patrząc na los okrutny żołnierza, którego podstęp nieludzki i gwałt w pęta moskiewskie popycha, z prawdziwem uczuciem rozrzewnienia przesyłamy wam rodacy powinszowanie żeście z niebezpieczeństwa wybrnęli.

Rodacy! lubo w niedoli naszej na ziemi Francuzów znajdujemy niejaki wypoczynek, niemożemy sobie powiedzieć abyśmy pociechę znaleźli. Ale tym, którzy na polu boju i sławy dobrze się ojczyźnie zasłużyli, którzy dla niej wszystko poświęcili, tym nie braknie wytrwałości. Może już zbliża się ta chwila, może już jest niedaleka, kiedy ludy dobijając się o wolność swoją, pomogą nam wydartą odzyskać niepodległość, i pośród siebie należne naznaczą nam miejsce. Bo nie inny koniec, nie inna cierpień naszych oczekuje nas nagroda. Ta niezbędna nadzieja wszystkich nas ożywia, tę wam przesyłamy. Łączą nas jednę przeciwności, jednę cierpienia. Znaczna liczba z was rodacy na ziemię francuską wstępujących, zgłosiła się do nas, i ożywiła te węzły jedności, które w każdym

razie moc działania w sprawie powszechnej nadają. To nas tym mocniej powoduje, że wyciągamy do was bratnią rękę powitania, przesyłając wam zdanie sprawy z czynności naszych.

Poddajemy je pod waszą rozwagę. Z przyłączonego zdania sprawy, sądzić możecie o zasadach jakie przewodniczyły działaniom naszym, a jeżeli co w nich do uzupełnienia znajdziecie, wszelkie uwagi wasze z miłą zawsze przyjmiemy wdzięcznością.

Paryż 31 marca 1832.

Prezes Joachim LELEWEL.

Członkowie Leonard CHODŹKO, Antoni HŁUSZNIEWICZ, Antoni PRZECISZEWSKI, Erazm RYKACZEWSKI, Michał HUBE.

Sekretarz Walerian PIETKIEWICZ.

Podskarbi Karol-Edward WODZIŃSKI.

Zdanie to sprawy z czynności komitetu narodowego Polskiego, obejmuje :

1. Zdanie sprawy, złożone ogółowi paryskiemu w lutym, z czynności dziewięć tygodniowych.
2. Zdanie sprawy tegoż komitetu, uczynione z następujących siedmiu tygodni, aż do kwietnia.
3. Pisma, na które się oba zdania sprawy powołują, lub o których wspominają.
4. Ustawy ogólnego zebrania i komitetu.
5. Lista tułaczów polskich, którzy przystąpili do działań zgromadzenia paryskiego i komitetu narodowego.

ZDANIE SPRAWY

Z CZYNNOSCI

KOMITETU NARODOWEGO POLSKIEGO.

OD 8 GRUDNIA 1831 DO 15 LUTEGO 1832.

PRZED OGÓŁEM PARYSKIM ZŁOŻONE.

RODACY!

Nadto wam znane, nadto bolesne wypadki poprzedziły wasze na przychylnych franków ziemie przybycie, aby je powtarzać potrzeba było. Strata wszystkiego co życiu powab nadaje, zerwanie najmilszych związków, nie ugięły waszych umysłów. Obrońcy praw i swobód, cnotliwi w ojczyźnie, szlachetni w tułactwie, dowiedliście tej pięknej prawdy, która poszła w przysłówie, że Polak w sereu nosi ojczyznę. Chcąc o dobru Polski i we Francyi myśleć, wybraliście z grona swego komitet i poleciliście mu czuwać nad interesem narodowym, być tłumaczem waszych uczuć i pamiętać o potrzebach tułaczów. Zaszczycony waszym wyborem, przejęty ważnością włożonego obowiązku, komitet usiłował zaufaniu waszemu odpowiedzieć. Powołany dziś do zdania sprawy ze swoich czynności, przedstawia je waszej uwadze.

Wiadomo wam jak zrazu nieliczne grono wasze, zaledwie 27 wynoszące, przyjęło te zasady, zrazu przez prezesa Rządu Bonawenturę Niemojowskiego proponowane; jak razem, tymczasowy komitet z pięciu był wybrany. Niemniej wiadome wam zdanie sprawy, i złożenie prezesostwa przez

tyczasowego prezesa Niemojowskiego, wtedy, gdy was przeszło ośmiudziesięciu było, co pobudziło was do rozwinięcia zasad i organizacji (1), oraz wybrania niniejszego komitetu z dziewięciu, co się stało powodem nieukontentowania prezesa Niemojowskiego i kilku z nim osób. Komitet wasz, wybrany w ów czas niezmierną większością i wielką zgodnością rozpoczął swe prace.

Imię Lafayetta znane w dwóch światach i drogie sercu każdego Polaka. Usiłowania jego w sprawie Polski zjednały w nas niewygasłą dla niego wdzięczność. Komitet przeto uznał za powinność rozpocząć swoje działania od wynurzenia mu w imieniu ziomków uczuć wdzięczności i wiadomienia o utworzeniu się swoim przez wyciąg z protokołu obrad waszych. Jako prezes komitetu centralnego generał Lafayette, przyjmując uprzejmie te oświadczenia, wezwał komitet narodowy do działania wspólnie i znoszenia się z komitem centralnym, któremu niezwłocznie na pierwszym zaraz posiedzeniu komitet narodowy swój manifest i organizacją udzielił. To połączenie i związanie działań dwóch komitetów wielkie przynosi, pożytki, a istotną dla sprawy narodowej staje się pomocą.

Patrzycie szanowni rodacy i uczycie się poznawać stan polityczny terażniejszej Francji. Między rządem tutejszym a narodem nie ma jak się zdaje stosunków ufności jakie rządzącego powinny łączyć z rządzoną. Przychodnie, goście na ziemi Francuzów, nie naszą jest rzeczą wdawać się i rozbiierać ich domowe spory. Ale my doznajemy w narodzie przyjaźń, braterstwo, czułość: tego i w rządzie radzibyśmy dostrzegać. Żalemy się jednak że ministerium nie odpowiada głośowi powszechnemu, nie możemy tedy uniknąć, abyśmy nie mieli wrócić bacznosci waszej na to, co bezpośrednio nas wszystkich dotyczy.

Legacya nasza od wielu miesięcy tu w Paryżu przebywająca, widziała nieszczerłość i nieżyczliwość rządu dla sprawy naszej, i wyraźny od niej wstręt. Bytność tedy

nasza, będąc jawnym przypomnieniem skutków jakie z zapłatania się działań naszych z zawrodeniem nastąpiły, nie może zjednać przychylności, jakiejbyśmy sobie życzyli w ministerium, które od swego systematu nie odstępuje. Doznają tedy rodacy nasi dolegliwych ścieśnień przez rząd przepisanym, lękają się o swoją narodowość i w okrutnej nadal niepewności zostają. Dowodem tego są rozporządzenia ściągające się do przybywających do Francji tułaczów, oraz wydarzone z różnemi osobami przypadki. Szafując rząd funduszem narodowym francuskim na rzecz tułactwa naszego, wskazuje za jedyny pobyt dla wojskowych naszych Avignon, gdzie w powszechności mieszkańcy nam się niezyczliwemi okazują; dla cywilnych miasteczko Chateau-Roux, gdzie w gościu przybywający, podobno wyzuci będą ze sposobów zajęcia się jakimś pożytecznym zatrudnieniem. Po wielu zabiegach zaledwie wyjednać można było obietnicę jaką ministerium dało prefektowi departamentu Mozelli, że pojedynczym tułaczom, na szczególne przedstawienie, może raczy pozwolić w przyzwoitym od Paryża oddaleniu bawić: a z tą z Paryża obiecano w różne strony, żądającym, wydawać paszporta, dla tych nawet, którzy z funduszów rządowi powierzonych nie korzystają.

Lecz do Paryża, ani raz nie mogą pozyskać pozwolenia ci nawet, którzy nie z funduszów rządowych nie wzięli. Ci nawet, którzy przybyli w zaufaniu że w stolicy znajdą przytułek, wypoczynek i zatrudnienie, doznawali od policji napastowań całc niespodzianych, jak tego ostrego przykład mieliśmy na prezesie rządu narodowego Niemojowskim, który niedoczekawszy się żadnej za swoją krzywdę pociechy, przed kilką dniami Francją opuścił. Naostatek wojskowi nasi udający się do Avignon, jakby najemnicy, niewiadomo czy mają zapomnieć o narodowości swojej i stać się cudzoziemcami, albo czy Afrykanami, czy do Afryki przeznaczonymi mają zostać. Sądźmy że ta sroga niepewność, nieodpowiada zasadom przez króla Francuzów i Izbę deputowanych objawio-

nymi, zapewniającym że narodowość Polska nie zginie ; a zaręczenie to, jedynie na ziemi swojej Francja dotrzymać może.

Byli ziomkowie nasi, którzy różnym sposobem do ministrów osobiscie docierali, i żadnego zapewnienia i ulepszenia nie uzyskali. Komitet narodowy nie mógł mieć nadziei ażeby był wysłuchany. Przez dziesięć miesięcy walki naszej nad Wisłą, kiedyśmy zbrojnie o swoje się dobijali, tchórzliwa legacya nasza, nie umiała nic u ministerium wyjednać, a tym sposobem zamknęła nam porządkowe drogi, tak iż teraz nikt nie może się spodziewać, aby to ministerium z waszą reprezentacją znosić się chciało. Wszakże komitet narodowy szukał środków przemawiania za sprawą tułacką, a to przez pośrednictwo komitetu centralnego, z którego prezes i różni członkowie powielekroć interes nasz przekładali ministróm. Gdy środki te wyczerpane się być zdawały, komitet narodowy zamyslał udać się z petycją do izby, gdy wasze z ogólnego zebrania żądanie, uprzedzając ten zamiar, poleciło komitetowi jego dopełnienie. Po zniesieniu się z niektórymi deputowanymi, podana została petycja na ręce deputownego z opozycji Mauguin, o czem pisma periodyczne naród francuski obwiesiły (5).

Wszakże winniśmy wam tu powiedzieć rodacy, że nieraz rozmaite niższe wojskowe i cywilne władze Francji, podzielać narodowe uczucie, przykre położenie tułaczów naszych osładzają i strapiionym ziomkom naszym pociechę przynoszą. Czują to nader dolegliwe położenie nasze, przywiązane do sprawy naszej ludy, a prywatnemi zabiegami podają rękę upadającym pod dolegliwemi strapieniami. Komitety stają się niejako organa ludów przyjaznych, a tych szukać i z nimi w związki wchodzić, miał sobie za istotny obowiązek komitet narodowy.

Nie inne drogi mu pozostały : a dawne na których może szwankowała sprawa narodu, nie przystały nam więcej. Sądzi komitet, że rzuca ziarna, które wydadzą pożądany

owoc, że ożywia myśli i kojarzy w jedno działanie ludzkości.

Wszedł tedy w stosunki z wielą komitetów polskich we Francji, w Niemczech, w Ameryce, w Belgii, w Anglii, w Szwajcarii, z których różne w ścisłejsze i częstsze udzieliły się komunikacie. Z komitetami: Valenciennes, Strasburskim, Besançon, obudwoma Meteńskimi, Vitry le Français, obudwoma Mogunckimi, Dwóch Mostów, Lipskim, Karlsruhe, Frankfurtu n. M. Würtzburskim, Fürth, Augsburskim, Drezdenskim, Bruxelskim i wiele innemi, oraz z wielu bardzo osobami, które dla sprawy naszej szczególniejszą okazały przychylność, szczególniejsze do niej przywiązanie, i wielkie dla niej wyłanie się.

Wszędzie tu komitet starał się wyrazić uczucia sympatii, zobowiązania i wdzięczności; wszędzie dał poznać narodowe dla sprawy wolności poświęcenie się, niewygasłe zdarzeniami przeciwnemi życie, nadzieje i ufność że rychło polski naród znajdzie środki podźwignąć się i swoją odzyskać niepodległość; objaśniał swe przeświadczenie że sprawa polska była i będzie sprawą narodów, że w każdym razie do braterstwa i wspólności ludy powołuje, że wnet odżyje. W podobnej osnowie przemawiał komitet narodowy w odezwie swojej 31 grudnia 1831 r. do narodu węgierskiego (3); w podobnej zamierza wyrzec do narodu Rossyjskiego i ludów Europy i Ameryki; a w podobnej zgłaszał się do komitetów nadewszystko niemieckich i do osób różnych. Wynurzył swe uczucia w szczególności członkom komitetu centralnego, które długiemi staraniami, dały dowód stałej przychylności; komitetu Amerykańskiego i komitetów damskich w Metz i Moguncii.

Różne odpisy najlepszym są dowodem że odezwy komitetu Waszego przyjmowane były dobrze (6).

Towarzystwo du Bazar w Lugdunie bije medal na pamiątkę upadku sprawy naszej, spodziewając się że stego nowe dla tułaczów zbiorą się zasiłki. Żądało od komitetu

zalecających listów do osób z któremi komitet ma stosunki :
 żądaniu temu komitet zadosyć uczynił.

Dotąd opowiadaliśmy o naszych stosunkach z obcymi i o
 naszym na obcej ziemi położeniu, teraz przystąpimy do
 opowiedzenia o stosunkach naszych z zionkami.

Powołanym przez was tu w Paryżu będących, do dzia-
 łania w waszem imieniu, oczywiście pierwszym obowiąz-
 kiem było zgłosić się do rodaków po świecie rozproszonych.
 Łatwo odgadnicie, że obowiązek ten był jednym z najrze-
 wniczych i dla serca naszego uajdroższych, a całe uczucie
 nasze, cała myśl nasza, zwróciła się do naszych wojowni-
 ków. Mało jest kto w tułactwie coby broni nie nosił, coby
 nie miał prawa do rzędu liczyć się wojowników : kiedy więc
 do wojowników naszych głos obracaliśmy, był on do
 wszystkich polskich tułaczów. Ale w naszym rycerstwie w
 naszym żołnierzu, widział świat dzielność i patryotyzm,
 które ludy Europejskie uwielbiają; a my odezwą do wojow-
 ników naszych chcieliśmy uczcić ich cnoty, przesłać do nich
 słowa pociechy, słowa nadziei, w zwątlonych przeciwno-
 sciami siłach, wzajem pokrzepiać umysły (2).

Niemógł jednak komitet narodowy poprzestać na samem
 od siebie przemawianiu. Dowiadywał się pilnie o środkach
 jakie wojownicy nasi znaleźć mogą, aby się stosownie do
 życzenia swojego na ziemię francuską dostali. Leżał w Ber-
 linie w ambassadzie francuskiej fundusz 300,000 franków na
 rzecz polską przeznaczony. Komitet narodowy upraszał ge-
 nerała Lafayette'a aby raczył czuwać iżby to rzeczywiście od
 Berlina oddalone rycerstwo nasze doszło. Jego interesowa-
 nie się, przyspieszyło użycie tej znacznej summy. Ile jednak
 z tego oddalenia dowiadujemy się, użycie tej summy nie
 poszło jakby sobie życzyć należało. Rozesłana częściami do
 Drezna i do kilku miast pruskich, rozbiegła się na wsparcie
 żołnierzy i różnych osób, a nie ułatwiła przybywania tu do
 Francji, gdy wielka część, bądź w Niemczech zostaje, bądź
 większa do ziemi niewoli, do Polski powróciła. Składki lu-

dów przez komitety udzielane, albo rządowi powierzone, nie są na to, aby wspierać i wieść pod jarzmo, ale aby tułaczowi podać rękę, od prześladowania losu zabezpieczyć i wolność jego zapewnić.

Srodki jakie mógł mieć komitet narodowy, aby, prócz rządowych funduszków dla wojska naszego mógł wyjednać inne, były wprawdzie szczupłe, ale ich nie zaniedbał. Na ponawiane życzenia komitetowi centralnemu przekładane, w Komitecie centralnym naznaczono komisyją, do której powołany był prezes komitetu narodowego, aby wspólnie obmyslili zasiłek, jaki wojsku przesłany być może. Jawne w tem przedsięwzięciu działanie, mogło podniecić nieprzewidziane przeszkody do uskutecznienia tak pożądanego kroku. Dla tego komitet centralny powierzył w ówczas całą tajemnicę, swojej komissii. Fundusze komitetu centralnego były w ówczas już prawie wyczerpane. Z tem wszystkim komissya uchwaliła 30,000 fr. z obszerniejszym kredytem, przesłać, dla podania ręki wychodzącemu z Pruss wojsku. Osoba której summa ta powierzona była, została adresowana prosto do generała Bema. Tymczasem oba komitety naradzały się nad zgromadzeniem summ i dalszemi w tém względzie działaniami. Wśród tych zabiegów, przybył do Paryża generał Bem. W chwili jego przybycia, komitet mając sobie przysłane z Metz 12,000 fr., wiedząc że komitet centralny i Amerykański na potrzebowanie narodowego nie odmówi niczego coby w jego mocy było, i mając nadto w perspektywie znaczną sumnę którą z Lugdunu przysłać obiecywano upatrywał człowieka któremuby te fundusze na sprowadzenie naszych wojowników przeznaczone, można było powierzyć. Zasługi nie zaprzeczone które generał Bem jako oficer artylleryi w wojsku narodowym położył, nadawały mu pełne prawo do naszego zaufania, komitet pamięcią ich powodowany napisał uprzejmy list do generała Bema, zapraszając go do miejsca obrad swoich, dla porozumienia się i uwiadomienia co w tém przedmiocie już uczyniono i co uczy-

nić pozostawało. Odpowiedź na ten list generała Bema (7), zbaczająca od przedmiotu, pełna jadowitych, niczem nieopartych potwarzy, na wszystkich rodaków, którzy przed nim przybyli do Paryża, oburzyła wszystkich do których wiadomości doszła. Z przykrym zadziwieniem odczytywał ją komitet, nie pojmując, co mogło powodować generała Bema do wynurzenia się w tak nieprzyzwoity i mało baczny sposób. Komitet nie pytał generała Bema o jego polityczną wiarę, nie myślał z nim w dyplomatyczne o uznanie siebie wchodzić układy; chciał go tylko wezwać, aby zebrane summy, albo zawiózł dla nieszczęśliwych cierpiących niedostatek i tułactwo rodaków, albo objaśnił jaki dać kierunek posłanym i posłać się mogącym. Komitet odpowiadając na list generała Bema (8). Starał się mu wystawić niewłaściwość i bezzasadność jego zarzutów i prosił aby je chciał odwołać. Ustne tłumaczenie które generał Bem dał kilku odwiedzającym go rodakom, że nie wiedział iż w Paryżu tyle się ich znajduje, i oświadczenie jak mówiono listowne, zaspakajały pojatrzone serca, ale nie ukoiły przykrego wrażenia i nie uchyliły odmętu, jaki się przeto zjawił w przesyłaniu funduszków do wojska.

Przeczytanie listu generała Bema i odpowiedzi nań komitetu, jest dostatecznym do wyjaśnienia tego przedmiotu o którym komitet zdając sprawę ze swoich czynności ma przykry obowiązek nadmienić. Dodać jednakże wypada, że generał Bem wzywany na komitet centralny podobnież nie przybył. Wszakże rozpytywał o fundusze jakie mu komitet mógł wynaleść, i domagał się tych samych, które wyciśniętą jałmużną nazywał. Opuszczając zaś Paryż, udał się do Niemiec ścąc potwarze i oszczerstwa na ziomek w Paryżu będących.

Straciliśmy wszystko. W zamian za straty wynieśliśmy z nieszczęśliwej ojczyzny czyste sumnienie i to błogie przekonanie, żeśmy szczerze usiłowali dopełnić obowiązków jakie na nas ojczyzna i ludzkość wkłada; bolesną więc jest

rzeczą, gdy kto to jedyne pozostałe nam dobro niegodnie szarpać się waży. Temi to uczuciami powodowany komitet narodowy, ujrzał się w przykrej konieczności, rzucenia prawdziwego światła, na postępek generała Bema, tak niezgodny z poprzedniami jego zasługami, które mu każdy z nas chętnie przyznawał i powtarzał.

Jakie dalsze środki względem wyjednanania i udzielenia zasiłków, śpieszącym do Francji wojskowym naszym, komitet poczynił; o tem powiemy niżej: tymczasem mamy sobie za obowiązek złożyć wam oświadczenia, że obywatelskie serca wojowników naszych, bynajmniej nie są odwrócone od was i od starań jakieście nam poruczyli. Wielu chętnie w ciągłej korespondencji ożywia nasze trudy, i wzajemnego doznaje udzielania się. W początkach zaraz, kiedy się dopiero stały komitet miał tworzyć, kilku przez Strasburg przejeżdżających, pismem swoim pod datą 29 listopada 1831 życzenia swoje do waszego ogólnego zebrania przesyłało, zgodne z waszemi uczuciami. Przyszło to pismo dobrze później po wyborze komitetu i złożone zostało w jego aktach.

Później gdy się zaczęła w Strasburgu zbierać znaczniejsza wojskowych liczba, na dniu 14 stycznia b. r. 22 różnej broni oficerów swój adres do komitetu nadesłali (9). Na co komitet narodowy przesłał im do Avignon odpowiedź swoją (10).

Teraz świeżo adres pod datą 29 stycznia b. r. podpisany przez 73 oficerów i podoficerów, i drugi pod datą 3 lutego b. r. podpisany przez 30 oficerów komitetowi złożony został (11) (12). Odczytanie ich, objaśni o stosunkach naszych z wojskowymi do Avignon śpieszącemi.

Prezes komitetu narodowego doniósł na jedném z posiedzeń, iż generał Kniaziewicz zarzuca komitetowi że odmawia rodaków od zaciągania się do służby wojskowej i wyjeżdżania do Avignon, że nietylko w tej mierze wydaje zakazy w Paryżu, ale nadto rozesłał agentów swoich nad granicę aby z drogi do Avignon odwracali. Komitet starał się nie

zwłocznie generała Kniaziewicza wywieść z błędu i przekonać, że nietylko nie odstręcza ziomek od udawania się gdzie się udać zdecydowali, ale owszem owi agenci w Metz i Strasburgu, dla rodaków swoich funduszem rządu do Avignon udających się, w komitetach miejscowych dodatkową pomoc wyjednywali. Nadto, dla postawienia się w możności udzielania ziomkom rady w tak trudnych okolicznościach, komitet prosił generała Kniaziewicza jako mającego stosunki z ministerium francuskim, o uwiadomienie na jakich zasadach Polacy przez ministerium są wyprawiani do Avignon i co z nimi tam postanowić zamierza. List ten jednak bez żadnej dotąd został odpowiedzi.

Komitet narodowy załatwiając ile to było w jego mocy żądania ziomek, tak bawiących w Paryżu, jak za granicą którzy się do niego zgłaszali, przyjmował rady i projekta przez niektórych podawane. I tak kapitan Beniowski oświadczył zamiar napisania w języku żydowskim dzieła, wykazującego przyczyny, dla których w przeszłej rewolucji narodowej, losem żydów i pociągnięciem ich do sprawy ogólnej nie tak się czynnie jakby należało, zajmowano, i czego żydzi nadal od polaków oczekiwać i spodziewać się mogą, a czego po nich spodziewać się można.

Komitet przyjmując z wdzięcznością to oświadczenie kapitana Beniowskiego, prosił go, aby przystąpił do uskutecznienia tak użytecznej pracy, i zdając niniejszą sprawę przed wami, publicznie w obec was, wzywa go i zachęca, aby oświadczenia swego nie zaniedbywał, a tym przedsięwzięciem pożytek ludzkości przyniósł.

Nieprawny postępek Mikołaja Igo który rozdaniem na całe swoje wojsko ozdoby obrońców ojczyzny i wolności, skalał ten znak i zgwałcił jego instytucie, nie ubiegł uwagi komitetu. Przychylając się do żądania ziomek komitet napisał przeciw temu postępkowi protestacyą (4).

Ponieważ prezes rządu narodowego zdając sprawę z prezesostwa tymczasowego komitetu, wspominał, iż poczynił

jakoweś kroki względem gaży znaku legii honorowej, lubo komitet przeświadczony jest, że ta rzecz, dawno z rządem Francuskim ukończona, wznowioną być nie może; wszelako prosił prezesa rządu narodowego aby chciał objaśnić co w tej mierze uczynił, i jak rzecz ta stoi. Lecz z odpowiedzi prezesa rządu okazało się że cała jego czynność ograniczała się na samém w tej mierze z niektórymi osobami komitetu centralnego rozmawianiu się.

Komitet odbierając wielokrotnie zapytania od ziomeków czemu dotąd nie uskuteczniła uchwała sejmu z dnia 18 września 1831. r. ustanawiająca znak mający ozdobić tych co służyć w różnych zawodach sprawie ojczyściej do końca wytrwali, i czując potrzebę przywiedzenia wspomnianej uchwały do skutku, udawał się z tem do prezesa Rządu narodowego. Prezes w odpowiedzi swojej, oświadczył, że niedostateczna liczba ministrów i generałów polskich obecnych w Paryżu jest temu na zawadzie; a powtórne przedstawienia prezesowi Rządu narodowego że korzyści mogące wyniknąć dla sprawy naszej przez ustanowienie znaku wytrwałości, mniejby kazały baczyć na surowe i zbyt ściśle dla uchwały do formalności urojonych wiązanie się, podobną pierwszej sciągnęły odpowiedź. Ostatecznie prezes komitetu z sekretarzem, byli osobiście u prezesa rządu przed wyjazdem jego do Bruxelli, przekładając mu najmocniej, jakby to miła dla ziomeków rzecz była, gdyby ich życzeniom zadosyć uczynił, i że to bez zaprzeczenia dopełnić może; lecz wszystkie proźby i przełożenia stały się daremne.

Dotknąwszy pokrótce przedmiotów, któremi się komitet zajmował, przystępujemy do wykazania przychodów i wydatków: wypada jednak namienić przedtem słów kilka o stosunkach finansowych jakie zachodzą między komitetem narodowym a centralnym.

Komitet centralny jak przed, tak i po utworzeniu narodowego sam swemi funduszami dysponuje. Wydatkowanie odbywa się w nim za decyzją kompletu, a exekucja jego

poruczona osobno na to wyznaczonej komissii złożonej z P. P. Marchais, Corcelles, Cassin, pośrednika między dwoma komitetami, członka obu Chodźki, i wezwanego w pomoc podskarbiego komitetu narodowego Wodzińskiego. Komitet centralny postanowiwszy udzielanie pomocy zastosować jedynie do tych, którzy w ostatniej naszej rewolucii czynny mieli udział, odbierając prozbę o nadzwyczajne wsparcie, zapytuje często komitet narodowy, czy to proszącemu wedle jego żądania udzielone być może. Komitet więc narodowy spełniając żądania w tej mierze centralnego, wpływa niekiedy na jego wydatki, ale innego wpływu żądać nie miał prawa i potrzeby, tém więcej że komitet centralny czynnie i troskliwie o wszystkich potrzebach ziomek naszych pamięta. Komitet centralny chce być zupełnie wolnym w wydatkach swoich, a nasz codziennie z wdzięcznością pogląda na czułe jego starania, aby przy rosnących wydatkach ile być może tułaczom nie zbywało. Zawiązany i utrzymujący się w Paryżu, przedewszystkiem to na siebie przyjął, aby dać pomoc i utrzymywać tych tułaczów którzy się w Paryżu znajdują : postanowił sam aby nie bacząc na wyższość stopni potrzebującym równie udzielać wsparcia, a z przyzwoitą ostrożnością działając, ma wzgląd, na chorobę i pożyteczne dla zajęcia ziomek naszych wydatki; udziela nawet środków i dla wojskowych jeszcze opodał od Francii będących. Powtarzamy że z rzetelnym podziwieniem i wdzięcznością na to codziennie patrzymy, ale się w jego czynności inaczej wrażeń nie możemy. Nasz podskarbi został powołany w pomoc do wydatków komitetu centralnego, przyjął ten obowiązek i dopełnia go, ale nie jako podskarbi, tylko jako jeden z tułaczów polskich, który się podjął z własnego dla rodaków poświęcenia się, dystrybucii, jaka ulgę komissii komitetu centralnego przynosi. To wszystko do komitetu narodowego nienależy, zwracamy tylko waszą ziomekowie na to uwagę, bo was to blisko dotyczy, a teraz do własnej naszej obracamy się kassy.

W początkach była ona zupełnie próżna. Komitet narodowy przy rozpoczęciu działań swoich nie znalazł ani funduszw, ani pismienych śladów bytności komitetu czasowego, miał bowiem sobie tylko przysłany protokół jego zawiązania i ustawy, a resztę aktów prezes były *• uważając za swoją własność przy sobie zostawił.* • Później dopiero udzielono nam niektórych korespondencji, wykazujących fundusze spodziewane, które zdaniem prezesa rządu narodowego i dyrektora banku Polskiego, mogły wpłynąć do kassy komitetu narodowego. Po rozpatrzeniu tych korespondencji, okazało się, że pożyczki uczynione różnym osobom przez byłą Legacyą Polską w Paryżu, awanse jej na transporta broni która na brzegi Litwy rzuconą być miała, a niedoszedłszy swego przeznaczenia wróciła do Francji, i dobrowolne składki zebrane w Niemczech, tworzą summe 130,074. Złp. 7 gr. która rozporządzeniem komitetu narodowego ulec mogła.

Mając sobie wskazane źródła komitet prosił o dalsze w tej mierze wyjaśnienia prezesa rządu narodowego, który odesłał go po nie do Hr. L. Platerra członka byłej Legacyi Polskiej w Paryżu, ten zaś do ministra spraw zagranicznych Teodora Morawskiego, któremu zdał wszystkie rachunki legacyi, a ten ostatni znowu do Prezesa rządu narodowego któremu też rachunki wręczył. Prezes rządu narodowego na kilkokrotne prośby komitetu odpowiedział, że funduszw żadnych nie posiada i prócz przesłanych korespondencji dać żadnych dalszych nie jest w stanie wyjaśnień, ani kwitów wydać. Summa więc wspomniona, jak była, tak jest dotąd w perspektywie.

Pierwsze summy które do komitetu narodowego wpłynęły, były nadesłane z komitetów we Francji utworzonych, z Vitry 1300 franków, i z Metz 12000 fr. Z Anglii i z innych miejsc ponadsyłane zostały summy tak, iż ze wszystkiemi wpłynęło 15,456 franków 70 centymów.

Z tych wydano :

Na sprowadzenie żołnierzy Polskich posłano.	14500 —
Na zapłacenie w części druku.	200 —
Na wydatki kancelarii.	39 90
Zostaje w percepcie.	716 80
	<hr/>
	wszystkiego. 15456 70

Jest tedy łatwy rachunek jaki ze szczupłej, życzliwością tylko dla sprawy naszej zaopatrzonej kassy zdać możemy. Wszakże o summie dla wojska przekazanej, kilka słów więcej powiedzieć winniśmy.

Skoro wzrastały upewnienia że żołnierze nasi ruszają ku Francji, komitet narodowy przez pośrednictwo generała Lafayette'a którego dyrekcyi fundusze Amerykańskie są powierzone, prosił o udzielenie summy jakiej z komitetu Amerykańskiego. Komitet Amerykański przychylił się do żądania narodowego, ale chciał sam przez się summą od siebie przeznaczoną kierować i sam ją przesłać. Oczywiście że i w tym razie komitet narodowy więcej wdawać się w Amerykańskiego czynności nie mógł; z wdzięcznością tylko widział ich ofiarę na użytek braci naszych wyprawioną. W tymże czasie wspomiana już po kilka kroć summa 12,000 fr. z Metz nadesłana była na ręce prezesa komitetu narodowego z wyraźnym zastrzeżeniem że jest przeznaczona jedynie dla ułatwienia drogi naszym żołnierzom i na nic więcej. W razie nawet gdyby nato wydana nie była, ma być zwrócona komitetowi Metenkiemu. Ponieważ tak w komitecie centralnym jak i Amerykańskim, w razie wysyłania funduszków były zachowane ostrożności, aby to było, unikając przeszkód dopełnione tajemnie, dla tego w komitecie narodowym podobno się członkom komitetu przesłanie do właściwego przeznaczenia polecić wyłącznie prezesowi komitetu narodowego, który z tego, jak komitetowi narodowemu, tak Metenkiemu w czasie sprawić się winien.

Dotychczas, gdy jeszcze o niczem innem przeświadczeni nie jesteśmy tylko o gwałtach jakich żołnierze nasi w Prusiech doznają; nie możemy wiedzieć jaki użytek przesłane summy przynoszą. Tylko posłannik komitetu centralnego miał sposobność w Lipsku na podoficerów najwięcej Litwinów z tych funduszów wydać. Widzicie rodacy, że komitety wszystkie krzątają się, ile mogą, aby naszym bohaterom pomoc przynieść. Szczupłe są ich środki ale żadnych nie zaniedbują byle swe szczerze wylanie się udowodnić.

Toż samo o wszystkich komitetach powiedzieć winnismy. Wiecie o tem z wyznania powszechnego, komitet centralny wysłał był nad granicę. Tarszeńskiego do Valenciennes, Podczaszyńskiego do Metz, Zaleskiego do Strasburga, aby byli pomocą tamecznym komitetom przy przechodzie naszych. Tym samym daliśmy polecenia od naszego komitetu. A szczególnie znajdujący się w Strasburgu i Metz, mają pole do okazania swej gorliwej posługi dla ziomków, przez to samo, że tamtędy liczne oddziały oficerów i podoficerów przechodzą. Przez Metz przeszło trzy, po 100 około wynoszących, przez Strasburg podobnych ośm kolumn. Ich raporta przekonywają o niez mordowanej czynności, która się interesuje najmniejszymi potrzebami przechodzących, ich odzieniem, ich wypoczynkiem, ich wygodami, w czem wszędzie uczucia mieszkańców w pomoc im przychodzą.

Na odgłos że około 900 oficerów naszych przez Strasburg przechodzić miało, komitet tameczny był nieco w kłopotcie czyli podobał swymi środkami pomoc udzielić. Komitet wasz narodowy, uwiadomiony o tem przez swego agenta, niezwłocznie co tylko miał w swojej kassie, w summie 2,500 fr. przesłał do Strasburga, poczynając za najpierwszy swój obowiązek zabiegać mały jakiego miał w swym ręku sposobami nagłym, wojskowych naszych, potrzebom. Jak tę z naszej strony pomoc komitet Strasburski przyjął, odczytana wam odpowiedź jego, najlepszym jest dowodem (13). W tym że czasie, prosił komitet narodowy komitety Strasburski, Be-

saçon, oraz towarzystwo du Bazar w Lugdunie, aby się chciały znieść i do przechodu oficerów naszych przyłożyć. W skutek tego, towarzystwo Lugduńskie du Bazar, postanowiło przesłać 5,000 fr. do Strasburga a 5,000 fr. do Metz, tę właśnie summę, którą komitetowi narodowemu obiecywało. Komitet nasz przesłał za to towarzystwu słowa wdzięczności.

Takie są ciągłe czynności komitetu waszego w przeciagu dziewięciu tygodni jego bytu. Trwał komitet w nadziei i mocnem przeświadczeniu, że pomimo przykrych i gorzkich przeciwności jakie, spotykają i wnoszą szkodliwe w działaniu jego zawady, że z działań jego skutki coraz lepiej się rozwijają. Tymczasem kończąc sprawę niniejszą komitet dziękuje za pomoc, jaką niekiedy w przepisaniu lub innym sposobem u niektórych ziomków znalazł, a oświadcza, że dotąd, co tylko, po polsku, po francusku, po niemiecku, po łacinie i po węgiersku z komitetu wyszło, że to wszystko sami przez się członkowie komitetu z sekretarzem i podskarbnym załatwiali.

Paryż 9 lutego 1832.

Prezes Joachim LEEWEL.

Członkowie Walenty ZWIERKOWSKI, Leonard CHODZKO,
Roman SOŁTYK, Tadeusz KRĘPOWIECKI, Antoni PRZECISZEWSKI, Karol KRAITSIR, Antoni HŁUSZNIEWICZ, Adam GUROWSKI.

Sekretarz Waleryan PIETKIEWICZ.

Podskarbi Karol-Edward WODZIŃSKI.

(1)

USTAWY

KOMITETU NARODOWEGO

POLSKIEGO.

Po upadku na czas niejaki sprawy rewolucyjnej narodowej podniesionej w dniu 29 listopada 1830 roku, Polacy przymuszeni zostali opuścić ziemię ojczystą. Niektórzy z tych co najpierwej zdążyli przybyć do Paryża, założyli dnia 6 listopada 1831 r. Komitet narodowy polski **TYMCZASOWY** składający się z prezesa Bonawentury Niemojowskiego, i Joachima Lelewela, Teodora Morawskiego, Franciszka Wołowskiego, Kantorberego Tymowskiego, członków tegoż Komitetu.

Za przybyciem większej liczby Polaków do Paryża, gdy prezes tymczasowego Komitetu po zwołaniu ich złożył prezesostwo, i gdy przez to Komitet tymczasowy się rozwiązał, zgromadzenie ogólne zebrane d. 8 grudnia w miejscu posiedzeń Komitetu tymczasowego, ułożyło nową organizacją Komitetu narodowego polskiego **STAŁEGO**; na sesyjach zaś następnych wybrało dziewięciu z pomiędzy siebie członków i uchwaliło ustawy niżej wskazane.

AKT

ZAWIĄZANIA SIĘ KOMITETU.

Naród francuzki i polski łączy od wieków jeden interes, jedne uczucia; miłość wolności i swobód, nienawiść tyranii i przesądów. Oba te ludy zrozumiały dobrze, że byt jednego ścisłe z bytem drugiego skojarzony; bo wspólnych mają nieprzyjaciół, a szczęście lub klęski jednego, są drugiego ludu szczęściem lub klęskami.

Ta jedność uczuć, ta toż-samość temperamentu politycznego, już od najdawniejszych czasów ścisłym przyjaźni węzłem złączyły Polaka z Francuzem: i kiedy Polacy szukali u obcych kandydata do tronu Jagiełłów, na łonie Francyi przyszli szukać dla siebie króla.

Ta wytrwałość przyjaźni, te uczucia narodowe w każdej epoce wzruszeń politycznych, w każdej walce przeciw ciemństwu i barbarzyńcom zbliżały dłoń bratnią ku sobie. Krwią francuzów i polską te same skropiły się pola; widziało ich razem skwarne niebo Haity, widziały ich razem grobowe gmachy władców dawnych Egiptu, ich krwią zmieszana zrumieniły się wody Borystenu i Tagu. Przez lat dwadzieścia, bo od 1795 do 1815, Dwakroć sto tysięcy Polaków legło pod sztandarami Francyi, a krew ich zapłaciła za prawo obywatelstwa drugich.

Nie dosyć na tém ; Francya kruszy liliowe berło, wstrząsa tron gotycką wzniesioną budową, tron nie mogący świecić dla ludu któremu przyświecało światło jutrzeńki wolności. Podwójne jarzmo despotyzmu i przesądów zdruzgotano.

Ale północny pan, kiedy sam tocząc krew z ludu swojego świat przekonywał : że przy nim majestat, jemu od Boga oddana władza, ostrzył miecz na ukaranie ludu, który zdarł maskę obłudzie i wydarte odzyskał prawa.

Za ostrze tego miecza schwycili Polacy : schwycili, a szczerba na niém ręką rozpaczy wygnieciona zbezsilniła zamach północnego olbrzyma.

Jak lew ujęty w matnię, przez dziesięć miesięcy, odpychał lud nieszczęśliwy ciosy codzien mnożącego się wroga, i gdyby nie błędy, upór, ciemnota i zdrada niektórych z przewodników jego, u nóg zwyciężkiego Sarmaty, jużby dzisiaj czółgał się jego ciemężyciel ; Polak, w tej chwili błakający się, w tej chwilia wygnaniec, swoje gościnne progi otworzyłyby ludom uciśnionym.

Stoło się! dziś my żądamy przytułku; a chcąc choć w najdalszym zakątku świata żywić się wspomnieniem ojczyzny i wiarą w jej zmartwychwstanie, łączymy się na gościnnej Franków ziemi, sądząc, że do tego nabyliśmy prawa.

Zważywszy zatem że

Francya za Ludwika XIV dała pomoc Polakom przeciw najazdowi Cara Piotra I^{go} utrzymującego sprawę Augusta II przeciw Stanisławowi Leszczyńskiemu ; że

za Ludwika XV wspierała Konfederacyą Barską przeciw srogościom Moskali w Polsce w ówczas rozkazujących : że

Konwencya narodowa czcząc Polskę w osobie Kościuszki nadała mu w dniu 26 sierpnia 1792, prawo obywatelstwa; że

dnia 30 grudnia 1792 r. została uczyniona protestacya solenna przeciw spiskowi Targowickiemu i wywróceniu Konstytucyi 3 maja, przed tąż Konwencyą narodową; że

Francya żadnym aktem niezatwierdziła nigdy trzech rozbiorów Polski; że

w roku 1795 po upadku Polski utworzony *Komitet narodowy polski* w Paryżu pod prezydencyą Franciszka Barssa pełnomocnika polskiego przebywającego we Francyi od czasu sejmu Konstytucyjnego i wczasie walki o niepodległość pod Kościuszką, był pod szczególną opieką rządu ówczasowego, dyrektoryatu francuzkiego; że

pod szczególniejszą opieką tegoż Dyrektoryatu w r. 1796 tworzyły się legiony polskie, z początku posiłkowe rzeczypospolitej Lombardzkiej, a później utrzymywane na koszcie samejże rzeczypospolitej Francuzkiej; że

prawo z d. 22 fructidor r. VII za konsulostwa Bonapartego upoważniło tworzenie legionow polskich naddunajskich, przy armii Reńskiej pod Moreau; że

Legiony polskie działały dla Francyi w San-Domingo i we Włoszech w r. 1805 powtórnie; i że stosunki najściślejsze istniały za cesarstwa francuzkiego aż do roku 1815; że

Książę Józef Poniatowski naczelnik wojsk polskich, został mianowany marszałkiem państwa francuzkiego, choć nie był tego obywatelem; że

gdy rewolucya lipcowa działała bezpośrednio na wybuch rewolucyi 29 listopada a walka ztąd powstała ochroniła Francją od nieuchronnej wojny koalicji despotyzmu; że

Król Francuzów, LUDWIK-FILIP przy otwarciu Jzb 23 lipca 1831 r. uroczyście zapewnił POLSZCZE TE NARODOWOŚĆ KTÓRA SIĘ OPARŁA CZASOWI I RÓŻNYM JEGO KOLEJOM; że

Jzby w Adressie odpowiadającym na mowę królewską potwierdziły i wzięły pod gwarancją honoru francuzkiego, ZAPEWNIENIE ŻE TAŻ NARODOWOŚĆ NIE ZGINIE;

Z tych zatem powodów, z tych dostojnych i uroczystych przyrzeczeń; opierając się na wyżej wspomnianych wzajemnych między obu narodami stosunkach, Polacy w Paryżu zgromadzeni za zniesieniem się z komitetem centralnym francuzko-polskim, prezydowanym przez generała Lafayette'a a pracującym od początku walki polskiej dla sprawy Polaków, czując obowiązki służenia bez przerwy sprawie narodowej, postanowili założyć komitet narodowy stały, według ustaw poniżej ułożonych .

ORGANIZACYA

OGÓLNYCH ZGROMADZEŃ

I WYBORU

CZŁONKOW KOMITETU NARODOWEGO.

§ I. Każdy Polak który miał udział w rewolucyjnym powstaniu narodowym i służył ojczyźnie bądź w szeregach, bądź na urzędzie, bądź innym sposobem, jest członkiem zebrania Polaków skoro się znajdzie w Paryżu i ma wolę i chęć przystąpienia do tego zebrania.

§ II. Każdy członek ogólnego zebrania jest elektorem komitetu i do wszelkich czynności właściwych tegoż zgromadzenia, ma prawo należyć.

§ III. Każdy Polak może zostać członkiem ogólnego zebrania z prawem wyboru komitetu, jeśli wprowadzony zostanie przez członków już znanych i przyjęty bez zarzutu udowodnionego.

§ IV. Mogą być, skoro zechcą, członkami ogólnego zebrania ci cudzoziemcy, którzy walczyli w sprawie rewolucyjnego powstania polskiego; a ci którzy innym sposobem zyskali prawo do wdzięczności i szacunku ziomków, mogą być wprowadzeni i przyjęci.

§ V. Zarzuty przeciwko członkom dyskutowane będą na ogólnych zebraniach i rozstrzygane głosowaniem.

§ VI. Ogólne zgromadzenie członków przypada dwa razy na miesiąc, każdego dnia 15 i 29.

§ VII. Zgromadzenie zamienia się w posiedzenie

na żądanie dziesięciu członków. Natenczas obiera się Marszałek posiedzenia większością na każdy raz. Ten mianuje assessorów i sekretarza. Również dziesięciu mogą żądać nadzwyczajnego posiedzenia, w przypadku naglącej okoliczności. Z tegoż powodu może także zwołać Prezes komitetu nadzwyczajne zgromadzenie.

§ VIII. Komplet, stanowi połowa członków zapisanych w liście, więcej jeden.

§ IX. Komplet obiera prezesa i członków komitetu, któremu porucza żeby czuwał nad losem Polaków wypartych z Ojczyzny, i nad interesem narodowym, kontroluje tegoż działania, powołuje komitet do zdania sprawy z czynności, ma prawo uchwalać i zatwierdzać sposób postępowania komitetu.

§ X. Prezes komitetu obiera się jawnými wotami, i oddzielnie większością absolutną bez oznaczenia kandydatów. Tym samym sposobem obierają się członkowie komitetu.

§ XI. Komitet składać się będzie z dziewięciu osób. Komplet najjnniejszy komitetu stanowi pięciu.

§ XII. Komitet przepisze sobie organizacyą, tryb postępowania i zasady wszelkich działań swoich które podda pod rozagę i zatwierdzenie większości ziomków na najpierwszém posiedzeniu przypadającym po wyborze komitetu.

Na sessyi ogólnego zebrania przyjęto powyższy projekt w PARYŻU dnia 8 grudnia 1831. roku.

WALENTY ZWIERKOWSKI, Marszałek zebrania ogólnego. — JOACHIM
LELEWEL, assessor. — ANTONI PRZECISZEWSKI, assessor. —
MAURYCZ MOCHNACKI, sekretarz.

ORGANIZACYA

KOMITETU NARODOWEGO

STAŁEGO.

CEL KOMITETU.

§ I. Komitet narodowy polski, ma czuwać nad interesem narodowym i nad losem wypartych z ojczyzny Polaków; przemawiać w ich imieniu; znosić się z członkami władz narodowych; z komitetami dla sprawy polskiej związanymi tak swojego narodu, jako też i innych; nakoniec z ziomkami swoimi.

SKŁAD KOMITETU.

§ II. Komitet składa się z prezesa i ośmiu członków wybranych przez zgromadzonych w Paryżu Polaków, mających prawo należenia do Ogólnego Zgromadzenia.

§ III. Prezes przewodniczy obradom. W razie niebytności jego, komitet obiera jawnemi głosami przewodniczącego na raz jeden.

URZĘDOWANIE CZŁONKÓW KOMITETU.

§ IV. Prezes i członkowie komitetu trwają w urzędowaniu swoim dopóki większość Ogólnego Zgromadzenia nie uzna potrzeby zmiany jednego, kilku lub wszystkich członków.

§ V. Zgromadzenie Ogólne, na którym ta większość względem zmiany członków komitetu decydować ma, składać się powinno najmniej z ośmdziesiąt jeden członków.

URZĄDZENIA OGÓLNE.

§ VI. W przypadku równości zdań, prezydujący rozwiązuje kwestyą.

§ VII. Decyzye komitetu mają być podpisywane przez obecnych na posiedzeniu członków; wszelkie zaś akta publicznie ogłaszane, wszyscy członkowie podpisywać powinni.

§ VIII. Komitet większością głosów wybiera Sekretarza i Podskarbiego komitetu.

§ IX. Sekretarz trzyma pióro na posiedzeniach komitetu; do niego należy utrzymywanie wszelkich papierów tak komitetu jako też i ogólnego zgromadzenia. Ma głos doradczy.

§ X. Wszelkie wyciągi komitetu podpisują prezes i sekretarz.

§ XI. Podskarbi jest obecny na posiedzeniach komitetu i ma głos doradczy w przedmiotach ekonomicznych.

§ XII. Podskarbi wydatkuje za upoważnieniem komitetu, z czego rachunek zdawać jest obowiązany. O funduszach jakie z kąd inąd bezpośrednio na jego ręce przychodzą zawiadamia komitet.

§ XIII. Kassa zostaje pod kluczem podwójnym prezesa i podskarbiego.

§ XIV. Komitet ma prawo wezwać do pomocy swojej każdego Polaka należącego do ogólnego zgromadzenia.

ARTYKUŁ OSÓBNY. Każdy Polak przybywający do Paryża, jeżeli chce należyć do ogólnego zgromadzenia, winien jest tak ustawy ogólnego zgromadzenia jako też i komitetu własnoręcznie podpisać.

Działo się w PARYŻU, na ogólném zgromadzeniu
dnia 15 grudnia 1831 roku.

WALENTY ZWIERKOWSKI, Marszałek zgromadzenia ogólnego. — LUDWIK
ZAMBRZYCKI, assessor. — WŁODZIMIĘŻ KORMAŃSKI, assessor, —
KAROL-EDWARD WODZIŃSKI, sekretarz.

PREZES KOMITETU STAŁEGO,

JOACHIM LELEWEL,
poseł powiatu żelechowskiego.

CZŁONKOWIE KOMITETU,

WALENTY ZWIERKOWSKI,
deputowany warszawski; major gwardyi narodowej konnej i krakusów;
sekretarz sejmu.

LEONARD CHODŹKO,
grenadyer gwardyi narodowej polskiej; kapitan-adjutant generała Lafayette'a

ROMAN SOŁTYK,
poseł powiatu koneckiego, generał brygady w artylleryi polskiej.

TADEUSZ KRĘPOWIECKI,
porucznik artylleryi konnej polskiej.

ANTONI PRZECISZEWSKI,
podpółkownik jazdy poznańskiej pułku ułanów, poseł powiatu rosińskiego.

KAROL KRAITSIR,
sztabs-lekarz przy wojsku narodowém polskiem.

ANTONI HŁUSZNIEWICZ,
poseł powiatu borysowskiego.

ADAM GUROWSKI,
ochotnik wojska narodowego polskiego.

SEKRETARZ KOMITETU,

WALERYAN PIETKIEWICZ,
poseł powiatu słuckiego, ochotnik wojska narodowego polskiego.

PODSKARBI KOMITETU,

KAROL EDWARD WODZIŃSKI,
ochotnik 1^o pułku krakusów.

(2)

KOMITET
NARODOWY POLSKI

W PARYŻU

DO

WOJOWNIKÓW POLSKICH.

WOJOWNICY! RODACY!

Jeszcze raz los rzucił ojczyznę naszą pod stopy zaciętego jój wroga. Jeszcze raz bracia nasi karki swoje giąć muszą przed władzcą niewolników, przed mordercą naszych swobód. Raz jeszcze na dłoni wolnego człowieka, żelazo despoty wygniecie znamie poddaństwa. Jeszcze raz zbrodnią będzie nazywać siebie Polakiem.

Taki los zgotowała nam niedołęźność lub zdrada! Niedołęźność lub zdrada! Bo gdzież kiedy tryumfem broni nieprzyjaciel nasz chełpić się może? Któż pole świadkiem było wyższości ich męstwa, gdzież kiedy Polak pierzchnął przed Moskalem?

A jednak upadliśmy! bo wasi przewodnicy nie wzbudzili w sobie tak jak wy wiary w zmartwychwstanie ojczyzny, bo zamiast przekonania we własnych siłach, zamiast ufności po tyłu zwycięztwach albo się na pośrednictwo obce oglądali, albo was

z wrogiem, wbrew woli narodu pogodzić chcieli Ręce wasze skrępować zwłoka ; bo kiedy nieprzyjaciół w przestrachu zupełnego zniszczenia przed waszą uciekał pogonia, ocalała go nieczynność nakazana : i ten, którego ramie wasze zagnałoby za brzegi Dniepru, nad brzegami Wisły pozostał.

Później, jakby na ostudzenie tego ognia, co was do boju zapalał, pozwolono mu spokojnie przebyć Wisłę, rozlać się po kraju ; i kiedyście chcieli z nim na otwartem zmierzyć się polu, jakby na szyderstwo waszego męstwa, kazano wam za wałami się bronić. Wówczas najbrudniejsza zdrada chwyta dogodną chwilę, i rozdziela wasze siły. Choć rozdzielone, są jeszcze straszne ; zdrada dokończa dzieło spłodzone w ciemnościach piekła, i szydząc z najświętszych uczuć, was, ludzi wolnych w kajdany oblec i w ręce oprawców wydać pragnie.

Zadrzały serca wasze przed obrazem tej okropności. Jaktó! sromota na czole Polaka ! Nie ! Można mu stargać najświętsze jego węzły, można krew jego roztoczyć, ale go hańbą zmazać nie można.

Przenieśliście wygnanie nad sromotę, poszliście żyć na obcej ziemi ; bo tam, gdzie wasi ojcowie wolnym tchnęli powietrzem, wybyście niewolnikami byli. Wzrok wasz za każdym krokiem spotykałby panów szydzących z waszój męczarni.

I tę ziemię tyran Polaków kazałby wam ojczyzną nazywać, kazałby całować ręce krwią waszych braci zmazane, a siebie zwałby wybawcą od anarchii, demagogów, buntowników !

Nie ma ojczyzny, gdzie nie ma wolności. Słońce nie świeci dla niewolnika, ziemia się dla niego w zie-

loność nie stroi, pokarm który pożywa w truciznę się zmienia. Przed tym pokarmem uszliście bracia! Czarny kawał chleba, woda ze strugi czerpana, prędzęj się w życiodawcze zamieniają soki, kiedy je łzami cierpienia na widok kańby oblewać nie trzeba.

Lecz odetchnijmy pod ciężarem tych wspomnień, rozjaśnijmy widownią przyszłości i myśli nasze ku błogiej podnieśmy nadziei. Czy słyszeliście ludów Europy i Ameryki błagalne za naszą sprawą modły? czy słyszycie dziś jeszcze pochwalne dla was pienia? Wszędzie brzmi dla was głos czci i podziwu, wszędzie się gościnne przed Polakiem otwierają progi, bo szlachetne jest jego tułactwo. I w tém tułactwie wytrwajmy: niech to ostatnią próbą mężstwa naszego będzie.

Narodów wytepić nie można. I my nie zginęliśmy! Nie zginął nasz język, obyczaje, religia; nie zginęła pamiątka naszej wielkości, pamiątka władztwa polskiego nad tymi co dziś naszą przygnietli ojczyznę. Jeszczerdza niestoczyła polskiego żelaza, jeszcze koń polski zarży pod ulubionym wojownika ciężarem, pod dzidą Ułana i Krakusa. Jeszcze i dla nas zaświeci gwiazda wolności. Powrót mściwego losu nie jest daleki.

Nie wracajcie więc jak służalcy tam, gdzie jak zwycięzcy wkroczyć możecie. Nie wracajcie na ziemię zbrudzoną stopami Baszkira. Niech dłoń wolnego Polaka nie uściśnie dłońi służalca despoty. Bo przyjdzie ta chwila, w której głos trąby powoła was na ojczyste niwy. Tam otworzą się groby poległych braci naszych, a z ich kości wynijdą mściciele. Pójdziemy wywołać ich cienie, lecz z orężem w dłoni;

bo inaczej wzrok ich nie zniósłby sromu naszego, a
jęki ich oskarżałyby przed niebem braci, co nikcze-
mnością swoją spokojność ich grobową wzruszyli.

Polska, Polska Jagiellonów, niepodległa, wolna;
lub wieczna śmierć ! Oto jest hasło nasze !

Dan w Paryżu. Dnia 25 grudnia 1831 roku.

PREZES. JOACHIM LELEWEL.

CZŁONKOWIE. WALENTY ZWIERKOWSKI.

LEONARD CHODZKO.

ROMAN SOŁTYK.

TADEUSZ KRĘPOWIECKI.

ANTONI PRZECISZEWSKI.

KAROL KRAITSIR.

ANTONI HŁUSZNIWICZ.

ADAM GUROWSKI.

SEKRETARZ. WALERYAN PIETKIEWICZ.

ODEZWA KOMITETU NARODOWEGO DO WĘGRÓW.

Treść po polsku.

Głównym zjawiskiem naszego wieku, jest to jednostaje nieprzeświadczenie ludów, że Wolność, Równość praw, i Sprawiedliwość są żywotnymi towarzystwami posadami; i zrzódlęm cnót. Tylko, źli i nierozsądni uważając narody niezgodnie z ich naturą, spajają je lub dzielą przeciw ich woli i stają się przez to początkiem i ofiarą swych postępów. Mieszkańcy kuli ziemskiej, z radością słyszeli silny głos Węgrów uczucia wolności budzący, który, sprawiedliwą nieszczęśliwej Polski sprawę brał w opiekę. Tobie Węgierski narodził, któryś niegdy zachód od Tatarów i Turków zesłał, Polakom przez prawa i władzców spowinowacany, starodawnej przyjaźni niezapomniał: tobie więcej świat obowiązany, aniżeli ci o tem twoja skromność myśleć pozwala. Przez ciebie, dziedzicu cnót Hunyadą i Zriniego, miłośnik człowieka przeświadcza się, że Opatrzność, wszędzie zasiała cnoty, że wszystkie narody, do wolności dążą, że wszystkie złudzenia fałszywej polityki, wszystkie sprzysiężenia się książąt przeciw ludom, sromotą się staną. Jutrzenka wolności przebijając się przez otwory cesarskiego płaszcza, przychmurzoną Polski gwiazdę wydobyła; zranione serce orzeźwiła. Cóż rzeczywiście, napastnika więcej przerazić, Polakom zaś którzy za swą poćwiertowaną ojczyznę walczyli, co przyjemniejszego wydać się mogło, nad oświadczenie Węgrów udzielenia pomocy. Zważając na wszystko, niebyło ludu, któryby jawniej i śmielej, przyjaźń, i prawosć naszej sprawie przyznał; niebezpieczeństwo ze strony Rossii ludom Europy grożące, ohydę polityki, pomyslną porę do zagojenia ran Europy, do wyjednania słusznego pokoju, i siłę opinii objawił. Gdy uroczyste dzięki od naszego rządu narodowego, jeszcze w czasie wigoru sprawy naszej, do was doszły: przyjmijcież teraz od nas tułaczów dziękczynienia. Oby Węgry w boju o wolność, były szczęśliwe i pamiętały, że Polska schodząc z pola, zwróconę oczy na Węgrów miała i przez Węgry ożywioną być może.

Następuje text łaciński i węgierski.

POLONI AD HUNGAROS.

A' LENGYELEK A' MAGYAROKHOZ.

HUNGARI!

Princeps huius, quod vivimus, magnorum eventuum fertilissimi, temporis phænomenon est, mirabilis ille populorum omnium, non omni penitus culturæ lumine, ac morum dignitate destitutorum, consensus: libertatem, iurium æqualitatem et iustitiam principia esse vitalia, atque ideo sanctissima eujuslibet civitatis, esse fontes virtutum omnium, cum publicarum, tum privatarum. Nulli unquam, nisi ratione animo vive laboranti, in mentem venit, ut, quas Deus origine, solo, moribus, lingua et potentissimo amoris, aut odii motu iunxit, aut separavit gentes, audax per vetitum ruens nefas, fraude pessima, aliter disponere molitur, convulsionum immanium, serius ocyus, futurus auctor, victima, atque humani generis horror. Non solius antiquæ (si plus quam ambiguum statum societatis mediteris, quasi heri natæ) terræ seducti aut oppressi, verum etiam novæ, maximam iam partem liberi incolæ cum gaudio et admiratione Tuam, asiaticæ stirpis, generose Magyar, ceu novi libertatis evigilantis vindicis, audivere, fortiter imis e præcordiis sonantem vocem, Poloni, amplexibus patris tenerrimi indicæque eius pestilentis auræ, crudelissime agitati, iura, toti humanitati communia, eheu incassum defendentem. Tibi, condan nationes occasus a Tartarorum et Turcarum, igni ferroque sævientium, cohortibus tuenti, eisdem cum Polono legibus recto, studiis pacis et belli simillimo, communium, nec non datorum acceptorumque regum — (quos inter Ludovicus Magnus, liberalium institutionum in regno, tribus maribus alluto, sator; Wladislans Jagellonides lithuanus, ad Varnam, papa periurium iubente, cæsus, et insignis Stephanus Bâthory, sapientia et armis Moscovitis timendus excellunt) — vinculo nexo, antiquæ amicitia et communium fatorum non oblito, recti roborisque proprii conscio, Tibi meliori sorte, et castioribus quam Parthenopæi et mutinenses sunt, digno triumphis, plus in acceptis debet orbis mærens, quam tua modestia, morum simplicitas et

MAGYAROK!

A' mi, nagy történeteket bőven természetű, idünknek fő jelenése : ezen minden népeknek, a' kik felvilágosodással és erköltsi érdemmel nem éppen szükölködnek, tsudálatos megegyezése abban, hogy a' szabadság, jus előtt való egyenlőség és igazság minden társaság' életjének alapjai, 's annál fogva legszentebb tulajdonságai, és minden hazai és személyi jónak kútfejei. Soha senkinek, ha romlott észszel 's szíwel nem bírt, kedvébe nem jött, hogy azon nemzeteket, mellyeket az Isten credet, lakás, szokások, nyelv és a' szeretet' vagy gyűlölés' hatalmas indúlatja által egy máshoz kaptolt vagy elválasztott, vakmerően, a' véteknek rohanván, gonosz tsalfasággal ellenkezően elrendelni iparkodjek, hamarább később iszszonyú felzavarításoknak indítójek, áldozatja és az emberi nemnek ijeztője leendő. Nem tsak a' mi vén (bizonytalan állapotjára nézve, szintűgy tsak tegnap lett) földrészünknek lenyomott vagy megtsalt népei, de az új világnak, már legtöbbynire szabad lakosai is, örülve 's tsudálkozva halották a' nagylelkű Magyarnak, azon a' felébredő szabadság' uj, Asia eredetű, védelmezőjének erősen hangzó szavát, mellyel a' Lengyelnek, a' ki a' legszelídebb, indiai dögleszt hozó levegőbe ruházott, atyjának ölelő karjaiba legkegyetlenebbül hányattatott, iussait, minden nemzeteknek tulajdonát, ámbár hiába, óltalomba vette. Néked, ki a napnyugoti népeket a' Tatárok' és Törökök' dühösködő csoportjaiktól óltazmaztad, a' Lengyelhez békeségi 's hadi foglalatóságokba hasonlítsz, közünségés, adott és közlött királyok (mellyek között Nagy Lajos, szabad alkotásoknak az ő, három tengert erő, országába szerzője; a' pápa által parantsolt eskütörés után, Varna alatt megölt Jagellofi lithua László, és a' Moszkába okossága és vitézsége által félelmet okozó erdélyi Báthory István, leg-bíresebbek) által szintűgy atyafiságba vóltál, a' ki a' régi barátságúrl és közsorsunkrúl el nem felejtkeztél, az illendőt és erödet érzed; Néked, jobb állapotra és tisztább gyözedelmekre, mintsen

magnanimitas Tibi vel suspicari permittunt. Per Te, Hunyadi Zrinyique vitutum hæres, non minus, quam per Washingtoni, Bolivari, ac Bozzaridis populares, lætus convincitur hominum amicus, ubique terrarum virtutum a providentia, rationis animique cultu excludenda, iacta esse semina; cunctis gentibus innatum iusti verique sensum, libertatis amorem et mutuam sympathiam, dotes divinas, non sæculorum lapsu, non perversæ ac falsorum dogmatum plenissimæ, quam politicam dicunt artis, machinationibus; non superborum regum impiis coniurationibus; non Machiavellorum, auri gloriæque herostratæ sacra fame consumptorum, criminibus; non armorum scelerumque fœdere; non triumphis subdolis; nec denique ipsius Cerberi sancti horrifico aspectu ac latratu unquam penitus suffocandas, delendas aut saltem velandas. Aurora, in Tibisci et Carpatorum amœnis regionibus illucescens, pallii imperialis poros penetrans, oriturum certo certius felicitatis nationum, etsi tardius, solem annuncians, frontibus Polonorum, patriam, non armis, ast sicariorum, priorum licet filiorum, ictibus necatam lugentium, serenitatem et cordibus sauciatis vivificantem inducit calorem. Et sane, quid rerum gestarum scrutatori illustrius, quid philanthropo gratius, quid Mentoribus populorum obtrusis horribilius. Polono vero, pro patria, turpissime dilacerata et contaminata, in vasto hostium oceano insulæ ad instar sita, ultimis viribus cum ingenti boreali Briaræo pugnanti, a libertatis agyrtis inani spe et crocodilæis lacrymis lactato, a gentibus vanis gemitibus adiuto, Polono inquam quid iucundius, quid sanctius videri potuit, quam zelus, quo Hungare, pulchræ tuæ patriæ opes ac sanguinem tuum, pro illo, non rogatus, nobilissime offerre voluisti. Si loci, temporis ac vitæ publicæ indolem spectes, nulla gens maiori sinceritate, claritate, dignitate atque audacia prædicavit: gratitudinis et amicitæ populorum officia; belli nostri iustitiam funestumque exitum; imminens sibi ipsi et reliquis nationibus a colosso moscovitico (e morali et politica Europæ putredine, fungi nocturni modo, fraudibus magis quam armis

a' Nápolyi és Modenai, méltó nemzet! többel tartozik a' szomorkodó világ, mint sem szemérmesség, életed' együgyűsége és nemeslelkűséged gyanakodni-is meg-engedi. Hunyadi és Zrínyi vitézségének örököse, Te nem kevesebbé, mint Washington, Bolivar és Bozzaris földjei, meggyőzted arról az emberiségnek barátját, hogy az isteni Gondviselés az egész földön nagy erköltsőknek (elme' és szív' tökéletesítés által kikelendő) magjait vetette; hogy minden nemzetekbe szülve vagyon a' jót és igazat érző-erő, a' szabadságnak szeretete és egy máshoz vonzó ereje; hogy ezen isteni ajándékok sem századok elfolyása; sem, a' bünnel és hamis állításokkal telyes, politikának forгатásai; sem a' kevély fejedelmek' istentelen öszveesküvéseik; sem az, aranyra és szentségrontó ditsőségre vágyó, ministerek' vétkeik; sem a' fegyver és gonoszság szövetsége; tsalárdságos gyözdelmek; még magának a' szent frigynek szörnyü kiabálása és képe által sem irthathatnak-ki. A' Tisza' és Tátrák' gyönyörű tajékaiba felszerkenő hajnal, a' tsászári fedél lyukain álthatván és a' nemzetek' szerentse' napjának fel-jövetelét, ha későbben-is, izenvén, a' Lengyel' homlokát, melly a' hazájának, nem fegyverrel, de tulajdon fijainak gyilkos kezeivel történt haláláért békomolyodott, felderítette és sebesített szívébe elevenítő meleget öntött. Mi lehet valóban a' történet vizsgálónak fényesebb, az emberkedvelőnek kedvesebb, a' hivatlan népek' vezérlőinek félelmecebb, a' Lengyelnek pedig, a' ki leg tsúnyább an megszaggatatott, megpiszkolt és sziget módra ellenségeinek tengerébe merült hazájának megszabadításáért, utolsó erejével, az éjtszaki égostromló oríással küzködözik; a' szabadság' sarlatányaitúl hiú reménységekkel és tsalárd könyekkel tsábíttatik és a' mívelt névvel ékesített nemzetek' sóhajtásaikat segítségül kapja; — szentebb ezen tüznél, mellyel, Magyar, a' te szép hazádnak kintseit 's vitéz véredet oltalmazására szentelni kívántad.

A' hely, idő és élet' mívólját megfontolván, egy nép sem szólt tisztább szívvel, világosabban, méltóbban 's bátrabban mint Te, mifélek legyenek : a' nemzeti barátság' s haláda-

propullulante) discrimen; historiae vili habitae et crepundiorum vice fungentis, doctrinarum salubritatem; systematis politici, sanguinem populorum, ceu vampyrus sugentis, infamiam; vulnerum Europae inflictorum et veneno infectorum remedia; pacis, iustis et honestis fundamentis superstruendae ac gloriae ambiguae reparandae opportunitatem praesentem; moralis prae physica vi excellentiam; opinionis publicae sanae, incauta suppressione crescentis, omnipotentiam; — gentium nulla haec sic fassa est. Gratorum animorum sensa, nullo verborum fastu metienda, dum patriae salvandae non omnis adhuc abfuisset spes, comitia et consilium clavum reipublicae Varsaviae tenens, Tibi, nomine totius infelicis populi, expresserunt. Cum autem publica haec et solemnia decreta, serius in lucem tradenda, ob sinistras temporum vicissitudines, Tibi, illustrissima natio Hungarorum! innotescere vix potuerint, accipe quaeso a paucis, patriae naufragium superviventibus, Lutetiis Parisiorum nunc collectis, Poloniae filiis, nomine omnium extorrium, hoc tenue maximi aestimii et gratitudinis testimonium. Quocumque nos iniqua, cum penatibus Diis, tulerint fata, amor patriae, sanctus ut ignis cordibus fovendo, iungemus memoriam nationis amicae, morum probitate omnium certo maximae, utinam Deus faxit, libertatum Europae felicioris aliquando defensoris. Casu disce, Hungare! nostro sirenias aularum vitare voces; in libertate, iustitia et concordia esse regnorum fundamentum, et recordare Poloniae, oculis in Hungariam conversis mortuae, per Hungariam, Deus O. M. faxit, resuscitandae.

Lutetiis Parisiorum, pridie kal. Ian., MDCCLXXXI.

Commissionis praeses : Joachim LELEWEL.

Membra : Valentinus ZWIERKOWSKI.

Leonardus CHODŹKO.

Romanus SOLTYK.

Thadaeus KRĘPOWIECKI.

Antonius PRZECISZEWSKI.

Carolus KRAITSIR.

Antonius HŁUSZNIEWICZ.

Adamus GUROWSKI.

A Secretis : Valerianus PIETKIEWICZ.

tosság' kötelességei, háborúnk' igazsága s szerentsétlen leendő vége; önnön magadnak és más népeknek a' Moszkwa bálványtúl (a' melly az erköltsi és nemzet' életbéli Európának rothadásából, éjtszaki gomba gyanánt, nem vitézli erő, de tsalás által nevedett) fenyegető veszedelem; a' megvett és gyermekjáték helyet szolgáló historiai példák' haszna; a' politika, a' nemzetek vérét mint egy denevér, szopó épületnek szemtelensége; az Europa' megmérgeztett sebeire való orvosság; igaz s' betsületes alapra építendő békességre és a' kétséges ditsőség' megjobbítására való alkamatosság; a' testieket sokkal felyülhaladó lelki erök' tehetsége, és a' közvélekedés', megnyomás által szaporodó mindenhatósága. Minek elötte még a' haza' megszabadításának minden reménye elnem tünt; az ország' gyülese és főkormányja Varsóba, az egész szerentsétlen nemzetnek nevében, Néked, semmi szó-ékességgel ki nem fejezhetendő hálákat adott. Mivel pedig ezen nemzeti, innepcs, későbben a' világgal közlendő határosások akadályok miatt, Néked leg-nemesebb Magyarok' nemzete, alig érkezhettek, szmeid elő' vegyed Lengyel ország' kevés fíjaitúl, a' kik hazájok' hajótörésébül életjekkel kimenekedvén, Párisba öszve gyültek, minden számkivetettek' nevében, ezen legnagyobb betsülésünk' és háladatosságunk' tsekély tanúságát. Akár hova minket, házi Istenünkkel a' sors elvezetni fog, hazánk szeretetének tüzével társasítani fogjuk, életünk' végéig, a' legtisztább erköltsü nemzetnek emlékezetét, a' kinek kívánjuk, hogy Europa' szabadságainak szerentsésebb védelmezője legyen. A' mi példánkon tanulj Magyar, az udvaroknak bájosan tsábító énekeit elkerülni; szabadságha, igazságba és egyességbe az országok' alapjait keresni, és emlékezzél, hogy Lengyel ország, Magyarra fordúlt szemekkel haldoklott, és adja a' Mindenható! Magyar ország által éledjen fel.

Párisba, 31^{ik} Déc. 1831.

A' Komité' elölülöje : LELEWEL Joakim.

Tagjai : ZWIERKOWSKI Valentin.

CHODZKO Léonard.

SOLTYK Roman.

KRÉPOWIECKI Thadé.

PRZECISZEWSKI Antal.

KRAITSIR Károly.

HEUSZNIEWICZ Antal.

GUROWSKI Adam.

Titokiroja : PIETKIEWICZ Valérian.

(4)

KOMITET
NARODOWY POLSKI

DO

TUŁACZOW POLSKICH,

Z powodu znaku wojskowego polskiego *virtuti militari*
wojsku rosyjskiemu rozdanego.

W dniu 12 stycznia 1832 roku, Mikołaj wydał do wojska
swego następujący rozkaz dzienny.

• WALECZNI ŻOŁNIERZE!

• Przez czyny bezprzykładnej waleczności, przez niezachwianą odwagę w
pamiętnej wojnie przeciwko buntownikom Polakom, dopieśliście zupełnie celu do
którego powołani byliście. Usiłowania wasze położyły koniec opłakanemu bun-
towi który wstrząsł królestwo polskie we wszystkich podstawach porządku
publicznego, i to królestwo tym sposobem wrócone panowaniu Rosyji będzie
żywało pod jej tarczą pomysłności trwałej.

• Chcąc odznaczyć wysokie zasługi, osądziłem za rzecz sprawiedliwą dać
wszystkim mającym udział w działaniach wojennych w królestwie Polskiem
znak honorowy za zasługę wojskową, który do tego królestwa należy, i wyda-
łem rozkaz rozdania wam tego znaku honorowego jako nowy upominek mojej
ku wam wdzięczności i jako wielkie świadectwo że honory wojskowe należą
się tylko żołnierzom jak wy niezachwianym w wierności, w poświęceniu się,
wmiłości do tronu i ojczyzny.

• Oprócz tego, postanowiłem na pamiątkę wzięcia Warszawy osobny medal,
który nosić będą generałowie, oficerowie i żołnierze znajdujący się pod bronią
i w rozprawie w czasie tak pamiętnego szturmego tego miasta.

• Znak honorowy polski, za zasługę wojskową i medal wojskowy za wzięcie
Warszawy przysłańc będą każdemu który ma do tego prawo, a to stosownie do

postanowienia w szczególnym rozkazie do tego wydanym generałowi adjutantowi
mojemu szefowi sztabu. »

Dan w Petersburgu, dnia 31 grudnia 1831 roku. (12 stycznia 1832 r. s.)

Podpisano, MIKOŁAJ.

• Rozkazem dziennym do generała adjutanta hrabiego Czerniszewa szefa sztabu
carskiego, Mikołaj rozporządził noszenie krzyża polskiego i medalu (na teźże
samej wstążce) jak następuje :

• Wszyscy oficerowie, podoficerowie i żołnierze którzy się znajdowali w
bitwach stoczonych z buntownikami Polakami mają prawo do znaku honorowego
polskiego za wojskową zasługę i wszyscy zaś kapelani popi, lekarze i dozorczy
lazaretowi wojskowi pełniący służbę na polu bitwy są jedynymi osobami nie
wojskowymi mającymi prawo do tego znaku.

• Pierwsza klasa, to jest gwiazda na piersiach po lewej stronie i krzyż zawieszony
na wstędze od prawej do lewej strony pod mundurem noszonej, dana będzie
naczelnemu wodzowi czynnej armii szefowi sztabu teźże armii, i wszystkim
dowódcom korpusów walczących jak jest wyżej powiedziano.

• Druga klasa, to jest krzyż na szyi zawieszony dany będzie wszystkim
generałom wojsk wspomnianych, którzy służyli przeciwko buntownikom w stopniu
generalskim, jako też lekarzom mającym rangę 4^{tej} klasy.

• Trzecia klasa, to jest krzyż złoty emaliowany dany będzie generałom
wyniesionym na ten stopień od czasu ukończenia wojny, oraz wszystkim wyższym
oficerom, naczelnemu kapelanowi popowi czynnemu armii, lekarzom
8 klasy i wyższych.

• Czwarta klasa, to jest krzyż złoty bez emalii dany będzie wyższym oficerom
wyniesionym na ten stopień czasu ukończenia wojny, kapelanom popom
półkowym i lekarzom 9 klasy i następnych.

• Nakoniec piąta klasa, to jest i krzyż srebrny rozdany będzie wszystkim
podoficerom i żołnierzom jako też pomocnikom i sługom lazaretowym: znak tych
trzech ostatnich klas nosi się w dziurce od guzika.

• Generałowie, oficerowie wyżsi i oficerowie, podoficerowie i żołnierze, lekarze
i kapelani popi, którzy byli w ogniu podczas szturmów Warszawy, mają
jedynie prawo do medalu za wzięcie tego miasta ustanowionego.

Samozdierżca Mikołaj wywierając w najdrobniejszych szczegółach zemstę na Polakach, chcąc nawet narodowość ich znaków honorowych zniszczyć, poważił się order polski *Virtuti militari*, rozdać w massie wojsku swojemu. Tak więc zdradą kupiwszy zwycięstwo nagradza tych których posłał dla zniszczenia wolności i narodowości polskiej! Niemożna sprzeczności do wyższego posunąć stopnia. — Znak ten, po-

stanowiony w r. 1792 miał na celu nagrodę za walkę wolności polskiej przeciw tyranii moskiewskiej. — Znak ten przypomina narodowi temu wciągnionemu do walki przeciwko Polakom, iż orzeł biały i pogoń litewska chcąc się wyplątać z sideł, w jakie niewolnicy carskiej polityki je uwikłali; jest więc znakiem wolności godnym tylko zdobić piersi, w których to szlachetne uczucie bije. — Zaprzysiężona i niepoprawna nieprzyjaciołka rodu ludzkiego, pani lodowatych stepów Katarzyna II, wraz ze spiskiem Targowickim, do którego przystąpił niecnej pamięci Stanisław August Poniatowski, zamerdowawszy Polskę i wolność, zniosła naturalnie znak przypominający jej istnienie. — W r. 1794 Kościuszko go podniósł. Gdy w r. 1807, z części dawniej Rzeczypospolitej zjawiło się księstwo Warszawskie król Saski, wówczas wielki książę Warszawski odnowił go. Alexander stawszy się królem polskim, potwierdził.

W instytucyi tego orderu jest, że wielka wstęga daje się tylko zbawcom ojczyzny, miał ją więc tylko król Saski, Fryderyk August, książę Józef Poniatowski, i marszałek Dawust. Alexander któremu proponowano aby wziął wielką wstęgę, nie wziął jej, dając przyczynę że nic takiego nie zrobił dla Polski i wolności, coby go jeszcze jej godnym czyniło. I prawdę powiedział. — Dziś, brat jego wielką wstęgę daje byle generałom, o których zwycięstwach nad Polakami nie słyszała wcale Europa. Mikołaj zgwałcił więc instytucyę orderu; inne klasy tego znaku rozrzucił pełną ręką, na słuźalców; jakby chciał tym talizmanem wolności, obmyć z grzechu pierworodnego tych, którzy jej pojęcia niemają; jakby ich zapalić chciał iskrą życia moralnego; jak by chciał ażeby ze ślepoty przejrżeli.

Ale nie ten był cel jego. — Niemogąc tułaczów polskich żelaznym ramieniem dosięgnąć, chciał przynajmniej znak ich honorowy sponiewierać, poniżając to, co oni jako pamiątkę zapasów wolności z tyranją unieśli. — Czemuż go nie-

dał swoim, kiedy się im w walce z Persami i z Turkami zarzynać kazał, bo to było starcie się despoty z despotą; słuźalca z słuźalcem. — Ale, powiedzą: dał go jako król polski wiernym poddanym, którzy, jak się wysłowia w rozkazie dziennym « powrócili królestwo panowaniu Rossyi, ażeby pod jej tarczą używało pomyślności stałej. »

Czcze gadanie! Jeżeli jaki monarcha w sporze z rządzo-
nymi używa jednych dla pokonania drugich, zasłania się
przynajmniej jakimś rodzajem słuźszości: tu, czy polacy
walczyli z polakami? Nie, użył zupełnie obcego narodu;
mógł więc tylko wysypać na Meskali, krzyże i medale da-
wne; mógł postanowić nowe, jak to uczynił za wejście
swoich do Warszawy; ale prawnie znaku polskiego nie-
przyjaciołom Polski dać niemógł.

Rossyanie, których do przyjęcia go zmusił, skrzywdzeni
zostali. — Rzucając nań okiem, jeśli mają uczucia ludzi, muszą
mimowolnym wstydem zapłonać; bo to jest zdobycz z
skrwawionego trupa odarta; bo to była własność zamordo-
wanego należąca się prawym jego dzieciom. Niechaj Ros-
syanie nie sądzą iżbyśmy dla próżności wartość do znaków
przywiązywali; wszak pan ich, miał ozdób zapas rozliczny,
a niewidzieli abyśmy chcieli zasłuźgiwać na łaski ich tyrana.
— Owszem, ci którym je gwałtem dano, zdejmując je, zda-
wali się najogromniejszy ciężar ze swoich piersi strącać; bo
jako ludzie wolni, nie chcemy swiecideł od despotyzmu.

Ale do naszego znaku przywiązujemy wartość moralną.
Uważamy go jako godło narodowości i wolności naszej; bo
ten co go nosi, podniósł dłoń swoją na skruszenie bałwana
ciemnoty, którego ciężarem ludzkość zdeptana znaku życia
niedawała. — Rossyanie wiedzą, może z boleścią, że pomogli
na nowo do zamordowania tej ludzkości, i im na szyderstwo
znak rycerza wolności dano. — Jeżeli nas oburza ten świę-
tokradzki szafunek, to jedno pocieszyć może, że tym czaro-
dziejskim znakiem przemienieni zostaną; że w sercu Ros-

syana obudzi się tchnienie żądzy nowego życia, że dotąd wykonywacze skinienia pańskiego pójdą za t \acute{e} m natchnieniem i staną się jak Polacy rycerzami wolności.

Was zas, Rodacy, niechaj nie zasmuca ta grabież; wszak więcej straciliście : ojczyznę : wszak niebiliście 'się dla znaku, ale dla niej. — Tułacze, jesteście świętością pielgrzymów odziani. — Znakiem dla was jest smętność na twarzy rozlana, są łzy po stracie kraju płynące ; honorem, nieszczęście. — Kiedy się pielgrzymka wasza zakończy, kiedy niepodległe rodzinne powitacie progi : w ówczas znak nęztwa polskiego świetniejszym zajasnieje blaskiem..... Miejmy nadzieję.

Paryż, dnia 4 lutego 1832.

Prezes komitetu narodowego JOACHIM LELEWEL.

Członkowie LEONARD CHODZKO. TADEUSZ KRĘPOWIECKI. ANTONI PRZECISZEWSKI. KAROL KRAITSIR. ANTONI HŁUSZNIWICZ. ADAM GUROWSKI.

Sekretarz WALERYAN PIETKIEWICZ.

Podskarbi KAROL-EDWARD WODZINSKI.

(5)

Petycja do Jzby deputowanych w imieniu tułaczów polskich w Paryżu będących przez komitet narodowy podana.

Niegdyś była Francja przytułkiem królów z tronu wyzutych. Dziś lud francuzki daje przytułek obrońcom wolności i niepodległości narodów : Włochom, Hiszpanom, Portugalczykom, Polakom. Od niemałego czasu micsza się krew polska z francuzką na polu wojenn \acute{e} m. W jednychże szeregach, towarzysze broni obu narodów, wzajem powierzyli sobie losy swoje. Niedawno uzbrojony naród polski, piersiami swemi opodał zasłaniał Francją od najazdu, i zostawił swe dostatki i mienie, swą rodzinę i d \acute{z} iatwę na pastwę zwycięzcy. Jeszcze się rany wojownik \acute{o} w polskich nie zawarły, jeszcze krew polska nie ostygła ze

świeżego boju i tryska na sprawców nieszczęścia. Wyparty z ojczystej ziemi Polak, chroni się do Francji, spotyka sympatią ludu, która go jawnie przyjmuje, przytułek mu i opatrznie udziela. Wylewa się serce ludu, szczerze gromadzi wsparcie, przekazuje publiczne narodowe fundusze rządowi poruczone na przyjęcie i utrzymanie wojowników polskich, oczekuje z niecierpliwością przybycia officerów, żołnierzy i tułaczów, którzy się jakimkolwiek sposobem ojczyźnie poświęcili: a przecie Polak tułacz narzeka we Francji.

Narzeka! bo ledwie się wydostał z krajów, gdzie mu dłuższy pobyt nie był dozwolony, śpieszy do Francji w nadziei, że swobodnie wypocząć zdoła; aliści równie i we Francji przeciwności dozuaje. Staje na granicy, a dalej mu postąpić jak sobie życzy nie wolno. Jak w innych państwach mniej mu chętnych, stolice mu wzbronione, tu we Francji, wzbroniona mu stolica Paryż. W Austrii i w wielu innych państwach, może wszędzie indziej gdzie mu się podoba zamieszkać, we Francji jedynie mu Avignon albo Châteauroux do zamieszkania wskazano: do czego jeszcze mocniej jest niewolony, skoro zasiłek narodowy francuzki z rąk rządu otrzymuje. O swoje wolność dobijający się Polak, znieść nie może podobnego niewolenia, opiera się takiemu zaślaniu, a więcej złorzeczy nieludzkości jaką we Francji, wśród gościnnego z bratniem sercem ludu doznaje a niżeli swemu nieszczęściu. Nie obciążamy mnogimi dowodami tego co przekładamy: bo najmocniejszym tego dowodem jest niedawne w Paryżu zdarzenie z posłem sejmu i prezesem rządu narodowego Bonawenturą Niemojowskim, który doznając napaści ze strony policji i wymagania aby się do Châteauroux udał, listem okólnym do deputowanych odniósł się, oświadczając: « Que quand il est décidé que la sympathie des peuples n'est pas efficace pour protéger contre la sainte-alliance des gouvernemens, quand il n'y a plus d'asile en France pour les proscrits de la Pologne contre le despotisme de l'antropophage du Nord; que ne cherchant à renier ses principes d'indépendance et ne voulant se soumettre comme ilote au despotisme ministériel, contre lequel il n'a d'autres armes que la liberté de protester; ne pouvant réclamer la protection des lois, ni la reconnaissance des droits de l'hospitalité; il va chercher une terre plus hospitalière. »

Król i izba deputowanych przyznały i zareczyły całość narodowości polskiej, że ta nie zaginie. W to ufny wojownik chwałą i bliznami okryty, śpieszy do Francji z przekonaniem, że na ziemi francuzkiej, nie cudzoziemcem ale Polakiem będzie, pewny że znajdzie jawne dowody tych uroczystych zaręczeń; a przecie zawiedziony zostaje. Otrzymuje rozkaz udania się do Avignon, gdzie powinien wejść do legii cudzoziemskiej, która ma śpieszyć podbijać brzegi Afrykańskie, której przeznaczenie mija się z jego narodowością: bo w jego narodowości tkwi głęboko wrazone to uczucie, że krew jego nie dla zdobyczy jest jeszcze zachowana, ale dla wolności. Będzie on jeszcze popadał w te błędy, sprzeczne z jego usposobieniem, szkodliwe jego znacznej sprawie? Przybywa do Francji unosząc z sobą swe cnoty i pozyskane imię; a tu, pomimo zaręczeń uroczystych, ma zostać igraszką losu niepewnego; ma być pokryte cieniem okrutnej niepew-

ności gorzkich dla niego tajemnic, krzywdzących naród francuzki, który przez organ reprezentantów swoich, przez objawioną dla sprawy polskiej przychylność z jej rozbitcia pozostałych szczątków wyprzeć się nie może i ocalić je powinien: bo w tym momencie przedewszystkiem dotrzymanie słowa tułaczom przynależy. Od Francji zależy, dochować im zapewnioną narodowość, albo cierpieć i sprawić to, że zginie na własnej ziemi Francuzów.

Tułacze Polscy w Paryżu obecni, taką niepewnością swoją przerażeni, polecili komitetowi narodowemu, aby w ich imieniu, powszechną Polaków we Francji niedolę izbie deputowanych przełożył. Wznosiły się powielekroć w tej izbie silne za sprawą naszą głosy, decyzje izby zajmowały się losem towarzyszków broni; pewnie i dziś nie odmówią starań, mogących położenie tułaczów polskich polepszyć. O to się komitet narodowy polski udaje do posłanników wielkiego narodu, którzy najlepiej umieją czytać wolę swego narodu, i woli narodu swego prawami tłumaczami być winni. Jest zatem prośba nasza:

1°. Aby zaręczona była wolność pobytu każdemu tułaczowi polskiemu gdzie się jemu podoba, i każdemu stosownie do jego życzenia, udzielone były karty pobytu lub paszporta.

2°. Aby udzielenie wsparcia, nikomu istotnie potrzebnemu, odmówionem nie było; a udzielenie takowe w niczém wolnego pobytu nie ścieśniało.

3°. A gdy trudności i niedostatek w przechodzie wojowników naszych utrudza ich przybycie, aby ministerium co najrychlej, tak wpływów swoich dyplomatycznych użyło dla uchylenia trudności, jak i przesała narodowe fundusze sobie powierzone, dla ułatwienia przechodu.

4°. Aby utworzone były osobne legie polskie wszelkiej broni. Pod tém imieniem ochronienie narodowości wyrażającym, z własnego języka służba, pod swemi znakami. Wojownicy nasi pójda pod chorągwie Francji wszędzie tam, gdzie za wolność i sprawę ludów walczyć przyjdzie.

Wasze, deputowani, uczucia, wasz wzniosły umysł, zdołają ocenić słuszność żądania, zdołają w imię wielkiego narodu, oddać sprawiedliwość tym, którzy z całym zaufaniem swoje nieszczęście Francji powierzyli.

Paryż, 29 stycznia 1832.

Prezes Joachim LELEWEL.

Członkowie Walenty ZWIERKOWSKI, Leonard CHODZKO,
Roman SOŁTYK, Tadeusz KRĘPOWIECKI, Antoni PRZECISZEWSKI, Karol KRAITSIR, Antoni HŁUSZNIEWICZ, Adam GUROWSKI.

Sekretarz Waleryan PIETKIEWICZ.

Podskarbi Karol-Edward WODZIŃSKI.

(6)

List komitetu panien Mogunckich do komitetu narodowego.

Unser Laut versagt. Eure Thaten zu preisen,
 Dazu sind wir zu schwach. Wie man glaubt,
 Sind Tapferkeit, Vaterlandsliebe, die ersten Tugenden,
 Und stellen oben an den Eigner; ist dem so,
 So können die Männer mit denen wir reden
 Keine aufwägen in der Welt.

SHAKESPEARE.

Wir wagen es vor Euch zu treten, um im Namen unseres Vereins eine Zuschrift zu beantworten, die uns tief beschämen musste, da unser Streben nicht geeignet ist, die Aufmerksamkeit von Männern zu erregen, die der polnischen Nation angehören. Die Polen haben ohne Unterschied des Geschlechts, des Alters, der staunenden Welt gezeigt, zu welcher Geistesgrösse der Mensch gelangen kann, und was Opfer bringen heisst. Sie haben ihren Namen mit solchem Glanz umgeben, dass er die Bezeichnung für alle vereinigte Tugenden geworden ist. Ihr Starken sprecht nur von unsern Opfern? O erhöhet nicht das Gefühl der Scham, das lastend genug unsere Brust drückt, dass wir nur unnützen Schmuck den tapferen widmen — die für uns — für die europäische Freiheit gekämpft haben, als hätten sie nie Namen Tod gehört.

Als der weisse Adler so siegreich seine Schwingen hob, damals hätte es so wenig Anstrengung bedürft, um ihn zum Ziel zu leiten — doch nur leere Bewunderung, ohnmächtige Thränen hatten die Völker für eine Nation, die zu allen Zeiten die civilisation gegen die Barbaren vertheidigt hat. — Aber die grosse Revolution des Novembers, ist noch nicht verloren, der Enthusiasmus mit dem die Polen in ganz Deutschland empfangen werden, ist ihr entsprossen und wird Früchte tragen; wo ihre Krieger hinkommen, erwecken sie selbst in der kältesten Brust die Liebe zu ihrer heiligen Sache. Die Ausregung ist allgemein; möchte sie nicht nutzlos vorübergehen; nur Russlands Drohungen, und Deutschlands Einheit ist gegründet. Deutschlands Erhebung! o schöne Hoffnung, wenn unser Volk den hohen Beruf erfüllen würde, die sympathie für Eure Nation durch Thaten zu bewahren. Wenn Frankreich, Deutschland die grosse Schuld abtragen, dann wollen wir Eure Begünstigung verdienen und zeigen, dass das grosse Beyspiel der polnischen Frauen für uns nicht verloren war. Mainz den 1 februar 1832.

Der Ausschuss des Mädchen-Vereins: Emilie Müller. Johanna Becker. Johanna Klauprecht. Josephine Müller. Elisa Merckel. F. von Zobern. Caroline Tels. Wilhelmine Pels.

(7)

Odpowiedź generała Bema na wezwanie komitetu narodowego aby się z nim naradził względem funduszków na sprowadzenie żołnierzy polskich do Niemiec wysłanych.

Paryż 5 stycznia 1832.

List komitetu wraz z ustawami jego odebrałem. Z bolescią serca wycytuję, iż komitet ten przywłaszcza sobie władzę, której mu tutaj nikt nadać nie mógł i nie może.

W imieniu narodu mogą tylko działać posłowie i deputowani zebrani za granicą podług ustaw konstytucyjnych. W imieniu wojska tylko wybrani od wojska i jakim tutaj w Paryżu jest generał Kniaziewicz. Jeżeli zaś niektórzy Polacy chcą żyć pojedynczo w Paryżu, niech się utrzymują z jałmużną, które wyciskać umieją, niech rozszarpują summy które szlachetne narody na dobro nieszczęśliwych przeznaczają, ale niech się nie odważają przemawiać w imieniu narodu.

Jako żołnierz oświadczyć tu jeszcze muszę, że garstka wojowników z którymi do Francji przybywam, jest złożona z ludzi co krew swoją za wolność i niepodległość narodu przelewali, i przelewać będą, co wszystko dla kraju poświęcili i poświęcić są gotowi, a nie mając na celu jak tylko najświętszą sprawę narodową z upragnieniem czekają momentu, w którym nazad do kraju z bronią w rękę powrócić i życie swoje dla dobra nieszczęśliwej ojczyzny poświęcić będą mogli. Wojsko to czuwać będzie tym czasem nad sławą krwawo nabytą, a biada temu, któryby ją niszczyć odważył się. Nie chce ono mieć żadnych stosunków z temi co tylko po brukach Warszawskich i Paryżkich dalecy od wszelkiego niebezpieczeństwa czas swój tracili, i tracić umieją, a korzystając z okoliczności najświętsze poświęcenia narodu i chwałę oręza sobie przywłaszczają i na dobro osobiste używają.

Generał J. BEM.

(8)

Do generała Bema.

Paryż 6 stycznia 1832.

Z pisma które generał pod datą 5 stycznia do komitetu narodowego adresował, okazuje się że generał nie raczył się w ustawach komitetu rozpatrzeć,

„uwiedziony jesteś fałszywemi pogłoskami, kiedy posądzasz komitet o przywłaszczenie sobie władzy której nikt mu nadać nie mógł. Zna aż nadto dobrze komitet narodowy że w imieniu narodu posłowie i deputowani dziać mogą, że w imieniu wojska ci co są od wojska wybrani. Tym lepiej to znać może, że w gronie swoim ma członków izby sejmowej, którzy umieją swój charakter szanować. Upewniaasz generale, że kiedy wojsko tylko ma prawo wybierać takich, coby w jego imieniu mówili, że takim w Paryżu jest generał Kniaziewicz. Komitet narodowy nie wie jakim prawem jedynie tylko generał Kniaziewicz mający dawne w ojczyźnie zasługi, mógłby przemawiać; kiedy tu w Paryżu tylu innych znajduje się generałów, którzy w ostatniej wojnie o niepodległość wielkie położyli zasługi.

Mniema generał, że niektórzy Polacy chcą żyć pojedynczo w Paryżu i utrzymywać się z jałmużn, które wyciskać umieją, i rozszarpują summy, które szlachetne narody na dobro nieszczęśliwych przeznaczają, a tego nie postrzegł że dobrowolne składki są udzielane przez tych samych, którzy składają podatki na ręce rządów swoich na cel podobny. Generał nie tylko na te fundusze rządowe liczy, ale owszem dowiadyuje się komitet narodowy, że sam osobście szukał tych funduszów, które *wycisnęła jałmużną* nazwać mu się podobało. Temi funduszami dysponują komitety tak centralny francuzki jak inne, którym to jest powierzone a te nie mogą być o rozszarpanie lub trwonienie posądzone. Owszem z przychylności szczególnej tych komitetów, za pośrednictwem komitetu narodowego przed przybyciem jeszcze generała, znaczna summa na rzecz przychodzącego wojska przekazana była; a o tem objaśnić generała miał sobie za obowiązek prezes komitetu narodowego, i dla tego wzywał go wraz z komitetem narodowym, aby do sali jego posiedzeń chciał przybyć. Jeśli tedy odpycha generał objaśnienia jakie w tej mierze mieć może, jego winą się stanie, jeśli stąd jakie niedogodności wynikną.

Co generał mówi o wojsku i jego niezrównanem poświęceniu się, o tém najmocniej jest przeświadczony każdy Polak, i chyba by był wyzuty ze wszelkiego uczucia, gdyby jakkolwiek cień na bohaterstwo własnego narodu miał rzucić. Oburzenie się na takiego, któryby się odważył niszczyć sławę krwawo nabytą, jest słuszne; ale komitet narodowy nie rozumie, do kogo to generał wymierzył, równie jak zarzuty zbijania bruków i przywłaszczania cudzej sławy na dobro osobiste. Z powodu tych wyrażen, komitet winien generała uwiadomić, że list ten jego najprzykrzejsze sprawił na ziomkach jego w Paryżu będących wrażenie. Sądzi komitet że generał lepiej objaśniony zechce uczynić stosowny krok, któryby ukoił gorycz jaką list jego sprawił. Sądzi za obowiązek ostrzec, że zaniedbanie tego kroku przez generała pociągnąć może rozgłoszenie drukiem w obcych językach, co poczytane jest za zniewagę obecnych, zawsze krzywdzącą znieważającego. Niech generał uważa, że tu obecni w Paryżu znajdują się członkowie izb sejmowych, członkowie rządów narodowych, wojskowi różnego stopnia, obywatele z Litwy, Galicji, Wielkopolski, ci co wojsko moskiewskie opuścili, ci którzy przygotowali rewolucją, którzy ją podnieśli, którzy pierwsi na Belweder uderzyli, którzy od początku do końca wojny nie cofnęli kroku,

wszystko stracili prócz życia i czci, które dochowują aby je przy pierwszej sposobności na ohtarzu ojczyzny złożyć. Zyczy tedy komitet aby generał pismem mylnie swoje wyrazy cofnął, a przeświadczony o nagłej tego potrzebie, spodziewa się że generał na dzień jutrzejszy na godzinę 9 ranną odpowiedź nadesłać zechce.

(9)

Adres dwudziestu dwóch officerów ze Strasburga nadesłany. Do komitetu narodowego polskiego.

My niżej podpisani officerowie wojska narodowego, stanawszy na ziemi Francji, dowiadujemy się, iż bracia nasi, już poprzednio do Paryżu przybyli, unosząc z nieszczęśliwej ojczyzny żądę służenia jej poczciwie do śmierci, i pragnąc aby wygnańcy polscy uorganizowani w jednorodne ciało polityczne, stanowili na wolnej ziemi reprezentacją swoich ujarzmionych współbraci, wybrali z pośród siebie komitet narodowy polski. Na czele tej instytucji postrzegamy z radością ukochanego obywatela, nieskażonego Polaka, męża krórego życie ojczyźnie i wolności poświęcone, było tylko pasmem zasług i cierpień. Przetrwaliśmy smutne koleje, smutniejszego jeszcze nabyliśmy doświadczenia wiemy kto może czystą stopą dążyć ku wielkiemu celowi. Dla tego sądzimy potrzebą niniejszy nasz adres przesłać komitetowi narodowemu z oświadczeniem, iż przystępujemy w zupełności do wyboru naszych współbraci. Zapewniamy oraz komitet że może rachować na nasze poświęcenie w tém wszystkiém, co się dobra nieszczęśliwej ojczyzny dotyczy, tak jak my rachujemy na jego czyste i wzniosłe zamiary.

Strasburg dnia 14 stycznia 1832.

(PODPISY.)

(10)

Odpowiedź wojownikom polskim przez Strasburg do Avignonu dążącym.

Rodacy!

Komitet narodowy polski otrzymał ze Strasburga adres kilkudziesiąt officerów udających się do Avignonu. Wyrazy w nim zawarte są dla komitetu tym droższe, że pochodzą od ziomeków, którzy w szeregach wojskowych dali najzaszczytniejsze dowody bohaterstwa dla sprawy narodowej poświęcenie

się. Nie przestali oni być obywatelami narodu, który w swych cnotach i swej dzielności pokłada nadzieję rychłego odrodzenia.

Ma sobie za obowiązek komitet narodowy oświadczyć wdzięczność za dowód przychylności i zaufania jakie jemu okazali; ma sobie za obowiązek publicznie oświadczyć, że mając od ziomek przed innemi do Paryża przybyłych, poruczone czuwanie nad losem tułaczów w szczególności, i nad interesem narodowym w ogólności, nie myśli przeto w niczem ubliżać prawym władzom narodowym. ani przesądzać praw niepodległości ziomek gdziekolwiek znajdujących się. Cieszyć się będzie, jeżeli jakąkolwiek ze swojej strony przysługę uczynić im zdoła, i równie cieszyć się będzie, jeśli znajdzie rodaków gdziekolwiek znajdujących się, czynnych w interesie tak szczególnym jak ogólnym. Z największych odległości w rozproszeniu naszym, podanie sobie braterskiej ręki, wzajemne udzielanie się serca i myśli musi się stać użyteczne. Dla tego komitet narodowy w imieniu tułaczów w Paryżu będących, zaprasza ziomek, którzy się do Avignonu udali, aby chcieli się komunikować, życzeń i rad swoich udzielać, i prosi ich aby te oświadczenia komitetu, tak wdzięcznym sercem przyjęli, jak wdzięcznym komitet ich wyrazi przyjął i w pamięci zachowuje.

Paryż, 29 stycznia 1832.

(PODPISY.)

(11)

Pismo siedmudziesiąt trzech do komitetu narodowego.

Podpisani officerowie i podofficerowie wojska narodowego polskiego, mając sobie przedstawione: 1. od organizacją zgromadzenia narodowego zawiązanego w Paryżu 8 grudnia 1831; 2. re organizacją komitetu narodowego polskiego wybranego 15 grudnia tegoż roku; uznawszy potrzebę rządu, gdy zawsze myślimy o odzyskaniu Polski; przekonani przytém, że w ustawach nie masz żadnego przywłaszczenia, i nie takiego coby prawom należnym każdemu polakowi uwłaczało; chętnie przystępujemy do zgromadzenia narodowego, i uznajemy obecny komitet narodowy polski, póki nie uznamy potrzeby jego zmienienia.

Strasburg, 29 stycznia 1832.

(PODPISY.)

(12)

Pismo trzydziestu do komitetu narodowego.

Do komitetu polskiego w Paryżu, Polacy zostający w Avignionie. Odległość

jaka nas dzieliła wówczas gdy bracia nasi w Paryżu wybrali z grona swego komitet mający czuwać nad interesami Polski we Francii, i zasady jakiescie przyjęli, wyłączając ze zgromadzenia ogólnego Polaków tych wszystkich co nie są w Paryżu obecni, niedozwoliły nam wpływać na wybór członków komitetu, do ktorego to wyboru, będąc Polakami, równe z innemi mamy prawo. Dziś tu podpisani osądziliśmy przedstawić wam, iż jeżeli ogólnego zgromadzenia naradom obecnemi być nie możemy, przyjęć raczycie zdania nasze, do których oświadczenia rodak nasz Krępowiecki jest upoważnionym.

Bracia na wybór komitetu głosujący, odgadnęli zupełnie chęci nasze, i na wszystkich członków wybrauich, wszyscy tu podpisani zgadzamy się jednomyślnie, prosząc was, rodacy, ażeby głosy nasze lubo późniejsze w protokół obioru komitetu zamieszczonemi zostały.

Avignon, dnia 3 lutego 1832.

(PODPISY.)

(13)

Les membres du comité polonais de Strasbourg, au comité national polonais à Paris.

Nous avons reçu des mains de M. Constantin Zaleski la traite de 2500 francs sur MM. Ratisbonne, banquiers en notre ville, et nous nous empressons de vous en accuser réception. Le moment de crise dans lequel l'arrivée inopinée de vos chers et infortunés compatriotes nous avait placés, le désir ardent qui nous anime d'offrir à ces nobles victimes de la plus sainte des causes, à leur entrée sur le territoire de France, une marque, hélas! bien faible de la sympathie nationale, nous a fait un devoir d'accepter votre don. Pénétrés d'une juste admiration pour votre désintéressement, nous avons, messieurs, éprouvé une vive douleur en voyant d'illustres proscrits prélever sur leur strict nécessaire pour venir au devant d'autres infortunés, qu'un devoir d'honneur prescrit aux Français de soulager. Toutefois nous concevons le juste espoir que le concours de nos concitoyens nous soutiendra jusqu'à la fin de la mission qu'ils nous ont confiée; c'est avec bonheur que nous vous annonçons que vos compatriotes ont été accueillis parmi nous avec transport par les citoyens de toutes les classes, et que la vue de ces martyrs de la liberté a donné un nouvel élan à tous les sentimens de fraternité qui depuis si long-temps unissent la France à la Pologne. La somme que vous avez consacrée, messieurs, à nous aider dans nos efforts, sera considérée comme un dépôt sacré auquel les plus urgentes nécessités nous permettront seulement de toucher.

Strasbourg, le 2 février 1832.

Louis KOB. — L. LIECHTENBERG. —
P. CHAMPY. — SILBERMAN. —
SCHNUGANS.

ZDANIE SPRAWY

Z CZYNNOCI

KOMITETU NARODOWEGO POLSKIEGO.

OD 9 LUTEGO 1831 DO 15 KWIEŃNIA 1832.

PRZED OGÓŁEM PARTYSKIM ZŁOŻONE.

RODACY!

W pierwszym zdaniu sprawy wystawialiśmy rozwijanie się czynności komitetu narodowego: w tem drugim, same przeciwności, utrudzenia, przeszkody i ciężkie z mordowanie wystawiamy.

Zawsze szukając związków z komitetami i różnymi osobami, komitet, chwycił okoliczności do przemawiania do nich, a na każdą z ich strony odezwę odpowiadał. Pomnożyły się jego pisma tego rodzaju do komitetów w poprzednim zdaniu sprawy wymienionych, oraz różnych innych, jako, damskiego w Norimberdze, Sargueminne, Nancy, Lille, Avignon, Hannover, Kolmar, MÜNICH, i w ogólności do wielu komitetów niemieckich, do przyjaciół sprawy powszechnej w Niemczech. Usiłował komitet, wyrażając swe uczucia za pieczołowitość jaką cudzoziemcy okazują nad losem rzeczy Polskiej i tułaczów jej, ożywić pisma swoje wspomnieniem sympatii i interesu ludów, a w tym ufnosci i nadzieji, że Polska odżyje.

W tym toku, dziękował publicyście, Miranowi, Wirthowi i Harro Harringowi, za przysyłanie ich dzienników, patriote Francontois, Tribuny i Deutschland; dziękował

Jarremu de Mancy za jego ofiary uczynione w tablicach historycznych rewolucii naszej, które sam układał i drukiem ogłaszał; dziękował Lachézowi, Picardowi, Vielbancowi, za ich staranne zabiegi, aby w gwardii narodowej i po niektórych departamentach, skłładki na rzecz tułactwa naszego pozyskać, a pisaniem swém, starał się ich usilności wesprzeć. Dziękował uczniom różnych we Francii institutów, którzy od niemalego czasu swe premia własną pilnością i przykładnym postępem pozyskiwane, na rzecz tegoż tułactwa oddają. Mała ofiara staje się wielka, gdy jest z serca przyniesioną, gdy jest szczupłej możności, szczodrym udzieleniem. Dla tego, nie możemy niewspomnieć o ofierze towarzystwa rzemieślników niemieckich dla naszych żołnierzy w Avignon, oraz o innej do naszego komitetu wniesionej przez Karola Sully rodem Anglika. Komitet stosownym pismem starał się im wdzięczność swoją wynurzyć.

Członek komitetu Kraitsir, z własnej ochoty ułożył i ogłosił drukiem, wezwanie do Węgrów, aby chcieli pamiętać o naszym tułactwie i żeby jakowe zasiłki nadesłali. Dzięki mu skłładamy za jego pamięć.

Ziomek nasz Straszewicz, przedsięwziął w tułackim pobycie swoim w Paryżu, literackie, sprawę naszą publiczną nie mało obchodzące przedsięwzięcie, to jest wydanie stu portretów ziomeków naszych, których imiona w ostatniej rewolucii głośniejszemi się stały i przedsięwzięcie to szczęśliwie do skutku przywodzi. Zażądał on od komitetu narodowego listów zalecających jego dzieło, wszędzie gdzieby komitety polskie lub przychylné nam osoby, mogły się zebraniem subskripcii zająć. Komitet narodowy chętnie temu żądaniu zadosyć uczynił w nadzieji, że tego rodzaju dzieło, tak pięknie wyexekwowane a mocno po wszystkich stronach Niemiec i Francii rozpowszechnione, stanie się niejakim sprawy naszej upominkiem. A my ziomekowi naszemu obowiązani za jego w powstaniu narodowym poświęcenie się, wdzięczni jeszcze będziemy że nie szczędzi trudów do za-

jęcia sprawą naszą ludy Europy na drodze sztuk obrazowych.

Kiedy cholera w Paryżu wybuchnęła, medycy nasi Hłuszniewicz i Dobrowolski chcieli publicznie swoje usługi ofiarować. Komitet narodowy ich życzenia niezwłocznie do kommissii centralnej zdrowia przedstawił : ale to bez skutku zostało, gdyż na ich oświadczenie odpowiedzi niebyło : prywatnie więc tylko dla cierpiącej ludzkości poświęcać się mogą.

Nie wiele dni temu przyszło do komitetu od 62 ziomeków z Besançon pismo z uwiadomieniem że starają się w ministerium wojny o pozwolenie uczęszczania na nauki militarne. Komitet niezwłocznie pisał do generała Lafayetta aby chciał w tej mierze swego wpływu użyć, czego nie odmówił (1).

Nie wspominamy więcj o pismach, które nas do odpisywania pobudzały, ani o szczególnych małych komunikacjach : nie możemy jednak pominąć tych, któreśmy otrzymali od niektórych wiekiem i publicznymi zasługami znamienitych osób z komitetu centralnego, od Salverta, Lemercier i innych ; o odpowiedzi z komitetu damskiego w Metz, który się odznacza rzadkim poświęceniem się i gorliwością w osłodzeniu przykręgo położenia naszych tułaczów, który umie oceniać szczerze nasze dla sprawy narodowej poświęcenie się (2).

Położenie naszego tułactwa, zawsze jest opłakané. Każdy z nas pojedynczo tułacz, pogląda na los rozproszonych od ujścia Wisły do ujścia Rhodanu Polaków i z boleścią serca nie widzi ich bezpieczeństwa, a widzi coraz nowé dowolné rozporządzenia, zagrażające mu spokojność, wolność i w okrutnej utrzymując niepewności. Sympathia ludów, tyle wysławiona, zdawała się czuwać nad ciągnącemi ofiarami do kraju, który był dziwnym dla ich umysłów pociągiem, który się im wydawał rodzajem wybawienia.

Przeciągali nasi wojownicy przez Niemcy, wszędzie ze czcią uważani, wszędzie, zasiłki, odzienie, opatrzenie różnych potrzeb otrzymywali. Sądził komitet narodowy, ze przy-

zwoitą jest, odezwać się do komitetów niemieckich, w tym razie dużo czynnych. Przesłał im tedy, do nich odezwę, która była w pismach publicznych niemieckich ogłoszona (3). Wszakże, pomimo rozmaitych starań i przychylności, nie w każdym razie i nie we wszystkim przechodnie nasi w potrzebach swoich zaspokojeni być mogli. Wspomniane w przeszłym zdaniu sprawy starania, aby z komitetów francuskich fundusz do Niemiec przesłać, mogły w części licznym niedostatkom zapobiec; a nadewszystko miały się stać środkiem do sprowadzenia naszych żołnierzy.

Komitet narodowy w tym celu widział przesłaną sumnę z komitetu centralnego, miał sobie udzielonych 12000 franków z Metz, a nadto, udał się do komitetu amerykańskiego, aby chciał swoich udzielić funduszków. Jakoż komitet amerykański, wysłał swego prezesa Howe, z sumną 20000 franków i w tę drogę komitet narodowy, poruczone sobie 12000 wyprawił.

Tymczasem wysłaniec z 30000 franków, z komitetu centralnego do Niemiec wyprawiony, wracał. Głównym celem tych wszystkich zabiegów, było, ułatwienie przybycia żołnierzom. Generał Bem nieprzestawał upewniać, że tysiącami przechodzić będą. Wszakże, wysłaniec komitetu centralnego, będąc w Saxonii, pozbierawszy najdokładniejsze wiadomości o położeniu żołnierzy naszych w Prusiech, przeświadczał się że to nienastąpi. Dla tego wziął się do odwrotu, a w Lipsku, wydawszy około 5000 franków na potrzeby w ów czas przechodzących tamtędy podoficerów, i tamże widząc się z generałem Bemem, jeszcze się więcej umocnił w tem przekonaniu, że niemożna się spodziewać, aby Prusy żołnierzy naszych wypuściły: sam z resztą summy powrócił do Paryża zdać sprawę komitetowi centralnemu. Komitet centralny, uznał nader trafne postępowanie wysłanca swego, a znajdując się właśnie w coraz większym niedostatku, z tej zwróconej summy niebył w stanie więcej

nad 5000, do Niemiec przesłać, która to summa była wprost generałowi Bemowi doręczona.

Z komitetu amerykańskiego Howe, docierał rzeczy dalej. Miał przez Prusy przejeżdżać. Dla tego wzięwszy 20000 amerykańskich, oraz 10000 meteńskich, zboczył z drogi i puścił się do Gdańska i do Elbląga. Widok opłakany naszych żołnierzy, z niedawnego morderstwa napełniającego lazarety, wzruszył do żywego duszę republikanina. Jął się żwawo i otwarcie krzątać około rozdawania pomocy, która słabo dolegliwą niedolę койć mogła, szukał środków wyzwolenia niegodnie dręczonych. W tym celu pośpieszył do Berlina: tam więziony pod pozorem że się tylko za Amerykanina udaje: z kąd po kilkotygodniowej niewoli do granicy Francii odstawiony, udaje się do Ameryki. Wydał on i zostawił w Prusiech 15000 fr. a reszty 1000 do Metz oddał, 5000 komitetowi amerikanskiemu do Paryża odesłał. Rzadkie jego dla sprawy ludzkości, dla sprawy naszej poświęcenie się i narażenie się, najżywszą wzbudza w każdym Polaku wdzięczność, a ściąga nań błogosławieństwo tych, których miał sposobność choć na chwilę pocieszyć.

Teraz pozostał tylko agent komitetu narodowego w Niemczech, który zatrzymał przy sobie 2000 franków meteńskich, który potem otrzymał inne 4000 franków również z Metz nadesłane i te wydatkuje, ze wszelką oszczędnością, jedynie tylko żołnierzom, i podofficerom, bo na to tylko komitet meteński ofiary swe przeznaczył; rozdaje tym żołnierzom, którzy pojedynczo, po kilku, kilkunastu z państw pruskiego lub austriackiego przedzierają się i saxonią przechodzą.

Co do dosyłania funduszów na podobny przechód, niżej niektóre zdarzenia i potrzeby nasze wyłożymy i tymczasem zważając na dalszy postęp podróży ziomek naszych, widzieliśmy ich nad granicę Francii przybywających: a tu również żywo jak w Niemczech sympathya ludu objawiła się. Komitety Strasburgski i Meteński, oraz okoliczne i na

drodze do Avignon znajdujące się potężnie się losem naszych przechodniów zajęły. Komitet narodowy, jako się w pierwszym zdaniu sprawy powiedziało, prosił ich, aby się między sobą zniosły i ułożyły co do wzajemnej pomocy, w skutek czego do komitetów Strasburskiego i Meteńskiego, postronne swe pieniądze nadsyłały, a komitety Meteński, Strasburski, Besançon, Avignon, Kolmar, i towarzystwo bazaru polskiego w Lugdunie, umiały niedostatkowi w jakim się nasi znajdowali, zaradzać. Prócz pomocy rządowej, nieraz staraniem komitetów pomnożonej. same komitety z obywatelami miejscowymi, dostarczali żywności, obmyślali wygodny wypoczynek, sprawiali różnego rodzaju odzienie i w gotowiznie różne udzielali ilości, różne dosyłały summy.

Ledwie tułacze nasi doszli do Avignon i Besançon, gdzie mniemali niejaki wypoczynek znaleźć, alisci, nagłe, telegraficzne rozporządzenie ministerialne uszczupla im gażę do tego stopnia, że żołnierzy i podoficerów stawia w niemożności wyżywienia się. Podniosły się zewsząd głosy i narzekania przeciw temu nieludzkiemu postępkowi, i zniewoliły ministerium do niejakięgo sfolgowania. Ale najpierwszym dziełem ludzi czujących było, niedostatkowi zapobiec. Na miejscu, sami oficerowi z siebie ofiarę czynili i ujeli sobie, aby żołnierzy nakarmić; komitety miejscowe i obywatele nadbiegli im w pomoc; tułacze w Paryżu znajdujący się, w dniu jednym, złożyli i niezwłocznie przesłali do Avignonu 1000 franków, a wkrótce 500 innych. Towarzystwo patriotyczne rzemieślników niemieckich, jako się wyżej wspomniało swoją składkę ofiarowało. Komitety centralny paryski, meteński i towarzystwo lugduńskie bazaru polskiego, pokilkatysięcy franków przesłały do Avignonu, gdzie się tułacze nasi w największej znajdowali liczbie: a tak zapobieżono niedostatkowi w jakim znajdować się mogli.

Do uskutecznienia tylu starań jakie komitety Strasburski i Meteński okazały, nie małą stali się pomocą do tych miejsc przez komitet centralny wysłani Konstanty Zaleski i Michał

Podczaszyński. Oni byli świadkami swietnego uczuć wylania się, oni widzieli obywatelskie mieszkańców udzielanie się. Z tamtąd, jak z całej Lotaringii, Alzacji i okolic, każde nasze uczucie, każdy nasz głos znajdował poparcie. Tam gotowano za nami peticie, tam silne odzywały się przeciw krzywdom naszym protestacie. W niedoli naszej nie potrafimy dosyć słów znaleźć do dziękczynienia za tyle dowodów przychylności. Komitet narodowy, starał się osobnym pismem dziękować Lotaringom i Alzatom za ich braterskie serce (4) (5).

Wszakże położenie tułaczów we Francji, nieprzestało być opłakane, a ministerium zdawało się przemyślać, jakimby sposobem dać nowy dowód czuwania nad ich niedolą. Jakoż, gdy w sporach izby deputowanej zaszyła wzmianka o cudzoziemcach we Francji będących, prezes rady ministrów Perier znalazł porę, nie tylko ze swoją oświadczyć się dla Polaków przyjaźnią, ale poczynić im fałszywe zarzuty, obrażające honor wojskowy i natrzęsające się z naszego położenia. Prezes komitetu narodowego, od siebie wygotował list do prezesa rady ministrów Perier, odpierający niegodne jego słowa, a końcem, aby takowy doszedł rąk Periera, i od niego przeczytany był, oddał go na ręce generała Lafayette, który przyrzekł takowy wręczyć, z warunkiem, aby niebył drukiem ogłoszony, gdyżby to wniesieniu projektu do izby deputowanych dwu milionów na rzecz polską, zaszkodzić mogło. Wstrzymany tedy był druk listu tego, na takie wstawienie się generała Lafayette, i z takich powodów: dziś, gdy te miliony udecydowane zostały, list wspomniany przy tem zdaniu sprawy załączamy (6). Wszakże te miliony wniesione zostały, po nowych przykrościach jakich tułactwo nasze doznało.

Pogłoska że nasi są do Algeru do Afriki przeznaczeni, rozchodziła się wczesno. Jeszcześmy na ziemi francuskiej niebyli, a już to powtarzano. Za przybyciem, coraz to do-

wodnijszém się stawało i coraz to mocniej niespokojności naszych nabawiało. Prezes komitetu narodowego, z tego powodu otrzymał protestacją od licznych ziomków naszych w ówczas do Avignonu zbierających się że do Algeru nie pójdą. To ich oświadczenie z porady komitetu narowego podał do pism publicznych (7). Dla tego jednak zjawiły się w Besançon namawiania wojskowych naszych aby szli do Algeru; w Avignon list konfidencyalny generała Pelet pod datą 20 lutego zalecił podobne namawianie. To wszystko było bez skutku, podniecało tylko trwogi.

W ciągu tych niepewności, pod pozorem że Polacy z bytu w Avignon nie są kontenci, wypadł nagły rozkaz aby się do Lunel ku morzu przenieśli. Łatwo pojąć jak przykre to wrażenie na naszym rycerstwie sprawiło, z tego cośmy tu sami w Paryżu uczuli. Nowe protestacie i oświadczony opór, wstrzymał nieco władze od uskutecznienia rozkazu ministrów ale wnet ponowione rozkazy, zagroziły odjęciem gaży i żywności, jeśli do Lunel nie przejdą, dał się w skutku uczuć. Słuszne objawiło się umysłów oburzenie. Chcieli wojownicy nasi Francją opuścić, żądali paszportów: zaledwie ukonjono ich słuszną boleść i godne wzruszenie. Niemniej to czuli Polacy na innych punktach Francji znajdujący się. Prezes komitetu narodowego, na tę wiadomość, pisał budzący list do generała Lafayette (8), który mu odpowiedział, objaśniając, jakie od ministerium przyrzeczenie otrzymał (9). Otrzymał zapewnienie, że Polacy do Afriki wysłani nie będą, a to Lafayette parlamentarskim sposobem, w izbie deputowanych objawił. Otrzymał uręczenie, że tylko połowa Polaków z Avignon do Lunel przejdzie, a druga w Avignon pozostanie, wszakże to pozostanie połowy w Avignon, okazało się potem że jest momentalne.

Ale niekoniec tego prześladowania naszego. Arbitralne dispoziecie ministerium, ustawicznie nam zagraża, a z pomiędzy osób oppozycji, osób komitetu centralnego, niegdyś sprawie naszej przychylnych, wielu ostygło. Wszakże w

komitecie centralnym niektórzy więcej niż kiedy gorliwości swęj dają dowody, a z pomiędzy szczerze życzliwych, Lafayette, nieprzestaje czynić zabiegi, aby hamować arbitralność, wstrzymywać wymierzone na nas ciosy. Tylko obietnica dwu milionów, które na rzecz polską ministerium na budżet wnieść miało, wstrzymywała od jawnego obstawania. A nim te miliony na stół wyszły i przyjęte zostały, wśród widziała izba deputowanych, przyniesiony sobie projekt prawa o cudzoziemcach, prawem orłowskiem zwany, i takowy 9. kwietnia przyjęła. Prawem tym, niemoże się więcej cudzoziemiec do praw krajowych francuskich odwoływać, bo jest na łasce ministrów i policji. Słusznie powiedzieć możemy, że niewiemy kto jest więcej do pożałowania, czy rodacy nasi w domu pod jarzmem pozostali, czy my tułacze. Na to prawo wszędzie prawie przeciw temu oświadczyła się opinia. Polacy uczuli że to do nich najwięcej wymierzone zostało, poczęli przemyślać o sposobach opuszczenia Francji. Komitet narodowy czując równie z ziolkami swymi, a widząc przedsiębrane przez wielu kroki, podał ze swęjstrony do pism publicznych oświadczenie, że przewiduje iż Polacy powszechnie opinii oburzenie dzielając, gotowi są co najrychlej Francją porzucić (10).

Teliczne zdarzenia, które nas tak dolegliwie tu we Francji dotykają, są jawnym dowodem, że sprawa nasza nie w teraźniejszym systemacie polityki francuskiej zyskać niemoże, niczego dobrego od nięj spodziewać się nie może. Jedyna nadzieja w przyszłości i w postronnych zmianach. Czuli to dobrze Polacy na ziemię francuską przybywający. Dla tego utyskują i żalą się na ministerium, bo do tego mają prawo i żalić się nigdzie niewzbroniono : wszakże nigdzie nie nastają na rząd, ani go myślą obrażać. Takie postępowanie nie może im być poczytywane za złe. Również sądzą, że mają prawo wolnie i jawnie przemawiać za swoją sprawą, jawnie się w swęj sprawie protestować i to nie powinno i niemoże rząd francuski obrażać. Dla tego ogół paryski w przekonaniu

niu że objawianie swych uczuć nie Francii nie ubliża, oświadczył się głośno zgotowością śpieszenia do broni do Niemiec, jeśliby tam walka o wolność wybuchnąć miała (11). Dla tego komitet narodowy, czytając publikaty towarzystwa niemieckiego dla utrzymania wolności druku zawiązanego, w których, o wolności demokratycznych Niemiec, ściśle z wolnością demokratycznej Polski związanej, myśl jest rozwijana: ze swojej strony, poklaskując ich zdanie, przesłał do nich odezwę (12). Była niegdyś Polska niepodległą demokracją szlachecką: przyzwoita, aby odzyskując straconą niepodległość, pozyskała demokracją dla ludu całego.

Do wyzwolenia się nowego, wzdycha naród Polski. Uciśniony dziś jarzmem gwałtowniejszym niż kiedy, oczekuje po tułaczach, usiłowań do wyjarzmienia dążących, oczekuje po nich objawienia się uczuć narodowych. Z nieszczęśliwego Polski stanu, zachodzą pewne i bliższe może pomiędzy narodami Polskim i Rosyjskim stosunki, niechęci i przychylności; znajduje się, pewna wspólność interesu, który polityka wykrzywi na szkodę obu narodów. Komitet narodowy rozważając ten skład rzeczy, zwraca na to uwagę Rossian, w odezwie swiej do nich układanej. Tymczasem, ostatecznie już ogłoszone rozporządzenia Mikołaja względem tej wielkiej części Polski, którą swym despotyzmem gniecie, dały powód komitetowi narodowemu uczynić przed światem protestacją (13), spodiewając się że po różnych stronach Europy różproszeni rodacy, podobnie protestacie poczynią.

Lecz jeżeli okrutne postępowanie Mikołaja ludzkość oburzać może: daleko więcej dzikie w Prusiech na naszych żołnierzach popełnione morderstwo. Niemógł tego pominąć milczeniem komitet narodowy i niezwłocznie przemówił głośno złośczeni, wołającym zemsty (14).

Wygotowywa też teraz komitet narodowy nowe odezwy do Niemiec, do Węgrów i do innych ludów, oraz do narodu żydowskiego, którego pobyt wśród polskiego, ściśle jego

sprawę z polskim kojarzyć się zdaje; rozpatruje byt, życie i oczekiwania wzajemne.

Wyłożywszy czynności komitetu co do jego korespondencyj, publikat, sposobów jego działań: przystępujemy z kolei do przykrego wspomnienia o zdarzeniach, które go nie mało sturbowały, i w składzie jego nieco przemieniły.

Z gorzkim uczuciem przyszło w poprzednim zdaniu sprawy, odsłaniać z kąd inąd jawny postępek generała Bema i narzekać na jego niegodne w Niemczech, względem swych rodaków w Paryżu będących postępowanie. O to na nowo niżej oprzeć się wypadnie, a w opowiadaniu dalszém, skutki z nich sprawie polskiej szkodliwe. Tym czasem wprzód niektóre kłopoty komitetu narodowego nadmienić wypada.

Przybywała do Paryża coraz większa liczba polskich tułaczy i pomnażała liczbę obradujących na ogólnem zgromadzeniu. Przybywali tułacze, z różnymi myślami, z niejednostajnymi wyobrażeniami. Pewni że sprawie ogólnej najżyczliwsi, ale często, składu rzeczy niedość wiadomi, z najlepszemi chęciami, żwawo występowali, z projektami i propozycjami co raz innymi. Temu się osoby w komitecie zasiadające niepodobały, inny życzył odmiany ustaw komitetu i obrad ogólnych, ów obrania całkiem na nowo komitetu pragnął, inny dodatków, popraw; a wielu bardzo wszystkie te wnioski odpierali. Dzieje ogólnych obrad, objaśnia te zdarzenia lepiej, ale każdy widział, jak wszystkie, z tąd wynikające dyskusje, niezmiernie wiele czasu zajęły, działania komitetu utrudzały, a nieraz w niepewnem go położeniu stawały.

W ciągu tego, członek komitetu Sołtyk z grona komitetu usunął się, elekcia powołała na jego miejsce Erazma Rykaczewskiego.

W ciągu też tylu rozmaitych wniosków, obywatel Bronikowski, oświadczył, że ma przeciw komitetowi złożyć zażalenie nie obojętne: a zatym prezes komitetu, usilnie

się domagał, aby były osobynie zwłocznie z ogólnego zebrania do bliższego rozpoznania czynności komitetu naznaczone. Jakoż, zaraz wybrana była deputacja, która tym się zająć miała, złożona z obywatelów : Pułaskiego, Płużańskiego, Janowskiego, Czyńskiego, i Januskiewicza.

Deputacja ta po wielu posiedzeniach, na dniu 29 lutego, wygotowała opinią, przychylną komitetowi narodowemu, ale poczyniła nie które szczególne postrzeżenia, które miały się stawać przedmiotem osobnych dyskusji ogólnych obrad (15). Prezes komitetu narodowego, mniemał że dyskusjiom tym nie mało ułatwi, gdy stosowne do tych deputacji postrzeżeń, objaśnienia złoży; sądził nawet że to jest jego obowiązkiem, tak w swoim, jak w imieniu komitetu, obudzoną ogółu uwagę, rychło zaspokojić. Na bliskim przeto ogólnego zebrania naradzaniu się, wszystkie szczegółowe postrzeżenia przebiegając, niepewnościom ogółu, zadosyć uczynić się starał. Na koniec oparł się na myśl jaką deputacja w swych uwagach wyraziła, że bezwątpienia komitetowi stały nieraz na przeszkodzie i opóźniały jego czynności, ciągnęła opozycja przeciwko osobom wyznającym opinią demokratyczną, ciągnęła projekta zwalęcia komitetu. Niezaprzeczył tego, ale dodał, że nietylko skołatały komitet narodowy zabiegi osób, często inne od ogółu zasady wyznających, komitetowi niechętnych, które zdala są kierowane i snadno odparte lub zaniedbane być mogą : co osób grona samego w Paryżu obradujących, osób tegoż samego koloru, tychże zasad, a które z obywatelską życzliwością, z coraz nowemi wnioskami występują i niesłychane w powszechném działaniu utrudzenia sprawują. Uważał prezes, że to niesłychanie komitet narodowy skołatało.

Na najbliższém zebraniu ogólném wraz potém następującem, wszystkie dotych czasowe, tak blisko komitet narodowy obchodzące czynności, zarazem przerwane zostały : nowym obywatela Płużańskiego wnioskiem, aby się ogół Paryski rozwiązał, aby jego komitet narodowy zupełnie u-

stał, bo w ogóle paryskim nie wszystkie równych są zasad, a zatem ogół taki, dość sprężyste działać niemoże, a to działanie komitetu hamuje. Oświadczył przytém, że on i z nimten projekt wnoszący, jeśli takowy przyjęty niebędzie, z ogółu paryskiego wyłącza się. Jakoż, po odrzuceniu ich wniosku, obywatele: Płużański, Pułaski, Janowski z ogólnego zebrania, a Gurowski i Krepowiecki tak z ogólnego zebrania jak z komitetu narodowego usunęli się.

A że od niejakiemu czasu, członek komitetu narodowego. Kraitsir, z komitetu chciał wystąpić i gdy żadnego prozby do podjęcia tego obowiązku nadal skłonić nie mogły a za tym przystąpiono do nowego obrania na miejsce trzech usuwających się i wybrani byli: generał Pac, pólkownik Zaliwski, i referendarz Hube. Generał Pac wnet oświadczył, że z powodu, iż ciągle na zdrowiu cierpi, niemoże tego obowiązku podjąć.

W ciągu tych zdarzeń na zmianę w komitecie wpływających, rozsiewane były przez niektóre niechętne osoby powieści, nie tylko dużo szkodzące paryskiemu ogółowi, ale więcej daleko sprawie powszechnej. Rosły z tąd potwarze i oszczerstwa, a rodzaj tych krzywdzących powieści, najlepiej się wydaje, przez odezwę z Niemiec generała Bema do wojowników naszych w Besançon i Avignon hędących, a która wojskowym w Paryżu znajdującym się, bardzo nie prędko i to przypadkowie znajomą się stała (16); oraz przez list jaki generał Bem do Lafayette'a pisał (17), z powodu którego, prezes komitetu do generała Lafayette'a swoje postrzeżenia napisał (18). Generał Bem nie przestał na samém napisaniu listu wspomnionego, ale go przesłał dla wiadomości wszystkich do Avignon. Skoro się to stało, list ten nie mógł być więcej tajemnicą ani w Paryżu. Ile to zmartwienia szanownemu Lafayette'owi przyniosło, wiadomo jest z potocznych z tego powodu zasłych zdarzeń.

Niezasługiwało by to na wspomnienie, gdyby skutki z tąd nie stały się sprawie ogólnej szkodliwe, bo w skutku się

okazało to, co komitet narodowy w pierwszym zdaniu sprawy powiedział, że winą będzie generała Bema, jeśli fundusze, jakieby można dla przybywających żołnierzy naszych, z dobrowolnych składek pozyskać, z bocznego kierunku wezmą. Komitet narodowy szukał i radą swoją starał się kierować do tego celu, jakie odkryć było można fundusze. Rozsiane kłamliwe powieści, rzuciły nieufność. Różne komitety, wstrzymały summy pod ich rozporządzeniem będące. Zatrzymanie czas jakiś funduszów w miejscu bez użytku, pociągnęło komitetów nieczynność, a przeto całą okolicę w ochocie dostarczania nowych ofiar ostudzało i otrętwiało. Były naprzykład nadzieje, że towarzystwo ługduńskie bazaru polskiego, przeznaczy znaczną na ten koniec do Niemiec sumę. Komitety, narodowy i centralny oto się upominali, a gdy obietnic poczynionych skutku niebyło, komitet narodowy wysłał Michała Dembińskiego, dla bliższego niespodziewanie zjawiającej się oziębłości wyrozumienia. Przekonał się tym sposobem na miejscu, że z polecenia generała Bema, towarzystwo bazaru, ostrzeżono, aby się niewdawało z komitetem narodowym: wstrzymało więc swoje postanowienia. Nie przytacza komitet narodowy innych przypadków mniejszych a licznych: ten znamienitszy, zdaje się być dostatecznym do wykrycia, ile środki jakie sobie generał Bem w postępowaniu swoim obrał, szkodliwemi się sprawie ogólnej stały.

Zjawiły się przytém na miejscu we Francji dla przybywających w znacznej bardzo liczbie wojskowych wydatki; otworzyły się inne dla nichże, gdy im rząd potrzebnego posiłku uskąpiał: to wszystko umniejszało fundusze o jakich można było mieć nadzieje że do Niemiec na sprowadzenie żołnierzy zwróconeby być mogły.

Jeden tylko komitet meteński odznaczający się szczególnie czynnością w sprawie polskiej, nie przestał na wszystkie strony działać i gromadzić co mógł funduszów i nowe coraz źródła na ich pomnożenie obmyślając, oprócz wspomnianych

wyżej w poprzednim zdaniu sprawy 12000 franków, nadesłał na ręce prezesa 4000 franków, a wnet 1000, warując zawsze, ażeby te summy nie na co innego, jedynie tylko na samych żołnierzy do Francji przybywających, obrócone były. To jego polecenie święcie dopełnione będzie.

Komitet centralny niemógł tego dokazać. Miał on na głównym celu dawać zasiłki Polakom w tułactwie do Paryża przybywającym, którzy zasiłków rządowych niebiorą. W tym celu naznaczył równo każdemu tułaczowi na mieszkaniu miesięcznie 15 franków, na wyżywienie i inne potrzeby po 2 franki dziennie, nadto różnie udzielał potrzebnego odzienia. Oczywiście że kapitanowie i wyższej rangi officerowie mniej w takim równym udziale otrzymywali, aniżeliby mieli gdyby rządową pobierali płacę; niższej zaś rangi officerom, niezbywało na istotnych potrzebach. Gdy jednak liczba przybywających znacznie wzrastała, aż do 180, a sposoby komitetu centralnego, niedostarczały nowych środków, wtedy na dniu 20 lutego, pismem uwiadomił komitet narodowy, że niebędzie wstanie tak znacznej liczbie pomocy udzielać. Komitet narodowy zażądał, aby to było drukiem przez komitet centralny ogłoszono, aby o tém, nie tylko obecni w Paryżu, ale i ci coby z dalszych stron do Paryża zmierzać zamysłali, równie o tej niemożności byli ostrzeżeni. Komitet centralny wzdragał się to uczynić i przemyślał nad sposobami jakby gładko liczbę podejmowanych umniejszyć.

Zgłaszanie się różnych obywatelów Francji, którzy w domach swoich przytułek dla Polaków chętnie ofiarowali, podawał najlepszy do tego środek. A jakożkolwiek powrót Tarszeńskiego przywiózł wiadomość o kilkunastu miejscach w północnych departamentach, wszelako środek ten okazał się zbyt powolny, a niedostatek komitetu centralnego coraz się mocniej objawiał: rósł dług i zaciągany kredyt, a tymczasem, ani loteria nie szła jak się spodziewano, ani sprzedaż broni przez komitet centralny dla Litwy zakupio-

nej, nie powodziła się. Komitet narodowy był tych trudności świadkiem, ostrzegał o tém ziomeków swoich, a nieprzestawał wymagać po komitecie centralnym oznajmienia drukiem. To nastąpiło wtedy dopiero, gdy komitet centralny był zniewolony oświadczyć, że niezdoła nad pięćdziesięciu zasilać, gdy nowym zbiegiem okoliczności skłoniiony, od 20 kwietnia całkiem regularnego i ciągłego wsparcia odmówił, ograniczając się ze swą obietnicą dla osób jedynie tych, których za reprezentacją narodową poczytywał.

Przystępujemy naostatek do kassy komitetu narodowego i do summ, które pod jego bezpośrednią disposycją, od czasu pierwszego zdania sprawy przez następne tygodni dziewięć, weszły i z niej wyszły.

Pozostało z rachunków przy pierwszym zdaniu sprawy.	fr.	716	c.	80
Z komitetu meteńskiego		5000		
Ze składek z Anglii przez redakcją Morning Herald.		340		
Od intrologatora Sully.		7	50	
Z innych składek.		25	25	
		<hr/>		
Razem.		6089	55	

Z tych wydano.

Na sprowadzenie żołnierzy.	5000	
Na podróż do Lugdunu.	500	
Opał dwóch pokojów.	40	
Pieczczęć	25	
Druk pism komitetowych i zdania sprawy.	410	
Intrologator	37	
Na pocztę, papier i inne potrzeby kancelarii.	64	50
	<hr/>	
Razem.	6076	50

Azatem pozostaje w kasie komitetu narodowego 13 fr. 5 c.

Więcej o kasie naszej niemamy co mówić, wyglądany na przypadek aby do niej co wpłynęło, a skoro tego nie będzie, to będzie pusta.

Z tych 130074 złotych, któreśmy w poprzednim zdaniu sprawy jako w expektatiwie będącej, obliczyli, nic niebędzie. Te summy które były w Niemczech, poszły na miejscu na użytek naszych przechodniów; niektóre po korespondencji, nie pokazały się takimi, i tak wielkimi, jak z razu, tymczasowemu komitetowi podane były i te podobnie na przechodniów poszły. Na te zaś summy, które w rękę niektórych Polaków znajdują się, niepodobna jak wiadomo dowodów piśmiennych pozyskać.

Taki jest stan finansów naszych w przeciągu dziewięciu tygodni, które niniejsze zdanie sprawy obejmuje.

Kończąc to zdanie sprawy, w którym, z niemąłą goryczą tyle przeciwności i niechęci ponieść byliśmy obowiązani, tośmy winni powiedzieć że największą było pociechą naszą kiedyśmy zdołali komu usłużyć lub poradzić; że najdroższym dla nas upominkiem się stawało, gdy którzy z ziomeków naszych po bratersku do nas się odzywali. Słodką dla nas pamiątką będzie odezwa trzystu kilku nastu rodaków z Besançon, na którą przesłaliśmy im odpowiedź (20) (21). Równie na pismo od ogółu Besançonskiego do ogółu paryskiego, z którym się rada Besançonka zgłosiła, komitet narodowy stosownie do polecenia ogółu odpowiedział. Wdzięczniśmy i tym ziomkom naszym, którzy, jeśli nie śpieszą do działania naszego w pomoc, nie przeszkadzają jemu, patrzą nań spokojnym i oceniającym okiem. Jeszcze w tém zdaniu sprawy komitet narodowy nie umie powiedzieć, jakie są jego z ogółem w Besançon, Avignon i Lunel stosunki, jakie są jego stosunki z radami w Besançon i Avignon utworzonymi. Spieszy jednak z niniejszém zdaniem sprawy aby ziomkowie w tu factwie będący, lub na ziemi niewoli pozostali, rozpatrując się w dzia-

łaniu komitetu narodowego, umieli wyrzec się w czemkolwiek sprawie narodowej zasługił.

Paryż 15 kwietnia 1832.

Prezes Joachim LELEWEL.

Członkowie Leonard CHODŹKO, Antoni HŁUSZNIEWICZ, Antoni PRZECISZEWSKI, Erazm RYKACZEWSKI, Józef ZALIWSKI, Michał HUBE.

Sekretarz Walerian PIETKIEWICZ.

Podskarbi Karol-Edward WODZIŃSKI.

(1)

Wyciąg z listu generała Lafayette'a.

Mon cher Monsieur Lelewel, j'ai reçu l'intéressante lettre du comité, et je m'occupe de tout mon pouvoir à obtenir la bien juste demande de nos jeunes gens. J'aurai l'honneur de répondre au comité dès que j'aurai su quelque chose du succès de nos démarches.

Après avoir lu votre billet à la tribune, j'adressai au ministre des affaires étrangères une instante demande pour nos passeports de Lemberg, avec la liste des noms que vous m'avez envoyée. Je reçois aujourd'hui l'assurance que le gouvernement a écrit à Vienne pour l'expédition nominative de ces passeports.

Paris, 17 avril 1832.

(2)

Wyciąg z listów Jarry de Mancy i komitetu damskiego z Metz.

Na dniu 20 stycznia 1732. uczony professor Jarry de Mancy, wydawca tablic historycznych rewolucji na świecie zaszyłych, poruczył komitetowi narodowemu przesłanie damskiemu komitetowi meteńskiemu, dla dam jego składających w upominku swoje tablice historyczne rewolucij polskich drugiego wydania a przesyłając to, kończy swój list tymi słowy :

« Une colonne de notre tableau étant consacrée aux traits de générosité et de bravoure des héroïques Polonaises, ce serait pour nous un bonheur d'avoir à publier dans une prochaine édition une liste de femmes françaises qui auraient imité le bel exemple donné par les dames de Metz. »

Przy przesłaniu upominku Jarrego de Mancy damom Meteńskim, komitet narodowy swoje pismo załączył, na które w liście do prezesa komitetu narodowego damy z komitetu meteńskiego odpowiadały tym sposobem :

« C'est avec une vive émotion que nous avons reçu les témoignages de reconnaissance que vous nous avez adressés au nom du comité national. Mais vous avez élevé trop haut une œuvre qui ne doit point compter dans la dette que la France a contractée envers la Pologne. Si nous avons contribué pour une faible part au soulagement de nobles infortunes, les remerciemens de vos dignes compatriotes, et le bonheur que nous avons senti en adoucissant leurs maux, n'ont-ils pas été pour nous une précieuse récompense? Veuillez bien, Monsieur le président, dire à M. Jarry de Nancy toute notre gratitude pour le don qu'il nous a fait de son tableau historique des révolutions de Pologne; nous nous plaisons à y lire le nom de tant de grands hommes qui ont illustré votre pays, et nous y puiserons l'espoir qu'une nation si féconde en guerriers et en citoyens généreux reprendra un jour le rang qui lui appartient.

Metz, 12 février 1832.

Signé : S. BARDIN, E. BILLAUDEL, S. BOUCHOTTE, C. BOUCHOTTE, Adèle COLLIGNON, LOUISE DAROLTE, Elvire DORNÈS, Eug. DORNÈS, L. DAURIER, H. DROUOT, L. d'ASNIÈRES, ROSE GOUDCHAUX, T. HUART, J. JAUNES, A. LAFITE, E. LAGAY, A. DIMANCHE, R. MICHON, A. L. NATHAN, A. POLTI, SAGET, SCOUTETTEN, Clémentine SOLOMÉE, E. SUBY, V. VALLETTE, J. VALLETTE, GAUTHIER née ARNOULT.

(3)

Komitet narodowy do Niemców i ich komitetów z powodu
przechodu wojskowych polskich przez Niemcy.

(*Tłómaczenie.*)

Starodawna Teutonia, wspomnień heroiczných pełna, wzruszyła się krwawą walką, utrzymywaną niezmiernem wysilaniem się, i niestrudzoną wytrwałością. Nasze powodzenia i przeciwności, tknęły wspaniałe dusze, a zadziwiająca odwaga, jaką polski żołnierz obywatel okazał, stała się pieczęcią świętości i prawości sprawy naszej.

Dziś, kiedy zacne szczątki wojska naszego, szczupłe co do liczby, ale znaczące moralną potęgą, przechodzą ziemie Germanii, i co krok spotykają przyjacielskie przyjęcie : komitet narodowy polski, utworzony przez tułaczów polskich w Paryżu, poczytuje sobie za zaszczyt gdy może głośno w imieniu nieszczęśliwych ziomków oświadczyć najszczęszą wdzięczność wspianiałym Niemców uczuciom.

Chwała i pomysłność narodów, wolność i niepodległość ludów : zlewają się dziś we wspólny interes. Pociąg który kojarzy uczucia, przeswiadczenie które ożywia działalność, przewidzenie przyszłości, zbliża umysły. Wszędzie ścislesze węzły kłępują ludy, umiejące oceniać wartość wolności, umiejące za swą sprawę walczyć, zwyciężać lub umierać. Polska podupada, żyje nadzieja!

Wy członkowie komitetu N. chciejcie być tłómaczami naszych myśli przed ziomkami waszymi.

Paryż, 24 stycznia 1832.

Prezes J. LELEWEL.

Członkowie W. ZWIERKOWSKI, L. CHODZKO, R. SOŁTYK,
T. KRĘPOWIECKI, A. PRZECISZEWSKI, K.
KRAITSIR, A. HŁUSZNIEWICZ, A. GUROWSKI.

Sekretarz W. PIETKIEWICZ.

(4)

Komitet narodowy do obywatelów Lotaringii na ręce
ich komitetów polskich.

(Tłómaczenie.)

OBYWATELE LOTARINGII!

Goniać za cieniem ojczyzny, garstka Polaków napelniła świat odgłosem dzieł swoich. Miała w 1814, opuścić Francją, a opuszczając ją odwiedziła Nancy, aby wspólnie z wami złożyć kilka kwiatów na grobie ziomka swego, ukoronowanego swej Rzeczypospolitej naczelnika, a waszego księcia filozofa którego cnoty w pamięci chowacie. Znamienity generał Sokolnicki dowodzący tą dzielnych garstką w yrzekł wów czas 11 czerwca wieszce słowa : tak tedy cienie Jasieńskich, Sułkowskich, Rymkiewiczów i tylu innych wojowników, objawiły

• że z ich kości, od Dunaju do Rhenu; od Nilu do Eufratu, od Tibru i Tagu
• do Antyllow i oceanu spokojnego rozsypanych, wystąpią kiedyś mściciele jej
• popiołów. »

Lat szesnastu wywołani przy grobie Leszczyńskiego mściciele, przygotowali dzieło. Noc 29 listopada 1830. poruszyła Polskę i wywołała mścicielów, którzy wstrząśli tronem cara, którzy przez dziesięć miesięcy obmyli krwią, ohydę, hańbę i wstydłą podległość, ciężącą ich ojczyźnie.

Obywatele Lotaringii! Wiście o wypadku usiłowań naszych. Los nas zdradził tą razą, rozproszeni, przechodzimy wasze okolice aby przytułek we Francji znaleźć.

W niedoli naszej braterskim ludów przyjęciem, bliską odrodzenia sprawy naszej nadzieją ożywieni, przybywszy pierwsi do Francji, poczycaliśmy sobie za obowiązek, podnieść głos naradowy i niepodległy, przeciw czynom samowolnym, i uciskowi samowładzcy północy; dać poznać światu, nasze żale, nasze protestacie, nasze życzenia i nadzieje. Słowa nasze doznały niechętnego przesładowania. Intryga, obłąkany egoizm, i zawzięty nieprzyjaciel imienia polskiego koniecznie chce przytłumić głos nasz.

W takim położeniu, obywatele, komitet wasz meteński, słusznie dostrzeżąc że druk i opozycja opuścili i prawie zapomnieli o sprawie naszej. Sympathia sama która nas otacza, jakby zmęczona naszym cierpieniem, strudzona żalem się naszym, osłabła. W takich to okolicznościach, wy obywatele! wy popieracie sprawę naszą waszemi słowy i waszemi peticjami okrytymi licznymi podpisami; wasz komitet meteński godny waszych uczuć tłómacz, nieopuszcza nas rozrucając pełne energii proklamacie.

Wyście naprzód witali wojowników naszych, wyście uścignęli ofiary czystego patriotizmu. Tułacze polscy, przechodząc wasze ziemie, opatrzeni braterskim wsparciem, tęsknie was opuszczali; pchnięci teraz do brzegów śródziemnego morza, przypominają sobie was z zupełną w sercu wdzięcznością.

Wasza piękna i historyczna krajina była dotąd pierwszą we Francji, która liczbę patriotycznych darów, najwyżej podniosła. Polacy na fasce ministerium, niepewni swej przyszłości, polegają na waszej wspianiałości, zwracają oko na Lotaringią. Są pewni, że dźwigając najdroższy swój ciężar narodowości polskiej, nie upadną i ochronią go skoro będą wspierani zabiegami braterskiej sympathii waszej.

Wasze komitety w Metz, Sargueminne, Nancy, dopełniają swych trudów, z dziwną wytrwałością. Spieszą zadość uczynić potrzebom tułaczów we Francji i za granicą. Przeznaczyły wiele summ przez pośrednictwo komitetu narodowego polskiego aby wyzwolić z morderczych rąk żołnierza naszego i opatrzyć go wsparciem w trudnej drodze jego.

Obywatele! przeswiadczeni jesteście i w naszym narodowym tułactwie dowiedliście, że dzieło ludzkości kojarzy się z interesem polityki. Nie odłączacie jednego od drugiego, pośpieszacie z waszymi sposobami, pewni, że Polacy odpowiedzą temu powołaniu jakie od czasu upadku rzeczypośpolitej przyjęli, które

ich uczyniło reprezentantami zawsze żyjącemi ich dawniej niepodległości i wolności na republikańskich zasadach opartej.

Tłomacze uczuć wdzięczności ziomków naszych, nasze do nich łączymy. Te uczucia nie zaginą w sercu naszym, tak będą trwałe, jak pamięć dobrodziejstw którymi wspaniale niedolę narodową polską opatrujecie.

Paryż, 14 kwietnia 1832, n. 239.

Prezes J. LELEWEL.

Członkowie L. CHODŹKO, A. PRZECISZEWSKI, A. HŁUSZNIWICZ, E. RYKACZEWSKI, J. ZALIWSKI, M. HUBE.

Secretarz W. PIETKIEWICZ.

Podskarbi K.-E. WODZIŃSKI.

(5)

Komitet narodowy do obywatelów Alsacji na ręce
komitetu Strasburskiego.

(*Tłómaczenie.*)

OBYWALE ALSACII !

Na waszej ziemi bogatej we wspomnienia dla ludzkości zaszczytne, rospierały się i sprawę swą narodową wyczerpały, sąsiednich państw Niemiec i Francii, współzawodnictwo lub zawiść. Na waszej ziemi zbiegiem wypadków, umocowywała się wzajemna obu ludów *sympathia*. U was na ostatek, toczył się bój, za wolność Europy. Wy przeto umieliście ocenić co Polska dla swej wolności zdziałała, i wyście poklaskiwali naszym zwycięstwom; a kiedy zasłona z piersi polskich przez zdradę i intrige upadła, z krzykiem rozpaczny, pierwsście ubolewali nad skutkami jakie zachód oczekują. Kiedyscie pierwsi szczątki armii polskiej przyjmowali i kiedyscie udzielali pomocy dla wsparcia naszych ziomków, komitet narodowy z najżywszem wzruszeniem na wasze zacne i wspaniałe wylanie się poglądał.

Rozkazy ministerialne wyrwają naszych ziomków z pobytu w Avignon, gdzie zaledwie zabierali się użyć pozorów wypoczynku, po krwawej dziesięcio-miesięcznej walce, po patriotycznej pięćset milowej pielgrzymce: a wy byliście

najpierwi w podniesieniu groźnego i uroczystego głosu przeciw zniewadze nie-szczęściu wyrządzanej. Wyrazy ostatniego listu komitetu polskiego w Strasburgu, komitetu który jest składem waszych darów patriotycznych, tyle pocieszają los chroniących się do Francji, Polaków, że z nowem dziękczynieniem spieszymy głośno oświadczyć wszystko co czujemy w głębi serc naszych.

Powstajecie przeciw niegościinnym postępkom, przeciw ciosom wymierzonym na wolność i narodowość polską, na wszystkich tułaczach naszych. Poczyniliście to w waszych poprzednich odezwach i tych, które nam ostatnie pisma publiczne poznać dały. Cześć i chwała dzielnej gwardii narodowej Alsackiej która tak uroczyście w sprawie rodaków naszych przemawia. Dziś naostatek, kiedy druk stolicy skąpi w słowach za Polską i kiedy akta nasze, z trudnością znajdują miejsce, druk departamentów, druk alsacki nadewszystko wedróc mówiący językach, i najpowszechniejszy, zastąpi milczenie stolicy, milczenie, które niestety przyczynia się do zmniejszenia interesu Europy dla naszej świętej sprawy, dla sprawy wolności i cywilizacji,

Racicie Obywatele przyjąć nasze i naszych rodaków dzięki. W powodzeniu i niedoli uczucia nasze niewygasną.

Paryż, 18 kwietnia 1832.

(Podpisy jak wyżej do obywatelów Lotaringii.)

(6)

List Lelewela do Periera.

(Tłómaczenie.)

PANIE PREZESIE!

Upewniaś nas w mowie mianej w izbie deputowanych 21 tego miesiąca, że przed upadkiem Warszawy, rząd francuski, uczynił, wszystko co tylko od niego zależało dla zapobieżenia upadkowi Polski, nie wystawiając na szwank, ani godności ani interesów Francji; że użył swego pośrednictwa; że starał się pomagać Polakom całą siłą jaką była w twej mocy; że wypełnił obowiązki, jakie na cię wkładała ludzkość, żeś wypełnił wszystkie powinności i wyszedł do okazania choć jednego rozporządzenia, uczynionego przeciw Polakom; że wreszcie sam kochasz Polaków.

Tyle słów obowiązujących i oświadczeń przychylności, powinny by pochlebnie wszystkim Polakom, gdyby do mowy nie wsliznęły się niedokładności i błędy zadziwiające. Zranily one nas w głębi serca i goryczą przejęły dusze nasze.

Przebacz więc prezesie jeśli się znajdują Polacy i ja między nimi że nie mogą stłumić mych uczuć, do ciebie obracam me żale i wyrzuty które, pewnie nie będą ci przyjemnemi. Zachęca mnie do tego twe oświadczenie naiwnie wyrażone: « że sam także kochasz Polaków, więcej od tych, którzy zbyt głośno o swoich rozprawiają uczuciach. » Jeśli to prawda, pewny jestem że przyjmiesz słuszne wzruszenie moje z pewnym pobłażaniem, a objaśnienia pod rozważę weźmiesz.

Sądzę że się zgodzisz iż świadom jako tako co zachodziło między nami a twojém ministerjum, umiem ocenić to coś zrobił dla ojczyzny mojej, a przynajmniej że winem sobie przyznać możność ocenięcia. Może znam błędy nasze i całą szkodę jaką nam zrządziłeś, chociaż mogę zapewnić że ani naród Polski ani czynność rewolucyjna, nierachowały nic na Fracją twojim systematem kierowaną. I mało było tych, co się dali, na nieszczęście nasze uwić złudzeniu. Niebędę się zastanawiał nad systematem twojim politycznym, bohys wyrzucił Polakowi stronność narodowa. Innym to zostaniem, tobie samemu i potomności, która lepiej ze skutków osądzi. Zeby można było, chciałbym na chwilę o przeszłości zapomnieć, a przystąpić do wyrzutów, którymi publicznie obciążasz tułaczów Polskich. Wiele twierzeń twojich było na miejscu odpartych przez deputowanych przychylnych prawdzie i sprawie naszej. Inne pozostają i te zanierzam uchylić.

Podobało się utrzymywać że nieszczęście nasze pochodzi ze złej dorady. W tym razie głos znamenitego Odilon Barrot stanął w obronie sprawy naszej. A ja powtarzam, żeśmy niepotrzebowali żadnej rady. Wszakże niechęć tu wyrzekać, czyli rada którą mówiono że od twego ministerjum pochodzi, czyli się nieprzyniosła do nieszczęścia naszego. Niejestto winą rad ale tych co ich słuchali.

Nie powiem jak się wyraził szanowny Lafayette « żeś bezwątpienia winien wojownikom naszym wdzięczność i że ta powinna być niezmierna » ale się zatrzymał nad rozporządzeniami naszych wojskowych dotyczącami. Słali one dogodnie Polakom, z powodu może że depo dla nich w Avignon naznaczone. Niejest że to krok nieludzki, rzucać ich w miejsce, gdzie są na łasce partij a może celem nienawiści ludu; niejest że to zbyt okrutna, przecznać ich na wygnanie z Europy, aby się ich pozbyć. Bez wątpienia czujesz to dobrze prezesie, że rozporządzenia twoje są mocno przeciw Polakom.

Co do paszportów tułaczom dawanych: nie idzie oto jak mówisz, aby do Paryża, 5, 6, 10 tysięcy cudzoziemców sprowadzić, ale pozwolić Polakom udać się gdzie im wygodno, ułatwić im oraz przyhyć do Francji. Tymczasem napotykali przeszkody. Sam prezesie w swojej mowie uwiadamasz: żeś rozkazał nie « wydawać paszportów jedynie tylko officerom którzy mieli ten stopień przed wzięciem Warszawy. » Owóż! w skutek tego rozkazu, nasi żołnierze, równie dobrzy Polacy jak dawni officerowie, są zatrzymani, przesładowani i mordowani w Prusiech. Pytam, czy przez takowy rozkaz prezes rady ministrów mniemał dopełniać prawa? i czyli nie nakazał środków przeciw Polakom?

Z tegoż rozkazu wynika, że officerowie, którzy dopiero po upadku Warszawy awansowali, nietylko nie będą za officerów wedle ich stopni uważani, ale że

niemogą być do Francji wpuszczeni jako bezpaszportu? Podobnie rozporządzenie nakazane od ciebie prezesie, nie jest że przeciw Polakom? Co się stanie z takim, co się poświęcił dla sprawy wolności i służył jak prosty żołnierz i mimo swęj woli od naszych generałów stopień officerski otrzymał? co z tylu innymi, którzy na mocy takowego rozkazu mają być od Francji odepchnięci, a raz w jej granice wszedłszy, nie będą uważani za wykraczających przeciw prawu? To niesą prezesiel ani officerowie, ani żołnierze co szukają we Francji schronienia: ci officerowie i żołnierze są to Polacy, równi sobie przez uczucie i poświęcenie się dla ojczyzny.

Twierdzisz prezesie w swęj mowie: że po upadku Warszawy, wielu Polaków wyjednało sobie świadectwa na officerów, dla otrzymania we Francji znaczniejszej pomocy, i że wiesz o takowem wybiegu. » Świadek naoczny chwil naszych ostatnich, niepojmuję jak możesz mieć podejrzenie o wybiegach, które nięmogły mieć miejsca, a które są potwarczym wymysłem. Zaiste, głosząc w obec narodu tak obelżywe na woźników naszych twierdzenia, jest to jedyny sposób odstęrczyć umysły. Zważ prezesie! czy to przystoju.

Jeśli potrzeba dowodów że rozkazy twe niesą życzeniom Polaków przychylnie, przytoczę twoję własną z 24 grudnia 1831 odpowiedź, daną prefektowi departamentu Moselli z powodu żądania trzech moich ziomków którzy się chcieli do Paryża dostać. « Je répète, piesz w niej, de ne pouvoir satisfaire au désir qu'ils ont exprimé à cet égard; mais les dispositions d'après lesquelles aucun des étrangers ne peut être autorisé à venir à Paris, sont trop précises pour permettre d'y faire des exceptions.... S'ils désirent faire choix d'une autre résidence que Chateauroux, mais également éloignée de la capitale, veuillez me l'indiquer, et je me ferai un plaisir d'entrer dans leurs vues. » Doświadczenie okazało z jaką przykrością to ukontentowanie sobie sprawiasz, a wybaczysz mi żart, gdy wskażę jak nawet łatwo przypadkiem zrobione, w zapomnienie puszczasz. Zarzucają ci żeś niepozwoilił generałowi Umińskiemu do Paryża przybyć. Przyznajesz i ganisz generała że się w Paryżu bezprawnie znajduje. Nieślusnie zarzucaś to memu ziomkowi, bo to jest może jedyny przykład pozwolenia któreś przez wyjątek udzielił. Wszakże go niewątpliwie sam podpisał.

Równie się zapominasz upewniając, że wszyscy deputowani, którzy upominali się o paszporta dla tułaczów takowe otrzymali: przynajmniej znam z pomiędzy najznamienszych, których żądania zostały bez skutku.

Ale to jest uchybiać godności swojej i godności izby, miotając bezzasadne obelgi i potwarcze zarzuty. Wyrażasz w swęj mowie prezesie! « Ze znasz wybiegi officerów naszych, którzy sobie dali świadectwa officerskie, dla otrzymania we Francji znakomitszych zasiłków; że jeden z generałów naszych uchybia prawom; że kilku ziomków moich ubliżyło najświętszym prawom gościnności, że znieważyli osobę króla, że uchybili rządowi, że oskarżając rząd, oskarżają Francją. » Wymień ich prezesie! wymień tych co uwłaczają królowi lub rządowi. Jest to twoja powinność, powinność tego, który się przyjacielem Polaków być mieni. Jeśli podobna że się szczególnie uchybienie wydarzyło, to niepowinno

być zręczane na wszystkich tufaczów, jak to sam czynisz. Lecz wybac Polakom jeśli skarżąc rząd mocno są przekonani że nie skarżą Francji. Jeśli się mylą odosabiając Francją w której uważają naród, od jej rządu, trudno będzie z tego ich błędu wywieść. Mniemam że lepiej aby w nim pozostali.

Ah prezesie! mieniąc się przyjacielem, natrząsas się z nieszczęściem naszych. To nas o niegodne środki dla pozyskania większych zasiłków posądzasz; to o wzgardę prawa oskarżasz; to niewiem oco masz w podejrzeniu. Bądź pewny że serca nasze jedynie dla ojczyzny i wolności biją. Niejesteśmy najemnicy jak niegdys Szwajcarzy. Pchnięci do Francji, przybywamy nieszczęściem naszym dumni. Czyli nas nazwą narodem w ułomku, ludem wśród ludu, czyli mocarstwem w mocarstwie, jesteśmy Polacy, wszędzie gdzie się znajdziemy: potężni naszą wytrwałością i nadzieją, silni narodowością i działalnością; a bez ubliżania jakiegokolwiek panującej władzy, na ziemi Francuskiej przypominamy sobie pełne chwaly czasy, w których orzeł biały był nieodstępnym zwycięstw orła złotego.

Masz tedy, prezesie, com chciał powiedzieć z powodu nierozważnej i krzywdzącej niedokładności mowy twej z 21 lutego. Cudzoziemiec dla języka francuskiego, mozem się źle wyrazić albo nieco grzeczności uchybić. Wybaczysz, a spodziewam się że wyczytasz prawdę i otwartość polską. Od wieków jest to powiedziano, że Polacy nadto są szczerzy i że łatwiej ich oszukać, niżby sami krzywdę podejściem działać umieli. Bezwątpienie przyznasz, że ta wada, stawia nas w niebezpiecznem położeniu, we wszystkich działaniach polityki lękliwej, niechętniej, i krętej. I to jeszcze powinno mi jednać u ciebie wzgląd. Chciej więc prezesie, przyjąć me wymówki i objaśnienia którem sobie uczynić ci pozwolił, oraz upewnienia wysokiego poważenia, z jakim jestem dla urzędu który sprawujesz, dla którego zawsze ze wszelkim względem zostaje.

Paryż 25 lutego 1832.

Joachim LELEWEL.

(7)

Oświadczenie z Avignon, że do Algieru nie pójdą, przesłane przez prezesa komitetu narodowego do pism periodycznych.

Upraszam panie redaktorze abys umieścił w piśmie swoim list który z Avignon od ziomek moich otrzymałem i moje do niego przypisanie się.

OBYWATELU!

Polacy w Avignon będący w liczbie około siedmiu dziesięciu, spodziewają się w tym czasie od rządu francuskiego pewnych rozporządzeń. Wszyscy tu podpi-

sani, i reszta z małym jednak wyjątkiem, nieprzyjmiemy żadnych warunków i niewyjdziemy w służbę, do póty, do póki rząd francuski nam niezareczy, iż nas nieużyje przeciwko Arabom i Beduinom. Kości przodków naszych po polach Egiptu i Hajty sterczące, widocznym są dowodem, iż dosyć długo ojcowie nasi w sprawie cudzej dla samej tylko sławy walczyli. Widział świat cały, iż tę drogą puszcznę zachowaliśmy bez skazy. Lecz cel nasz, lecz serca nasze ku ojczyźnie są zwrócone i do niej jedynie należą: a interes tej drogiej ojczyzny, nie ma nic wspólnego z polityką monarchów, niemā nic wspólnego z wojną, która się jeszcze niezakończyła w Algierze. Oto masz Obywatelu powody, dla których wspomnianego zaręczenia wymagać od rządu będziemy. Lubo ci wcale nieznanomi, lecz pewni będąc, że dosyć jest być Polakiem, i mieć szczerę dla ojczyzny chęć, ażeby nabyć prawa do serca twojego, oto cię tylko prosimy obywatelu, iż gdy rząd francuski zamysli przysłać organizatora lub dowódcę do Avignon, ażeby tym organizatorem lub dowódcą, niebył żaden przedpokojowiec ministrów, ale Polak, którego przeszłość, byłaby rękojmią tego co w przyszłości ma zdziałać: zgoła człowiek którego imię byłoby nieoddzielnem od karty naszej rewolucii. Ufamy obywatelu, iż twój patriotism, wskaże ci środki przez które prośbę naszą będziesz mógł dopełnić.

Avignon, 3 lutego 1832.

(Podpisów trzydzieści.)

(Tłómaczenie przypisania się.)

Położeniem wątpliwem i niepewnem do którego nas nieszczęścia nasze przywiodły, a któreśmy wyłożyli w naszej peticii do izby deputowanych: nie mamy innych środków dogodzenia ziomkom naszym, jak ogłoszeniem ich słów. Mniemam przynajmniej że dla nas najpewniejszy jest sposób udzielenia ze skutkiem wiadomości rządowi francuskiemu. Francia i świat cały będą również wiedzieć i rozpoznać powody żądania tych, którzy się ojczyźnie poświęcili. Zdaje mi się że rząd francuski do ich słusznych żądań skłonić się winien. Zgadają się bowiem z zapewnieniem dobitnem: że narodowość polska niezginie. Imperatorowie Rosyjscy, biorący przedtém tytuł króla Polskiego, Alexander i Mikołaj, zapewnili konstytucją zaręczoną przez nich: że wojsko polskie nie będzie użyte za Europą i że zachowa narodowe kolory. Jeżeli Mikołaj chce zniszczyć królestwo, narodowość i kartę konstytucyjną przez samowolność jego od dawna wyrwconą: bezwątpienia rząd francuski nie zechce go przesadzić, aby się cięższymi nie stał dla tułaczów uciskiem. Rząd nie może się dziwić wstrętowi jaki Polacy mają dla nienawistnego projektu; a niemoże szarpać się, na wolność tułacką, ani nastawać na nią, bez sciągnięcia zlorzeczeń nieszczęśliwych, którzy pozyskali serca i szacunek wszystkich ludów.

Paryż, 22 luty 1832.

Joachim LELEWEL.

(8)

List prezesa komitetu narodowego do generała Lafayette'a,
z powodu rozkazu wydanego przez ministerium
francuskie, aby Polacy z Avignon
przeszli do Lunel.

(Tłómaczenie.)

Paryż, 29 marca 1832, w wilią rocznicy naszych znamienitych
korzyści nadniedprzyjacielem Francji odniesionych 31 marca
1831 pod Dębem i Wawrem.

Ty spisz? ocknij się Brutusie! rozlegał się niegdyś głos republikański i
zemsty w Rzymie, wywołując usłone ucucie. Zarówno dzisiaj my Polacy w
niedoli naszej, możemy ci powiedzieć: ty spisz? ocknij się Lafayette! Ty jedyny
przyjacielu Polaków, ty jeden który szczerze i otwarcie popierałeś ich słuszną
sprawę: ty oddajesz teraz na pastwę niecnym przebiegów, małe szczątki narodu
opuszczonego od wszystkich. Polegasz spokojnie na bezsilnej a szczernej sym-
patii okazywanej im przez ludy uciśnione. Milczysz, w ówczas, kiedy ich
gnębnią i popychają z miejsca na miejsce, kiedy położenie ich staje się coraz
smutniejsze i okropniejsze, kiedy są wiedzeni nad przepaść zguby! Szmer
oburzenia, głos przeklestwa, przenikają całą Francją, sięgają stolicy i wdzierają
się do twojego zacisza. Jakież złowieszcze przecucia czepiają się naszych sta-
bnych resztek. Ponure i srogie przesładowanie zdaje się ich ściagać, utrapienie
ich wzrasta. Ktoby ręczył że niezostaną wydani na jatki Beduinom? Kto zapewni
że nie będą wysłani do wysp Bourbon albo Madagaskaru?

Byłem wczoraj u Mauguina. Wychwalał mi niezmiernie piękny Algieru kli-
mat, że jest nierównie przyjemniejszy od francuskiego, a z polskim ani w po-
równanie iść może. Radził mi pytać o to marszałka Clauzel, by się o prawdzie
przekonać. Upewniał że Algier jest tylko o dwa kroki od Europy, że we dwa dni
można zapłynąć i wrócić do Europy; że się to Polakom, mieszkańcom północy
tak daleko wdaje, wszakże ich z błędu wyprowadzić należy. Radził mi zachęcać
rodaków moich do wyjazdu do Algieru, jeśliby rząd rozkazał; tudzież utrzy-
mywał że łatwo będzie Polakom wrócić skoro się ukaże potrzeba, że znajdując
się tam wojsko francuskie, nie jest na przypadek wyprawione, bo jemu tam rów-
nie dobrze, jak we Francji. Ręczy że Polakom w Algierze będzie lepiej, niżby
było we Włoszech lub w Ameryce, że będą swobodni i wolni od dalszych prze-
śladowań rządowych. Odpowiedziałem mu, że trudna jest, a nawet niepodobna
przekonać moich w nieszczęściu będących współrodaków, o korzyściach i do-

godnościach tak wychwalanych, że podobnego obowiązku brać na siebie nie-mogę i opuściłem jego mieszkanie z sercem przepelnionem boleścią i srodzko rozdartém.

LELEWEL.

(9)

Odpowiedź generała Lafayette'a na list prezesa komitetu narodowego z 29 marca.

(Tłómaczenie.)

Paryż czwartek wieczór (29 marca).

Nie mniemaj żebym spał, kochany Lelewelu! codzien mówię prezesowi rady (Perier), ministrowi wojny (Soult). Odpowiedziałem przyjaciółom naszym z Avignonu. Kolega mój Laboissiere również pisał. Ale nie mogłem z tribuny swarów rozpocząć, nimby przeszła propozycja dwu milionów subsydiów dzis uczyniona. Diskussia publiczna o tych przedmiotach, i o ohydym *alien bill*, który podobnie zaproponowano, będzie miała miejsce dopiero w końcu przyszłego tygodnia.

Wiadomo ci, że bym upoważniony od ministra wojny, pisać do Polaków w Avignon, że powieść o ich mimowolnem wysłaniu do Afriki była potwarzą głośno od rządu zaprzeczoną, że bezwątpienia ci, co by sobie życzyli tam udać, byli by przyjęci: ale że nigdy niebyło myśli wysłać ich pomimo ich chęci. Postaram się przy diskusji, powtórzyć na tribunie to ministerskie oswiadczenie.

Znowuż dzisiaj żalilem się oto, co się dzieje w Austrii i żądałem od prezesa rady czterystu paszportów któremibym mógł obdarzyć wojskowych z tamtej armii. Odpowiedź jego była wyludzająca: wszakże żądanie moje utworzenia batalionów polskich, zrozumiał lepiej niż kiedy. Powrócę do pruskich i austriackich nieprawosci wtedy, gdy będę miał powód mówienia w izbie.

Co do Avignon, w polowie tylko żądania mego dopiąłem. Polowa Polaków zostaje w tem mieście, inni idą do Lunel. Prezes rady mówił mi że to dobrze poszło: ale niewiem o tem, tylko przez pana Perier.

Dobry wieczór i do widzenia jutro przy ulicy Taranne.

LAFAYETTE.

(10)

Komitet narodowy z powodu prawa o cudzoziemcach w izbie
deputowanych 9 kwietnia przyjętego.

(*Tłómaczenie.*)

Zaledwie prawo przeciw tułaczom cudzoziemcom, ten głosny alien bill, przegłosowany został 9 kwietnia 1832 w izbie deputowanych: powszechna indignacja objawiła się we Francji, u Hiszpanów, Włochów, w Niemczech, i w Anglii. Ponieważ jest wymierzone szczególnie na Polaków, może już tedy Polakom tej powszechnej indignacji podzielać się niegodzi, bez ściągnięcia własnie na nich wykonanie wspomnianego prawa!

Nie przypominamy tu praw narodu naszego, bo w czasie gdyśmy zbrojnie na własnej ziemi walczyli, ministerium francuskie wyrzekło, żeśmy zginąć przeznaczeni. Ale izba deputowanych objawiła zapewnienie że narodowość polska nie zginie. Cóż z tą narodowością zrobiła? prawom naszym opieki nie dała, a tułaczom opieki praw francuskich odmówiła. Prawo *de justice et d'amour*, przedtym spekało się o izbę parów: jeśli alien bill temuż ma ulec losowi, czyli dla honoru Francji i przez wzgląd na niedole tułaczów prawodawcy Luxemburga, zechcą zabezpieczyć im wolność człowieka? to nie do nas o tom wyrzekać.

Lecz izba deputowanych zdecydowała, że Polacy są ciężarem dla Francji: w takim razie tułacze powinni by ją niezwłocznie opuścić. Uczyniliby to bez ociągania się, gdyby nie wspomnienia wiążące Polskę z ludem francuskim, gdyby tak liczne nowe sympatii braterskiej dowody, nie okazywały niezmiernej różnicy między rządem a rządzonymi.

Komitet narodowy, przenikając uczucie boleści ziomek swoich, przewiduje chwile, w których opuszczą Francją; Francją, która ich serce drugą nazywało ojczyzną; przewiduje że przy pierwszej sposobności i możności, tułacze polscy wyjdą przez.

Winnismy oświadczyć najuroczystsze dziękczynienie wszystkim tym deputowanym którzy przeciw prawu swe głosy objawili, i wszystkim tym, którzy jakimkolwiek sposobem okazują zgrozę, jaką ich podobna decyzja przejęła.

Paryż, 15 kwietnia 1832.

(*Podpisy.*)

(11)

Oświadczenie ogółu paryskiego z powodu wiadomości o
oporze w badenskim przeciw postanowieniom ścieśnienia
wolności druku.

Obrońcy wolności i niepodległości, przeciwnościami które ich z ojczyzny wy-
parły, niesą zrażeni. Polacy tułacze w Paryżu, umieją oceniać opór przeciw
nastawianiu na wolność. Z bolescią widzą decyzją sejmu związku niemieckiego,
która ścieśnia wolność druku, jako ubliżającą prawom ludu; opór zaś wielkiego
księcia badenskiego i władz księstwa, o którym pisma periodyczne mówią, u-
znają za prawy i słuszny. Wyczytują przytem Polacy, że ziemie badenskie za-
grożone napaścią króla Bawarii i innych książąt związku niemieckiego, a to na
żądanie mocarza północy. Przeświadczeni są, iż jeżeliby z tą przyszło do wojny
między księstwem Badenskim a innymi państwami, że takowa wojna będzie
wojną wolności, z uciskiem i despotyzmem. W takim razie oni, i inni ziomkowie
ich, wolności i niepodległości swej obrońcy, będą gotowi pospieszyć do Baden-
skiego walczyć w sprawie ludów. Polacy zebrani w Paryżu, polecili swemu ko-
mitetowi narodowemu objawić głośno ich decyzją, aby się stała wiadomą wszy-
stkim pragnącym stawać w obronie jednej z głównych wolności narodów. Komi-
tet narodowy pośpiesza niniejszem, zadosyć uczynić woli ogółu paryskiego.

Paryż, 24 marca 1832.

(Podpisy.)

(12)

Do towarzystwa niemieckiego dla utrzymania wolności
druku zawiązanego.

(Tłómaczenie.)

Sprawa wolności nie jest udziałem jednego ludu: należy do całej ludzkości.
Dla tego to, z kądkolwiek na kuli ziemskiej jej głos się ozwał, odbił się bez
różnicy po wszystkich sercach zacnych i godnych, powołując je do podzielania
władzie usiłowań jakie nowe pokolenie, pełne wigoru, podejmuje w walce z du-
goryjąca przeszłością.

Twoje, o Niemcy! wezwanie, odezwie się wszędzie tam, gdzie prawa mają być
odzyskane. Wolność druku jest do tego najpewniejszym środkiem. Dla tego to
tyranny i despotci Europy dążą do jej zniszczenia: a ludy podają sobie rękę
by ją utrzymać i odeprzeć zabójczona wolność nastawiania.

Co do nas, szczytki ludu, niewiedzonego i zdradzonego przez to wszystko, tak w naszym nieszczęsnym kraju, jak za granicą, co wnosząc się wyżej nad równość towarzyską okrecone było przywilejami: mieliśmy to przekonanie, więcej niż kiedy, że los, szczęście lubej ojczyzny naszej i ludu polskiego, nie wprzód zapewnione będzie, aż kiedy inne ludy ujrzą zapewnione, swój byt zupełny, oraz swą wolność całą i zupełną.

Mówicie « że potrzeba aby Niemcy były od Rossii oddzielone przez Polskę demokratyczną. » Niestety! w walce, na którą Europa patrzyła, taka była nasza wiara, to jedyne dążenie. A może jedyna naszych klęsk przyczyna, znaleźć się może w zawadach, jakie rozwinięcie tych przez nas wyznawanych zasad, znajdowało ze strony naszych ziomków, którzy swoim powodowani egoizmem, nurtowali i odrętwiali nasze siły, i nasze własne sposoby.

Nauczyliśmy się naszym okrutnym doświadczeniem, że opuszczeni, wydani, zwiedzeni i zdradzeni od królów i ich ministrów, niemamy się czego spodziewać od nich, ani od zasad monarchicznych. A cóż mogły dokazać ludy, jęczące pod brzemieniem monarchii konstytucyjnej? Życzenia, wołania! ale skuteczna pomoc jaką udzielić usiłowaliśmy, przepadała w uroku czczych form i zasad.

Niechęto by tej bezskuteczności sympathii, gdyby mogły się ruszać wedle swej woli, nie zwiłkane ustanowieniami egoistskimi. Dla sprawy przeto ludzkości, również jak naszego kraju, poświęcamy się w zupełności i wszędzie. W imię więc ziomków naszych, zachowujących dzielność umysłu, w których serce bije jedynie dla świętych praw ludzkości: zbyt mało do wydatków przyłożyć się mogąc, w razie rozwinięcia się działania, ofiarujemy w obecnym położeniu, nasze środki, to jest pisanie; a więcej jeszcze, doświadczenie nasze, które się wam, pożyteczne stać może. Ludy życzą szczęścia drugim ludom. Dla tego pukamy do wrót cywilizacji europejskiej, w imię milionów Polaków, których przywilej wsparty despotizmem, chciałby w podłej utrzymać służebności; a którzy najlepiej utrzymywali i krwią swoją napojili naszego powstania wojnę. Wierzemy bowiem, że niema narodu, ani narodowości, jeśli ta jest małej ilości udziałem, jeśli z niej massy czyli lud wyłączone zostają.

Te prawa ludu, te prawa narodów, znajdują w was, jak wasze wezwanie do wodzi, mężnych i wylanych obrońców. Do tego łączymy życzenia nasze i nasze działania: « a wtedy przez Niemcy wolne i demokratyczne, odrodzenie Polski demokratycznej nastąpi. »

Parыз, 2 marca 1832, n. 202.

Prezes J. LELEWEL.

L. CHODZKO, T. KRĘPOWIECKI, A. PRZECISZEWSKI,
K. KRAITSIR, A. HŁUSZNIWICZ, A. GUROWSKI,
E. RYKACZEWSKI.

Sekretarz W. PIETKIEWICZ.

Protestacja komitetu narodowego przeciw rozporządzeniom ujarzmionej Polski przez Mikołaja.

Po pamiętnej walce Polaków z Rosją, po chwilowym upadku sprawy nieginącej: gabinety i ludy zwróconą miały uwagę na dalsze kroki Mikołaja. Ukaz podpisany 26 lutego a ogłoszony w Warszawie 25 marca 1832 odkrył zamiary samodzierzcy.

Manifest izb sejmowych w dniu 20 grudnia 1830 roku uchwalony, objawiał przed światem powody, dla których naród polski powstał w obronie swoich praw najświętszych. Zapisał on już w dziejach swoich krwawą protestacją, przeciwko tym aktom uciępienia, którymi do ostateczności przywieziony, postanowił rzucić, zdradą, podstępem lub przemocą wtłoczone jarzmo, i pośród ludów europejskich należne sobie, a od wieków posiadane odzyskać miejsce. Wydany nad brzegami Wisły okrzyk wolności, odbił się o dawnej Polski granice. Jak szeroko sięga imię polskie, jak daleko mówią polskim językiem, wszędzie Polak bez różnicy stanu, pici i wieku biegł na pole bitwy dopominać się o wydarte swobody. Poklaskiwały ludy oporowi naszemu: bo raz uznana i zapewniona niepodległość Polski, stawszy się w tanyh stronach nowym zawiązkiem systematu opartego na wszechwładztwie ludu, posłużyłaby najdzielniej do przyspieszenia epoki, ogólnej ludów emancipacji. Próżne zdzenia! Nieszczęśliwy naród bez sprzymierzenia w walce o wolność, przez tych nawet opuszczony, od których miał niezaprzczone prawo spodziewać się pomocy, po długich i uporczywych z nieprzyjacielem zapasach, padł nareście ofiarą, jeżeli niewyraźnej na swą zgubę zmowy mocarstw, to przynajmniej ich zbrodniczego nań przyzwolenia.

Ośmielony tem przyzwoleniem cesarz rossijski, nie lęka się teraz wystąpić otwarcie z wykonaniem oddawna knowanych zamachów. Zaczął on naprzód od zamienienia w prowincję rossijską krajów dawniej od rzeczywospolitej oderwanych, a roszczać do nich prawo, z jakim się dotąd jeszcze gabinet petersburski odezwać nie śmiał, w jednym z ukazów swoich nazywać je każde *odzyskaniami*, kiedy sama Katarzyna, ta co je pierwsza przywłaszczyła, tylko je *wcieloneniami* nazwała. Traktat wiedeński zapewnił im reprezentacją, i wszystkie narodowe instytucje, których prawa ojczyste, niepodległe sądownictwo, język i religia przodków są istotnemi i niezbędnemi warunkami. Wydał Mikołaj ukazy, w których znosi kolejno statut litewski, jakim się od wieków rządziły tamte prowincyje, a na jego miejsce zaprowadza ukazy rossijske; odejnuje wolność wyboru sędziów, przywilej zapewniony przez swych poprzedników, i przez niego

samego uroczystość zaręczony, stanowiąc aby nadal wszelkie urzędy od korony mianowane były, a powiatowym marszałkom tytuł rossijskich *predwodytelów* przybrać poleca; ze szkół i akt sądowych wypędziwszy język przodków naszym, obcym językiem w sądach rozprawiać się, i nauki jakie mu się zostawić podobało wyklądać każe; łącząc nareszcie religijną intolerańcją z politycznym prześladowaniem, przysądza wschodniemu kościołowi wszelkie fundusze uniackiego obrządku, znosi tak łańskie jak uniackie kościoły, gdzie jest grecka cerkiew, przez co obrządek uniacki zupełnie wytepia, łańskie tłumy i przygnębia.

Byłoby dopiero wstępem do tego aktu, którym obowiązujący go traktat najzuchwalej pogwałcił. Zostawał jeszcze kawał polskiej ziemi, było kilka milionów ludności, które potrzeba było nieprzyjacielowi zawziętemu na zagładę polskiego imienia, dotknąć mściwem ramieniem. Jakoż, w świeżo ogłoszonym ukazie, cesarz rossijski zadaje ostatecznie śmiertelny cios narodowi, któremu traktat wspomniany udzielnosć i pewne swobody zaręczył, a jakby szydząc z wyrządzonej mu krzywdy, chlubi się że mu nadaje prawa, jakie w dobroci serca za potrzebne dla niego uznał. Powiedział on, że powstanie narodu polskiego rozwiązało go od zobowiązań kongresu, a o tén zapomniał, że poprzednik jego i on niezważając na najuroczystsze przyrzeczenia mocarstwu Europy, zadosyć im nie uczynili, że poprzednik jego i on sam, potargali swe zaręczenia i przysięgi, jakie narodowi polskiemu złożyli, i uwolnili go od powolności, z jaką zbyt długo ulegał, stosownie do woli na kongresie objawionej. Nowém rozporządzeniem Mikołaj potargał resztę. Niszczy władzę prawodawczą, wyraca zakłady naukowe i narodową znosi instrukcją. Publikacją myśli przez pismo oddaje pod samowolne przepisy rossijskiej cenzury, czyli innymi słowy ślepe posłuszeństwo i wieczne nakazuje milczenie. Do najwyższych w kraju magistratur, niewyłączając nawet dostojenstwa arcybiskupa i biskupów, wszystkich bez różnicy poddanych imperium przypuszcza, z których wolno mu będzie powołać do ich pełnienia, kogo mu się podoba. Zastrzegając konfiskaty majątków za przewinienia polityczne, zapewnia sobie łatwy sposób z bogactwa skarbu własnością wydartą tysiącom nieszczęśliwych familij, i nasycenia swej nieprzełagananej zemsty. Do tego stopnia zaciekłość swą posuwa, że w obec Europy targnąć się nie waha, na to wszystko, co w stosunkach między władzą a podwładnemi, świętém i nietykalném zostawać powinno. W braku niepodległości politycznej, mieli jeszcze Polacy najdroższą i najpewniejszą swobód swych rękojmnią, wojsko narodowe. Była świadkiem Europa, jak to wojsko głębokiem poniżeniem narodu ciężko dotknięte, pojmując jego wolę skarciło wiarołomstwo tyrana. Nie masz już tego wojska. Odtąd młodzież polska z łona familij porwana i w dalekie od ojczyzny zapędzona kraje, służyć będzie na obcej ziemi, i w tych samych szeregach, z którymi niedawno krwawe staczała boje, a dzikie hordy wyprowadzone z głębi Siberji lub od podnóżka Kaukazu, zalegną Wisły nadbrzeża. Tak wola jednego człowieka wszystko niszczy, miecza, a zniweczywszy jedynym zamachem najdroższe narodowe pamiątki, odlamek wielkiego i wolnego niegdys ludu, w obec naród gwałtem przetwarza, łączy i w jedną z nim

całość przelewa. Dostyć jest zastanowić się nad arbitralną władzą gubernatora, porównaną we wszystkim do tej, jaką tegoż nazwiska urzędnik w guberniach rossijskich sprawuje, dostyć odczytać artykuł, który wszelkie prawodawcze projekta dla ścisłego ich zastosowania do obowiązujących pozostałe prowincje ukazów, równie jak budżet, pod ostateczne rozpoznanie i potwierdzenie rady państwa odsyła: żeby się przekonać, że i ta część kraju polskiego niczém już inném nie jest tylko prowincją rossijską.

A tak, czego Alexander w chwili triumfu, od mocarstw na jego żądanie wolnych, otrzymać nie mógł, to sobie samowolnie przywłaszcza Mikołaj, po okupionym zdradą podboju, wtenczas kiedy wydobyte i poświęcone na zachodzie zasady wszechwładztwa ludu, kiedy obudzony w narodach duch wolności spodziewać się kazały, że ustanie nareszcie panowanie despotyzmu, że wola jednego tyraństwa najświętszych praw ludzkości bezkarnie gwałcić i poniewierać nie będzie. Tym zbrodnicznym postępkim dowiódł on wszystkim ucivilizowanym narodom, że nie masz dla niego w prawie publiczném tak świętej ustawy, któraby go wstrzymać mogła w wykonaniu uknowanego na ich wolność spisku; a łamiąc artykuły traktatu, które go w żadnym przypadku obowiązywać nie przestały, nie tylko znieważa wszystkie mocarstwa, które uroczyscie przyjęły na siebie ich gwarancją, lecz im dowodzi, że się ich obrazić nie lęka, i od dotrzymania względem siebie wszelkich dotąd exystujących traktatów nawzajem uwalnia.

Umilkła znowu Europa na ten nowy gwałt wyrządzony nieszczęśliwemu narodowi, i obojętnie oczekiwac zdaje się dalszych wyroków północnego samodzięrcy. Oby tylko jej milczenie uzuchwalać go do coraz śmielszych przywłaszczeń, nie stało się grobem wolności i cywilizacji tej części świata! Kiedy dawniej poprzednik przegrodzony od reszty Europy tą Polską, w której despotyzm jego jakikolwiek znajdował opór, potrafił sięgnąć po za Alpy i Pyreneje zabójczym wpływem swoim, i odradzającą się w tamtych stronach pognebić wolność; oż się dziś nie pokusi następca, któremu już nic na przeszkodzie nie stoi, który podeptał wszelkie dotąd obowiązujące umowy, który jedném skinieniem miliony niewolników porusza, a którego przednie strażce rozstawione u podnóża Karpatów nie potrzebują jak kilka dni czasu żeby wkroczyć w głąb Europy.

Zwracając uwagę wszystkich ludów na to grożące im niebezpieczeństwo, wytykając pogwałcenie traktatów: odwołujemy się zarazem do praw odwiecznej sprawiedliwości, z jakimi naród polski, we wszystkich poruszeniach europejskich łącząc się z nieprzyjaciołmi ciemieżców swoich, odzywać się nie przestawał; a z których go, ani przemocą narzucone traktaty, ani najdłuższe przedawnienie wyzuć nie mogą. Odzywał się on z témiz samemi prawami w ostatniej swej rewolucji; a lubo głos jego poparty nie był, żyje jednak ta nadzieja, że gdy sprawa jego w tej chwili przerwana i zawieszona, na nowo wytoczoną zostanie, potrafi dowieść swemu tyranowi, że jak dawna niewola tak świeżo narzucone kajdany nie stłumiły w nim tej żądzy niepodległości, jaka od ostatniej epoki ujarzmiczenia ożywiać go nie przestawała. Tak jest, naród polski, lubo w

tej chwili pogiębiony, podźwignie się znowu i stanie w dumnej postawie jaka przystoi narodowi znającemu swą godność i swoje prawa nieulegające żadnemu przedawnieniu.

Dzis, cała Polska pokryta jest jednym kirem żałoby. Mikołaj pastwi się nad tymi których pogiębił. Ręka złości jego wrywa z niezmordowaną zawziętością z głębi familij coraz nowe ofiary, pędzi je w okowach w stepy Siberij, zamyka w lochach podziemnych i w pieczarach kopalni, wydiera z łona matek dzieci, i wiek ich nieletni do niewoli zaprawia. Gdzie niedawno rozlegał się okrzyk wolności, gdzie brzmiały narodowe pieśni powstania, grobowe teraz panuje milczenie, którego nic nie przerywa chyba jęki nieszczęśliwych ofiar i brzęk kajdan braci naszych. Na tej ziemi niewoli żaden głos wolny podnieść się nie może. My przeto mniej narażeni na prześladowanie i zemstę, z rozdartém sercem na znieważoną ludzkoscą poglądając, zanosimy uroczystą protestacją przeciw tym nowym uciemieniom, i wzywamy wszystkich ziomków w tułactwie będących, iżby głos swój z naszym złączyli dla odparcija i podania w wieczną ohydę gwałtów tyrańca.

Paryż, 14 kwietnia 1832.

Prezes J. LELEWEL.

L. CHODŹKO, A. PRZECISZEWSKI, A. HŁUSZNIEWICZ,

E. RYKACZEWSKI, J. ZALIWSKI, M. HUBE.

Sekretarz W. PIETKIEWICZ.

Z powodu mordów na żołnierzu polskim w Prusiech popełnionych, komitet narodowy do ludów Europy.

Okrzyczana sprawiedliwość i łagodność rządu pruskiego, dziś pokazała się w prawdziwym świetle. Morderstwo na bezbronnnych braciach naszych świeżo w Prusach spełnione, nowy dowód wskazało, co to jest moralność despotyzmu i za co? za to że z amnestyi podstępnej i zdradliwej Mikołaja, co jest zasadzką na łatwowierność, korzystać niechcieli. Niebyłoby krzyczącym gwałtem zmuszać żołnierza polskiego do przyjęcia daru, który śmierć, kajdany, cierpienia zapowiadał! I za to, że te niewinne sieroty, z opieki złowrogiego ojczyzna wydrzeć się chciały; za to, że żądały opuścić ziemię co świadkiem ich udrczeń była: zbrojne kupy despotyzmu zadały im śmierć i rany! — Cienie

Menottę i Torrijosa, cienie towarzyszków jego śmierci! przyjęliście do łona swego nowe ofiary i wzdygnęliście się na widok tych, co padli większej zbrodni łupem! — I toż to, godność państwa honor broni, tej że się domagały ofiary!.. Godność państwa, co się wiarołomstwem skalafa; honor broni, co się morderstwem obmył? Bolesno, a bardzo bolesno utkwiał raz w sercach spółbraci, kiedy odgłos tego czynu obił się o ich uszy, kiedy się dowiedzieli iż tych których los wojny oszczędził nieoszczędziła ręka despotyzmu. — Niezapomniny, że to się stało na ziemi co niegdys była Polską; niezapomniny że przodkowie tych co spełnili morderstwo byli holdownikami Polaków.

Komitet Narodowy Polski, tem zdarzeniem dotknięty, zapożywa przed sąd Boga, który raz przecie nazaczy godzinę wyroku, tych, co pozwolili na to morderstwo i oddaje ich dziś złorzeczeniu i przekleństwu ludów.

Paryż, 17 lutego 1832.

Prezes J. LELEWEL.

Członkowie L. CHODŹKO, T. KRĘPOWIECKI, A. PRZECISZEWSKI, K. KRAITSIR, A. HŁUSZNIWICZ, A. GUROWSKI.

Sekretarz W. PIETKIEWICZ.

Podskarbi C.-E. WODZINSKI.

Artykuły przez deputacją wyznaczoną do rozpatrzenia czynności komitetu narodowego, w jej raporcie do rozwagi podane.

Z tych uwag (mówi deputacja) poczynionych nad raportem i czynnościami komitetu, deputacja śmie zgromadzeniu narodowemu, następujące przedłożyć wnioski.

1. Aby zgromadzenie narodowe poleciło komitetowi wyznaczenie przed Europą swoich politycznych zasad, i aby to wyznaczenie było szczere i śmiałe.

2. Jeśli komitet nie wszedł jeszcze w stosunki polityczne z narodami Angielskim, Amerykańskim, Niemieckim, Hiszpańskim, Włoskim, z Persją, z Turcją, z wyznawcami mojżeszowego prawa i z liberalistami rossijskimi, ażeby jak najprędzej wszystkie te zawiązał stosunki.

3. Aby na wszystkie artykuły uwłaczające Polszcę, lub krzywiące opinią,

które dotąd okazały się w dziennikach, odpowiedział i odtąd niezanieczywał zbijąc wszystkie o Polsce fałszy, umieszczane w publicznych piśmiech.

4. Aby komitet dał nam obszerny wywód, na kim ciąży odpowiedzialność za niesprowadzenie rychle naszych żołnierzy, aby wyjaśnił to co wspomina w swoim raporcie o złem użyciu summy rządowej 300,000 franków.

5. Aby niezanieczywał żadnego środka na przeszkodzenie nadużyciom i niesprawiedliwościom francuskiego rządu względem losu wojowników naszych i aby od opozycji izby deputowanych, jeśli się ta szczerze nie zajmie naszą sprawą, odwołał się do opozycji narodowej.

6. Aby z komitetem centralnym francuskim i amerykańskim, zawiązał legalne pismienne stosunki i w postępowaniu z nimi, przybrał ton odpowiedni swemu powołaniu.

7. Aby posłał pocieszającą odezwę naszym rodakom pozostałym w Polsce, i tę odezwę umiescił w niemieckich i francuskich dziennikach.

8. Aby opiekował się Polakami chcącymi się uczyć i aby wynalazł fundusz na drukowanie pism.

9. Aby zgromadzenie narodowe, uznało użycie tytułów prezesa rządu narodowego i ministra spraw zagranicznych za nieważne, i aby poleciło komitetowi nieuznawanie nadal władz nieistniejących.

10. Aby poleciło komitetowi silne i energiczne upomnienie się o papiery tymczasowego komitetu i o wezwanie do zdania sprawy z funduszków narodowych polskich, osoby, które nimi zarządzały.

11. Aby wszystkie czynności komitetu odbywały się kollegialnie.

(16)

Odezwa do wojska generała Bema.

Altenburg, d. 10. marca 1832.

Kochani Kolledzy! Dzięki wam składam za zaufanie, które mi w waszej odezwie oświadczacie, cale życie moje niech wam będzie rękojmnią dalszego postępowania mojego. Znają je ci, którzy jeszcze za moskiewskiego rządu ze mną służyli, znają ci z którymi w Prusiech dni niewoli pędziłem, a co teraz robię, wiecie wszyscy. Spotykać się z nieprzyjacielem, było zawsze największą dla mnie roskoszą, bo życie moje poświęciłem dla drogiej ojczyzny, i za nią zginąć słodko mi zawsze będzie. Wiecie także iż parę razy z ofiarowanego mi dowództwa armii wymówiłem się, więc mię nikt o próżność i ambicję ohwiniać nie może. Honor i droga ojczyzna jest i będzie zawsze moja dewizą, od

której aż do ostatniego dnia życia nie odstąpię. Dzielić los choćby naj-sroższy z tymi którzy te same mają uczucia, największa dla mnie będzie roskosz, i zapewnić was mogę, że mię nic od nich odłączyć nie potrali. Miejmy jedynie tylko dobro ojczyzny naszej na celu, a łatwo się zrozumiemy. Ale pozwolicie mi kochani Kolledzy oświadczyć moje zadziwienie z tego co w tej odezwie wyczytuję. Przemawiacie do komitetu polskiego w Paryżu i z nim się znosić chcecie. Zastanówcie się przeciw nad tém, że cała sława, całe współ-czucie narodów europejskich waszym cnotom i waszemu mężstwu się należą. Ci więc co was teraz reprezentować chcą, waszemi zasługami zasłaniają się i za was plony chcą zbierać. Wszakże każdy z Was kochani Kolledzy, ma więcej zasług pod względem wojskowym, jak ci co w komitecie zasiadają; dla czegoż więc macie być tak niegodnie reprezentowani. Teraz wojsko samo reprezentować się musi i powinno, a jeżeliby, wam jakie przedstawienie uczynić wypadało, sami między sobą, uformować możecie komitet z oficerów dystyngowanych, których waleczność i charakter są znane, i w imieniu wojska lub jego części swoje przedstawić życzenia.

Jeżeliby zaś ci co do wojska nie należą, lub w Paryżu tulać się myślą, chcieli i potrzebowali mieć reprezentacyą, niech się do komitetu paryżkiego udadzą; naród zaś cały reprezentować mogą, podług ustawy sejmowej posłowie i deputowani w liczbie 33. Więcej ich nawet mamy za granicą, i ci w razie potrzeby zjechać się nie omieszają, ale zdaje się że teraz nie widzą jeszcze tego potrzeby.

Powtarzam wam kochani Kolledzy, że wojsko samo może się tylko godnie reprezentować. Nikogo nie potrzebujemy do naszych interessów, bo nasze zasługi i nasza sława zapewnia nam i udział i protekcyą Francyi, bylebyśmy tylko naszym postępowaniem nie popsuli sobie wzięcia i uczuć przyjacielskich, których doznajemy. Stosunki paryskie są mi dokładnie znane, dla tego zapewnić was mogę, że każde przedstawienie z waszej strony i więcej skutku i więcej godności mieć będzie, jak wszystko co komitet paryżki zrobić jest w stanie. Teraz nawet odmówił mu już komitet francuzki wszelkich zasiłków pieniężnych, które on dotąd haniebnie marnował.

Zebrać się i spokojnie dalszych czekać wypadków, to jest co nam teraz czynić wypada. Kilkadziesiąt milionów francuzów nie potrzebuje pomocy pary tysiocy wychodźców Polskich do urzędzenia interessów własnego kraju; dla tego w żadne partye wdawać się nam nie wypada; ale gdyby Francya od nieprzyjaciela zewnętrznego zagrożoną była, w ten czas piersiami naszymi zasłaniać ją potrafimy, przy czém tę roskosz mieć będziemy, że walcząc za dobrą sprawę, naturalnych nieprzyjaciół naszych wytepiąc będziemy.

Z końcem miesiąca bieżącego stanę między wami kochani Kolledzy, i już nie przestanę dzielić z wami, wszelkich kolei losu choćby najprzykrzejszych, do czego każdy z nas z wszelką rezygnacyą przygotowanym być powinien.

BEM.

List generała Bema do Lafayette'a.

(Tłómaczenie.)

Altenburg, 23 luty 1832.

GENERALE!

Głęboki respekt : uszanowanie które ci się należy we dwu częściach świata, które gorąco podzielam ze wszystkimi uczciwymi ludźmi, skłaniają mnie do przesłania ci tak długiego pisma. Jest tu mowa o nieszczęsnym komitecie polskim który już tyle nam złego wyrządził, a który nieprzestaje w tymże sposobie działać. Śmie on nadawać sobie znaczenie lubo jego znamienici członkowie już go opuścili. Ci ludzie bez powołania, bez znaczenia w narodzie i w wojsku, pozwalają sobie czynić do naszego wojska odezwy, a nawet składać izbie deputowanych różne polityczne żądania, przez usta jednego z najgodniejszych członków Mauguin. Żądają między innymi, aby im wolno było posyłać wojsku fundusze, któreby im powierzone były, dla ułatwienia przechodu wojska, żeby oraz utworzone były legie z zachowaniem języka i znaków polskich (Gazeta Frankfortska Nr. 48). Co się tyczy odezwy do wojska, śmieją się z niej, bo śmieszna jest, aby zbiegi (déserteurs) z wojska, albo ludzie którzy nigdy nie służyli; albo bardzo krótko, ważyli się otwierać zdanie i niewczesną radę bitnym żołnierzom i znamienitym oficeróm. Co do przesyłania funduszów: chcą oczy zamydlić. Oficeróm przybywającym do Niemiec zbywa na wszystkim, bo rząd francuski, nie dał im na drogę, jak mniemano. Fundusze przesłane do Prus, w większej części rozdane były tym co do Polski wracali. W samym tylko Dreźnie 50000 użyto jak należy, ale ta szczupła summa nie mogła wystarczyć na 1900 oficerów, podoficerów i żołnierzy; dla tego podkoniec w Lipsku oficeróm na całą drogę aż do granic Francii, dawano tylko po dwa talary! jedynie tylko miłosierdzie Niemców opatrywało w największej potrzebie. Wszakże komitet polski wołał zjadać fundusze w Paryżu, z tymi których pozyskiwał, aby ich w swoich osobistych używał widokach: aniżeli żeby miał posyłać pieniądze na wojsko, którego dzielność i sława zjednała dobre członkom komitetu we Francii przyjęcie. Dzięki tedy ich staraniom, wojsko nic nieotrzymało z tych niezmiernych zrzódół we Francii dla nieszczęśliwych Polaków zgromadzonych: bo ja nienazywam wojskiem, niektórych oficerów włóczęgów (vagabonds), którzy woła w Paryżu na koscie komitetu zostawać, a niżeli łączyć się ze swymi towarzyszami, podzielać ich los i żołd który im naród Francuski wspaniale udzielił. Wiele tysięcy podoficerów i żołnierzy są w drodze albo na paszporta oczekują aby się do Francii udać, pozbawieni są wszystkiego, nie będą mieli zaczyni

drogi swęj odbyć, a tymczasem same te fundusze któreś mi generale wskazał jako na użytek wojska, zostały przez Klejna na powrót przywiezione : gdy tymczasem wielka część była użyta na granicy Francji przez wysłańców komitetu, nie dla udzielenia pomocy ziomkom, ale aby ich skorrumpować i do podpisu adressów do komitetu skłonić i sprowadzić ich z drogi, którą im honor i miłość ojczyzny wskazuje. Nie możemy komitetowi francuskiemu rozkazywać jak ma postępować, ale miał honor w swoim miejscu i czasie poczynić mu moje postrzeżenia, a będąc obowiązkami wojska protestować się przeciwko użyciu tych funduszków. Wszystko to jednak jest niczem w miarę nierozsądnej idei komitetu polskiego, że w tym momencie żąda utworzenia legii polskich. Aby utworzyć legie potrzeba żołnierzy. Dotąd we Francji są sami officerowie ; podofficerowie zaś i żołnierze są w morderczych rękach w Prusiech, które ich pomordowały, i ponowią mordy, jeśli dowiedzą się o myśli tworzenia legiów polskich. Dopóki jest mniemanie że Polacy jako legia cudzoziemska do Algeru pójda, mniej będzie do ich wyjścia przeszkód : a jeżeli izby zawczesno swe widoki wielkomyślnie objawia, ani wątpić że Prusacy niepuszczą nikogo : a przeto wszystkie prace i trudy nasze pójda w niwecz, a jeszcze i temu przyczyną się stanie komitet polski i jego naczelnik Lelewel. Pewnie pojmujesz generale nasze krytyczne położenie, dla tego błagam cię abys prosił Mauguin jeśli jeszcze czas, aby wniosek odłożył dopóki dzielnych żołnierzy naszych w bezpiecznym nie będziemy mieli miejscu. Najlepsze mam nadzieje. Właśnie ich kilkaset idzie z Krakowa, a tą drogą spodziewam się ściągnąćdaleko więcej, ale tego rozgłaszać nie można. Żołnierze pozostali w Prusiech byli 18 t. m. jak wprzód około Marienburga i Dirschau, żywienni i opiekowani przez Prusaków : ożywia ich myśl najlepsza, a nikt niedokáže aby do Polski wrócić mieli. Pochlebiam sobie, że godny agent wolnego narodu Howe, wielkiego tam będzie użytku. Opuścił Berlin : i t. m. Miałem sobie za obowiązek objaśnić cię generale, nim by co wyskoczyło, co by cię kompromitowało. Winienem to przez wzgląd na twoje wysokie cnoty, chciej tedy przyjąć mą otwartość, jako dowód najwyższego szacunku i najznamięnitszej konfederacji z jaką mam honor być.

Generał BEM.

(18)

List Lelewela do Lafayette'a.

(Tłómaczenie.)

GENERALE !

Serce twoje głęboko tknięte położeniem naszym, spieszące zawsze z ulgą dla cierpień naszych, zapewne przyjmie me słowa ze zwykłą sobie dobrocią.

Przedem wszystkim ośmielam się przyjacielską troskliwość twoję o moje osobiste położenie zaspokoić. Otrzymałem wiadomość że stosownie do mego żądania rodzina moja wyprawila dla mnie ilość zapewniającą mi kilkomiesięczne utrzymanie moje.

Teraz przystąpię do naszego powszechnego nieszczęścia i będę mówić za sprawą ogólną. Obiecałem mi wsparcie i pomoc twoję wielokrotnie, a pewnie chętnie przyjmiesz pośrednictwo dla ulżenia losu naszego. Wstawianie się twoje nie bywa bez skutku. Zdaje mi się przeto że najprzyjemniejszą wyrządzą przysługę, kiedy ci przełożę tułaczy naszych żądania, które ci się słusznemi wydadzą.

Rząd ma zamiar przenieść depôt naszych tułaczów z Avignon do Lunel. Jakie kolwiek są w tym względzie mniemania ziomków moich, mogę zapewnić, i niewątpię że się zgodzisz nato, że ich przeniesienie jest dla nich bardzo niekorzystne i straszne na nich czyni wrażenie. Znam wielu z naszych najznamienitszych wojskowych, co pamiętają wysłanie legionów naszych do S. Domingo.

Jeśli wojownicy nasi, nie mogą mieć, ani własnych legionów ani batalionów, jeśli ministerium nie może ich zapewnić, że niebędą wszyscy zapędzeni do Algieru, niebyłoby lepiej odłożyć organizacją wojska naszego?

Między tymi co kraj opuścili i znajdują się w Besançon lub Avignon, znaczna jest liczba młodzieży, uczniów uniwersitetów Warszawskiego, Krakowskiego, a nadewszystko Wileńskiego. Żądają oni dalej się przykładać do nauk i korzystać z pobytu swego we Francji w tym ognisku nauk i sztuk. Wielu w imieniu kolegów swoich udają się do mnie, prosząc o radę, o środki do uczenia się. Nie znam ich osobiście: ale niedgdyś professor dwóch uniwersytetów warszawskiego i wileńskiego, znam dobrze szlachetne pobudki młodzieży, i nieskończenie mię to martwi, że widzę ich pośród ludu oświeconego, pozbawionych zupełnie naukowych zasiłków. Proszę tedy komitetu centralnego, aby chciał co rychłej odezwać się do księgarzy i zobowiązać ich do poświęcenia dla dobra tułaczów po kilka exemplarzy dzieł ich nakładem wydawanych. Wielu z nich chętnie to zrobi, a dar taki, niebędąc dla nich ciężarem, stanie się ofiarą dla ludzkości.

Lecz jeśli młodzież uniwersytecka, zniewoloną będzie służyć w legionach lub batalionach, niebędzie mogła korzystać z czytania i z pracy domowej, a mnię jeszcze ze studiów w institutach tak licznych we Francji, mogących bez porównania więcej korzystać im przynieść, aniżeli najusilniejsza praca i czytanie osobne. Ośmielam się przeto nastawać na ciebie generale, żebyś chciał dla nich wyjednać w ministerium pozwolenie ogólne, aby mogli służyć kursów w szkołach i institutach wojskowych, prawnych, medycznych, sztuk obrazowych i tym podobnych nauk; żeby mogli się udawać tam, gdzie te szkoły i instituta są najlepsze; żeby mogli przybywać do Paryża gdzie znajdują największą ilość środków naukę i przykładać się ufatwiających; aby rząd nie odmawiał zasiłków jakie ma w swem zarządzeniu, zawsze i gdziekolwiek, nawet w Paryżu, dla tych co się zechcą do nauk przykładać.

Nie sądź generale żebym się do ciebie wstawiał za uczniami, których nie znam, « dla przeciągnięcia ich na moję stronę i użycia ich w osobistych « widokach » jako się podoba generałowi Bemowi utrzymywać. Pragnę jedynie aby mieli sposobność korzystania dla własnego ich dobra, bez względu co potwarz zechce o tem mówić.

Zadziwi to pewnie, że list który Bem z Altenburga 23 lutego do generała pisał jest mi znajomy. Przyjaciele moi nadesłali mi go z Saxonii. Widna że Bem udziela go ciekawym. Również i ten list powoduje mnie do pisania tych słów, bo Bem za nadto chałasu w Niemczech robi, a postępowanie jego z bliska dotyka komitet centralny i twoję generale osobę, tak że to niepowinno pozostać bez ściągnięcia twojej na to uwagi. Wyrzuca przytem komitetowi narodowemu, strwonięcie funduszów we Francji zebranych i peticją złożoną w izbie deputowanych.

Sądzę żeś mu odpisał generale! żeś mu odpowiedział na jego fałszywe i błędne zarzuty; zapewneś mu wyjaśnił, że do ciebie należy rozrządzać funduszami zebranymi we Francji i że te źródła niezmierne, jak je sobie Bem chce wyobrażać i które ogromnie powiększył, są udzielane z oszczędnością, nie dla dezertorów i włóczęgów, ale dla obywatelów co ojczyźnie służyli z orężem w rękę jako wojskowi od początku do końca. Generał Bem znowu powie że się omylił: ale nie można zbyt często się mylać. Generał Bem przypuszcza « że « wielka część była użyta na granicy Francji przez wysłańców komitetu, nie dla « niesienia pomocy rodakom, ale dla ich skorumpowania. » Toż generał Bem przypuszcza że rodacy jego, co wyszystko poświęcili, mogą być korrumpowani? Wiesz dobrze generale! że mieliśmy jedynie 2500 franków w kassie naszej, a na pierwszą wiadomość że komitet Strasburgski zdawał się być w kłopotcie z powodu częstych i licznych przejazdów officerów, którym zasiłki dawał: posłaliśmy jemu nasze 2500 franków i te są, jak teraz się dowiadujemy, zachowane do użycia w chwili naglącej, jaka się teraz wydarzała zmniejszeniem żołdu w Avegnon. Komitet narodowy znajdzie sposobność, okazać ze swęj strony Bemowi publicznie cały obrót funduszów. Znajdzie środek okazania, jaką szkodę Bem wyrządził w poruszaniu i skierowaniu funduszów które mogły być użyte na wsparcie officerów i żołnierzy w Niemczech; jaką szkodę on i jego emissariusze wyrządźli, zmyślając wieści niedorzeczne i mnożąc poróżnienia, szkodliwą nieufność zaszczipające.

Sądzę że komitet centralny powinien też ze swojej strony, jakieś ogłoszenie, mogące zniweczyć i rozproszyć wszelkie mylne wyobrażenia jakie o jego środkach i zapasach wymyślają, że powinien okazać wolę swoją i cel który sobie zamierzył, oraz okazać jak dalece jest w stanie odpowiedzieć życzeniom swoim. Nie mniej winien uczynić to, dla wywiedzenia z błędu wielu z naszych tułaczów, budujących wielkie nadzieje na jego środkach i zasobach, nie znając ich terażniejszego stanu. A nawet sądzą podobne oznajmienie, więcej skutku zdziała w pozyskaniu nowych funduszów, aniżeli bezpośrednio komitetu w tej mierze czynione odezwy. To wywiedzie z błędu wszystkich, a Bem nie zdoła nieswiadomo-

mych skłonić swych kolegów, do protestacji przeciw użyciu funduszków komitetu francuskiego; i nie uda się ten przezeń uczyniony projekt, który jesliby kiedykolwiek mógł przyjść do skutku, byłby krokiem prawdziwie haniebnym.

Generał Bem, zagniewany, na ten nieszczęsny komitet narodowy, nie rad « że sobie nadaje jakąś powagę, choć jego członkowie distingwowani już go opuścili. » Ściąga to do generała Sołtyka, który się z komitetu oddalił. Wiesza generale cały bieg rzeczy i skład komitetu naszego. Walczyłem przeciw oburzeniu jakie powstało na Niemojowskiego. Lecz od czasu gdy panowie z izby poselskiej, Sołtyk, Zwierkowski i inni poczęli czynnie działać, z silną i bardzo liczną większością, wsparłem ich ile mogłem, oni wysunęli mnie naprzód, a ja ich działaniu służyłem. Wybór komitetu narodowego odbył się w mieszkaniu Sołtyka, a gdy teraz Sołtyk ustępuje, nie idzie z tym, aby komitet narodowy ogołocony był z osób znaczenie mających. Jesli się podoba Bemowi nazwać ich « ludźmi bez powołania i bez znaczenia w narodzie, i w wojsku » : to znowu ze strony jego nie przebaczona niebaczność i niekonsekwencja. Zasługa tych, co czynny udział mieli w rewolucji, tych co znaleźli zaufanie u ziomeków którzy ich do poselstwa sejmowego powołali : nie jest znajoma Bemowi. Wiadomo ci generale, z jakim zaufaniem posłańca waszego skierowałem do Bema, któremu znał tylko z imienia. Bem jest oficerem zdolnym, generałem który się odznaczył, jest niezmiernie w utrzymaniu ducha narodowego w wojsku czynny : lecz myli się bardzo chcąc oceniać zasługi osób, dopuszcza się obelg które go poniżają, a gdy sąd swój wydaje o osobach wcale sobie nieznanych, musimy się wstydić za niegodne sposoby, jakie sobie znamienity ten ziomek obrał.

Generał Bem, upewnia że komitet narodowy już dużo złego nabroził, że się z jego odezw śmieją, że dzięki staraniom jego, wojsko nie otrzymało, że chce sobie wyjednać pozwolenie posyłania funduszków rządowych, że ma nieroztropny zamiar tworzenia legiów polskich i tak dalej. Znasz to dobrze generale że komitet narodowy jest dość konsekwentny, a nie żehy miał pomyslić o chęci rozrządzenia przez się funduszami rządowi powierzonymi. Komitet narodowy mógł się mylić, ale nie wie co by złego nabroził. Przynajmniej ma to ukontentowanie; że pomimo wszelkie kłamstwa i potwarze, jakie jemu nieprzyjaźni rozsiewają wszędzie : rodacy z większej części jego ogłoszeń są zupełnie kontenci, a komunikacie z tułaczami, co dzień się pomnażają, co do tworzenia legionów generał Bem skarży się że nie ma żołnierzy. Każdy dzień przynosi trudności; nadzieje nikną. Przy pierwszym w Paryżu generała Bema spotkaniu, komunikowałem mu myśl jednego z naszych officerów : że możeby się udało powolniejszym uczynić rząd Pruski, iżby łatwiej puszczał żołnierzy naszych do Francji, gdyby był wzięty pozor kolonizacji, puszczałby ich jako osadników. Bem ani chciał o tem mówić. Zapewnienia jego wtedy były zbyt twierdzące, iżby wątpliwość jakową rodzić mogły : że żołnierze najniewątpliwiej mają pozwolenie udania się do Francji. Dla tegoż komitet żądają utworzenia legionów, obowiąskowo swego dopełnił. Wojownicy nasi chcą tego, wielu z nich nastawało nato, aby żądanie

to jawnie uczynione było. Uczyniliśmy to przez petycją do izby deputowanych podaną: wyrzucają nam nawet że była nieco opóźnioną. Czy była wczesną czy nie: izba za dobre osądziła odłożyć to pytanie: równie jak wiele innych, czepiających losu lub honoru tułaczów polskich. Nędzne położenie nasze nie polepszyło się: owszem zmieniło się niekorzystnie i coraz się pogorszać będzie. Dla tegoż śpieszę przełożyć ci generale niektóre dla nas ważne przedmioty. Weźmiesz je na uwagę, a pieczy swej, trudów i pomocy nie odmówisz. Jest to sprawa ludzkości która cię powołuje do zajęcia się nimi całemi siłami.

Paryż, 15 marca 1832.

LELEWEL.

(19)

Adres trzystu kilkunastu ziomków z Besançon do komitetu narodowego w Paryżu.

Do komitetu narodowego polskiego!

Powziąwszy wiadomość za przybyciem na ziemię francuską o petycji podanej Izbie deputowanych przez komitet narodowy, względem przeznaczenia szczątków armii polskiej we Francji zgodnego z honorem narodowym, duchem rycerstwa polskiego i imieniem krwawo w sprawie ludzkości nabytem; czujemy obowiązek przesłać niniejszy adres komitetowi naszemu w Paryżu, z oświadczeniem, iż myśli jego objawione izbie, w zupełności podzielamy.

Prowadziliśmy krwawą walkę z przemocą; dla wolności polski, dla wolności Europy. Nasz upadek nadał ludom nowe życie, nowe dla nas obudza nadzieje. Nie zstąpimy na chwilę nawet z drogi, która zawsze prowadzi Polaka do ojczyzny i wolności. Pragniemy takiej tylko egzystencji, któraby była dalszym ciągiem chwalebnej naszej przeszłości.

Przystępując więc do działań komitetu narodowego przez naszych współbraci wybranego, czynimy to na zasadzie ufności, iż dążenia jego mając zawsze na celu nieszczęśliwą ojczyznę, powszechnym naszym życzeniem odpowiadać będą. My poświęcimy się na nowo w sprawie ojczyzny i wolności, gdy chwila nadejdzie.

Besançon, d. 12 marca 1832.

(Podpisy.)

(20)

Odpowiedź komitetu narodowego na pismo trzystu kilkunastu z Besançon nadesłane.

RODACY!

Komitet narodowy polski, w Paryżu zawiązany, otrzymał adres, od trzystu kilkudziesięciu ziomek z rozbitków narodowych do Francji przybyłych, z Besançon pod datą 12 marca 1832, w nim wyczytał oświadczenia rodaków, że im się podobała osnowa peticii, przez komitet do izby deputowanych zanesionej, w nim wyczytał wyraz zaufania jaki mu świeżo przybyli ziomekowie objawiają. Powołany komitet przez przybyłych przed innymi do Francji i do Paryża Polaków, do przemawiania w ich imieniu, za najszcześniejszego się poczytuje, kiedy zdoła podnieść głos bez zarzutu w sprawie tak czystej, jak jest nasza narodowa Polska, kiedy zdoła nim trafić do przekonania i uczuć ziomeków: bo te są prawe i okazują się z godnością, mianowicie przez tych, co poświęciwszy się na polu boju, przejęci są duchem obywatelskim, i ojczyźnie się dobrane zasłużyli, a narodowi niewygasną sławę zjednali. Takie są wasze ziomekowie! dzieła, które nie opuszczą ojczyzny, i zawsze ją wspierać będą, a ostatecznie dźwigną jej wolność, jej całość i niepodległość.

Wkrótce komitet przesłał wydrukowanie zdania sprawy z czynności swoich, które objaśni ziomekowi o postępowaniu jego. Tymczasem dzięki wam składa, za wasze oświadczenia, a niemi ożywiony, tym ochocej działać będzie, dopóki jego działanie za użyteczne rodacy poczytywać nie przestaną.

Paryż, 1832, 29 marca n. 214.

(Podpisy.)

List generała Bema w *Messenger des Chambres*, n^o 140, umieszczony z powodu ogłoszenia listu jego do generała Lafayette'a pod 23 lutego z Altenburga pisanego: załącza się tutaj, jako z powyższemu pod urem 17 położonym scisły związek mający. Rodacy rzecz całą oceniają.

List generała Bema do redaktora *Messenger des Chambres*,
wyjęty z tegoż dziennika n. 140.

Paryż 25 maja 1837.

MOŚCI PANIE.

Numer 941 dziennika *Temps* zawiera list wyjęty z gazety Augsburskiej, który jakoby miał napisać do generała Lafayette'a. Niepodobna pojąć jakim sposobem pozwolono sobie ogłaszać pismo konfidencjonalne, nie mając do tego prawnego upoważnienia. Generał Lafayette pozwala mi oświadczyć, że do jego ogłoszenia nie wpływał, ile że go nikomu nie udzielił, a chociaż nie mogłem znaleźć własnoręcznego listu, mogę jednak zapewnić że jest zupełnie różnym od tego jaki ogłoszonym został. Widoczną jest rzeczą, że myśl ogłoszenia pisma podobnego rodzaju, mogła przyjść tylko nieprzyjacielowi naszej świętej sprawy, i każdy rozsądny człowiek łatwo pozna, że zamiarem jego było ile możności nam zaszkodzić, nadając rodzaj autentyczności pogłoskom mogącym nas skompromitować; jakoż domyślałem się że krok ten pochodzi ze strony jakiego rossijskiego ajenta. —

Oprócz miejsc bardzo niedokładnych ściągających się do legionów polskich, sądzę być moją powinnością zastanowić się nad artykułem tyczącym się funduszów komitetu polskiego w Paryżu. Pozwoliłem sobie uwag nad ich użyciem, lecz winien jestem powiedzieć, że pomiędzy tymi którzy mieli udział w indywidualnych zasiłkach, jakie stały się potrzebne w położeniu w jakim się znajdowało wielu moich ziomków, z przyjemnością postrzegam znaczne bardzo osoby, i które dobrze służyły swej ojczyźnie.

Chciej, Panie, umieścić tych kilka wierszy w swym przyszłym numerze i przyjąć zapewnienie prawdziwego szacunku z jakim zostają i t. d. —

Generał polski J. Bem.

LISTA

TUŁACZOW POLSKICH

PRZYSTĘPUJĄCYCH DO ZGROMADZEN OGOLNYCH

I DO KOMITETU NARODOWEGO POLSKIEGO

W PARYŻU.

AŻ DO KOŃCA KWIETNIA.

-
- | | |
|-------------------------------|-------------------------------|
| Alexandrowicz <i>Józef.</i> | Bieńkowski. |
| Andrulewicz <i>Kazimiérz.</i> | Biergiell <i>Wojciech.</i> |
| Andruszkiewicz <i>Józef.</i> | Biergiell. |
| Andrzejewski <i>Antoni.</i> | Biernacki <i>Karol.</i> |
| Andrzejkowicz <i>Adam.</i> | Binaszewski <i>Ignacy.</i> |
| Antoniewicz <i>Jan.</i> | Błaszkiwicz <i>Tadeusz.</i> |
| Antonini <i>Jakób.</i> | Błażowski <i>J.</i> |
| Anukiewicz <i>Wincenty.</i> | Błotnicki <i>Hippolit.</i> |
| Apergeszy <i>Stefan.</i> | Bobowski <i>Konstanty.</i> |
| | Boguski. |
| Babczyński <i>Józef.</i> | Bohdanowicz <i>Gasper.</i> |
| Babiański <i>Wincenty.</i> | Borowski <i>Stanisław.</i> |
| Babiński <i>Franciszek.</i> | Bortkiewicz <i>Konstanty.</i> |
| Babski <i>Aloizy.</i> | Bortnowski <i>Mateusz.</i> |
| Badyński <i>Telesfor.</i> | Borysewicz <i>Szymon.</i> |
| Bądzkiewicz <i>Onufry.</i> | Brawacki <i>Jan.</i> |
| Baniewicz <i>Władystaw.</i> | Brochowski <i>Armand.</i> |
| Baranowski <i>Ludwik.</i> | Bronikowski <i>Xawery.</i> |
| Bartmański <i>Tomasz.</i> | Brzeski <i>Kazimiérz.</i> |
| Baszczewicz <i>Krypin.</i> | Brzozowski <i>Wiktor.</i> |
| Baum <i>Jan.</i> | Brzozowski <i>Karol.</i> |
| Bausen <i>Józef.</i> | Budrewicz <i>Ignacy.</i> |
| Beniowski <i>Bartłomiej.</i> | Budrewicz <i>Jan.</i> |
| Berkowicz <i>Józef.</i> | Budrowicz <i>Jan.</i> |
| Berkowicz <i>Leon.</i> | Buřay <i>Roman.</i> |
| Beynarowicz <i>Tomasz.</i> | Buřhak <i>Alexander.</i> |
| Beynarowicz <i>Jérzy.</i> | Buřharyn <i>Jerzy.</i> |
| Białęcki <i>Franciszek.</i> | Butkiewicz <i>Piotr.</i> |

- Bzowski *Jan*.
 Bzymek *Wawrzenc.*
 Chałas *Antoni*
 Chalecki *W.*
 Chełchowski *Walerian*.
 Chmielewski *Karol*.
 Chodkiewicz *Ignacy*.
 Chodźko *Leonard*.
 Chodźko *Michał*.
 Chodźko *Felix-Napoleon*.
 Chodźko *Stanisław*.
 Chodźko *Benedykt*.
 Chomski *Adolf*.
 Choromański *Tomasz*.
 Chrucki *Stanisław*.
 Choroszewski *Alexander*.
 Chruszczyński *Ludwik*.
 Chrząszcz *M.*
 Chyczewski *Franciszek*.
 Ciecchański *Gabryel*.
 Ciemnołowski *Benedykt*.
 Cieszewski *Wincenty*.
 Cyprysiński *Wincenty*.
 Cywiński *Hieronim*.
 Czarmanowski *Piotr*.
 Czarnecki *Józef*.
 Czernichowski *Leopold*.
 Czerniewski *Antoni*.
 Czepayski *Gabryel*.
 Czułowski *Felix*.
 Czyński *Jan*.
 Czyszkowski *Konstanty*.
 Dąbrowski *Maciej*.
 Dąbrowski *Aloizy*.
 Dąbrowski *Władysław*.
 Dąbrowski *Franciszek*.
 Dąbrowski *Floryan*.
 Dąbrowski *Jakób*.
 Daniłowicz *Nikodem*.
 Daszkiewicz *Jérzy*.
 Dembiński *Adolf*.
 Dembiński *Michał*.
 Dereyko *Marcin*.
 Dmochowski.
- Dobaszewicz *Józef*.
 Dobrowolski *Józef*.
 Dobrowolski *Bolesław Kazi-
miérz*.
 Dollinger.
 Domański *Michał*.
 Dowbor *Dominik*.
 Dowejko *Justyn*.
 Downarowicz *Apolloniusz*
 Drewnicki *Leon*.
 Drozdowski *Józef*.
 Drozdowski *Stanisław*.
 Duchanowski *Andrzej*.
 Ducki *W.*
 Dulfus *Bolesław*.
 Dworzaczek *Edward*.
 Dworzecki *Jan*.
 Dworzyński.
 Dyrmontt *Konstanty*.
 Dzierżawski *Jan*.
 Dziewicki.
 Dzwonkowski *Walerian*.
 Faron *Jakób*.
 Firszt *Józef*.
 Fiszer *Fryderyk*.
 Fleury *Alexander*
 Gałęziowski *Marcin*.
 Galiński *Franciszek*.
 Garnysz *Kazimiérz*.
 Gaszyński *Konstanty*.
 Gasztołd.
 Gdyk *Bazyli*.
 Gepowski *Alexander*.
 Getzy *Ludwik*.
 Giecwicz *Szymon*.
 Giecołd *Stefan*.
 Gieczewicz *Karol*.
 Gieczewicz *Felix*.
 Gieczewicz *Dominik*.
 Giedgowd *Kajetan*.
 Giełazunski *Jan*.
 Gierkowiec *Alexander*.
 Goczałkowski.
 Godlewski *Michał*.

- Gogolewski *Alexander*.
 Gołębiowski *Jan*.
 Gołęmbiowski *Jan*.
 Gorecki *Antoni*.
 Gorniewicz *Klemens*.
 Grabowski *Maurycy*.
 Graff *Napolcon*.
 Grochowski *Wincenty*.
 Gronostayski *Gerard*.
 Gross *Felicyan*.
 Gross *Juliusz*.
 Grotkowski *Jan-Wojciech*.
 Gruzewski *Juliusz*.
 Gucki *Leopold*.
 Gustowicz *Konstanty*.
 Gustayniewicz.
- Hausner *Hicronim*.
 Hensien *Franciszek*.
 Hłuszniewicz *Antoni*.
 Hoier *Jakób*.
 Hoppen *Alexander*.
 Houwalt *Stanisław*.
 Hryncewicz *Michał*.
 Hubarewicz *Kazimiérz*.
 Hube *Michał*.
 Hube *Józef*.
 Hubert *W*.
 Hummel *Jan*.
 Hursowicz *Józef*.
- Jakubowski *Henryk*.
 Jakubowski *Wawrzyniec*.
 Jakubowski *Ignacy*.
 Jakubowski *Jan*.
 Jakutowicz *Joachim*.
 Jałuszyński *Jakób*.
 Janieki *Ignacy*.
 Jankiewicz *Józef*.
 Jański *Bohdan*.
 Jankowski *Stanisław*.
 Januszewski *Szymon*.
 Januskiewicz *Eustachy*.
 Jasiński *Franciszek*.
 Jasiński *Jerzy*.
 Jastrzębski *Wincenty*.
- Jawtok *Karol*.
 Jeliński *Michał*.
 Jerwera.
 Jesman *Ludwik*.
 Jurewicz *Edward*.
 Juszkiewicz *Michał*.
 Jwankowicz *Alexander*.
 Jwaszkiewicz *Ignacy*.
 Jwaszkiewicz *Karol*.
 Jwaszkiewicz *Julian*.
- Kaczanowski *Karol*.
 Kalicki *Marcin*.
 Kalicki *Henryk*.
 Kałusowski *Henryk*.
 Kamiński *Józef*.
 Kamiński *Julian*.
 Kamiński *Jan*.
 Kamiński *Mikołaj*.
 Kamieniecki *Felix*.
 Karega *Stanisław*.
 Karłowicz *Stanisław*.
 Karolewicz *Ambroży*.
 Karpowicz *Józef*.
 Karpowicz *Andrzej*.
 Karszyński *Piotr*.
 Karwoski *Wincenty*.
 Karwowski *Jan-Joachim*.
 Kazimierski *Piotr*.
 Kazimirski *Jan*.
 Kazimirski *Piotr*.
 Kazimirski *Wojciech*.
 Kiersnicki *Ryszard*.
 Kildysz *Juliusz*.
 Kilwayn *Stanisław*.
 Kisielewski *Kazimiérz*.
 Kisielnicki *Ignacy*.
 Klawitoł *Jan*.
 Kliment *Mikołaj*.
 Klimoncius *Jan*.
 Klimowicz *Ferdynand*.
 Kniński *Józef*.
 Kociełł *Adam*.
 Kolesiński *Benedykt*.
 Kołosowski *Franciszek*.
 Kołysko *Jarosław*.

- Kołysko *Adam*.
 Kołłupayło *Lucyan*.
 Kondratowicz *Józef*.
 Koranowicz *Maciej*.
 Korbutt *Jan*.
 Korczak *Kazimiérz*.
 Kormański *Włodzimierz*.
 Korsak *Joachim*.
 Korsak *Jan*.
 Korylski *Ludmiléon*.
 Korzeniowski *Onufry*.
 Kosienski *Franciszek*.
 Koskowski *Jan*.
 Kosobowicz *Maciej*.
 Koziell *Alexander*.
 Koziell *Cezary*.
 Kościukiewicz *Jan*.
 Koszutski *Jérzy*.
 Kowalski *Adam*.
 Kowszewicz *Stefan*.
 Krański *Wincenty*.
 Kraitsir *Karol*.
 Krańczyński *Franciszek*.
 Kraskowski *Tomasz*.
 Kraśnicki *Leonard*.
 Krasnodembski *Kazimiérz*.
 Królikowski *Karol*.
 Krosnowski *Walenty*.
 Kruszewski *Ignacy*.
 Kruszewski *Wincenty*.
 Krzczkowski.
 Krzemiński *Woycieck*.
 Krzywkowski *Henryk*.
 Kuczborski *Jan-Kanty*.
 Kuzyński *Leopold*.
 Kujawski *Ludwik*.
 Kulezycki *A*.
 Kulesza *Sylwester*.
 Kuliński *Eustachy*.
 Kunowicz *Alexander*.
 Kupalewicz *Michał*.
 Kurowski *Józef*.
 Kurosz *Izydor*.
 Kwasiborski.
 Kwaskowski.
 Kwaśniewski *August*.
- Kwiatkowski *Jan*.
 Kwilecki *A*.
 Kwilecki.
- Łabaczewski *Józef*.
 Łabanowski *Antenor*.
 Łabęcki *Konstanty*.
 Łopiński *Dominik*.
 Łaski *Jan-Napoleon*.
 Łaskowicz *Władystaw*.
 Łaskowski *Antoni*.
 Ławinski *Justyn*.
 Łazowski *Antoni*.
 Łazowski *Leonard*.
 Leczycki *Michał*.
 Ledochowski *Jan*.
 Ledwański *Apoloniusz*.
 Leniewicz *Konstanty*.
 Lenkiewicz *Tadeusz*.
 Lelewel *Joachim*.
 Leszczyński *Kajetan*.
 Lewandowski *Jan*.
 Lipski *Tadeusz*.
 Lisiecki *Michał*.
 Liszewski *J*.
 Łopaciński *Ludwik*.
 Lubecki.
 Lubiński *Zygmunt*.
 Łukaszewicz *Wilhelm*.
 Łukaszewski *Antoni*.
 Łukiauowicz *Franciszek*.
 Łukomski *Dyonizy*.
 Łukowski *Andrzej*.
 Łysniewski.
 Łyszak *Paweł*.
- Maciejowski *Ignacy*.
 Machwitz *Adam*.
 Machwitz *Konstanty*.
 Makarski *Józef*.
 Makowiecki *Błażej*.
 Malicki *Teodor*.
 Maliński *Józef*.
 Marcinowski *Julian*.
 Marcinowski *Jan*.

- Markiewicz *Kazimiérz*.
 Martynowski *Hieronym*.
 Matuszewicz *Adam*.
 Matuszewicz *Felix*.
 Matuszewicz *Wincenty*.
 Maybensi *Michał*.
 Mazur *Michał*.
 Menué *Stanisław*.
 Meyzner *Adolf*.
 Meyzner *Józef*.
 Mianowski *Leopold*.
 Michałowski *Aloizy*.
 Mickiewicz *Rafał*.
 Mienta *Józef*.
 Miedzychowski *Michał*.
 Mierosławski *Adam*.
 Mieroszewski *Ignacy*.
 Migwrski *Wincenty*.
 Mihanowicz *Stanisław*.
 Mikulski *Józef*.
 Miłaszewski *Franciszek*.
 Miłodroski.
 Mirski *Mikołaj*.
 Mirski *J.*
 Misiuro *Antoni*.
 Miłodzianowski *Stanisław*.
 Mochnacki *Maurycy*.
 Mochnacki *Kamill*.
 Mokrzejcki *Edward*.
 Morawski *Franciszek-Assiski*.
 Morawski *Julian*.
 Morzeyko *Wincenty*.
 Mrozowski *Julian*.
 Muczynski *Wincenty*.
 Müller *Adolf*.
 Naruszewicz *Jérzy*.
 Nasadowski *Romuald*.
 Nendzynski *Józef*.
 Nejzart *Kazimiérz*.
 Nienius *Antoni*.
 Niewiarowicz *Ludwik*.
 Noiński *Wincenty*.
 Nowicki *Józef*.
 Nowicki *Hilary*.
 Nowicki *Antoni*.
 Nowicki *Ludwik*.
 Nowicki *Michał*.
 Ołdakowski *Robert*.
 Ołędzki *Adam*.
 Oleszkowski *Antoni*.
 Oleszczyński *Antoni*.
 Oleszczyński *Władysław*.
 Ordyniec *Jan-Kazimiérz*.
 Orański *Xawery*.
 Orlewski *Władysław*.
 Orłowski *Stanisław*.
 Ostrowski *Grzegorz*.
 Osuchowski *Ignacy*.
 Pagowski *Stanisław*.
 Paprocki *Stanisław*.
 Paszkowicz *Kazimierz*.
 Perot *Jan-Filip*.
 Perzanowski *M. L.*
 Petruszewicz *Franciszek*.
 Peźda *Antoni*.
 Pieslak *Karol*.
 Pietkiewicz *Stefan*.
 Pietkiewicz *Walerian*.
 Piotrowski *J.*
 Piotrowicz *Jan*.
 Piotrowski *Jan*.
 Piotruk *Franciszek*.
 Piszczatowski *Adam*.
 Piwowski.
 Plater *Cezary*.
 Polkowski *Stanisław*.
 Polkowski *Jan*.
 Połujan *Felicyan*.
 Pomaski *A. M.*
 Ponikwicki *Ludwik*.
 Popiel *Adolf*.
 Postempki *Józef*.
 Potocki *Maurycy*.
 Potrykowski *Józef-Alfons*.
 Pranowski *Dominił*.
 Prokopowski *Józef*.
 Przeciszewski *Antoni*.

- Prześławski *Leon*.
 Przedziecki *Karol*.
 Przestrzycki *Andrzej*.
 Przesmycki *Andrzej*.
 Puner *Juliusz*.
 Purzycki *Józef*.
 Puśłowski *Felix*.

 Raciborski *Józef*.
 Radziwiński *Stefan*.
 Rakowski *Ignacy*.
 Rahoza *Mikołaj*.
 Rechlewicz *Leon*.
 Rettel *Leonard*.
 Reymer *Filip*.
 Ring *Józef*.
 Rokossowski *Xawery*.
 Rostkowski *Daniel*.
 Rostkowski *Teodor*.
 Rottermund *Sylwester-Edward*.
 Rottermund *Modest*.
 Rowicki *L*.
 Roźbicki *Leonard*.
 Rożecki *Wojciech*.
 Rudomina *Titus*.
 Rudziński *Stefan*.
 Rupniewski *Roch*.
 Rutkowski *Konstanty*.
 Rutkowski *Alexander*.
 Rykaczewski *Makary*.
 Rykaczewski *Erazm*.
 Rymowicz *Wincenty*.

 Sadłucki.
 Sadowski *Felix*.
 Saint-Cyr *Karol*.
 Salisch *Ferdynand*.
 Salisch *Teodor*.
 Salisch *Adolf*.
 Sankowski *Franciszek*.
 Sanné *Ludwik*.
 Saniewski *Felix*.
 Sarnecki *Fabian*.
 Sawicki *Franciszek*.
 Sawicki *Szymon*.
 Sawicz *Adolf*.

 Schell-Vietinhoff *Jan*.
 Schweigger *Józef*.
 Semenenko *Piotr*.
 Siekaczyński *Jan*.
 Siekuń *Herkules*.
 Siemaszko *Michał*.
 Siemionowicz *Andrzej*.
 Sierawski *Julian*.
 Sinciłło *Tomasz*.
 Sitchykowski *Franciszek*.
 Skibiński *Michał*.
 Skibiński *Józef*.
 Skirmunt *Teodor*.
 Skowroński *Bartłomiej*.
 Skowroński *Wincenty*.
 Skryński *Jérzy*.
 Skrzyński *Józef*.
 Skrzynecki *Antoni*.
 Slepikowski *Kajetan*.
 Sliziwicz *Jan*.
 Słowacki *Juliusz*.
 Słowaczyński *Andrzej*.
 Słowicki *Józef*.
 Sługocki *Józef*.
 Smith.
 Smitkowski *Leon*.
 Smolikowski *Alexander*.
 Smorożewski *Wincenty*.
 Sobolewski *Michał*.
 Sobolewski *Adam*.
 Soczyński *Piotr*.
 Sokolnik *Mateusz*.
 Sokołowski *Piotr*.
 Sokołowski *Józef*.
 Solnicki *Karol*.
 Sołtyk *Roman*.
 Sowiński *Wojciech*.
 Spereżyński *Adam*.
 Stachowski *Hippolyt*.
 Stain *Wilhelm*.
 Stanek *Karol*.
 Stański *Kajetan*.
 Stański *Kasper*.
 Starczyński *Teodor*.
 Stawiarski *Napoleon-Ignacy*.
 Stepowski *Józef*.

- Straszewicz *Alexander.*
 Straszewicz *Józef.*
 Straszewicz *X.*
 Strożowski *Agaton.*
 Sturm *Ferdynund.*
 Sukow *Karol.*
 Sulistrowski *Alexander.*
 Swiatkowski *Antoni.*
 Swierczyński *Józef.*
 Świętosławski *Alexander.*
 Świętosławski *Zeron.*
 Sylwestrowicz *Ludwik.*
 Symonowicz *Andrzej.*
 Syrewicz *Adam.*
 Syrewicz *Józef.*
 Szacfaier *Julinsa.*
 Szalewicz *Adolf.*
 Szczerba *Platon.*
 Szemioth *Franciszek.*
 Szlagowski *Stefan.*
 Szlegel *Karol.*
 Szymanowski *Ignacy.*
 Szpek.
 Szczepanowicz *Antoni.*
 Szretter *Antoni.*
 Szretter *Jakób.*
 Szretter *Jan.*
 Szneyderowicz *Jan.*
 Szukszta *Felix.*
 Szuszkiewicz *Alexander.*
 Szwaroski *Andrzej.*
 Szyławski *Teodor.*
 Szyłosko *Jan.*
 Szymanowski *Marcin.*
 Szymański *Napoleon.*
 Szymański *Wincenty.*
 Szymański *Felix.*
 Szymkowicz *Justyn.*
 Szyszkowski *Antoni.*
- Trzaskowicz *T.*
 Trzebiatowski *Ignacy.*
 Trzetrzewiński *Henryk.*
 Tymowski *Tomasz-Kantorbery.*
- Umcewicz *Augustyn.*
 Urbański *Piotr.*
- Walicki *Walerjan.*
 Waszkiewicz *Antoni.*
 Wawszynski *Wincenty.*
 Werekko *Edward.*
 Werekko *Justyn.*
 Wierzbicki *Wincenty.*
 Wieszeniewski *Ludwik.*
 Wieszczycki *Rudolf.*
 Wilczyński *Piotr.*
 Winnicki *Antoni.*
 Winnicki *Franciszek.*
 Wiśniewski *Józef.*
 Wisner *Franciszek.*
 Witkiewicz *Zygmunt.*
 Witkowski *Abdon.*
 Witkowski *Lucyan.*
 Włodek *Józef.*
 Wodnicki *Stanisław.*
 Wodziński *Karol-Edward.*
 Wolny *Mikołaj.*
 Wołodkowicz *Alexander.*
 Wołowski *Franciszek.*
 Wołowski *Ludwik.*
 Wołowski *Kazimiierz.*
 Wołowski *Felix.*
 Wołowski *Adam.*
 Wołowski *Stanisław.*
 Wołowicz *Michał.*
 Wnukiewicz *Grzegorz.*
 Woszczelłowicz *Dominik.*
 Woyciechowski *Błażaj.*
 Woytkiewicz *Józef.*
 Weyz *Augustyn.*
 Woyciechowski *Jan.*
 Wrotnowski *Felix.*
 Wyrwacz.
 Wysocki *Wincenty.*
- Tański *Józef.*
 Tarszeński *Ludwik.*
 Terlecki *Jan.*
 Thourin *Juliusz.*
 Topolski *Józef.*
 Towiański *Karol.*

<i>Zaba Adam.</i>	<i>Zaliwski Józef.</i>
<i>Zaba Józef.</i>	<i>Zambrzycki Ludwik.</i>
<i>Zaba Felix-Napoleon.</i>	<i>Zamłyński Franciszek.</i>
<i>Zabiełło Józef.</i>	<i>Zawadzki Franciszek.</i>
<i>Zabłocki Kazimierz.</i>	<i>Zawisza Lew.</i>
<i>Zabłocki.</i>	<i>Zawistowski Kazimierz.</i>
<i>Zaboklicki Wincenty.</i>	<i>Zdzitowiecki Michał.</i>
<i>Zajac Tomasz.</i>	<i>Zenowicz Jerzy.</i>
<i>Zakrzewski Alexander.</i>	<i>Zieliński Józef.</i>
<i>Zakrzewski Teofil.</i>	<i>Zienkowicz Leon.</i>
<i>Zaleski Konstanty.</i>	<i>Zienkowicz Józef.</i>
<i>Zaleski Adolf.</i>	<i>Żorgo Onufry.</i>
<i>Zaleski Wincenty.</i>	<i>Zubowicz Karol.</i>
<i>Zalewski Jan-Alexander.</i>	<i>Zwierkowski Walenty.</i>
<i>Zalewski Hyppolyt.</i>	<i>Zwierkowski Ignacy.</i>

ZDANIE SPRAWY

Z CZYNNOŚCI

KOMITETU NARODOWEGO POLSKIEGO.

OD MAJA DO KOŃCA WRZEŚNIA 1832.



PARYŻ.

DRUKARNIA A. PINARD, PRZY BRZEŹNICY VOLTAIRE, 15.

1832.

ANDREAS BRAWAY

PHOTOGRAPH

MARY

John W. C. Co.

ZDANIE SPRAWY

Z CZYNNOSCI

KOMITETU NARODOWEGO POLSKIEGO

OD 15 KWIETNIA DO KONCA WRZEŚNIA 1832

PRZED OGÓŁEM PARYSKIM I ZIOMKOM W TUŁACTWIE
BEDACYM ZŁOŻONE.

RODACY!

Przystępując do trzeciego zdania sprawy z czynności komitetu waszego, obejmujemy czas daleko obszerniejszy, aniżeli oba poprzednie zajmowały, bo czas dwudziesto-czterotygodniowy prawie półroczny, w którym, ile w różnych zdarzeniach, komitet miał tę pociechę, że dopełnił różnych ważnych aktów, lub stał się do nich pobudką: tak nie raz, różne zdarzenia, zagrażały mu i przerywały środki do zwykłych z ziomkami stosunków, co i przewleczenia zdania sprawy stało się przyczyną. Wyłożymy to wszystko w ciągu niniejszego zdania sprawy: a na wstępie zaczynamy od kasy komitetu narodowego i jego finansów, aby ten, najmniej miejsca zajmujący przedmiot nie przerywał dalszego ciąglejszego opowiadania.

Chociaż czas daleko dłuższy był, aniżeli w poprzednich obrachowaniach, z tymwszystkim, summy pod bezpośrednią komitetu dyspozycją zostające, daleko są szczerplejsze.

Pozostało w kasie od ostatniego zdania sprawy i obra-
chunku. fr. 13 c. 5.

Komitet Dwóchmostów na potrzeby tułac-
twa we Francji, nadesłał 1000

Towarzystwo niemieckie w Paryżu ofiaro-
wało na potrzebnych. 47 50

Toż towarzystwo, z kwesty na ban-
kiecie w Neuilly, złożyło na po-
trzebnych 184 27

Bez imienna dama na potrzebnych
przysłała. 60

Tak, że fundusz wyraźnie na wsparcie po-
trzebujących przeznaczony, wynosił. 291 77.

Komitet polski niemiecki w Stut-
gardzie, nadesłał na potrzeby komi-
tetu narodowego 488 47

Inne komitety niemieckie niechące
aby ich imiona objawione były, na
tenże koniec 455 25

Słowem, na swoje własne potrzeby komitet
narodowy otrzymał 943 72.

Ze sprzedarzy księgarzom zdania sprawy. 25

Komitet meteński dla wojskowych z Prus na
okręcie Saumon, do wyspy Aix przybyłych;
nadesłał. 1000

Razem pod dyspozycją było. 3273 54.

A to rozeszło się sposobem następującym.

Z funduszu Dwóch mostów, stosownie do
rozporządzenia dających, wojskowym w zakła-
dzie Besançon będącym. 500

A dla officerów w Kolmarze znajdujących
się na ręce pułkownika Kozakowskiego, pod-
ług ichże rozporządzenia. 500

Dla czternastu tułaczów w Paryżu, choroba dotkniętych, lub gwałtownym niedostatkiem tak z funduszu 291,77, wyraźnie na wsparcie potrzebujących przeznaczono, jako też z funduszu na potrzeby komitetu ofiarowanego, rozdał komitet. 530

Dla wojskowych na okręcie Saumon z Prus do wyspy Aix przybyłych, komitet z ofiarowanych sobie funduszy przesłał pozostałe. . . . 400

Oraz sumę dla nich z komitetu meteńskiego nadesłaną 1000

Razem. 1400

Reszta funduszu na potrzeby komitetu przeznaczona, tym sposobem obróconą została.

Na rachunek kosztów druku, drukarni. 100

Za oprawę zdania sprawy, introliigatorowi. 45

Za odbicie 105 krajobrazów Polski ofiarowanej przez geografa Dufour. . . 17

Na wydatki pocztowe. 102 20

Wydatki kancelarii 9 50

Tłómaczowi różnych aktów na język angielski 60

Razem. 333 70.

Całkowity tedy wydatek wynosi 3263 70.

A zatem pozostaje w kasie komitetu narodowego. 9 84.

Pierwszy to raz w rachunkach komitetu narodowego znajduje się wydatek na potrzeby osobiste niektórych tułaczów w Paryżu znajdujących się, już to z powodu tego,

że summa 291,77 wyraźnie na ten koniec przeznaczoną była, już że różne osoby, zatrudnieniem lub przypadkiem do Paryża przywiązane, nim zdołały, albo pomoc z funduszu rządowego otrzymać, albo obmyślić i ustalić inne środki utrzymania się, znalazły się w opłakanym położeniu. Sądził tedy komitet że funduszów przez komitety niemieckie sobie podarowanych niezmarnował, kiedy je w summie 138,23 na osobiste potrzeby rozdał. Również sądzi, że najlepiej uczynił, kiedy resztę pozostających sobie z tego, w summie 400, ziomkom wojownikom na wyspę Aix przesłał.

Pobudką do daru który w summie 943,72 z kilku komitetów niemieckich otrzymał, było rozesłanie wydrukowanego zdania sprawy. Widziały komitety trudne położenie narodowe i chciały mu w pomoc nadbiec. Ta uczynność, wzbudziła w komitecie narodowym obawę, ażeby przez to niestała się, jaka ujma dla tułaczów przechodzących przez Niemcy, których losów komitety niemieckie tak czule się zajmowały. W korespondencji, objawił tę obawę swoją, a w skutek tego otrzymał objaśnienie że fundusz ten, wcale nie z kass komitetu, ale z osobnych, umyślnie nato czynionych składek, urósł i nadesłany został.

Małe to jest zdarzenie, wszakże szczegółniejszą czułość przyjaciół Niemców udowodniające. Komitet narodowy wyrażając im zato, czułą wdzięczność, winien jednak przed rodakami swymi powiedzieć, że położenie jego finansowe nie do zazdrości.

Komitet centralny francuski, podejmujący czas nie mały całe tułactwo polskie w Paryżu znajdujące się, był razem jedynym komitetu narodowego wsparciem i pomocą. Najęcie miejsca, wydatki na pocztę, papier i inne potrzeby zaspakajał. Kiedy nie był w stanie wszystkie które z razu na siebie wziął wydatki zaspakajać, obiecywał przynajmniej podjąć te, które są potrzebne do utrzymania komitetu narodowego. Dotąd jeszcze wydatek na pocztę powiększłej części

komitet centralny zaspakaja. Komitet narodowy, polegając na statecznych względach centralnego, zarządził drukowanie różnych publikat swoich oraz drukowanie zdania sprawy, w nadzieji, że naten wydatek nieodzowny, a znaczny, znajdzie fundusz w centralnym. Nadzieja ta nie płonna była : ale co raz mocniej 'dojmujący niedostatek w centralnym, postawił te nadzieje w wielkiej niepewności. Zadłużony centralny, 15 czerwca, zupełnie pomocy odmówił i nie śmie zaręczyć, czyli rachunki drukarskie narodowego zaspokoji (1). Tymczasem dług komitetu narodowego, drukarniom tak Pinara, jak Fourniera, wynosi przeszło dwa tysiące franków, na co z siebie komitet narodowy żadnych sposobów niema. — Takie są przychody, wydatki i taki stan finansowy komitetu narodowego.

Przystępujemy teraz do stosunków z obcymi, tak w przedmiotach prywatnych, jako i publicznych, zaczynając od miejsowych we Francii.

W poprzednich zdaniach sprawy ukazywał komitet niejaki nadzieje że na użytek tułactwa pozyszcze niejaka ilość ksiąg z handlu stolicy, w ofierze. Lecz wszystkie zabiegi w tej mierze czynione, ograniczone zostały do ofiary Hektora Bossange, który na początek za 1000 franków ze swego nakładu i swjej księgarni różnych dzieł podarował, które komitet zupełnie do zakładów rozsyłając, za nie, Bossangéowi publicznie podziękować nie omieszkał, widząc w tym jego darze, dowód tym chętniejszego potrzebie tułactwa naszego przysłużenia, że jest jedynym.

Równie dzięki swe oświadczył komitet innej książkowej ofierze, która miłą się zakładom stała, to jest 300 exemplarzy nowego testamentu po polsku, które towarzystwo biblijne do zakładów, przez pośrednictwo profesora języka tureckiego w kolegium francuskim Kieffera, rozesała.

Geograf Hippolyt Dufour, który wciągu rewolucji naszej, publikował krajobraz starodawnéj Polski, z wzorową jasnością, poprawnością i właściwym jego exekucji powabem, oświadczył iż pozwala blachy do wybicia stu exemplarzy na użytek tułactwa naszego, a nawet kolorowanie ich wziął na siebie. (Teraz pozwala i większą liczbę exemplarzy odcisnąć). Za dar tak piękny, komitet narodowy, prywatnie i publicznie geografowi dzięki oświadczył. Korzystał z tej ofiary, że niektóre exemplarze posyłał różnym ludziom stanu w Anglii na losy Polski wpływającym, za sprawą Polski przemawiającym, dyplomatycznie działającym, Cutlar Fergussonowi, Durhamowi, i wielu innym: wreszcie, między ziomków w tułactwie rozdaje i rozsyła.

W stosunkach z komitetami polskimi francuskimi, coraz mniej ważnych zachodziło zdarzeń, z powodu: że wiele komitetów ustawało w swych działaniach i zamykało się; że się komitet amerykański w Paryżu rozwiązał, komitet centralny znalazł się w niemożności działania jak dawniej; że zaś komitety, jakimi są: Meteński, Strasburgski i dalsze, oraz towarzystwo Bazaru polskiego w Lugdunie, zwrócone w swych usilnościach niesienia pomocy wprost zakładom im poblizszym, nie potrzebowały więcej znoszenia się z narodowym. Tylko Meteński w przesyłaniu w odleglejsze dla tułactwa naszego strony, do Niemiec lub na wyspę Aix, zgłaszał się do narodowego; a narodowy miał pociechę skutecznie zwrócić haczość towarzystwa bazaru polskiego w Lugdunie, na pożytek niektórych ziomków swoich.

W poprzednim zdaniu sprawy, wspomnieliśmy, że w Niemczech z funduszami meteńskimi, pozostał nasz agent, który je żołnierzom i podofficerom oszczędnie udzielał. Nie był w stanie komitet łożyć i znaleźć na podobną missią: ale korzystał z podróży w tamte strony podjętej przez członka swego Walentego Zwierkowskiego i jemu tę dla rodaków ważną powierzył posługę. Bawiąc tam czas nie mały Zwierkowski, zabięgał z małym pod jego dyspozycją

będącym funduszem, nie tylko tym co przez Saxonią już przeciągali, ale tym co się z Galicji i z Austrii na Szląsk wydobyli, i z tych wydatków komitetowi meteńskiemu powróciwszy rachunek złożył.

Lubo wiele komitetów we Francji pozamykało się i nikną nadzieje aby się nowe otwierały, aby nowe składki rosnąć miały : z tym wszystkim utworzył się nowy w Bordeaux, który na dowód przyjaznego uczucia zgłosił się 7 czerwca do komitetu narodowego, a wkrótce, wylądowanie ziomków naszych z okrętu Saumon na wyspę Aix, innych w pobliżu Bordeaux, podniosło w tamtej okolicy Francji umysły, że czyniono kilka tysięcy dla przybylców składki i potrzeby ich opatrywano.

Skoro komitet narodowy skończył druk swego zdania sprawy, zaraz do wszystkich, żywych, gasnących i zgasłych komitetów we Francji starał się swoje zdanie sprawy rozesłać, zapewniając je o harmonii w tułactwie polskim, oraz o uczuciach wdzięczności, jakimi każdy jest przejęty za niezmordowane ich trudy.

Lecz i dopiero wspomnionych, najczynniejszych i najdotrwałszych komitetów : Meteńskiego, Strasburskiego, i towarzystwa lugduńskiego wysilenia do końca się biorąc, czyniły również mniej potrzebny przy nich pobyt osób od komitetu centralnego w pomoc im nadesłanych którym ze swjej strony centralny nie był w stanie więcej na utrzymanie funduszów dostarczać. Naprzód tedy był ściągnięty od granic belgickich Ludwik Tarszeński, gdy tamtą stroną najmniej tułaczów przechodziło. Po nicjakim czasie, Michał Podczaszyński, opuścił Metz i wrócił do Paryża, do miejsca kilkoletniego już pobytu swojego. Najdłużej i najstalej dośiadywał w Strasburgu Konstanty Zaleski. Odpierał przeciwności jakie w posłudze tej mógł na siebie ściągnąć, aż się doczekał, pierwszy na sobie praktyki prawa o cudzoziemcach. Ponawianymi rozkazami był zmuszony do opuszczenia Strasburga. Komitet narodowy widząc że Strasburg

zawsze jest miejscem przez które największa liczba rodaków przechodzi; a widząc, że nie tylko Zaleski, ale wnet i Wincenty Cyprysiński, nie mniej dla przejeżdżających ziomeków przysługi czyniący, jest ze Strasburga przez policję usuwany: szukał między ziomekami w Strasburgu bawiącymi takich, co by niepotrzebując choć czas jakiś komitetów pomocy, mogli strasburgskiemu i rodakom usłużyć. Stanisław Starowolski, Edmund Korabiewicz, Alexander Korewa, chętnie się tym, ze szczerem poświęceniem, z kolei zajmowali.

Te zdarzenia które ruszyły ze Strasburga Konstantego Zaleskiego i Wincentego Cyprysińskiego, wnet, omal co niedosięgły wielu innych osób w Paryżu i nie rozbiły komitetu narodowego.

W ciągle pełnym markotności i konwulsyjnym stanie w jakim się Francja znajduje, objawiają się w niej tumulty i krwią zbryzgane poruszenia. Gwałtowniejsze i krwawsze podobne, z powodu konduktu zwłok generała Lamarque w Paryżu zdarzenie, stało się powodem, do podejrzeń, że tułacze Polscy niebyli w tém poruszeniu obojętni. Lubo nikogo z nich żadne dowodne faktum nieobwinało, z tym wszystkim, po ściąganiu już stanu oblężenia ze stolicy Paryża, znaczna liczba Polaków bawiących w Paryżu, prawem cudzoziemczym miała otrzymać rozkaz opuszczenia tego miasta. Wtój liczbie między innymi byli: wojewoda Antoni Ostrowski i przez komitetu narodowego.

Nieczekał prezes objawienia sobie rozkazu: w ambassadzie Wielkiej Britanii wziął paszport do Anglii, do wyjazdu się gotował; a w komitecie, na wszelki przypadek jaki z innymi kolegami mógł by się wydarzyć, wspólnie 28 czerwca i 1 lipca, rozporządzenia poczynili, aby posługa publiczna komitetu w niczym przerwana nie była, dopóki by przez inną ziomeków działalność zastąpioną niczostała. Do wyjazdu się gotując posłał paszport do wizy, a wiza policji zapisała mu na nim rozkaz przez wskazany trakt opuszczenia Francii

przed dniami dziesięcio. Skoro to otrzymał, czekał na dalsze wypadki.

Tymczasem, co dostali rozkaz ustąpienia z Paryża, o sobie się upominać poczęli. Wojewoda Ostrowski gwałtowniejszy od innych otrzymał: bo w dni pięć miał Francją opuścić i więcej do niej niewracać. Wyjednana u ministra spraw wewnętrznych Montalivet, wojewody Ostrowskiego audiencja okazała, że na fałszywe zarzuty tak ostro prawo o cudzoziemcach zastosowane było; objawiła, że wojewoda Ostrowski między ziomkami swymi może mieć nieprzyjaciół. Oczyszczenie się wojewody pociągnęło za sobą widzenie się osobiste prezesa komitetu z ministrem Montalivet, a to podało prezesowi sposobność: swe zdanie o położeniu tułactwa naszego, o przykrościach niegodnie i boleśnie dotyczących go powiedzieć; wręczyć ministrowi, ustawy i organizacją komitetu narodowego; wyjaśnić, że komitet nie ustaje w sprawie jedynie narodowej przemawiać; korzystając zaś z tego spotkania osobistego zwrócił ministra uwagę na bezczynność i nudną młodzieży Polskiej położenie, która się spodziewała na ziemi francuskiej pełnić naukowych zakładów, z nauk i światła korzystać, a tymczasem, dotąd jest w bezczynnym ustroniu trzymana, owszem przeszkód w korzystaniu z nauk doznaje, przez to, że jej w Paryżu bawić i nigdzie w stronę naukową wychylić się nie wolno. Upewnił minister Montalivet że właśnie tym jest zajęty i układa projekt jakimby sposobem w naukowym zawodzie korzyści odnosić mogła, że to wnet urządzone będzie. Toż samo wprzód powiedział był wojewodzie Ostrowskiemu.

W skutek zdarzeń dopiero opowiedzianych, nietylko że wstrzymano wyprawianie precz z Paryża tych co z niego nastąpić mieli, ale nadto udzielano pozwolenia żądającym, udzielano im pomocy z funduszów którymi rząd szafuje, aby się mogli w stolicy utrzymać, a to mianowicie tym, którzy rzeczywiście naukom się oddają.

W tymże czasie inna niespokojność trwożyć poczęła całe

tułactwo we Francji. Rozeszła się bowiem wiadomość, coraz pewniejsza, że czterechset kilkudziesięciu żołnierzy naszych z Prus na okręt Saumon wsadzonych, ma tylko przystanąć do brzegów francuskich, a udać się do Algeru. Potwierdziło to po zakładach naszych urzędowe pismo ministerium wojny, wzywające oficerów, aby szli formować batalion cudzoziemski Polski w Algerze (2); i różne zabiegi tak cudzoziemców jak swoich, wojowników naszych do Algieru namawiających.

Wynurzyło się tedy na jaw, to co komitet narodowy zapowiadał, że pomimo zapewnień z tribuny, w inieniu ministerium wyrzeczonych, zamysł wyprawienia Polaków do Afriki, nie został zarzucony. Był czas, i komitet go widział, kiedy wszedł do izby deputowanych z żądaniem o legie narodowe polskie, o wyjaśnienie ich przeznaczenia, o zabezpieczenie wysłania - precz z Europy. W tedy nie płonnie spodziewał się komitet, że za staraniem opozycji, drogą legalną na to uzyskane będzie bezpośrednio przez samo ministerium otwarcie zaręczone upewnienie. Inne wszakże było niektórych ziomekó naszych zdanie, które zbyt dużo wpływało na działanie opozycji w sprawie naszej. Nie można tedy było uzyskać bezpośredniego oświadczenia ministerium, a przyzwolenie tylko objawienia jego zapewnień przez usta Lafayetta, okazało się niebyć dostateczną rekojmią aby los wojowników naszych z tego względu był zaspokojony: bo ani wątpić było, że z Prus do Afriki przeznaczenie, było mimo ich woli uczynione.

Na wiadomość rozsianej po zakładach o to trwogi, Polacy w Paryżu bawiący, poczęli w mieszkaniu wojewody Ostrowskiego co żywo naradzać się. Komitet narodowy uwiadamiając ziomekó w zakładach co w Paryżu jest przedsiębrane, wzywał ich aby ze swojej strony, co za pożyteczne osądzą czynili (3). Członkowie komitetu dzielając narady u wojewody odbywane wpływali zdaniem swem na osnowę podaną oto do ministerium przełożenia: na które, lubo

piśmiennęj nie było odpowiedzi, ale ustna zapowiadała, że co się stało, to się nie zmieni. Zawiadaniał komitet rady o biegu rzeczy i od rad Besançon i Avignon otrzymał odpowiedzi okazujące że ministerium wszędzie oporu doznaje (4). Wszystko jednak dowodziło, że ministerium nie chce jeszcze gwałtownie sobie począć: wszakże częmsiś było związane, że od swego przedsięwzięcia odstąpić niemoże. Powszechna przeto niespokojność złagodzoną nie została. Po zakładach wykrywali się ochotnicy do pośpieszania do Afriki, wreszcie powszechnie objawiony wstręt, na władzach francuskich niektórzystne czynił wrażenia. Na wyspie zaś Aix, do której przybił okręt Saumon; na nią z Prus wziętych wysadził żołnierzy, żołnierze ci najsilniejszy okazali opór, słowem i czynem przeciw uczynionym sobie propozyciom. Komitet miał sobie za obowiązek powitać ich przybywającach, słowa im uwielbienia i braterskiego pocieszenia przesłać (5).

Z tych powodów, kwestia Algerska, znowu uszpioną została: wszakże rzuciła między naszymi nowe ziarna niespokojności, z władzami francuskimi sprzeczności, co się staje najprzykrzejszych zwad, oskarżeń i czernień zarodkiem. Doznają tego dolegliwym sposobem zakłady niektóre.

Zaledwie projekta algerskie nieco uciszone zostały, poczęły się klucć inne, to jest portugalskie. Nie dopiero one między tułactwo nasze rzucane były i długo nie miały użyzionego dla siebie pola. Dłuższa usilność i praca, uprawiała do zebrania jakiegokolwiek owocu, umysły niektóre. Komitet narodowy nie może sumiennie być tego zdania. Uważa, iż niema dostatecznej rękojmi, ażeby wyprawa don Pedra, mająca na celu zmienienie panującego w Portugalii, była czystą wolności narodu sprawą: lęka się tedy, czyliby Polacy dzielający tę wyprawę nie zostawili równie w Portugalii tak przykręgo wspomnienia, jakie pozostało w Hiszpanii od czasu gdy się krów bez użytecznie dla sprawy ojczyzny i wolności, w przejściach Somosierra

przelewała. Wreszcie zbyt odległe pole działania wojennego w Portugalii odrywałoby Polaka od ojczyzny, nad którą w niedoli swej, nieustannie czuwać powinien; od zdarzeń, które rychło zajść mogą, a które go z bronią w rękę do ziem własnych powiodą. Bytność czterech lub pięciu tysięcy Polaków, oczekujących tej chwili, nie przeciąży zamóżnej Francji, której naród tyle braterskiej sympatii okazujący, czterdziestoletniem doświadczeniem przekonany, pewnie nie wymaga teraz, aby ta garstka, tak jak niegdyś legionieści, zdala od ojczyzny wyginąć miała: bo z legionów, ledwie kilkunastu przy orle francuskim na ziemi swoje wracało: słuźna, aby teraz liczba ta, z liczby czterech lub pięciu tysięcy, niebyła tak szczupła. Dla tego komitet narodowy, widział potrzebę w tej mierze zdanie swoje ziomkom w zakładach będącym otworzyć, i stosowne do nich pismo przesłał (6).

Wśród tych kłopotliwych położeń, nadchodziła rocznica rewolucji lipcowej, której z porządku uroczysty obchód był przepisany. Komitet narodowy pamiętny że komitety centralny francuski i amerykański przed ośmiu miesiącami, obchodzili rocznicę rewolucji polskiej, widział w podobnej jak tamte komitety rocznicy zdarzenie ledwie nie zupełnie odpowiednie i przedsięwziął ją osobnym aktem obchodzić. Dlatego na dniu 27 lipca odbył posiedzenie i na nim wygotował i przesłał do generała Lafayette pismo, w którym przypomina mu, jak przed czterdziestą laty w lipcu związał trzy kolory jako godło wolności i swobody narodów, oraz wyzwolenia ludu: zapowiadając że to podniesione zostanie przez wszystkie ludy; jak choć chwilowo powiewało po różnych stronach Europy, a w lipcowej rewolucji rozwinięte choć się żałobą pokryło niezginie dla ludzkości, bo lipcowa rewolucja nie zostanie bez owocu. Nato Lafayette własnoręcznym pismem swym z Lagrange 8 sierpnia, stosownie odpowiedział, wskazując na walkę uciskających z uciśnionymi, despotizmu i arystokracji z prawami ludu; na sprawę w tém

żyjącą Polski i wolności. Poczesa go wspomnienie trzech kolorów hasła emancypacji ludów (7) (8). Hasło to było pierwszych dni rewolucji naszej 29 listopada roztoczone, ale go rychło duch kontrewolucji zwinął i stłumił.

Teraz zwracamy baczną uwagę na Ren, gdzie sprawa nasza, przechód nasz, obudził niejako życie zamienitego narodu, który jest niejako środkiem i węzłem ruchów europejskich, który zapowiada głośno, że za jego pośrednictwem Polska dzwignioną będzie. Głos ten nie obojętny dla nas, zajmował szczególniej uwagę komitetu waszego, a kilka odezwo w poprzednim zdaniu sprawy zamieszczonych, czule przyjętych, stawały się nową pobudką do szukania serc i przychylności wylévających się z bezprzykładną szczérością. Dla tego komitet narodowy, ponowił na dniu 30 kwietnia ogłoszoną odezwę do narodu Niemieckiego (9), a w krótkie na uroczyste zebranie w Hambach polecił posłannikowi swemu inną przed ludem niemieckim odczytać (10). W tym wszystkim nie można było inaczej przemawiać, tylko w duchu życzeń i upragnień ludu, który się tak życzliwym okazuje a upragnienia jego, są naszymi.

Tworzące się w Niemczech towarzystwo wolności druku, pobudziło Niemców w Paryżu będących do zawiązania podobnegoż. Komitet narodowy, odezwą w przeszłym zdaniu sprawy zamieszczoną, podzielał niejako te w Niemczech usiłności, dla tego wszedł w stosunki z towarzystwem w Paryżu, od którego piękne pismo otrzymał (11).

Zatarga w Niemczech panującej władzy z działaniem ludu, jest dalszym ciągiem toczącej się walki despotizmu z wolnością, jest powtórzeniem tychże zdarzeń, które naszą poprzedziły rewolucją. Podobnie nieprawnymi uchwałami, gwałconą jest wolność druku; podobnie ścieśniane i gwałcone publiczne reprezentacji narodowej obrady; podobnie znieważone beśpieczeństwo i wolność osobista; podobnie prześladowane są zakłady szkolne i towarzystwa; podobnie zaprowadzone szpiegostwo, prześladowanie osób, opinij, a

wmawianie że duch rewolucyjny, rewolucją podnieść zamysła. Doświadczeniem naszym poduczenni, przewidujemy przyszłość. Poglądając zaś na cierpienia, osób pojedynczych, osób z patriotyzmu i gorliwości znanych, oświadczyliśmy w czasie swoim, pismem do każdego osobnym, Wirthowi, Stromajerowi, Siebenpfeifferowi, gdy byli sądownie od zarzutów uwolnieni, naszą pociechę z ich pierwszego zwycięstwa. W różnych zdarzeniach do komitetów niemieckich pisząc, wynurzaliśmy nasze uczucia i myśli. Nieopuszczał komitet narodowy żadnej sposobności szukania komitetów i odpowiadać na ich odezwy nieomieszkał: komitetów po obu stronach Menu i Renu. Mniej poniekąd miał stosunków z odleglejszemi saskimi. Wszelako o przychylności tamtych upewniony, pośpieszył w szczególności oświadczyć uwielbienie komitetowi Plauen, który w gorliwym swem dla sprawy naszej działaniu, stawia znaczny opór rozporządzeniom komitety niemieckie wywracającym.

Pomnożyło korespondencją naszą do Niemiec, dzieło ziomka naszego i członka komitetu Michała Hube, pod tytułem: rossijski system przerażania i prześladowania, oraz naśladowanie jego w Prusiech. Dzieło ważne, bo skręślające cierpienia autora samego w Prusiech prześladowanego, tudzież tajniki szpiegostwa rossijskiego w Warszawie przy wielkim księciu Konstantym i powierniku jego Kurucie swe gniazdo mające, a czego autor jest dostatecznie świadomy, podejmując trudy w czasie rewolucji w komitecie rozpoznawczym papiery i sprawki szpiegostwa rozpatrującym. Dzieło to ze wszech miar na szczególną uwagę zasługujące, było komitetom i różnym osobom w Niemczech zalecone.

Zapytywani od komitetów niemieckich, co mają z funduszami zbywającymi robić, z Tübingen, Hanau, Freyburga i innych, najczęściej dawaliśmy radę, iż jeśli nie mają pory na miejscu na tułactwo nasze ich wydać, niechaj się starają biec w pomoc na drogi więcej przez tułacki przeciąg uczęszczane. Podobne rady dawał z polecenia naszego, nasz

wysłannik Franciszek Chyczewski, który przejechawszy Niemcy wskrusł, był w stanie wskazać niektóre miejsca podobnego zasiłku potrzebujące. Pisaliśmy nadto, że jeśli chcą, niech obracają na młodzież polską, któraby się do nauk przykładać chciała. Rzeczywiście też różni nasi nauce się poświęcający, mieli przy uniwersytecie Freyburgskim i przy innych uniwersytetach, udzielaną pomoc, a komitet damski we Freyburgu takową pomoc udziela dwóm tułaczom naszym w Szwajcarii, dwóm innym we Francii i łoży na podróż siórot niektórych, przed dzikim dzieci pochwytem uchodzących.

Zapytywany komitet w połowie lipca, w imię komitetu polskiego w Christianii w Norwegii będącego o potrzebach tułactwa: starał się wprost wspomniony komitet w tej mierze objaśnić.

Wydrukowawszy swe poprzednie zdania sprawy komitet, pośpieszył je rozesłać do wielkiej liczby komitetów niemieckich, o których bycie wiedział. Uwiadamiał je o uczuciach przyjaźni i wdzięczności powszechnej w tułactwie, które przez Niemcy przeszło, oraz o dobrej harmonii, jaka w każdym razie Polaków co we Francii schronienie zależli ożywia: co wiele komitetów nie pomału zadziwiło, gdy dochodziły, gorszącym sposobem wymyślane wieści, o niesnaskach, dochodziły ich rozsiwane potwarze, o których w zdaniu sprawy wzmiankę znajdowali. Przekonywały się komitety o prawdzie i fałszu; a przekonane że najpiękniejsze zdarzenia na świecie bez makuł być niemogą, zdrożności jakich się niektórzy źle prowadzący się tułacze nasi w Niemczech dopuścili, pokryć, albo powściągnąć umiały.

Ale drażliwa i podejrzliwa władza, niemogła znieść spokojnego przechodu lub pobytu tułactwa naszego. Wzmagala się tu i ówdzie liczba rozporządzeń, która przechodniów niepokoiła i podróż im utrudzała. To uciążliwe kwarantanny, to odmawiania paszportów, to niepuszczania w granice, to wsteczne wypędzania albo przymus do powrotu do

kraju przyciskał schronienia szukających. To nagle ich przepędzano, to zapobiegano aby pomocy w podróży niedostali, to kazało pozamykać się komitetom tyle czasów starannie potrzeby przechodzących opatrującym. Jakóż zniewolone są dziś zamykać się komitety niemieckie. Ale i osobiste bezpieczeństwo okazało się być niepewne. Prócz więzień jakich nasi pod różnym pozorem w Austrii doznali: Tur dyrektor kancelarii izby poselskiej, za pozwoleniem rządu hannowerskiego przebywający, z innymi rodakami w Göttingdze, na żądanie legacji rossijskiej, został aresztowany, a razem szukano i zabierano tak sejmowe jak prywatne papiery i takowe w rossijskie ręce oddawano. O gwałt takowy zaszły różne protestacie i skargi. Komitet narodowy, nie dość że się żalił do wielkorządcy Cambridge, ale nadto, kiedy sejm hannowerski do swych obrad zasiadł, do niego się odezwał ze skargą przypominając jakto źle było, gdy niewiele co przed upadkiem swym rzeczpospolita polska podobnych gwałtów ambassadorom rossijskim dozwalała (12).

W Belgium odniejakięgo czasu środki wspierania naszych poczęły się przebierać; już 7 lipca prezes komitetu Brukselskiego Felix Merode uwiadomił, cośmy zakładom komunikowali, że w krótcie komitety przestaną pomoc udzielać, co rzeczywiście z końcem tego miesiąca nastaje. To zapewne pociągnie rozwiązanie się komitetów Brukselskiego i Liege, z których tyle zasiłków wielu naszych ziomków otrzymało.

Z pewną dumą przychodzi tu rzucić się na drugą półkulę ziemi, gdzie imię Polski niedopiero znanem i głośnem się stało, gdzie odgłos bohaterstwa polskiego, przedzierając się przez europejskie, hiszpańskie, francuskie lub angielskim językiem mówiące kolonie, dochodzi rodowitych Indian, kochać niepodległość umiejących i cenić poświęcenie się tych co się o nią dobijają. Dzienniki miejscowe ogłaszały z jakim entuzjazmem sprawa nasza w Nowym Orleanie widziana była. Dotąd ten zapal nie ustaje. Gotuje się młodzież Lui-

ziańska do boju na ziemi naszej skoro się działanie na nowo rozpocznie. Z tymi oświadczeniami odbiera z tamąd komitet listy. Mieliśmy tam naszych ziomków, którzy byli naczynymi świadkami najwyższych wzruszeń, o których nam opowiadają, które są jedną z najpiękniejszych nagród za poświęcenie się nasze w sprawie ojczystej! Los nam w usiłowaniu naszym okazał się tą razą przeciwnym, ale poruczył nam na światcały, misją wielką, której jeśli godnie dopełniemy, nie mniej się ojczyźnie zasłużemy, jak walcząc za nią na własnej ziemi.

Udowodniając swe uczucia, mieszkańcy Ameriki krajów mexykańskich z Tampiko, przysłali składkę na potrzeby tułactwa naszego na ręce Lafayette'a i komitetu centralnego. Dziękował im komitet centralny, a narodowy uwiadomiony o tém; nie zaniedbał 28 kwietnia swoich słów do Tampiko przesłać (13).

Mieszkańcy zjednoczonych stanów Ameriki północnej, wciągu naszej walki, przedsiębrali biec w pomoc sprawie naszej, i poczęli zbierać składki, którymi komitet amerykański w Paryżu disponował, już po upadku naszym. Składki te przerwały się na wiadomość ustania ostatnich usilności naszych. Lud przywykły cenić pracę i zdolności, nie widział już potrzeby dostarczania funduszków, gdzie robota ustała. Gościnny na swej ziemi, otwiera obszerne pole, pracowitemu i przemyślnemu łatwego zarobku. Nie ma u niego stojącej militarki, któraby wielotysięczne ręce od roli, od warsztatu, od rzemiosła i innych odrywała zatrudnień. Rola, warsztat, handel, rzemiosło i wszelkiego rodzaju praca, zajmuje rodowitego mieszkańca i przybysza z Europy, a tułacz prześladowanego narodu, nie pod innym by warunkiem schronienie znajdował. Objaśniał nas w tem w Americe znajdujący się ziomek nasz Józef Hordyński listami swymi i inni stamtąd tamtego kraju świadomi. Pojedynczo puszczają się z tułactwa swego niektórzy ziomkowie nasi, inni proponują całkowitą emigracją i opuszczenie Europy,

a myśli w tej mierze od rodaków rozważane, nie mogły być komitetowi narodowemu obojętne. Przemyślał coby miał w tej mierze przedsiębrać i ażeby nie był bezczynny, wydarzyła mu się do tego szczególna sposobność.

Wspomniony w poprzednim zdaniu sprawy Amerikanin Howe, którego zacna gorliwość w sprawie żołnierzy naszych w Prusiech, naraziła go na prześladowanie rządu pruskiego i więzienie, zasługiwał na szczególniejszą w narodzie naszym pamięć i czułość. Wyraził to komitet narodowy, w piśmie umyślnie na ten koniec 18 kwietnia do Howa wygotowanym, które Howe sobie właściwem sercem przyjmując, na nie odpisał (14): ofiarując się wprzódy, być w sprawie naszej posłannikiem do ojczyzny swój. Niegodziło się propozycji tej komitetowi odrzucać.

Przekonani jesteśmy, równie jak Howe, że wynoszenie się nasze za morze, a tym bardziej aż do Ameriki, jest niezgodne ze sprawą ojczyzny naszej, szkodziłoby nawet odrywając synów jej od posług do jakich jej niedole, powołują: bo oddalenie się podobne jest rzeczywiście expatriowaniem się które przez pojedyncze niektóre osoby podjęte, nierzuca plamy na nikogo; w massie dopełnione byłoby prawdziwem odbieżeniem i opuszczeniem sprawy narodowej. Wszakże rozważając co u nas nad Wisłą zaszło, wpatrując się w stan Europy i krajiny w której schronienie znajdujemy, przejmując pewien rodzaj trwogi w niepewnej przyszłości. A wzmienionych losów ludzkich kolejach, gdzie w tedy przed prześladowaniem, przed pościgiem, przed zawziętym wrogiem naszym, schronienia szukać będziemy? czy to pojedynczo uchodzić zniewoleni, czy na dalsze tułactwo w massie wyparci. Przydać jeszcze potrzeba, że w dniach owych w których w komitecie odezwanie się do Ameriki postanowione było, położenie Europy, a nadewszystko Francii, tak zagrożone, bądź wewnętrznem wstrząśnieniem, bądź najściem zewnętrznem; tak dla sprawy ludów wątpliwe się wydawało, że słusznej zdawało się wymagać przeczności i ostrożności.

Tymi niepewności pobudkami powodowany komitet, na przypadek nieprzewidziany, który, bodaj nigdy sprawy naszej w tak odległe nie wypychał strony, w tak dalekie niezawieszał czasy: z pismem swoim, udał się do rządu stanów zjednoczonych północnej Ameryki i prezydenta jej Jaksona, wystawując powody, obawę przypadku, a pytając jakbyśmy tam przyjęci byli, prosząc oraz o zabezpieczenie przybycia w te krajiny wolności (15). Załączył do tego odezwę do ludu stanów zjednoczonych (16) i umocował do działania w tym przedmiocie pismem 10 czerwca wygotowanym Howa, polegając na jego znanym do sprawy naszej przywiązaniu i w działaniu szczerości; prosząc go, aby czyniąc do prezydenta Jaksona kroki, dał pismom naszym należytą publikację i o rezultatach misji swojej nas zawiadomił. Ze swojej strony Lafayette napełniający swem imieniem serca Amerykanów, przesłał Howe'owi stosowne pisma wspierające krok nasz. Puścił się z tem poleceniem Howe do Ameryki jeszcze w lipcu i dotąd nikt żadnej od niego nieotrzymał wiadomości.

Kiedy Howe z Anglii do Ameryki się wybierał, otwierał się wtedy na wyspie Wielkiej Brytanii zawód wielce obchodzący sprawę narodową Polską, bo sprawa ta miała zająć parlamentowe narady, a przeto wprawiała w ruch wielu Polaków chcących nadbiec w pomoc rzeczy narodowej, stosownie jak ją kto widział i pojmował.

Nie możemy się cieszyć, aby gabinet S. James w ciągu walki naszej miał brać do serca usilności nasze. Narzekamy na ministerium francuskie, że niewczesnym rad dawaniami, skorą obietnicą, uwiódłło tych co dużo na dyplomacją liczyli; narzekamy na to ministerium że liczyło na ministerium Wielkiej Brytanii, w którym, w razie ostatnim oziębłość i obojętność w odpowiedzi znalazłło. Spokojnie zaś znosimy, głuche milczenie Anglii, poglądnienie jej gabinetu ze wstrętem na usilności nasze, pocztywanie ich nawet za buntownicze poruszenia: bo takie postępowanie żadnym u nas

nikogo nieuwiodło spodziewaniem. Wszakże to długie doświadczenie okazało, że legacie nasze nie umiały, czy niechciały trafić gdzie należało. Nie wprost do gabinetu udawać się wypadało, ale do opinii, do serca ludu. Lud angielski mało wiedział o nas i my w usilnościach naszych upadli.

Bawił od niejakiego czasu w Londynie książę Adam Czartoryski, którego imię i wpływ łatwo trafić mogły do pierwszych osób parlamentu i ministerium; a przez ich pośrednictwo, na publiczną narodu opinią. Znający rutyny dyplomatyczne, budził interes gabinetu Wielkiej Brytanii, aby się zajął upadłą Polską sprawą; wyzywał członków parlamentu, aby w izbach swych, głos swój podnieśli. Dyplomatyczna przenikliwość, rozbierała pogwałcone nad Wisłą traktaty, poczęła oceniać warunki na kongresie wiedeńskim zmówione, aby za ich pośrednictwem wskresić zmartwiałą i zapomnianą sprawę i do protokołów ją wciągnąć.

Zajęli się tym dostojni Anglicy. Zawiązało się towarzystwo literackie przyjaciół Polski pod prezydencją Thomasa Campbell, w zamiarze, aby sprawę tę wyjaśniać, różnymi publikatami; aby kształcić opinią, powoływać obywateli Wielkiej Brytanii do zawiązywania podobnych towarzystw dla niesienia pomocy podupadłej Polsce. Pomnażał się po całej Anglii ruch umysłów za Polską, i nadzieje, i usilność, aby Mikołaja przycisnąć, iżby stosownie do warunków kongresu wiedeńskiego, jakie go obowiązywać nie przestały, restaurował ośmiwojewódzową Polskę i jej konstytucją; aby przebaczył i amnestią udzielił prześladowanym. Poczęto układać i podpisywać po różnych miejscach Anglii peticie do parlamentu, a wielu Polaków, nie mało się cieszyło, że mocny na ich osnowę wpływ wywierali. Weteran sprawy naszej Niemcewicz, jeżdżąc w różne strony Anglii, przemawiał do ludu. Znajdując się 29 maja na zebraniu rady politycznego związku w Birmingham, tam, skreślił, mówiąc prawdziwie do serca: przerażające okru-

cieństwa, jakie rossijskie władze obecnie na ludzie polskim wywierają; i objaśnił, jak dalece traktat wiedeński zgwałcony został. W skutek jego głosu, związek polityczny birminghamski, biorąc żywo sprawę polską, przedsięwziął wszelkich sił dołożyć, do skłonienia rządu Wielkiej Brytanii, aby nalegał, o powrócenie fortun, honorów, wszystkim patriotom polskim, wygnanym lub uwięzionym; aby razem wymógł dopełnienie co do joty wszystkich na stronę Polski w traktacie wiedeńskim będących warunków. Tenże związek polityczny birminghamski, postanowił uczcić patriotizm Niemcewicza, ofiarowaniem mu egzemplarza medalu jaki związek polityczny dla siebie wybił (17).

Tak żywo podnoszony interes Polski obudził czynność i ciekawość innych, nadewszystko gdy się zbliżał czas, w którym w izbie niższej miała być podniesiona mocna o Polskę. Józef Napoleon Czapski bawiący w Londynie piarunował w ów czas na schadzkach różnych na dyplomację i kongres wiedeński, na przymierza, i na królewskie i cesarskie gabinety; Stanisław Sadowski, Konstanty Parczewski obudzali podawanie peticij. Wojewodowie Ludwik Pac i Antoni Ostrowski, poseł sejmowy Władysław Plater, pośpieszyli z Paryża do Londynu, aby rozsiéwać czyste o rzeczy narodowej wyobrażenia. Pojechał tamże z manifestem towarzystwa demokratycznego przeciw warunkom kongresu wiedeńskiego Polskę ćwiertującym, Adam Gurowski. Komitet narodowy, wysłał ze swego grona podskarbiego swego Karola Edwarda Wodzińskiego, aby tam obserwował i stosownie działał. Podjął się Wodziński tych złeceń i własnych na drogę nieżałował środków, byle się więcej ojczyźnie zasłużyć. Trudny ci wszyscy rodacy podjęli obowiązek, prostowania opinii, tworzenia nowych w Anglii nie znanych wyobrażeń. Wszakże pomimo przeciwności jakie spotkali, ich usilności, nie bez wielkich pozostały skutków.

Lecz komitet nieprzestał na samem poruczeniu sprawy narodowej Wodzińskiemu. Przemyślał jak się ma wziąć

w tym ważnym razie, kiedy na posiedzeniu towarzystwa litewskiego i ziem ruskich dnia 25 maja, tegoż towarzystwa i komitetu narodowego członek Antoni Hłuszniewicz, podniósł kwestią, czyby niewypadało w tym razie, jakimś sposobem objawić uroczyscie praw i żądań narodu polskiego. Po nie małym rozważeniu środków, zdawało się najstosowniej, aby tużacze Polscy we Francji, uczynili adres do izby niższej, w której mocia miała być uczyniona. W dopełnieniu tego, odwołano się do komitetu narodowego. Wiedział komitet, że petycja czy adres cudzoziemców w Anglii nieznajdujących się, w izbie niższej prawnie przyjętą być nie może. Ale tu szło o to, aby jak najuroczyściej do ludu, opinii, i do reprezentantów Wielkiej Brytanii i Irlandii przemówić: a zatem, wziął się do ułożenia aktu i z pomocą ziomków, Franciszka Szemiotha, Eustachego Januszkiewicza, i Jozafata Bolesława Ostrowskiego minutę aktu na dniu 29 maja, wykończywszy, niezwłocznie go różnymi drogami do ziomków, do zakładów rozesłał, wzywając rodaków, aby nieociągając się podpisali, bo czas nagli (18).

Mysł podania takiego adresu, przodem do Avignon w prywatnej korespondencji udzielona, pobudziła Arnolfa Marcellego Pomaskiego, że osobno zaproponował radzie zakładu avignońskiego wygotowanie podobnego adresu, a wniosek jego 31 maja, rada przyjęła i postanowiła przywiedzenie go do skutku. W tymże czasie w Chateauroux przebywający Polacy, podobną myśl powzięli. Słowem że jak krok podobny, z powszechnem zgadzał się przekonaniem, tak wszędzie nadesłane do podpisu kartki, okrywały się tysięcznymi nazwiskami, i całą księgę podpisów utworzyły.

Zewsząd: z Chateauroux, z Besançon, z Bourges, z Lons-le-Saulnier, z Salins, z Avignon, ponadchodziły podpisy, które mógł wraz z podpisami Paryskimi przy akcie do Londynu przesłać komitet narodowy. Niedostawało tylko

podpisów z Lunel. Horain przez rady lunelskiej, zawiadomił tylko pismem 11 czerwca : że zebrane na adres podpisy w Lunel, rada ma sobie za obowiązek odesłać na ręce generała Kniaziewicza, jako jedyne, którego miejsce zamieszkania i numer jest jej wiadomym. Na wezwanie aby raczył podpisy wspomniane wydać, generał Kniaziewicz 20 czerwca odpisał : « że takowe nadesłali szanowni wojownicy do decyzji rady generałów polskich, a gdy rada generałów nie istnieje, miał zaszczyt zwrócić kolegom w Lunel te podpisy, wraz z oświadczeniem zdania swego osobistego co do adresu i jego podpisów. » Ustnie prezesowi komitetu narodowego, ten szanowny weteran, z dawna ojczyźnie wysłużony, podobnie otworzył, uważając w tym szkodliwy krok działaniem dyplomatycznym : bo oczywiście gabinety nieczego innego po Rossii i po Mikołaju wymagać nie mogą, tylko dopełnienia wiedeńskiego traktatu i restauracji kongresowej Polski : akt więc który jest przeciw temu protestacją, który zapowiada, że gabinety co zrobić mogą, że to narodu polskiego niezaspokoi, odejmuje dyplomacji możliwość wyjednania czego bądź dla Polaków. Przez także swoje na to uwagi do Lunel przesłał, a 27 czerwca podpisy zakładu Lunel powtórnie wyprawione zostały do Paryża wprost do prezesa komitetu i w pogon za aktem już izbie złożonym, wraz z podpisami ze Strasburga nadesłanymi, do Londynu wyprawione zostały.

Tym sposobem zebrało się podpisów przeszło dwa tysiące. Nad aktem samym, przymocowany był krajobraz starodawniej Rzeczypospolitej polskiej, mówiący i w oczy uderzający wyraz jej dawnej rościągłości i rozszarpania. Sami text aktu na wielkim papierze spisany, otoczony był od góry rytowanym geniuszem Polski; po bokach portretami sławnych mężów polski, w czasach ostatnich gasnącej i odradzającej się ojczyźnie przyświecających : a wszystko biegłego rylca Antoniego Oleszczyńskiego, przy ozdobiło akt i w obrazie wystawiało niejako to, co w akcie o przeszłości

powiedziane było (*). W samym akcie wystawiono kolej dopełnionego zmnownego mordu nad Polską, kolej pastwienia się dyplomatycznego nad jej zwłokami i wezwanie ludu Wielkiej Britanii, aby dokazał tego, iżby tak handel narodami ustał, jak ustał handel niewolnikami, bo czas już powściągnąć despotism, upadkiem ludzkości i narodów nigdy nie-syty (19).

Jak przez ziomków, dobrze ten akt przyjętym został, nie tylko liczba podpisów okazywała i śpieszne podpisywanie, ale odpisy rad, podpisy zakładów swoich przesyłające (20). Jak zaś w Anglii był przyjęty i jaki zjednał skutek, o tém następnych słów kilka powieć.

Komitet narodowy, wyprawiwszy adres 21 czerwca do Loudinu, załączył razem do członka izby Ebringtona swoje pismo, wzywające, aby się chciał podjąć wnieść go do izby. A lubo spodziewać się było że wyprawiony akt na czas

(*) Podkaszdem po bokach umieszczonym portretem, był stosowny podpis objaśniający jakiemu zdarzeniu odpowiada, jakiego zdarzenia jest niejako emblematem. Trzy, to jest *Kazimirza Pułaskiego*, *Stanisława Małachowskiego*, i *Tadeusza Kosciuszki*, wyobrażały czas chylenia się i upadku Rzeczypospolitej, to jest czas ubijania się o niepodległość za konfederacji Barskiej; czas pokoju i prawodawczego urządzania się zamknięty sejmem konstytucyjnym; czas ostatni obrony niepodległości w powstaniu i rewolucji 1794. Trzy inne *Jana Henrika Dąbrowskiego*, *Tadeusza Czackiego*, *Jana Sniadeckiego*, wyobrażały: czas znikłej Polski, która w tu factwie, w legiach związana opodal od swej ziemi o byt swój dobijała się; a na miejscu szukając światła, z niego siły swe narodowe rozwijała w nowym naukowym zakładzie krzemienieckim na ruskie ziemie; i w dawnym wileńskim odżywianym, na ziemie litewskie. Dwa jeszcze *Józefa Poniatowskiego*, i *Piotra Bieleńskiego*, wyobrażały: jeden księstwo Warszawskie do losu cesarstwa francuskiego przywiązane, w stanie wojenym przy orle złotym odzyskania dawnych ziem Polskich szukające; inny królestwo kongresowe w pokoju, w każdym kroku, o prawa narodu i prawa człowieka upominające się: w izbach prawodawczych, sądowych, i wszelkim publicznem działaniu i przemawianiu opór włożonemu jarzmu stawiające. Naostatek znaki herbowe Polski i Litwy, znak przytém kotwicy pośrodku umieszczony, jest znakiem przypominającym ostatnie usiłności równie jak przysze nadzieje.

przybędzie, wszelako szczególnym przypadkiem, zaledwie 27 czerwca wilią dnia w którym mocia uczynioną została, doszedł rąk Wodzińskiego. Nadejście jego, różnym osobom jedynie na gabinetowej dyplomacji polegającym, nie przypadało do smaku. Podanie jego i ogłoszenie, wstrzymać życzyli. Wszakże zaraz w nocy miał być wydrukowany. Lecz niewyjaśnione przypadki zrzędziły, że do druku podany nieostał. Biegł przeto Wodziński, w samdzień 28 czerwca do posła sejmowego Władysława Platera, który wydatku na druk nieodmówił i tegoż dnia z południa wydrukowany został. Lecz i w tym, niewidome zabiegi w niektórych razach, naruszyły text, nadewszystko w miejscu gdzie adres wyraził się, iż kongres wiedeński, wcale ludów nieobowiązuje, ani narodu Polskiego, ani Wielkiej Britanii nieobowiązuje, jeśli ta za sprawą ludów przemówić zechce. To wyrażenie odmienione zostało nato jedynie : że wysoki jest w tę chwilę wielkiej Britanii obowiązek za sprawą narodów przemówić (*). Wszakże jeżeli wyrażenia aktu tego nie były w myśl dyplomaticznego systemu trafiające, były jednak dużo do przekonania mówiące.

Wniesiony sam akt do sali obrad parlamentowych, przed rozpoczęciem posiedzeniem krążył z rąk do rąk i jedna oglądających ciekawość i pochwały. Lubo niemógł być przyjętym i odczytanym, wszakże, rozdrukowany, znajdował się w każdego depntowanego rąku i odczytywany : gdy Cutlar Fergusson wniosek podniósł, dostarczył mowcom myśli i niektórych wyrażen przez nich powtórzonych. Lecz gdy Fergusson z innymi, dźwigał sprawę polską ze stanowiska

(*) The treaty of the congress of Vienna is not binding on the outraged people, *neither dit it* (it dit not) bind the oppressed and persecuted Polish nation : *it is not an obligatory act for Great Britain, whose high mission* (odmieniono : The high mission of Great Britain), at this moment is to plead the cause of nations.

kongresu wiedeńskiego : O'Connell i Hume a potem Evans, lepiej rzecz pojawiały, powoływali się na niespożyte prawa narodu. Świetne i pełne ognia były mowców głosy, nie-szczędzące tyranna Mikołaja, sprawiły wrażenie wielkie, lubo nie postawiły sprawy naszej na przywoitym stopniu. Obecni Polacy byli jednak słusznie szczerze zobowiązani, przez obrońców ich sprawy narodowej. Słyszał komitet narodowy, że niektórzy rodacy za podniesienie wniosku zamierzali sobie uczcić Fergussona wybiciem dla niego medalu. Komitet ze swęj strony rozważając osnowę tej pamiętnej sessii parlamentowej i porównywając ją z tym co w izbie deputowanych we Francii w sprawie naszej mówiono : w piśmie do O'Connella wyraził dzięki za obronę, obowiązujać go aby je innym obrońcom kollegom swoim komunikował. Cutlar Fergussonowi przypisał komitet i przesłał exemplarz krajobrazu rzeczypospolitej Polskiej, aby jej granice i żądania narodu rozpoznał.

Lecz żehy wpływ jaki na Anglią adres ten wywarł i skutki jakie pociągnął, jak należy rozpatrzeć, niemożna się ograniczyć na samej izbie niższej. Adres ten był w wielu tysiącach exemplarzy osobno po razy kilka przedrukowany, w mnóstwie dzienników powtórzony, a tym sposobem w ręce wielukroćtysięcy czytelników rozrucony; począł służyć za posadę do rozważania sprawy Polskiej w różnych towarzystwach, na różnych zgromadzeniach; za posadę do adresów i peticij, które się zaraz ukazały, które się ukazać mają. W Birmingham mieszkańcy wygotowali adres do ziomków swoich, powołując się na adres tułaczów we Francii będących (21). Podobnie się ukazały i inne i peticie, które niezawodnie po rozwadze adresu powstawały (22). Pisma periodiczne wszelkiego koloru, w Anglii i we Francii powtarzając ten adres i najpochlebniejsze o nim dając zdanie, żadnej w nim przesady, samą słusność widząc, wydobywały na czysto prawa narodu naszego (23).

Ale nie natym koniec, co adres działał : bo dotycheza-

sowe peticie i w przeszłym parlamencie za Polską przemówienie, jest tylko otworzeniem kwestii, która ma więcéj daleko przyszyły zajmować parlament. Jest to zerwanie moralne, które poprzedza rzeczywiste, jest oświadczenie, że pokój bez ufności, jest wątpliwy, do wojny podobny, w przyszłości wojnę zapowiadający. « Z izby téj, mówił członek jej Wyse, rzucamy ziarna, które później w dogodnej porze wyrosną w drzewa i wydadzą owoce moralnego odrodzenia się; obudzamy uczucia sympathyi ku niezasłużonym cierpieniom, uczucia oburzenia przeciw złéj wierze barbarzyństwa; zaszcepiamy to przekonanie, że ludy powinowaci wolność i z tego to Polska może oczekiwać i nie na próżno oczekiwać, pomsty za swoje krzywdy i prędkiego powrotu do wielkiej rodziny narodów. » — Kiedy się nowy parlament otworzy, w tedy wejdą przygotowywane już peticie, wtedy zastosowany do nowych obrad bill reformy, otworzy pole do silniejszego za Polską obstawania. Jest już rozwinięta i żywiona myśl, nie kongresowej Polski, ale téj, która dawniej długie dni swobód spokojnie liczyła, do póki niezgnębił jej gwałt i rozbój. Już ta myśl żadną sztuką dyplomaticzną z publicznych sporów sprowadzoną być nie może. A jeśli upewnia nas niepłonna nadzieja odrodzenia się sprawy naszej, tym pewniejsi być możemy, że głos adresu tułackiego, na żyznę ludu Wielkiej Britanii ziemię plenne rzucił ziarno.

Bezwątpienia wieleby na tém zależało, aby wielu Polaków dobrze i w całości sprawę narodową pojmujących przebywało teraz w Anglii, aby swoją obecnością, swoim przemawianiem, silny wywierali wpływ na wyobrażenia Anglików, ażeby te znówu niezostały sprowadzone i zacieśnione do zasad kongresu wiedeńskiego, do czego niebraknie niewczesnych dążeń. Z tych, co w razie ostatnim, przed podniesieniem wniosku o Polskę do Anglii podjechali: wszyscy prawie do Paryża powrócili. Wodziński niemiał środków bawienia dłużej, powrócił i złożył rapport z tego co wi-

dział, co działał i co pisał mianowicie usiłując towarzystwo literackie przyjaciół Polski i prezesa jego Campbella o sprawie naszej objaśnić. Pozostali dłużej z tej liczby w Anglii Adam Gurowski i Władysław Plater, który nie przestaje się krzątać około rozgłaszania wiadomości o dawnej Polsce, o prawach ludu polskiego.

Zamykając zdanie sprawy ze stosunków z obcymi jakie przez upłynione półrocze utrzymywał komitet narodowy, winien jest wspomnieć o wygotowanych przez siebie lub przygotowywanych aktach, które dawno zamierzył. Jeszcze sejm rewolucyjny przedsiębrał braterską do Rossian uczynić odezwę, pokilka kroć do tego bez skutku przystępowano, niebyło nawet pory wprowadzenia tej rzeczy na posiedzenie. Czas tedy aby w dzisiejszem położeniu, głos tułacki braciom Rossianom dał się słyszyć (24).

W ciągu naszej walki, rząd narodowy, zgłaszał się, jak do innych dworów, tak i do Papieża, świeżo pod ów czas thiarą ozdobionego, witając go na stolicy poprzedników jego. Niewiadomo jak ten krok Grzegorz XVI przyjął, wszakże, z niedawno ogłoszonego brewe pasterskiego, okazuje się, jak dalece przez wroga naszego uwodzony i usidlony jest. Komitet narodowy, może znajdzie niebawem sposoby odezwania się z tego powodu. Niepuszcza tego z oka.

Radby jeszcze przedsięwziąć różne ogłoszenia myśli i wyobrażeń swoich, jakie wyrzec bieg okoliczności i interes narodowy wymaga. Radby uskutecznić niedopiero zapowiedzianą odezwę do dzieci Izraela. Jeżeli się ociągał, to jedynie dla tego, że czekał, aby się chytre Mikołaja dla synów Izraela szczerą ręką wysypały fawory. Już ich w tę chwilę wziął do łaski. Ocenienie tego położenia dzieci Izraela, w odezwie do nich, nie bawem komitet narodowy im przesze.

Przystępując do skręślenia stosunków komitetu narodowego z ziolkami, nie przedsięwzięmy zatrzymywać się nad szczegółowymi z pojedynczymi osobami i prywatnymi, ale ogólniejsze tylko, o których w osnowie dotychczasowego opowiadania nie mało już było, a mianowicie z braci naszych zakładami, i ich radami, winniśmy wyłuszczyć. W tym razie zniewoleni jesteśmy zasięgać niemal we wszystkie ważniejsze zakładow, ogólnych stosunków interesujące działania: wszakże tyle je tylko zaczepiamy, ile się to nieodzownie stanie do wyjaśnienia stosunków komitetu z bracią w zakładach będącą, oraz trudnego położenia, w jakim się komitet znajdował. W takim tedy widoku, dalszy ciąg niniejszego zdania sprawę prowadząc, oczywiście zaczynamy z tego punktu, na jakim poprzednieśmy zdanie sprawę zamknęli, to jest, od opowiedzenia, jakie były jego stosunki z zakładami i z ich radami, o czém w poprzedniém zdaniu sprawy, nie umiał ogółowi paryskiemu i ziolkom swoim komitet powiedzieć, nie dla innej przyczyny, tylko że niechciał w ówczas jeszcze, drukiem ogłaszać, co wielu mniemało, że w jakiejś tajemnicy zachować wypada: teraz uchylone są do tego powody, spada zasłona, komitet całe swoje położenie wyjaśnić winien i wyjaśnia, jak to wszystko następna powieść okaże.

Komitet narodowy polski, utworzony w Paryżu, co do wyborców swoich i swojej organizacii do Paryża ograniczony, lubo zmieniał w kole swem będące osoby, zawsze zmieniał przez wybór ogółu paryskiego. Z tym wszystkim stanowisko jego dużo odmieniać się poczęło, gdy się tułactwem polskiem Francja zaludniała. Wielu przybylców od Paryża opodal pobyt mających, komitet za swój uznali, inni byli mu niechętni, inni nieoświadczając się z jego uznaniem, czynności jego, którym nie mieli co zarzucić, za swoje narodowe przyjmowali. Tym sposobem komitet narodowy w Paryżu stawał się, nie władzą jaką mogącą ziolkom swym rozkazywać, lub wolę swą narzucać, ale pewnym rodzajem

głośno mówiącej reprezentacji narodowej, której nikt, się wyprzeć nie mógł, skoro godnie głos podnosiła. Zbiegiem okoliczności, wyższe to dla komitetu otwierające się stanowisko, pobudzało członków jego, do pomnożenia gorliwości i pilności, aby w obliczu tułactwa i narodu, w niczem nieuchybili

Kiedy przez to komitet stawał się niejako własnością wszystkich, niebrakło w zakładach utyskiwań, że w organizacji jego, wyrzeczona zasada, że tylko w Paryżu z najdujący się Polak, jest jego wyborcą, pozbawia resztę tułactwa prawa głosowania. Bo ktożby na wybory do Paryża zjeżdżał, z Besançon, z Avignon, z Lunel? Bezwątpienia że w ów czas już należało ogułowi pariskiemu z organizacji swęj usunąć tę zasadę, wybory do Paryża samego zacieśniające. Wszakże, wyrzeczenie tego wstrzymywały: podnoszone w samym Paryżu, na obradach pariskiego ogułu kwestie nie mały czynność publiczną turbujące, o których się w poprzedniem zdaniu sprawy wspominało; a więcej jeszcze w zakładach samych, mocno żywiona myśl, że tułacze w zakładach będący, biorąc wsparcie z funduszów, którymi rząd disponował, nie mogliby tak śmiało głosować i obierać, a możeby i niewypadało im poważyć się obierać członków komitetu, o którym mniemano że z rządem wojuje, niebędąc tak niepodlegli, jak są niepodlegli ich bracia tułacze w Paryżu będący, którzy, nietylko od rządu żadnego grosza nie szukali, ale by go od rządu w ów czas nawet nieotrzymali. Ten kolor niepodległości, stawał niejako, na wyższym politycznym stopniu tułaczów w Paryżu. Długo myśl ta, stała się zaporą do usunięcia przeszkód zlania się w jedno uczucie wszystkich, a tułacze w zakładach poczęli na braci swych parizan wołać: po co wy w Paryżu siedzicie, przybądźcie do nas, los nasz, wspólnie z nami dzielać. Niebrakło przytęm różnych zabiegów, usiłujących jątrzyć i oburzać braterskie umysły zakładów, przeciw braciom w Paryżu

będącym, o których długo mniemali, że im coś lepiej było w Paryżu aniżeli im w zakładach.

W rozstrzygnięciu myśli i pobytu, tułacze po zakładach poczęli się osobno urządzać. Tworzyć sobie rady, rady gospodarze, dla porządku i spójni każdego zakładu. Myśl nieskończenie zbawienna. Ustanowienie ich wiele dobrego zakładom przyniosło, nadewszystko gdy przewodnictwem wybranych rad, było powierzone w Avignon Antoniemu Goreckiemu, w Besançon Ludwikowi Oborskiemu. Umieli oni szczerem i obywatelskiem w podjętych trudach poświęceniem się, zostawić miłe wspomnienie w uczuciach ziomków, godność człowieka i świętość sprawy narodowej oceniać umiejących. Wszakże przez to urządzenie rad i ułatwienie za ich pośrednictwem interesów miejscowych, otworzyły się inne potrzeby i rozwinęła myśl obszerniejszej działalności.

Postrzegł się avignoński zakład że jest najliczniejszy, i tam na kończynach Francji powiedzieli sobie bracia: nam jest przyzwójciej rej wodzić, aniżeli mało licznemu ogółowi pariskiemu. Była przytem rzucona myśl i żywiona, że w obecnej pielgrzymce, jedynie tylko militarna może objawiać się narodu reprezentacja, jak to niegdyś za czasów legij było, że tylko wojskowi przyzwójcie siebie sami reprezentować mogą i sobie sami reprezentacją utworzyć. Lubo się bracia w zakładach nie wyrzekli obywatelskich uczuć, niedających interesu militarnego wyosabniać od obowiązków synowskich dla ojczyzny: wszelako głos ten cokolwiek powodował nimi. Niedosć objaśnieni o rzeczy, niedosyć obliczywszy stosunki braci w tułactwie, a przeto nie przewidując trudności, mniemali że łatwo zwojują zawady i zbudują coś lepszego od pariskiego utworu. Z ramienia Polaków w Avignon, miała się zawiązać z generałów polskich rada centralna, do ustanowienia której, wysłani zostali do Paryża pełnomocnicy Karol Stolzman i Kamill Mochnacki, o czém zakład besançoński, uwiadomiony został, i powołany

do współniczenia. Nicodrucił tego i od niego wysłany w pełnomocnictwie Józef Alexandrowicz.

Lecz zmienną losów koleją, jaka nas ściga, podówczas zakład avignoński, rozerwany został przez wyprawienie jego połowy do Lunel; a zakład besançoński okazał się być, co do liczby w zakładzie znajdujących się braci, daleko wyższym od avignońskiego. Dla tego avignoński stał się powolniejszy dla besançońskiego, i tak ściśle braterskie między zakładami nastąpiły znoszenia się. Ale ich pełnomocnikom w Paryżu, zawiązać radę centralną nie wiodło się.

Pod ów czas, ogół paryski, jeszcze był sam różnymi zdarzeniami skłopotany. Zostawało tedy komitetowi narodowemu rozważać co bracia po zakładach poczynają i bliżej ich szukać. Dla tego, korzystając z podróży ziomków: Michała Lisieckiego do Besançon, Eustachego Januszkiewicza do Avignon i Lunel, zobowiązał ich pismem 4 lipca, « aby chcieli być pośrednikami między komitetem i braćmi w zakładach, w niepełnionej nadziei, że potrafią zjednać ich zaufanie i braterskie serca, że potrafią być tłómaczami uczuć i życzeń komitetu. »

Lisiecki udawszy się do Besançon, znalazł tam przybyłych pełnomocników od rady avignońskiej: Floriana Dąbrowskiego, Arnolda Marcellego Pomaskiego i Kacpra Tochmana, dla zmówienia z radą Besançon, środkowości, centralizacji. Opuszczono tam tytuł rady centralnej, wzięto skromniejszy: Delegacji, której ustanowienie ułożono i podpisano 18 kwietnia. Miała ona być z ramienia rad zakładów, stosownie do potrzeb i żądań zakładów działać i z rządem się znosić. Do tego powołani byli, wszyscy w Paryżu obecni generałowie, bo się zdawało rzeczą prostą, że z rangi samej najlepiej militarnym zakładów potrzebom odpowiedzieć potrafią. Oświadczone obecnemu, ustanowienie takowej delegacji podpisującemu Lisieckiemu, że ustanowienie takowej delegacji, w niczem komitetowi, ani ubliżyć, ani zawadzać nie może, inne delegacji, a inne komitetu będąc zatrudnienia: bo delegacja jest z ramienia rad władzą

administracyjną; komitet raczej polityczną reprezentacją. Ale oświadczone razem, że jakażkolwiek jest rad dla komitetu przychylność, sądzi rada besançońska, że nie może się żaden zakład, ani rady ich narażać na otwarte z komitetem związki: bo komitet w działaniu swém opiera się na oppozycji, działa niepodległe; a zakłady i rady pobierają z kassy rządowej na tułactwo nasze przeznaczone fundusze, a przeto nie mogą tak śmieie występować. Zostaje im tedy jedynie cieszyć się z działań komitetu, a znosić się niejawnie. Wreszcie rapport wspomnianych trzech pełnomocników z Avignon do Besançon wysłanych, wyraził się w tych słowach: « Działania delegacji, będą w takim duchu, jakimi być miały rady centralnej. Pokazało się, że ani Polacy w Avignon, ani Polacy w Besançon, nie myślą obalać komitet narodowy i owszem, jak jedni tak drudzy, zawsze myślili wejść w stosunki z działaniami komitetu narodowego, lecz zawsze tak jak i my w stosunki nie jawne, ale tajemne, a delegowanych, tak z Besançon jak i z Avignon, przy delegacji i komitecie narodowym utrzymywać. »

Z tym powrócił Lisiecki, a razem przybył do Paryża Kacper Tochman, pełnomocnik rady avignońskiej, który upewniał, że równie szerokie pełnomocnictwo i od rady besançońskiej otrzymał. Uznawał się tedy reprezentantem pełnomocnym dwu najliczniejszych zakładów blisko 2000 braci tułaczów. Wespół z trzema pełnomocnikami tychże zakładów ciągle w Paryżu bawiącymi, przystąpił do narad z osobami komitetu narodowego, z warunkiem głuchoj tajemnicy, żeby nawet ani protokół nie był trzymany. Nie było tam z czego tajemnicy czynić, ale tak się zdawało, aby wzajem lepiej się objaśnić i zrozumieć. Było tam dużo o delegacji. Niemógł komitet wdawać się w decyzją przyjęcia jej lub nie przyjęcia, bo to z jego atribucij niewynikało: ale kiedy osoby komitetu są o to pytane, chętnie swe zdanie otworzyły, utrzymując że się ta na nie nieprzyda, bo ministerium wyraźnie chce samo bez znoszenia się z naszymi, tak funduszami jak tułactem disponować; że posługę jaką

w tym razie delegacja ma zrobić, to równie każdy pojedynczy, a nawet jeden czynny i zręczny dopełnić może; zapowiedzieli wreszcie, że się to nieuda: obligując najmocniej pełnomocników zakładów, aby ich zdanie braciom w zakładach i radom ich powtórzyli. Ze prawdę mówili skutek okazał. Drugi przedmiot roztrząsany był co do komitetu narodowego. Nie było do zaprzeczenia, że kiedy przeszło już 2000 Polaków do Francji weszło, że ci wszyscy, mieli prawo być wyborcami osób komitet składających i na nie głosować. Lecz w tej mierze stawały na zawadzie różne okoliczności: to niezatarty jeszcze wyraz zależności lub niepodległości wyborców; to rozpoczęte o zaprowadzenie delegacji czyli środkowości administracji, rad i ich pełnomocników działania; to trudności w dopełnieniu głosowania; to nareszcie niepewność wypadku z wyborów, gdy wybory mogły powołać do komitetu, a przeto do reprezentacji, direkcji i administracji tułactwa i sprawy narodowej, osoby, któreby, albo dla amnestii, albo dla ścieśnień dyplomatycznych powolne, sprowadziły działanie rewolucyjne i powstania naszego z drogi na jakiej sobie cześć naród Polski pozyskał. Ta ostatnia obawa, była większym niż cokolwiek innego powodem, że pełnomocnicy, myśli głosowania i wybieranie przez całe tułactwo, ani przypuszczali. Chętniej się układali na jakiej zasadzie urządzać znośnienie się z komitetem, co już z ich attribucij wynikało jak się okazuje ze słów powyżej przytoczonego rapportu wracających pełnomocników do Avignon. Jak tedy byli pośrednikami między radami i delegacją, tak podejmowali się być pośrednikami między radami i komitetem. Zmawiane były tymkońcem warunki, na które obie strony przystawały. Komitet, dla zjednania braterskiego umysłu, skłaniał się do przypuszczenia niejako do działań swoich pełnomocników rad, zważając że działania jego po większej części są jawne. Był jednak przekonany, że wspólnie działanie przez pośrednictwo pełnomocnicze, nie na wiele się przyda; że jeśli rady życzą sobie bez głosowania całego tułactwa, działania

swe z komitetem skojarzyć, to najlepszy by do tego był środek, aby tymczasowic od siebie przysłały swoich reprezentantów, którzy by jako członkowie komitetu nowo przybyli z dawnymi działać poczęli, i środki dalszego postępowania obmyśliłi. Wystawiał na podobieństwo sejm rewolucyjny, do którego reprezentanci z Litwy, Wołyńia, Podola i Ukrajiny przystępowali : chociaż on był tworem tylko ośmiu kongressowych województw. Z takiego skojarzenia, komitet był pewny, że się swym wyborcom wytlómaczyć potrafi. Nie przypadało to do myśli pełnomocników. Wreszcie i od tego o co się z komitetem umówili, cofnęli się i więcej się do niego niezbliżali : a pełnomocnik Tochman z Paryża do Avignon wracał.

Tymczasem zaprowadzenie delegacji popierając pełnomocnicy i rada besançońska, w czynnem byli działaniu : a rada besançońska układając 29 kwietnia w imieniu 932, braci tułaczów zakładu swego, akt wzywający generałów do zajęcia miejsca w delegacji i przepisujący im w niej obowiązki, jakie spełniać mają, wyraźnie im zastrzegła, co następuje : « Gdy przed nami przybyli do kraju tego rodacy, niepuszczając z uwagi ojczyzny i jej nieszczęść, zawiązali komitet, którego pomyslny skutek, ich talenta i poświęcenie się, rokować nam nadal mogą : wolą więc ich, jak i naszą, jest, postępować w rozpoczętém dziele, a po szlachetnych waszych uczuciach, spodziewamy się, iż paraliżować nigdy działań jego nie będziecie i owszem, o ile to z interesem ogółu zgadzać się będzie, wspomagać takowe jesteście obowiązani. » To rozporządziwszy rada besançońskiego zakładu, wysłała od siebie w pełnomocnictwie do Avignon Franciszka Gordaszewskiego.

W takim były stanie stosunki komitetu z radami zakładów, pełne próżnych tajemnic, niepotrzebnj obawy, wtedy, kiedy powtórne wygotował zdanie sprawy, dla tego w nim powiedział, że jeszcze nie umie o nich powiedzieć. Teraz w zupełności je dobywa.

W ciągu kiedy się takie układy w Besançon i Paryżu

toczą, nie tajno było pełnomocnikom o działaniach Januskiewicza w Avignon. Przybycie jego, miłe było braciom naszym w zakładzie i od rady ich najlepiej przyjęte. Przekłócił on radzie stan rzeczy, życzenia komitetu równie skojarzenia bratniego pragnącego, jak bracia w zakładach, życzenia wspólnego działania. Rada avignońska szczerze się przychyliła do wynurzenia życzeń, niewidząc środków rychłej elekcii, chciała wysłać swoich pełnomocników do komitetu. Przekładał Januskiewicz, że takie umocowanego przy komitecie ciągle przesiadywanie, nie może korzystnych pociągnąć skutków, tak umocowany nie będzie mógł, ani współdziałać, ani z zaufaniem się znosić, stanie się raczej wglądającym w czynności komitetu i donosicielem o jego postępowaniu; utrzymywał, że jedyny sposób prędkiego skojarzenia, wysłać z zakładu osoby, któreby w gronie komitetu zasiadły, a stając się jego częścią, jego interes i działanie zupełnie podzielały. Rada avignońska 24 kwietnia, trzynastu głosami przeciw trzem, postanowiła rzeczywiście dwóch od siebie wysłać, coby w komitecie zasiedli i o tém radę zakładu w Lunel zawiadomiła. Nie odparła tej myśli rada lunelska przez Horaina przyzdowana, i w piśmie swem z 2 maja, do rady avignońskiej wyraża: « że jak avignońska, i besançońska, tak i lunelska, ani jej ogół, nie myślały, ani myślą obalać komitet, owszem wręczają, że żadnego na przyszłość nie przedsięwzją kroku, mogącego dążyć na jego zniszczenie: i dla tego zgadza się rada lunelska na wysłanie posłanników do komitetu. » W skutek przyzwolenia takiego, rada avignońska 6 maja, ponawia decyzją wysłania dwóch do grona komitetu narodowego. Wyznaczeni są do tego Pomaski i Supiński, obmyślane są środki ich podróży. W tym, powraca z Paryża Tochman, a z Besançon przybywa do Avignon pełnomocnik Gordaszewski.

Tochman, składając do protokołu rady, pochlebne o działaniach komitetu świadectwo, narzekał zarazem, że na ustanowienie delegacji nieprzystaje, a żalił się na złą wiarę,

bo komitet bezwzględnie na przyrzeczenie, otwierał protokół narad tajemnych. Ze bytność Tochmana w Paryżu nie miła w komitecie wspomnienie zostawiła, okazywał to dostatecznie jego rapport i sprawienie się w obec Januszkiniac przed radą z porozumiewania się z komitetem. Zachowując jeszcze powiernictwo hesançonskie Tochman, uderzał w nieodzowną potrzebę niejawności. Popierał go w tej mierze Gordaszewski umyślnie przybyły, aby wstrzymał zapęd rady avignońskiej, tak jawnie się okazujący, i aby ją skłonił do tej zasady, iżby się znośił z komitetem narodowym jedynie niejawnymi środkami, bo inaczej zakłady na wielkie niebezpieczeństwa narażone by być mogły. Czułe z tąd wynikły w naradach sceny: braterskie uczucie, przekonane o powinności nietłumienia tych żądań, które są narodu żądaniami, walczyły z nieodzownym utrzymaniem życia. Męstwo wojownika sprowadzone się być zdawało z pola boju, do ciasnego obwodu sali narad. Wstrzymano skutecznie ponawianych decyzij; a 13 maja cofniono całkiem. Wszakże rada avignońska jeszcze się karmiła nadzieją, że przekona braci w Besançon o próżności obawy. W piśmie 18 maja do prezesa komitetu narodowego, dziękuje za wysłanie Januszkiewicza, co przyspiesza pożądane skojarzęcie; uwiadamia go o tem co zaszło; oświadcza, że decyzja wysłania członków do komitetu, nie przestaje być uważaną przez radę za przyjętą, że to swe postanowienie, przedstawia radzie hesançonskiej i do podobnego ją kroku wzywa; że to zgłoszenie się, przekonania rady niezmienna, a ostateczna w tej mierze decyzja, będzie wpływem ogólnym zdania Polaków, w Avignon, Lunel, Besançon i Paryżu (25). Tym aktem po trzeci raz niejako ponawiała postanowienie swoje, ale w nadzieji swej, aby tego dopięła, doznała zawodu.

Te przeciwności zrzędziły, że stukilkunastu ziomków w Avignou osobnym aktem uczyniło krok do komitetu (26) na co komitet im po bratersku odpowiedział (27). Nastąpił

potem w Avignon odniana rady. Nowo wybrana pod prezydencją Felixa Breanńskiego, niezewszystkim zdanie poprzedniej podzielała. Cóż z tego wszystkiego wypadło? oto ciągnęła niepewność, przez niepojęcie rzeczy odmęt i fałszywe powieści.

Nie będziemy opowiadać jak się na niczem usilność utworzenia delegacji skończyła. Powołani generałowie z tężże zasady, która radami kierowała, że oni z rangi swęj najlepiej militarnym zakładów potrzebom odpowiedzić potrafią, w większej liczbie nie zrozumieli braci zakładów i powiedzieli sobie, że z rangi swęj, mają prawo sami delegacją zawiązać; a do tego niezrozumiawszy siebie samych, uczynili krok mylny swym pismem do króla Francuzów i zajmować się zawiązaniem delegacji przestali. Dwóch tylko, pojmując powołanie swoje, miłą u wszystkich braci w zakładach zostawili pamięć: w nich tęż komitet narodowy, na przypadek gdyby się była delegacja istotnie zawiązać mógła, miał dostateczną rękojnią tej harmonii, jakiej w działaniu z różnego stanowiska w sprawie narodowej, braterskie uczucia wymagały. Spełzła na niczym delegacja, zostali w Paryżu pełnomocnicy zakładów: avignońskiego: Kamil Mochacki, i Karol Stolzman; besançońskiego: Józef Alexandrowicz i później nadesłany Hippolyt Dysiewicz.

Zapewniali oni i udowodniali że w zakładach swoich i radach niezmiernie zaufanie posiadają. Bezwatpienia, że wielka i zaszczytna była ich missia. Powtarzał im prezes komitetu narodowego, że od nich niezmiernie wiele, że od nich wszystko zależy; że mogliły zjednać skojarzienie i sprawić to że komitet stanie, nie z działań samych, ale z instytucji swęj komitetem wszystkich. Mogą się w nim zmienić osoby: nie od osób on zależy, ale od swęj posady i organizacji, tę jako gotową przyswoić całemu ogółowi tułactwa. Ale nie chcieli wejść w tę myśl, niektórzy owszem obalenie komitetu mieli na celu, obmyślali sami, nietylko kandydatów na przyszłych członków, ale nowe jego organizacje i budo-

wy. A zatym nikła myśl skojarzenia, a przez to widząc, powtarzał im, że z ich pełnomocnictwa nie dobrego nie będzie.

Przykre i coraz przykrzejsze stawało się komitetu narodowego położenie. Lubo były przykłady, że był uznawany i najmniej 750 miał nato, do 800 podpisów, wszelako nie chciał żądać nieszukał, niewymagał, a nawet niepotrzebował tych aktów uznawania, skoro działanie jego od ziomeków dobrze widziane było. Wszakże w działaniu tém, niedostawało mu jakiejś ogólnej i powszechnej firmy, a bracia tułacze, coś w nim niedokładnego widzieli; czegoś po nim wymagali, czego on zrobić niemógł. Umysły po zakładach w pewnem zostawały niezaspokojeniu. Odrętnione myślą niepodobieństwa głosowania, zupełnie się zdawały na decyzją swych rad, a rady usiłując lepieć sprzeczne tułactwa żywiły, aristokracji ze sprawą popularną, dyplomacji ze sprawą narodową, nie mogły dojść do końca i w poprzednich usilnościach swoich, słusznie zupełnego niepowodzenia doznawszy, zdawały się czasowie dalsze swe projekta zawieszać. Komitet sam, nie mając prawa o losie swoim wyrzekać, znajdował się w położeniu takim, że niemiał się gdzie odwołać. Liczył on na życzliwość całego tułactwa rozczytującego się w poprzednich zdaniach sprawy, oceniającego działania jego: ale, organizacja jego i jego wyborców, niepodawała, mu dostatecznych sposobów do powoływania się na tych co po zakładach znajdując się, ścisłej się z nim przez jawne doń przystąpienie połączyli. Ogół paryski, od niejakiego czasu nie miał ochoty zbierania się, a niepewność i niestateczność w zawiązanych z radami stosunkach i układach, wstrzymywała komitetu odwołanie się do miejscowego ogółu. W tym, wypadły pamiętne i krwawe w Paryżu 5 i 6 czerwca katastrofy, nastąpiło ogłoszenie stania oblężenia stolicy, co sprawiło niepodobieństwo zbierania się ogółu. Dopieroż ściganie prezesa komitetu przez rozkazy ministerium, policji powierzone, co więcej miesiąca trwało, a przytém, niepewność, co może lada dzień komitet

spotkać. Naostatek różne ważne zatrudnienia w komitecie, zniewalały go czekać dalszego rozwidnienia rzeczy tułackich, kazały mu uzbroić się w dzielność, niezrażać się przeciwnościami i podwoić swą czynność. Zachęcany był do tego trwałą rad przychylnością, gdy rada besançońska przysłała Kajsiewicza umocowanego wprost do komitetu narodowego; a podobnie i rada avignońska innégo od siebie umocować obiecywała. Nieprzestawał więc swoich komunikacji komitet, z ziomkami, zakładami i ich radami, jak między innymi okazują wyżej wspomianane kwestie algierska, portugalska, przybycie z Prus ziomków naszych na wyspę Aix.

W takiej kolejności, zbliżał się dzień obrad w izbie niższej Wielkiej Brytanii, w którym sprawa Polski na stół wyjść miała. Trzeba było w tym przybytku publicznym, uroczystości do obradujących przemówić. Dla tego obrócone były wiele dni całe usilności tułactwa, aby stosowny adres uczynić, adres, o którym już wyżej obszerniej się powiedziało, na który bez ociągania się zgodnie we wszystkich zakładach podpisywano. Nikt nie patrzył: z komitetu on, czy z kąd bądź pochodził; nikt niewzdragał się pójść za swoim pędem; nikt się nie obrażał drogą którą adres przechodził; nigdzie się nie zjawiły podejrzenia, aby w tym miał się kryć jakiś podstęp komitetu: dwatysiąc polskich tułaczów podpisywało adres: był to akt tułactwa. Wygotowane podpisy, wprost do komitetu, lub przez ręce pełnomocników w Paryżu przesiadujących od rad i zakładów nadechodziły.

Któż mógł przewidzieć, aby świetny ten dowód braterskiej w interesie narodowym, jedności, miał niektórych pełnomocników w Paryżu bawiących, podejrzeniem i jakąś dziwną napełnić obawą. Pisali 16 czerwca do prezesa komitetu, że « ponieważ rozchodzą się wieści, jakoby komitet narodowy, zyskał tysiąc kilkaset podpisów, existencją komitetu stwierdzających: wieści, do których my nie przykładamy wiary, przeto zwracamy uwagę, że te podpisy są uzyskane

jedynie na adres, który ma być posłany do izby niższej angielskiej pod tytułem zgromadzenia ogólnego polskiego we Francji, a nie pod firmą komitetu narodowego. » Na te słowa w odpisie prezes wystawił im, jak niestosowna jest ich troskliwość o firmę, kiedy mieli sposobność akt cały widzieć; przypominał im przyrzeczenie publicznego w druku działań komitetu potakiwania i przyznania; oświadcza że pobudził komitet do wezwania ziomek do podpisywania w mowie będącego aktu, mając to na myśli, że to będzie najpiękniejszym dowodem objawionej zgodności powszechniej rodaków. « A kiedy dziś, tysiąc kilkaset ziomek, nieociągając się i bez obawy przyznawania komitetu narodowego proponowany akt podpisało: spodziewam się, pisze im prezes, że i wy szanowni ziomekowie, złożycie na bok obawę i troskliwość waszą, a racycie dołożyć starań waszych aby co rychłej zjednać skojarzenie, o którym potyle kroć między sobą mówiliśmy. »

Co bądź, wspomniony świetny dowód braterskiej jedności, rzucił trwogę między tych którzy za lepsze sądzili, niebyć dla komitetu przychylnymi. Zywo natarli i przynagli, utworzenie: nie już rady centralnej, nie już delegacji, ale innego komitetu narodowego, przed którymby istniejący koniecznie ustąpił.

Właśnie w tymczasie, przybył do Francji i do Paryża, wyrwawszy się z austriackiej pieczy, generał Dwernicki, bohater rewolucji naszej, mąż szczeręgo poświęcenia się i nieskażonego działania. Zwróciły się ku niemu uczucia ziomek i niedając mu spoczywać, zniewalały go od razu do trudów. Zwróciły się też na niego oczy pełnomocników nowe projektujących i listy kandydatów do rady, do delegacji, naostatek do nowego komitetu układających. Umieścili go na czele. A któżby mógł przeciw tej myśli choć słowo jakie podnieść?

Nadesłany był projekt jak, się wyrażają pisma rad, od ich korrespondentów czyli pełnomocników (Kamilla Mochnickiego i Józefa Alexandrowicza). Pisze rada avignońska.

do besançońskiej 10 lipca : « nadesłali nam projekt wasi korespondenci, radząc utworzyć nowy komitet narodowy, i zaproponowali do tego komitetu na prezesa Dwernickiego. » Tak więc z korespondentów czyli pełnomocników wynikł projekt. W Besançon, kommissia do ocenienia jego naznaczona, dała swe zdanie, że najlepiej istniejący komitet uznaniem wzmocnić, wzięciem innych osób odświeżyć; sądzi bowiem : « że tylko reforma istniejącego komitetu i uznanie go przez wszystkie zakłady może położyć koniec niezgodzie i nieufności. » W radzie jednak 22 czerwca inny projekt wygotowano, który tworzy inny komitet, a przepisując mu organizację i działanie, daje mu tytuł komitetu narodowego, bierze artykuły i wyśłowienie ich ze statutow istniejącego komitetu, i dla tego powiedział że ten nowo tworzony, ma być niejako dalszym ciągiem dotąd istniejącego. Projekt ten niezwłocznie został do rady do Avignon i do innych zakładów przesłany. Rada avignońska wzięwszy to wszystko na uwagę, odrzuciła go, inny 10 lipca zaproponowała, i takowy ze swęj ręki zakładom i komitetowi narodowemu, dla udzielenia go ogułowi paryskiemu, nadesłała, wraz z kopią pisma swęgo do rady besançońskiej, w którém uznaje potrzebę utworzenia nowego komitetu narodowego, bo nie wszyscy członkowie istniejącego komitetu, posiadli rady avignońskiej zaufanie, jak równie i sposób postępowania jaki sobie obrał komitet. Wszakże w projekcie nie wskazuje jakich sposobów ma się przyszyły komitet trzymać. Cały projekt ogranicza się prawie wymienieniem osób komitet składać mających. Kończy swe pismo tym : « że jeżeli ten projekt przyjmiecie kolledzy, rada zniesie się z terażniejszym komitetem i innymi reprezentacjami zakładów, a gdy go przyjmą inni bracia nasi, w oznaczyć się mającym czasie, przez wspólne porozumienie się z innymi reprezentacjami : zwołamy proponowany komitet narodowy. Należący bracia do zgromadzenia ogułnego paryskiego, prawie wszyscy są w naszych zakładach, spodzięwa się więc rada że i oni przystąpią do tego projektu i

że komitet narodowy dzisiejszy, połączy się z nami w tym względzie.

Tym projektem avignońskim wydarzyła się nowa odwołka, nowe komunikacie. Nareszcie rada besançońska swój projekt do generałów w Paryżu przebywających i do prezesa komitetu narodowego 29 lipca wyprawiła: czyniąc różne nad projektem avignońskim uwagi; oświadczając że przez swój który przesyła projekt, nie chcą ubliżyć członkom obecny komitet składającym, że szanują wszystkie do tychezasowego komitetu czynności, widząc ciągle jego do dobra publicznego dążenia; że zawsze znają potrzebę osób ze zbliżonemi opiniami z jednaką wiarą polityczną, ale sądzą że im potrzeba ciała, któreby miało postawę administracyjną; żądają aby komitet utworzyć się mający, a dalszym ciągiem niejako dzisiaj istniejącego będący, pozostał ciągle wydziałem administracyjnym, a niebył wyraźnie sekcją polityczną, istnieniu której, rząd francuski, sprzeciwiał by się ciągle. Te uwagi i słowa, były w piśmie rady besançońskiej.

Nadesłany projekt avignoński, został udzielony tym co jawnie komitet uznali, a których komitet za swych elektorów poczytywał, przyczem załączone były niektóre uwagi, które komitet radzie avignońskiej przesłał, zachowując sobie nadal nad istotą samego zastanowić się projektu. A zaś prezes komitetu, mając sobie prywatnie udzielony projekt besançoński, w odpisie radzie, zwrócił jej uwagę, w jak przykrem stawia go położeniu, gdy się z tym do niego zgłasza; zwrócił uwagę, że niesłuszna jest nazywać dalszym ciągiem istniejącego komitetu, komitet z nazwiska tylko podobny: gdy zasada jego niema być polityczną; gdy z większej się liczby członków składa; gdy zasada wyboru jest wcale inna, bo niegłosują wszyscy w ogółach i zakładach będący, ale rady; naostatek i nato zwrócił rady bacność, że komitet narodowy istniejący od siebie niezależny i o sobie nie stanowić nie może, ale jego ogół, a właśnie ten przez radę besançońską jest zapomniany, kiedy rada projekt swój do wszystkich przesłała zakładów.

Wszakże w skutek znoszenia się rad : besançońska wezwwała inne aby do Besançon swoich pełnomocników nadeszli dla ostatecznego ułożenia się względem utworzenia nowego komitetu. Odezwała się oto rada besançońska 10 sierpnia i do ogółu pariskiiego, nie udzielając swych projektów, tylko żądając od braci w Paryżu bawiących, « aby natychmiast po odebraniu téj expedicii, umocowali kogo-kolwiek z grona swojego do działania w mającej się zebrać w Besançon delegacji zakładów. »

Przyszło to żądanie na ręce prezesa komitetu, który na mocy artykułu siódmego organizacji ogółu pariskiiego, zaprosił wszystkich kogo zaprosić miał prawo i o których zamieszkanu i pobycie wiedział. Na posiedzeniu 16 sierpnia po opowiedzeniu o projektach i działaniu rad i ich pełnomocników, tudzież o żądaniu, aby do nich pełnomocnika z Paryża wysłać : uwiadomił : że Józef Zaliwski, z powodu swoich zatrudnień i domowych interesów, złożył swe członkostwo i prace komitetu podzielać przestał : że tedy dwóch członków w komitecie niedostaje, że sam nareszcie widzi potrzebę niezwłocznego z prezesostwa usunięcia się, oświadczając że nieodmawia posługi, czy to w komitecie, czy przy komitecie, czy za komitetem. Ogół pariski, rzecz o członkach i prezie komitetu odłożył na później. Przyśtępując zaś do objaśnień względem projektów rad : zgólnie wyrzekł, że od czasu, w którym działania komitetu narodowego poczęły obchodzić całe tułactwo, wyborcami członków komitetu, nie ci tylko, co są w Paryżu, ale jest każdy tułacz ; nazaczył kommissią, aby dała opinią o działaniach braci w radach zasiadających i ich pełnomocników, aby oraz wygotowała projekta. Kommissia wyjaśniła niestosowność tego, że umawianie się o organizacją, o zasady i o dobór członków komitetu, przenosi całe działanie w układy kilku, pozbawia wszelkiego działania każdego tułacza i nawet ich rady, pozbawia tułactwo prawa jakie każdemu człowiekowi należy. W téj opinii swéj opiera się na decizjach ogółu pariskiiego, na zasadach przez

niego przyjętych i podaje projekt głosowania na członków komitetu przez każdego tułacza we Francji znajdującego się.

W tym chmurzył się poziom obrad pariskich. Jedni sądzili że na pierwsze posiedzenie nie byli osobno wezwani; drudzy szmerali, że zaproszeni byli: a ledwie, września opinia komisii odczytaną została, powstał Maurycy Mochnecki z zarzutami, że komisja fałszowała rzecz i ogół chce w błąd wprowadzić; proponuje oraz, aby się ogół pariski w zakład zamienił, i na sposób zakładów wybrał sobie radę, któraby mogła pełnomocniki wysyłać. Zarzuty jego gdy silnie odparte zostały: popierający myśl jego, wezwani od generała Umińskiego, zebrał się u generała i wygotowali akt, w którym 37 miu, oświadcza ogółowi pariskiemu że gdy narady ogółu są wichrzone i pełne niespokojności, oni usuwają się z koła ogółu i zapraszają każdego na swoje obrady. Jakoż usunęło się 37 i pod przewodnictwem generała Umińskiego wybierało sobie radę i pełnomocniki nazywało. Z tym wszystkim zdarzenia te zajęły trzy posiedzenia ogółu. Dopiero po ustępie 37, ogół na kilku następnych posiedzeniach, coraz spokojniej projekt głosowania i wyborów roztrząsał i ułożył, zalecając komisji upowszechnić go dla wiadomości ziomek tułaczów (28). Potem, zobowiązał komisję, aby rozpatrzyła zasady i organizację komitetu, co komisja wygotowawszy, poddaje pod rozpoznanie i decyzję ogółu (29). To gdy się dzieje w Paryżu: z Paryża rozechodzą się do zakładów gadaniny, na członków komitetu i prezesa jego, że sięją po zakładach niezgodę, wichrzą w Paryżu, tworzą nowe projekta jedynie celem aby czas zyskać i dłużej się w komitecie utrzymać. Wierzą im niebacznicy, którzy tego nie pojmują, że komitet nie od siebie zależy i o sobie nic stanowić nie może, że gdyby sam się niszczył i z pola uchodził, toby to słusznie, niekczemnością nazwali.

Tymczasem pełnomocnicy umocowani od rad, upowa-

źnianych licznemi podpisami braci tułaczów respektive ich zakładów do utworzenia nowego komitetu: zjechawszy się do Besançon, radzili i umawiali się. Zeby to wszystko dobrze dać poznać, należało by wyłuszczyć, utworzenie i organizacją rad, ich władzę i działania, ocenić urzędzenia się i działanie zakładów każdego w szczególności, zgłębić ich życzenia i wyobrażenia. Ale by to było w zdaniu sprawy komitetu zbyt ciężkim. Dzieje tułactwa, kto je pisać przedsięwziąć, dokładnie to wyłuszczyć będą obowiązane. W niniejszym zdaniu sprawy, to tylko należało powiedzieć, co się o komitet oparło, co na działanie jego i losy wpływa. Stało się tedy koniecznością, skreślić wiadomość o projektach i postanowieniach: pełnomocników, korespondentów, delegatów w Paryżu bawiących; samych rad zakładów; i pełnomocników delegatów zjeżdżających się.

Z jechawszy się w Besançon, układali dla przyszłego komitetu ustawy. Przydali mu działania polityczne, jego odpowiedzialność i zmianę w nim zasiadających osób odnieśli do ogółu tułactwa, wszakże zastrzegli, że komitet po uprzednim porozumieniu się z zakładami, przepisze organizację dla wszystkich zgromadzeń w zakładach i dla ich rad. Nie stała w projektach liczba członków, określona została do jedenastu. Wzięli potem pełnomocnicy delegaci na uwagę, dostojne, zasłużone i w narodzie wziętość mające imiona, imiona historyczne i z nich imienną listę członków komitetu ułożyli, nimi swém działaniom powagę i pewny powabny kolor nadali.

Tylko z Bourges pełnomocnicy zjechać nie zdołali, a zakład Bourges, jest zbiegiem najnowszym tułaczów, najliczniejszy, bo tysiąc sto ludzi liczący. A zatem niektórzy pełnomocnicy z Besançon jechali do Bourges i tam spotkali się z nowym do swych układów dodatkiem. Do jedenastu członków w Besançon ułożonych, rada Bourges upoważniona podpisami tych co ją wybierali i jej pełnomocnicy, przeciw zdaniu innych, dodają imiennie czterech nowych. A

tak stała się w umysłach wielka zmiana. Dotąd oświadczano się zachować komitet bez przeszkody : teraz wszyscy w zakładach pociągnięci zostali do dźwignienia innego w jego miejsce. Z trwogą niegdyś wspomiano o głosowaniu przez tułactwo w zakładach : teraz zjawiło się męstwo w trwożliwych, że tułactwo w massie do podpisów i adhezij powołują i wzywają, nie obawiając się narażać je na jakie niełaski : a to zbieranie podpisów, na umocowanie do tworzenia komitetu, albo na przystąpienie do utworzonego dzieła, głosowaniem nazywają : jakkolwiek wydarzone 9 sierpnia reklamacie w Avignon, inne w Besançon, niedostatek rzeczywistego głosowania udowodniały. Za cóż tedy też same massy braci tułaczów, porządnie głosować niemają? Wszakże teraz wielu jest w Paryżu pohyt mających, co wsparcie z funduszów przez rząd udzielanych otrzymują; wszakże prawo o cudzoziemcach, niepodległych i zależnych porównało.

Wtakim oto stanie rzeczy, komitet narodowy w szóstym miesiącu z trudów swoich, to trzecie zdanie sprawy dla wiadomości ziomków ogłasza. Nie jeden z czytających to zdanie sprawy, rozważając bieg zdarzeń, który się w ostatnich czasach nagle przeciw komitetowi odwraca, powie zapewne, że tu jest jakaś intriga. Tak jest, jest w tym i wielka i niejedna, którą poddmuchuje i podnieca walka widoków, co może być tułactwu i ojczyźnie pożyteczniejszego; walka zasad sprzyjających prawom ludu, lub klasy uprzywilejowanej; nareszcie interes osobisty, nigdy w takim razie nie usypiający i osobiste niechęci. Nie jest obowiązkiem tego zdania sprawy, wykrywać imiona i skryte sprężyny. Czas je wydobędzie i da lepiej poznać. Bodaj się to dolegliwym nie stało doświadczeniem: Znużony jest tym wszystkim ogół tułactwa, poddaje się wszystkiemu, na wszystko zbyt powolnie podpisuje, byle skończyć, bo mniema że skończy i pokój sobie kupi gdy tysiącami podpisze. Przez takie znużenie umysłów, ci co się po zakładach pisali na komitet

narodowy istniejący, przystają na nowy powstać mający porządek : a przeto zdaje się, zaniechywać i opuszczać komitet istniejący. Ogół pariski jest rozerwany i pewna jego część wyrzekła się komitetu, lub na niego dla swego interesu powstała. Wszakże są, i będą jeszcze, co o losie komitetu wyrzekną, do których komitet się odwoła : bo powtarzamy że komitet sam o sobie nic wyrzekać i stanowić niema prawa. Nigdy on na żadne potwarze, ni oszczerstwa na siebie miotané nieodpowiadał i nimi wcale się niekłopocił, jego działanie i opowiedzenie co robił, najlepszą jest na wszystko odpowiedzią. Opowiada i te zdarzenia które nim miotają, jako dowód zmienności i niestateczności losów i zdań ludzkich. Dziesięć miesięcy w rewolucji, stawiał naród czoło przeważnemu nieprzyjacielowi ; dziesięć już miesięcy trwania swego kończy komitet narodowy i z przeciagu czasu porównał się z najzaszczytniejszą życia narodu chwilą. Może w działaniu swém nie trafił na to wszystko co do zrobienia było : wszakże co opowiedział, co zrobił, małe uchybienia wyjąwszy, spodziewa się że jest bez zarzutu. Zasłużył pocziwie sprawie narodowej, o tem jest pewny i przekonany. Zyskując u ziomeków potakiwanie i pochwalanie swych działań : cieszy się że nimi torował drogę i przykładem się stawał dla działań na przyszłość.

Paryż 29 września 1832.

Prezes. Joachim LELEWEL.

Członkowie. Walenty ZWIERKOWSKI, Leonard CHODZKO, Antoni HŁUSZNIWICZ, Antoni PRZECISZEWSKI, Erazm RYKACZEWSKI, Józef ZALIWSKI.

Sekretarz. Walerian PIETKIEWICZ.

Podskarbi. Karol Edward WODZIŃSKI.

(1)

O wydatkach komitetu centralnego na tułactwo polskie w samym Paryżu.

Wiele bardzo mówiono między naszymi o wydatkach komitetu centralnego francuskiego w Paryżu, na tych tułaczów którzy pierwsi do Francji i do Paryża przybyli i na których wydatkować komitet centralny zamierzał. Pewna przyzwyczajona wymagała z naszej strony, aby zostawić mu wolny szafunek jemu powierzonych, przez niego zebranych, przez niego złożonych funduszów i nie pytać się jak je obraca. To jednak z całą surowością dochowane być niemogło. Mówiono o tém wiele, domyslano się, pomnażano, zmyślano: tak iż przedmiot wydatków i dochodów komitetu centralnego zajmował gadułki po Niemczech i Francji, zamieniał się w kłamstwa i potwarze, które ludzie namiętni rozsiewali. To o milionach, to o marnotrawstwie, to o wpływie i dyrygowaniu tych funduszów przez komitet narodowy, to o panoszeniu wielu, to o faworyzowaniu powietników lub szczególniejszych osób, wiele i bardzo wiele plotek i oszczerstw nawymyslano. Poważne milczenie i wzgarda, były długo na to najlepszą odpowiedzią. Komitet centralny francuski postępował z całą przez siebie obraną drogą; a komitet narodowy w ponawianym zdaniu sprawy starał się ziomek swoich z błędu wywodzić. Przyjdzie czas że zwykłą koleją, komitet centralny zda rachunek ze swoich funduszów jak go dotąd od czasu do czasu zdawał. Nim to nastąpi, zdjęła mię ciekawość, w pewnym sposobie wyprzedzić te rachunki. Nie są one tajemnicą przed nikim. Ktoby był ciekawy łatwo by mu było poznać wszystkie szczeguły rozlicznych drobiazgowych wydatków jakie tułactwo nasze namnożyło. Przekonałby się jak to zmusna jest operacja, do ostatka wszystko doliczyć, gdy jeszcze komitet niezdołał swoich obliczeń; to o delizansy, to z majstrami, to z pożyczkami pokończyć. Stosy prośb, assignacji, kwitów, rewersów, przekazów, przeglądając potrzeba i porównywać z księgami wydatków.

Ponieważ komitet centralny swoich rachunków niewykończył, a zatem niemogła być moja ciekawość zaspokojona tak, iżbym sobie powiedział, że nic mi niebrakuje, a lubo niekiedy zajrzałem do licznych szpargałów dla weryfikaty, niemogłem tej weryfikaty ze wszystkim podejmować. Wszakże księgi rachunkowe są dosyć dostateczne, aby dały o wszystkim wyobrażenie czyste i słuszne. Wyznam, że jeśli mię ciekawość do podjęcia tej zmusnej pracy pobudziła, to wcale nie dla tego, abym potrzebował nabywać o tém jakich czystszych pojęć, ale dla tego, abym mógł szczegółowe daty z niejaką pewnością nie świadomym rodakom przytoczyć i złożyć mi się nawet potrzebą rezultata jakie mi wypadły

podać wszystkim do wiadomości, dla tego wypisuje je i do komitetu narodowego składam.

Kto zna zdania sprawy komitetu centralnego, pewnie się przekonał że zdawna komitet ten był wstanie znaczne podejmować wydatki, ponieważ ze wszystkich komitetów Francii, fundusze były do centralnego w Paryżu nadsyłane, ponieważ, z kor.certów, loterii, składek i ofiar członków komitet składających, znaczne się summy tworzyły. Mógł tedy komitet dosyłać duże pieniądze nad Wisłę, dla lekarzów i ochotników z Francii przybywających, skupywać broń dla powstańców na Żmudzi, ekwipować okręt tym ładunkiem, udzielać pomoc pieniężną legacji naszej. Ale kiedy nasze tufactwo na ziemię francuską wstępować poczęło, już stan kassy komitetu centralnego odmieniał się. Wiele komitetów departamentowych zupełnie zamknęły się, inne albo nowo tworzące się, fundusze swoje u siebie zatrzymały, oczekując w miejscu przybycia schronienia szukających gości, albo je zwracały bezpośrednio w stronę i na drogę którą tufaczom naszym przechodzić wypadało. Komitet tedy centralny został ograniczony do swoich paryskich ressursów, gdzie stygnąca sympathya, nieokazywała się zbyt szczerą i szczodłą w czynieniu ofiar. Owszem te coraz szczuplejszemi, coraz mniejszemi się stawały. Nawet liczba członków komitetu centralnego zmniejszać się poczęła. Fundusze ostatnie z loterii, z nadziei sprzedania zakupionej niegdyś broni, wyczerpywały się do ostatka: na rachunek czego dług został zaciągany; a kilkunastu pozostałych w komitecie członków, szczególniej się dla dobra tufaczów poświęcających, już niebyli wstanie zadosyć życzeniom swoim uczynić. Tak wszystko ustawało, tak się wszystko zrywało.

Niepojmowała Francja jaka liczba być mogła naszych szukających przytułku: a nie wchodząc w to, chętnie naród jej gościnę zapowiadał. Komitet centralny również niewiele się oglądając na przyszłość, wchodził w potrzeby tych co się do Paryża zbiegali, a nasi szukając schronienia, naprzód, nie gdzie, tylko, do Paryża dążyli. Podjęmował ich komitet najchętniej, wnet przyjąwszy zasady jakie komitet narodowy w swém powtórném zdaniu sprawy, powiedział; a podjęmował w tym celu, aby podać tufactwu sposobność objawienia uczuć, potrzeb i nadziei, swobodnie bez wpływu rządu miejscowego; aby przez to ułatwić podniesienie się niepodległe głosu w sprawie narodowej. Dla tego, kiedy komitet centralny nie był wstanie tak znacznej liczby, jaka się do Paryża zbiegła w ich potrzebach zaspokoić, wtedy ograniczał swą pomoc do tych tylko osób, które niejako za reprezentantów narodu poczytywał, i to czynił dopóki mógł. Z takich tedy pobudek, w takim toku, na tufactwo Polskie w Paryżu od listopada r. 1831 do maja 1832; do czasu w którym był niemożnością zniewolony odmówienia wszelkiej pomocy, wydał summę około 100,000 franków w następujący sposób.

Tufaczom, ofiary na raz czynione, pod tytułem pożyczki, przypadkowej potrzeby, bądź odzienia, bądź utrzymania się i dalszego własnego urządzenia

się, w przejeździe, na krótki w Paryżu pobyl, na dylizans.			na jednego wypada	
	fr.	cent.	fr.	cent.
Tułaaczom 30 z królestwa kongressowego.....	4,090	20	196	34
18 z Litwy.....	2,486	25	138	23
4 z Wołynia, Podola i Ukrainy.....	585	25	146	56
Tułaaczom bawiącym w Paryżu przez miesiąc kilka na ich potrzeby, odzienie, stół, mieszkanie				
na 87 z krajów kongressowych.....	45,449	60	522	40
na 30 z Litwy.....	19,258	05	534	94
na 12 z Wołynia, Podola, Ukrainy.....	6,435	70	536	30
na 11 z Galicji.....	6,148	60	558	94
Na osoby nieupełnie tułackie, za takie poczytane cudzoziemce lub polskie, bądź chcące podzielić powstanie narodowe, bądź dla opłakanego po- łożenia swojego przy okazji na słuszną litosć zasłu- gujące, na osób 14.....	2,916	35	208	31
Do tych jeszcze osobno policzyć potrzeba dwóch którzy znaczniejsze summy otrzymali: jeden Felix Napoleon Żaba, który w długim więzieniu swoim, wzywał pomocy jako polak i brat tułaaczów, ten otrzymał 940 fr. 50 cent.; inny Michał Podczaszyński jako użyty przez komitet centralny do posługi ziomkom przez Metz przejeżdżającym 2400 fr.....	3,340	50		
Ze wszystkim osób 216 korzystało z summy.....	92,710	50	429	21

Ze pomimo zasad jednostajnie dla wszystkich przyjętych, nie wszyscy równą wzięli ilość, to wynika z tąd, że im kto później przybył, tem mniej dla niego przypadało; już to z tego powodu że przez czas krótszy w Paryżu zostając, mniej na stół i stancją potrzebował; już z tego że komitet centralny, z razu chętnie po 500, potem tylko po 300, po 100 frankow zgóry, na różne potrzeby udzielający, potem zniewolony był, ścieśnić tę pomoc do 30 i do 20 franków. Z tych tedy powodów wypadło tak, że Michał Podczaszyński wysłany przez komitet centralny do Metz dla pomocy komitetowi Meteńskiemu i polakom przez tamte okolice przeciągającym otrzymał..... 2,400

Ludwik Tarszeński w podobnym celu postawiony był na granicy Belgickiej w Valenciennes i w północnych departamentach, otrzymał..... 2,300

Felix Saniewski, który niezmiernie czynnie dopomógł i ułatwił komitetowi centralnemu urządzenie drobiazgowych stosunków z tułactwem Paryskim, trudnił się zmuszonym w początkach dystrybutorstwem, zyskał szczególny wzgląd i pomoc tak że mógł familią z kongressowych granic wydobyć, a przez to ze wszystkim przez cały ciz ag komitetu centralnego, na odzienie, na stół, na stancją i na podró otrzymał..... 2,034

Te są summy największe, które osobście tułacz lub nietułacz z komitetu przez ciąg pięciu miesięcy otrzymał, dochodzące 2,000, lub przechodzące tę summę, reszta, nietylko nie dochodzi 2,000 ale ani tysiąca, ponieważ.

Dwóch tylko tułaczów co otrzymali po.....	1,500
Trzech którzy otrzymali po.....	1,000

Reszta idzie tak :

Pięciu otrzymało wyżej nad.....	900
Siedmiu wyżej nad.....	800
Dwónastu wyżej nad.....	700
Szesnastu wyżej nad.....	600
Trzydziestu wyżej nad.....	500
Trzydziestu jeden wyżej nad.....	400
Dwódziestu siedmiu wyżej nad.....	300
Dwódziestu jeden wyżej nad.....	200
Dwódziestu trzech wyżej nad.....	100

Trzydziestu sześciu niżej a niżeli 100 fran. Tak iż niejednostajność zaszła od 2,400 do 16 fran. Sześćdziesięciu miało od 400 do 550, innych sześćdziesięciu od 200 do 350. Takie są różnice, które sprawiły : przypadek, szczególne osób położenie, albo dłuższy lub krótszy w ciągu tego czasu w Paryżu pobyt.

Z tego na szczególne osoby wydatku, rozróżniając przedmiot na jaki wydatek był obrócony, wypada : na stół od listopada do 10 stycznia dla osób 27 po 95 fr., dla osób 14 po 82 fr., dla dwóch po 125, dla reszty mniej niż po 60, ze wszystkim dla osób 74..... 5,337

Od 10 stycznia do 29 lutego dla osób 71, po 100 fr. dla reszty mniej, ze wszystkim dla osób 134..... 10,314

Od 1 marca do 20 kwietnia dla osób 113 po 100 fr., dla reszty w mniejszej ilości, ze wszystkim dla osób 137..... 12,997

Od 20 kwietnia dla czterestu różnie udzielane ilości, oraz dla przyjeżdżających lub nowo przybyłych na nagły raz, siedemnastu... 1,230

Z tego widać, że w ciągu lutego, marca i kwietnia bawiących w Paryżu co z komitetu zasiłki na stół pobierali, było około stu trzydziestu czterech, a że na stół ze wszystkim w ciągu przeszło pięciu miesięcy ; wydano..... 29,878

Na mieszkanie tym wszystkim przez cały ciąg..... 5,778

Na odzienie bądź w gotowiznie, bądź w assignacji do umówionego krawca który na kredyt robił, ze wszystkim dla osób 156 ; wydano. 21,928

A zatem w przecięciu, na odzienie, na jednego, zaledwie półtora franków przypada, a największa summa, jaka na kogo pojedynczego na odzienie wydana została, wynosi 300. Niczyje odzienie wyżej podn

Gotowizną do ręki tytułem pożyczki lub pomocy, z powodu zwrócenia udzie-

łonego komu wsparcia, na potrzeby naukowe, z powodu przypadkowych strat, choroby, na leki, kąpiele; wyszło..... 29,447 50

Dla odjeżdżających z Paryża, bądź do obywateli na departamentu, bądź za granicę, bądź do zakładów, tak w gotowiznie na rękę, jak na dylizansie..... 5,619

Jak wspomniałem wyżej, tak tu winien jestem powtórzyć, że pomimo tego w liczbach summ scisłego na pozór aż do centimów wyrażenia, że liczby te nie mogą być poczytane za zupełnie wykończone, bo niektórych jak naprzykład co do dylizansów i dróg obrachunki nie są wykończone, bo jeszcze się znajdują w zrozmaiconém komitetu centralnego zatrudnieniu zdarzenia, które i liczbę osób tułackich, i summy wydane na tułactwo Paryskie cokolwiek podnieść mogą. Ale to niewielką już będzie rzeczą, a niniejsze obliczenie zdaje mi się wydobywa rzecz całe na czysto.

Jeżeli kiedy komitet centralny ogłosi swoje rachunki podług przedmiotów na które co wydał, uprzedzić winienem, że te w ilościach wszędzie prawie będą się nieco z tymi, co są wyżej wyrażone różnić, z tego jeszcze powodu: że różne, pod tytułem, to stołu, to mieszkania, to odzienia, różnymi czasy udzielone sumki, nie wejdą w kategorie tytularne najmu, krawca, szewca i tym podobnie, ale pójdą pod inną rubrikę, chociaż wiem że najczęściej biorący pod tymi tytułami gotowiznę, rzeczywiście ją na przeznaczenie użyli. Przeciwnie summa na dylizans i wydatki podróży, pewnie się w rachunkach komitetu centralnego okaże znacznie większa, gdy tytułem drogi otrzymana gotówka była istotnie przez niejednego tułacza na miejscu w Paryżu spożyta; kiedy to jawnie z samych rachunków było i ze szczegółowych wiadomości, takowe poprzemieniłem do summ gotówkowych do ręki udzielonych.

Chciałem jeszcze wydatek rozróżnić na cywilnych i wojskowych, na rangi, okazać de facto, że jak zasada była wzięta równa, tak w przecieciu równie każdemu ofiary wymierzyla. Ale do tego trudno mi było wywieźć się o rangach, trudniej jeszcze było rozróżnić wojskowych od cywilnych. Z tyu wszystkim w tej ludności dwustu kilkunastu pobierających komitetową pomoc, było kilka niewiast; około pięciudziesięciu cywilnych, na których około 27,500 fr. wyszło, do których liczą się, medycy, niektórzy naczelnicy powstań, urzędnicy, niektórzy posłowie sejmowi, niektórzy z gwardii narodowej, prawnicy, profesorowie, redaktorowie pism periodycznych i inni; było dwónastu pułkowników a dziewięciu majorów, między którymi kilku posłów sejmowych, a na tę liczbę wyższej rangi officerów, wyszło około 12,000; przeszło stu od rangi kapitana aż do podchorążych między którymi niektórzy ze szkoły podchorążych z uczniów uniwersytetów; do czterdziestu podofficerów, żołnierzy, ochotników, powiększłej części uczniów uniwersytetów i szkół lub obywateli co swe mienie z ojczyzną opuścili. Ci byli co korzystali z możności komitetu centralnego i wspólnie z niemniej licznymi ziomkami, którzy własne mieli sposoby bawienia w Paryżu, składali ogół, który dał po-

czątek narodowemu głosowi w tufactwie. A tym sposobem cel i życzenie komitetu centralnego dopięte zostało.

Ponieważ jednak wiadomo się stało publicznie że komitet centralny stopniami pozbawiony możności, podejmowania dosyć znacznej liczby tułaczów w Paryżu. jeszcze zamierzał sobie podać rękę osobom, których niejako za rzeczywistych reprezentantów sprawy narodowej poczytywał, a zatem tę kategorię nieco osobno obliczyć winieniem. Powiedział komitet centralny, że tymi reprezentantami są naprzód członkowie rządu. Z tej rubriki niebyło nikogo, co by pomocy żądał. Powtóre członkowie sejmu; z tych pięciu z krajów kongresowych, przez cały ciąg wzięło 4020 fr., siedmiu z Litwy wzięło 4664, 20, ze wszystkim dwónastu 8684, 20. Do tego jeszcze dołożyć należy, na innych, na ich podróży; lub ich nagłe potrzeby, 4000 franków, które pod koniec komitet centralny zaliczył. Po trzecie do osób za reprezentacją sprawy narodowej poczytanych, którzy, jako osoby li do komitetu narodowego liczone, nieco dłużej od innych pomoc z centralnego uzyskały, ilości na nich wydanych trudno obliczyć, z tego powodu, że się zmieniały te osoby, i nietrwale w komitecie zajęte były. Z tym wszystkim czterech, którzy, chociaż trzech z komitetu wyszło, otrzymali ze wszystkim 2775, 45, innych czterech którzy pod koniec weszli przez czas swojego w komitecie zajęcia się coś nad 1000 fr. dostali, tak iż na ośmiu wyszło około 3800 fr. przez ciąg ich zatrudnień w komitecie. Inni w komitecie narodowym pracujący, mieli inne lub własne środki bawienia w Paryżu. Nlegodzi się atoli przemilczyć, że komitet centralny li tylko dla komitetu narodowego i na publiczna sprawę narodową, w nim się tocząca, wydał coś więcej a to w sposobie tym; że najął za summe 400 fr, na ulicy Taranne nro 12 parę pokoiów z przedpokojem, aż do grudnia na jego obrady i zatrudnienia; że wydatkował nieco na potrzeby kancelarii, na papier, na wignietkę, że wykupywał listy i tym podobnie. Bez tych pomocy byłby nieraz w niepospolitym kłopotcie komitet narodowy, bo by niebył wstanie nawet pism do niego przychodzących wykupić. Ilości jaką to uczyniło, oznaczyć teraz nieumiem. Objaśnią to rachunki jakie sam komitet centralny ogłosi.

Na ostatek, wiadomo jest, że komitet centralny wysyłał niejaki summy do zakładu Avignon, do Saxonii i Prus, przytém miał niejaki wydatki extra paryskiego tufactwa. Te wszystkie do tych moich dla ciekawości i objaśnienia pólnych gadulek, dopełnionych rachunków wchodzić niemożę. Ja miałem sprawę z summą przeszło 90,000, a może 100,000 franków dochodzącą, która na tułactwo w Paryżu wydana została, i na tem kończę.

LELEWEL.

(2)

List generała Aymar do pułkownika zakładu polskiego
uwiadamiający że ministerium wojny, tworzy batalion
polski do Algieru przeznaczony.

Avignon, le 5 juillet 1832.

Monsieur le colonel,

Le ministre de la guerre a fait connaître le 29 juin à M. le lieutenant-général commandant de la 8^e division, qu'on va organiser un nouveau bataillon de la légion étrangère, qui sera tout composé des réfugiés polonais, qui ont été embarqués à Dantzic, et doivent être transportés à Toulon pour être dirigés sur Alger. Ceux qui sont partis des dépôts établis en France, et qui désireraient entrer dans la légion étrangère, pourront y être admis sur leur demande.

Veuillez faire connaître, etc.

Le maréchal-de-camp commandant la subdivision,

AYMAR.

(3)

Komitet narodowy polski, do Ziomków we Francji z oko-
liczności rozkazu wysadzenia do Algieru żołnierzy
polskich z Prus płynących.

Wiadome wam są rozporządzenia rządu francuzkiego poczynione w celu prze-
nieśienia polskiej emigracji do Afryki; wiadomo wam że z tego powodu obecni
w Paryżu podali do rady ministrów przedstawienie, aby takowe cofnione zostały.
Przedstawienie to oddane zostało na ręce zastępcy ministra wojny, ministra
marynarki admirała Rigny, który przez usta sekretarza swego dnia wczorajszego
odpowiedział, że postanowienie rządu w tej mierze raz uczynione, zmienione
nie będzie.

Tak więc, Rodacy, wśród świeżych nad brzegami Renu wypadków, zbliżają-
cych epokę rozwiązania głucho dziś jeszcze toczącego się sporu między despo-
tyzmem a wolnością, ministerium francuzkie pomimo najuroczystszych przyrze-
czeń, że nas do Algieru nie wyszle, już braci naszych z niewoli pruskiej z nam

złączyć się spieszących , na brzegi Afriki podstępnie rzucić kazało ; podstępnie mówimy , bo znamy nadto dobrze serca i uczucia wspomnianych braci naszych , że złączyć się z nami na ziemi francuzkiej pragnęli , że w życzeniach i nadziejach swoich niczém się od nas nie różnią .

Ich , ministerium do kraju wygnania wyprawilo : do nas , dawne w tym samym celu ponawia wezwania . A lubo zdaje się odierać tę myśl , aby zewnętrzna polityka wpływać miała na to jego rozporządzenie , wszystko jednak domyślać się kaze , że to z biegiem obecnych wypadków , równie jak z przyjętym przez rząd francuzki systematem concessii , systematem choćby najdrożej okupić się mającego pokoju , w bezpośrednim zostaje związku .

Lecz jakakolwiek tajemnica rzecz tę osłania , jakkolwiek łudzące wystawiać mogą ponęty , dla uwiedzenia łatwowiernych , niecierpliwych , lub długą znuzonych nieczynnością , niemasz wszakże między nami nikogo , któryby oceniając położenie polskich tułaczów , nieodtrącił ze wzgarda podobnych poszeptów , któryby nie był przekonany , że właściwe miejsce pobytu garstki Polaków jest tam właśnie , gdzie się rozsądzać będzie walna sprawa wolności europejskiej , z którą interes nasz narodowy tak jest ściśle złączony .

W wielorakich protestacjach swoich tułacze polscy we Francii oświadczyli : że minęły te czasy , kiedy Polak po stracie ojczyzny w obcych krajach wędrowiec , dobijając się jęj musiał po skałach Hajty , wśród zatrutego jadem powietrza , lub pod skwarném niebem Egiptu . Rozsypane po trzech częściach świata kości ojców naszych w sprawie nie swojej , ostrzegać nas powinny , abyśmy zbyt skwapliwie życia , a z niem ostatnich naszych nie poświęcali nadziei . Dziś , dumni przekonaniem , żeśmy własnymi siłami wstrzymali na czas zapęd samowładnych mocarstw , które dopiero po upadku naszym od Newy do Renu rozpostarły swe panowanie , tłumiąc zaledwie rozwijając się zaczynające ludów germańskich swobody , szczęśliwi uczuciem święcie dopełnionej powinności , spokojnie oczekiwać winniśmy , póki skądokolwiek wydane hasło wolności , na nowo nas nie powoła do walki .

Toczył się jeszcze na ziemi polskiej hój zacięty , kiedy reprezentanci ludu wielkiego i król obywatel uroczystém przyrzeczeniem zaręczył , że narodowość polska nie zginie . Opierając się na tych słowach , silni przychylnością ludu francuzkiego , mamy prawo oczekiwać spełnienia tych uroczystych przyrzeczeń , i śmiało dopomnieć się możemy przechowania na ziemi francuzkiej tej narodowości , jaką na ziemi polskiej wzmocnić i utwierdzić mylna nie dozwoliła mu polityka . Tak jest , mamy niezaprzeczone prawo żądać tego , a żądania nasze znajdą poparcie w narodzie francuzkim . Wszakże gościnność jakiej pośród niego doznajemy , wkłada na nas nowe obowiązki ; lecz z tych wywiązać się rychło może znajdziemy sposobność , zasłaniając pierściami naszemi zagrożone Francii swobody przez tych samych mocarstw , którzy nam nasze wydarli .

Kiedy więc przyjdzie pora działania , staniemy przed przednią strażą wojska francuzkiego , jak to dobrze powiedział jeden z rodaków w Besançon oficerowi francuzkiemu zachęcającemu żołnierzy naszych do Algieru ; staniemy i dotrzymamy pola , bo walcząc w sprawie ogólnej wolności , w swojej razem walczyc

hędziemy, i z ciemięzców naszych zasłużoną weźmiemy zemstę. Nie zagraża z tamtej strony żaden nieprzyjaciel swobód narodowych, żadna napaść mogąca granicami i całości Francji uszczerbek przynieść. Podjąc nas w skwarnych piaskach Afrykańskich, nieoszczędzi Francja wydatków na nas łożonych, z których w czasie z nią się obliczymy. Oddalając nas w tamte strony, rząd francuzki uchyla nas od swego oka, i odćmjuje sobie sposobność okazywania nam szczególnej pieczy, jakiej po nim wymagać mamy słuszne prawo. A po cóż tam iść mamy? czy dla tego ażeby odbieżyć sprawy narodowej, aby bezużytecznie wymrzeć w krainie zarazy i pomorku. Nie chorób i gnuśnej śmierci szukać Polakowi przystało, ale dochować życie dla ojczyzny. Nie dla tego on zerwał z siebie więzy, żeby jako najemnik innym je nieść miał narodowi. Nie pójdzie ten szukać niesławnej śmierci pod nożem Beduina, na kogo nowe w walce europejskiej czekają wawrzyny, kto ma podać braciom dłoń wybawienia z jarmu niewoli.

Takie są i być powinny wszystkich tułaczów widoki, takie nas wszystkich ozywają nadzieje. Dla tego winniśmy śmiała, otwartą a rychłą protestacją, upomnieć się o krzywdę ziomeków naszych do Afryki wypartych, oraz przypomnieć Francji zaciągnięte względem nas obowiązki. Lecz żeby krok ten był skutecznym, potrzeba żeby był wypadkiem powszechnej jednomyślności; przestrzegać więc należy, aby niektórzy z ziomeków podstępny namowom ująć się nie dali, a tym samym jednozgodnemu objawieniu woli tułaczów nie stanęli na przeszkodzie.

Paryż, dnia 10 lipca 1832.

Prezes J. LELEWEL.

Członkowie W. ZWIERKOWSKI, L. CHODŹKO, A. PRZECISZEWSKI, A. HŁUSZNIEWICZ, E. RYKACZEWSKI, J. ZALIWSKI, M. HUBE.

Sekretarz W. PIETKIEWICZ.

(4)

Odpowiedź Rad Besançonskiej i Avignonskiej komitetowi narodowemu w sprawie algierskiej.

Nor 233.

Besançon 24 lipca 1832.

Rada Polaków w Besançon do komitetu narodowego w Paryżu.

Ciągła, a zawsze powszechnie dobro mająca na celu korespondencja komitetu, rzucając często przynajmniej promienie nadziei na przyszłość, ukrzepia

nas w tularczej wytrwałości naszej; a w pośród wielu pobudek; staje się dla nas powodem do nieprzerwanej pracy, którą w wspólnych ojczystych celach, bez żadnego zrażenia się podejmujemy.

Z tych więc powodów, jesteśmy obowiązani oświadczyć komitetowi, a w szczególności prezesowi jego, nasze podziękowanie; z prozbą, aby i nadal niezaniebdał komitet tak koleżeńsko rozpoczętego udzielania się ziomkom, kiedy o istotne dobro ogółu i o istotną szczęśliwość przyszłego bytu ojczyzny naszej chodzić będzie.

Adres podany radzie ministrów przez ziomków w Paryżu bawiących, w zupełności podzielamy. My z naszej strony niechcąc i na chwilę zasypiać, wygotowaliśmy podobny i dziś na ręce generałów Sierawskiego i Soltyka przesyłamy.

Łączymy zapewnienie braterskiego szacunku.

Prezes rady, OBORSKI.

Sekretarz rady, LEON ZIENKOWICZ.

Nro 711.

Avignon dnia 25 lipca 1832.

Rada zakładu w Avignon do komitetu Polaków w Paryżu.

Odebraliśmy odezwę komitetu z daty 18. b. m. z uwiadomieniem o niepomysłnej odpowiedzi danej ustnie w imieniu admirała Rigny, na adres przez Polaków w Paryżu bawiących, do rady ministrów podany, w przedmiocie rozporządzenia, wysyłającego żołnierzy naszych do Algieru. To samo uwiadomienie odebraliśmy jednocześnie od korespondenta i delegowanego naszego kapitana Mochnackiego.

Wiadomość ta smutkiem i zgrozą przejęła nas, odnieśliśmy się natychmiast do innych zakładów, celem wzajemnego porozumienia się, aby w sposób najgodniejszy i najprzystojniejszy postąpić; uchwaliliśmy przeto jeszcze raz, celem wykazania ogólnej opinii, uczynić przełożenie radzie ministrów przez officerów całego zakładu podpisane, przez pisma publiczne ogłoszone, a z oddaniem pod zdanie ludu Francuskiego. Piszemy tudzież w tej materii, do nieodwołanej dotąd, lubo w szczupłym komplecie istniejącej delegacji, z wynurzeniem jej, jako dotychczasowo emigracją reprezentującej władzy, wszelkich naszych w tej mierze myśli i zamiarów.

Nic nam przeto na teraz niepozostaje, jak wynurzyć wdzięczność naszą komitetowi za troskliwość w udzieleniu nam wiadomości.-- Braterskie pozdrowienie

Prezes rady, PÓŁKOWNIK BREŃSKI.

Sekretarz, WORONICZ.

(5)

Komitety narodowy polski, do Ziomków z niewoli pruskiej
morzem na wyspę Aix przybyłych.

Kiedy wam nareszcie po tylu trudach i cierpieniach złączyć się z nami dozwolono, miło nam jest oddawna do was tęskniącym powitać wstępujących na ziemię francuzką, i powinszować żeście z niebezpieczeństwa wyszli; miło przesłać wyrazy tego szacunku i uwielbienia jakie podzielimy ze wszystkimi przyjaciółmi ludzkości dla waszych cnót obywatelskich, dla waszej niezłomnej wytrwałości w nieszczęściu.

Przebyliście, bracia, okropne koleje. Lecz w każdej losu odmianie dalsicie dowody tej wielkości umysłu, tych cnót staropolskich, które się staną najpiękniejszą historią rewolucji naszej i tułactwa naszego ozdobą. Kiedy byli tacy co przedwcześnie o sprawie narodowej zwątpiwszy, wmawiali w was niechybny jej upadek, i niewstydzili się opuszczać bratnie szeregi, wyszycie do końca dotrwali, gotowi zawsze przypomnieć wrogom cieszącym się podle opłaconą zdobyczą, pola Grochowa i Wawra, lub umrzeć ze sławą, gdyby nam nieba nie dozwoliły zwycięstwa.

Wprowadzeni na ziemię pruską, ani was uwiodły podstępne namowy, ani gwałt nieludzki zastraszył. Świadkowie okropnych morderstw dopełnionych na bezbronnych braciach, zawarliście w piersiach żalność głęboką, i wieczną despotyzmowi sprawcy tych mordów poprzysięgli zemstę; a niezachwiani w postanowieniu niepoddaliście się gwałtowi usiłującemu wtrącić was w moskiewskie więzy.

Gdyście naostatek dotykali tej ziemi, co była najgorętszych życzeń waszych przedmiotem, gdzie ziomkowie wasi i towarzysze broni wypoczynku i przytułku szukają, gdyście się z nimi uściśnąć mieli, jeszcze jedną wytrwałości waszej przeżyć musieliście próbę. Rozeszły się były wieści, że was do Algieru wysadzić kazano. Dopełniwszy co można było uczynić dla odwrócenia tego ciosu, ziomkowie wasi z boleścią w sercu oczekiwali rozwiązania tej okrutnej niepewności. Wyszycie ją, bracia, niezłomnością waszą roztrzygnęli; wyszycie nową tę napaść odparli jednym głosem szlachetnej rozpacz: boście o tém wiedzieli, że uczucia i westchnienia nasze, nie do pustyń afrykańskich, lecz tam się zwracać powinny, gdzie jest dom nasz, gdzie ojczyzna, gdzie są ojcowie, żony i dzieci nasze, nad którymi teraz pastwi się mściwa dłoń tyрана. Wiedzieliście o tym także, że zasłaniając piersiami waszemi niepodległość Europy i Francji, macie prawo oczekiwać tu na ziemi francuzkiej wypłacenia tak dawniej jak świeżo względem nas zaciągniętego długu; i w tém przekonaniu pospieszaliście złączyć się z nami. Obłączyli niedługo czekali tej chwili, w której, gdy wybuchnie walka despotyzmu z wol-

nością, dowieść będziemy mogli, że jeszcze Polka nie zginęła, kiedy ma takich jak wy obrońców.

Przesyłamy wam 400 fr., to wszystko co się w kasie komitetu naszego znajdowało, które używając na swoje potrzeby, chciejcie pamiętać, że to jest dar przychylnych sprawie naszej Niemców.

Paryż, dnia 12 sierpnia 1832.

(Podpisy jak zwykle.)

(5 bis.)

Do komitetu polskiego w Paryżu, oddział 440 Polaków przybyłych na okręcie Saumon (Lachs, Łosoś)*.

Szanowny komitecie! Pierwszy dzień w którym wylądowaliśmy na l'île d' Aix, niezawidli oczekiwań naszych. Po utracie drogiej naszej Ojczyzny, po przykrych doświadczeniach w kraju Pruskim, po przygodach podróży morskiej, znaleźliśmy w Ludu Francuskim przyjęcia jakiegośmy się mogli spodziewać po przyjaciółach naszych. Lubo nam rząd francuski niewyzaczył żadnych funduszów utrzymania, zastąpiła je ludzkość tkliwa na nasze cierpienia. Lud, wojsko liniowe i morskie na wysięgi idą, chcąc zaspokoić pierwsze nasze potrzeby życia.

Obywatele z l'île d' Aix, z Roszfortu, z Roszelli, 57 i 29 pułki liniowe, wojsko ze statków wojennych Loire, la Thisbe, Stationnaire, Champe-Noise, Władze Rządowe z wyspy l'île d' Aix, gwardja narodowa z Roszfortu, wszystko to są dobroczyńcy nasi. Do tych dowodów ludzkości raczył szanowny komitet dołączyć wsparcie w summie 400 franków dla swoich ziomków. Jakże mamy podziękować za nie? Sanowni Meżowie! wasza troskliwość o los nieszczęśliwych żołnierzy polskich wyciska wprawdzie łzę wdzięczności z oczu Polaka, lecz niezadziwia nas, bo to nie jest pierwsza Wasza cnota. Znane są imiona wasze w dziejach rewolucji Polskiej. Wście w niej dowiedli że macie prawo nazywać się pierwszymi synami naszej drogiej Ojczyzny. Kiedy nas los przeznaczył na tułaczów po obcych krajach wzdychaliśmy aby połączyć się z Wami, dziś niedalecy jesteśmy kresu naszych życzeń, ufamy postanowieniu naszemu, że żadnym postępkim nieskompromitujemy wielkiego interesu naszego narodu.

* O tej odpowiedzi ziomków naszych niema wzmianki w zdaniu sprawy na stronie 125: bo nadeszła później po wydruku waniu 8 arkusza.

Rząd tutejszy przeznacza nas do Algieru, lecz my w tém przeznaczeniu widzimy krzywdę zadaną nadziejom naszym. Gdyby rząd francuski potrzebował krwi naszej dla okupienia wolności francuskiego ludu, chętnie poszlibyśmy w ślady Ojców naszych którzy jej w takiej sprawie nie szczędzili. Lecz w Algierze niejest pole naszych bitew, Algier nie grozi, Algier, jest podbity, a my w nim niemożemy być osadnikami.

Niech ludzie chciwi honorów i stopni zastąpią tam nasze miejsce, a nam niech tylko zostawią nadzieję, że jeszcze ujrzymy wolną naszą Polskę, albo że jeszcze za nią zginieemy. Postanowienie nasze jest niezmiennie, uzasadniamy je na mocy paszportów które nam przez konsula francuskiego w Gdańsku do Bordeaux wzywane były, na mocy prawa, które służy wszystkim cudzoziemcom szukającym chwilowego przytułku u przyjaznego francuskiego ludu. Już 20 dni czekamy na tej małej wyspie, rozstrzygnięcia naszych przeznaczeń w tym względzie. Jakkolwiek nastąpiłaby decyzja Ministerium, jeżeli będzie przeciwną prawom które nam służą, niemoże nas obowiązywać.

Dziękujemy Wam Ziomkowie i Ojcowie nasi za wsparcie, któreście nam przysłali. Rozdzieliliśmy je bez względu na 440 ludzi wypłaciwszy każdemu do ręki, to co mu z równego podziału wypadło.

Polecamy się pamięci Waszej, i upraszamy abyście raczyli nas wspierać w interesach dotyczących się honoru i wolności naszej. Wiemy że prośba nasza niezostanie bez skutku, bo ją zanosimy przed mężów, którzy przez niezachwianą moc duszy i przez wielkość wspólnego nam niszczęścia zasłużyli na szacunek i zaufanie.

Iesteśmy Szanownego komitetu polskiego, z głębokiem uszanowaniem, w Imieniu 440 Polaków.

L'île d'Aix, d. 20 sierpnia 1832. r.

ZUBOWSKI, kapitan p. 16 p. 1; Hippolyt MATUSZEWSKI, z. sztabslek; J. NACHTMANN, podcho.; KMITA; TIETZ; H. N. GŁODZIEYSKI, podechor; Marjusz GŁĘBOCKI; BUKOJEMSKI; ZAJĄCZKOWSKI; Edward SULIMOWSKI; JUCHNIEWICZ; SAWICKI; Karol FRANK; Franciszek SOJECKI.

(6)

Komitet narodowy polski do ziomków we Francji, z powodu projektu wyprawy z don Pedrem do Portugalii.

Zaledwie ucichło o zamysłach pozbycia się z Francji polskich tułaczów przez wysłanie ich na brzegi Afryki, zaledwie zaczęliśmy mieć na-

dzieje że pozostaniem na ziemi francuzkiej, póki nie nadejdzie chwila wydobycia polskiego oręża w sprawie europejskiej wolności, alicy nowy zamach wyległy w ciemnościach gabinetowych frymarków, winną nas znowu popychać stroną. Jestto baniebna myśl wplątania nas w wojnę domową, ani z intereselem naszym narodowym, ani ze sprawą wyjarzmiającej się ludzkości najmniejszego niemającą związku.

Portugalia jest tym nowym teatrem, na który nas fałszywi nasi przyjaciele wyprowadzić usiłują. Na tej ziemi, rozpiera się w tej chwili bratnia dwóch spółzawodników nienawiść. Jeden obarczony zbrodniami na jakie się wzdryga natura ludzka, morderca ojcowskiego przyjaciela; drugi z cesarskiego wyzuty tronu, wyparty od ludu, któremu złożone potargał przysięgi, którego reprezentantów zbrojną rozpędził siłą: tacy są ludzie, w których osobistym interesie przelewa się dziś krew w tamtych stronach. Lud portugalski, który w rozwiązaniu tego sporu nie widzi żadnego polepszenia swego losu, pozostaje dotąd niemy, obojętnym świadkiem tej sceny, albo się o tyle tylko porusza, o ile go nieludzki jednego z braci popycha despotyzm, albo drugiego oświadczone kierują obietnice. Zamiar stracenia z tronu wyrzutka rodu ludzkiego, i wyrzeczone obietnice nadania konstytucji, oto jest wszystko co sprawie Don Pedra stały cień popularności zjednało. Lecz gdzie nie przez naród i nie dla narodu, zaprowadza się zmiana obecnego porządku, tam massy muszą być martwe, nieczynne. Niepoprzedzają szeregów Don Pedra odwieczne wolności i równości wyobrażenia, niepoprzedzają ich liberalne stanu socjalnego insytywce, poprzedza je imię Donny Marji da Gloria, które narodu z odrętwienia nie ocuci. Dla tego sprawa jego nie jest sprawą narodową, jest jedynie sprawą gabinetów. Dla tegoćto patrioci portugalscy, którzy dawniej już za wolność oręż podnieśli, dziś równie jak my na francuzkiej ziemi tułacze, nie widząc w tej wyprawie dostatecznej rękojmi przyszłego szczęścia swego kraju, jaka dziś jedynie człowieka pojmującego potrzeby wieku i ludzkości do działania pobudzić jest w stanie, spokojnie przyszłych oczekują wypadków, nie kwapiąc się hynajmniej pod chorągwie tego, który się za oswobodziciela ich ojczyzny ogłasza. Miałżeby tylko być Polak tak dalece na te względy, na własną sławę niepomyślnym, iżby się wikłał w obcą mu sprawę, do której samiz krajowi patrioci należeć nie chcą.

Powtarzamy raz jeszcze, sprawa Don Pedra jest sprawą dyplomacji. Sprzyjające mu dwory, nie mogąc w oczach świętego przymierza jawnie wystąpić, skrytych, dorywczych dobierają posiłków, a między innemi i na polskich wychodniów swoją zwróciły uwagę. Myśl tę gabinetową płocho pochwycili niektórzy z ziomeków, których ostatnie klęski ojczyzny z dyplomatycznych uludzeń uleczyć dotąd nie mogły.

Takie są rzetelne powody, przyczepienia nas do wyprawy Don Pedra. Jestże co w niej, co by nas skłaniało do przyjęcia tych obcych dla nas widoków; jestże jakikolwiek węzeł, co by przyszłe losy Polski, łączył z losami Braganckiego domu? Zasadzać wskrzeszenie Polski na odbudowanym tronie Donny Marji da

Gloria, ledwieby nie jedno było, co je fundować na zmianie dynastji rossijskich samodzierczów.

Odrywając myśl od wyższych widoków na przyszłość, których wszakże prawy Polak w żadnym przypadku nie powinien spuszczać z uwagi, zobaczmy czyli nam w tę sprawę jako tułaczom, jako cudzoziemcom wiązać się wypada.

Jest podobieństwo że wyprawa Don Pedra sobie samej zostawiona, nie mogąc zimnym swym charakterem wzbudzić zapału w sercach portugalskich patriotów, zmarnieje i spełźnie na niczém. Wtakim razie, jeżeli nas nie zabiorą statki angielskie lub francuzkie, i wraz z rozbitkami innych narodów na bezpieczne nie uprowadzą miejsce, jeżeliby się udało Don Miguelowi pojmać nas w rozsypance, nie byłoby mu miło, przysłużyć się rossijskiemu kuzynowi, przez oddanie w jego ręce polskich buntowników?

Lecz jeżeli Don Pedro wsparty silniejszą pomocą, pokona swego spóźwownika, któż uręczy, że związany już gabinetowemi warunkami o tyle tylko losu ulepszyć, o tyle cierpieć rozwijanie się zasad wolności, o ile to z interesem sprzymierzonych dworów zgadzać się będzie, z mniemanego oswobodziciela nie stanie się swego ludu ciemieżcą? Odezwie się wtenczas w Portugalji silne przeciwko niemu stronnictwo, które się upomni o dopełnienie czynionych mu dzisiaj obietnic, a może i czego więcej zażąda. Nastąpi wtedy drugi akt wojny domowej, a w niej Polak jako zaciężny żołnierz Don Pedra, występując przeciw patriotom portugalskim, w takim samym niemal znajdzie się położeniu, w jakim przed dwudziestą kilku laty znaleźli się ziomkowie jego w ościennej Hiszpanji. Dotąd tam jeszcze imię jego z niemilem powtarzane jest uczuciem. Owe czyny waleczności któremi się uswietnił Polski oręż w wawozach Somosierra i na ulicach Saragossy, tyle nam tylko przyniosły, że imię nasze mocniej utkwilo w pamięci niechętnych nam odtąd Hiszpanów. Mógł wtenczas despotyzm wyprowadzać do walki narody bez względu na ich wspólną sprawę, mógł Polaka szukającego po stracie ojczyzny sposobów jej odzyskania stawiać naprzeciw Hiszpana broniącego swych praw i swej niepodległości. Dzisiaj nie masz nikogo, coby miał urok władzy Napoleona; dzisiaj narody same o sobie radzić zaczynają; a biada temu co przeciw dobijającemu się wolności, bratobójczy podniesie oręż.

My cośmy walcząc za niepodległość, nie za tron, lecz za wolność, za równość, za przywrócenie wydartych praw człowieka walczyć rozumieli, cośmy przez tę walkę zyskali więziłość i miłość u wolnych i do wolności tęskniących ludów, mieliżbyśmy dzisiaj zaprzedać nasz oręż dla wprowadzenia na tron człowieka, którego jedna partja nienawidzi, a reszta narodu nie wspiera? Nie wątpimy o tém, że ten zamach uknowany w gabinetowych skrytościach, wynierzony został na zabicie polskiej sprawy, przez zabicie polskich tułaczów w opinji przychylnych im ludów. Jestto interesem gabinetowej polityki, i nikogo to dziwić nie może, że po swojemu trafia do celu. Lecz jeżeliby znaleźli się tacy między własnymi ziomkami, coby przez gotowe już może układy wpędzić nas chcieli w tę matnię, niech pamiętają, że się kiedyś upomni u nich głos całego

narodu o krew braci przelaną, w sprawie, w której Polak dobyć szabli nie może, bez utraty drogo-okupionego imienia.

Paryż 25 września 1832 roku.

(Podpisy jak zwykle.)

(7)

Komitet narodowy w rocznicę rewolucji lipcowej
do Lafayette'a.

(*Tłómaczenie.*)

Paryż 27 lipca 1832.

Generale !

Komitet narodowy polski osądził za rzecz najprzyzwoitszą posiedzenie swoje dnia dzisiejszego poświęcić wspomnieniu rocznicy wielkiego tygodnia ludu.

Dwódnastego siódmego lipca 1789 byłś generale pierwszy co związał trójkolorową kokardę. Miała ona obejść świat cały. Były te kolory polskimi, w ciągu współnictwa chwały i klęsk Polaków z Francuzami. Wywrócona niepodległość Polski na polach Maciejowickich, zgasła we krwi Pragi: spieszyła dźwigać się na ziemi Włoskiej, gdzie chorągiew trójkolorowa przez lat sześć powiewała przed polskimi szeregami. W 1806 i 1807, pod tem samem godłem Polacy polegali na przyszłości. W Wilnie, w starodawnej Jagiellonów stolicy, na konfederackiej 18:2 14 lipca uroczystości, taż trójkolorowa chorągiew nad Litwą i Ruskimi ziemiami, na chwilę się roztoczyła. Bohater wieku niepojął swęj ważnej misji i drogo przypłacił. Uległa Polska nowemu jarzmu, a berło ucisku przygnietało ją spokojnie: gdy, nowym wybuchem, zmartwych powstaniem kolorów Twoich, przerażone zostało. W 27 lipca 1830 zmartwych powstałe, dostały się w Twoję dłoń, a ludy Europy pełne nadziei, obróciły swój wzrok na tęczę Paryża. Twoje generale imię, z ust do ust przechodziło. Najdzielniej odpowiedziała Polska nato hasło odrodzenia wolności europejskiej. W Warszawie niepodległej, z uniesieniem obchodziła pierwszą lipcową rocznicę: nie bez nadziei, nie bez liczenia na wywiązanie się Francji. Lecz Ciebie generale z Twoją lipcową władzą, już więcej nie było aby mogła na wezwanie nasze odpowiedzieć. Dzisiaj z Tobą załobę obu krajów obchodzimy: Polski, która upadła; Francji, dla której się podobny los przyrzadza. Wszakżeśmy nie zwątpili o przyszłości, na wytrwałości nam niezbywa. Komitet narodowy polski pod Twojim okiem utworzony, byłby pierwszy w podzielanii patriotycznych usilności tych ludów, które

przeciw nowym świętego przymierza postanowieniom dzielnie się oświadczają. Przeświadczony będąc, że w każdym razie Polska i Polacy na Twoje wsparcie liczyć mogą: mamy się za szczęśliwych że z posiedzenia naszego możemy być tłumaczami wdzięczności ziomków naszych i naszój w szczególności.

(Podpisy jak zwykle.)

(8)

Odpowiedź Lafayette'a na pismo komitetu narodowego w rocznicę rewolucji lipcowej do niego wyprawione.

Lagrange, 8 août 1832.

Messieurs,

Vous avez daigné parler à moi pour l'anniversaire de notre grande semaine: c'est ainsi que les deux anniversaires polonais et lithuanien sont deux objets de mon culte et de mes espérances. Mes sentimens et vos bontés m'y ont doublement associé.

Si j'ai eu l'honneur, comme vous voulez bien le rappeler, de présenter à ma patrie les couleurs d'une émancipation destinée à devenir européenne, permettez-moi d'ajouter avec reconnaissance qu'à côté de cette cocarde nationale je suis fier de conserver le fragment de drapeaux russes, gage de votre gloire, présent inappréciable, dont vous avez honoré un garde national polonais.

Les souvenirs, les regrets, les vœux retracés dans votre lettre en termes si nobles et si touchans, sont tous palpitans dans mon cœur, et je ne trouverai pas d'expressions qui pussent aussi bien que les vôtres vous offrir l'hommage de mon union patriotique avec vous, jamais plus, messieurs, que lorsque vous me parlez de persévérance et d'espoir. De même que les sympathies du peuple français à votre égard ont dû vous faire connaître le véritable esprit public, celles des populations allemandes ont pu aussi vous convaincre de leur patriotisme. Les deux catégories européennes: d'opresseurs et d'opprimés, que sous le régime précédent j'avais signalées à la tribune, se distinguent de plus en plus: et ce ne sont pas en définitive les prétentions, les intrigues et les attentats du despotisme et de l'aristocratie qui triompheront des éternels droits des peuples.

En attendant les heureux jours, où l'indépendance, la nationalité, l'intégrité, la liberté de la vieille et complète Pologne, récompenseront, j'espère, vos héroïques efforts et vos malheurs non moins courageusement supportés,

je vous prie, messieurs, d'agréer l'assurance de ma gratitude, de mon dévouement et de mon affectueux respect.

LAFAYETTE.

(Tłómaczenie.)

Lagrange 8 sierpnia 1832.

Panowie moi!

Raczyliście przemówić do mnie w rocznicę naszego wielkiego tygodnia. Podobnie dwie rocznice powstania narodu Polskiego w Warszawie i na Litwie, są dwoma przedmiotami mojej czci i moich nadziei. Uczucia moje i dobroć wasza złączyła mnie z niemi podwojnym węzłem.

Jeżeli, jakiescie wspomnieć chcieli, miałem zaszczyt podać mojej Ojczyźnie kolory emancypacji mającej stać się europejską, również chlubną jest dla mnie, obok tej narodowej kokardy chować szczytki rossijskich chorągwi, jako pamiątkę waszej sławy, jako dar nieocenyony, którym zaszczytilście gwardzistę narodowego Polskiego.

Wspomnienia, żale i życzenia, skreślone w waszem piśmie w tak godnych i czułych wyrazach, żywo tkwią zawsze w mem sercu, i nie znalazł bym słów dla wyrażenia wam równie dobrze hołdu mego patriotycznego z wami przy mierza, nigdy mniej jak w tej chwili, gdy mi mówicie o wytrwałosci i nadziei. Jak sympatja ludu francuskiego odkryła wam prawdziwy duch publiczny, tak podobnie uczucia ludów niemieckich mogły was przekonać o ich patriotyzmie. Dwie kategorie europejskie: *ciemieźców i uciemieźzonych*, które za przeszłego rządu wytknąłem z mownicy, w coraz wyraźniejszych malują się odcieniach, lecz w końcu nie przywłaszczenia, nie intrygi, nie zamachy despotyzmu i arystokracji odniosą tryumf nad odwiecznymi prawami ludu.

Nim nadejdzie szczęśliwa pora, w której wolność, całość i niepodległość dawnej Polski, uwieńczą, jak mam nadzieję, wasze bohaterские usiłowania, i niemniej mężnie znoszone nieszczęścia, chcecie, panowie, przyjąć zapewnie nie mojej wdzięczności, poświęcenia i prawdziwego szacunku.

LAFAYETTE.

(9)

Komitet narodowy polski, do ludów niemieckich.

(Tłómaczenie.)

Kiedy naród polski jęczący pod uciskiem północnego despotyzmu, stanął pod bronią, żeby odzyskać niepodległość wydartą mu przez system zaborecy, i u-

stać wolność, której iskrę słońce lipcowe jakby elektrycznym uderzeniem roznieciło w duszy wszystkich ludów; wasz wielki, szlachetny z dawna wolność kochający naród, spieszył z nadesłaniem nam nie tylko wszelkiego rodzaju posiłków, lecz oraz najgorętszych życzeń szczęśliwego dokonania rozpoczętego dzieła. Wiedział bowiem: a dowodem tego były nadzwyczajne przygotowania po rewolucji lipcowej w celu wyrócenia chorągwi wolności; niechęć uznania wybranego pod t \acute{e} m znamiem króla-obywatela; wielkie naostatek wysilenia samodzierczy, i poruszone przezeń masy niewolników; wiedział mówimy, że głównym zamiarem tego czciciela ciemnoty, było nie tylko pognać nasz dźwigający się naród, lecz razem w całej Europie zgasić światło cywilizacji, której nie mógł znieść blasku, i wszystkie ujarzmić ludy. Wiedział o t \acute{e} m, bośmy w wydanych w swym czasie urzędowych pismach dowiedli, że w wojnie która miała wybuchnąć po wypadkach lipcowych przeciw wolności ludów, garstka nawet naszego wojska, przeznaczoną była pomnożyć szeregi despotyzmu. Z naszej strony wiedzieliśmy także ileście boleli nad przeszkodami stawianymi naszej walecznej młodzieży, szlachetnym synom Germanji, pałającym żądzą należenia do walki zaczętej przez nas, w tak świętej, bo całą ludzkość c \acute{o} bchodzącej sprawie.

Te trudności były skutkiem gniewu bożego, który nas jeszcze raz miał dotknąć. Bo czujemy to z wami, że trzeba było gniewu bożego, aby w tak stanowczej chwili, do kierowania losami narodów powołani byli ludzie, którzy z lepiej sądzącymi pojąć nie chcieli, że u nas, na naszej ziemi założyć potrzeba było węgielny kamień ogólnej wolności, i którzy nie umieli połączyć w jeden węzeł sympatii wszystkich narodów.

Gdyśmy o własnych siłach walczyć musieli, prysnęła tarcza wolności europejskiej: co ją od wieków zasłaniała od najazdów azjatyckiej dziczy, z którą tyran północy w pole wyciągał, nieufając szlachetnym mężom Rossji, wychowanym w duchu czasu, których się nawet lękał, bo i oni także otrząsnąć się z jarzma zawsze są gotowi.

Po upadku naszym pomnożyła się wasza boleść. Klęska była ogromna. Lecz upadek nasz ułatwił zawarcie tego przymierza, co go zaniedbali ci, co z sympatjami ludów korzystać nie umieli. Jakoż przymierze to zawartem zostało między szczątkami naszych wojowników, a ludami które w pielgrzymce naszej do wskazanego nam schronienia, od Warty i Noteci aż po za Ren z braterską przyjęli nas z gościnnością, do swego przycisnęły serca, i dotąd jeszcze cieszyć i krzepić nas nie przestają nadzieją lepszej przyszłości.

Z wami naprzód zawarliśmy to przymierze, i wzajemnie stwierdzili łzami, ponieważ wspólne nas łączą interesa, jedne życzenia, jedne ożywiają nadzieje, jednakie grozą niebezpieczeństwa. Bo tak jak my poszarpani, spojść się nazad chcemy, tak wy więdź jak na trzydziście rozkrojeni kawał \acute{o} w, słusznie żądacie zrosnąć się w jedno ciało polityczne, w jedną wspólną wszystkim ojczyznę: i starodawną wolność germańską odmłodzić ustawami płynącymi z jednego źródła, to jest z odwiecznych praw człowieka.

Tencito jest cel tego przymierza które narody z losem pogodzi, i całą ich zemstę przeciw tym obróci, co wbrew wszystkim zasadom znieważają ludzkość, co chcą cofnąć jej postęp, i światło ciemnotą zastąpić. Lepsze ono będzie od tego, które królowie przeciw narodom kojarząc, świętém nazwali, ponieważ zjści to wszystko, czém się to ostatnie zamaskowało: utwierdzenie wiary, panowanie prawdy, ustalenie pomysłności i powszechnego pokoju.

Ledwie upadło owo przedmurze, jeszcze sprawa wolności z ostatniej nie ochłoneła porażki, gdy już wasz naród uczul okropne skutki tej klęski. Rzucano się zaraz do potłumienia potrzeb wieku, i wielkich interesów narodu. Co w czasie walki obumarło, a przynajmniej znaku życia nie dawalo, podniosło znowu omdlałą głowę, szycząc ze wszystkiego, co jest wielkiem, wspaniałem i szlachetnem.

We wszystkich częściach Niemiec zaczęto znowu kłaniać się ciemności i despotyzmowi, zaczęto wolną hamować mowę. Lecz nie zgasła jeszcze rozniecona w sercach iskra wolności. Wkrótce z niej może wybuchnąć szeroki pożar, wkrótce uciśnieni przyjdą do sławy i politycznej wielkości. Naród wasz zajmie należne sobie miejsce, jako reprezentant europejskiej cywilizacji, pod względem rozumowego i naukowego wykształcenia. Znany jest wszystkim wasz, ufność wzbudzający charakter: wielkość wasza nie zatrwoży żadnego narodu, tak jak żadnego nie zatrwoży przywrócenie Polski w dawnych jej granicach; bo nam duch zaborów i zdobyczy zarówno był obcym. Tym sposobem posiadając wszelkie rękojmie trwałego pokoju, co go zrywa ustawicznie zacięty nieprzyjaciół cywilizacji, potrafimy zjednoczonemi siłami wstrzymać jego zapęd, i zniszczyć wpływ przeciwny, jaki w sprawach europejskich odzyskał.

My tułacze co z dala od naszego kraju bronimy jeszcze świętej sprawy wolności, co się nieprzestajemy protestować przeciw ujarzmieniu Polski, równie jak przeciw wszelkim gwałtom tyrana; ale nie tylko my sami, lecz cały nasz wielki, silny lubo pogiębiony, dwudziesto-milionowy naród, tym samym co my ożywiony duchem, kroku nie cofnie. Przysięgamy to wam w imieniu naszym i całego narodu polskiego. Wdzięczni za okazane nam w niesprawiedliwym losie społecznocie, uroczystie wam przyrzekamy, mieć w tém wszystkim udział, co wasza mądrość postanowi dla dobra wolności europejskiej, dla szczęścia całej ludzkości. Niech żyją Niemcy!

Paryż, 30 kwietnia 1832.

(Podpisy jak zwykle.)

(10)

Komitet narodowy polski, do braci Niemców zgromadzonych na uroczystość narodową w zamku Hambach.

(*Tłomaczenie.*)

Zebrani w tém miejscu, które kiedyś uwieczni historia w wielkim, wspaniałym i szlachetnym celu, dla którego toż miejsce wedle odezwy mówców waszych obraném zostało, przyjmcie od nas wyrazy braterskiego pozdrowienia, jako od dawniejszych obrońców sprawy nieszczęśliwego narodu.

Tak jest, wielki, wspaniały i szlachetny jest ten cel, dla którego osiągnięcia roztrząsać macie środki, w téj nadziei poświęconej uroczystości.

Żeby trafić do niego, żeby osiągnąć wspólne szczęście i pomyślność waszego narodu, żeby ugruntować jego wolność i niepodległość, skruszyć jarzmo domowego i zewnętrznego ucisku, jedna wam tylko pozostaje droga, a tą jest polityczną jedność Niemiec, zjść się mającą przez połączenie w jedno ciało pobratymczych szczepli wielkiego narodu. Co wszystko osiągnąwszy, aby ustalić i nadal zapewnić, odwołać się należy do zasady wszechwładztwa ludu, która powinna być gruntem wszelkiej politycznej reformy.

Wszystkie ludy europejskie nad którymi jeszcze cięży władza despotów, połączą swoje gorące modły z waszemi, aby wam opatrzność dopomogła w waszych zamiarach, wasze nadzieje i życzenia pomyślnym uwieńczyła skutkiem; albowiem przez emancypację tak wielkiego narodu położonym zostanie węgielny kamień do wyzwolenia wszystkich innych ludów z jarzma niewoli.

A gdy po osiągnięciu zamierzonej reformy sła dać będziecie ofiary na grobach przodków waszych, co za prawdę i wolność pomarli, wtenczas także nie zapomnijcie o naszych prawodawcach, którzy już przed czterdziestą laty, przekazaną od ojców walną zasadę wszechwładztwa ludu, jako niewzruszony filar szczęścia i pomyślności narodu, jako niezbędny warunek wolności w całym jej znaczeniu, wraz ze ścisłym dozorem władz wykonawczych uswiciłi i ogłosili w nadanej krajowi konstytucji 1791 roku. Nie dożyli oni owoców swego pięknego dzieła; ponieważ wpływ zewnętrzny spiknionych na zabicie rozwijających się u nas zasad wolności samowładzców, stłumił je zaraz w samym zawiązku, a myśmy w ich obronie, żadnych nie znaleźli sprzymierzeńców.

Odzyskanie tych zasad, i zamiar nasz rościagnienia dobrodziejstw politycznej emancypacji do wszystkich klass mieszkańców, jest i będzie zawsze głównym celem naszych usiłowań, równie jak warunkiem niepodległości, do której wrydychać nie przestajemy.

Paryż, 15 maja 1832.

(Podpisy jak zwykle.)

(11)

Towarzystwo niemieckie wspierania wolności druku,
do komitetu narodowego polskiego.(*Tłómaczenie.*)

POLACY!

Przemówiliście do nas świętym głosem wolności, i myśmy, głos wasz pojęli. Serca nasze były z radości. Z uwielbieniem i zapałem schwyciliśmy silną rękę którąście nam podali, rękę zarumienioną krwią słuźalców despotyzmu, i krwią szlachetniejszą, którąście wy sami, męczennicy wolności, na jej ołtarzu przeleli. Wzburzone uczucia nasze wywoływały nas do czynu; pałając gniewem wyteżyliśmy dłoń do boju skłonioną. I gdyby wybiła ważna godzina, kiedy mamy porwać za oręż, przed oczyma waszemi rzucilibyśmy się w szeregi nieprzyjaciół, aby godnie z boju powrócić, i nasze tak ustalone prawa złączyć z prawami doświadczonych wojowników. Jeszcze nie wybiła ta godzina, lecz wybiję; a głos sumienia mówi nam, że nie zapłoniemy wstydem, nie odejdziemy ze drzeniem przed wzrokiem hohatyków.

Wyście nam sami rękę podali, zaszczytli swém zaufaniem. Byłoby grzechem gdybyśmy was z równą ufnością i zapałem nie przycisnęli do serca. Kiedy mężowie ręce sobie podadzą, nie jest to próżną, płonącą zabawką; z rękami łączą się serca, a gdy się ręce rozerwą, to tylko żeby sięgnąć po oręż. Przyjaciele obok przyjaciół.

Nam także zagraża to samo jarzmo, któreście skruszyć chcieli. Dopelniliście, świetnie, dopelniliście swęj powinności. Teraz przed naszymi drzwiami stanęły tłumy barbarzyńców. Wiemy o tém, że ich wpuszczają do nas, nasi stróże przedajni. Ostatnią nadzieją naszych ojców i matek, naszych żon i córek, jedyną tarczą nas wszystkich, jest siła i odwaga. Dawniej bogowie zstępowali w postaci ludzi, sładzić ludzkie niedole. Pozwólcie nam wskrzesić piękną wiarę przodków; pozwólcie mniemać, że nam zesłali was starzy bogowie, którzy przewodniczyli wolnych Greków zastępom. Prowadźcie nas; niech wasz orzeł uniesie się przed nami, i drogę nam wskaże! Gdyby ludy w radzie królów zasiedli, niebylibyście upadli. Biedni wygnańcy, widzieliście skromne strzechy Germanów, które wam stały otworem. W świątecznych szatach bracia i siostry nasze zachodziły wam drogę, a wyście w stroju żebrackim odbierali hołd ludów, które z niemą goryczą miały pałace swych królów purpurą odzianych, żeby z krzykiem radości rzucić się w wasze objęcia. Głos ludu jest głosem boga: jesteśmy braćmi. Radość i cierpienia są nam odtąd wspólne: wasze cierpienia są naszymi, wasz nieprzyjaciel jest naszym wrogiem. Niemcom zagraża tak haniebną tak obelżywym podział jak

waszego kraju, jeśli nas wasza nieożywi odwaga. Zginęły Niemcy, na zawsze zginęły; musimy je odbudować, silnym odbudować ramieniem. Wasze cierpienie jest naszym, nasza radość jest waszą. Teraz się smucimy, lecz kiedy z świątyn naszych wzniosą się gorące modły, i gdy z nich wybiegną mężowie i z radością rzucając się, do broni zawołają: » Wolna Polska! Wolne Niemcy! oni żyją! Odkupiliśmy ich krwią naszą, w świętej okupili walce: » wtenczas z uniesieniem uściśnemy się z sobą. Nasza radość niech będzie waszą, jak wasza naszą być nieprzestanie.

Paryż, 22 maja 1832.

(Podpisy członków towarzystwa.)

(12)

Komitet narodowy polski do Izby deputowanych królestwa
Hanowerskiego.

Kiedy wszystkie ludy niemieckie, wraz z mieszkańcami królestwa hanowerskiego, niewielu ziomek naszych, którym się udało ujsć przed srogością ciemięzcy, w drodze do ofiarowanego im przytułku gościnnie przyjmują i bratnią podają rękę, z niemłą dowiadujemy się boleścią, że policja w Göttindze, na Turze dyrektorze kancelarii izby sejmowej poselskiej, oraz na dwóch innych ziomekach naszych gwałcąc prawo gościnności, mieszkanie ich otoczyć, ich samych uwięzić, i papiery im zabrać kazała, a to wszystko na żądanie niejakiego Winzingerode rossijskiego ajenta.

Miał on donieść, ileśmy się dowiedzieć mogli, że u nich ważne papiery, a mianowicie akta sejmu rewolucyjnego złożone być miały. Lecz jakim sposobem rząd rossijski żądać mógł wydania papierów, do których prawa własności udowodnić nie jest w stanie, i przytrzymania osób, które ani są jego poddanymi, ani nigdy w jego służbie nie zostawały, i którym żadne papiery przezeń powierzone nie były? a dziwniejszą jeszcze jest rzeczą, że na tak nieprawne żądanie, wydane zostały nieprzyjaciołom naszym tak prywatne jak publiczne papiery, jakie się u owich ziomek naszych znalazły.

Uwiadamiając reprezentantów ludu hanowerskie go o tym nieprawym postępku göttingskiej policji, mamy nadzieję, że go nie tylko nie pochwalicie, lecz że zażądacie zwrotu wyżej wspomnianych papierów. Sądźmy przytem że dopełniamy świętej powinności, ostrzegając was o wpływie rossijskiego rządu w interesu waszego kraju, czyniąc uwagę, że podobna powolność władz królestwa hanowerskiego zagraża niepodległości kraju; a częściej powtarzana, ten sam stan sprowadzić może, w jakim się znalazła nasza rzeczpospolita, odkąd w niej dozwol-

(186)

lono Repninom i Stackelbergom, taką samą grać rolę, jaką dziś w królestwie hanowerskiem, rossjiskie poselstwo odgrywać zaczyna.

Paryż lipca 1832.

(Podpisy jak zwykle.)

(13)

Komitet narodowy do mieszkańców Tampiko.

Paris à 28 de avril de 1832.

A los dignos habitantes de Tampico de Taumalipas.

El general Lafayette se ha digna de comunicar à la comision nacional de Polonia, residente en esta capital, la suscripcion hecha por vosotros en favor de nuestros paisanos. Los miembros de dicha comision se apresuran en manifestaros à nombre suyo y el de todos los hijos de Polonia, el de bido agradecimiento por esta simpathia que le patentizan de un modo tan noble y generoso los dignos habitantes de Tampico de Taumalipas. Recibid, pues nuestras gratas espresiones ilustres hijos de un mundo libre.

Vuestros es fuerzas en la guerra de la independenciam, recordaron al mundo sus tiempos heroicos; pero vuestra sabiduria en la ciencia de las instituciones liberales, resoviò y confirmò el sagrado principio de la soberania del Pueblo: y esto servirà de garancia hasta para nuestras esperanzas en el abismo de infortunios, en que nos han sumergido la fatalidad y la traicion.

Dios y Libertad !

(Podpisy jak zwykle.)

(14)

List Jerzcego Samuela Howa, do komitetu narodowego polskiego.

(Tłómaczenie.)

PANOWIE !

Naprózno bym starał się wyrazić uczucia jakie wzniciło we mnie pismo wasze z dnia 20 kwietnia, pełne dobroci i względów dla mnie. Gdyby nawet moje sta-

rania i usługi miały tę wagę jaką do nich przywiązujecie, jużym miał więcej jak dostateczną nagrodę odbierając tyle dowodów szacunku od tak szanownej reprezentacji polskiego narodu.

Miło mi będzie być oddawcą odezwy waszej do prezydenta Zjednoczonych Stanów, lubo wolałbym aby do kongresu podaną była.

Być jednak może że jeszcze kongres zgromadzonym zastanę, i w takim razie odezwę waszą nie omieszkać złożyć w Washingtonie.

Smiem także prosić, abyscie mi pozwolili ogłosić ją drukiem w Ameryce, jeżeliby prezydent z tém się ociągał, ponieważ tam najwięcej na sympatji ludu liczyć należy. Szczęściem u nas, naród, nie przestaje na wynurzeniu swych uczuć, lecz ich razem rządowi udzielić umie.

Nie daj boże, aby rząd nasz dał się wciągnąć w niecną politykę, która splamiła w Europie charakter naszego wieku; nie daj boże, aby niczém dotąd nieskalana tarcza naszego młodzieńczego narodu, skazić się miała choćby pośrednim udziałem w najczarniejszej politycznej zbrodni, lub nikczemném opuszczeniem nieszczęśliwych jej ofiar.

Bądźcie pewni że nienapróżno odwoływać się będziecie z Europy do Ameryki; bądźcie pewni że tam, gdzie chorągiew narodowa jest chorągwią ludu, i gdzie rząd niczém inném nie jest, tylko jego organem: że tam głos i wołanie ludu wysłuchaném będzie.

Przyjmijcie życzenia pomysłnego skutku waszej pięknej sprawy, oraz zapewnienie prawdziwego szacunku.

Londyn, 22 maja 1832 roku.

SAMUEL JERZY HOWE.

(15)

Komitet narodowy polski, do Jackson prezydenta
Zjednoczonych Stanów Ameryki.

(*Tłómaczenie.*)

Polacy wyparci ze swej ojczyzny, której ich ofiary i wyteżenia od zamachów zdrady i strasznych następstw zdobyczy ocalić nie mogli, prześladowani przez przysięgłych nieprzyjaciół wolności, nie uniosłszy nic ze swego kraju krom niedoli i nadziei, z ufnością udają się do rządu szczęśliwego ludu Ameryki, na którego wspaniałość i potęgę stary ląd z upodobaniem pogląda, którego mądre instytucje głębokie w ziemię zapuściły korzenie i piękne wolności wydały owoce, który rozwiązał wzniosłą zagadkę pomysłności towarzyskiej, idącej pospół z wolnością.

Europa zna nasze prawa, i różne losu koleje. Jej ludy w drodze do ogólnej emancipacji, witały każde nasze zwycięstwo głosem radości, bolaly nad naszym kłękami. Ojczyzna Washingtona, czcąc zawsze pamięć mężnego Pułaskiego i cnotliwego Kościuszki, poklaskiwała naszymi ostatnim usiłowaniam; i ani ogromny przestwór oceanu, ani powaby błógiego bytu, nieodwiodły jej szczęśliwych synów od niesienia nam pomocy. Co wszystko obok przekonania dopełnionej powinności, jest dla nas powodem że się odzywamy do ich uczuć narodowych, mogących jedynie ulżyć cierpienia wielkiego niegdys i wolnego, dziś z pod praw wyjątego narodu.

Dziesięć miesięcy niepodległości, do której dała hasło noc 29 listopada 1830 roku, przeminęło w krwawych zapasach z potężnym nieprzyjacielem, posiadającym wszelkie środki materialnej przewagi, wspieranym przez sprzymierzeńców, którzy wspólnie z nim należeli do zbrodniczych rzeczypospolitej rozbiorów, i przez tajemnych w kraju naszym agentów. Polska padła ofiarą spisku królów. Jej wojska rozdzielone, żeby z każdej strony stawić czoło nieprzyjacielowi, mając do walczenia z przemagającymi siłami, wzrastającymi co chwila, i którym aby na niczém nie zbywało, obmyslali niezyczliwi sąsiedzi, zmuszone były schronić się do kraju, który dawniej był polskim, nim się stał łupem najezdników. Francja obojętnie na tę walkę patrzyła. Łudzone próżną nadzieją utrzymania pokoju, powodowane mylną polityką na powolności i koncessjach opartą, rząd francuzki wzgardził dawną dwóch narodów przyjaźnią, potargał braterskie ich związki, wyparł się nareszcie, że Polska wstrzymała zamach despotów północy przeciw zasadom uświęconym w rewolucji lipcowej. Polska ujarzmiona nie może się szczycić polityczną exystencją, rządzona cała ukazami wbrew zobowiązaniom i traktatom, jakie przed siedmnastą laty jej ciemiężcom narzucić się podobą. Polacy wywołani z państw świętego przymierza, mają do wyboru pomiędzy śmiercią, więzieniem, łodami Syberji, a wygnaniem i stratą majątków. Szczątki wojowników, których, po dopełnionych mordach na bezbronnych braciach, chciano skłonić do przyjęcia zdradnej amnestji, poszli na wygnanie wraz z członkami sejmu irządu rewolucyjnego, żeby myśleć nad sposobami dzwignienia upadłej ojczyzny; bo jakkolwiek wielka być może jego niedola, nigdy w sercu Polaka nie wygaśnie skryta nadzieja tryumfu jego sprawy, i odzyskania całej, wolnej i niepodległej Polski. Szukali oni bezpiecznego przytułku, tam gdzieby mogli nad spólną sprawą pracować, i swą narodowość ocalić i przechować.

Stała przyjaźń, wspomnienie przeszłej sławy i nieszczęść dzielonych w różnych epokach z francuzkim narodem, rzetelne usługi kilkakrotnie Francji wyswiadczone, uroczyste zaręczenia wyrzeczone w chwili, kiedy inne państwa milczały, przez naczelnika rządu i reprezentantów narodu: że narodowość polska nie zginie, wskazywały Francją jako kraj jedyny, w którym Polak spodziewał się znaleźć gościnność i wsparcie, i gdzie miał nadzieję swą narodowość przechować, i przygotować drogi wskrzeszenia ojczyzny.

Rozproszenie członków byłego rządu i izb sejmowych, nieobiecuyało przed-

kiego ich zebrania się w liczbie prawem przepisanej dla obradowania. Nieobecność reprezentacji narodowej w tak stanowczej chwili, nastęrczyła ziomkom, którzy naprzód do Paryża przybyli, myśl wybrania z pośród siebie Komitetu narodowego. W miarę jak się pomnażała we Francji liczba tułaczów, Komitet wchodził z nimi w stosunki i w ich imieniu przemawiał; i w tymci to charakterze czyni niniejszą odezwę do prezydenta i do rządu Zjednoczonych Stanów Ameryki.

Lud francuzki przyjął z zapałem swych nieszczęśliwych braci. Ufni jego szlachetnym uczuciom i uroczystym władz przyrzeczeniom, spodziewaliśmy się znaleźć tu przytułek w niedoli, tudzież zapewnienie pewnego rodzaju politycznego bytu. Takie były nasze nadzieje, gdyśmy ku Francji zmierzali. Lecz rząd głuchy zawsze na sprawiedliwe żądania polskich tułaczów, rozwinął przeciw nim system prześladowania, który potwierdziły obie izby, przyjmując prawo 9 kwietnia o cudzoziemcach, wymierzone szczególnie przeciw Polakom, których pod dowolność rządu oddaje.

Polityczny horyzont w Europie coraz się bardziej zachmurza, i Francja przez drażnione faksje wewnątrz szarpana, może paść łupem zewnętrznej napasći. W takim razie, Polacy, zostaliby pozbawieni i tego niepewnego przytułku.

Przejęty najżywszą boleścią na widok obecnego położenia swych ziomków, nie mógł Komitet narodowy nie wziąć pod ścisłą rozwałę ich przyszłego losu, nie mógł się nie zająć obmyśleniem środków bezpieczeństwa, w przypadku gdyby powyższe prawo excecjonalne miało być do skutku przywiedzione, lub gdyby Polacy stać się znowu mieli ofiarą mylnęj polityki. Wiedzą oni dobrze o trudnościach i niebezpieczeństwach spotkać ich mających, gdyby zmuszeni byli opuścić gościnną ziemię Francji. Zatrwożeni o swą przyszłość, podnoszą wzrok ku Zjednoczonym Stanom, nie tając wszakże jakby im przykro było szukać schronienia w tak dalekim kraju, gdzie na czas dłuższy wygnańcami pozostać by musieli. Lecz z drugiej strony ich umysł republikański oddychając powietrzem wolnego ładu, czerpałby niejaką pociechę w nieszczęściu. Śmieją sobie pochlebiać że rząd Zjednoczonych Stanów nie zawiedzie ich nadziei, i tego wysokiego mniemania, jakie w starym świecie o jego godności i wspaniałomyślności powzięto, i że jego dostojny prezydent, podniesiony do tego znamienitego szaszczytu wolnemi głosy spółobywateli, dzieląc ich uczucia, raczy łaskawie wysłuchać wezwań rozbitków narodu ugniecionego ciężarem najsroźszych nieszczęść.

Odebraliśmy już niewątpliwe dowody życzliwości Amerykanów. Dnia 4 lipca 1831 roku, w rocznicę ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych, obywatela tejj rzeczypospolitej w Paryżu obecni, zgromadzeni pod prezydencją Pana Fenimore Cooper, znaczną składkę na korzyść sprawy naszej zebrali. Pan Samuel Jerzy Howe przyniosłszy dla nas dwie chorągwie i dodatkowe patriotyczne dary, utworzył tu w Paryżu amerykańsko-polski komitet pod swojają prezydencją i generała Lafayette'a.

Tyle spółuczucia okazanego dla sprawy polskiej, każe nam mieć nadzieję, że rząd Stanów Zjednoczonych nieodmówi nam także swej pomocy jeśli Polacy

beprzykładném w dziejach świata zrządzeniem, przesladowani w Europie, znaleźli się w smutnej konieczności odbycia ostatniej do drugiej półkuli pielgrzymki, zażądają wtedy gościnności od ludu Stanów Zjednoczonych, gdzie nieszczęście zawsze ma pewny przytułek. Liczba naszych rodaków wynosi od dwóch do trzech tysięcy. Bezbronni i wszelkich pozbawieni zasiłków, narażeni być mogą na niebezpieczeństwo w żegludze; sądzimy przeto rzeczą nieodzowną, uwiadomić o tém rząd i prosić od niego pomocy.

W takim stanie rzeczy, wiedzieć im jak najrychlej należy: jak dalece polegać mogą na wsparciu i opiece Zjednoczonych Stanów, jakie będą wymagane warunki od tych coby chcieli szukać w rzeczypospolitej schronienia, jakie ich być mają z nią stosunki i powinności, i jak dalece mogłaby być zapewniona ich narodowość, bez naruszenia instytucji, i interesów krajowych. Chcieliby także wiedzieć, czyli rząd zapewni im bezpieczne przebycie oceanu, przez dodanie straży w czasie żeglugi dla odwrócenia niebezpieczeństw, jakieby im inaczej zagrażać mogły.

Takie są żądania które Komitet narodowy uważa się przełożyć najwyższemu naczelnikowi Stanów Zjednoczonych. Poczytujemy sobie za nader szczęśliwą okoliczność, że nasze uczucia i życzenia przedstawione mu będą, przez czcigodnego obywatela Doktora Howe, który przez swą gorliwość i świeże poświęcenie się w sprawie naszej, nowych nabył praw do wdzięczności Polaków.

Paryż, dnia 9 maja 1832 roku.

(Podpisy jak zwykle.)

(16)

Komitet narodowy polski, do ludu Zjednoczonych Stanów Ameriki północnej.

(Tłómaczenie.)

AMERIKANIE!

Wśród rewolucyj mających w osmnastym wieku zmienić postać starej Europy i nowego świata, Polska jedna z pierwszych podniosła oręż za wolność i niepodległość. Opuszczona od wszystkich, walczyła przez pięć lat przeciw obcej napaści. Szczęśliwsza, silnie wsparta pomocą wywołaną przez Lafayetta, Ameryka północna wyszła z tryumfem. Niezapomnieliście że synowie Polski usświetlili swými czynami pola bitew waszych, i miasta West-point i Savannah szczytują się dziś pomnikami wzniesionými na cześć Kosciuszki i Pułaskiego.

Od téj epoki wzrastaliście w zamożność, potęgę i pomysłność, gdy tymczasem

Polsce, za każdym nowém usiłowaniem dzwignienia się z upadku, cięższe i sroższe jarzmo tłoczono. Znacie, obywatele, nasze nieszczęścia. Ziomkowie wasi zgromadzeni w Paryżu, uczcili Polskę, tworząc dnia 4 lipca 1831 roku komitet amerykańsko-polski, [który tak hojnie zasilaliście waszemi darami. Żołnierz polski wyparty z ojczyzny, błogosławił wasze imie, gdy rodak wasz Samuel Jerzy Howe, przyjaciel naszej świętej sprawy, dostawszy się na miejsce jego męczarni, rozdzielał pomiędzy nieszczęśliwych, grosz pochodzący z waszych patriotycznych składek.

Obarczeni niedolą, lecz z nadzieją w sercu, tułacze polscy zwrócili oczy ku Francji. Sądziłi że w niej wytchnienie i drugą znajdą ojczyznę, jaką im wskazywały zdala wyświadczone Francji usługi. Jakoż przybywszy na jej gościnną ziemię, spotykali tkliwą sympatją ludu francuzkiego. Rząd króla-obywatela wyznaczył fundusz na ich utrzymanie, lecz obok tego nie omieszczał przepisać im warunków niezgodnych z ich charakterem, sprawą i narodowością. Dręczeni sroga co chwila odnawiającą się niepewnością, poddani pod samowolne rozporządzenie Allien-bilu, uchwalonego w obu izbach i potwierdzonego przez tegoż króla-obywatela 21 kwietnia, niemając znikąd pociechy ani zapewnienia przyszłości i narodowego bytu, podnosimy głos do narodu, który tak dobrze pojął wolność i niepodległość: i w którego jest mocy udzielić jedno i drugie, uciesionym i z opieki prawa wyzutym.

Nie zabraknie Polakom stałości i cierpliwości. Potrafią wytrwać do końca. Lecz sądzą że nahyli prawa do względu przyjaciół wolności, chcących ją trwać i niewzruszoną uczynić.

Waszém, obywatele Zjednoczonych Stanów, i waszych liberalnych instytucij wysokiém powołaniem jest, wyrzucić wpływ zbawienny na nieustalone jeszcze losy starego ładu. Polacy gotowi są odpowiedzieć godnie waszemu wezwaniu. Chorągwie któreście nam przysłali powiewać będą na czele naszych zastępów. Wielkie imiona Washingtona, Kościuszki i Lafayetteta przewodniczyć będą naszemu wskrzeszeniu.

Lecz gdyby w obecném położeniu Europy a mianowicie Francji zagrożonej nową koalicją świętego przymierza, mściwe ramie wroga dotknąć nas miało w terażniejszym schronieniu, wtedy ostatnie nasze nadzieje uniosą się do waszej szczęśliwej ojczyzny, wtenczas zażądamy odetchnąć wolném powietrzem waszej bogatej i cudownej krainy. Jużesmy w tej mierze uczynili odezwę do waszego dostojnego prezydenta, którą powtórzymy do kongresu narodowego, gdy ten zwołanym będzie.

Do odpowiedzi na te żądania, Polacy rozproszeni po Europie zastosują dalsze swe kroki, jakie im od momentu opuszczenia ujarzmionej ojczyzny, ich honor i narodowość wskazały.

Paryż, dnia 31 maja 1839.

(Podpisy jak zwykle.)

(17)

Niemcewicz w Birmingham.

At a Meeting of the Council of the Birmingham Political Union, held at the Rooms, Charles Street, on Tuesday 29th May 1832

Thomas Attwood, Esq. Chairman.

This Council, having heard with feelings of the most sincere sorrow, from that illustrious Polish hero, philosopher, and statesman, M. Niemcewicz, the affecting narrative of the atrocities at present practised upon the Polish people by the Russian Government, and having also been informed of the manner in which that Government has violated all the provisions of the Treaty of Vienna.

Resolved unanimously.—That this Council, having been prevented alone by the all absorbing struggle in which they were engaged for the recovery of their own national liberty, from exerting themselves more efficiently in the cause of Poland during the last year; and this Council being most fully convinced that the cause of Poland is the cause of civilised Europe, and considering that the honour of the British nation imperatively requires that the faith of treaties to which they are a party should be respected; they thereby pledge themselves, collectively, and individually, so soon as the Reform Bill shall have become law, to use all the powers which circumstances may place at their disposal, to induce the British Government to insist upon the restoration to their homes, their possessions, and their honours, of all the Polish patriots now suffering under exile or imprisonment; and also, at least, to insist upon the fulfilment to the very letter of all the provisions in favour of Poland contained in the Treaty of Vienna.

Resolved.— That a Silver Medal of the Birmingham Political Union be presented to M. Niemcewicz, as a tribute to his high and patriotic character, and as a pledge of the sympathy, respect, and esteem of this Council, and of their determination to use every exertion for the redress of the wrongs of his heroic country.

Resolved.— That the Resolutions now adopted, respecting M. Niemcewicz and the Polish nation, be published as the Chairman may direct.

(*Wyjęte z pisma periodycznego, wydawanego w Londynie przez naukowe towarzystwo przyjaciół Polaków pod tytułem. Polonia, or monthly reports on Polish affairs. w numerze sierpniowym pp. 43 44.*)

(18)

**Wezwanie Polaków po zakładach do podpisywania adresu
wygotowanego do izby niższej Wielkiej Britanii i
Irlandii.**

Do Rad Polskich po zakładach ustanowionych.

Pewnie są wiadome ziomkom w..... głosy jakie się w sprawie naszej w parlamencie Wielkiej Britanii odezwały. Z powodu że się ponowia, a w słusznej obawie, aby nieświadomość rzeczy naszych, nieograniczały mowców Wielkiej Britanii do kongresu wiedeńskiego, który jest szóstym rozbiorem ojczyzny naszej: pojechali do Londynu wojewodowie generałowie Pac i Ostrowski, generał Rybiński, poseł sejmowy Plater i kilku innych Polaków. Pozostali w Paryżu, osądzili za przyzwoitą, podnieść głos tułacki do ludu, do izby parlamentu, aby uwiadomić o prawdziwym stanie rzeczy o żądaniach narodu. Polecili oni komitetowi zredagowanie stosownej odezwy, którą obecnie okrywają podpisami swymi. Akt ten powinien mieć jak najliczniejsze podpisy. Dla tego przesyłamy go w kopii do..... i winne ziomków naszych zakłady, w tej pewnością, że podpisów swoich nieodmówią. Rzecz jest nagląca, zwłoki niecierpi. Rodacy! Ojczyzna was do tego powołuje, na wszystkie synowskie zaklina was obowiązki, aby jednogłośnie w jej sprawie odzywać się. Z zupełnem zaufaniem do Was się obracamy, jako do tych, którzy dzielnie piersiami swymi niedawno ją osłaniając, dziś w tułactwie na probie wytrwałości zostając, życie nadzieją i oczekujecie czasu, w którym nadejdzie pora działania. W obecnej chwili, chciejcie dowieść nie ustającej czynności Waszej i stwierdźcie braterskie jednogodne, odrodzenia ojczyzny żądze.

Pozdrowienie i braterstwo

Prezes LELÉWEL.

Sekretarz W. PIETKIEWICZ.

(19)

Adres tułaczów polskich we Francji do izby niższej Wielkiej Britanii i Irlandii.

Pozbawieni swojej Ojczyzny, rozproszeni Polacy, przed obliczem reprezentantów ludu Wielkiej Brytanji podnoszą głos, nie o litość ale o swoje prawa; o

prawa ludów, prawa ludzkości, które obojętna Europa przez lat sześćdziesiąt samowładzcom znieważać dozwala; które lud polski przez swoje wysilenia lat sześćdziesiąt broni, przeciw politycznej zbrodni, przeciw pogwałceniu i zagładzie niepodległości ludu dwudziestomiljonowego. Kiedy Napoleon nakazywał milczenie Europie, Mackintosh powiedział, że Anglja jest ostatniem schronieniem wolności: i jest niem dziś jeszcze. Zapędzeni na zachód, przesładowani, przynosimy pod rozstrzygnięcie reprezentantów W. Brytanji, ważne pytanie: czy zbrodni podziału Polski ma na zawsze zostać prawem, czy despotom przyzna wolna Europa moc rozszarpywania ludy, niszczenia niepodległości i bytu narodu, za którym przemawia dziesięć wieków politycznego istnienia?

Wchodząc w liczbę mocarstw chrześcijańskich, Polska stawała się zlewkiem i skojarzeniem ludów okolicznych, które nie przemocą, nie zaborem, ale unją związane, utworzyły jedną rzeczpospolitą; które nie dla zdobyczy, nie dla rozprzestrzenienia granic, ale dla ocalenia własnej wolności walczyły, swemi pierściami zasłaniały Europę, i od najazdów despotyzmu i dzicy zabezpieczały. Jak niegdyś koło Lignicy (1241) dzielność polska wstrzymała hordy tatarskie; tak potem, kiedy najazd turecki zagrażał Europie i Wiedniowi (1683, 12 września) oręż Jana III skruszył przez Osmalińców niesione pęta. W ciągłe odnawianej walce przeciw Moskwie, wstrzymywał te zapędy, te grabieże, które dziś głęboko we wnętrze Europy zapuściły swe szpony.

Tak tedy naród polski stawając do walki, bronił otwartych swych granic, nie targał się na obcą własność. Na jego ziemiach, każdy przybywający wolny miał pobyt, wolne wyznanie wiary, swobodę, zabezpieczoną własność i prawa. Jej łono dostarczało dla całej Europy obfity zapas rolniczych płodów, i Polska z resztą cywilizowanej Europy żyła w pokoju i zgodzie.

Przez ciąg swojego politycznego istnienia, Polska przed innymi posiadała swoje swobody. Wolność druku, wolność wyznań, zabezpieczoną własność i wolność osobista. Instytucje swoje rozwinęła na władzy ludu, który władz prawodawczej, wykonawczej i sądowej, reprezentacyjnie dopełniał. Nieznała wojsk stojących, niedozwoliła królom mocy nakładania i pobierania podatków, uswiecała prawo oporu przeciw przywłaszczeniu.

Jej bytu pomysłnego zajrzały sąsiedzi, swą potęgę na grabieżach i podhójach, swą władzę na despotyzmie opierające. Pracując zmównie nad wywróceniem przeciwnych im zasad: niebyło intryg, podstępów, potwarzy i gwałtów, jakichby niecużyli na zrujnowanie i obalenie rzeczypospolitej polskiej. Poznał naród niebezpieczne i szkodliwe wpływy i działania sąsiednie, usiłował je konfederacją Barską odeprzeć. Usiłowania te stały się daremne. Trzy sąsiednie dwory w zмовie wystąpiły w głąb Polski swe wojska, za wymyślone pretensje szukały wynagrodzeń, na zasadach zmyślonych praw oznaczały sobie granice, i niesłychanym w dziejach świata przykładem, dopełniły pierwszego zaboru (1772). Tej zbrodni politycznej bezkarnie dopełnionej towarzyszył okrutny wymus, gwałty i dzikie okrucieństwa, a zwołani na sejm 1773 reprezentanci, w głuchem milczeniu musieli dopełnioną łupież podpisywać.

Ujrzała się tym sposobem Polska umniejszoną i ujarzmioną. Nieprzystała jednak upatrywać pory aby niepodległość odzyskać i nadwerężone instytucje naprawić. Zachęcana do tego od Wielkiej Brytanji, z tym większym zaufaniem do wielkiego przedsięwzięcia swego przystępowała, i w czteroletnich sejmowych obradach, ogłaszała pamiętną 1791 roku 3⁶⁰ maja ustawę, w której swe odwieczne zasady ludom Europy poznawać dawafa; u swiatłych publicystów Wielkiej Brytanji pochwałę, jako owoc umiarkowania i mądrości znalazła. Nie mało w ówczas polegała Polska na oświadczającej się w jej sprawie Wielkiej Brytanji, i mniema, że zostawiona potem swojemu losowi, niema dotąd wypłaconego ważnego długu jaki u niej wtedy zimnem interessowaniem się zaciągnęła Wielka Brytanja. Sąsiedzi rzeczypospolitej, łącząc gwałt ze zdradą, nazwali jej naprawę i uchwalone ustawy, szkodliwym dla nich bezrządem, jakobinizmemi niebezpieczną zarazą, wymagającą aby rozciągłość rzeczypospolitej dla zobopólnej spokojności i bezpieczeństwa umniejszoną była, i zdofali (1793) dopełnić drugi zabór.

Wśród oburzającego zgwałcenia obrad publicznych w Grodnie (1793), przemoc, milczenie, za przyjęcie swej zbrodni uznała, i do spełnienia ostatnich ciosów gotowała się. Powstanie narodu pod naczelnictwem Kościuszki przełamane zostało, i zmowa trzech ościennych dworów zbrodniczych swych zamysłów trzecim rozbiorem na Polszcze dopełniła. Naród i rzeczypospolita rozzerwane, z rzędu państw wykresłone zostały.

Rozbiór Polski zniszczył systema państw Europejskich, wstrzymał usamowolnienie ludów, wzmagając materialnie siłę samowładnych mocarstw; walkę przeciw politycznej wolności i niepodległości zachodu, sprawił krwawą, trudną i długą; wniósł nową zasadę podkopującą wszelkie publiczne prawo i sprawiedliwość: że mocniejsi despoci mają władzę zniweczenia na swą korzyść niepodległości i bytu ludów; stanowienia przez swój wpływ o wewnętrznych obcego państwa instytucjach; a pod hasłem uszczęśliwienia ludów i pohamowania burzliwych wyobrażeń, wytepiania swobód i mordowania dwudziestomiljonowego ludu. Wtedy już roztoczyła się walka dwóch pryncypjów, rozpoczęła wyróceniem Polski, zakończona być powinna jej zupełnem odrodzeniem, a przez to zabezpieczeniem wolności od gwałtów samowładztwa.

Od upadku Polski nieprzystał się naród o swe stracone prawa upominać. Na różnych punktach kuli ziemskiej szukając drogi do odzyskania Ojczyzny, wiązał swe losy z Francją, sądząc że walczy za wolność. Pobielała ziemia kośćmi walecznych tułaczów polskich po wszystkich częściach świata rozrzuconemi, a 200,000 w boju poległych ofiar, udowodniło Francji i światu ich przywiązania do sprawy narodowej. Zdawało się im że bohater wieku, który wiódł orła francuzkiego do sławy jest posłannikiem do zjisczenia nadziei. Wprawdzie przywiódł on (1807) na ziemię własną tułających się wojowników polskich, i zostawił w ich posiadłości cząstkę starodawnej Polski pod tytułem księstwa Warszawskiego; dał sposobność Litwie i Wołyniowi cieszenia się momentalną (1812) niepodległością; ale nieuświęcając dawnych, nowe dopełniał i podpi-

sywał Polski rozbiory. Niemci: wydzielał Roszji (1807) obłaść Białostocką (1809), obłaść Tarnopolską, kreslił granice Prus i Austrji na ziemi Polaków, odcinał im nawet to co sami przez się na Austrji odzyskiwali (1809).

Było już szósty rozbiór Polski, który dopełnił przed siedemnastą laty (1815) kongres wiedeński. Z malej części dawnej Rzeczypospolitej, z księstwa Warszawskiego, wzięła swą część Austrja i Prusy; reszta w części dostała się Roszji z tytułem królestwa polskiego. Inaczej to być niemogło, bo właśnie, trzy dwory, w ciągłej znowie na zagładę Polski pracujące, o jej losach stanowiły. Jakiż z ich narad mógł być wypadek, jeśli nie nowy pogrzebionego narodu podział? Wszakże dyplomacja nazwała to restauracją Polski i wmawiała, że żądaniom narodu polskiego zadosyć uczyniła, że go zaspokoiała! Nie tego jednak wymaga o Ojczyznę dobijający się Polak.

Niegdyś Polska Rzeczpospolita wynosiła około 12,880 mil kwadratowych polskich, a do 20,000,000 ludności. Podziałem traktatu wiedeńskiego, tak nazwana Polska, od morza i gór które niegdyś jej granice stanowiły odcięta i daleko odparta, zaledwie była piątą częścią starodawnej Polski. Dziś z dawnej Polski 1,000 mil kwadratowych i blisko 2,000,000 ludności trzymają Prusy; 1,500 mil kw : i 4,000,000 ludności Austrja; 8,000 mil kw : i 9,400,000 ludności Roszja; miasto wolne i obwód Krakowski ma 20 m. k. i 120,000 m ; królestwo, ma tylko niespełna 2,300 mil kw : i niespełna 4,000,000 mieszkańców, a i to w ręce rosyjskie oddano.

Niebędziemy powtarzać cierpień w tem położeniu narodu polskiego. Wystawił je dość obszernie manifest sejmu rewolucyjnego 1830 roku 20 grudnia; wyjaśnił jak dalece zobowiązany warunkami traktatu mocarz Roszji, wcale go na ziemi polskiej nie dopełnił, owszem przyjęte na siebie obowiązki zgwałcił; tenże manifest podniósł prawa narodu niezapominającego o swoim obowiązku. Co mędrcy wasi Pitt i Fox o Polakach wyrzekli, to do przekonania naszego mówiło i z uczuciami naszymi się zbiegało. « Raclujcie na waszym patriotyzmie mówił Fox, na waszej wytrwałosci: na duchu czasu a potraficie zabezpieczyć wolność i niepodległość waszą... » — « Nie przeszkadzicie temu, żeby was niepożarli, ostrzega Jan Jakób Rousseau, starajcie się przynajmniej żeby was niemogli strawić. »

Rewolucja 29 listopada dowiodł naród, że liczy na swoje siły, i że z jarzma wydobyc się może. Jeżeli nieszczęśliwa polityka, sześciu milionom Polaków pod pruskiem i austrjackiem panowaniem zostającym, spokojnie zachować się nakazała: jednakże i z pomiędzy nich wydzierali się tysiącami, i śpieszyli do boju za wolność i niepodległość Polacy, łączyć się z walecznymi rodakami. Bo nad Wisłą objawiające się w kongressowem królestwie powstanie, powoływało do działania cały naród. Jakoż poruszył się bezbronny do boju, w Litwie i w najodleglejszych starodawnej Polski ustroniach, po wszystkich jej dawnych prowincjach. Gdyż to jest jeden i wszędzie ten sam polski naród, nie kongressowych podziałów, ale zupełnego odstawienia swojego wymagający. Święty ogień, którego już na ołtarzu Ojczyzny zapalać nie było wolno, potajemnie

tał w piersiach prawych, i jedna myśl wszystkim była wspólna : czekał tylko naród sposobności do powstania, do zrucenia jarzma, i w tej chwili ucisku, równie jest gotów, i oczekuje od was reprezentanci ludu Wielkiej Brytanji, abyście mu do tego podali sposobność.

W niedoli naszej, tufacze, do was przychodzi. Lud wolny, na przymerzu i wsparciu tylko jemu podobnego ludu pokładać może nadzieje. Lud Wielkiej Brytanji daje przykład światu prawdziwej rękąmi tej wolności, oświadczające się głośno przeciw jednej klasie uprzywilejowanej, poznającej prawa człowieka. Wielka Brytanija w odległe strony świata zaniosła iskrę oświaty i cywilizacji, zgodnej z duchem czasu, i tę bronić umie. Na trybunie parlamentowej odzywają się głosy w obronie ludzkości. A jeśli Wielkiej Brytanji należy sflama zniszczenia ohydne go handlu ludźmi, dla niej pozostaje do pozyskania chwała, zniszczenia stokroć ohydniejszego handlu narodami.

Zamordować człowieka, w niewolę go zaprzedać, jest zbrodnią w towarzyskich instytucjach. Jakąż tedy nie jest przeciw człowieczeństwu zbrodnią, zamach przeciw niepodległości i hytowi narodu, rozszarpanie jego w wiciży innych ludów, językiem, obyczajem, politycznym życiem odmiennych, zamienić w niewolę, i mordowanie poćwiertowanego narodu? Czyn ten przerażający, jakkolwiek powtarzany, niema dotąd w ludzkich instytucjach dość ohydne go nazwiska. Takiemu morderstwu uległa Polska, a tem morderstwem nienasycił się rosyjski despotyzm.

Daleko już sięgnęła polityka petersburskiego dworu. Rozwijając swoje systema zaborcze, stawa na czele wszystkich związków do zniszczenia niepodległości i wolności ludów dążących. Zwycięska nad Dunajem, jednym skinieniem obalić może Tureckie państwo; pokonywając Persów i okoliczne Kaspji ludy wyciąga lewicę ku Indjom Wschodnim, mierząc ostrza na Wielkiej Brytanji posady; gniebiąc Polskę, trzęsie swą prawicą europejską polityką. Przeważna na morzu Bałtyckiem i Czarnem, odpycha handel i przemysł Wielkiej Brytanji; przeważna na lądzie, przez swe legacje i ambassady, jak niegdyś w upadającej Polsce, tak po wszystkich państwach małych i wielkich, włada dowolnie, sieje niezgody i rozdziwienie, upadła w obliczu narodów powolne sobie władze, tępi swobodne ludów instytucje, dysponuje wolnością osobistą. Niemasz już kraju któryhy nieuczul ciężko nad nim ciężającej dworu petersburskiego prawicy. Sama Wielka Brytanija w sprawie Polski przemawiając, podwakroć już doznała, ile dumne zamiary dworu rosyjskiego, obrażały jej honor. Jak dawniej 1789, lekceważył jej wdawanie się, tak 1815 w Wiedniu odrzucał wyraźne i mocne jej wymagania zapewnienia zupełnej niepodległości Polski, jako jedyny środek mogący położyć tamę zaborczym Rossji postępom.

Kongres wiedeński dysponował ludami na korzyść trzech dworów despotycznych. Tak tedy ludy zwały Napoleona, nie na swój ale na korzyść trzech dworów. Wielka Brytanija wysypała swe skarby i krew przelewała, nie dla siebie, ale dla świętego przymierza. Kiedy wracały na tron pozagiane dynastje, kiedy władcom wymierzano państwa i posiadłości, wtedy obrażano ludzkość i prawa

ludów. Kongres wiedeński niemoże wiązać znieważone ludy, niewiąże w niczem przesładowanego narodu polskiego; nie wiąże Wielkiej Brytanji w sprawie ludów przemawiać mającej.

Revolucja lipcowa we Francji, utworzenie królestwa Belgji, powstanie Grecji, zdobycze Rossji na Turkach, cale imperatorów względem Polski postępowanie, tak przed, jako i po rewolucji listopadowej, rozwiązały traktat 1815 *de jure et de facto*, a godzina krwawej walki sprawy ludów z despotyzmem, już w naszej rewolucji polskiej wybiła. « Prawy Polak, mówił manifest sejmowy, « jeśli ulegnie, zginie z tą w sercu pociechą, że jeśli własnej wolności i Ojczyzny « uratować niedozwolili mu nieba, śmiertelną walką, zasłonił przynajmniej na « chwilę, zagrożone europejskich ludów swobody. »

Stając do dziesięciomiesięcznej walki, stawał, jak to manifest wspomniony wyraża, z pewnością, że za nim głos polityki i ludzkości zarówno przemówi. Milczał jednak. Ci sami trzej sąsiedzi, w boju otwartym, podstępny, albo ukrytej niechęci, zmównie na zniszczenie tych usiłowań nastawali, a nikt się z długu Polsce zaciągniętego wypłacić niemyślał. Rząd Narodowy nadaremnie drogą dyplomatyczną do tajników gabinetowych pukał. Głuche milczenie, albo łudzące i zwodnicze słowa, tłumili uczucia ludów: czas minął i my poszli na tułactwo.

Tylko w sercach naszych odzywa się głos nadziei i pewności, że jeszcze Polska niezginęła, póki my żyjemy. Polska cała, wolna i niepodległa. Schakespeare słowa: BYĆ ALBO NIE BYĆ, wskazują silne i niezłomne postanowienie dopięcia celu w zupełności. Z tem naszym żądaniem i oświadczeniem, którego żadne zmywy i traktaty przesądzać niemoga, udajemy się do ludu Wielkiej Brytanji i jego reprezentantów. Niewyliczamy im naszych cierpień. Z chęcią na daleko cięższe się narazimy i cięższe zniesiemy, byleśmy w zupełności całą widzieli wskrzeszoną Ojczyznę. Niemasz ofiar, niemasz poświęcenia, któregośmy szczerzyć mieli. Od sześciudziesięciu lat ponawiane usiłności nasze ze wzmagającą się możliwością odzyskania swego, upoważniają nas dostatecznie do odezwania się do was reprezentanci ludu Wielkiej Brytanji, mianowicie w chwili w której zagrożona wolność i sprawa ludów, szczególniejszej bacności waszej wymaga.

Francya, 29 maja 1832 r.

Podpisali: ()*

W AVIGNON.

Antoni Gorecki, p. major. — Tomasz Bartmański, p. ppółk. — Alexander Ekielski, p. por. — Leopold Gressen, z poznańsk. por. — Julian Burchart, p. por.

(*) SKRÓCENIA: P. znaczy rodem z Polski, L. z Litwy. — z woj. znaczy z województwa; z krakowsk. sandomirsk. płock. etc. znaczy z krakowskiego, płockiego, kali-

— Janusz Woronicz, z Wołynia, ppor. — Rudolf Hasford, L. por. — Xawery Węgliński, r. ppor. — Karol Szulczewski, r. ppor. — Napoleon Egierzdorf, r. por. — Jan Szwarec, r. ppor. — Mikołaj Niwiński, z Podola, ppor. — Wiktor Skolimowski, r. ppor. — Iguacy Radziszewski, r. por. — Konstanty Chamski, r. ppor. — Arnolf Marcelli Pomaski, r. ppor. — Antoni Krupski, r. ppor. — Jan Korzeniewski, r. — Adam Kisielewski, r. — Gasper de Tochman, z Galicji, ppor. — Jan Lewandowski, z Poznańskiego, por. — Leopold Potocki, z Poznańsk. por. — Walenty Sulimirski, z Kaliskiego. — Józef Gabliński, z Kalisk. ppor. — Noiński, z Krakowskiego. — Wincenty Grochowski, L. — Piotr Niewęglowski, z Warsz, ppor. — Alfons Borzęcki, z woj. Mińsk, major. — Piotr Jasiński, z Wołynia, kap. — Kaut Gorkowski, z Wołynia, ppor. — Jan Kowalski, r. ppor. — Alexander Chamski, r. ppor. — Mikołaj Wolny, r. ppor. — Karol Cieciszowski, r. por. — Karol Kostecki, r. ppor. — Alexander Sengteler, r. ppor. — Adam Jankiewicz, ze Zmudzi, ppor. — Jakób Szymański, z Warsz, ppor. — Felician Drzewicki, z Wołynia, major. — Stanisław Kozłowski, z Augustowsk. — Wincenty Jaranowski, z Mazowsza, ppor. — Emeryk Zabłocki, z Podlaskiego. — Horain, L. kap. — Michał Ginett, z Augustowsk. ppor. — Maximilian Zelkowski, z Krakowsk, ppor. — Józef Ginett, z Augustowsk. auditor. — Jan Neimark, z Sandomirskiego. — Kazimirz Wołłowicz, z Litwy, por. — Wincenty Smerczewski, z Podlask, ppor. — Józef Gorski, z Mazowiec, ppor. — Teofil Gorski, z Mazow, ppor. — Tomasz Wyrwas, z Litwy. — Siekierzynski, z Mazow. ppor. — Wincenty Piasecki, z Galicji. — Adam Piasecki, r. — Antoni Winnicki, z Kujaw, kap. — Maciej Zapaśnik, L. ppor. — Adam Piszczatowski, L. por. — Napoleon Poniński, z Krakowa. — Franciszek Garczyński, r. — Konstanty Rzykowski, z r. — Karol Ostrowski, r. ppor. — Franciszek Winnicki, z Poznańsk. — Karol Borkowski, z Wołynia, ppor. — Adam Wroński, z Podola, por. — Felix Czaplicki, r. ppor. — Wiktor Hadziejowski, r. kap. — Józef Kozłowski, r. por. — Stefan Skulski, r. kap. — Michał Skulski, r. ppor. — Mateusz Łozowski, z Krakowa, kap. — Baltazar Łabęcki, z Galicji, major. — Paweł Twardowski, z Ukrainy, kap. — Stanisław Gorecki, r. kap. — Achilles Breza, z Wołynia, ppor. — Stanisław Rzążewski, r. por. — Hippolyt Puzowski, z Ukrainy, ppor. — Tomasz Filipowski, r. ppor. — Spiridion Puzowski, z Ukrainy, ppor. — Alexander Denowski, r. ppor. — Jan Zaborski, r. ppor. — Józef Kwilecki, r. ppor. — Wojciech Charzewski, r. ppor. — Antoni Szy-

skiego, etc. — z Warsz. *znaczy* z Warszawy, etc. — ppółk. *znaczy* podpółkownik; por. porucznik; ppor. podporucznik; pchor. podchorąży; podoff. podofficer; kap. albo kapit. kapitan; kapel. kapelan; prof. professor; uczeń uniw. uczeń uniwersytetu. — Uwaga: Polska obejmuje królestwo kongressowe ośmiu województw; wyrażenia z półckiego, z podlaskiego, z mińskiego, i tym podobnie, znaczą pospolicie województwa jakie tymczasowie sejm rewolucyjny uznał; Prusy, *znaczy* dawne Prusy królewskie polskie.

mański, r. ppor. — Kasper Wojciechowski, r. ppor. — Wincenty Hirszpel, r. ppor. — Stanisław Dolinger, z Podola, por. — Michał Dolinger z Podola, por. — Wincenty Zaboklicki, r. kapelan. — Antoni Kwilecki, z Poznańsk, kapit. — Ignacy Polakowski, z Galicii, kap. — Józef Kozaryn, l. lekarz. — Leon Borzęcki, P. ppor. — Jan Jędrzejowski, z Krakowa por. — Karol Przędziecki, z Poznańsk, major. — Adam Kulczycki, P. — Edward Szpek, P. ppor. — Józef Ponikowski, P. ppor. — Franciszek Szacfajer, l. ppor. — Ludwik Wojciechowski, P. — Chryzostom Romanowski, P. por. — Julian Oxiński, P. ppor. — Alexander Rypiński, z Białejrusi ppor. — Edward baron Lewartowski, z Galicii. — Józef Słowicki, P. ppor. — Romuald Obuchowski, z Ukrainy, ppor. — Michał Monkiewicz, L. ppor. — Mateusz Zawadzki, P. — Wacław Krzyżanowski, L. ppor. — Tomasz Koński, P. — Hieronim Markowski, P. kap. — Józef Zawadzki, z Poznańsk, kap. — Felix Breński, z Poznańsk, półko. — Wincenty Skowroński, P. kapit. — Leon Zalewski, P. kapit. — Antoni Godlewski, L. por. — Prokop de Seeguth Stanisławski, z Kalisk, kap. — Józef Adamowski, z Krakowsk, ppor. — Stanisław Karłowicz, z Warszawy, ppor. — Marcelli Siciński, z Poznańsk, major. — Adam Wodziński, P. kap. — Józef Bagiński, z Augustowa. ppor. — Tadeusz Rozwadowski, l. ppor. — Andrzej Zebrowski, P. ppor. — August Chomski, L. ppor. — Maximilian Witkowski, L. ppor. — Spiridion Sługocki, P. ppor. — Jakób Błażowski, z Ukrainy, ppor. — Roch Wojcikowski, P. ppor. — Kazimirz Klot, L. ppor. — Tadeusz Dorantowicz, z Warsz. ppor. — Antoni Chojecki, z Wołynia, por. — Antoni Przesiecki, L. — Słomczewski, z Galicii, por. — Alexander Molinary, P. ppor. — Jakób Zawadzki, P. ppor. — Karol Nawrocki, P. ppor. — Stefan Koncewicz, P. kap. — Józef Zejfert, P. ppor. — Kajetan Lenartowicz, L. ppor. — Leon Czarkowski, z Ukrainy, kap. — Ludwik Wilczyński, L. ppor. — Michał Mystkowski, P. kap. — Władysław Zaręba, P. por. — Erazm Borzęcki, P. por. — Władysław Englert, P. por. — Julian Wodnicki, P. ppor. — Andrzej Krzywiński, P. kap. — Teofil Krzywiński, P. kap. — Ernest Waszkiewicz, l. ppor. — Jan Rzepecki, P. ppor. — Maximilian Drzewiecki, z Podola. — Antoni Skarżyński, z Galicii, kap. — Klemens Pągowski, P. kap. — Michał Godlewski, z Wołynia, ppor. — Józef Bielawski, P. ppor. — Piotr Wieszniewski, L. ppor. — Antoni Czajkowski, P. por. — Świętochowski, P. por. — Kołyński, P. ppor. — Wincenty Szymański, z Poznańsk. — Wiktor Gadoński, z Krakowa. — F. Majewski, P. ppor. — L. Rowicki, P. ppor. — F. Szymanowski. P. ppor. — Wojciech Zdżarski, z Krakowa, kap. — Wiktor Chrościński, P. Tomasz Jarosiński, P. — Platon Jundziłł, z Wilna. — Ignacy Pietrasiewicz, z Galicii, kap. — Felix Szulczewski, P. — Ignacy Okęcki, P. — Leon Zapalski, P. — Józef Cebeliński, P. — Pafnucy Daszkowski, P. — Felix Kamieniecki, P. ppor. — Kazimirz Proszkowski, ppor. — Józef Nieszkowski, P. — Antoni Kościakiewicz, P. — Alexander Kojanowski, P. — Antoni Borowski, P. — Xawery Rukosowski, P. — Wit Jezierski, P. — Stanisław Wągrocki, P. —

Narcys Dumiński, z Podola. — Józef Szulc, L. — Antoni hrabia Parys, z Galicji, kap. — Franciszek Miłaszewski, P. — Leopold Białkowski, z Poznańsk. Felician Białkowski, z Poznańsk. — Leonard Zakrzewski, z Krakowa. — Tadeusz Terlecki, z Galicji. — Franciszek Ostrowski, P. — Józef Włodarski, P. — Raciborski, z Galicji, kap. — Wincenty Hubert, z Krakowa. — Ignacy Trzebiatowski, z Prus. — Fortunat Kossowski, L. — Stefan Giecold, L. — Joachim Możejko, L. — Julian Duńin, P. — Florian Dąbrowski, z Mazow, major. — Antoni Sokoppe, z Galicji, ppor. — Alexander Polkowski, L. — Jakób Szretter, L. por. — Włodzimierz Ritter, P. por. — Jan Szretter, L. ppor. — Piotr Szretter, L. ppor. — Antoni Szretter, L. ppor. — Edward Lissowski, z poznańsk, ppor. — Piotr Czerniewicz, P. ppor. — Antoni Zapaśnik, L. kap. — Trepka, z Krakowsk, kapelan. — Ignacy Jarosz, z poznańsk, ppor. — Julian Matuszewicz, ze Zmudzi, kap. — Jan Rabczewski, z Sandomirsk. — Gabriel Ciechański, z Galicji, ppor. — Roman Zahorowski, P. kap. — Titus Gasztold, L. kap. — Aloyzy Lubecki, z Wołynia. — Adam Szydłowski, P. ppor. — Jan Szydłowski, P. ppor. — Hieronym Hausner, z Galicji, ppor. — Edmund Okęcki, P. ppor. — Antoni Klessewski, P. ppor. — Konstanty Dobrowolski, L. ppor. — Uldesons Łuczynski, z Krakowsk. — Józef Walewski, P. ppor. — Jan Nieszkowski, P. kap. — Stanisław Michalski, P. ppor. — Józef Massalski, z Wołynia, por. — Leopold Kielński, P. por. — Józef Witkowski, P. ppor. — Edward Rodziewicz, L. ppor. — Albin Januszkiewicz, L. ppor. — Stanisław Rydecki, P. por. — Ignacy Brodowski, P. kap. — Adam Kowalski, P. kap. — Filipp Reymer, P. kap. — Józef Włodarski, P. kap. — Edward Duński, P. ppor. — Ludwik Kozłowski, z Krakowa, por. — Piotr Jankowski, P. ppor. — Jan Czerwiński, P. por. — Felix Wąsowski, P. ppor. — Marcin Kalicki, P. por. — Henrik Kalicki, z Galicji, por. — Walenty Słomczewski, P. por. — Teodor Hauke, P. ppor. — Karol Królikowski, P. — Józef Ryng, P. — Ignacy Klassen, P. — Ignacy Lindsay, z Podlask, kap. — Michał Miłaczewski, z Grodzieńsk. — Tadeusz Porębiński, z Ukrainy, kap. — Kazimirz Korsak, z Inflant, ppor. — Andrzej Kochański, P. por. — Stanisław Olszewski, z Warsz. ppor. — Tomasz Puchalski, z Augustowsk, kapelan. — Alexander Puzowski, z Ukrainy, ppor. — Michał Richter, P. major. — Ignacy Ciechawski, z Galicji, kap. — Maciej Adamkiewicz, L. ppor. — Jan Pawłowicz, L. ppor. — Leon Gadowski, P. por. — Piotr Szymański, P. ppor. — Wincenty Brzeziński, P. ppor. — Ludwik Mierzejewski, L. ppor. — Franciszek Chrzanowski, P. ppor. — Józef Cebeliński, P. ppor. — Ignacy Kostrzewski, P. ppor. — Ludwik Brzeziński, P. por. — Kazimirz Borowski, L. ppor. — Ludwik Kozłowski, P. ppor. — Tomasz Żyżniewski, P. ppor. — Józef Heydenreich, P. ppor. — Ludwik Petrellewicz, P. kap. — Grzegorz Wysiekiński, P. por. artyll. — Jan Janiszewski, P. por. — Stanisław Kamiński, z Mazow, ppor. — Felix Łubieński, P. por. — Józef Heudel, z Krakowa, ppor. — Tadeusz Niementowski, P. kap. — Antoni Adolf Meyner, z Krakowa, ppor. — Kazimirz Deczyński, z Kalisza, ppor. — Michał Rohozinski, z Wołynia, ppor. — Florian Bartl, z Krakowa, ppor. — Franciszek

Jaźwiński, L. kap. — Konstanty Jankowski, l. ppor. — Kazimierz Kwasińborski, P. ppor. — F. Tadeusz Chamski, P. por. — Stanisław Daciewicz, P. ppor. — Gabriel Moraczewski, P. por. — Józef Swierczyński, P. ppor. — Justyn Nar-kiewicz, ze Zmudzi; kap. — Leon Tereszkievicz, P. ppor. — Jan Gasztowt, ze Zmudzi, kap. — Hiacynth Ulanowski, P. por. — Ignacy Czerniewski, P. ppor. — Jan Plewiński, P. ppor. — Józef Berski, P. ppor. — Konstanty Stobiecki, P. ppor. — Franciszek Zołciński, P. ppor. — Walentin Wiszin, z Galicii, ppor. — Franciszek Borzęcki, z Polisia, kap. — Albert Rażyński, P. kapelan. Antoni Cieslicki, P. ppor. — Jan Noakowski, P. ppor. — Józef Woytkiewicz, z Podola, ppor. — Stanisław Kałuski, l. ppor. — Bielski Woyciech, z Poznańsk, ppor. — Hektor Olendzki, l. ppor. — Adam Domaszewski, P. ppor. — Leon Wędrychowski, P. kap. — Antoni Podolski, z Krakowa, ppor. — Andrzej Kamiński, P. ppor. — Franciszek Chełmoński, z Galicii, kap. — Ge-rałtowski z Pomorza, z Prus, kap. — Józef Waszkowski, P. ppor. — Adam Łękowski, P. ppor. — Ludwik Gołuchowski, z Krakowsk, ppor. — Ludwik Panek, P. ppor. — Józef Baczyński, P. ppor. — Bar. Felix Horoch, P. ppor. — Sewerin Dornfeld, P. ppor. — Andrzej Duchanowski, P. major. — Ludwik Slewski, P. por. — Felix Możdżyński, z Sandomirsk. kap. — Ignacy Du-dziński, P. ppor. — Józef Wołowski, z Galicii, ppor. — Wojciech Rudziński, P. ppor. — Antoni Łukaszeński, P. ppor. artył. — Antoni Putkowski, P. ppor. — Tomasz Pikulski, P. por. — Józef Pawłowski, P. ppor. — Wincenty Ma-zurkiewicz, z Galicii, ppor. — Aloyzy Dworzyński, P. ppor. — Adam Sper-czyński, z Poznańsk, ppor. — Leon Neumark, P. kap. — Tadeusz Langa, P. ppor. — Karol Iwaszkiewicz, l. ppor. — Julian Iwaszkiewicz, l. ppor. — Józef Kolenda, ze Zmudzi, ppor. — Jan Siekaczyński, z Lubelsk, ppor. — Józef Babich, z Lubelsk, ppor. — Longin Dworzecki, l. ppor. — Felix Trociński, z Warsz. kapit. — Titus Przeradzki, z Wołyńia, kap. — Adam Przeradzki, z Wołyńia, kap. — Julian Uszyński, P. ppor. — Izensmidt de Milbitz, l. major. — Józef Sokolnicki, z Krakowa, ppor. — Franciszek Głaszyński, z Warsz. kap. — Donat Strawieński, ze Zmudzi, kap. — Marcelli Nieradzki, P. por. — Maciej Stacherski, P. ppor. — Paweł Rutkowski, P. rudytor. — Piotr Kossakow-ski, P. por. — Bolchowski, P. ppor. — A. Głębocki, z Warszawy, kom. wo-jenny. — J. Jakubowski, z ppor. — S. Jabłonowski, z Wołyńia, por. — Win-centy Drewnowski, P. — Stanisław Tomaszewski, P. ppor. — Dominik Wierzbicki, P. por. — Józef Supiński, z Galicii, P. ppor. — Leopold Turowski, P. ppor. — Antoni Wierciński, P. ppor. — Gabriel Nadolski, z Galicii, por. — Stanisław Poraziński, P. ppor. art. — Andrzej Smolikowski, P. ppor. — Fr. Xawery Dembski, P. por. — Julian Dmochowski, P. ppor. — J. Stani-sław Borowski, l. ppor. — Jan Klott, l. ppor. — Michał Tądowski, P. por. Antoni Kober, P. kap. — Gasper Stanicki, z Poznańsk, ppor. — Franciszek Dembiński, P. por. — Antoni Wyleżoł, z Warsz. ppor. — Romuald Janusz-kiewicz, z Wilna. ppor. — Rajnuud Sumiński, z Wielkopolski. — Wacław Zdziechiewicz, P. — Emil Bednarczyk, P. por. — Stanisław Bratkowski, P.

kom. wojenny. — Ignacy Kossowski, z Krakowsk, por. — Kalixt Łepkowski, z Wołynia, oflc. — Józef Skwarski, z Płockiego, ppor. — Stanisław Rzarzewski, z Polésia, ppor. — Hieronym Abramowicz, P. — Felix Swiderski, P. — Roch Norzewski, z Kujaw. — Kajetan Zacharczewicz, L. — Maciej Sołohub, L. — Karol Kawka, P. por. — Wacław Zdziechiewicz, ppor. — Karol Zdziechiewicz, L. ppor. — Napoleon Rewkiewicz, L. ppor. — Alexander Jaszowski, ppor. — Leon Kierzkowski, por. — Józef Kontrynowicz, L. ppor. — Edward Strawiński, z Wilna, ppor. — Julian Boszkowski, L. kap. — Józef Ulatowski, z Augustowsk. ppor. — Romuald Boski, P. ppor. — Alfons Szczuka, L. ppor. — Jan Załopiński, P. ppor. — Teofil Strzelecki, P. por. — Aloyzy Babski, P. por. — Antoni Koziorowski, P. ppor. — Roch Rysiński, P. por. — Antoni Horodnowicz, P. por. — Kazimirz Kamil, z Galicii, ppor. — Kanty Grotkowski, z Krakowa, kap. — Wincenty Piegłowski, P. ppor. — Lucjan hr. Plater, L. ppor. — Rudolf Klott, L. ppor. — Alexander Maliszewski, P. ppor. — Antoni Kossowski, P. ppor. — Aloyzy Dąbrowski, P. ppor. — Antoni Scibor Ryłski, z Galicii, ppor. — Michał Klott, L. — Józef Kotarski, P. ppor. — Leon Koss, P. ppor. — M. Sączocki, P. ppor. — Wincenty Tomkiewicz, L. ppor. — Nikodem Dąbski, P. por. — Mateusz Trzcński, P. por. — Franciszek Gawroński, P. ppor. — Stanisław Jopkiewicz, P. por. — Michał Feliński, z Wołynia, ppor. — Karol Cymcerowski, P. ppor. — Rudolf Dąbski, P. ppor. — Józef Narwicz, P. ppor. — Tomasz Paprocki, P. ppor. — Franciszek Rogalski, z Galicii, pchor. — Józef Leopold, z Krakowa, pchor. — Aloyzy Dąbrowski, P. pchor. — Adolf Winnicki, z Poznańsk, pchor. — Stefan Hirynowicz, z Ukrainy żołn. — Ludwik Januszewski, L. żołn. — Antoni Bzowski, z Wołynia, żołn. — August Zygota, z Galicii żołn. — Mateusz Skibski, P. żołn. — Jakób Dąbrowski, z Galicii, żołn. — Karol Kasprowicz, żołn. — Błażej Truszkowski, P. żołn. — Marcin Chłopucki, z Galicii, żołn. — Michał Kaczorowski, P. żołn. — Maciej Adamowicz, z Podola, żołn. — Jan Passelle, z Kurlandii, żołn. — Kasper Cybulski, P. żołn. — Ignacy Rogowski, z Galicii, żołn. — Alexander Grulewicz, ze Zmudzi. — Józef Zienkiewicz, ze Zmudzi, żołn. — August Oliwicz, z Ukrainy, żołn. — Józef Wróblewski, P. żołn. — Franciszek Borzel, z Galicii, żołn. — Franciszek Kotkowski, P. żołn. — Bolesław Wielogłowski, P. ppor. — Józef Biegański, P. por. — Ludwik Biegański, ppor. — Andrzej Nagiel, P. ppor. — Emilian książę Giedroyc, z Wołynia, por. — A. Daychel, z Prus, kap. — Piotr Osetowski, P. ppor. — Jakób Sulewski, P. ppor. — Alexander Falner, ppor. — Karol de Ville, P. por. — Marcelli Zegrzda, P. ppor. — Nieszokoć, ze Zmudzi, kap. artyl. — Stefan Szlagowski, major. — Stanisław Majewski, z Wołynia, ppor. — Kazimirz Kisielewski, P. ppor. — Józef Woyciechowski, P. kap. — Chrysostom Głuchowski, P. por. — Karol Stolzman, z Mazow, kap. — Kamill Mochnacki, z Galicii, kap.

W LUNEL.

Józef Kurp Zieliński, z Płockiego, kap. — Horain, L., major. — W. Józefowicz, z Sandomirsk. — Stanisław Bartkowski, z Płockiego, ppor. — Napoleon Łempicki, z Płockiego, por. — Staszurski, z Mazow. — Falkoski, z Mazow. — Albert Koseciński, z Sandomirsk. — Edmund Bucewicz, z Wileńsk. — Franciszek Obuchowicz, z Augustowsk, por. — Jarosław Gruzewski, L., ppor. — Tadeusz Styczyński, z Wołyń, por. — Józef Wysocki, z Wołyń, por., artyl. — Leon Ulrich, z Lubelsk, ppor. — Erazm Zmierzchowski, z Mazow. — Mateusz Tański, z Płockiego, ppor. — Józef Woyciechowski, z Mazow, kap. — Dionyzy Skotnicki, z Kalisk, kap. — Mikołaj Skoczyński, z Wołyń, ppor. — Józef Jerzmanowski, z Mazow, ppor. — Joachim Margiewicz, L., ppor. — Albert Banasiński, z Krakowsk. — Franciszek Zapisek z Zawiszów, z Płockiego, ppor. — Henrik Niżyński, z Podlask, ppor. — Józef Mętarcki, z Kalisk, ppor. — Nepomucen Młodecki, z Sandomirsk. — Stanisław Godlewski, z Płockiego. — Wincenty Bogdanowicz, z Mazow. — Antoni Przeniewski, z Kalisk, kap. — Jerzy Ręczyński, z Augustowsk, kap. — Wincenty Borowski, z Wileńsk, ppor. — Stefan Rogoski, z Kalisk. — Michał Nestorowicz, z Krakowsk. — Jan Hulewicz, z Poznańskiego. — Sewerin Orłowski, z Mazow. — Jan Włodarski, z Sandomirsk. — Antoni Turski, z Lubelsk. — Bonifacy Niewiarowski, z Augustowsk. — Michał Szymkiewicz, L. — Stefan Juszyński, z Augustowsk. — Anastazy Skotnicki, z Płockiego. — Adam Lasota, z Mazow. — Julian Horowicz, z Augustowsk. — Józef Zelazowski, z Płockiego. — Jan Nowakowski, z Krakowsk. — Leszczyński, z Mazow. — Hieronim Niewiarowski, z Mazow. Ignacy Dzierzgowski, z Mazow. — Ludwik Skrodzki, z Augustowsk. — Ludwik Otocki, z Kalisk. — Antoni Otocki, z Kalisk. — Kazimirz Rogowski, z Mazow. Franciszek Kowalski, z Mazow. — Andrzej Kuczkowski, z Krakowsk. — Benedykt Herman, z Poznańsk. — Joachim Herman, z Poznańsk. — Alexander Grabowski, z Kalisk. — Adam Jaszczołt, L. — Jakób Burkacki, z Płockiego. — Witold Rostkowski, z Kalisk. — Karol Chobrzyński, z Wołyń. — Franciszek Janowicz, L. — August Filipowicz, z Augustowsk. — Rafał Jabłoński, z Mazow. — Ignacy Filipowicz, z Augustowsk. — Jan Kołdowski, z Kalisk. — Jan Kowalski, z Poznańsk. — Michał Buyno, z Podoła. — Mikołaj Młocki, z Płockiego. — Franciszek Wołkowicz, L. — Mikołaj Chrzaszcz, z Ukrainy. — Walerian Zawierski, z Wołyń, major. — Antoni Engelhart, z Grodzieńsk. — Józef Lesiewski, z Mazow. — Leopold Doering, z Podlask. — Melchior Trąmpczyński, z Poznańsk, por. — Eugeniusz Trąmpczyński, z Poznańsk, ppor. — Stanisław Kawalerski, z Lubelsk, ppor. — Michał Majewski, z Lubelsk, ppor. — Józef Bielicki, z Sandomirsk, ppor. — Józef Sulgostowski Dunin, z Podlask, ppor. — Albrecht Buczański, z Podlask, por. — Jakób Garbowski, z Mazow, ppor. — Marcin Dobrzelewski, z Kalisk, por. — Antoni Rybiński, z Poznańsk. — Kajetan Rutkowski, z Mazow, ppor. — Antoni Jackowski, z Mazow, kap. — Ferdinand Missner, z Lubelsk, por. — Karol

Jurkowski, z Lubelsk, ppor. — Jan Bydłowski, z Wołynia, ppor. — Wojciech Daraż, z Mazow, ppor. — Kazimirz Reyzer, z Wileńsk, por. — Sewerin Grobowski, z Wołyn. lekarz. — Andrzej Struś, z Mazow. ppor. — Ed. Pełka, z Warsz, ppor. — Michał Nestorowicz, z Lubelsk. ppor. — Piotr. Woyciechowski, z Wołynia, kap. — Stanisław Brandel, z Mazow. ppor. — Alexander Wronna, z Białostock. ppor. — Jan Pichelski, z Kalisk, kap. — Bernard Rydzek, z Warsz, ppor. — Teofil Kurella, z Warsz, ppor. — Napoleon Koszkowski, z Poznańsk, por. — Sewerin Wierzbński, z Wołynia, ppor. — Wiktor Tyłski, z Płockiego, por. — Marcelli Magnuski, z Mazow, por. — Wojciech Bieczynski, z Mazow. por. — Leon Brzeziński, z Kalisk, kap. — Felix Kitliński, z Mazow, por. — Wincenty Gautcz, z Mazow, por. — Alexander Marchocki, z Zytomirsk, kap. — Kazimirz Maciejowski, z Mazow, por. — Michał Pikarski, z Mazow. por. — Franciszek Sierakowski, z Kalisk, kap. — Konstanty Kepiński, z Krakowsk, ppor. — Antoni Szyndler, z Mazow, por. — Franciszek Czarnowski, z Mazow, kap. — Edward Trzeciński, z Kalisk, por. — Kasper Karaszewicz, z Wołynia, por. — Ferdinand Eisenberg, z Płockiego, ppor. — Ferdinand Błędowski, z Augustowsk, por. — Henrik Ebers, z Wileńsk, stabslek. — Eugeniusz Kaczkowski, z Kalisk, ppor. — Felix Drobujski, z Galicii, por. — Florian Skrzetuski, z Poznańsk, major. — Jan Wichrowski, z Poznańsk, kap. — To. Stugocki, P. kap. — Karol Hoffman, P. por. — Ludwik Truszkowski, P. kap. — Hippolyt Smoleński, P. por. — Marcin Domkiewicz, P. ppor. — Jan Szawman, I. ppor. — Józef Badkowski, P. kap. — Józef Kasprzykowski, P. kap. — Roman Machezyński, P. kap. — Jan Skolinowski, z Galicii, por. — Jan Sochocki, z Podola, ppor. — Józef Gering, P. ppor. — Józef Jastrzębski, z Poznań, ppor. — Hieronim Rutowicz, L. por. — Ignacy Tukalla, L. por. — Justin Jasiewicz, L. ppor. — Andrzej Dyzmanowicz, L. ppor. — Franciszek Musiałowicz, z Krakow, kap. — Józef Osiniński, P. ppor. — Józef Przyłuski, P. ppor. — Wawrzyniec Łazdowski, L. ppor. — Jakób Filipkowski, P. por. — Franciszek Chuchrowski, P. por. — Napoleon Szuniewicz, L. por. — Konstanty Jawoysz, L. ppor. — Franciszek Ordyński, L. ppor. — Henrik Kuliński, r. por. — Józef Bajonkiewicz, P. ppor. — August Dobrzański, z Galicii, ppor. — Stefan Sopočko, P. kap. — Walenty Tomaszewski, P. kap. — Józef Drozdowski, L. ppor. — Stanisław Kusiniński, P. ppor. — Alfons Nieszkowski, P. ppor. — Józef Jabłoński, P. por. — Alexander Choroszewski, L. por. — Bronisław Werowski, L. p por. — Karol Usiałuk, P. ppor. — Xawery Sieroszewski, P. ppor. — Jan Juszkiewicz, L. kapelan. — Zefyryn Fijałkowski, P. Stabslekarz. — Józef Dębicki, P. por. — Franciszek Przetocki, z Galicii, ppor. — Michał Zieliński, z Poznańsk, ppor. — Józef Kłosowicz, z Galicii, ppor. — Antoni Sołeci, L. ppor. — Franciszek Zabielski, P. kap. — Felix Władysław Michałowski, P. ppor. — Karol Olewiński, P. ppor. — Antoni Mieczkowski, P. ppor. — Jakób Sucho-rzewski, z Poznańsk, kap. — Ludwik Sieslicki, P. ppor. — August Hacıci, L. por. — Stefan Białogoycki, z Wołynia, kap. — Ignacy Czernik, P. kap. —

Mateusz Sochocki, P. ppor. — Wincenty Modzelewski, P. kap. — Ignacy Mysliborski, P. ppor. — Julian Turski, P. ppor. — Kazimierz Kozarzewski, P. ppor. — Leon Kulikowski, P. ppor. — Mikołaj Formatowicz, L. kap. — Stanisław Zaremba, P. por. — Józef Godurowski, z Galicii, por. — Stanisław Grzybowski, P. ppor. — Józef Sosnowski, P. kap. — Felix Pagowski, P. ppor. — Józef Kowalski, P. kap. — Wiktor Baykowski, L. kapelan. — Kazimierz Słubicki, P. por. — Wincenty Baranowski, z Podola, kap. — Jan Michniewski, P. ppor. — Józef Mażeski, P. ppor. — Józef Zdanowicz, z Ukrainy, por. — Antoni Dąbek, z Wielkopól, ppor. — Antoni Rędzicki, P. por. — Józef Szczepański, P. ppor. — Julian Tyttenbron, P. ppor. — Mikołaj Gerwatoski, L. ppor. — Xawery Dobrzelewski, P. por. — Alfons de Mirbach, z Prus, ppor. — Jakób Paszkowski, P. por. — J. Skulimewski, L. por. — L. Będziszewski, P. kap. — Szymon Komendowski, z Torunia, por. — Walenty Borkowski, z Płockiego, por. — Józef Zdanowicz, z Lubelsk, por. — Hieronim Zakrzewski, z Mazow, por. — Felix Gołowski, z Płockiego, kap. — Edward Pokrzywnicki, z Poznańsk, por. — Antoni Czerwiński, z Podlask, ppor. — Albert Reynowicz, z Krakowsk, ppor. — Hyacinth Paucer, z Sandomirsk, por. — Konstanty Drzewiecki, z Mazow, ppor. — Hieronim Cywiński, z Wileńsk, ppor. — Tadeusz Kaczyński, z Wileńsk, ppor. — Jan Baum, z Augustowsk, ppor. — Felix Horodyński, z Galicii, por. — Adam Piwowarski, z Krakowa, ppor. — Gaucz, P. por. — Alexander Lidtkie, z Mazow, ppor. — Florian Gustajnowicz, z Augustowsk, ppor. — Antoni Bacewicz, z Krakowsk, lekarz. — Jakób Gliński, z Ukrainy, lekarz. — Jan Koźmiński, L. ppor. — Alexander Niemojowski, z Polski. — Ezechiel Kruszewski. — Jan Czarnowski, z Podlask, ppor. — Franciszek Wężyk, z Mazow, por. — Wincenty Głinojecki, z Płockiego. — Józef Włodek, z Warsz. — Stanisław Glinka, z Płockiego, ppor. — Ildefons Szatyński, por. — Adamonis, L. por. — Michał Kotowicz, z Wołynia, por. — Adalbert Zalbachowski, z Poznańsk, por. — Makary Smoliński, z Augustowsk, ppor. — Wiktor Heltman, z Grodzieńsk, ppor. — Wincenty Wysocki, z Grodzieńsk, ppor. — Ferdinand Rogiński, z Warsz, ppor. artil. — Antoni Rogiński, z Warsz, ppor. artil. — Ludwik Sierakowski, z Sandomirsk, por. — Kajetan Jerzmanowski, z Mazow, por. — Jerzy Koszutski, z Poznańsk, z artil. — Konstanty Łabęcki, z Krakowsk, por. — Jan Nepomucyn Olszewski, z Lubelsk, por. — Hieronim Niezabitowski, z Grodzieńsk, ppor. — Telesfor Badyński, z grodzieńsk, kap. — Filipp Podlodoski, z Sandomirsk, ppor. — Antoni Szyszowski, z Krakowsk, por. — Mikołaj Niwiński, z Wołyn, por. — Kajetan Bogdański, z Mazow, por. — Felix Sawicki, ppor. — Andrzej Szwarocki, por. — Józef Stepowski, z Mazow, por. artil. — Ludwik Kamiński, z Białostock, ppor. — Jakób Pilichoski, z Podola, por. — Jakób Paszkowski, z Podlask, por. — Łukasz Majewski, z Wołynia, ppor. — Józef Wern, z Augustow, por. — Franciszek Woyciechowski, z Augustowsk, por. — Antoni Wachowski, z Podola, ppor. — Szymon Komendowski, z Poznańsk, por. — Antoni Witwicki,

z Podola, stabslekarz. — Andrzej Stawiarski, P. por. — Andrzej Gawroński, P. ppółkown. — Norbert Izbicki, z Wołynia, kap. — Józef Surkontt ze Zmudzi, kap. — Michał Horain, L. major. — Józef Zukowski, z Podola, kap. — Aloyzy Dzierżawski, z Wielkopól. por. artil. — Józef Pietraszewicz, ze Zmudzi, por. — Wacław Jankowski, P. por. — Jan Raciborski, P. ppor. — Karol Rusiecki, v. ppor. — Felix Kisielowski, z Galicji, ppor. — Otto Łutkiewicz, ze Zmudzi, ppor. — Jan Zabierzewski, z Krakowsk, por. — Józef Wien, P. audytor. — Hieronim Jedliński, P. ppor. — Zeno Izdebski, P. por. — Sewerin Kamiński, z Wołynia, kap. — Stanisław Gnatowski, P. ppor. — Stefański, P. sekretarz sztabu. — Wincenty Giertowski, P. ppor. — Kazimierz Rakowski, P. ppor. — Ludwik Jasieński, L. kapelan. — Jau Wrzosek, P. ppor. — Andrzej Pęczelski, P. lekarz. — Felix Drohojowski, z Galicji, por. — Józef Giedroyc, L. por. — Tomasz Mazurkiewicz, z Kalisk, ppor. artil. — Józef Mazurkiewicz, z Kalisk, por. — Erazm Kurzewski, z Mazow. — Józef Plewiński, kap. — Jan Mietelski, z Lubelsk, ppor. — Antoni Szyndler, z Mazow, por. — Justyn Jafimowicz, ze Zmudzi, por. — Józef Dowgwiłłowicz, ze Zmudzi, ppor. — Władysław Forsiewicz, P. kapelan. — Tomasz Gawlikowski, P. ppor. — Felix Mroczkowski, P. ppor. — Kazimierz Szymoński, P. ppor. — Albert Bieczynski, P. por. — M. Karwowski, P. por. — L. Brzeziński, z Kalisk. — Chelmiński, z Augustowsk, ppor. artyl. — Roman Łukomski, P. ppor. — Wincenty Ujazdowski, P. kap. — Ignacy Łukomski, P. ppor.

W BESANCON.

Franciszek Robiński, z Mazowska ppółk. — Antoni Bronski, L. major, naczelń. powst. — Leopold Sałucki, P. kapit. — Julian Kamiński, L. kap. — Józef Kamiński, L. kap. — Jan Dworzecki, L. ppor. — Felician Wolski, z Poznańsk. ppor. — Płoszczyński Napoleon, z woj. Podlask. ppor. — Wincenty Rafałowski, L. ppor. — Henryk Dembowski, P. ppor. — Kajetan Dąbrowski, z Płockiego. kap. — Paweł Włodarski, z Lubelsk, ppor. — Adam Michałowski, L. ppor. — Zygmunt Gordaszewski, P. ppor. — Józef Maliszewski, z Mazowska, ppor. — Józef książę Giedroyc, L. ppor. — Wincenty Podolecki, L. ppor. — Jan Wodziński, P. kapit. — Jan Płodowski, P. kap. art. — Michał Koziębrodzki, P. por. — Józef Wolski, z Poznańsk, kap. — S. Borkowicz, P. ppor. — Mikołaj Rahoza, L. uczeń uniw. — Wincenty Reklewski, P. por. — Benedykt Turkiewicz, z Wołynia, kap. — Ludwik Miaskowski, por. — Wincenty Wasilewski, ze Zmudzi, kap. — Florian Dembowski, z Warsz, por. — Józef Wołosowski, L. major. — Wiktor Kozakiewicz, L. ppor. — Felix Kober, z Galicji, ppor. — Wilhelm Chalecki, L. ppor. — Konrad Pokłkowski, P. ppor. — Teofil Breza, z Wołynia, ppor. — Wojciech Beligowski, P. por. — Franciszek Petrusiewicz, L. ppor. — Anzliński, P. por. — J. W. Ziolkowski, P. ppor. — Michał Leczycki, L. podchor. — Tomasz Ciemochowski, P. ppor. — Józef Zegrzda, P. ppor. — Hieronim Jezierski, P. ppor. — Roman Dzierzbicki, P.

— Jan Ziemięcki, P. ppor. — Andrzej Gregorowicz, P. ppor. — Józef Chmurzyński, L. kap. — Stanisław Smoliński, P. por. — Jan Grochowski, L. ppor. — D. Saski, P. kap. — Stanisław Rayski, P. lekarz. — Alexander Stryjeński, L. kap. — Józef Warzycki, L. ppor. — Piotr Markowski, L. — Michał Wodziński, P. por. — Jan Jabłonowski, P. kap. — Konstanty Olkiewicz, z woj. mińsk. ppor. — Stanisław Olkiewicz, L. ppor. — Franciszek Piotrowski, P. ppor. — Michał Płużański, P. ppor. — Jan Zdanowski, P. ppor. — Wincenty Massa'ski, P. ppor. — Karol Guderley, L. — Marcelli Proniewski, ze Zmudzi, por. — Jan Szadkowski, P. ppor. — Józef Kmiecński, P. ppor. — Michał Kownacki, P. por. — Nikodem Miracki, z P. ppółk. — Emeryk Staniewicz, P. ppor. — Antoni Skalski, z Poznańsk, ppor. — Eustachy Kułiński, P. ppor. — Franciszek Surkont, ze Zmudzi, por. — Michał Mogielnicki, P. ppor. — Stanisław Kaczorowski, P. por. — Franciszek Woynicki, P. ppor. — Wojciech Korzanowski, P. por. — Marcin Tworowski, z Krakowa, ppor. — Albert Walenkiewicz, P. ppor. — Onufry Giedgowd, ze Zmudzi, pp. — Medard Pietkiewicz, L. ppor. — Konstanty Leniewicz, L. ppor. — Stanisław Zboński, L. ppor. — Tomasz Kraskowski, L. ppor. — Tadeusz Żabicki, P. por. — Józef Darowski, P. ppor. — Adam Węgliński, P. ppor. — Lucian Walewski, z Wołynia, ppor. — Dominik Woszczołłowicz, L. ppor. — Leon Babski, P. ppor. — Jan Koscielski, P. ppor. — Jan Noskowski, z Kaliskiego. — Józef Karpiński, P. ppor. — Michał Plachecki, z Poznańsk, ppor. — Franciszek Broniecki, P. ppor. — Marcelli Lewicki, z Podola. — Jakób Krasuski, z Warsz. kap. — Rafał Jeliński, L. ppor. — Stanisław Macewicz, ze Zmudzi, major. — Wacław Brodowski, z Wołynia, podoficer. — Jan Werner, P. por. — Jan Merkiel, P. ppor. — Adolf Zgórski, P. por. — Piotr Drożdzewski, P. por. — Wojciech Biernacki, P. ppor. — Platon Szczerba, z Woj. mińsk. ppor. — Felix Przybyślawski, z Poznań. kap. — Ignacy Bronowski, P. kap. — Andrzej Bojakowski, P. ppor. — Albert Michalewski, z Wołynia, por. — Alexander Kozieff, L. podchor. — Alexander Zbrożek, z Białejrusi, ppor. — Wincenty Popławski, z Wołynia, por. — Jan Piekarski, por. — Józef Strupiński, podoff. — Filipp Duchenski, ppor. — Teodozy Drownowski, P. ppor. — Michał Kiersnicki, L. — Jan Polkowski, L. ppor. — Ludwik Obuchowicz, ppor. — Paweł Strzelecki, ze Lwowa, podoff. — Kasper Elhinowski, z Kaliskiego. — Franciszek Boiniec, P. — Ludwik Getzig, z Podola. — Teofil Gorzechowski, P. por. — Ludwik Godlewski. — Józef Walter, z Mazowska, ppor. — Józef Dybowski, P. ppor. — Leopold Gucki, sek. kom. wojen. — Alexander Dybowski, P. ppor. — Ignacy Zdziennicki, P. por. — Ignacy Klott, L. ppor. — Henryk Klott, L. ppor. — Stefan Mierzwiński, L. ppor. — Leopold Barankiewicz, P. por. — Juliusz Godlewski, P. por. — Ludwik Brobeck, P. ppor. — Kazimirz Dąbrowski, P. ppor. — Stanisław Janiszewski, P. por. — Jan Tibusiewicz, P. por. — Erazm Wiewiorowski, z Wołynia. — Krispin Baszczewicz, z Krakowa. — Napoleon Kraczak, L. ppor. — Jan Kobyłecki, z Galicji, por. — Józef Zagorowski, P. ppor. — Ambroży Trzcński, P. ppor. — Zygmunt Kos-

secki, r. ppor. — Rafał Orłowski, r. — Marcin Szymanowski, L. ppor. — Antoni Jędrzejewicz, r. ppor. — Franciszek Welki, r. — Michał Poteur, ppor. — Łukasz Jaśniewicz, r. ppor. — Stanisław Zurawski, r. major. — Wiktor Lu-
 bański, L. major. — Walerian Kocielł, L. por. — Michał Janson, L. ppor. —
 Józef Trembicki, r. ppor. — Napoleon Graff, L. por. — Antoni Łazowski, L.
 ppor. — Jan Chodkowski, P. ppor. — Michał Chulawski, r. — Piotr Mance-
 wicz, z Wołynia, por. — Alfons Potrykowski, L. — Józef Czapski, r. por. —
 Saturnin Kleczyński, z Węgier. — Michał Zalewski, z Ukrainy, ppor. — An-
 toni Goliszewski, r. kap. — Stanisław Ber, r. ppor. — Korneli Piotrowski, L.
 kap. — Sylwan Taczanowski, z Poznań. por. — Celestin Białowieski, r. major.
 Wiktor Ratayski, L. lekarz. — Emil Kutzner, z Poznań. sierżant. — Józef
 Święciecki, z Sandomirsk. major. — Franciszek Gordaszewski, r. kap. — Win-
 centy Skarżyński, r. kap. — Jan Skorzewski, z Kalisk, ppor. — Leon Zienko-
 wicz, L. por. — Teodor Hulewicz, z Podola, por. — Józef Jasiński, z Warsz,
 ppor. — Wojciech Barzykowski, z Galicji, ppor. — Wincenty Sulkowski, r.
 ppor. — Franciszek Dyrinont, L. ppor. — Wawrzeniec Ciecierski, r. ppor.
 — Stanisław Poniński, z Krakowa, por. — Henrik Poniński, z Poznańsk. por.
 — Antoni Makowski, L. kap. — Kazimirz Janikowski, r. por. — Jan Netrebski,
 por. inżyn. — Jan Raffaczyński, r. kap. — Jan Proszkowski, r. ppor. —
 Konstanty Milkowski, r. ppor. — Alexander Mieczysław Lityński, z Podola,
 ppor. — Józef Malczewski, r. por. — A. Bernstorff z Poznańsk. ppor. — Ka-
 jetan Starorypiński, z Podola, kap. — Grzegorz Pawłowski, z Podola żołn. —
 Józef Kuczyński, r. żołn. — Ignacy Janicki, r. żołn. — Andrzej Rudkowski,
 r. żołn. — Ferdinand Tobień, r. major. — Michał Sniechowski, r. kap. —
 Tadeusz Idzikowski, z Warsz. kap. — Jan Grabowski, z Płockiego, kap. —
 Titus Jankowski, r. ppor. — Wojciech Lipiński, r. por. — Józef Galewicz, r.
 ppor. — Michał Płachok, z Płockiego, ppor. — Józef Korabiewicz, L. kap. —
 Ludwik Oborski, r. półkown. — Szymon Konarski, r. kap. — Józef Bienkow-
 ski, ppor. — Felix Kamiński, r. ppor. — Julian Strzelecki, z Poznańsk.
 ppor. — Franciszek Kirkor, z Wołynia, kap. — Paweł Wolski, r. kap. —
 Felix Wscieklica, z Lubelsk. kap. — Antoni Rosłakowski, r. ppółk. — Antoni
 Proszkowski, r. kap. — Jan Turkuł, z Galicji, por. — Józef Migurski, r. kap.
 — Aloyzy Skorutowski, r. ppor. — Ignacy Neyburg, r. por. — Ignacy Louis,
 z Sandomirsk. ppor. — Konstanty Rudzowski, L. ppor. — Stanisław Czay-
 kowski, r. kap. — Wacław Migurski, r. ppor. — Piotr Dziewulski, r. kap. —
 August Sznudy, r. major. — Antoni Waskiewicz, z Mazowska, ppor. — Fran-
 ciszek Łoniewski, r. kap. — Alexander Kozłowski, r. por. — Kazimirz Bra-
 kowiecki, r. kap. — Ignacy Krzywobłocki, L. kap. — Wiktor Brzozowski,
 r. por. — Jan Sarnecki, r. por. — Dominik Iwanowski, L. por. — Mikołaj Zy-
 liński, r. major. — Stanisław Kaczorowski, z Poznańsk. obywatel. — Ignacy
 Pacholkiwicz, z Mazow. kap. — Józef Ducki, r. kap. — Ludwik Nowicki, r.
 por. — Zbrończewski, r. kap. — Jan Olszewski, r. kap. — Ludwik Krzcz-
 kowski, L. podchor. — Henrik Michałowski, r. por. — Michał Jawoysz, J.

por. — Julian Zdzitowiecki. — Antoni Łabanowski, L. por. — Wacław Staszewski, p. por. — Józef Narmontt, L. por. — Wincenty Korsak, L. ppor. — Andrzej Olszewski, p. ppor. — Antoni Chmielewski, p. ppor. — Antoni Niemyski, p. ppor. — Felix Slaski, p. kap. — Jerzy Bulharyn, L. dowódzca jazdy. — Henrik Kałussowski, ze Zmudzi, ppor. — Kazimirz Zabłocki, L. ppor. — Jan Terlecki, L. ppor. — Adam Andrzejkowicz, L. ppor. — Jan Hummell, L. ppor. — Karol Jawtok, por. — Dominik Łapiński, L. ppor. — Juliusz Puner, ze Zmudzi, ppor. — Michał Straszewicz, ze Zmudzi, ppor. — Alexander Straszewicz, ze Zmudzi, ppor. — Kamill Houwalt, z Augustowsk. ppor. — Aloyzy Michałowski, z Wołynia, ppor. — Michał Perzanowski, z Podlask. por. — Ludwik Kujawski, z Podlask. ppor. — Michał Hryńcewicz, ze Zmudzi, ppor. — Leonard Łazowski, L. ppor. — Antoni Laskowski, L. ppor. — Wincenty Subotowicz, L. ppor. — Karol Biernacki, L. ppor. — Józef Nowicki, L. ppor. — Aloyzy Iwanowski, L. — Walerian Dzwonkowski, L. ppor. — Stefan Apergeszy, L. ppor. — Andrzej Łukowski, P. ppor. — Andrzej Karpowicz, L. por. — Alexander Rutkowski, L. ppor. — Rafał Mickiewicz, L. por. — Ferdinand Mirski, L. — Franciszek Galiński, L. por. — Stanisław Drozdowski, L. ppor. — Tadeusz Leńkiewicz, L. ppor. — Ludwik Sylwestrowicz, L. ppor. — Michał Siemaszko, L. ppor. — Antoni Konopacki, L. kap. — Adam Syrewicz, L. por. — Alexander Bohdanowicz, L. por. — Antoni Burneyko, z Augustow. kap. — Kazimirz Garnysz, L. lekarz. — Antoni Andrzejewski, ppor. — Leopold Kuczyński, L. ppor. — Wincenty Babiński, L. kap. — Benedykt Kolesiński, L. por. — Franciszek Sankowski, L. ppor. — Jan Korsak, L. por. — Herkules Sieheń, z woj. mińsk. ppor. — Dominik Dowbor, L. kap. — Józef Micuta, L. por. — Dominik Gieczewicz, L. ppor. — Ignacy Iwaszkiewicz, L. ppor. — Joachim Korsak, L. ppor. — Dyomed Tuczkiwicz, L. lekarz. — Adam Kozieł, L. ppor. — Kazimirz Markiewicz, L. uczeń uniw. — Wincenty Wierzbicki, L. uczeń uniw. — Teodor Szyłański, L. uczeń uniw. — Ludwik Niewiarowicz, L. uczeń uniw. — Juliusz Szacfaier, L. uczeń uniw. — Józef Leonard Gross, L. uczeń uniw. — Karol Święcicki, L. uczeń uniw. — Apoloniusz Downarowicz, L. uczeń uniw. — Władysław Baniewicz, L. uczeń uniw. — Adam Machwitz, ppor. — Hieronym Martynowski, p. uczeń uniw. — Julian Gross, L. uczeń uniw. — Franciszek Kofosowski, L. uczeń uniw. — Kazimirz Lewandowski, p. uczeń uniw. — Felix Gieczewicz, L. por. — Józef Syrewicz, ze Zmudzi Pułkownik. — Kazimirz Hubarewicz, ze Zmudzi, major. — Eranciszek Jasiński, ze Zmudzi, pchor. — Władysław Laskowicz, L. pchor. — Józef Sokołowski, L. pchor. — Julian Morawski, p. uczeń uniw. — Edward Jurcewicz, L. pchor. — Alexander Gogolewski, L. uczeń uniw. — Franciszek Sawicki, L. ppor. — Alexander Gierkowicz, z Kurlandii podchor. — Jan Slizewicz, L. uczeń uniw. — Walerian Walicki, L. uczeń uniw. — Karol Towiański, L. pchor. — Benedykt Ciemnofoński, L. uczeń uniw. — Jan Klimoncz, z Kurlandii. — Stefan Butkiewicz, ze Zmudzi, uczeń uniw. — Henrik Kowalski, z Krakowa. — Julian

Marcinowski, L. — Piotr. Semeneko, L. ucz. uniw. — Jan Marcinowski, L. ucz. uniw. — Ludwik Ponikwicki, L. ucz. uniw. — Julian Kildysz, L. pchor. — Jan Zambrzycki, L. pchor. — Konstanty Dyrmondt, L. uczeń uniw. — Romuald Nosadowski, L. uczeń uniw. — Albert Biergiell, L. uczeń uniw. — Konstanty Machwitz, por. — Edward Milkiewicz, L. ppor. — Michał Sobolewski, L. ucz. uniw. — Ignacy Budrewicz, L. uczeń uniw. — Maurycy Łotocki, P. — Titus Rudomina, L. — Hippolyt Stachowski, L. uczeń uniw. — Edward Bartoszewicz, ppor. — Alexander Kuchowicz, L. pchor. — Franciszek Rupeyko, L. pchor. — Alexander Bulhak, L. uczeń uniw. — Tomasz Sinciffo, L. lekarz. — Onufry Bądzkiewicz, L. — Józef Dobrowolski, L. uczeń uniw. — Teodor Malicki, L. Szymon Sawicki, z Białostock, uczeń uniw. — Józef Winglewicz Skibiński, L. Antoni Izbiński, P. ppor. — Marcin Gałęzowski, P. żołn. — Wincenty Migurski, P. pchor. — Józef Dobrzanski, L. pchor. — Jan Korbutt, z Kurlandij, uczeń uniw. — Wincenty Zalewski, z Ukrainy, pchor. — Felix Szukszta, ppor. — Zygmunt Biergiell, L. uczeń uniw. — Ludwik Wieszeniewski, L. uczeń uniw. Antoni Nienius, L. żołn. — Józef Makarski, L. por. — Piotr Sokołowski, L. por. — Antoni Palch, P. por. — Antoni Wieruski, P. por. — Zygmunt Koleśński, L. lekarz. — Rajmund Zabłski, P. — Felician Bielecki, P. ppor. — Adam Mogielnicki, P. por. — Adam Sobolewski, P. lekarz. — Filipp Jeliński, z Mazow. — Laurent Malesa, P. ppor. — Stanisław Grabiński. — Jan Słobodzinski, ppor. — Józef Pyszynski, ppor. artyll. — Marcin Zyliński, L. ppor. — Nikodem Dąbrowski, P. por. aryl. — Leopold Giewartowski, Polak. — Mateusz Michałowicz, r. — Paweł Siedlecki, P. — Władysław Chromiński, z Lubelsk. — Leopold Kowalski, P. — Alexander Brzeziński, P. ppor. — Stanisław Kilwayn, z Wołynia, kap. — S. Zabicki, W. M. — Józef Gaykowski, P. — Piotr. Kazimirski, L. żołn. — Marcin Markowski, z Krakowsk — Teodor Borhowski, L. żołn. — Klemens Górniewicz, L. żołn. — Józef Kuczyński, P. żołn. — Józef Andruszkiewicz, L. żołn. — Stefan Rachwiński, L. żołn. — Jan Kaźmirski, P. żołn. — Michał Kowalewski, r. żołn. — Ambroży Karolewicz, L. żołn. — Kazimirz Andrulowicz, L. żołn. — Tomasz Biernacki, r. żołn. — Bazyli Gdyk, z Wartz, żołn. — Adam Walewski, z Warsz. podoff. — Józef Firszt, z Galicji, żołn. — Teodor Przedziecki, r. żołn. — Nikodem Danilowicz, L. podoff. — Wojciech Karwoski, r. podoff. — Teodor Starczyński, r. podoff. — Jan Kordaszewski, r. podoff. — Franciszek Pietruń, P. żołn. — Albert Krzemioski, r. żołn. — Szymon Januszewski, r. żołn. — Stanisław Karczewski, r. żołn. — Roman Bułaj, L. żołn. — Kazimirz Turniewicz, L. żołn. — Tadeusz Błaszkwicz, L. żołn. — Józef Malicki, r. żołn. — Julian Szczepański, L. żołn. — Piotr Freyman, z Prus, żołn. — Grzegorz Biniecki, L. żołn. — Albert Goralczyk, r. żołn. — Andrzej Siemionowicz, L. żołn. — Józef Jankiewicz, L. żołn. — Marcin Gałęzowski, P. żołn. — Grzegorz Pawłowski, r. żołn. — Walenty Paluskiewicz, r. żołn. — Marcin Gofębowski, r. żołn. — Szymon Pezaro, r. żołn. — Antoni Staniewski, L. żołn. — Józef Doboszewicz, L. żołn. — Hieronym Zaba, r. kap. — Jan Swartz, r. por. — Jan Galecki, z Ukrainy, por. — Józef Alexandrowicz, L. major. — Tadeusz

Grabski, z Wielkopol. kap.---Szymon Borysewicz, L. pchor.---Adam Pawłowski, p. kap. --- Augustin Kordzikowski, L. kap. --- Piotr Szmuiło, p. pchor. --- Leon Rechlewicz, ze Zmudzi, ppor.---Justin Wereyko, L. pchor.---Antoni Dobrzyński, z Wołynia pchor. --- Edward Wereyko, L. pchor. --- Wincenty Karwowski, p. pchor.---Michał Kaczorowski, p. podoff.---Grzegorz Wnukiewicz, p. podoff. ---Marcelli Nowodworski, p. pchor.---Marcin Ploplis, p. sierżant.---Franciszek, Zamłyński, z Podola pchor.---Jakob Hoyer, p. podoff.---Jan Giżuński, L. pchor. --- Ignacy Ziółowski, z Galicii, wachmistrz. --- Jan Koskowski, z Warsz, podoff.---Antoni Dziembiński, z Poznańsk, podoff.---Adam Ołędzki, p. wachm. ---Józef Jasiński, z Ukrainy pchor. --- Stanisław Menué, z Kurlandii, pchor. --- Antoni Haacz, z Bordeaux we Francii wachm. art.---Jakob Moszyński, p. pchor.---Maxim Zboński, p. por. art.---Felix Posłowski, L. ppor.---Jan Szelechowski, z Podola, major.---Józef Wyszkowski, p. kap.---Konstanty Gustowicz, L. pchor. --- Maxim Tereszko, L. żołń. --- Piotr. Wilkowski, z Galicii, podoff. --- Tomasz Bukiełl, L. pchor.--- Franciszek Elwenkreütz, z Ukrainy, wachm. --- Stanisław Młodzianowski, p. wachm. --- Augustyn Kwaśniewski, p. wachm. --- Józef Skrzycki, L. wach. --- Stanisław Brzostowski, p. pchor. --- Mateusz Sokolnik, L. podoff. --- Józef Bansen, p. podoff. --- Błażej Woyciechowski, p. podoff. --- Mikołaj Nowicki, p. podoff. --- Stanisław Przestrzelski, p. podoff. --- Franciszek Kosiński, p. podoff. --- Franciszek Sitezykowski, p. wachm. --- Tomasz Zajac, p. żołń. --- Jerzy Daszkiewicz, L. żołń. --- Jan Budrewicz, L. żołń. --- Justin Łowiński, L. żołń. --- Franciszek Białecki, p. żołń. --- Dominik Piotrowski, L. żołń. --- Tomasz Beynarowicz, L. żołń. --- Wincenty Wawszczyński, L. --- Grzegorz Ostrowski, z Witebska, podoff. --- Maximilian Czyżewski, L. żołń, --- Antoni Skrzynecki, p. podoff. --- Kazimirz Neyssert, p. podoff. --- Józef Narewski, L. podoff. --- Hippolyt Zalewski, L. żołń. --- Hieronym Jeżewski, p. podoffi. --- Ignacy Szmyciński, L. podoff. --- Antoni Misiurko, L. pchor. --- Jan Srodzeński, p. --- Józef Aloyzy Jackowski, L. kapelan. --- Jochan Fadaszczuk, z Podlask, żołń. --- Stanisław Jankowski, L. żołń. --- Jan Snayderowicz, L. żołń. --- Ludwik Chruściński, p. żołń. --- Michał Ropolewski, p. żołń. --- Szymon Sanuszewski, żołń. --- Andrzej Maroń, z Galicii, żołń --- Wawrzyniec Sępski, z poznańsk, żołń. --- Józef Prokopczyk, p. żołń. --- Mateusz Bortnowski, L. żołń. --- Mikołaj Kozłowski, p. żołń. --- Antoni Justowski, p. żołń. --- Antoni Nienius, p. żołń. --- Wincenty Kuszewski, p. żołń. --- Antoni Nowicki, L. podoff. --- Wojciech Ducki, p. pchor. --- Augustin Undzewicz, L. żołń. --- Konstanty Kowalski, p. --- Józef Witkowski, p. --- Wincenty Możeyko, L. --- Zygmunt Witkiewicz, L. żołń. --- Jerzy Saryński, L. żołń. --- Maciej Kosonowicz, L. żołń. --- Jan Piotrowicz, L. żołń. --- Karol Stasiak, p. żołń. --- Antoni Hafas, p. żołń. --- Szymon Gecewicz, L. żołń. --- Szymon Sierakowski, p. podoff. --- Jerzy Jesufatyts, L. żołń. --- Franciszek Lewandie, z Francii, podoff. --- Wawrzyniec Jakubowski, L. żołń. --- Jakób Woźniacki, p. żołń. --- Józef Babczyński, p. pchor. --- Kazimirz Napórkowski, p. pchor. --- Jan Łukomski, p. żołń. --- Jan Wiszniewski, p. żołń. --- Dominik Karęga, p. pchor. --- Antoni Kozłowski, L. podoff. --- Ale-

xander Wańkowiez, L. żołn. --- Franciszek Rajecki, L. podoff. --- Mikołaj Kli-
nebert, I. pchor. --- Jan Lach Szyrma, L. ppor. --- Julian Rohr, I. pchor. ---
Rudolf Krauze, z Prus, podoff. --- Błażej Makowiecki, r. pchor. --- Michał
Miedzychowski, L. --- Piotr Wilczyński, L. --- Piotr Ankiewicz, z grodzieńsk,
feldfeb. --- Adalbert Klepacki, z poznańsk, sierż. --- Szymon Kisielewski, L.
podoff. --- Tomasz Swiderski, z poznańsk, sierż. --- Jakób Jarosiński, z Mazow,
żołn. --- Antoni Kozłowski, z sandomirsk, żołn. --- Franciszek Łukianowicz, z
Wilna, żołn. --- Jerzy Naruszewicz, L. żołn. --- Michał Mazur, z lubelsk, żołn.
--- Jan Lipiński, z Mazow, żołn. --- Jan Kamiński, L. żołn. --- Wincenty Kli-
mowicz, L. żołn. --- Antoni Szczepanowicz, Greczyn z Bykoreś żołn. --- Fran-
ciszek Waliński, z Galicji, żołn. --- Antoni Bezda, r. żołn. --- Franciszek Kraw-
czyński, r. żołn. --- Michał Cywiński, r. żołn. --- Ferdinand Klimowicz, L. żołn.
Izydor Staszewski, P. żołn. --- Piotr Sosiński, r. podoff. --- Andrzej Przesmycki
Litwin, z Iepelskiego, żołn. --- Paweł Krol, r. żołn. --- Felix Wesolowski, r.
żołn. --- Marcin Stankiewicz, L. żołn. --- Wincenty Dębski, r. żołn. --- Barto-
miej Skowroński, r. żołn. --- Michał Sawicki, z Poznania, żołn. --- Zachariasz
Bech, r. żołn. --- Leonard Łoniewski, r. podoff. --- Ludwik Nowoyski, r. żołn.
Józef Michałowski, L. podoff. --- Diouzy Łukomski, z Poznania, żołn. ---
Joachim Jakutowicz, L. żołn. --- Roch Celebrant, r. żołn. --- Wincenty Gra-
bowski, L. żołn. --- Ignacy Kraszewski, żołn. --- Jan Klawiter r. żołn. --- Jan
Szayde, r. żołn. --- Wincenty Manel, r. żołn. --- Antoni Fiszemberg, r. żołn.
--- Paweł Swierkowski, r. żołn. --- Justin Deweyko, L. żołn. --- Wawrzéniec Brzy-
mek, r. żołn. --- Jan Iwanowicz, z kaliskiego, kapit. --- Ludwik Zwierkowski, r.
por. --- Xawery Cerner, r. kap. --- Józef Wasilewski, r. por. --- Hieronim Osu-
chowski, r. por. --- Józef Zawiski, r. ppor. --- Alexander Zwierkowski, r. ppor.
--- Florian Wasilewski, r. por. --- Michał Chodźko, z woj. mińsk. kap. ---
Franciszek Wieczerski, r. kap. --- Michał Makowski, r. ppor. --- Antoni Skulski,
r. ppor. --- Felix Morawski, r. por. --- Fijałkowski, por. --- Skrodzki, r. kap.
--- Sebastian Pluciński, r. ppor. --- Michał Danielski, r. por. --- Lucian Ko-
perski, r. por. --- Adolf Szalewicz, L. por. --- Alexander Krauze, r. ppor. ---
Karol Krauze, r. ppor. --- Piotr Kraszewski, r. por. --- Michał Radoszewicz, z
Warsz. --- Napoleon Musuicki, L. ppor. --- Andrzej Brzeziński, r. ppor. ---
Alexander Stubile, r. ppor artyl. --- Hippolyt Mierosławski, r. kap. --- Michał
Majeranowski, r. ppor. --- Karol Grünberg. --- Paweł Siedlecki. --- Stanisław
Jędrzejowski. --- Bonar, por. --- B. Skarżyński, ppor. --- Jan Tódwin, ppor. ---
Erasm Kwaskowski, kap. --- Adam Łęski, ppor. --- Felix Kulczycki, ppor. ---
Franciszek Kobylański, ppor. --- Maciej Roguski. --- Stanisław Białozierski. ---
Michał Goszczyński. --- Alexander Płaskowski, r. --- T. Grzybowski, z Warsz.
podoff. --- Jan Guderley, L. --- Walenty Sączocki, z poznań. ppor. --- Teofil
Przybylski, r. ppor. --- Zahorski, z woj. Witebskiego, ppor. --- J. Kasperek, r.
ppor. --- Ludwik Trąbczyński, z Mazow. --- Marcelli Olszewski, r. ppor. --- Li-
piński, r. por. --- Felix Borecki. --- Robert Oldakowski, L. pchor. --- Władysław
hrabia Malczewski, z poznańsk, por. --- Jakób Dąbrowski, r. pchor. --- Chora-

zewicz, L. por. --- Kiedrzyński, p. ppor. --- Stanisław Odelski, r. kap. --- Józef Dziecielski, p. kap. --- Eustachy Maciejowski, p. kap. --- Teofil Mniewski, p. por. --- Stanisław Malhomme, p. kap. --- Michał Sławianowski, r. ppor. --- Józef Gleylich, r. ppor. --- Michał Chłuda, z Galicji, por. --- Dominik Chłuda, z Galicji, por. --- Jakób Pagowski, z Galicji, por. --- Mamert Siennicki, por. --- Józef Kosiołowski, p. por. --- Kamill Siemoński, z Galicji, ppor. --- Julian Maszkowski, z Warsz., ppor. --- Hippolyt Lotostański, z Galicji, ppor. --- Alexander Próchnicki, p. por. --- Leon Baranowski, p. ppor. --- Adam Zapolski, r. ppor. --- Antoni Wyskwar, r. ppor. --- Józef Waskiewicz, p. kap. --- Teodor Karczewski, z kalisk, kap. --- Karol Kloss, z kalisk, kap. --- Antoni Rechowicz, z Galicji, ppor. --- Nikodem Moszyński, z Wołynia, ppor. --- Konstanty Jaczyniec, ppor. --- Jan Szyleyko, ppor. --- Wiktor Psarski, ppor. --- Józef Krzywański, por. --- Alexander Gąssowski, por. --- Adolf Sawicz, L. ppor. --- Xawery Guski, por. --- Tomasz Jesielski, P. ppor. --- Michał Łażniewski, por. --- Jan Rapacki, p. ppor. --- Ludwik Jablkowski, p. ppor. --- Michał Kentrzyński, p. por. --- Wincenty Rymowicz, t. ppor. --- Bendikt Chodźko, t. por. --- Ferdinand Mirski, t. ppor. --- Stanisław Gajewski, p. ppor. --- Justin Szymkiewicz, t. por. --- Michał Juszniewicz, t. ppor. --- Jan Brandt, t. ppor. --- Józef Badeński t. ppor. --- Emerick Paprocki, p. ppor. --- Ignacy Kisielnicki, p. por. --- Napoleon Chrostowski, p. ppor. --- Józef Jakubowski, z Podola, ppor. --- Adam Mierofawski półkown. --- Antoni Bojarski, p. por. --- Wilhelm Żukaszewicz, t. por. --- Alojzy Zawisza t. ppor. --- Jakób Kalużyński, ppor. --- Piotr Cieszkowski, z Galicji, por. --- Jan Piotrowski, t. por. --- Adam Koszarski, p. major. --- Julian Rembiliński, p. kap. --- Frement Zawadzki, t. ppor. --- Felix Jastrzębski, t. ppor, artyl. --- Ludwik Berent, z Warsz., ppor. --- Julian Jezierski, z Wołynia, kap. --- Kazimirz Brzeski, t. ppor. --- Kazimirz Paszkowicz, z Mazow, półkown. --- Adam Uziembło, P. ppor. --- Leon Zielski, z Wołynia, ppor. --- Agaton Strokowski, t. por. --- Karol Pieslak, t. ppor. --- Andrzej Dyski, p. ppor. --- Jan Ulrich, r. kap. --- Mikołaj Klimbent, t. pchor. --- Andrzej Rodowicz, z Kurland, ppor. --- Karol Gieczewicz, t. por. --- Józef Dobrowolski kap. --- Jan Okolski, z Podola, major. --- Antoni Laskowski, p. kap. --- Kazimirz Obrębski, kap. --- Rajmund Strzemieczny, ppor. --- Sewerin Szatkowski, p. ppor. z --- Hippolyt Baczynski, ppor. --- Antoni Kamiński, p. por. --- Wincenty Truszyński, ppor. --- Ludwik Jesman, t. ppor. --- Alexander Hoppen, t. ppor. --- Felician Potujan, t. ppor. --- Emilian Fałęcki, p. por. --- Felix Raquellier, z Mazow, kap. --- Adam Ciołkowski, p. por. --- Ignacy Pieńkowski, p. por. --- Józef Peszyński, z Ukrainy ppor. --- Jan Rzodkiewicz, p. por. --- Stanisław Kołomyjski, z Wołynia kapelan. --- Wilhelm Malczewski, p. por. --- Piotr Kuczynski, L. lekarz. --- Leopold Mazaraki, p. ppor. --- Dionyzy Suchodolski, p. audytor. --- Cezary Koziół, ppor. --- Hilary Nowicki, p. ppor. --- Antoni Kulczewski, r. por. --- Mikołaj Klott, t. por. --- Leopold Błażejowski, p. por. --- Józef Koipowicz, t. ppor. --- Karol Izdebski, por. --- Teofil Izdebski por. --- Edward Vetter ppor.

W LONS-LE-SAULNIER.

Fortunat Podbereski, L. kap. — Antoni Jabłoński, z Wołynia, major. — Ludwik Sobolewski, r. audytor. — Michał Sadowski, L. kapelan. — Jan Falkowski, r. kapit. — Alexander Orłowski, z Podola. — Felix Pawłowski, z poznańsk, por. — Stanisław Słomczyński, z Krakow. por. — Karol Kamienobrodzki, z Galicji, ppor. — Franciszek Mikulski, r. ppor. --- Nikodem Borucki, r. por. --- Sylwester Celiński, r. ppor. --- Felix Gruszczyński, r. por. --- Piotr Jastrzębski, P. ppor. --- Michał Dąbrowski, r. ppor. --- Stanisław Drzewowski, r. --- Andrzej Kamienobrodzki, z Galicji, por. --- Antoni Jofsiej, L. podoff. --- Wiktor Tyszka, r. --- Tyszka, r. ppor. --- Stanisław Milewski, r. ppor. --- Walepy Choynski, r. ppor. --- Teofil Górski, z Galicji, ppor. --- Felix Kamienobrodzki, z Galicji, ppor. --- Antoni Nowicki, z Prus, ppor. --- F. Skarżyński, r. --- Teodor Niezabitowski, L. por. --- Xawery Zylliński, L. ppor. --- Józef Montwiłł, L. kapelan. --- Antoni Jazdowski, L. major. --- Severyn Maugert, z Poznańsk, por. --- Ignacy Danysz, z Poznańsk, por. --- Antoni Kalinski, z Poznańsk. --- Xawery Syrewicz, L. por. --- Hilary Kaczorowski, ppor. --- Romuald Skiernowski, L. ppor. --- Tomasz Kultysiewicz, r. ppor. --- Antoni Wyszynski, L. ppor. --- Tomasz Ciemniwski, z Podola, ppor. --- Wacław Gasztowt, z Ukrainy, ppor. --- Ignacy Thorznicki, ze Zmudzi, pchor. --- Paweł Wagner, z Galicji, podoff. --- Józef Szafranski, ze Zmudzi, żołń --- Jan Tedlecki, L. żołń. --- Józef Baranowski, L. żołń.

W SALINS.

Michał Woynicki, L. major. --- Gabriel Kowalski, r. por. --- Jan Łącki, r. kap. --- Jacenty Grabowiecki, r. kap. --- Xawery Fijewski, r. por. --- Stanisław Zawichowski, r. ppor. --- Ignacy Mostowski, r. por. --- Ignacy Pomarnatki, r. por. --- Alexander Janowski, r. por. --- Lucian Woroniecki, r. kap. --- Wincenty Siedlickowski, L. por. --- Nepomucen Kowalski, r. ppor. --- Jan Łabanowski, kap. --- Jan Jezierski, r. major. --- Alexander Wasilewski, r. kap. --- Franciszek Morawski, z Warsz. kap. --- Leon Drewnicki, major. --- Jan Zalewski, r. ppor. --- Franciszek Kudorowski, L. ppor. --- Adam Suchorzewski, L. ppor. --- Faustyn Breański, z poznańsk, major. --- Franciszek Krzeczowski, r. wachm. --- Kazimir Sieklucki, z Galicji, podoff. --- Łukasz Wierzbicki, z Krakowsk. podoff. --- Michał Urbanowski, L. --- Michał Jasiński, z Wilna, podoff. --- Michał Domański, r. żołń. --- Antoni Skoczynski, L. żołń. --- Teofil Osiecki, pchor. --- Mateusz Kuncewicz, z Wołynia, major. --- Tyszka, z Płockiego, major. --- Karol Matuszewicz, L. lekarz. --- Justin Zeligowski, L. ppor. --- Jęfowicki, z Wołynia, ppor. --- Balewicz L. por. --- Antoni Wydźga, z Wołynia, major. --- Józef Mikulicz, L. ppor. --- Józef Miklaszewski, r. ppor. --- Kasper Dluski, L. major. --- Franciszek Malinowski, L. ppor. --- Kajetan Slepikowski, L. ppor. --- Marcelli Szymański, L. ppor. --- Rudolf Narkiewicz, L. lekarz. --- Michał Nowak,

r. żołn. — Piotr Małas, r. żołn. — Franciszek Krzyżanowski, L. żołn. — Justin Miesojewicz, L. żołn. — Augustin Jaworski, r. żołn. — Stanisław Markiewicz, z Galicii, żołn. — Franciszek Zyniewski, L. żołn. — Józef Ponicki, z Krakowa, żołn. — Bartłomiej Nowak, r. żołn. — Bonifacy Papiczekiewicz, r. żołn. — Teodor Zyrdzicki, z Wołynia; żołn. — Maciej Lisowski, z augustowsk, żołn. — Grzegorz Grzesicki, r. żołn. — Augustin Kwiecień, r. żołn. — Grzegorz Moroz, r. żołn. — Jan Kamiński, r. żołn. — Friderik Zyn, r. żołn. — Walenty Mikiński, r. żołn. — Wincenty Marcinkiewicz, r. żołn.

W BOURCES.

Samuel Rożycki, z Małejpol. generał. --- Michał Zadera, z Małejpol. pólkown. --- Franciszek Obuchowicz, L. pólk. --- Emilian Winnicki, J. ppólk. --- Nepomucen Mękariski, z Mał. pol. por. --- Romuald Dziąkowsk, z Mał. pol. por. --- Jan Pauczyński, z Krakowa, lekarz. --- Xawery Celiński, r. por. --- Władysław Podczaski, r. pólkown. --- Adolf Potkański, r. ppólk. --- Ignacy Gostkowski, r. major. --- Hieronym Janiszowski, z Lubelsk. --- Józef Cichowski, r. por. --- Wincenty Sławęcki, z Krakowsk. ppor. --- Gorgoniusz Szmigielski, P. ppor. --- Gustaw Kraszewski, z Wołynia, ppor. --- Franciszek Gustaw, z Kalisk. por. --- Konstanty Teleczyński, z Wołynia, por. --- Domaszewski, z Sandomirsk. ppor. --- Kazimirz Reinhold, r. ppor. --- Franciszek Sokulski, z Galicii, ppor. --- Daniel Pietkiewicz, L. por. --- Dionyzy Wojucki, z Sandomirsk. por. --- Jan Bartkowski, z Prus. --- Julian Chądziński, r. por. --- Antoni Lisiecki, z Podlaskiego, ppor. --- Adam Kwiatkowski, ppor. --- Narcyś Wołyński, kapit. --- Aloyzy Janowicz, L. ppólkown. --- Józef Błażejewski, z Krakowsk. kap. --- Maurycy Prozor, L. major. --- Marian Płachecki, r. por. --- Ferdinand Gottowd, r. ppor. --- Paweł Głaszyński, z Warszawy, por. --- Jan Patkowski, r. ppor. --- Hippolyt Biskupski, r. kap. --- Adam Sokołowski, r. por. --- Hippolyt Bojanowski, L. ppor. --- Jan Olszewski, z Mazow. por. --- Adolf Głogowski, z Lubelsk, ppor. --- Franciszek Paszkowski, r. por. --- Jan Dąbrowski, r. ppor. --- August Schmiedt, z Saxon. lekarz. --- Romuald Bukaty, L. por. --- Józef Narzymiski, z Kaliskiego, ppor. --- Franciszek Przyałowski, L. por. --- Samuel Nadratowski, r. ppor. --- Jan Markoski, z Wołynia podoff. --- Maximilian Zagorowski, por. --- Franciszek Zagorowski, ppor. --- Jan Braun I. ppor. --- Felix Kleszczyński, z Mazow. ppólk. --- Felix Kolumna Walewski, z Kalisk. ppólk. --- Konstanty Trzaskowski, L. por. --- Franciszek Biedowski, z Mazow. ppor. --- Stanisław Magnuszewski, z Mazow. ppor. --- Augustyn Nieciński, z Augustowsk. kap. --- Walenty Louis, L. por. --- Adam Jabłoński, r. ppor. --- Ludwik Jabłoński, z Płockiego, ppor. --- Karol Jahłoński, r. ppor. --- Wincenty Newelski, r. por. --- Henrik Roupport, z Mazow. kap. --- Norbert Głuchowski, z Kalisk. kap. --- Karol Swieszewski, z Mazow. por. --- Otmar Victorini, z Lubelsk, ppor. --- Tomasz Dąbrowski, r. ppor. --- Stanisław Hurynowicz, L. kap. --- Leon Dobrzycki, z Mazow. --- Jerzy Miłulowski, r.

ppor. — Józef Niewęłowski, z Lubelsk, kap. — Stefan Swinarski, r. por. — Teofil Garyński, z Płockiego, por. — Józef Płużański, z Sandomirsk. por. — Michał Kubrakiewicz, L. ppór. — J. Byszynski, z Wileńsk. kap. — Antoni Bobrowski, r. ppor. — Albert Rybiński, r. por. — Józef Dembiński, r. ppor. — August Cieszkowski, z Wołynia, ppor. — Stanisław Majewski, r. ppor. — Klemens Kaczanowski, z Białostock. kap. — Alexander Dulęba, z Podlask. por. — Antoni Pacyna, L. kap. — Antoni Olszewski, r. kap. — Jan Bojanecki, z Podola, por. — Piotr Zatkalik, z Podlask. ppor. — Józef Łażniewski, z Mazow, ppor. — Jan Wileczyński, z Płockiego, ppor. — Leonard Kamiński, z Płockiego, por. — Albert Frieze, L. lekarz. — Józef Junuszkiewicz, z Mariampolsk. kap. — Eusebi Maykowski, r. por. — Karol Kobylński, z Podola, por. — Ignacy Boczkowski, z Grodzieńsk. ppor. — Seweryn Penczkowski, z Podola, wachmistrz. — Ryszard Lipiński, z Kijowa, pchor. — Karol Gędziński, z Krakowsk. Józef Lubieniecki, z Poznańsk. podoff. — Ignacy Milwid, L. — Jan Słrzycki, z woj. mińsk. pchor. — Antoni Kowalski, L. — Chryzostom Lipiński, z Poznań. pchor. — Jacenty Saswiński, z Krakowsk. podoff. — Franciszek Koncewicz, r. podoff. — Antoni Idzikowski, z Poznań. podoff. — Ludwik Schlegel, z Wołynia, podoff. — Józef Borowski, L. podoff. — Ludwik Markiewicz, L. podoff. — Jędrzej Jarecki, z Galicii, podoff. — Brzostowski, z Białostock. podoff. — Andrzej Zering, L. podoff. — Romuald Kuczyński, L. podoff. — Franciszek Stetkiewicz, r. pchor. — Józef Głęboczi, z Wołynia, podoff. — Julian Stolterf, z Warsz. podoff. — Seweryn Jabłoński, z Galicii, podoff. — Kazimirz Stankiewicz, L. bombard. — Onufry Czerwiecki, r. podoff. — Stanisław Gierałowski, r. podoff. — Stefan Bogdański, z Kaliskiego, podoff. — Jędrzej Jankowski, z Krakowskiego. — Grzegorz Ray, z Krakowa, żołn. — Jerzy Dowkant, L. podoff. — Onufry Huczko, L. wachm. — Julian Sztolterfot, z Warsz. podoff. — Kazimirz Zakrzewski, L. podoff. — Józef Tobolewski, z Wołynia, żołn. — Marcin Czerkiewicz, z Wołynia, wachm. — Stanisław Wróblewski, z Krakowsk, żołn. — Wincenty Iracki, z Krakowsk, żołn. — Stanisław Ojczyński, z Kalisk, żołn. — Michał Suski, z Wołynia, żołn. — Julian Kępiński, L. pchor. — Józef Radziszewski, z Lubelsk, żołn. — Kasper Borucki, z Kalisk, żołn. — Jakób Pałonck, z Krakowa. — Antoni Kładziński, z Krakowsk. żołn. — Jan Jastrzębski, z Kaliski, podoff. — Jan Abramowicz, z Augustowsk. żołn. — Piotr Jaworski, z Galicii. — Józef Zutasiewicz, z Krakowsk. żołn. — Jakób Malinowski, z Wołynia, podoff. — Jan Urbański, z Krakowsk. żołn. — Stanisław Skarbiński, r. podoff. — Walenty Wisniewski, z poznańsk. żołn. — Antoni Baczyński, L. pchor. — Roman Czarnomski, r. major. — Adolf Dowkontt, ze Zmudzi, por. — Felix Kolezyński, z Warsz. por. — Jan Tomaszewski, z Warsz. ppor. — Tomasz Kijanowski, L. kap. — Marcin Bębnowski, L. ppor. — Samuel Poświk, r. ppor. — Jan Stępkowski, r. ppor. — Józef Jodłowski, r. por. — Zygmunt Głogowski, r. por. — Marcelli Bienkowski, r. por. — Laurenty Bagiński, r. ppor. — Stanisław Dobrowski, z Ukrainy, ppor. — Hieronym Salomoński, z Galicii, ppor. — Antoni Gresser,

z Krakowa, por. — Tomasz Przewoński, z podlask. ppor. — Wolfgang de Szyl-
ling Bowblewicz, ze Zmudzi, major. — Józef Jahołkowski, L. ppor. — Ignacy
Jasieński, z Ukrainy, por. — Kazimirz Oborski, r. ppor. — Fremont Chrz-
zanowski, L. ppor. — Bolesław Stuart, z Warsz. ppor. — Antoni Rutkowski, L.
ppor. — Konstanty Mateczyński, z Galicii, ppor. — Franciszek Zorgo, L. ppor.
— Karol Arend, z Warsz. por. — Karol Jasielski, z Krakowsk. ppor. — Apo-
linary Cembrowicz, z poznańsk. ppor. — Felix Kamiński, r. por. — Michał
Szweycer, z Mazow. por. — Adam Pigłowski, z Sandomirsk, ppor. — Baltazar
Szczebanowski, z Ukrainy, ppor. — Józef Kostecki, r. ppor. — Jakób Pisa-
rzewski, z Warsz. ppor. — Tomasz Jasiński, z Wołyńia, ppor. — Ignacy Po-
laski, z poznańsk. ppor. — Edward Ritterlich, L. ppor. — Apolinariusz Ja-
nowski, z Wołyńia, ppor. — Józef Niedziałkowski, z Krakowsk. ppor. — Le-
onard Lachowski, z Wołyńia, por. — Anastazy Michalski, z Wołyńia, ppor. —
Adam Perzanowski, z Mazow. — Marcin Stepkowski, z Mazow. por. — Leonard
Zdanowicz, z Augustowsk. por. — Julian Karwowski, z Augustowsk. ppor. —
Felix Hassmann, z Sandomirsk. offic. — Wincenty Puzyński, z Podola, ppor.
Ludwik Krzyżanowski, z Podola, por. — Julian Łabęcki, z Krakowsk. kapit.
— Sewerin Łabęcki, z Krakowsk. — Józef Haydes, z poznańsk. ppor. — Józef
Prożyński, z Sandomirsk. ppor. — Adam Janczewski, L. kap. — Władysław
Milenkiewicz, z Podola, ppor. — Kazimirz Rutkowski, L. kap. — Piotr Wa-
łęcki, z Kalisk. por. — Franciszek Mayer, L. ppor. — Stanisław Paszkowski,
L. kap. — Tomasz Janiszowski, z Galicii, ppor. — Franciszek Wronecki, z
Podlasia, ppor. — Konstanty Kowiecki, z Kaliskiego, por. — Xawery Horo-
dyński, z Lubelsk, ppor. — Ignacy Mogilnicki, r. ppor. — Karol Mioduszewski,
z podlasia. ppor. — Ignacy Lubowiecki, z Mazow. ppor. — Euzebi Płaskowski,
z plockiego, kap. — Wincenty Zarzecki, z Lubelsk. ppor. art. — Józef Cze-
kierski, z Mazow, por. — Henrik Lanckoroński, z Krakowsk. ppor. — Alexan-
der Bielacki, L. podoff. — Marcin Godlewski, L. ppor. — Szczepan Kilinger,
z Galicii, obyw. żołń. — Antoni Mościcki, z Mazow. obyw. żołń. — Napoleon
Lipka, r. por. — Jan Godkowski, z Krakowsk. major. — Jan Januszewski, z
Mazow. kap. — Teodor Kłodowski, z Krakowsk. por. — Adam Kozłowski, r.
ppółkown. — Kazimirz Kozłowski, r. por. — Józef książę Giedroyc, L. major.
— Franciszek Kaczanowski, z Galicii, por. — Kazimirz Anczykowski, r. por.
— Józef Rusiecki, ppółkown. — Józef Daniłowicz, kap. — Karol Gołoński,
z Warsz. kap. — Teofil Bleszyński, kap. — Seweryn Garczyński, por. —
Wawrzencie Woyszwiffo, por. — Ludwik Przyhyłski, z Krakowsk, obyw. por.
— M. Wawrowski, z Warsz. obyw. ppor. — Piotr Przysiecki, r. kap. —
Alexy Puchalski, z Krakowa, por. — Karol Kobylński, z podola, por. —
Ludwik Zaborowski, z Sandomirsk. ppor. — Alexy Kosiecki, z poznansk. ma-
jor. — Stanisław Jasiuk, z Lubelsk. kap. — Wincenty Kobylński, r. ppor. —
Antoni Pokrzywnicki, z Kalisk. ppor. — Karol Szaniawski, z Lubelsk. ppor.
— Paweł Szapiński, r.

W PARYŻU.

Rudolf Wieszczycki, poseł. — Józef Rożycki, z krakowsk. major. — Antoni Hfuszniewicz, poseł z woj. minsk. — Felix Wrotnowski, z trockiego por. — Erazm Rykaczewski, z wołynia — Antoni Przepiszewski, L. posł. — Władysław Dabrowski, z Galicji kap. — Adolf Dębiński, L. por. — Eligiusz Bontemps, P. por. — Alexander Smolikowski, P. — Walerian Pietkiewicz, L. poseł. — Wincenty Matuszewicz, P. ppólk. — Ludmillew Korylski, L. professor, — Michał Hube, z poznańsk, referend. — Piotr Zaleski, z Wołynia. — Hippolyt Dy-siewicz, z Lullina, por. — Jerzy Zenowicz, L. pólkown. — Józef Zaliwski, z woj. minsk. pólkown. — Jan Iedochowski, z krakowsk. poseł. — Franciszka Zaliwska, z warszawy. — Anastazy Dunin, z wołynia kap. — Edward Fergüs, L. — Eustachy Januszkiewicz, L. — Józef Mejzner, z krakowsk, kap, L. — Teodor Rostkowski, z plockiego stabslek. — Edward Dworzaczek, z poznańsk por. — Wincenty Kraiński z Krakowsk. kap. — Piotr Kopczyński, z Ukrainy, sędzia trybun. — Józefat Bolesław Ostrowski, z podola sekr. k. spr. — Franciszek Szemiota, ze Zmudzi naczelń powst. — Józef Kaysiewicz, P. ppor. — Thomasz Ostrowski, z Warsz, por. — Stanisław Ostrowski, z Mazow. ppor. — Felix Sadowski, z Mazow ppor. — Michał Podczaszyński, z Wołynia, dziennikarz. — Kazimirz Wołowski, z warsz. por. — Ryszard Kiersnicki, z augustowsk. ochotnik. — Jan Kazimirz Ordyniec, z wołynia. — Jan Albert Grotkowski. — Juliusz Słowacki, z wołynia. — Kazimirz Korczak, z Sandomirsk por. — Edward Mokrzecki, L. ppor. — Teofil Kwiatkowski, z plockiego. — Antoni Bernatowicz, kap. — Walerian Chełchowski, z woj. minsk. — Ignacy Chodkiewicz, z Białorusi. — Xawery Orański, z wołynia. — Albert Rożeczki, z Mazow. por. — Kazimirz Krasnołęski, P. — Lucian Kołłupayło, z Grodzieńsk. — Albert Siemiątkowski, z warsz. ppor. — Ignacy Zwierkowski, z krakowsk. por. — Alexander Zakrzewski, z krakowsk. kap. — Kondratowicz, P. por. — Jan Kuczberski, z wielko polski ppor. — Jan Mieszkowski, z Plockiego. — Ludwik Zambrzycki, L. poseł. — Henryk Dmochowski, L. żołń, ochotnik. — Antoni Oleczyński, z lubelskiego. — Leonard Chodźko, z wojew. wileńskiego. — Roman Sołtyk, P. poseł gener. artyll. — J. Sierawski, z sandomirskiego generał. — Adam Kołysko, poseł. — Ludwik Pietkiewicz, L. poseł. — Jan Karwowski, z Podlasia, P. poseł. — Józef Hube, prof. uniw. warsz. — Adolf Krosnowski, major. — Kazimirz Bolesław Dobrowolski, z podola stabslek. — Joachim Lelewel, z Mazowsza poseł. — Alexander Korewa, z woj. wileńsk. le. karz. — Bartłomiej Beniowski, z Wołynia major. — Jarosław Kołysko, z wileńsk ppor. — Stanisław Chodźko, z woj. minsk. ppor. — Napoleon Felix Chodźko, z woj. minsk. por. — Xawery Bronikowski, z Galicji, wiceprezyd. warsz. — Adam Dobrowolski z woj. wileń, lekarz. — Leon Przecławski, L. kap. — Józef Sosnowski, z białostock. ppor. — Wojciech Kazimirski, z Lubelsk. — Dominik Tomaszewski, L. poff. — Napoleon Ilakowicz, z. poff. — Dominik Kwiatkowski, L. pólkown. — Michał Lisiecki, L. dowódzca powst. — Piotr Butkiewicz ze Zmudzi, por.

W CHATEAUX.

Teofil książę Mirski, z kalisk. naczelnik oddziału. — Michał, baron Szule z woj. mińsk. pólkown. — Dominik Petrulewicz, z Zmudzi prałat wileńsk. — Michał Zdzitowiecki, z augu stowsk. kap. — Józef Rymkiewicz, ze zmudzi prez. rządu dowódzca. — Michał Szaniawski, z augustowsk mag. pr. — Stanisław Dębski, z Mazow. sekret. kom. skarbu. — Antoni Wolski, z Mazow. uczeń polytech. — Gabriel Lipski, z wołynia. — Hippolyt Klimaszewski, z woj. mińsk. prof. uniw. — Maciej Choynacki, z plockiego pólkown. — Antoni Czerniewski, z Grodzieńsk. — Seweryn Stawiarski, z sandomirsk. — Józef Correl, z warsz. offic. — Hanglaur, z warsz. offic. — Mateusz Wiszniewski, z Berdyczewa. — Alexander Tarnowski, L. offic. — Antoni Bukaty, p. ppor.

W STRASBURGU.

Józef Dwernicki, Podolanin, generał dyw. — Walenty Zwierkowski, P. deputow. — Franciszek Starowski, z brzeskołit. kap. — Wincenty Cypryński, z saumirsk. redakt. gaz. pol. — Konstanty Zaleski, ze zmudzi kap. — Franciszek Grzymała, radzca wojew. offic. — Józef Krysztoporcki, z kalisk. kap. — Józef Lipowski, z lubelsk. — Józef Smith, z mazow. lekarz. — Edmund Korabiewicz, z wilkomirsk. lekarz. — Stefan Zan z wileńsk. offic. — Alexander Danielski, z krakowsk. — Kazimirz Mackiewicz, L. por. — Wilhelm Steyn, ze zmudzi major. — Teodor Zaleski, z augustowsk. ppor. — Nepomuceń Wojenski, z lubelsk. pchor. — Józef Raczkowski, kap. — Ludwik Hoppen, por. — Józef Nendziński, por. — Julian Wisłouch, z prużańsk. ppor. — Gaspar Kucewicz, z wileńsk. — Paweł Ostrowski, z woj. mińsk. — Felix Kamiński, z wołynia kap. — Karol Pazderski, z Mazow. ppor. — Jan Turowski, z plockiego ppor. — Kazimirz Newelski, uczeń uniw. warsz. — Longin Czaykowski, z kalisk. por. — Andrzej Just, z krakowsk. — Józef Wisniewski, z lubelsk. por. — Michał Dobrowolski, L. poff. — Henri Niszkiewicz, z wołynia poff. — Ignacy Rzehak, poff. — A. Jacobson, z wołynia poff. — Bolesław Kuliński, z podola. — Franciszek Mokrzecki, z podola. — Józef Malinowski. — Edward Puntner, z Galicji kap. — X. Franciszek Skirgiełło, z augustowsk. ppor. — Marcin Grandys, z krakowa lekarz. — Jan Mielniński, z krakowskiego lekarz. — Józef Niemojowski, z plockiego por. — Kazimirz Szczygielski, z grodzieńsk. ppor. — Kajetan Nowakowski, z warsz. por. — Stanisław Kamiński, z łączycy poff. — Antoni Mirecki, z hrubieszowsk. uczeń uniw. — Stanisław Januszkiewicz, L. uczeń uniw. — Andrzej Pirogowicz, z hrubieszowsk. ppor. — Konstanty Ramotowski, z augustowsk. poff. — Jan Andruszkiewicz, z augustowsk. — Emilian Wyhowski, z wołynia. — Krzen-towski, z wileń off. — Walenty Suchodolski, z lubelsk. por. — Julian Stępowski, z podlask. — Józef Bohdan Zaleski, z Ukrainy poseł. — Stanisław Worcell, z Wołynia poseł. — Tytus Peszyński, z wołynia por. — Wojciech Krasnodębski,

ppor. — Mikołaj Pietruszyński, ppor. — Jan Lelewel, z mazow. ppółkown. — Albert Sokolowski, z białostock. — Jan Hauszyld ppor. — Piotr Jan Moszczyński, z mazow. por. — Józef Białecki, z Wołynia poff. — Piotr Gąsiorowski, z mazow. poff. — Józef Moszczyński z mazow. poff. — Szczepan Szafrański, z mazow. poff. — Józef Pawłowski, z krakowsk poff. — Jan Symonowicz, z wilna żołn. — Jan Borzęcki, z mazow. por. — Stefan Kuszaba Oczosalski, z kalisk. ppor. — Józef Bugajski, uczeń. uniw. Krak. — Myszowski, z kalisk. por. — Wincenty Zadunajski, z kamieńca podol. kap. — Klemens Duchyński, z mazow. kap. — Onufry Duchyński, z mazow ppor. — Antoni Jarkusiewicz, z kalisk ppor. — Marcelli Rudzki, z sandomirsk. ppor. — Edward Kirkor, z kijowsk. ppor. — Stanisław Żeglicki, z Sandomirsk. ppor. — Felix Piwarski, z Sandomirsk. żołn. — Kazimierz Swirczyński, z lubelsk żołn. — Teodor Skirmunt, z wołynia ppor. — Stanisław Starzyński, z mazow. majst. — Kalixt Ordyniec, z wilensk. kap. — Antoni Kozuchowski, z kalisk. ppor. — Xawery Kijeński, kape — Władysław Dąbkiewicz, z podola poff. — Romuald Hulewicz, l. por. — Bazyli Miesiączek, kapelan. — Michał Wittorski, z grodzień. ppor. Julian Skirmont, z wołynia kapelan. — Jan Nowicki, poff. — Józef Szumski, z płockiego ppółkownik. — Antoni Czarnecki, z grodzień kap. — Antoni Strusinski, z sandomirsk. kap. — Wincenty Skrypkunas, z augustowsk. auditor. — Alexander Wezdłowski, z krakowa ppor. — Marcin Romiszowski, z krakowsk. por. — Andrzej Gostkowski, z płockiego. — Napoleon Symonowicz, z krakowsk. ppor. — Adam Pawsza z wołynia ppor. — Roguski, z mazow. żołn.

W LONDYNIE.

Marcinkowski, z poznańskiego. — Józef-Napoleon Czapski, z poznańskiego. — Tadeusz Kralewski, p. — Karol-Edward Wodziński, z Wołynia. — Stanisław Sadowski. — Jazdowski. — Kuczynski. — Kazanecki. — Niedźwiedzki. — Weber. — Bitner. — Zarzecki. — Pliszewski. — Duve. — Nyjlassy.

(20)

Odpowiedzi Rad przesyłających podpisy zakładów do adresu do izby niższej wielkiej britanii.

Rada Polaków w Avignon do prezesa komitetu narodowego.

Avignon 9. czerwca 1832.

Rada decyzją swą pod dniem 31, z. m. postanowiła napisać do Izby niższej w Londynie adres, któryby, będąc głosem Polaków w tułactwie rozproszonych, opatrzone ich podpisami jak najliczniejszymi, popierał wszelkie przez naród

nasz w rewolucji uczynione protestacie i wyjawiał przed ludem Albionu, uczucia Polaków względem odzyskania Polski, nie moskiewskiej, kongresowej, lecz dawnej, całej, wolnej i niepodległej. Że zaś przez ciebie zacny ziomku, czuwający zawsze nad dobrem naszej ojczyzny, adres w mowie będący, wprzód nim jeszcze nasz wygotowano, został wraz z blankietami do podpisów na ręce niektórych tu osób (*) przysłany: Rada, mając go sobie przedstawionym i uznając za zupełnie odpowiadający i dostateczny, zajęła się natychmiast zbieraniem nań podpisów: co skuteczniejszy, przesyła je w załączeniu do użycia właściwego. Pragnąc, aby te usiłowania pomysłny wzięły skutek, łączymy wyraz

Braterskiego pozdrowienia.

Prezes pułkownik. Felix BREAŃSKI.

Za sekretarza. OSTROSKI.

Rada Polaków w Besançon do prezesa komitetu narodowego.

Besançon, 7 czerwca 1832.

Z uczuciem żywej wdzięczności przyjęli bracia Polacy w Besançon zgromadzeni, uchwalony Adres do Izby Niższej.....

Anglia ma rozstrzygnąć losy Polski. Jeżeli czuje konieczność istnienia narodu naszego: chwala Anglii! część jej wieczna! Sięgnie ona i wieków: bo we wdzięcznych sercach ludu Polskiego zasiana, bez owoców niespocznie. Może się przecie ockną i przekonają niewyrozumiałe narody, że działać nie deklamować w obronie praw wolności wypada; że wolność jednego narodu, nie jest wolnością stałą.

Podpisy Polaków znajdujących się w Besançon przesyłamy. Kopię Adresu zachowaliśmy; dla wiecznej pamięci. Podniosła ona żyjącą nadzieję politycznego bytu Polski, mocne ma prawo do serc naszych Łączymy ci obywatelu wyrazy.....

Prezes rady. OBORSKI.

Sekretarz. LEON ZIENKOWICZ.

(*) Obranie prezesem rady pułk. Breańskiego nie było jeszcze wiadomem, dla tego akt był przesłany na ręce pułk. Goreckiego byłego rady prezesa: imi niektórych ziomkowie uwiadomieni zostali.

(21)

Adres Birminghamczyków do mieszkańców Wielkiej Brytanii i Irlandji w przedmiocie obecnego stanu Polski, przyjęty na roczném zebraniu politycznego związku, 30 lipca 1832.

Tłómaczenie.

Przyjaciele i spółziomkowie! W tym dniu naszego triumfu, lecz w którym jeszcze nadzieje i oczekiwania nasze nie zostały zupełnie zjiszczone, czujemy to, że ludowi Wielkiej Brytanji, jako wolnemu ludowi, pozostają do obrony inne jeszcze sprawy, i święte do spełnienia obowiązki.

Sławni, chociaż nieszczęśliwi Polscy wygnañcy, męczennicy tej sprawy wolności, w której obronie odnieśliście niedawno w pokoju pamiętne zwycięstwo, ludzie, którzy się odważyli, dopełnili i znieśli wszystko, na co tylko człowiek odważyć się, i co znieść jest mocen w obronie swobód euroljskich, pokonani przemagającymi siłami rossijskiego tyrana i zdradą rządów sąsiednich, opuszczeni, zdradzeni od narodów, których niepodległość zaslonili swem męstwem; dziś w chwili swych cierpień, niedoli, *odezwali się do was za pośrednictwem waszych reprezentantów w parlamencie.* Proszą was, abyscie obstali za wiarą traktatów i wyrzekli że, jeszcze Polska nie zginęła,

W imie wolności, ludzkości i sprawiedliwości, w imie waszego własnego honoru i waszego własnego bezpieczeństwa, z ufnością odzywamy się do was, że im odpowiecie na ich głos, jak przystoi pierwszemu z narodów, jak przystoi mieszkańcom rodzinnej ziemi wolności.

Dziełem bezprzykładnej zbrodni, rzady, rossijski, pruski i austriacki, dopełniły w końcu zeszłego wie!u pierwiastkowych na Polsce rozbiorów; a kiedy po ukończeniu ostatniej, długiej ogólnej wojny pełnomocnicy różnych mocarstw zebrali się w Wiedniu 1815, dla ułożenia warunków stałego pokoju, prawa pokrzywdzonej Polski, które należało przywrócić, zajęły naturalnie naprzód ich uwagę,

Nieszczęściem dla Europy, niewymierzono wówczas sprawiedliwości Polscze chociaż interesa tego nieszczęśliwego kraju nie były zupełnie zaniedbane. Zaręczono Polakom pewien stopień wolności, a tę część Polski, która niedawno była głównym placem sławnej walki, oddano pod panowanie cesarza rossijskiego, jako oddzielnei niepodlegle królestwo, zapewniając jego mieszkańcom narodowe prawa i zwyczaje, tudzież wojsko narodowe i reprezentacyjny kształt rządu.

Takie swobody zaręczał im traktat Wiedeński, którego gwarancją Francja

Anglia przyjęły na siebie, lecz w brew ich gwarancji, wszystkie artykuły Polsce przychylnie, samodzierżca rossijski zgwałcił beczelnie.

W lipcu 1830, lud Paryżki znieważony nieprawami postanowieniami Karola X, wziął się do oręża w obronie swych praw, i danym pozostałej Europie przykładem, rzucił postrach na wszystkich despotów. Samodzierżca rossijski, oburzony tryumfem wolności we Francji, gotował się otwarcie podnieść upadłą legitimałność a z nią arbitralną władzę, przez krucjatę głoszoną przeciw odradzającej się wolności zachodniej Europy. Wojska jego stanęły na stopie wojennej, i już Polscy żołnierze oczekiwali co chwila od rossijskiego władcy na rozkaz wyruszenia przeciw Francji, gdzie mieli skuć na powrót te więzy, które był lud francuzki z taką sławą skruszył.

W tenczas dopiero waleczne wojsko i cały lud Polski, postanowił zerwać pasmo swych cierpień i poniżenia. W tenczas powstał jakby jeden człowiek, żeby upomnieć się z orężem w rękę o przepelnione krzywdy swego kraju, i rzucił się na szaniec, bronić swem życiem, nie tylko wolności Polski lecz całej Europy.

Dziesięć miesięczna ich walka przedstawia obraz mężstwa i poświęceń nie znanych w dziejach starożytnych i nowych czasów. Opuszczeni od reszty Europy, łudzeni mylnemi obietnicami, nekani zdradą pruskiego i austriackiego rządu, łamani tłumami wojsk nieprzyjacielskich, ulec nakoniec musieli, dając światu naukę, która nigdy dla narodów i despotów stracona nie będzie; dowiedli co dokazać może garstka wolnych ludzi w zapasach z niezliczonemi tłumami niewolników, i upadli niesplamieni żadną zbrodnią, chybabymy tak nazwali zbytnią powolność i umiarkowanie dla zaciętych wrogów.

Lecz jakże rossijski zdobywca postąpił sobie po zwycięstwie?

Oto podeptał wszelkie uczucia ludzkości i sprawiedliwości, wzgardził umiarkowaniem i rostroпноścią. Nie słuchał niczego, tylko co mu ślepa i nieubłagana zemsta czynić kazała. Ludzie których jedynem przewinieniem było, że się odważyli powstać w obronie swego kraju: albo są teraz z jego rozkazu śmiercią karani, albo pędzą dni obelżywej niewoli w pustych i zamierzłych zakątkach jego rozległych posiadłości. Waleczni Polscy wojownicy, szlachta i wiesniacy, jedynym spojeni łańcuchem, oznaczeni liczbą zamiast nazwiska, pędzeni są tysiącami do podziemnych kopalni, lub dla zaludnienia pustyń Siberji o trzy tysiące mi! od ich kraju odległych.

Dzieci z łona rodziców porwane cechują piętnym niewolników; a jakby szydząc z traktatu, który mu jedynie jakikolwiek cień władzy nad Polską nadaje, jakby chcąc nową obelgą Francją i Anglją znieważyc, cesarz Mikołaj poważył się zuchwale, same nazwisko Polski z karty Europy wykreslić.

Przyjaciele i spoziomkowie! Wasz wzniosły unysł niedozwolił wam patrycz obojętnie na tyle okrucieństw dopełnionych na Polakach, na tyle obelg przeciw wam samym wymierzonych. Pomnijcie, że tu idzie nie tylko o wasz honor, lecz o wasz interes, a może i waszę własną wolność. Walka na stałym lądzie, nie toczy się między narodem a narodem, lecz między wolnością a niewolą. Już sprzymierzeni samowładcy porozumiewają się między sobą w celu przytłumienia wolności

Niemiec. Jeżeli im się uda ich znowa piekielna, jutro rzucą się na Francją, a jeżeliby podobieństwem było Francją pokonać, w tenczas niezawodnie uderzą na samą Anglię jako na przekłete w ich oczach ognisko zasad wolności rozchodzących się z tąd po całym świecie.

Kiedy się despotci zowią, a ludy łączyć się powinny; inaczej próżna nadzieja podźwignienia wolności. Dziś Anglię może to słowem dokazać, czego może za lat kilka ofiarą wszystkich swych skarbów i krwi swej wylewem, dokazać nie będzie mogła.

Przyjaciele i spółziomkowie! nie mamy ani chwili do stracenia. Za każdą godziną, nowe na Polskę zlewają się cierpienia. Każda godzina uszczupla siły naszych przyjaciół, a ufność i dumę wrogów naszych pokrzepia. Zgromadzajcie się spokojnie w waszych miastach, i nieprzestawajcie dopraszać się u rządu, aby pomniąc na honor i bezpieczeństwo narodu, upomniał się o dotrzymanie traktatów, i o przywrócenie Polsce jej niepodległości.

Zamyśli się rossijski samodzierża, nim to żądanie odrzuci; a gdyby je upornie odtrącił, wtedy lekkie usiłowanie ze strony Francji i Anglii pomoże Polskim wygnąnci do odzyskania ich ulubionej Polski do sprowadzenia z Sibirji nieszczęśliwych braci, do starcia pychy tyrana.

Wtenczas dowie się może ten okrutny, nieublagany i wiarołomny samodzierża, że oprócz krzywd Polskich, inne są jeszcze co zawołają o pomstę do nieba; w tenczas może, Finlandja, Turcja i Persja dowioda, że i dla nich nadszedł lubo długo zwlekany, dzień odwetowej sprawiedliwości.

(22)

O peticach do przeszłego parlamentu w sprawie Polski podanych.

Sprawa nasza, mówi w swem raporcie Wodziński, coraz się staje powszechniejszą w Anglii, interes dla niej, coraz się więcej wznaga. Dowodem tego są liczne peticie przysłane z różnych miast do parlamentu. Dotąd nadesłane są z Kingston upon Hull, z Bristol, Matlock, Birmingham, Bridgewater, Leeds, Manchester, NewSarum, Ryde on the Isle of Weight, Sidmouth, Crediton i innych miast z Devonshire. Jest nadzieja że wiele innych miast nadeszle je do nowego parlamentu, który, będąc prawdziwszym wyrazem opinii publicznej od dzisiejszego, czynniej się zapewne i szczerzej sprawą naszą zajmie. Peticie te są różnej treści. Przebija się w nich zwykle kolor polityczny osób które na ich podanie wpływ miały. Osobami tymi są najczęściej bawiący w Anglii Polacy, a nie, którzy z nich, podzielają wyżej przytoczone zdanie niektórych członków towarzystwa przyjaciół Polski, że dzisiaj o Polskę z traktatem tylko wiedeńskim

w ręku dopominać się można. Naostatek uwiadomiam, że w skutek kilkodniowego mego pobytu w Kentshire, mają być podawane do nowego parlamentu petycje z miast Chatham, Rochester i Maidstone „

Wyobrażenie Polski jedynie kongresowej, jest mocno w całej Anglii wkorzenie. Przejierając nawet wspomniane wyżej petycje, te na które już myśl adresu tułaczów jakikolwiek wpływ mieć mogła, zaledwie można się doczytać ogólnych wyrazów koniecznej potrzeby, *restauracji niepodległej i wolnej*: that Poland shal be restored to a state of independence and freedom. Takie są w Birminghamskich gdzie Józef Napoleon Czapski w sprawie narodowej przemawiał. W Leed, gdzie Władysław Plater występował, za co mu dzięki mitingu ogłoszone zostały: resolved: that thanks of the Meeting be given to Count Plater for the information he has given relative to the situation of his countrymen, for whose valour and patriotism, his Meeting feels the warmest admiration, and with whose cruel sufferings they have a deep-felt sympathy. — gdzie Thomasz W. Tottie w pięknym przymówieniu się, opierając się na udzielonych przez Władysława Platera wiadomościach, w całym porządku osnowę adresu tułaczów powtarzał; gdzie inne głosy pathetycznie cierpienia Polski i Litwy podnosiły; gdzie narzekano na królów, imperatorów, tyrannów, arystokratów, jako w każdym wieku do ćwierowania ludu pochopnych; gdzie bohaterstwo Polskie znalazło szczerą admiracją; z tamąd wyszła krótka petycja, lubo podnosi dawną wielkość i dawne krzywdy rzeczypospolitej, wszelako w końcu staje na traktacie wiedeńskim i *potrzebie udzielnego od Rossii królestwa*: separate kingdom. Petycja Manchester, twaró się na Wiedeńskim opiera traktacie. W towarzystwie literackim polskim w Hull, biorąc na uwagę adres tułaczów we Francji i powołując się nań: powtarzają postrzeżenia statysty Laboucher: that until redress is obtained for Poland, there can be no security for the preservation for the peace of Enrope. A w petycji mieszkańców Bridgewater znajduje się podniesienie żądania *wskrzeszenia niepodległości Polszcze oraz prowincjom wcielonym do Rossii*, upon the restoration of the independence of Poland, and the provinces incorporated with Russia. Tak różne i nie jednostajne były podania do izby. (Patrz: Polonia or monthly reports on Polish affairs, Nro September pp. 99 — 121. The Hull Polish record, n. 1 august.)

Ta nakoncu wspomniana: *Petycja mieszanców Bridgewater*, do izb parlamentu przez lorda Teinham i pana Hume złożona, zasługuje w miejscu tém na powtórzenie w całości. (Była umieszczona w Somerset Gazett, aug. 23, tudzież w Polonii, septemb pp. 121.)

Niżej podpisani mieszkańcy Bridgewater i jego okolic pokornie przedstawiają: Że traktat wiedeński, do którego wpływała Anglia, zapewniał niepodległość królestwa Polskiego, a lubo car rossijski został królem polskim, władza jego ograniczoną była warunkami tegoż traktatu, który zaręczył Polszcze jej narodowe instytucje i oddzielną administracją, z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że nowe

królestwo miało być złączone z Rossją, nie więzami arbitralnej władzy, lecz ogniewi własnej swej konstytucji.

Ze rząd rossyjski pogwałciwszy wszelkie warunki, pod którymi korona polska oddana została carowi, *stracił do niej prawo*; gdy dopuszczając się samowolnych czynów systematycznego ucisku, depreczając wszelką konstytucyjną władzę, w ciągu wielkorządlstwa wielkiego księcia Konstantego, sam wyzwiał Polaków do zbrojnego oporu, wszelkie przeto skutki tego oporu, nie czemu innemu, tylko dumie, okrucieństwu i złej wierze tegoż rządu przypisać należy; dla tego nie może karać Polaków wydarciem im niepodległości zaręczonej przez traktat wiedeński. bez przywłaszczenia korzyści z własnych przekroczeń,

Ze rossyjski samodzierca odniesione nad ludem polskim zwycięstwo oznaczył piętnem dzikiego okrucieństwa, a nieprzystając na dopełnieniu krwawej zemsty na naczelnikach rewolucji, na znamienitych patriotach, którzy w ręce jego popadli, zamierzył wytepić całe pokolenie i sam język polski: i tym końcem, schwytyanych obywateli, oblezonych w ubiór złoczyńców, pędzi w okowach z ogolonemi głowami do kopalni Siberji; wielu mężnych obrońców Warszawy w sądach wojennych na śmierć skazuje, lub w tajemnych zamykach więzieniach: dzieci z łona matek porwane w bezładne zasyła pustynie, skąd się nie dostaną do swoich; w zaspokojeniu nienasyconej zemsty płci i wieku nie szczędzi; dopełniając nareszcie dzieła gwałtu i bezprawia, poważa się wyplenić narodowość Polski i wcielić ją do Rossji, a tym sposobem potargawszy traktat którym Anglia zobowiązała się wspierać i utrzymywać narodowość Polski, wyraźnie jej wzgardą i poniżeniem zagraża.

Ze nie sama wiara traktatów, wkłada na Anglią obowiązek zachowania narodowości Polski, lecz jej własny interes; ponieważ królestwo Polskie utworzone zostało aby stanowić zapórę przeciw dumnym widokom Rossji, po obaleniu której, państwo to wyrwało tamę zabezpieczającą zachodnią Europę przeciw wezbraniom północnego barbarzyństwa, które podobnie jak w ostatnich chwilach państwa rzymskiego, grozi zatopić swym rozlewem wolność i samą cywilizacją.

I dla tego pokornie upraszają szanowne Izby, aby mając na uwadze powyższe względy, upomniały się jak tego honor i interes Wielkiej Brytanji, jak wiara traktatów wymaga, o *przywrócenie niepodległości Polsce oraz prowincjom wcielonym do Rossji, lecz nie w ten sposób, aby pozostać miały pod panowaniem wiarołomnego i okrutnego cara*, który pogwałciwszy zobowiązania, stracił prawo do korony Polskiej, i który, jeżeli mu dozwolonem będzie kraje te posiadać, wywoła tylko uciskiem swoim nowy opór, i przedstawi znowu widok wojny domowej i tych spustoszeń, które krzywdzą cywilizacją wieku, podają w niepewność pokój Europy, i zasmucają ludzkość.

(23)

Zdania dzienników o adresie polskich tułaczów do parlamentu.

Dla przykładu, zdania kilku dzienników przytaczamy.

Kurier Angielski, 2 lipca. Polacy złożyli niedawno adres do Izby niższej. Jego treścią nie jest błagać o litość lud angielski, ale wystawić prawa Polski. Jest to nowy dowód patriotyzmu i odwagi jego autorów wśród najniepomysłniejszych okoliczności. W wieku, w którym, opinia polityczna jest prawdziwą władzą, niewahamy się w mniemaniu, że widok tak czysto przedstawiony Europie, narodu obdarzonego tak wielkimi cnotami i tak uciśnionego, sprawi prędzej lub później pomysłny skutek. Dzieje Polski, tym są znakomite, że są zupełnie wolni od wykroczeń przeciw reszcie Europy. Jej błędy i poróżnienia wewnętrzne, były dla niej samej szkodliwe. Zawsze ona była dla Europy uczynna: lecz za to znalazła w mocarstwach Europy ciemiężców, albo obojętnych widzów jej cierpień. To obudziło gniew i najczystsza sympathią między ludami. Od ludów sympathia ta-przejdzie do rządów, jeśli się nie zechcą uważać za współuczestników zbrodni którą się samą obojętnością podzielać zdają. Protestacie Francii, Anglii sprowadzą pomysłny skutek. Jeśli sprawa ludzkości i cywilizacji zostanie poświęconą; jeśli traktaty i niepodległość narodów wzgardzone zostaną, wyjaśni się wtedy jakie to są mocarstwa zbrodnicze. Rzecz oczywista; że opuszczając Polaków, zaniedbuje się Europę.

The Times. London. 2 lipca. Silny i gromiący manifest sejmu Polskiego w grudniu 1830 ogłoszony, wydrukowany został jako odezwa do cywilizowanego świata przeciwko Rossii. Do niego w téjże broszurce dołączony został adres polskich tułaczów we Francii do Izby niższej angielskiej. Jest to dokument, którego żaden Anglik bez wzruszenia czytać nie może. Jest to pismo, którego żaden człowiek chcący reprezentować lud Wielkiej Britanii, lekceważyć nie może. Jest tak ugruntowane na rozumie, natchnione patriotyzmem i cnotą, że żaden statista europejski nie może mu odmówić pilnej i głębokiej rozważki.

Le constitutionnel. 6 lipca. Nie ma wątpliwości, że adres Polaków do Izby niższej wiele się przyłożył do podniesienia pamiętnej dyskusji. Akt ten któryśmy wczoraj zamieścili, tak silny, tak treściwy i tak godny, musiał sprawić w parlamencie mocne wrażenie. Niema tam zgoła próżnych przechwalek, żadnych zażaleń skarżących, żadnych groźb bezsilnych. Dla Polski, opowiadać swe dzieje, jest to się chwalić; mówić o swych nieszczęściach, jest tym samym mówić

o zemście jaką wywarła na swych dzikich ciemiężców, o zemście jaką im gotuje. Zadnego szemrania na owego męża tyle niewdzięcznego, ile się często okazał geniusz owego Messiasza Napoleona, któremu Polska ufała, winnego przeciw niej za wszelkie dobro, którego niezdziałał, za całą narodowość, którąby mógł jej wrócić. Ani jednej skargi przeciw tej Francji, której, nieszczęśliwe polskiego narodu szczątki, już przestały prosić o pomoc, w tem może spodziewaniu, że ją do emulacji pobudzą, prosząc o nią Anglii.

(24)

Odezwa do Rossian.

Bracia Rossianie!

Braćmi was zowiemy, boście braćmi z imienia samego ziomków naszych Rusinów; boście dzieci rodu Sławińskiego. Braćmi jesteście, boście narodem z innymi ludami do wolności wdychającym.

Nie przypominamy Wam tej świetnej wolności miast i ludów Ruskich, którą polityka osadników zaleskich, wielkich kniaziów nad Klazmą i carów Moskwy zgubiła, nie przypominamy Wam, wielokroć Polacy, zamierzali waszych carów na swój tron elekcyjny powołać, aby przez to u nich kwitnącą wolność, w rodzie Sławińskim rozszerzyć; nie przypominamy Sapiieżńskich projektów unii carstwa waszego z rzeczpospolitą Polską, aby przez to rychło bratnią zgodą skruszyć despotizm. Stało się to księgi dziejów wspomnieniem i wspomnieniem dalekiej przeszłości, o której despotizm historikom Rossii, jak było rzeczywście, pisać nie dozwala.

W miarę jak u was despotizm głowę podniósł i ustalił się: ziemie wasze i nasze zakrwawiły się nie raz zobopólną krwią i myślny wam ulegli. Wszakże wiecie, że zawsze do walki wiodły: zgubny egoizm, lub uciążliwy despotizm; a ujarzmienie nasze, my, nie wam, ale przypisujemy chciwiej i przewrotniej polityce samodzierzców waszych, którzy i was w jarzmie trzymają.

Między ludami wolności pragnąciami, stoi przymierze. Jeśli wy o swoje dbacie, jest takie przymierze między wami i nami. Okazywało się to jawnie, gdy przed siedmno laty, zbliżone w tym celu serca Polskie z Rossijskimi? [rozwiły nad brzegami Newy, wielką myśl Sławińskich ludów federacji. Objawiło się wtedy przymierze między Rossijskim i Polskim narodem.

Lud Polski powstający w roku 1830 z jarzma niewoli. przekonany był że to przymierze trwa i w walce swojej tego przekonania nie przestawał jawnych słać dowodów,

Sejm rewolucyjny, protestując się w manifestie swym 20 grudnia 1830 przeciw nieprawości samodzierzcy waszego i przeciw natłoczonemu jarzmu, zwrócił

swoj do was, w imie narodu Polskiego głos, w słowach: "niepowodowała nami żądania nienawiść narodowa przeciw Rossijanom wielkiemu, jak my, szczepowi Sławiańskiego rodu. Słodziliśmy owszem, pierwsze chwile wydartej nam na nowo (1813, 1815 roku) niepodległości, tą myślą, że połączenie pod jednym berłem, jakkolwiek dla nas szkodliwe, przyniesie czterdzieści milionowemu ludowi uczestnictwo swobód konstytucyjnych, które w całym ucywilizowanym świecie. stały się równie potrzebą panujących, jak rządzonych. To są sejmowego manifestu słowa.

Rozniecał przeciwko nam, niechęć, nienawiść i zawziętość, samodzierca wasz: tej niewdzieliście ku sobie obudzonej u nas. Towarzystwo przyjaciół nauki, od chwili upadku Polski, ocalenie narodowości na celu mające, wśród zaciętej walki, w narodzie waszym wyszukiwało świątłych mężów Roscii i do grona swego powoływało.

Wśród zaciętej walki, skoro wypoczynek nastawał, Wasi wojownicy, ranni, czyli jako jeńcy przywiezieni, prawdziwie braterskiego doznawali opatrzenia i przytulku,

Wśród zaciętej walki, myśli nasze zwracały się do pamiętek znacznych uczuć waszych. W tymże dniu, w którym sejm wyrzekął niepodległość ludu, lud Warszawski i Polski, w uroczystym obchodzie, czeił pamięć waszych wolności męczenników, bo imiona: Pestela, Murawiewa, Bestużewa, Rylejewa i tylu innych ofiar okrutnej zemsty, pamiętne na zawsze dla Rossian, równie są drogim sercu Polaka.

Wśród zaciętej walki, jeśliśmy powiedzieli: " że prawy Polak jeśli ulegnie, zginie z tą w sercu pociechą że jeśli własnej wolności i ojczyzny uratować nie dozwolimy mu nieba, śmiertelną walką zasłonił przynajmniej na chwilę zagrożone europejskich ludów swobody,, : tak równie i waszą na celu mieliśmy wolność: a wojownik nasz obywatel, odpierając ciosy ujarzmenia i despoty, niósł na przód hasło: "za naszą i waszą wolność,, i objawiał nim, że nieprzestaje być przyjacielem waszym.

Narady kongresu wiedeńskiego, przeważną decyzją swoją, stanowiąc o losach ludów, brały pod rozprawę bezprawia polityki i przyznawały potrzebę konstytucji dla ludów. Wszakże decyzje tego kongresu, wpadły w nowe bezprawia i wielu dawnym bezprawiom dodać mocy przedsięwzięły. Nie obowiązują one w niczym ludów: ale zobowiązały tam wzajem radzących i zmawiających się mocarzy. Ten to kongres powierzył imperatorowi Alexandrowi, jako królestwo Polskie, małą nadwisluską starodawnąj Polski częśćkę i nakazał, aby to królestwo, przez swoją konstytucją, do imperium rossijskiego przywiązane było. Nadał imperator Alexander małemu królestwu: na zasadach monarchii reprezentacyjnej, konstytucją: czyliż przez to dopełnił kongresem przepisanego warunku? Wcale nie.

• Połączenie na jednym czole koron samodziercy i króla konstytucyjnego, muwi manifest sejmu rewolucyjnego: było potworem politycznym, który długo istnieć uie mógł. Każdy przewidywał, że królestwo Polskie jest, albo zawiąskiem instytucji liberalnych dla całego imperium rossijskiego; albo ulec musi pod że-

lazną samowładzów jego prawicą •. Tak jest : miało być zawiąskiem instytucji dla imperjum całego, a tymczasowie uległo pod żelazną despotismu prawica.

Wszakże warunek kongresu Wiedeńskiego był, aby królestwo przez konstytucją swoją do imperjum przywiązane zostało. Królestwo z imperjum, miało tedy być związane, nie przez jaki węzeł federacyjny, nie przez głowę panującego, jak to w innych bywa państwach, ale przez konstytucją. Jakże tedy można było królestwo konstytucyjne, do nickonstytucyjnego imperjum przywiązać? Pewnie nie inaczej, tylko samemu imperjum, padobną nadając jaką królestwo miało konstytucją. Czuł to dobrze Alexander, znał że się do tego zobowiązał, że ten warunek dopełnić był powinien: a tym końcem, nietylko różnym sposobem wam Rossianie, prawa i konstytucją nadać obiecywał, ale przed nami, sam przy zamknięciu sejmu 1818 uroczystie powiedział: • że doświadczając w królestwie instytucji liberalnych, które nie przestały być szczególnym jego czuwania przedmiotem, ma nadzieję, że za pomocą Bożą, ich zbawienne działanie rozciągnie do wszystkich ziem, które opatrność jego pieczy powierzyła: • przyznając: • że Polacy podali mu środki objawienia jego Ojczyźnie, Rossii, to co dla niej od dawna gotuje, i co otrzyma, skoro żywy tak ważnego dzieła, dostatecznie rozwinięte zostają. • To były słowa Alexandra samego, te były jego przyrzeczenia. Dla tego, dla was Rossianie i dla całego imperjum swojego, konstytucją, natychże zasadach, na jakich była małego królestwa konstytucja wygotował, i tę znaleźliśmy w papierach wspólnego wroga naszego, i tę w obu językach, Waszym rossijskim i francuskim, dla wiadomości waszej wśród zaciętej z wami walki wydrukowaliśmy.

Daliśmy ją wam poznać: aby was przekonać, że imperator Alexander znał to dobrze, iż był obowiązany, być: nie imperatorem despotą, ale imperatorem konstytucyjnym, a z prawa ku wam, winien był zrzec się despotii swojej, jeśli chciał nad wami władać.

Ale wasz imperator Alexander, po dwódnasto pięciu letniem panowaniu, nie ujął się wam z przyrzeczeń; po dziesięciu latach od czasu kongresu wiedeńskiego, schodzi ze świata niedopełniwszy przyjętych u siebie dyplomatycznych warunków. Niedopełnił, bo zmowa świętego przymierza, uwolniła go od tego, w nowę posła bezprawia i kula dla ludów pięta niewoli. Następca jego Mikołaj, zapowiedział, że w ślady jego wstąpi, że jego panowanie będzie dalszym ciągiem poprzedniczego. Jest nim: bo jest dalszym ciągiem, gnębienia swobód, mordów i nieszczęść sprawy ludzkości. Rossianie! miłe są dla was wspomnienia Sławińskiej przeszłości. Na waszej ziemi, kiedyś, w mocy swęj była Prawda Ruska: wpływem Skandynawskiego prawodawstwa tworzona, jednakże żywiła zasady wolności ludu, hamowała dowolność władców, bo to były zasady wolności mifujących Sławian.

Dziś, jakież wasze położenie? Jakie są wasze prawa? Rządzą wami, bezprawie i zdzierstwo. Wielu dostojnych obywateli waszych, podnosiło swój głos, domagając się praw. I ich głos został bez skutku. A ci, co śmielej ostrzej o prawa się upomnieli, stali się ofiarą gwałtu, w więzach zaślani w Sibir. Od stu lat

kommissia prawodawcza nic dla was działać nie mogła. Obija się o wasze uszy imie zakonów, a wami rządzą ukazy. Ukaz na ukaz, dowolnie ogłaszany dla dogodzenia chwilowych widoków. Nic wam bezpieczeństwa waszych osób, ani waszej własności niezapewnia. Wszystko od ukazu zależy. Tysiąc mieliście obietnic i upewnien: a zawsze uwodzeni i oszukani byliście.

Zeby was w jarzmie utrzymać, dobięra samodzięzca wasz słuźebnych urzędników, a nieufając swoim, do usług swych cudzoziemców powoływa. Jesli jest zniewolony od siebie cudzoziemców czasowie odsunąć, rychto do nich powraca, bo to najdzielniejsza jego despotismu podpora. Przy nich znaczenie i władza; przy nich przewaga, która ich panoszy, was, z majątków ojczystych wyzuwa; odpycha od tych posług publicznych, w których byście się o prawo i wolność skutecznie upomnieć mogli.

Używa i was samodzięzca wasz, ale nie dla waszego dobra, tylko dla dogodzenia swęj dumie, ugruntowania władzy i ukucia więzów narodom. Tymkońcem wymyśla wojny, aby mężów Rossii, kwiat narodu, odwrócić od myślenia o prawach człowieka i ludów, aby ich życzenie zagłuszyć opowiadaniem li-tew, aby ich oko zająć widokiem krzyżów i wstążek, aby ich wywieść na pole boju, gdzieby przed czasem poginęli i wyplenieni byli, a z nimi wznioslejsze uczucia, myśli, upragnienia, godne człowieka, i ów dzielny instynkt wolności, którego ockniecia despota tak się obawia. Walczyliście Rossianie Turków, Persów, Polaków. I cóżście zyskali?

Możecie sławę z podbojów, dla siebie, lub dla imperium uzyskali? Nie: bo krew ludzka nieopłaci się kawałkiem ziemi, albo lichym groszem, na nieprzyjacielu wyciśnionym, który jest obciążony zlorzczeniem i przekłęstwem zwojowanego ludu. W nagrodę wysług waszych, odpycha was Europa od siebie, zowie was barbarzyńcami, cechuje piątmem hord asiatickich: bo despota wasz niedopuszcza wam stanąć na stopniu działań ludów europejskich o prawa i wolność upominających się. Bolejcie nad tém i wyższe uczucia wasze, słusznie są tém obrażone. Z wami razem boleje nad tem Europa i ludzkość cała; czas, abyście zmyli z siebie tę plamę jaką na was tyran w oczach Europy wycisnął. W potrójnej wojnie którą duma zacięcie wiodła, namnożyło się po Rossii żałoby. Synowie Rossii, bez korzystnie poginęli, kilkakroć stotysięcy poległych ofiar, w obliczu ludów do wolności wzdychających, zaległy pobojuwiska i mogiły, z bolesnem wspomnieniem, że walczyły dla zniszczenia cudzej wolności, dla wzmocnienia swojej niewoli. Toż to wasza sława!

Rozlega się dotąd w przyćmionej jaskini jęk i narzekanie: ale się już do niej światło przedzięra, które pokazuje przyczyny cierpień, które objaśnia zuchwałość despotismu ludzkości dolegliwe razy zadającego. Skrepuje go i wywróci dzielna moc ludu. Dośpiewa już rozum, i niezadługo uderzy na gwałt przeciwko ciemięzcom. Zhliża się chwila do spełnienia wielkiego dzieła, do którego nadludzka siła ludy powołała.

Bracia Rossianie! i wy tę chwilę przewidujecie, wzniosły wasz umysł, umie ocniać godność człowieka, równie jak jego dla sprawy ludzkości poświęcenie się

i cierpienia. Potrafi on ocenić położenie narodu Polskiego, jego klęski i uczucia. Do tego powołuje i was Rossianie głos ujarzmionej i w niewoli jęczącej Sławiańszczyzny, na której ujarzmienie sprzysięgli się mocarze niemieccy i wasz samodzierca. Sławianin Sławianinowi chętnie bratnią rękę podaje. Sławianin Sławianina ochotczo dźwiga, aby wolność odzyskał. Myśl wielka, na brzegach Newy objawiona, Sławiańskich ludów federacji, jedynie tylko przez wspólne ich odrodzenie urzeczywistnioną być może. Precz z jarzmem cudzoziemczym; precz z despotismem. Zaczniście Rossianie od siebie, wzniescie ołtarz wolności w miejscu zbyt długo czczonego bałwana i powołajcie do wspólnego dzieła bratnie ludy: bo wszystkie równie tego pragną. Złożyliśmy dowody, że lud Polski podobnie tego żądał, a walcząc z despotismem, mniemał że z wami w przymierzu stoi. Ani wątpić że tkwiło w duszy Rossian też przeświadczenie. Wielu z Rossian nie umiało go w sobie słufnić. Uczucie ich wybuchło w narzekania, objawiała go iza rozrzuwienienia, a nie jednego, przepelnione wzruszeniem piersi, podawały się rozpaczy. Tak jest, mieliśmy my Polacy, wszeregach waszych przyjaciół, mieliśmy braci w Rossjanach. Wśród zaciętej walki, wśród przerażającego huku dział, z trudnością mógł się głos powstającego bratniego narodu przedrzeć do was: teraz, pod kirem żałobnym, w głuchej ujarzmionego ludu ciszy, głos ten wznoszący się w chwilach swobody i działania, ponawianym w sercach waszych echem, da się wam lepiej rozpoznać. Przypominają go wam tułacze Polskiego narodu, co uchodząc przed niewolą, po świecie się rozbiegli i stali się przetręgą dla ludów, braterską zawisną rozdwojonych.

Paryż 1832.

Prezes. Joachim LELEWEL.

Członkowie. Walenty ZWIERSKOWSKI, Leonard CHODZKO,
Antoni PRZECISZEWSKI, Antoni HŁUSZNI-
WICZ, Erazm RYKACZEWSKI, Józef ZALIWSKI,
Michał HUBE.

Sekretarz Walerian PIETKIEWICZ.

(25)

Pismo rady Polaków w Avignon i Lunel do prezesa
komitetu narodowego.

Nro. 362.

Avignon 18 maj 1832.

Czcigodny mężu.

Posłannik komitetu Eustachy Januskiewicz, wyjaśnił na trzech posiedzeniach rady naszej, czynności komitetu narodowego, o ile te w krótkim zdaniu sprawy objęte być mogły, o ile zapewne wydana mu na ten cel instrukcja, czynności komitetu jawnymi uczynić dozwalała. Dziękujemy ci szanowny prezesie za krok ten, który przyspieszając pożądane skojarzenie komitetu z nami i nas z komitetem, czyni nadzieję uzasadnienia działań tego ostatniego, na ogólnej opinii i zupełnego zjednoczenia się Polaków, co nieznalezli, lub znaleźć nie chcieli sposobności zrozumienia się wzajemnego i postępowania jedną drogą do celu, który zawsze dla wszystkich był jednym i jednym być nieprzerwanie. Zniesione żądanie przez delegowanego o wysłanie jednego lub dwóch członków do komitetu, na jednym z posiedzeń rady naszej większością głosów 13 przeciwko 3, przyjętem zostało: i jako takie przez nas uważane być nie przestaje. Dopiąwszy jednak po wielu mozolach i kosztach, szczęśliwego skutku długich starań na zjednoczenie się z braćmi w Bensaçon złożonych: nie możemy odstąpić od raz przyjętej zasady, znoszenia się z niemi; w każdym postępku interesu ogólnego dotyczącym. Z tego powodu przedstawiając im nasze w tej mierze postanowienie, do podobnegoż wzywamy ich kroku, a wysłanie na członków komitetu, do nadejścia ich odpowiedzi wstrzymujemy. Nie sądź jednak czcigodny mężu, aby zamierzone zniesienie się z Bensaçonem, którego potrzeba wynikała z dokładniejszego rzeczy wyjaśnienia: przekonanie nasze zmieniać miało. Ostateczna jednak w tej mierze decyzja, będzie wypływem ogólnego zdania Polaków. Za ogół uważamy: Avignon, Lunel, Bensaçon, Paryż. Jak silnie czujemy potrzebę istnienia komitetu, przekonać cię powinno wysłanie, mimo niezliczonych zawad, członka z grona naszego do Paryża, któryby ustnie, na drodze prywatnego porozumienia się, objawił ci prezesie ducha, jaki między nami panuje i nawzajem wyrozumiał braci naszych w Paryżu bawiących. Czyniąc pierwszy, tak braterski krok skojarzenia ogólnego: życzliwości i ułatwienia waszego spodziewać się mieliśmy prawo: i nie możemy zataić żalu, jaki w nas, postąpienie komitetu z delegowanym naszym słusznie wnieciło. Żądanie jego zniesienia się prywatnego z osobami do komitetu należącymi, oparte było na wydanej mu instrukcji. Komitet mimo przyjęcia tego żądania, otwierając protokół w ciągu sessii, naruszył dobrą wiarę, ubliżył powadze swojej i rzucił podejrzenie, że

lekce waząc przełożenia nasze, bliższych z nami zrzeka się stosunków. Lubo nieprzyjaciele komitetu podejrzenie to rozkrzewiaćby mogli, my krok ten jego za prosty błąd uważamy i obok przekonania o potrzebie istnienia komitetu, gorąco pragniemy, ahyś ty szanowny mężu przewodniczyć mu nie przestawał.

Prezes. A. GORECKI, major.

Członkowie rady. A. IZENSZMIDT major, A. GŁĘBOCKI, A. WYLEŻOŁ, A. M. POMASKI, P. G. NIEWĘGŁOSCI, J. K. SUPIŃSKI, Ign. RADZISZEWSKI, Ad. ZALESKI, Wincenty PIASECKI.

Sekretarze. Gaspar DE TOCHMAN, USZYŃSKI.

(26)

Adres stu siedmnastru z Awinionu nadesłany, do komitetu narodowego polskiego w Paryżu.

Kiedy po upadku sprawy naszej, władze narodowe umilkły, wyście pierwsi z dniem 5 grudnia r. z: podnieśli głos w obronie tych zasad, jakie uświęciła noc 29 listopada, jakie dziś każdy prawdziwy Polak podziela, i w obronie których ostatnią kroplę krwi w wygnaniu swém poświęcić jest gotów.

Nie będąc świadkami czynności komitetu narodowego, ani znając zasad osób w skład jego wchodzących, tylko znajdując imię czcigodnego Lelewela, pocieszałyśmy się tém przekonaniem, że sprawa nasza śmiałych i czystych znalazła obrońców. Komitet w zdaniu sprawy jakie nam przesłał, dowiódł, że zaufaniu ziomeków odpowiedział, że nasze nadzieje sprawdził. Historia waszych działań jest historią tułactwa naszego, i nieszczęsnej kolei, jakiej doznają pozostali w kraju spółziomkowie. Słowa pociechy i nadziei znalazły nas jeszcze nad brzegami Warty. Starania wasze w dostarczaniu funduszów, nie jeden wśród podróży swojej do ziemi Franków napotkał; a tu kiedy go nieżyczliwi sprawie polskiej przesładować chcieli, wyście stawając w obronę praw naszych, nie dozwolili; gwałtu, gwałt-słowy, przekleństwa odparli; i przed światem protestujecie się ciągle przeciw działaniom tyrana północy, który zaprzysiągł narodowość polską wytępić.

Cześć wam zacni mężowie, cześć i wdzięczność tobie Joachimie Lelewelu. W sercach naszych wiecznie żyć będziesz, i imię twoje dziś powtarzane przez nas z uwielbieniem, jest w nieszczęsnej krainie naszej słowem pociechy i nadziei.

Postępujcie dalej w działaniach waszych, w imieniu wszystkich tułaczów przemawiajcie za sprawą narodową, bo każdy z nich dzieli te zasady, z które-miście się wystąpić jawnie nie wahali.

Utworzona przez rady nasze delegacja w Pa. yżu, będzie tylko czuwać nad interesem naszym podczas tu factwa i czuwać nad potrzebami; ale nie jest żadnym organem naszym, i na to jej nikt upoważnienia nie dawał.

Ufni świętoscia zamiarów, mocni waszém wsparciem, silni ogólném ludów przymierzem, z pewnością cieszyć się możemy nadzieją, że chwila odzyskania wolności i niepodległości naszej jest niedaleką, i w tej nadziei posyłamy wam nasze braterskie pozdrowienie.

Awinion, 20 maja 1832.

(*Podpisy*) * Franciszek Winnicki ppółkownik.--- Ludwik Wilczyński ppół--- Karol Krolikowski por.--- Michał Milaczewski por.--- Wincenty Noinski po r --- Adam Sperczyński ppor.--- Al. Fleury, por--- Stanisław Bratkowski ppor.--- Edward Duński ppor.--- Ignacy Olszewski kap.--- Napoleon Szymański ppor.--- Leon Kolanowski ppor.--- Ludwik Kozłowski ppor.--- Felix Wąsowski ppor.--- Romuald Januskiewicz ppor. --- Stefan Giecołd ppor.--- Kajetan Lenartowicz ppor.--- Joachim Możeyko.--- Kazimirz Wołłowicz po. --- Edward Rodziewicz. --- Antoni Schnejdowski ppor.--- Napoleon Rewkiewicz.--- Józef Ulatowski ppor. --- Piotr Wiszeniewski ppor.--- Kazimirz Borowski ppor.--- Józef Szulc ppor.--- Józef Kontrymowicz ppor.--- Wincenty Grochowski ppor.--- Lindsay kapit.--- --- Michał Klott ppor.--- Kazimirz Klott ppor.--- Rudolf Klott ppor.--- Edward Szpek ppor.--- Lucian Plater pp.--- Ferdynand Plater pp.--- Michał Felicki pp. --- Łazdowski pp.--- Adamkiewicz pp. --- Pawłowicz pp.--- Sołohub pp.--- Janowski pp.--- Brzumieński por.--- A. Kisielewski.--- Obuchowski pp. --- Konstanty Dobrowolski pp.--- Maximilian Zuskowski pp.--- Stanisław Dollinger por.--- Michał Dollinger por.--- Józef Ginett audytor.--- Jan Lewandowski por.--- Walenty Sulimirski pp. --- Michał Ginett pp. --- Kazimirz Korsak pp. --- Alexander Sengteller pp.--- Ludwik Janiszewski pp.--- Józef Babich.--- Jan Gołębiowski por. Franciszek Garczyński pp.--- Władysław Kosowski kap.--- Józef Ring kap. --- Kielecki kap.--- Alfons Szczuka pp.--- Teofil Kwiatkowski pp.--- Xawery Goczałkowski major.--- Wincenty Skowroński.--- Józef Adamowski.--- Chełmoński kap. --- Felix Trojeński kap.--- Józef Wołowski.--- Karol Kostecki pp.--- Biegański.--- Charzewski pp.--- Albert Łutowski pp.--- Adam Jankiewicz pp.--- Roch Woycikowski pp.--- Ignacy Trzebiatowski kap.--- Wysocki pp.--- Paweł Twardowski żoł. --- Stanisław Orłowski.--- Antoni Kober kap.--- Edward Strawiński.--- Konstanty Jankowski pp. --- Albin Januskiewicz pp. --- Piotr Niewęglowski pp. --- Stacher-

* Zamieszczają się podpisy jako dopełniające listę tułaczów Polskich przy poprzednich zdaniach sprawy załączoną, tych, co przystąpili do zgromadzeń ogólnych i do komitetu narodowego w Paryżu. Wszakże ostrzec wypada że wcale listy nie kompletują. Wielu przejeżdżających przez Paryż lub w Paryżu bawiących, albo pojedynczo zgłaszających się, listę tę pominało. A wielka liczba imion swych nie nadezłała.

ski pp.--- Gołuchowski p. --- Antoni Piotruszyński. --- Henryk Nikiel. --- Michał Godlewski pp.--- Liebmann stabslek. --- Zabłocki kap. --- Choięcki por. --- Dorantowicz por. --- Jakób Szretter por. --- Antoni Szretter pp. --- Jan Szretter pp. --- Piotr Szretter pp. --- Kasper Stanicki. --- Zacharewicz pp. --- Polkowski pp. --- Kozmiński pp. --- Adolf Winnicki poff. --- Arnold Marcelli Pomaski pp. --- Adam Piwowarski pp. --- Robert Chmielewski poff. --- A. E. Waskiewicz pp. --- Antoni Przesiecki pp. --- J. Kossowski por. --- S. Raciborski kap. --- Rajmund Sumiński. --- Wincenty Piegłowski pp. --- Kolecki por. --- Jan Łazowski pp. --- Aloizy Dworzyński pp. --- Marcelli Zegrzda pp. --- Stanisław Czaykowski pp. --- P. Okęcki. --- Słubicki. ---

(27)

Odpowiedź komitetu narodowego polskiego, do ziomków w Avignon przystępujących do jego działań.

Komitet narodowy polski z rzetelną przyjął wdzięcznością wynurzenie waszych uczuć, jakie mu wybrani od was reprezentanci w adresie podpisani waszemi stwierdzonym, przedstawili. Mówicie żeście znaleźli w zdaniu sprawy z czynności naszych, sprawdzone życzenia i nadzieje wasze. Z prawdziwą wyczytujemy przyjemnością, żeśmy do uczuć i przekonania waszego trafić mogli. Ani w interesie osób, które go składają, ani w interesie tej władzy, którą zaufaniem waszém przyodziany został: ale jedynie w interesie sprawy narodowej, pociesza się komitet że ziomkowie pojmują położenie swoje polityczne w tułactwie, że ocenają drogi, któremi do celów naszych dążyć nam dzisiaj przystoi.

Rodacy! Wielkie w Europie gotują się wypadki. Walka nowych pryncypiów socialnego porządku z przestárzałemi wyobrażeniami, walka despotyzmu z wolnością od pół wieku rozpoczęta, dotąd nierozstrzygniona, zdaje się zbliżać do ostatecznego rozwiązania. Rewolucja nasza była tylko wstępem do wielkich wstrząśnień w politycznym świecie. Europa na dwa wielkie podzielona obozy, oczekuje hasła do boju. Skąd to wydaném będzie, niedaleka może okaże przyszłość. W takim stanie rzeczy, położenie polskich tułaczów wśród ludów europejskich, obojętném nie jest i być nie może. Do jakiejże przystaniemy strony? Mamyż jeszcze ogłaszać się zwolennikami tych zasad, które nas do zguby przywiodły? Mamy ścisnąć tę dłoń, która nas długo chwiejących się nad przepaścią, w tę przepaść popchnęła!

Niebaczny kilku ziomków postępek świeżo okazał, że gabinet francuzki jak lekce ważył sprawę polską, gdy się ta nad brzegami Wisły i Wilii toczyła, tak teraz wszystko co ma z nią związek, ze wzgardą od siebie odtrąca. Co być dla nas powinno nowém przekonaniem, że się niczego od tronów spodziewać nie możemy, a razem skazówką dalszego na przyszłość postępowania.

Strzeżmy się więc, bracia, aby nas walka europejska w nieprzyjacielskim nie zastała obozie! Miejmy pilne na tych baczenie, co by nas doń zwabić mieli ochotę. Komitet przekonany że tylko na drodze wyjarzniającej się ludzkości, sprawa polska do sprawy europejskiej wcielona z chwilowego upadku wydzwignąć się potrafi, stanął pod sztandarem ogólnej ludów wolności; a lubo z różnych stron rozmaitego doznaje utrudzenia, oparty na świętości swych zasad, przenikniony czystością zamiarów, kroku nie cofnął, i w tym samym kierunku dalej postępować nie przestaje. Dziś, waszém zaufaniem, waszém wsparciem wzmocniony, pewniej i silniej przemawiać będzie, gdy jest przekonany że głos jego w uczuciach waszych znajdzie odbicie, że zasady jego podzielają ci co tu do ziemi Franków świętą odbyli pielgrzymkę.

Jedność i zgoda: to jest hasło przymierza ludów, które rozpocząć mają walkę o prawa człowieka. To hasło, jeśli kiedy to dzisiaj stać się powinno godłem naszych czynności. Komitet narodowy pociesza się tą nadzieją, że ta spójność tak pożądana, tak długo zwlekana, przewodniczyć nareszcie będzie działaniom naszym. Do tej jedności i zgody braterskiej, powołuje w imieniu ojczyzny wszystkich synów jednej matki, która zarówno od każdego z nas pomocy dziś wygląda. Złożmy na jej ołtarzu osobiste względy, zastarzałe mniemania, a sprawa narodowa pewno tryumf odniesie, jeśli tylko w duchu czasu, zgodnie z postępnym ruchem ludzkości działać i postępować będziemy.

Wkrótce znajdzie się pora nowego do was przemówienia, wkrótce może nam wszystkim do wspólnego wystąpić przyjdzie działania. Tymczasem raccie, ziomkowie, wierzyć, że posłuszni raz przyjętym zasadom, na chwilę od nich nie zboczymy, ani nic nie opuścimy, co by z pożytkiem ogólnej sprawy być miało. Chciejcie zarazem przyjąć nasze braterskie pozdrowienie.

Paryż, dnia 31 maja 1832.

(Podpisy jak zwykle.)

(28)

Projekt prawa wyboru członków komitetu narodowego,
przez ogół Paryski podany.

1. Każdy Polak znajdujący schronienie na ziemi francuskiej, jest wyborcą komitetu narodowego i może być wybrany.
2. Cłosowanie na członków komitetu dopełni się na zgromadzeniach nieprzenoszących liczby stu, na które się zakłady i oguły podziela, a w których wszystkie stopnie wojskowe i cywilne pomieszane będą. Najstarszy stopniem

zwołuje zebranie się zgromadzenia, które sobie do przewodniczenia obierze marszałka: a ten do pomocy wezwie dwóch sekretarzy.

3. Każdy wyborca ma prawo przedstawić zgromadzeniu swemu jakie przymioty oznaczać powinny mogących zostać członkami komitetu. Wzgląd jedynie na zdolności, zasługi i cnotę, nie zaś na imię, urodzenie lub stopień przewodniczyć powinien wyborowi osób.

4. Zgromadzenia po skończonej tej dyskusii, przystąpią natychmiast do głosowania na członków komitetu, tak, aby głosowanie w dniu tymże, to jest na jednym zebraniu uskutecznione zostało.

5. Głosowanie to ma się odbywać sposobem następującym. --- Każdy umiejący pisać, napisze na ćwiartce nazwiska dziewięciu osób których w komitecie mieć chce, i takowe stwierdzi swoim podpisem, zapieczętuje i pismo złoży marszałkowi. --- Nieumiejący pisać podiktuje nazwiska kandydatów swoim trzem przyjaciółom umiejącym pisać: opatrzone podpisami swych trzech przyjaciół, i swoim stwierdzonym znakiem krzyża, opieczętowane złoży marszałkowi. Marszałek złożone sobie wota wszystkie w jedną opieczętuje paczkę.

6. Zgromadzenie obierze trzech komissarzy, którzy wzięwszy paczkę głosów udadzą się na zebranie ogólne komissarzy zgromadzeń zakładu czy ogółu. Dzień zebrania się takowego komissarzy, naznaczy najstarszy stopniem. Zebrani komissarze obiorą sobie marszałka i dwóch sekretarzy. Następnie komissarze nie wchodząc w żadne dyskusie, złożą głosy swoich zgromadzeń, marszałek je otworzy z sekretarzami obliczy, a liczbę głosów, kto ile ich miał ogłosi. Posiedzenie to komissarskie ma być publiczne. Protokół obliczenia głosów pozostanie przy zakładzie czy ogóle, a wypadek głosowania podpisany przez wszystkich komissarzy, marszałek przesłaże ogółowi paryskiemu we dwóch exemplarzach, jeden na ręce komitetu, drugi na ręce do tego umocowanego.

7. Gdziekolwiek we Francji znajdują się Polacy, mają prawo głosować na członków komitetu, głosy swe niezwłocznie przesyłając do bliższego zakładu lub ogółu.

8. Głosowanie po wszystkich zakładach i ogółach w jednym i tym samym dniu, dnia....., i dnia..... uskutecznione być mają.

9. Po ukończeniu głosowania, po nadesłaniu liczby głosów ze wszystkich zakładów i ogółów do Paryża, Ogół paryski na publicznem zebraniu, obierze pięciu członków i dwóch sekretarzy, którzy otworzą nadesłane liczby głosów, obliczą wszystkie, i o wypadku ogólnym zawiadomią wszystkie zakłady i ogóły.

10. Dziewięć osób mających po sobie największą liczbę głosów, zostają członkami komitetu i natychmiast mają urzędowanie objąć i swe czynności rozpocząć.

11. Członkowie komitetu w urzędowaniu swem, zostają sześć miesięcy, w następującym z kolei półrocznym wyborze każdy z nich może być na nowo nadal wybrany.

12. Komitet na dzień pierwszy szóstego miesiąca powiinen zakładom i ogółom, zdanie sprawy z czynności swoich przesłać.

13. Przed rozpoczęciem głosowania marszałek poleci odczytać niniejsze prawo zgromadzeniu swojemu.

Kommissarze do napisania projektu. Stanisław WORCELL,
Joachim LELEWEL, Józef ZALIWSKI, Jozafat Bolesław
OSTROWSKI, Alexander JEŁOWICKI.

Przyjęto na posiedzeniu ogółu paryskiego, dnia
września 1832.

Marszałek. Józef KAYSIEWICZ.

Assessorowie. Alexander Kazimirz PUŁASKI, Napoleon BU-
JALSKI.

Sekretarz. Hippolyt DYSIEWICZ.

(29)

Prawo o komitecie narodowym, projekt przez ogół
paryski podany.

Polscy tułacze, na ziemi francuskiej schronieni, dla osiągnięcia celów listo-
padowej rewolucji, to jest: całości i niepodległości Polski; oraz, równych
praw i wolności wszystkich jej mieszkańców:

zważywszy:

iż w obecnej niebytności władz opartych na prawie człowieka, a wynikłych
z wszechwładztwa ludu i niepodległości narodowej: pozbawieni są władzy mo-
gącej usiłowania pojedyncze ku jednemu naszemu wielkiemu celowi kierować;
środki właściwe do osiągnięcia tego celu wskazywać, i ułatwiać a przez zaspoko-
jenie materialnych i intelektualnych potrzeb tułaczów, ojczyźnie jej obrońców
zachować, — zważywszy: iż w obecnej niebytności narodowej władzy, są prawo-
mocni do ustanowienia i wybrania takiej, któraby się zaspokojeniem tych po-
trzeb trudnić mogła:

postanowili i stanowią co następuje.

1. Władza główna czyli centralna, złożona z dziewięciu członków, wybrana
przez ogół tułactwa we Francji, nosi nazwisko *Komitetu narodowego Polskiego*.
Władze miejscowe czyli szczegółowe, urządzané są i obierane przez tułaczów
w miejscu pobyt mających.
2. Obowiązki komitetu są dwojakie: zewnętrzne i wewnętrzne.

3. *Zewnętrzne* komitetu obowiązki są: — a) Przemawiać do ziomków pozostałych na ziemiach starodawniej Polski, utrzymując w nich ducha i nadzieję, b) Starać się o fundusze na zaspakajanie potrzeb emigracji. — c) W odezwach do ludów, budzić w nich ku sprawie naszej przychylność. — d) Zbijać własnymi pismami, lub wezwanych do tego rodaków, artykuły ogłaszające o naszej sprawie fałszywe potwarzające Polskę, lub wykrzywające o niej europejską opinią. — e) Udawać się do rządu w potrzebach emigracji.

4. Umowy jakiegoby przyszło komitetowi narodowemu o los całej emigracji, albo o jej część zawierac: wtedy staną się ważne, gdy zostaną przyjęte i potwierdzone przez ogół tułactwa Polskiego.

5. Umowy ściągające się do ziem starodawniej Rzeczypospolitej Polskiej i na nich pozostałych mieszkańców, nie są attribucją komitetu narodowego. W swoich odezwach i swém działaniu w żaden sposób nie może obrażać niczem niepożytych praw narodu, to jest, wolności, całosci i niepodległości Polski; a czuwać powinien, aby nikt się nie ważył przeciw tem prawom wykraczać.

6. *Czynności komitetu Wewnętrzne* są: — a) Czuwać nad władzami miejscowemi tułactwa, — b) Niedopuszczać prześladowania za opinie. — c) Przestrzegać aby prawa człowieka szanowane były. — d) Starać się ile możności, wszystkich tułaczów zatrudnić i pracą zająć; a nadewszystko: umieszczaniem ich po różnych instytucjach naukowych, a więcej jeszcze handlowych, przemysłowych i rolniczych; zaprowadzeniem po zakładach kursów, tak nauk wojskowych, jak tych które człowieka publicznego kształca; dostarczaniem zakładom do ich bibliotek książek i różnych naukowych przedmiotów. — e) Wspierać prace pojedynczo; na pożytek sprawy narodowej lub tułactwa podejmowane. — f) Wedle możności czuwać nad zaspakajaniem potrzeb tak ogółu emigracji, jak każdego osobno. — g) Wywiadywanie się o funduszach; tak tych, które, będąc własnością narodową po upadku naszej sprawy gdziekolwiek pozostały; jak tych, które dla naszej emigracji przez przyjaciół sprawy polskiej składane zostają. W dopełnieniu tej powinności, do prawnych nawet kroków upoważniony zostaje komitet. — h) Utrzymywać listę tułaczów polskich, i oczyszczanie onęj przez sąd przysięgłych.

7. W razie potrzeby komitet ma prawo, podać przedmiot do rozważy lub do głosowania zakładom i ogółom, i tym celem czas ich zebrania naznaczy.

8. Za fundusze komitetowi powierzane, odpowiedzialność ciąży na wszystkich jego członkach.

9. Prezyduje w komitecie członek mający przy wyborze najwięcej głosów. W jego nieobecności z koleji większość mający. W przypadku równości wyborczych głosów, los pierwszeństwo do prezydencji wskaże.

10. Komplet najmniejszy, stanowi pięciu. Wszelkie postanowienia zapadają większością głosów. W przypadku równości głosów, jeden z członków losem wskazany niegłosuje.

11. Chcący wystąpić z komitetu członek, do póty jego czynności opuścić nie może, do póki kto inny na jego miejsce wybrany niezostanie.

12. W razie, jeśliby większość postanowiła co wbrew celom rewolucji listopadowej, mniejszość, a nawet jeden członek komitetu, ma prawo i powinien, wstrzymać wykonanie postanowienia i niezwłocznie zawiadomić o tem zakłady i oguły. Te natychmiast, rozważywszy zarzut, głosują, czyli go przyjmują lub odrzucają; głosy swoje, sposobem przy wyborach używanym do obliczenia przesyłają. Skoro obliczenie głosów okaże, czy uchwalający postanowienie, czy zarzut czyniący, wykroczyli, wtedy zawiadomione zakłady i oguły, we trzy tygodnie od dnia obliczenia głosów, na miejsce wykraczających członków, innych obiorą.

13. Zaskarżenie członka pojedynczego lub komitetu całego z powodu ich urzędowania, dzieje się przed własnym skarżącym zakładem czyli ogułem, który to zakład lub oguł, jeśli zaskarżenie przyjmuje, takowe innym zakładom i ogułom objawia, a te, rozważają zarzut i głosują porządkiem w poprzednim artykule wymienionym.

14. Organizacją wewnętrzną komitetu, co do miejsca i czasu posiedzeń, wyboru sekretarza, kassiera, protokołów, archiwów, kancelarii i tym podobnie, zostawia się komitetowi samemu.

15. Władze szczegółowe po zakładach i ogułach co do nazwiska, liczby członków, sposobu wybierania, organizacji: zostawują się woli i dogodności miejscowej z zastrzeżeniem.--a) aby przy wyborze władz miejscowych; była zachowana zasada wyboru komitetu.--b) aby o utworzeniu i urządzeniu władz szczegółowych, komitet narodowy, był zawiadomiony i objaśniony.--c) aby szczegółowe te władze dopełniały swe czynności miejscowe, stosownie do przepisów komitet obowiązujących.--d) aby się do komitetu odnosiły, uwiadamiały go o wszystkim, zdawały raporta, rachunki, zasięgały rad, poleceń dopełniały.

16. Stosunki swoje ze szczegółowemi władzami, oraz z ich zakładami lub ogułami, komitet sam urządzi.

Kommissarze do napisania projektu. Stanisław WORCELL,
Joachim LELEWEL, Józef ZALIWSKI, Alexander Kazimirz
PUŁASKI, Jozafat Bolesław OSTROWSKI.

Przyjęto na posiedzeniu ogułu w Paryżu dnia
11 października 1832.

Marszałek prezydujący. Franciszek GRZYMAŁA.

Assessorowie. Jan Nepomucen JANOWSKI, Konstanty ZALESKI.

Sekretarz. Henrik Edward CHOŃSKI.

ODEZWA DO LUDU IZRAELSKIEGO.

Ludu Izraelski!

Pytany *Hillel*, na czym wasza zasada się wiara i czego potrzeba do jej zachowania? odpowiedział: « robić jedynie to, co byście chcieli, aby dla was robiono. »

Obrócone są wasze oczy, wasze uczucia do ziemi przodków waszych, do ziemi Abrahama i Dawida; chcielibyście ją odzyskać, do niej powrócić i w niej niepodległe panować; pragnęlibyście, aby wam do tego kto do pomógł, aby wam wszyscy pomogli. Polacy między którymi na ziemi ich mnogim plemieniem mieszkacie, chętnie by wam do tego pomogli, gdyby to od nich zależało; pomocą, skoro się im pora nadarzy.

Dzieci Izraela! widzicie dzisiaj niedole Polaków. Na podobieństwo wasze, wyparci ze swego kraju. pomiędzy obcymi narodami, na cudzych ziemiach, tułają się; ich ziemie, ich rodziny, nieprzyjaciel zabrał i ujarzmił; oni chcieliby odzyskać niepodległość i pragną, aby im wszyscy dopomogli. Chcą oni tego, czego byście chcieli, aby dla was zrobiono. Jest do tego pora. Oni po was tego oczekują. Możecież tedy im, pomocy i wspólnego działania odmawiać?

Podobało się Bogu pozbawić was brać Dawidowych i rozproszyć po świecie. Jeden szczepek rodu waszego, zatknięty w ziemię Polską, urośli i rozkrzewił się w drzewo bardzo wielkie: bo największa część waszego plemienia, rozmożyła się na ziemiach Polskich. Tak pobłogosławił bóg synom Izraela na ziemi naszej i oczywiście chciał, aby wspólny z narodem Polskim interes mieli. Pytacie swych ojców i dziadów, kiedy to najlepiej plemieniowi waszemu było? a powiedzą wam, że za Rzeczypospolitą Polską. Znajdziecie to w kronikach polskich, w księgach praw naszych i w waszych wspomnieniach dawnych, że nigdy bogatszymi nie byli dzieci Izraela, nigdy większego znaczenia nie mieli, nigdy większej pomysłowości nie doświadczyli, jak wtedy, kiedy Rzeczypospolitej Polskiej bóg błogosławił: wolnością, potęgą i szczęściem. Wtedy to, przywileja naszego Salomona, mądrego króla Kazimirza wielkiego, w Polskich prowincjach; a Witolda, równie jak wasz Saul dzielnego, w Litwie i na Rusi, zabezpieczały dzieciom Izraela wolności, jakich sobie, osóbnó dla siebie, na wzór panów polskich używali. Jednostajnie się i równie przepysznie strojili, byli bardzo uczeni, dobrze się zarządzili, prowadzili wielki handel, bogate mieli sklepy, duże majątności i wielkie posiadali kapitały. Niezaprzeczenie, były to dla synów Izraela bardzo szczęśliwe czasy. Cudzoziemcy przybywający do Polski, dziwili się temu niezmiernie, bo u nich inaczej było.

Wszakże podnosi i poniża narody bóg wołą swoją i osłabił na ten koniec naród polski, i począł go trapić przeciwnościami. Nastął nań nieprzyjaciół, którzy niszczyli zamożny kraj, odzierali i przez z niego uprowadzali bogactwa.

Równie wtedy cierpieli synowie Izraela. Podupadły ich majątności, w kraju zaprzestano bić monety, liczne kapitały postradali, wszelki handel, większy i kramarski do połowy się zmniejszył: ale co gorsza się stała, synowie Izraela, pozostali przy dawnych obyczajach i wspólnym dawnym stroju, a Polacy, go odmiennili i coraz odmienniali: a przez to, stała się między nimi a Polakami większa niż dawniej różnica. Wszelako pomimo tego i pomimo zbieżenia powszechnego, dobrze jeszcze było dzieciom Izraela w Rzeczypospolitej Polskiej: bo w dni one w Polsce, tak było dobrze, jak za dni sędziów w Izraelu, gdzie nie było króla, ale każdy co się mu zdało dobrze, to czynił.

Owa był król w Polsce, ale każdy chodził wedle prawa, jak to w waszym zakonie królem przepisano było. (Deutorońm. XVII. 14.—20)'' Nie chował wiele koni i nie prowadził ludu jazdy wzmocniony na zdobycze i zabory; nie miał srebra, ani złota niezmiernie wagi, ani siła żon, któreby przyłudzily serce jego; i to jest: ani mógł lud podatkami ucisnąć, ani zwodniczymi otoczyć się urzędnikami. Nie podnosiło się serce jego w pychę nad bracią swą: i Polacy starali się innego narodu człowieka królem nieczynić, i któryby nie był bratem ich. I to był z jimiemia król: a z rzeczy był to pierwszy w narodzie obywatel: a ludem rządziło prawo. Była słowem Rzeczpospolita i rząd republikancki, jakiego wasz mędrzec, a królów faworit, *Abarbanel*, był miłośnikiem i wielbicielem; jak i zachwala mędrzec pański w przypowieściach, mówiąc: Rozpraszają się myśli kędy nie masz rady: ale gdzie jest wiele radzących, utwierdzają się. I dobrze z tem było Polakom, i dobrze Wam pośród nich. Ale pozazdrościli im tego szczęścia królowie sąsiedni, wcale innymi drogami chodzący. Faraony, Labynety i Nabuchodonozory, wyszli w pole i wyprowadzili z sobą lud mnogi, aby zdobywać i dzielić między sobą ziemie polskie, aby przelać krwi wiele, i tępić, swych praw i wolności broniący naród. Wtedy zmieszała się na jednym bojuwisku krew synów Izraela, ze krwią Polaków: bo synowie Izraela, widzieli w tem wspólną sprawę i chętnie robili to, coby chcieli aby dla nich robione było. Wtedy zmieszała się krew synów Izraela, i niewiast ich, i dzieci niewinnych, i bezsilnych starców, że krwią mężów, niewiast, starców i dzieci polskich, w mieście Pradze, gdzie się uowa Jezabel, przez wodze swe, morderstwem w strumieniu i ich krwi nurzała, aby dopełniła mordu nad narodem i posiadała ziemie jego. I stało się, że bóg opuścił Polaków, i wydał w ręce królów, aby ich trąpili.

Czyliż nie sprawdzilo się od dni owych na ziemi polskiej, to, co w księgach waszych *Samuela* powiedziano: że ten lud zgrzeszył przed bogiem i przydał do wszystkich grzechów złość, który króla nad sobą żądał; że bóg ludowi króla, takiego jakich inne ludy mają, w gniewie nadaje. Rozważcie to dobrze synowie Izraela na ziemi polskiej mieszkający.

Jak niegdyś królowie Assyrii, Egiptu i Babyłonu, w niewolę was wiedli: tak mocarze Pruski, Austriacki i Rossijski, Polaków, a z nimi i Was ujarzmili, Polskę w ziemię niewoli zamięnili, jej synów precz z kraju wywiedli i w więzieniach zamykali. W Küstrinie, w Elblągu, w Bernie, w Ołomuńcu; w Zamościu w Bo-

brujsku, w petersburskiej kreposti, na Siberii: wszędzie, polscy niewolnicy w kajdanach dręczeni. Ale zobaczymy, co się z wami działo, co się dzieje, i co się stanie? jeśli dłużej królom tym służyć będziecie.

Przebieżcie pamięcią kilkadziesiąt lat ucisku pod berlam tych trzech mocarzy i zważcie: jak niknęły wasze bogactwa i swobody; jak wasz pracowity przemysł, stawał się bezpłodnym w miarę upadającego handlu; jak wam odejmowano i wydzielano sposoby zarobotku; jak handel, cłami i kontrabandami wszędzie utrudzono; jak ciężkie opłaty i podatki na was osobiwie wymyślano. Każdy z was opłacać się musi, i królom i ich urzędnikom, aby się od niesprawiedliwości lub gwałtów chwilowo ocalił. A oto wnet nowy ucisk, nowe zdzierstwo, każdego nawiędza. Rabbini i starsi wasi, okupywali was wielkimi pieniędzmi i wycińczali możność waszą, aby was od tego zabezpieczyć. Musieli nakazywać posty, aby grosz, co miał zaspokoić głód dzienny zbiędzonych rodzin waszych, służył na odkupienie was od okrutnego prawa. Ale to nic niepomogło, coraz nowe najprzewrotniejsze wymyślano szykany i zdzierstwa, które was przywiodły do nędzy, napełniły wsi i miasta nędznym żebractwem waszém, a to wszystko się stało na ziemi polskiej, na ziemi niewoli, gdzie tacy nowi królowie: Assyrijski, Egypcki, Babiloński, swe panowanie założyli: bo nie komu biedę i nędzę waszą przypisać możecie, jedno mocarzom, którzy równie jak was, tak i polaków ucisneli,

Czyliż nietak się z wami dzieje w Poznańskim i w Prusiech, gdzie wam chytrze pobłażają i starają się was w pokoju zachować, a to aby od was w pocie czoła zarobiony grosz wycisnąć i wasz zysk należycie wysssać, jak to czynią pijawki, które bez dolegliwego bólu, wysysają żywotną krew z człowieka i w niemoc go wprawują.

Czyliż inaczej było z wami w Galicji pod wiedeńskimi faraonami? Obiecali oni wam i nadali nawet prawo obywatelstwa. Jistne pośmiewisko z was. A toście dla tego tak uczczeni, ażeby z innymi wszystkimi mieszkańcami, których obywatelami zowią, lepszymi stali się niewolnikami. Bo wiecie, że tam jest zasada, że obywatel wtedy jest dobrym, gdy jest wiernym cesarskim niewolnikiem; a jego własność, a jego życie, do cesarza należą. Tak się tam jści i nad wami, co w zakonie waszym o królach napisano. Tam co jest waszego, to cesarz zabiera, i was samych jak chce to bierze. Obyczaj i święta wasze, są przezeń znieważane. Dobięra uroczystości i dni modłów waszych, aby nad wami gwałtu dopełnić. Kiedyż, jeśli nie w dniu skruchy, w dniu pokuty i najgoręcej wznoszonych modłów do boga, wasze święte przybytki, bezbożnie napadane były, i z pośród modlącego się luda waszego, gwałtownie porywane były syny prawowiernych, do cesarskich szeregów, na własne ujarznienie wasze uzbrojonych.

Czyliż naostatek nie tak jest z wami pod Nabuchodonozorem północy? Niebędziemy wam obliczać wszystkie bezprawia i gwałty, które na was dopełnił: niektóre tylko wam przypomnimy. Bo się ludzkie uczucie wzdryga, na wspomnienie co was czeka, kiedy was ścigać poczną pojimki, dla obłowy pieniędzy wymyślone. Jednej nocy, wasze sklepy, wasze mieszkania po miastach sifa zbrojną otoczone i napadnione bywały: i prawdziwie jak w mieście szturmem

złobytém, na jistny rabunek wydane. Pod krzywdzącym hasłem niewiary, przypisywanej ludowi waszemu, wydzierano kupcom, chleb, żyć i życie; kobiety i starce zakuto w kajdany, wleczone do więzień; w opieczetowane domy, podrzucano niestępowane towary; bogatych, łotrowskim i zdradzieckim sposobem, ostatniego grosza pozbawiano, ubogich, na usprawiedliwienie urzędowego rozboju, osądziwszy za winnych, na Sibir posłano. --- Niedopiero już, ukazy wypleniały wasz ród na ziemi polskiej, przynosząc gwałtownie familie wasze dla zaludnienia pustych step, na posilenje na Sibir: głosząc w tém ojcowską cara nad wami pieczołowitość. Niedopiero spędzały was ze spokojnego mieszkania od granic państwa i na Białej Rusi. --- Car Mikołaj, urągając świętości praw waszych, narzucał na was daniny zbyt ciężkie; a kiedy waszego potu niestało: krwi zapragnał i rzekł: w cenie pieniędzy, oddajcie mi dzieci wasze. Z łona matek porywano małoletnich synów, stawiano nagich przed carskie urzędniki, którzy wybierali ofiary i znaczyli je szyderczem ustrzyżeniem nietykalnych włosów: a na większą waszę zniewagę, przeznaczono je do służby morskiej. Tysiące dziatek Izraela, poszło nieletnich w szeregi zepsutego niewolnictwa, żeby służyć tyranowi za narzędzie trzymania innych; żeby te z nich, które chłostę i nędzę przeżyją, urągali potem, zakonowi swemu.

Nic przypisujecie narodowi polskiemu tego systematu, który was wycieńczył i gnębił w królestwie przez kongres wiedeński ustanowioném, gdzie Nabuchodonozorowie północy władali. W zdzierstwie, szpiegostwie i łotrostwie, spełniała się ich woła i wasze zubożenie było ich dziełem.

Czyliż tedy nie zjściło się w tem wszystkim, na ujarzmionej przez króla ziemi polskiej, co wasz prorok *Samuel* o prawie królewskim zapowiedział (VIII. 11-16): „Pola, winnice i oliwnice, co najlepsze, weźmie; ze zboża i z dochodów winnic i z trzód, dziesięcinę brać będzie, aby rozdać między rzezańce sług i służebnice; sługi wasze i służebnice i młodzieńce co lepsze, obróci na robotę swoją, córki wasze, w kucharki i piekarki; z was poczyni sobie oracze ról swoich i żenice zboża i rzemieślniki zbrój i wozów swoich; syny wasze brać będzie i uczyni z nich jezdne: a wy będziecie mu niewolnikami. Synowie Izraela! nie tak to było, kiedy naród Polski był wolny i niepodległy, kiedy był rzeczapołity: a tak się stało, kiedy został przez sąsiednich despotów, wraz z wami ujarzmiony.

Naród Polski, nie mniej jak swoje, czuł i wasze krzywdy. I widzieliście go niedawno walczącego za wolność, usiłującego ziemię przodków swoich z pod jarzma niewoli wyswobodzić. Wielu z was, uczuło wspólną działania potrzebę; wielu czyniło piękne w gotowiznie ofiary; inni podejmowali publiczną posługę; wielu wzięło się do broni, wspólnie z narodem Polskim walczyło, nie żałując swej krwi za świętą sprawę Polski. Ze swojej strony, rząd narodowy polski, poczynił wam niejaki ulgi. I mieliście przyjaciół, którzy życzyli wam szczerze dogodzić, ale tak jak chcieli niemożli, i niemieli sposobu biegu rewolucji na dobrą naprowadzić drogę. Też same przeszkody, które paraliżowały działanie ludu polskiego; ciż sami, co przენiewierzyli się sprzeczném działaniem

własnej sprawie : ciż sami, stali się zawadą w sprawie waszej. Wićcie że się nie stało zadość życzeniom waszym, nie stało się zadość i oczekiwaniom po was narodu polskiego. Nie było słowem dostatecznego porozumienia : obie strony, nie uczyniły tego, czego by chciały, aby dla nich robiono. Cóż z tego wypadło? oto wielkie i ciężkie dla obu stron szkody.

Usilności narodu polskiego nie wzięły skutku, a dziś jak widzicie, cięższe niż kiedy Polskę ugnietło królów jarzmo. Synowie Polski, wyparci z krajów swoich, lub w okowach uwięzieni, starcy, niewiasty, dzieci, precz z domów swoich wyrwani, w niewolę w ziemi sibirskie zaprowadzeni; złupiona stolica i miasta. Nie w piecu ognistym na cześć Bęala ofiary popalone zostały : ale na drogach mrozu i głodu, dla nasycenia zemsty pomordowane. Niepotrzeba wam skreślać tego, na co z bliska poglądacie. A wszakże sprawca tego, tenże sam Nabuchodonozor północy, który niedawno podobnież z wami postępował : dziś was do łaski swej przypuścił! dziś, niewiadomo za jakie przysługi wynagradza; dziś was z niewolników odartych, w niewolników szczególnym względem obdarzonych zamienia. Pewnie nie dla czego taką wam folę czyni : tylko że w przewrotnej głowie swojej, obmyśla nowe sposoby zdzierstw i gnębienia, a mówi wam słowa spokojne na zdradzie. Synowie Izraela! zastosujcie do niego zdanie waszego rabбина, który mówi : « bądź z twymi przyjaciołmi, jak żeby się w czasie twymi nieprzyjaciołmi stać mieli. » Pomnijcie nato, że zdradne są podchlebstwa. « Niepożądajcie pokarmu, mówi mędrzec pański, w którym jest chleb kłamstwa. » Niepomnażajcie grzechu, utrzymując cara, jakiego lud, co boga opuścił, wołał, aby mu był dany na wzór innych narodów. Nieuciążajcie złego, przez nierobićnie tego, co byście chcieli, aby dla was robiono.

Synowie Izraela! my po obcych ziemiach tułacze, rozproszeni między rozliczne ludy, przypatrujemy się z bliska co się u nich dzieje i waszych braci pomiędzy nimi spotykamy i z nimi rozmawiamy. Z naszej pielgrzymki, do was ten głos obracam, który pewnie za prawdziwy uznacie. Widzimy co bracia wasi, mieszkając między innymi narodami pozyskali, czego jeszcze żądają. Światło wieku, które im bóg udziela, podaje im sposoby, zachować zakon, żyć w braterstwie z obcymi i używać, lub domagać się praw obywatelstwa. Znanie są wam z tego ich korzyści, znani ich mędrzy i uczeni, którzy narodowi swemu i wiekowi naszemu przyświecali lub przyświecają. Dość wam wspomnieć, zaszczyt wieku w obliczu wszystkich narodów *Mendelsohna*. Jego rozum, jedna i brata synów Izraela, z synami innych narodów : bo mądrość czyni syna człowieczego dzielnym. « Człowiek mądry, mocnym jest : a mąż uczony silny i potężny : » mówi w przypowieściach mędrzec pański. Lecz się to na nic nie przyda na ziemi niewoli.

Oto w tych czasach widzimy, jak się toczy walka, uciśnionej wolności z despotyzmem. Zmówili się mocarze świata na gnębienie ludów : a przeciw nim zmagają się ludy, o swój upominając się zakon. Zbliża się niewątpliwie czas wielkich zdarzeń. Zgotowany jest kubek upadku dla wszystkich mocarzy, co nieposzli drogami prawem i wychył go do dna. Pobłogosławi bóg narodom,

wyzwoleniem i szczęściem. A kiedy wszystkie ludy są w te dni wielce czynne, godziź się wam synowie Izraela obojętnie na to poglądać? Godziłoby się wam opierać na bałwanie o glinianych nogach; opiekować gnębieli waszych, gwałcicieli zakonu waszego?

Doczekaliście się wieku, w którym nikną niechęci między narodami. Jakiegokolwiek one są języka, jakiegokolwiek obrządku i wyznania, szukają przyjaźni, braterstwa i przymięrza. Ziemia staje się domem jednej rodziny, do którego bramy, równie dla dzieci Izraela otwarte stoja. Chrześcijańskie, równie jak starozakonni, czezą niewypowiedziane Jimie יהוה jedynego boga; chrześciańskie ludy, również pragną mieć w radzie zachowane prawo, a niepogwałcone przez posłanniki gniewu bożego. Cóżecie przez tyle wieków, za władzy mocarzów, gnębieli narodów zyskali? niekiedy chytne i zdrajne obietnice: a zawsze krzywdy i upodlenie; niekiedy podawanie wam środków do marnych zysków: a zawsze utrzymywanie was jak wyrzut rodzaju ludzkiego. Przeciwnie, wszystkiego dobrego spodziewać się możecie po wzrastających wyobrażeniach i uczuciach ludów. Zniknie, dotąd po wszystkich państwach w opinii żywny wstręt ku wam, słuszenie was obrażający. A wy sami usuniecie go, skoro czynnie samodzielność ludów wesprzecie i czynnie do pozyskania swobód przyłożycie się. « Bo ręka mocnych panować będzie: a która leniwa jest, pod hołdem zostanie. » Niezostawcie waszjej rady we śnie, waszjej ręki leniwa. Plemie wasze, zamieszkiwając ziemie niewoli: Włochy, Niemcy, Polskę, wspólnie z ludami tych ziem, jednégoż pożądać powinno: a wolni będziecie i wszystkiego dobrego spodziewać się możecie. Czyliż jeden z ojców synagogi waszej nie powiedział: « że Messjasza panowanie, w tém dniu przyjdzie, w którym Izrael ujrzy się wyswobodzonym na zawsze od ucisków mocarzów ziemi. »

Jak Judas Machabeus, porwał się Polak wyzwolić swą ziemie z niewoli. Jeśli śmierć chwilowa uciążła nad nim rękę niewoli: nicopusci go bóg sprawiedliwy, a żyjący bracia podźwigną podupadłą sprawę siłą wielką. Podniosą się, i pomogą mu, inne ludy: bo ich sprawa jest jedna i taż sama. Ludu Izraelski! niewyłączaj się od tego, niebądź w tym ostatni. Ożyj i do wspólnego przystap działania. Żyw w sobie ducha przyjaznego, ducha swobody, a do działania znajdziesz tysiączne środki. Masz jeszcze w biedzie powszechnej, jakiegokolwiek dostatki, które możesz użyć dla sprawy własnej. Mały grosz, jest znacznym i skutecznym, skoro szczerym i chętnym. Masz osobiste zdolności. Przezorność twoja, opatrz drogi do zbliżenia myśli braterskich z bratniemi, znajdzie sposoby szkodzenia wspólnemu wrogowi. Czyliż nieposiadacie jego łaski? A gdy tego będzie potrzeba, chwycicie za oręż dłońią mocną i krwi szczędzić niebędziecie. Wiemy to dobrze: bośmy widzieli dary i poświęcenia się wielu w ciągu ostatnich usilności naszych. Znamy w ludzie Izraelskim przyjaciół naszych, i ci nieprzestaną za wspólną sprawą obstawać, niezaniebają o szczerości życzeń i oświadczeń naszych upewniać. Będą oni tómaczami myśli naszych i objaśniać te słowa, które przesyłamy. Dzieci Izraela! przyjaciele nasi! jeśli jest kto z braci waszych nam niechętny i nieprzyjazny, pytajcie go: zaco? a przypominajcie słowa jednégo

z rabbinów : " że grzech między człowiekiem i bogiem w dniu przebaczenia najdzie przebaczenie : ale grzech między człowiekiem i bliźnim , nieda się zmazać , bez naprawienia krzywdy . * A jeśli zgrzeszymy my niechęcią przeciw wam , niechaj nam bóg , tego grzechu przeciw bliźniemu , nieodpuszcza w dniu sądu .

Przyjdzie czas tryumfu. Wtedy porachujemy się z sobą. Stanie syn polskiej ziemi , równie starozakonny jak chrześcianin , każdy będzie mówił czem się wspólnej matce zasłużył , ile się do wskrzeszenia ojczyzny przyczynił. Zrównoważy się szalka zasług wspólnych usilności. Przy rodzinnych ogniskach , urządzając się wedle zakonu , zakreslimy sobie zobopólne swobody i sami je podzielimy między sobą. Czyli je przyjdzie razem równo przepisywać ; czyli również po osobnemu określać : stanie się to wypadkiem wzajemnych umów. Może zapragniecie wyosobnić swe posady , może powrótem do ziemi Jakuba , zechcecie uwieńczyć upragnienia wasze. Naród Polski , pewnie wejdzie w słuźność żądań i poda wam , ile z niego będzie , sposoby . aby im się stało zadość. Wy ! wzniescie modły i połączcie z naszymi : aby bóg ludom pobłogosławił. Rychło godzina wyzwolenia uderzy . niema czasu do stracenia. Nie ociągając się , nieoglądając się , działajcie z nami . * Kto się na wiatr ogląda , nigdy siac niebędzie ; a kto się przypatruje obłokom , nigdy żać niebędzie . *

Paryż 3. października 1830.

Prezez komitetu narodowego. Joachim LELEWEL.

Członkowie. Walenty ZWIERKOWSKI , Leonard CHODZKO ,
Antoni PRZECISZEWSKI , Antoni HŁUSZNIWICZ ,
Erazm RYKACZEWSKI .

Sekretarz. Walerjan PIETKIEWICZ .

Lista komitetów do których się dotąd komitet narodowy zgłaszał.

Ponieważ wielu ziomków naszych, często nas pytają, czyliśmy się zgłaszały do komitetów, w których oni w przejeździe swym braterskiej przychylności lub pomocy doznali i nalegają, aby jim w jich imieniu, w imieniu rodaków naszych, nasz wyraz zobowiązania i wdzięczności przesłać: dla tego załączamy tu listą komitetów, do których komitet narodowy w równych czasach zgłaszał się. Nie może komitet narodowy zaręczyć, czyli komunikacie jego, wszystkie te komitety doszły: bo niektóre, mianowicie przy rozsyłaniu exemplarów zdania sprawy, przez okazją przesyłane, mogły zaginać. Wszakże lista ta, wymieniając imionia wiadome komitetowi narodowemu, zaspokoi może ziomków do tych imion zainteresowanych: a inni ziomkowie z tego pomiarkują, o których komitetach, komitet narodowy niewiedział, i może zechcą rychło o wiadonych sobie wiadomości udzielić: bo jeszczeby komitet narodowy pośpieszył z wyrządzeniem uczuć, jakkolwiek komitety prawie wszystkie rozwiązane zostały. Dla tego rodacy, co mają wiadomość o jakim tu nieznanym się, udzielając ją, niechaj raczą przystym wymienić imie prezesa albo znanego sobie członka wymienianego od siebie komitetu, aby przez to pewniej adres do zgłoszenia się oznaczony został.

We Francii: Amerykański w Paryżu, --- Amiens, --- Arras, --- Avignon, --- Besançon, --- Bordeaux, --- Bouchain, --- Cambrai, --- Centralny w Paryżu, --- Colmar, --- Condé, --- Lille, --- Lunel, --- Lyon; towarzystwo bazaru polskiego w Lugdunie, --- Maubeuge, --- Metz; komitet meteński damski, --- Montpellier, --- Nancy, --- Nimes, --- Rouen, --- Saargneminne, --- Strasbourg, --- Valenciennes, --- Vitry-le-Français.

W Szwajcarii: Genewa.

W Belgium: Bruxella.

W Niemczech: Augsbürg, --- Calmbach, --- Calv, --- Darmstadt, --- Eisenach, --- Eslingen, --- Fortzheim, --- Frankfurt nad Menem, --- Freiburg w Brizgowii; komitet frejburgski damski, --- Fürth, --- Göppingen, --- Hanau, --- Hannover, --- Heidelberg, --- Kaiserslautern; komitet kaiserslautern damski, --- Karlsruhe; komitet karlsruhe damski, --- Laar, --- Landau, --- Lipsk, --- Mannheim, --- Moguncja; komitet moguncki damski, --- München, --- Neübürger, --- Norimberga; komitet norimberski damski, --- Plauen, --- Rastadt, --- Ratisbona, --- Spira, --- Stutgard, --- Tübingen, --- Tükheim, --- Ulm, --- Wildbad, --- Würtzburg, --- Zweibrük.

W Norwegii: Christianna.

W Americie: Nowy York.

ZDANIE SPRAWY

KOMITETU NARODOWEGO POLSKIEGO.

od końca września 1832.

PRZED ZIOMKAMI W TUŁACTWIE BĘDĄCYMI.

Kiedy wszystkie okoliczności zdawały się sprysiegać przeciw komitetowi i zrywać jego stosunki z tułactwem: wtedy myśl ludzka i szczególne zdarzenia szukały go; jeszcze do czynności pobudzały; a komitet czuł obowiązek, ująć się z przyrzeczeń i zamierzonych przez się widoków.

W tym celu wypieszył odezwę do ludu Izraelskiego od dawna przyrzeczoną i takową w różnych językach ogłosił.

Zbliżał się téż czas w którym miały zasiąść Izby reprezentantów Francji, Anglii, Węgier. Komitet obmyślał, co w takim razie czynić? zbierał myśli. Lecz za ledwie z aktów publicznych zdołał wygotować wprost od siebie odezwę do Włochów, kiedy dalszy bieg czasu, zdecydował jego położenie i zmienił stanowisko działania.

Półwysep włoski, rozrzucał przedwieki światło na Europę i zostawał ze wszystkimi krajami w licznych stosunkach. Był w rozmaitych z Polską i jej okolicami. Dziś uciśniony, równie ciężkim jak my jarzmem, również do wolności i niepodległości wydrzeć się spragniony: w tym ważnym dla sprawy ludzkości widoku, wzdycha do ożywienia do tegoż celu zwróconych stosunków. Bywały Węgry,

między Polską i Włochami pośrednią drogą. Zbieg interesów i potrzeb ludzkości zdaje się wymagać przetorowania do tegoż celu, zarzuconej drogi. W odezwie do Włochów, obudzić tę myśl było niemniej zamiarem komitetu, jak zawiązanie z Włochami braterstwa w sprawie ogólnej (1). Głos ten jak szczerze przyjęty, objaśnia odpowiedź w imieniu Młodej Italii (2).

Lecz jako się rzekło, musiał komitet narodowy zmienić lub przerwać swe dalsze działanie, gdyż operacje pełnomocników, do utworzenia w jimieniu zakładów innego komitetu, swe dzieło kończyły. Zjechali się do Paryża pełnomocnicy z Bourges, Avignon i Besançon, po części dawni, po części zupełnie nowi, installować komitet jedynastu. Wezwali Polaków w Paryżu bawiących na zebranie pod prezydencją generała Umińskiego i tam zebrany wole swojej objawili. W skutek tego, na dniu 22. października komitet piętnastu zasiadł.

Wezwani do niego zostali z komitetu narodowego Walenty Zwierkowski i Joachim Lelewel.

Powiedziało się w przeszłym zdaniu sprawy, że komitet narodowy, w przekonaniu swoim niepodzielał sposobów jakimi tworzenie komitetu piętnastu prowadzone było: a mocno jest przekonany, że bracia tułacze, zakłady zatrudniający, nie dali tej misii, aby jich posłańcy, mieli braci w Paryżu bawiących znieważać. Albowiem niejinaczej się to stało, kiedy posłańcy ci, nieodnosząc się wcale do ogułu paryskiego, zaniedbali braci swych od tylu czasów w ogóle tym siedzących, a jedynie z tymi co się od tego ogułu oderwali, komunikacie swe otworzyli. Rzecz ogułu paryskiego, była równie rzeczą komitetu, i pomnożyła powody dla członków komitetu narodowego, do nie wchodzenia w skład nowo tworzonego. Wyraził to w swém odmówieniu Lelewel. Wyraził ze swej strony powody podobnie odmawiające, Zwierkowski.

Ale Zwierkowski, nie tylko że odmówił wejścia w

grono piętnastu, ale w dni kilka, 26. października, ostatecznie usunął się i z komitetu narodowego. Przez to usunięcie się, komitet ograniczony był do liczby pięciu, liczbą najmniejszej prawem przepisanej. Jeszcze jedno usunięcie się byłoby komplet zrywało. Tymczasem, rozpatrując się w swoim położeniu komitet, widział nieodzowną potrzebę wstrzymać w aktach publicznych czynności: ale załatwiał w biegu będące przedmioty i korespondencje, oraz urządzać ile można swe interesa ekonomiczne, rachunkowe i długi: bo tego wszystkiego, nie miał komu zdać. Dla tego pięciu pozostałych członków komitetu, każdy sobie osobno powiedział, że się nieusunie, dopóki się wszystko niezałatwi.

Trudno już było komitetowi gdziekolwiek się odwoływać: gdyż ścieranie się poturbowanych myśli, kłopotliw jeszcze wielu, ajinnych do ostatka zraziło. Ogół paryski opuszczany przez niechęć się ziomków, trwał jeszcze w protestacji przeciw dziełu pełnomocnictwa. W Avignonie podniosły się 24 listopada, od części zakładu w liczbie 130 protestacje o nieporządne pełnomocników, i poruczenia przestępujące działanie. Z tego co w Bourges ułożono, po innych zakładach, objawiały się głuche nieukontentowania. Z jinnéj strony na protestacje ogółu paryskiego, rada Avignon dowodziła, że komitet narodowy uzurpował swę władzę, swe znaczenie.

Jak dalece to ścieranie się myśli niedogodnym było w publiczném działaniu, dowodziły podpisy na adres do jizby deputowanych wygotowany. Wniósł był obywatel Jan Czyński na ogóle paryskim, aby napisać w jimieniu tułactwa adres, czyli petycją do otwierającej się jizby deputowanych francuskich. Wybrana do tego z ogółu paryskiego kommissia, uwolniła od tego zatrudnienia komitet. Do kommissii przeznaczeni byli: Worcell, Hłuszniewicz, Józafat Bolesław Ostrowski, Lelewel i sam wniosek czyniący Czyński. Wn e

postrzegła kommissia całą trudność włożonego na siebie obowiązku. Zanieść żądania do jizby, od której się niczego dobrego spodziewać niebyło można dla Polskiej sprawy: o Polskę, o jej tułactwo: stało się kwestią prawdziwie żałosną. Z drugiej strony, zdawało się przyzwojicie w chwili uroczystej, kiedy obradujący w jizbach w jimieniu Francji zasiadali, przed narodem francuskim, tułactwu swą myśl otworzyć, swe uczucia wynurzyć. To ostatnie w kommissii przeważyło: tymwięcej: gdy się z przygotowanego w jizbie adresu do tronu, okazywało: że osłabła w swęj sile opozycja, nie była wstanie w nim koloru lipcowej rewolucji zachować. Kommissia redagując projekt tułackiego adresu do jizby deputowanych, oparła się na tęg myśli, która ludowi francuzkiemu, miłym być może wspomnieniem. Projekt przyjęty na posiedzeniu ogółu, zyskał w miejscu przeszło 50 podpisów. Po przyjęciu adres ten pod datą 24 listopada wydrukowany (3), jizbie rozdany i do braci po zakładach rozesyłany aby podpisywali: jeśli im się to zdawało. Rozsyłał do zakładow, marszałek posiedzenia ogółu paryskiego, Stanisław Worcell. Adres ten niebył w zakładach źle widziany, zyskał dość liczne podpisy. Rady zakładow, sądziły za stosowną, aby te podpisy, nie wprost do marszałka ogółu paryskiego przesłać, ale przez pośrednictwo nowo utworzonego komitetu, aby ten marszałkowi Worcellowi przesłał. Komitet ze swęj strony podpisy te radom zwrócił. Znacznie później dopiero od niektórych rad marszałek Worcell, miał sobie bezpośrednio nadesłane.

W podobnym zbiegu rzeczy, komitet narodowy z nowo utworzonym nie mógł mieć żadnych stosunków. Generał Dwernicki, jako prezes pisał do prezesa Lelewela uwiadamiając o zawiązaniu się nowego komitetu i wzajem stosowną otrzymał odpowiedź.

Był to właśnie czas że komitet skończył publikatę trzeciego zdania sprawy działań swoich. Te poczzytywał sobie za obowiązek rozsyłać tam, gdzie były posłane pierwsze; do

różnych komitetów niemieckich i francuskich, do niektórych cudzoziemców, i ziomkom swoim.

Tymczasem ciągnęły się czas niejaki komunikacie prywatne komitetu narodowego z zionkami z wyspy Aix. Rodacy w departamencie de l'Indre urządzający się i zawiązujący rady w Chateauroux, Levroux, Chatillon, w październiku i w listopadzie zgłaszali się do komitetu i uwiadamiłi go o urządzeniu się swoim.

Różni rodacy po francji lub w krajach niemieckich bawiący, wzywali komitet, aby się odezwał do przyjaciół sprawy polskiej i do tych co tu factwu liczne przysługi wyświadcza li, z pomocą mu nadbiegali. W skutek żądania takiego w jimieniu 146 przez Bordeaux przechodzących, wysłana była odezwa do Bordegalczyków i z komitetem nowo założonym w Bordeaux, komunikacja otworzoną została.

Na żądanie ziomków, 26 października, wyprawione zostały listy do różnych osób i komitetów pozamykanych w Saxonii i w Eisenach, Rudolfstadt, Lipsku, Gotha, Zwikan. Tegoż czasu pisało się na żądanie swoich, do Bostonu do Nowego Yorku i różnych tam osób.

Nie możemy tu pominąć ciągłej korespondencji z panią Welker znaną damą we Freyburgu w Brisgowii, wylaną dla cierpiącej ludzkości i niedoli tu factwa naszego. Dopóki mogła, nosła przechodniom pomoc, udzielała ją uczącym się, a nieograniczając się na miejscowych i pobliskich działaniach sięgała pieczołowitością swoją granic Polski aby tam jakie dziecko, jaką ofiarę, z rąk morderczych wyrwać i uratować. Wiele innych dam w Niemczech, również się gorliwie dla niedoli tu factwa naszego poświęcało. Żałuje komitet, że w chwili gdy pisze to zdanie sprawy, oderwany od archiwów swoich, nie jest w stanie jimion jemu wiadomych, wypisać i wymienić.

Na żądanie ziomków pisał komitet do Genewy, Bern, i Laussany, aby wzbudzić staranność obywatelów Szwajcarii dla sprawy Polskiej i udzielania pomocy dla tu factwa naszego.

Niebyło to bez pięknego owocu. Wnet przed wejściem jeszcze naszych wydarzyła się na miejscu w Szwajcarii sposobność gdzie przeszło 2000 fr. na różną pomoc przejeżdżającym rozdzielonych było. Dopomógł wtém kapitan Henryk Klimkiewicz w Szwajcarii bawiący.

Na żądanie jeszcze ziomków pisał komitet narodowy nadniu 10 listopada do Montpellier przesyłając dzięki profesorom i innym osobom, którzy pomoc w naukach ćwiczącym się naszym udzielali. Więcej niż dziesięć podoficerów i żołnierzy do nauk się przykładających, a z przeznaczenia rządu zbyt niedostateczny fundusz mających: więcej roku składek obywateli Montpellier utrzymywanych było.

Oczekiwane odpowiedzi ze stron dalszych, nadchodziły. Ale ekspedycja jedna z Ameriki od Howe, który się tyle i z takim narażeniem dla niedoli żołnierza naszego poświęcił: w drodze przez Anglią zawieruszyła się i niedoszła. Wszakże list Howe, 4 listopada do podskarbiego naszego Wodzińskiego pisany (4), wyjaśnia dostatecznie stan rzeczy i uczucia Amerykanina przyjaciela naszego.

Te wszystkie czynności komitetu niebyły żadnym aktem publicznym lub politycznym. Wszakże niémógł czynem nieparticipować działaniom więcej politycznym, skoro go do tego okoliczności zniewalały i powoływały.

Tak na dniu 14 grudnia, przybyli na posiedzenie komitetu Miranda były deputowany jizby Portugalskiej, członek portugalskiego w Paryżu Donny Marii komitetu, oraz generał portugalski Freyre d'Andrada wzywając do skłonienia się do ich życzeń i wejścia w ich widoki, aby można dla Donny Marii i Don Pedra utworzyć korpus z Polaków złożony. Wiedzieli oni jak się jawnie i mocno komitet przed ziomkami swymj przeciw podzieleniu wyprawy Don Pedra oświadczył, jak ziomków swych odstręczał: przekładali jednak jak korzystne są z ich strony propozycje. Każdy Polak idący do Portugalskiej służby, równie miał być uważany jak rodzony Portugalczyk, równych praw, równych dozna ko-

rzyści, a nadto, w chwili każdej potrzeby ojczyzny swojej, będzie wolen służyć portugalską porzucić, otrzyma dwu miesięcznej gaży awans, i ułatwienie powrotu gdzie stanąć zechce.

Bolesno było komitetowi odpowiadać na te propozycje przez nich czynione, które były najlepsze jakie tylko czynić mogli. Wszakże, choćby legie narodowe Polskie, w mundurach narodowych, i z narodowymi znakami, mogli byli zaciągającym się do Portugalii obiecywać Polakom i uważać jak osobne wojsko sprzymierzonego narodu: choć byto mogli byli obecni Portugalczycy, obiecywać: jednakże niezostawałoby było komitetowi jak wywiedzenie znacznych Portugalczyków z błędu, że na próżno na polską pomoc liczą: bo ani tak liczne go żołnierza w tułactwie jak im się zdawało niemá; ani by się mogli w odległe strony puszczać Polacy, mając oko zwrócone na ojczyste strony, trwając w oczekiwaniu na rychłe wypadki, które jim do własnej ziemi drogi otworzą: równie jak wczasie powstania w Polsce, nieśpieszyło nad Wisłę tułactwo portugalskie, oczekujące rychło nastąpić mających przedsięwzięć, do jich własnego kraju podjętych. Niebędzie wina Polaków, jeśli się w ten moment zwodniczą ludzą nadzieją, że nie pójdą na wały Oporto: ale wina była, gdyby daleko odbiegli, a godzina jich własnego działania, niezostałaby jich blisko.

W tymże czasie miał zatrudnienie komitet z adresem do sejmu Węgierskiego. Myśl rzucona przez Józefa Bolesława Ostrowskiego, wykończona w komitecie, komunikowaną była różnym ziomkom w Paryżu bawiącym, aby chcieli podpisać. Aktu tego niemożna było robić głośno, boby to przesłanie utrudnić mogło. Zbierane tedy były podpisy powiernie i prędko mianowicie osób sejmowych lub znanych z jimiienia i osobiście w Węgrzech. Takowy akt 16 grudnia (5), posłowie Wieszczycki i Lelewel przesłali w duplikacie do deputowanego Węgierskiego Borsitzkijego: a dotąd niema wiadomości czy doszedł i jak go użyto. Wnet 29 grudnia

pisał od siebie jiną do tegoż sejmu odezwę komitet nowo utworzony pod prezydencją generała Dwernickiego.

Teraz powiemy o przychodach i wydatkach komitetu narodowego. Przychody, od daty rachunku w ostatniem zdaniu sprawy zamieszczonego, pochodziły: ze sprzedaży niewielu exemplarzy zdania sprawy; i z ofiar komitetów Christianii Norweskiej, Metz, komitetu Amerykańskiego w Paryżu. Z tego ostatniego, w chwili jego zamknięcia, 1,000 fr. było przekazanych prezesowi komitetu narodowego na jego osobistą disposycją. Nie prędko o tém zawiadomiony, całą tę sumnę wniósł na rzecz komitetu narodowego, a przedewszystkim na druki i publikaty komitetu. Przychód tedy jest:

Pozostałych z przeszłych rachunków fr.	9.	cen.	84.
Ze sprzedaży zdania sprawy	86.		
Z komitetu Amerykańskiego w Paryżu	1,000		
Z Christianii	2,000		
Z Metz	1,400		
			84.
Ze wszystkim	4,495		

Nad summy wskazane, więcej komitet narodowy w swojej disposycji nie miał. Wie o tem że niektóre fundusze, z krajów niemieckich jemu przeznaczone były, ale go, różnym okoliczności zbiegiem, nie doszły. Wyczytuje w piśmie w Lausanne 30 marca 1833 drukowaném : rapport au sujet des débats, qui se sont élevés entre le capitaine Henri Klimkiewicz et le nommé Blumen Kranz, że do komitetu narodowego w Paryżu posłano 276 fr. ale oświadcza że ta summa nigdy go niedoszła i żadnego grosza ze Szwajcarii przysłanego nieotrzymał.

Najgłówniejszym, bezpośrednio komitet dotyczącym wydatkiem, była drukarnia.

Drukował komitet dość liczne publikaty, które jedynie rozdawane były, i wcale nie mogły być celem spieniężenia. Drukował po trzykroć zdanie sprawy z czynności swoich w

liczbie exemplarzy 2000. z tych znaczna liczba, przeszło 1000. rozdana została między ziomków, dla rozdania między nich posyłało do zakładów, rozsyłało do stu z okładem komitetów, do niektórych osób sprawą Polski zajmujących się, do bibliotek publicznych. Na to wszystko wydatek był nieodzowny. Z razu niemożna było myśleć aby wydatek takowy przez sprzedaż się zwracał. Później dopiero udało się rozpocząć sprzedawanie zdania sprawy, zrazu 25 exemplarzy, teraz 86. Zostaje exemplarzy 800 i te nie są w stanie pokryć nietylko wszystkich na druk podjętych wydatków, ale na umorzenie pozostałego długu funduszu nawet na wypłacenie choć w części tego długu dostarczyć niemożną: trzeba czasu niemałego aby z nich co przyszło.

Wszakże z tych dochodów które wyliczył komitet, niewiele mógł disponować na swój interes: gdy wiele było z wyraźnym przeznaczeniem, raczej komitetowi powierzono a niżeli dane.

Tak z komitetu Meteńskiego 600 fr. było przeznaczonych do zakładu Bourges przedewszystkim dla żołnierzy tam będących; jinne 500 dla zakładu w departamencie de l'Indre, reszta 300 zostawiona osobistej prezesa komitetu dyspozycji: przeznaczoną została, tak jak i Amerykańskie 1,000, na wydatki druków i publikat komitetowych. Wszakże z tego szły wydatki na przypadkowe niektórych ziomków potrzeby.

Po tych poprzednich uwagach i objaśnieniach wydatki dzielą się tak:

Drukarni in vim duku	fr. 1,000 cen.
Za papier do duku	420.
Za oprawę 1,500 exemplarzy zdania sprawy	60.
Poczta i przesyłki różne	50. 80.
Zrealizowanie wexłów	15.

Z funduszu Amerykańskiego i Norwęckiego, wsparcie udzielone kil-

kunastn ziomkom, bądź chorym, bądź nagle potrzebnym, lub jaką drogę po- dejmującym, tak jednak że najwyż- szy udział, nie przenosił 50 fr. ze wszystkim	461.	50.
Opłacony dług trzech ziomków któ- rzy do Bruxelli wyjechali.	60.	
Z komitetu Metz do Bourges	600.	
Z komitetu Metz do Chateauroux	500.	
Wysłaliśmy z Besançon do Szwajcarii i w nagłej znajdującym się potrzebie z funduszu Norweskiego	1,000.	
Na potrzeby naukowe z funduszu Nor- weskiego rozesłano do Bourges, do Châteauroux, do Dax, do Agen	500.	
	<hr/>	
Całkowity wydatek	4,667.	30.

A zatem komitet poniósł wydatki, wyżej nad przychód.

Widzimy w tych rachunkach, że komitet Meteński za-
wsze czuł na potrzeby tułactwa, w swych staraniach najdo-
trwalszy, nieprzestał udzielać pomocy. Dziękował mu
za to zakład departamentu de l'Indre; a z Bourges, zebrane
na podziękowaniu trzystu trzydziestu żołnierzy podpisy,
będą dla komitetu miłym przypomnieniem tych, którzy je-
go pieczołowitości w przechodzie przez Metz doznali.

Wyjście większej części zakładu Besançon do Szwajcarii
obudziło w całym tułactwie wielki interes, a razem szczerą
chęć niesienia pomocy braciom, którzy się znaleźli w Szwaj-
carii w bardzo trudnem położeniu. Co który zakład miał
śpiczyl słać braciom do Szwajcarii. Mimo uszczuplonej
gazy, czyniono składki. Na pierwszy raz posłano z Chateau-
roux 500. fr. z Puy 1,170 z Bergerac 1,000 i tak podobnie z
z innych zakładów.

W przeszłym zdaniu sprawy, powiedziało się o ofiarach Bossangea i Duffoura, musimy jeszcze do nich z pewnym objaśnieniem wrócić. Komitet niezdażył jeszcze wybrać od Bossangea za 1,000 fr. ofiarowanych ksiąg: gdy, zaiste boleśnie to mówić, najście kilku ziomków bawiących się krzywdzeniem i potwarzaniem komitetu, na samego Bossangea, z nieprzystojnymi przymówkami, do tego stopnia Bossangea zraziły, że resztę wydać odmówił. Wybrane tedy księgi zostały posłane w części do Lunel, w części do Avignon.

Co do karty Polski Duffoura, z dalszej ofiary korzystać trudno i prawie niepodobna. Współ właściciel Duffoura, niewzbrania odcisku dalszego, ale założył pretensją i dość wysoką dopłatę nazaczył cenę. Z odcisniętych zaś stu exemplarzy, wiele na miejscu w Paryżu się rozeszło, dla rodaków przybywających, przejeżdżających, lub dalekie drogi podejmujących. Do Bourges, do Chateauroux, do Agen, do Dax rozesłano resztę.

Ofiarowany przez rodaków z kraju, exemplarz Troca, znajduje się w Paryżu dla użytku pracującego nad Słownikiem polsko-francuzkim.

Jarry de Nancy ofiarował 150 exemplarzy drugiego wydania tablicy historycznej rewolucji Polskich za Stanisława Augusta i od czasu upadku Polski zaszłych. Ta jest rozdawana, w części rozesyłaną została lub jest do rozsyłania.

Dochodziły wiadomości komitet narodowy o żądaniach dworów, które Polskę poćwiertowały, aby rząd francuski, wszelkie obrady Polaków na ziemi francuskiej odbywane zatamował; aby komitet w Paryżu, rady po zakładach obrane, rozproszył; ostatecznie aby tułactwo, nieprzerwanie powstanie narodu reprezentujące, było rozwiązane i znikło. Nie wszystko to razem być mogło: ale naprzód, żądaniu dworu carskiego zadość czyniąc, osoby składające komitet narodowy stały się przedmiotem narad rady ministrów.

Prezes komitetu narodowego, Lelewel, był wezwany do

ministra spraw zagranicznych Broglie. Ukazał mu minister odezwę komitetu do Rossian, pytając, czy zna, czy podpisał, czy podpisu niezapiera, ani on, ani jego koledzy? Gdy nato miał odpowiedź, przyznającą: wymawiał czy to ładnie aby cesarza Mikołaja tak nieszczędnic, a Rossian do buntu powoływać, Rossian, którzy niemają środków prawnych do upomnienia się o swoje, o prawo: i to wszystko ładunkami wysyłać do Rossii. Gdy nato miał sobie przytoczone niektóre prawne środki i widział że dalsze wyjaśnienia zajść mogą, zerwał to dyplomatyczne posłuchanie, oświadczając że nie może w to wchodzić, chciał tylko upewnić się o autentyczności aktu, a rzecz tę radzie ministrów przełożył.

Dwa tygodnie radziła rada. Wypadek z narady był przewidziany, nareszcie był dość wczesno komitetowi wiadomy. Można było uniknąć musu i gwałtu, obierając środek niezwłocznego usunięcia się z Francii. Ale tą razą była to walka z Mikołajem, nie zdawało się stosownie z placu uchodzić: a to, aby lepiej wyjaśnić, jakimi środkami zwycięża. Z jinnych powodów, nie mniej dla walki z tyranem, zatrzymywały we Francii kilku z komitetu obowiązki sejmowe, gdy właśnie jizba sejmowa, po wielo miesięcznych usilnościach, liczyła komplet prawem przepisany i w komplecie swe narady toczyła. Zatrzymywał tedy ten uroczysty obowiązek i naraził, że doręczono osobom komitet składającym, aby jak najrychlej Paryż opuściły i o podał od niego miejsce pobytu obrały. Dla ważnych i silnych powodów tak chciał rząd francuzki.

Kiedy szło w policii o paszporta, gdzie się kto ma udać, wtedy minister spraw wewnętrznych Thiers, wezwał komitet do siebie. Oświadczył on: że porządek publiczny i prawa narodów zmusiły do decizii, której jest tylko z obowiązku swojego wykonawcą. Komitet mniemał widzieć że minister czuł swoje i swego rządu poniżające stanowisko, ale w żadne już wyjaśnienia po zaszłych decyzjach wdawać

się niemyślał, wszelkie w tym przedmiocie zagajenia przecinał. Cała rozmowa toczyła się o położeniu osób pojedynczo i miejscach gdzie się udać mają. Prezesowi została namsunięta myśl, udania się do La Grange, własności generała Lafayette'a.

Tymi zdarzeniami komitet publicznie, politycznie i urzędowo zagabniony, widział się być zniewolony odezwać się publicznie. A zatem na dniu 24. grudnia, uwiadomił ziomków swoich o zaszłych rozporządzeniach (6) wzmiankując, że spodziewa się, że będą rodacy co godnie głos w sprawie narodowej podniosą. Wyraził to w nadziei że się tym obrady sejmowe zajmą. Zawiódł się. — Drugim aktem swoim do Francuzów obróconym, komitet na dniu 31 grudnia (7) oświadcza, że na nic się nieprzyda sprawiedliwość tym co zostają pod dowolnością. Poczem osoby komitet składowe rozjeżdżały się.

Obywatele miasta Rouen odezwali się przeciw gwałtowi na komitecie dopełnionemu (8), wyjaśniając jego działania jako prawne we Francji, która narodowość Polskę zapewniła i opiera się na lipcowej rewolucji zasadach. Podzielano we Francji szczérém uczuciem, obywateli Rouen oburzenie, lubo jich głosu niepowtórzono. Rozproszeni komitetu członkowie, obywatelom Rouen odpowiedzieli, podpisując odpowiedź każdy w miejscu pobytu swego (9).

Świetniej rzecz tę brała w jizbie deputowanych opozycja, lecz większość jizby mówić jej nieudała, a ministerium jak zwykle inwektiwami nadstawiło.

Trwały jednak sejm rewolucyjnego Polskiego, nieszczesne w Paryżu narady, i prezes Lelewel obowiązany był, mieć w nich udział. Dla tego udał się do Fontainebleau w tymże departamencie co La Grange leżącego miejsca, i z tąd do Paryża zbiegał. Te gdy nareszcie koniec wzięły, Lelewel udał się do La Grange.

Cztery tygodnie eichého w La Grange pobytu, 1 marca nawiedzone zostało przez urząd który mu paszport odebrał.

Dnia 2 marca w Melun prefekt departamentu de Seine-et-Marne, z rozkazu ministra dekret wygotował; 7 marca w Paryżu minister interesów wewnętrznych d'Argout takowy podpisał; 9 marca żandarmeria znienacka naszła przybytek Lafayetta La Grange, aby porwać wyosobnionego od swiata Lelewela, i pod strażą poprowadziła go do Tours, prefektowi Departamentu d'Indre et Loire dostawiła i oddała. Prefekt przejrawszy wręczone sobie przez żandarma papiéry, powiedział przystawionemu: wolny jesteś.

Zniewaga wyrządzona Lafayettowi przez najście siłą zbrojną La Grange i gwałt dopełniony, obruszyła wszystkich zacniejsze we Francii uczucie mających, na co ministerium zwyczajnym sobie sposobem odpowiedziało.

Wszakże to jest początek operacji, która iest z tułactwem we Francii przedsięwzięta. Polacy w Lugdunie, w Strasburgu, w Alsacii za pozwoleniem rządu przesiadujący, dostali rozkaz ustąpienia; z Avignon część zakładu, która się przeciw działaniu pełnomocników nowy komitet zaprowadzających oświadczyła, była ruszona do Bergerac; z Besanson trzystu przeniesiono do Bergerac. Zakłady poczęto wzruszać i umniejszać, naznaczoną gazetę zmniejszono, a do jizby wniesiono przedłużenie prawa o cudzoziemcach. Wrzask i zniewaga tułactwa wszelkiego narodu, głośzyły słaby głos za nim podnoszący się i prawo przedłużone zostało.

Właśnie wtychże czasach poczynione były propozycie i nastawania, aby przyjąć amnestią cara. Od zakładów, czytało ministerium z Puy, z Bourges 31 marca, z Avignon 4 kwietnia i z jinnych miejsc oświadczenia z godnością i energią, które je przekonywały, że głos komitetu, na którego się przede wszystkim zawzięło, był tylko echem uczucia powszechnego, uczucia silnego, które się wszędzie jednostajnie objawia.

Podobne oświadczenie ogłoszone 24 kwietnia przez Polaków w Bergerac będących; oraz wyjście Polaków z Besan-

son, z Salins, z Lons-le-Saulnier, z Dijon do Szwajcarii, rozjątrzyło ministerium. Kazano pułkownikowi Roślakowskiemu przez Francii ustąpić, a zostawując żołnierzy w Bergerac wszystkim officerom przejść do departamentu des Landes. Na ich przełożenia, i na oświadczenie powołności odpowiedziano w nocy 11. maja podstępny zbrojnym najeściem i bagnety dosięgły bezbronych i wytoczyły krew polską.

Kto wypowie gwałty i dowolaści jakich się mianowicie w departamentach zachodnich dopuściły na pojedynczych, pielgrzymach, podrzędne władze zadosyć czyniąc rozkazom i instrukcii!

Ruszono zewsząd zakłady: resztę z Besanson do departamentu Calvados; resztę z Avignon, z Puy caŕkiem, w części już z Bourges do departamentów otaczających rzeki do Garonny uchodzące. Rozsadzani są tułacze Polscy ponieważ wielu razem, a władze jim zapowiadają, że jeśli się będą wdawać z republikanami nieprzyjaciołmi rządu, to zostaną po wsiach rozproszeni. Tak tedy tułactwo Polskiej we Francji, jest powołane do głoszenia wolności i odbywa pielgrzymkę apostołstwa w sprawie ludzkości. Jeżeli obecnemu pokoleniowi, owocu z tego poświęcenia się, zebrać nieprzeznaczono: następne, zbierać będą okwity, z uwielbieniem i czcią dla cierpiących.

Zadaleko może w ustronne i powszechne zasłiśmy zdarczenia. Są one świadome i każdego blisko dotyczą i nie są zbyt czynnym powtórzeniem. Lecz nim zamknijemy to pismo nasze, jeszcze do swej sprawy, do komitetu narodowego wróciemy winni.

Mylnie minister d'Argout wyrzekł, że rozwiązał komitet. Nie było to w jego mocy. Arbitralną władzą rozbił go, zjednał jego rozproszenie. A o zamknięciu działań swoich komitet w niniejszem zdaniu sprawy, ziomkom sam opowiada, rodakom w obliczu świata się sprawia.

W chwili rozpedzenia osób komitetu, znowu podobało się niechętnym osobom, wylać się w zniewagi, potwarz na komitet i jego działanie, wtórować tym sposobem z woli Mikołaja dopełnionym szykanom i pościgom. Po ostatni raz komitet oświadcza, że nato wszystko nicodpowiada. Nato jedynie zwraca ziomków swych uwagę, że nie będzie mu zarzucano aby rodaków nawodził do nieczynności, do zamiedbania sprawy publicznej i narodowej; do szukania systematu w Mikołaju rozmiłowanego, nie będzie mu wytykano, aby miał śidlić do przedsięwzięć zbocznych sprawie domowej, do kolonizacji zamorskiej, do wyprawy do Algieru albo do Oporto. Wreszcie fałsze same z siebie upadają: czyli są oszczerstwem na wiatr zmyślonym, czyli potwarzą na podejrzeniach opartą, czyli rezonowaniem na łudzających pozorach z kłamstwa lub nakrętnego i naciąganego sprzecznych rzeczy zbliżania, dla uwiedzenia dobrej wiary, wyszukanyimi: nie mają one uczciwój posady, same z siebie upadają.

W dopełnieniu obowiązków publicznych, jedyną jest pociechą gdy się jakimkolwiek sposobem objawi przyznanie, że się choć cokolwiek dobrej sprawie zasłużyło; gdy się po trudach swoich unosi uczucia tych, dla których się posługę dopełniało; kiedy się przekonywa, że się szło zgodnie z ich widzeniem, z ich przekonaniem. Nie jest bez téj pociechy komitet w rozsypce swojej, otrzymał od Rady zakładu w Pary, od rodaków z departamentu de l'Indre i z Bourges (10. 11. 12.), otrzymał pisma, na które, odpowiadając w jimmieniu wszystkich prezes, wyraził jim to uczucie pociechy jaką jich braterskie wyrazy przyniosły i dzięki za jich pamięć i przychylnosc; powiedział że jeśli się mogli cokolwiek przyłożyć do propagandy wolności i odrodzenia słowem, zbliżyła się oto chwila propagandy żelazem i krwią; przypomniał, że ci co bron o wolność podnieśli, jeśli nie chcą wyginać i zmarńować się, powinni niezmordowanie usiłować ujarzmiaciela pokonać i swego dokazać, bo nieczynność nie ocali, a nie nie zrodzi i nie niezbuduje: działanie zaś, jeśli

naraża , to zawsze przynosi pożytek , a przecie coś utworzyć może , i zasługuje aby było wspierane , aby w przedsięwzięciach dla sprawy ojczystej , wzajem bratnią rękę podawać. Cześć działającym , biada otrętwiającym.

Rodacy!

Po rozpedzeniu naszym miałem sobie polecone od kolegów , napisanie zdania sprawy z ostatnich czynności komitetu. Jeżeli się z tym opóźnił: powodem do tego były różne kłopoty; oderwanie od archiwów; to niemożność drukowania bez kredytu , to oczekiwanie sposobności zaspokojenia długi i zamknięcia porachunków. Tymczasem zachodziły różne zdarzenia , które zdało się tu przytoczyć. Teraz w sześć miesięcy od czasu rozpedzenia , zdanie to sprawy napisałem w Tours , dnia 1 lipca 1833 i z polecenia rozproszonych kolegów podpisałem i do wiadomości ich przesyłałem.

LELEWEL JOACHIM.

Obecni w Tours LEONARD CHODZKO.

WALERYAN PIETKIEWICZ. (*)

czytali: ANTONI HEUSZNIWICZ

w Fontainbleau dnia 5 lipca.

KAROL EDWARD WODZINSKI.

w Paryżu 5 lipca.

ERAZM RYKACZEWSKI.

w Arras d. 12 lipca.

(*) W chwili rozpedzenia komitetu , Walerjan Pietkiewicz nie znajdował się w Paryżu : nie równie później dopiero powrócił , i natychmiast rozkaz niezwłocznego oddalenia się ze stolicy otrzymał.

(1)

Komitet Narodowy Polski do narodu Włoskiego.

Synowie Włoskiej ziemi!

Umysł dzielny, w utrapieniu i ucisku swoim, nieprzestaje pokrzepiać uczuć, rozwiać wzniosłych wyobrażeń. Takim się on okazywał, na waszej klasycznej ziemi od trzech wieków przygnębionej. Długa niedola, stała się doświadczeniem narodu waszego, który zaszczipiając w sobie zarodki nowego żywota, nieprzestał wydawać mężów światła, swój naród do lepszej sposobiących przyszłości, udzielających światu ideów, które odkrywały zasady wolności. Lud który u siebie znajdował obywatelów, czyste zasady głoszących, pewnie nie jest skazany do niewoli. A dziś młodzież wasza, synowie włoskiej ziemi! młoda Italia pełna nadziei, jest świetnym i żyjącym obrazem, rychłego waszych swobód, waszej niepodległości odrodzenia.

Naród czujący, nieodrzuca wyrazów inszego w podobnymże jak i on znajdujacego się położeniu. Dla tego synowie włoskiej ziemi, chętnie posłyszają głos synów krajów Polskich, których tułacze zamieszali się z nimi na przyjaznej ziemi Francuskiej. Spotykając się, przypominają sobie wzajem, zawiedzione nadzieje, wtedy, kiedy narody Włoski i Polski polegając na bohaterze Francji, nieszczędzili poświęceń dla podźwignienia hytu swojego, i w tedy zawiązaną braterską przyjaźń pod jednymi znakami walczących wojowników; przypominają sobie niedawno w jednym czasie czynione, w jednymże wielkim celu na ten raz bezskuteczne usiłności; wzajemnie odgadują swe myśli i bliską przyszłość.

Zbliżające się te chwile, niepozwalają obudzać zadawnionych wspomnień scisłych od świtu Chrześcijaństwa, Polski i sąsiednich Węgrów z Włochami stosunków. Obecnymi cała myśl zajęta. To walka w Europie tocząca się o wolność i wszechwładztwo ludu z despotyzmem, o wolność i równość praw każdego przeciw przywilejom i wyłączeniom; to walka o niepodległość i spójność narodową.

Synowie Alpejskiego półwyspu, nie jesteście na ustroniu, gdy o to rzecz idzie. W niczem się niezmieniło, bliskie we wszystkim Węgier, Polski i Włoch położenie; tenże jest ich interes, też same też powinny być do działania momenta. Przehiega to przekonanie po żyłach bohaterów wojowników Włoch i Polski, wre w sercach obywateli, obu krajów, dla sprawy ludzkości poświęcających się. W przeciwnościach i tułactwie wzajem scisnięte ich ręce, niech będą godłem ich braterstwa, jednostajnych uczuć i upragnień, wspólnego działania i poświęcenia.

Paryż 6 października 1832.

Prezes: Joachim LELEWEL.

Członkowie. Walenty ZWIERSKI, Leonard GRONKO, Antoni HŁUSZNIOWICZ, Antoni PRZECISZEWSKI, ERZYM RYKACZEWSKI.

Sekretarz. Walerian PIETKIEWICZ.

(2)

Włosi do Polaków z powodu odczywu komitetu narodowego polskiego.

Polacy!

Młoda Italia przyjmuje z radością wasze słowa.—Polacy! jesteście waleczni. Od momentu w którym bezczelność sprzyśniętych królów rozszarpała wasze ziemie, wyscie nie przestali, czyto jawnie, czy tajemnie walczyć przeciw waszym ciemiężcom. Niejednokrotnie z palmą męczeńską protestowaliście się w obec Europy i dowiedliście iż żadna siła niejest wstanie przytłumić w was uczuć niepodległości, które tak dzielnie się odzywają w piersiach waszych; dowiedliście iż jakakolwiek uzurpacja niémogła nigdy zatrzeć praw waszych do liczenia się w rzędzie ludów i narodów. Sztandar wasz niémogąc powiewać na własnej ziemi, świętą tyłą pamiętek, przebiegł całą Europę: lecz walcząc i zwyciężając za całość drugich, i mieszając się z innymi narodami, myśl wasza ciągle się zwracała do brzegów Wisły a życzenia i natchnienia Dąbrowskiego, rozżarzały serca wasze pod obcym niebem. Daliście światu jedyny przykład, stałości i niezłomnej woli. A gdyście się podnieśli w roku 1830 dla zasłonięcia Francii i Europy, przewyższyliście czyny ojców waszych. Powstaliście w chwili, gdy całe siły imperium, ruszyły do granic waszych; powstałiscie sami, samiście walczyli. Wstyd Europie co się okazała nieczuła! Zgnębieni liczbą, a bardziej zdradą upadliście: ale orzeł biały, niejaśniał nigdy piękniejszym światłem, jak w chwili tak bohaterkiego zgonu: a nie jeden jest taki naród, dla którego większaby była chwała upaść waszym upadkiem, niżeli ciągnąć wątpliwe życie, obciążono jękami i przekleństwem ludów.

Dla tego też odczywa wasza odbija się w wygnaniu, jako przyrzeczenie przyszłości a ściskając dłoń waszą, którą nam podajecie, my też czujemy się być silniejszymi.

Prawo do czci uswięcone od tylu wieków przez męstwo wasze, zamieniło się od roku 1830, w prawo braterstwa. Rozciągając obręb waszych uczuć i zlewając myśl ojczystą, z myślą europejską, w obec wieku w którym żyjemy, włożyliście dług wdzięczności i przymierza na wszystkich co się dotąd znali jedynie do długu podziwienia.

A gdyby nawet (rzekliście do Europy) w tej walce, której nie tajemny sobie niebezpieczeństw, przyszło nam samym bój za wszystkich staczać, ufni w świętości sprawy naszej, własnej odwadze i pomocy przedwiecznego, dobijając się

będziemy wolności do ostatniego tchnienia. A jeśli opatrność przeznaczyła tę ziemię na wieczne ujarznienie, jeśli w boju tym ostatnim wolność Polska na gruzach miast i trupach swoich obrońców, polegnie, wróg nasz nad jedną tylko pustynią więcej panowanie swoje rozciągnie, a prawy Polak zginie z tą w sercu pociechą, że jeśli własnej wolności i ojczyzny uratować nie dozwolimy mu nieba, śmiertelną walką zasłonił przynajmniej na chwilę zagrożone Europejskich ludów swobody.

Są to słowa uroczyste, wielkie, jak nieszczęścia wasze: Europa ludów przechowuje one. W dniu w którym je wyrzekliście, zostały podpisane pakta wiekustego przymierza, między wami i ludźmi wolnymi wszystkich krajów. Od dnia 20 grudnia 1830. Polska przyjęła na siebie tytuły liczenia się do federacji Europejskiej.

W naszym wspólnym terazniejszym tułactwie, potwierdzamy warunki tego niepisanego przymierza, uświęconego nieszczęściem. Przymierze to niezaginie ponieważ wypływa z walki, którą przeciągamy i z wielkiego posłannictwa jakie przywiązane jest do następnych przeznaczeń Europy i ciągłego jej postępu w cywilizacji. Posłanniki wyznania dzisiaj jeszcze prześladowanego, a którego tryumf jest nieodzowny: z przekonania i duchem wieku poświęceni sztandarowi, na którym z jednej strony napisano *wolność i równość*, z drugiej *ludzkość*: powinniśmy się wiązać we wspólnym tułactwie: bo z tego związku tułaczów wylegnie się zaród wielkiego przymierza ludów; ho ścisnieni kołem na wzór konspiratorów Grutli, zaprzysiężemy związek uciśnionych, przeciw zwiąskowi ciśnących. Odtąd puscimy się w podróż, w kierunku, jaki każdemu wskazuje natura: wy z rzeszą Niemiecką i z Węgrami, ze zrestaurowanymi Węgrami dla emancypacji północy, dla ucywilizowania pokoleń sławiańskich; my wspólnie z Francją i Hiszpanią dla emancypacji południa. Lecz gdziekolwiek się z znajdziemy, niezapomniemy ścisłej przyjaźni zawiązaną w dniach nieszczęścia; w jakąkolwiek stronę nieba europejskiego zwrócą się oczy nasze, powtórzmy wzajemnie: tam mamy braci; tam słońce wolności ogrzewa dusze wspaniałe!

Bracia Polacy! ojcowie nasi, jak wy sami wspominaliście, pod jednym znakiem, z waszymi walczyli; ożywiając w sobie też same nadzieje, wylewali oni wspólnie z naszymi krew, dla ustalenia tronu, który by się mógł stać tronem cywilizacji, nie zaś tronem jednego człowieka.

Bracia Polacy! jakiś wewnętrzny głos nam objawia, że w ciągu cząstkowych walk, a niezbędnie opierających się o ogólne usiłowania, raz jeszcze razem walczyć będziemy. Lecz w tych przyszłych bitwach, już niedamy się uwieść, bo walczyć będziemy dla nas samych i sami przez się: będą to bitwy, nie człowieka, lecz zasad.

w jimieniu *Młodej Italii*

MAZZINI.

(3)

Adress tułaczów Polskich we Francji do Izby Deputowanych francuskich, przez ogół paryski proponowany.

Deputowani I

Garstka narodu, Francji zawsze sprzymierzonego, narodu, który niedawno wolny walczył za swą niepodległość: przybyła na ziemie wasze i nieprzestaje przekładać w niedoli przed światem i ludami swych potrzeb, swych żądań. Niedawno przesłała w sąsiedztwo wasze adres do Izby niższej Wielkiej Brytanii i Irlandii. Głos przychylności odezwał się i objawił tak przez reprezentantów ludu, jako też bezpośrednio przez lud różnych okolic tego sąsiedniego państwa. A kiedy tam tak wielkie znajduje uczucie, gdzież większe objawić się może, jeśli nie we Francji gdzie schronienie i czuła gościnę znajduje? Do kogo przyzwójciej odezwać się, jeśli nie do Francuzów? Dziś tedy, kiedy wasze zasiadają izby, garstka ta narodu, poczytuje sobie za obowiązek, przemówić do was deputowani: nie żęby powtarzać co w adresie tamtym w obliczu Europy wyraziła, ale aby niepomniąc sposobności objawienia wam swych uczuć, oraz wyjaśnienia jak widzą sprawę swoją i los swój nierozdzielny z losem Francji.

Znamy to my niżej podpisani Polacy, tę garstkę narodu składający; że misja wasza jest świetna i wielka. Reprezentanci ludu francuskiego, jesteście niejako reprezentantami Europy. Waszym albowiem powołaniem jest, nie samemi tylko przedmiotami, obrębem Francji zamkniętymi, zajmować się: ale nadto, objawiać, podnosić i bronić zasady wolności i władzy ludu, które są przedmiotem europejskim, które stanęły niedopióro do walki z despotyzmem. Reprezentanci ludu Francuskiego obrócone są na was oczy ludów europejskich, jak by was za własnych posłanników uważały. I dla tego też Polacy do was się udają.

Jich misja, jich upadkiem stała się większą, aniżeli była wśród niedawnej walki. Chwytając za oręż nie samę jedynie sprawę własną narodową na celu mieli. Czytając jch manifesta, rozpoznajcie i walkę i działanie, a o prawdzie przeświadcycie się. Przedsięwzięli oni zwalić tyranstwo i despotyzm prawom ludu urągający; podźwignąć zasady wolności i władzy ludu, stanąć znowu jak przednia straż bezpieczeństwa Europy, objawionych i pożądaných przez jej ludy zasad, i piersiami swymi wolne jej narody zasłonić.

Na wiadomości tych usilności, powielekroć godnie się podnosił głos na mównicy waszej; silnie w sprawie Polskiej przemawiał. Objawiły się wtedy najprzychylniejsze uczucia wasze, najczystsze rzeczy poznanie, późniejsziny wypadkami tak dowodnie poparte; wyjaśniały ścisły węzeł z interesem Francji. *Ujrzymy to później* wołano w jizbie waszej: *interesa były wspólne, sprawa taż sama, wtedy Polaków żałować będziemy.*—Pozwólcie powoływać się na trafne zdania przez członków jizby waszej wyrażone, pozwólcie na nich to nasze przełożenie opierać.

Ścisły ten węzeł i wspólność interesu, stanowczo od lat czterdziestu początek bierze: kiedy Francja i Polska, zasady wolności ludu objawiać zaczęły. Wtedy już, święte, świętokracko kojarzyło się przymierze. A traktaty ówczesne i tysiączne okoliczności, przekonywają, że jaki los dla Polski był zgotowany, takiż dla Francji przyrzadzić przedsiębrano, że też same mocarstwa, które Polskę pomiędzy siebie rozerwały, także ciosy i na Francją wymierzwały.

Nie zrównane sił natężenie, zadziwiające tryumfy, odparły potężne zamachy, rozwinęły na nowych zasadach wielkość Francji. Lecz kiedy coraz bardziej obrażane były principia ludów, kiedy opuszczone zostały zasady, które siłę stanowiły; wasza potęga zwątała i znikła.

Wtedy, odnawiane na kongresach znowy, rozporządzały losami ludów; wtedy, wieści, jakie było waszej Francji położenie; wtedy, postawiona w małym okręgu ziemi naszej, przednia straż wasza w księstwie warszawskim, do której postawienia, własnością się krwią przyłożyli: znową kongresu wiedeńskiego, zastawioną lub oddaną została, tym samym trzem, którzy pierwszego rozzerwania Polski dopełnili. *Rossia z Polski zrobiła przydatek, prowincją państwa, a to aby wkroczyć do Europy i mieć przednią straż w Niemczech; aby z tej twierdzy rozrządzać polityką europejską, stanąć naczele świętego przymierza.*

Wasza pełna chwały rewolucja lipcowa, dźwignęła uciśnione zasady wolności i władzy ludu. *Tron, otoczony instytucjami republikańskimi*, zdawało się, że skojarzy przeszłość, z potrzebami i upragnieniem wieku. Trójkolorowa chorągiew, wyzywała ludy do działania. *Za waszym przykładem, ludy się wyzwalały.* Widzieliście w koło siebie, Niemców, Włochów, Belgów, Hiszpanów, Szwajcarów, na wydane przez was hasło w poruszeniu. A ów naród, przez Mikołaja na przednią straż jego przeznaczony, na pierwszą wiadomość, że ma być przeciw wam Francuzi w pole do boju wiedziony, uprzedził wydane rozkazy jego: 29 listopada wydał okrzyk życia i wolności i stanął do walki przeciw niemu, tak: *że przednia straż, odwróciła się do walki przeciw swemu korpusowi*, jak to dobrze wyraził pierwszy grenadier naszej gwardii narodowej. Od Odry do Dniepru, od Karpatów do brzegów bałtyckich poruszył się naród Polski: *bijąc się nad Wisłą, niedopuszcili przymknięcia się boju nad Ren; a rewolucja jego, zawiesiła wojnę gotowaną przeciw Francji.* Czyli w tém jaka przysługa dla Francji się stała? Wam deputowani, to jest dostatecznie wiadome, to z mównicy waszych nie raz powiedziano i wyjaśniono.

• Wszakże ta przednia straż, odcięta od was, nie wojennym obrótem, lecz, działaniem i zabiegami polityki i dyplomacji, zostawiona sobie samej, wpływem polityki i dyplomacji osłabiona, wywroconą została. Nie zanosimy oto żalów do was, bo, *któż jest z Francuzów*, mówił, (naród swój od współniczenia jej działaniom wymawiając) zacny obrońca sprawy naszej, którego nielitościwa i przedwczesna śmierć, pokryła nas publiczną żalobą, *któ jest z Francuzów*, u któregoby jemie Polski, niewzbudzało zarazem, podziwienia, żalu i pewnego rodzaju wyrzutu. Francuzi! klęska nasza, jest waszą klęską, jest klęską ludów. Odslonioną jest Europa, i przez ludy jej pożądane zasady, niemają tarczy. Zaledwie oto despotizm pokonał nad Wisłą przeszkody, wraz wyciągnął swe ramiona w dalsze zachodu strony. Już bez przeszkody disponuje w Niemczech swobodami państw i przytępia je; znowu się groźny Francii ukazuje; bo *lud Polski był ludem który się dla wolności Europy wydał cały: zwyciężając byłby zbawcą, pokonany jest męczennikiem.*

Nieliczone są cierpienia narodu Polskiego. Przerazają wiek terazniejszy. Mikołaj, z pod jarzma chcące się wyzwolić prowincje, na nowo zdobywszy, w nich, wśród pokoju dopełnia łupieży, odziera kraj zniszczony z dostatków i zasobów; pozbawia go praw, bezpieczeństwo własności i osób zaręczających; wyplenia ludność wszelkiego wieku i płci; dziką intolerancją wywraca wyznanie łacińskiego i uniackiego obrządku; zamyka i niszczy zakłady naukowe i wytępia narodowość. Okrucieństwa i gwałty niekończą się na tym. Co on sam na pozostałym w domu narodzie dopełnia: w tem nie dają się mu wyprzedzić inni dwaj sąsiedzi, przez których ziemie niedobitki narodu ustępować musiały. Nie wiara i zawziętość wyzuwała z pierwszych potrzeb, głodem i mrozem dręczyła, trzymała w więzach, na bezbronych mordów dopełniała. Zbyt długo byłoby obliczać wszystkie cierpienia. Oburzają uczucia ludzkości, mogą wzbudzać litość w czułych duszach: są obojętne dla polityki, niezawsze ogólniejszy interes zastanawiać mogą. Jistotniejsze jest dla wszystkich, a najboleśniejsze dla nas Polaków cierpienie, że Polski niema, a my szukając u was Francuzi przytułku, do jej podźwignienia środków znaleźć niemożemy.

Wiemy to dobrze, i tego nam nikt nieprzeciwy że mamy prawo znaleźć u was gościny. Nie przytaczamy na to zdarzeń dawnych: ponieważ niedobitkom własnej sprawy waszej schronienie u was odmówione być niemoże. Piężne obrachunki jakie są między Francją i narodem polskim nie stają się teraz przedmiotem któryby nas zajmował. Niepozwalajcie ich wypłacać wrogowi naszemu: zachowajcie do czasu naszej niepodległości. My sądzymy po znacznych uczuciach ludu Francuskiego że się niestaniemy ciężarem dla Francii, kiedy ta nieprzestanie szczerze wyznawać i głosić swych zasad rewolucji lipcowej. Niebrak nam przychylności ludu francuskiego. Czyżście niewidzieli, w gwardii narodowej, w linii gdzie dotąd znajdujemy dawnych towarzyszy broni, we wszystkich klassach ludu, w ludności Paryża i całej Francii, niepomiarkowanej radości, na każdą o powodzeniu naszym wiadomość? czyście niesłyszeli wszędzie się objawiającego smutku, na wspomnienie o naszych klęskach. Rok już

mija pobytu naszego we Francji, a we wszystkich jej departamentach, przy każdej uroczystości: przy każdym zdarzeniu, wznoszą się życzenia obywateli za sprawą naszą. Wy sami, wśród poważnych narad waszych, odrywaliście chwile swobodne, aby objawić w towarzyskich zebraniach waszą przychylność. *Cała Francja jest sercem Polską: od wysłużonego weterana gwardii, do uczącego się dziecka: tak jest, cała Francja jest Polską.* Wy deputowani, uczuć narodu tłómacze, przyjmijcie upewnienie naszych wzajemnych uczuć które zdawna żyją w sercach naszych: wyprzedziły nasze tu przybycie i stały się pociągiem do podjętej do kraju waszego pielgrzymki. Wy odpowiadając uczuciom narodu swego, macie prawo wejść w potrzeby nasze. Nie wątpimy że wejrzyście w położenie nasze we Francji, że będziecie się starać rozpoznać dolegliwości, jakich na ziemi waszej doświadczać możemy i niezaniechacie osłodzić strapienia tułaczy. Zostawiamy to waszej słuszności, sprawiedliwości i ludzkości.

Daliśmy dowody, że cierpienia i dolegliwości znosić umiemy; równie my na waszej znajdujący się ziemi, jak rodacy nasi którzy u siebie na ziemi niewoli pozostawszy, najsroższe wytrwają. Droga nam jest narodowość. Zdołamy ją, tak na waszej ziemi, w tułactwie naszym dochować, jak dochowają rodacy nasi pozostali pod jarzmem Mikołaja, lub jego sąsiadów. Niema dość wielkich nieszczęść, niema dość wielkiej siły, która by ją znęcać miała. *Oparła się ona czasowi i różnym jego kolejom. Ta to narodowość, protestowała się przeciw wszelkim traktatom, przeżyła zwycięże, walkę i oporem naznaczyła czas przeszły. Jej prawa niemają dawności, na mocy praw ludów, praw nigdy nieprzedawnionych.* Ma narodowość nasza prawa swoje i moc: oprze się kolejom czasu następnym; bo utrzymanie jej jest naszym obowiązkiem, naszym staraniem. Ale zwaźcie ludu francuskiego reprezentanci, że w ten moment znikła pierwsza zasłona wolności i zasad waszej lipcowej rewolucji.

Jizby wasze *wyrzekły* zapewnienie, że *narodowość polska nie zginie*. Dają nam tedy prawo, nam którzy o jej utrzymanie dbać powinni, upomnieć się, aby w naszym tułactwie we Francji swobodnie objawiać się mogła; abyśmy znaki narodowe podnieść mogli; aby znowu jak przedtem: nasze legie narodowe utworzone zostały, abyśmy wczesno się gotowali do boju w obronie wspólnej nam sprawy; abyśmy byli zapewnieni, że krew niedobitków, które się waszej wspaniałości i słuszności powierzyły, niezostała wytoczona w zamorskie ustronne przedsięwzięcia, z powołaniem naszym związku niemające wyprawy: ale owszem oszczędzoną była do czasu stanowczego, w którym, wolności ludów Europy albo własnej obronę przedsięwzięcie. Jesteśmy w krajnie nauk i światła. Wielu z naszych śpiesząc do boju przerwało swe nauki. W odwołocze działania publicznego w sprawie naszej, pragną zająć się nimi, aby pomnożyć i doskonalić zdolności narodowe przez nabywanie światła bratniego narodu. Przypuszczeni do waszych szkół wojskowych, naukowych institutów, do waszych sztuk i rękodzielni, ujrzeliby w skutku zniszczone nadzieje swoje iżby się stawali użytecznymi, swęj narodowości, swęj ojczyźnie i ludzkości całej.

Iecz wymagania nasze są daleko większe. I my, równie przed wami jak przed

innymi stajemy. Nam potrzeba podźwignienia w całości ojczyzny naszej w dawnych jej rzeczypospolitej granicach. Niepoczytujcie tego za wymagania niewczesne, woła oto głos ludów wszelkiego języka : bo są przekonane że tą jedynie drogą, skarcone być mogą zbrodnie polityczne, od tylu czasów w tajnikach dyplomatycznych knowane ; tą jedynie drogą ustalone będą i zabezpieczone wolności ludów.

Wyrażając te żądania, niewywołujemy przez to wojny: bo w naszym przeświadczeniu, ona jest. Skryta, tajna, czyhająca na zgubę wszystkich ; dręcząca niepokojnością wszystkie ludy Europy, każdego jej mieszkańca. Jeśli się na pozór krew w boju z nieprzyjaciół wolności i Francji nieprzeléwa : ten mniemany pokój, żywi jednak niezgodę i nieukontentowanie, które nieprzestaje zadawać klęsk dolegliwszych od straconych w otwartym boju bitew. Stokroć gorszy stan takiego wymuszonego pokoju, niż jawnej wojny ; uciążliwiej jest opłacany, aniżeli wydatki na niepomyślnie kampanie ; więcej uwłacza sławie, znaczeniu i bezpieczeństwu państwa, aniżeli narażenie go na niepewny los boju. Ten stan okropny, ni to pokoju, ni wojny, wskróś całą trawi Europę. Będzie on przedmiotem parlamentarnych sporów waszych ; a w nim znajdzie się i rzecz nasza Polska.

My najmocniej przeświadczeni, że sprawa nasza stała się powszechną, że dziś stała się całkiem waszą : poddajemy ją pod wasze światłe zdanie, zdajemy ją w ten moment na was deputowani, Radzicie! radzicie nad sobą, radzicie nad Europą i lipcowej rewolucji zasadami, które stają się myślą i pojęciem wszystkich narodów. Myśl wasza lipcowa, unosi się równie nad Tagiem i nad Nową. Walka tyle czasów w odmgęcie zawieszona, skoro się zacznie, nie będzie trudna. *Szanując zasady przez was ustanowione ; użycie wsparcia ludom, które targają pęta ucisku, przemówcie za Polską ; a gdy pokój bez niebezpieczeństwa niepodległości waszej utrzymać być nie może : rozwinicie trójkolorową chorągiew, wszystka przychylność świata, towarzyszyć wam będzie: będzie to wojna, nie zaboru lub dumy, ale sprawiedliwości i wolności.* Francja stoi korpusem do tej walki. Nie zmożą go wojenne obróty ; ale działania i zabiegi polityki, słabym go sprawić mogą. Lud jest wielki, lud silny. Wy jego woli powiernicy, co dobrego postanowicie dla Francji, lub dla praw ludu, to się stanie dobrą sprawą publiczną, pożyteczną dla naszej narodowej. A my we Francji schronieni Polacy i ułni w przyrzeczności, że działanie Francji wypuści naszego orła w górę, który nas powiedzie do odzyskania niepodległości naszej.

(4)

Pismo Samuela Jerzego Howe byłego prezesa komitetu Amerykańsko-Polskiego w Paryżu, do Karola Edwarda Wodzińskiego.

Boston 4 listopada 1832 r.

Obywatelu!

Winiem ci odpowiedź na dwa odebraze od ciebie listy, której dotąd mimo najlepszej chęci wyprawić nie mogłem. Odezwa waszego komitetu do ludu stanów zjednoczonych powtórzona przez wszystkie dzienniki znalazła echo w całej naszej krajynie; ze smutkiem wyznać muszę że szczerze moje usiłowania nie mogły dotąd wywołać *wolnego objawienia publicznej opinii* tego interesu, tej sympatii, jaką cały lud Ameryki *czuje*, lecz nie wyraża. Pochodzi to z dwóch przyczyn. Ludu naszego trudno napojć przekonaniem że jego usiłowania mogą wpłynąć korzystnie na oddalenie obecnej niedoli, lub złagodzenie następnych cierpień, które los zdaje się gotować dla biednej Polski. Mowią powszechnie: *czujemy nie- szczęścia Polski i dałby Bóg abyśmy je złagodzić byli w stanie, ale to dziś jest nie podobnem i nasza krajina nic zrobić nie może, coby odwróciło Rosją na chwilę, od uskutecznienia jej piekielnych zamiarów.* Jest to w części prawdą. Prawdą dla tego że wszyscy już nabyli smutnego przekonania, iż w dyplomacyce skargi ludzkości, wołanie sprawiedliwości i cierpienia serca nie mają posłuchania. Rządy dzisiejsze podług jej zasad postępujące, popełniają bezkarnie zbrodnie któreby w indywidualach nacechowane były piętnem okrucieństwa, niesprawiedliwości, i hańby. Gdyby człowiek jaki patrzył obojętnie na zbroję morderczego niewinnej i bezsilnej dziecko, jego obojętność nie byłaby nazwaną nikczemnością i nieludzkością? Tak jednak postąpiły wszystkie rządy dzisiejsze w zapasach Polski z Rosją i żaden z nich nie protestował nawet przeciw pogwałceniu najświętszych praw ludzkości, to ich milczenie zostanie na zawsze hańbą naszego wieku.

Drugą przyczyną nie objawiania się tego ogólnego uczucia naszego ludu, jest mocny interes obudzony zbliżającym się wyborem Prezydenta, wyborem, od którego, wyznaczyć trzeba, zależy będzie utrzymanie lub utrata najważniejszych zasad stanowiących szczęście oświeconej Rzeczypospolitej.

Wszyscy tu jesteśmy w oczekiwaniu postępu wydarzeń, które nakoniec muszą wyswobodzić Europę z haniebnego jarzma w jakie dotąd wprzężona,

a oczekiwania nasze tém są żywsze, że zdaniem naszym w rozwiązaniu tej wielkiej kwestii leżą przyszłej Polski nadzieje i losy. Wiesz, iż myśl emigracji Polaków do naszej krajiny, uważałem zawsze za ostatnią z myśli jakie Polak mieć powinien. *Ameryka jest straconą nadzieją Polski; (America is the forlorn hope of Poland)* i żadnemu z twojich rodaków nie należy się u nas osiedlać aż chyba zgaśnie wszelka nadzieja odrodzenia ojczyzny. Jam z mojej strony tej nadziei nie stracił. Widzę najmniej 10 milionów ludzi, których serca biją głośno, biją patryotycznie, i biją dla Polski. Takiej narodowości krew bitew nie zaleje, pożar wojen nie spali, wszelkie prześladowania Rossji zniszczyć nie zdołają. Wkrótce ogłoszę w *North America Review* moje uwagi o przeszłym, terażniejszym i przyszłym stanie Polski, w których usiłuję dowieść, że nadzieja zmartwychwstania waszej ojczyzny codzién się zbliża do urzeczywistnienia. Cierpię z wami, lecz nie rozpaczam, i wierz mi że sprawą polską ciągle się zajmować nie przestanę. Chciej mi udzielać bezprzerwy wiadomości o wszystkim co się w waszej emigracji, w waszej ojczyźnie dzieje. Przysyłaj jak dotąd, wszystko co o waszej sprawie z druku wyjdzie przez P. E. i spodziewaj się wkrótce odebrać odemnie pakiet pism różnych. W ostatnim liście wspominasz mi, że jeden z twojich przyjaciół (Straszewicz) żądał mieć mój portret; jest-li to żart, czy prawda?... Nie sądź że to pytanie robię w zamiarze przysłania, gdyż dotąd, ani nikt mego portretu nie zdejmował, ani mi nie zrobił takiego coby podobieństwo mych rysów mogło uczynić przyjemnym więcej komu nał moich przyjaciół, i nie mam nadziei aby mi mógł co kiedy uczynić. Bóg wie, że najgorętszem życzeniem mego serca było i będzie zawsze ulżenie nieszczęść ciężących nad ludzkością, ale dobre moje chęci nie są wsparte ani przez talenta ani przez inne środki. Jeśli twój przyjaciel istotnie nie żartuje, powiedz mu że się omylił, powiedz że od żadnego z Polaków nic mi nienależy nad to przekonanie że zawsze usiłował być choć w małej części użytecznym sprawie waszej krajiny, która jest krajina mego serca, krajina serca każdego kto się człowiekiem nazywa.

Spodziewam się częstych od ciebie listów i mam nadzieję że się z sobą w dniu jednym spotkamy; jeśli słońce oświaty i wolności nie zajdzie w Europie, pod wałami Warszawy, lub jeśli ciemności przemogą na czas jakiś, w nowej Warszawie zbudowanej na równinach Ameryki.

Przypomnij mnie naszym przyjaciołom i przyjm braterskie pozdrowienie.

Samuel G. Howe.

(5)

Adress tułaczów polskich w Paryżu bawiących do Sejmu
Węgierskiego.

Nieprzestaje naród Węgierski pamiętać na starodawne związki jakie go od wieków z narodem Polskim w statecznej przyjaźni utrzymywały. Wspólna umysłu obu narodów skłonność, jedniż nad nimi panujący królowie, stan obu i urządzić podobne; narodowi Węgierskiemu i Polskiemu nadawane przez królów swobody, i dany lepszym prawom początek; obyczaju bliskość; częste pokrewnienie się i wszelkiego rodzaju stosunki; w przygodach i pomyślności wspólna wojenna chwała; nieraz jedniż domowi i obcy nieprzyjaciele; wspólne a chlubne powołanie zasłaniania Europy od najazdów barbarzyńców wschodu; nakoniec, zamiłowanie konstytucyjnej wolności, którą, szczęśliwi od nas, waszem poświęceniem, waszymi przeciw przywłaszczeniom wojnami, umieliście do dziś dnia dochować, długa wreszcie przyjaźń, niezakłócona ani żądzą zaborów, ani chęcią sfumienia obcych swobód: skojarzyły, to stałe, nie traktatem dyplomatycznym, ale uczuciem głęboko w sercach zapisane przymierze, które niewiedomie narody Węgrów i Polaków wiązało. Dziesięć blisko wieków doświadczenia, udowodniło jak razem silne, razem podupadłe, razem się też podźwigną. Rzadki to w dziejach przykład, przyjaznego sąsiedztwa, które zachowało jednostajnie niewzruszone między narodami granice. Karpaty były ścianą oddziały, łańcuchem braterstwa.

Nam Polakom walczącym niedawno za prawa, za wolność, za niepodległość, daliście swęj, żadnym nieszczęściem niestfumionej życzliwości, natchnionej prawdziwym pojęciem naszej walki przeciw carowi Mikołajowi podjętej. Widzieliście bowiem że carowie zabory swe w Polszcze i przywłaszczenia, które, *bez względu na prawa ludu*: traktatami mocarstw przyznane mieli, i nimi zobowiązali się je, z zachowaniem narodowości i konstytucji utrzymać; widzieliście że wasz król podpisując wiedeńskiego kongresu umowy, te warunki na cara włożone podpisał; widzieliście zatem, jak dalece Mikołaj był wtęj mierze winien przed waszym królem zareczeń swych dotrzymać. Pogwałcił je. A gdy naród nasz o nigdy nieprzedawnione prawa swoje dobijać się i swych granic szukać począł: wyszcie chcieli w pomoc nam spieszyć. Zaniesliście z komitatów waszych przed tron waszego króla głos wołający o wsparcie, o dostarczenie zasiłków i potrzeb wojennych, dla ocalenia Polski. Mówiliście że wojna nasza jest wojną wolności z despotysmem carów i przekładaliście że naród Magyarski, używający konstytucyjnych swobód, nie może być obojętnym na zniszczenie konstytucji choć dla

części Polski ustanowionej, że upadek jednego narodu walczącego za wolność, grozi innym narodom. Zbronią w rękę do boju z nami spieszyć pragnęliście, gdyby się to było królowi waszemu zdawało! Do was z wyrazem braterstwa i wdzięczności odezwał się pismem swym 5. lipca 1831 *rząd narodowy Polski*; a wy przyjmując jego słowa, powtórzyliście przedstawienia do tronu waszego zanoszone, słusznie przesvědzeni że ujarzmiciel Polski o ujarzmieniu Węgier pomysli.

Król wasz nie odrzucił tych przedstawień, natchnionych przywiązaniem do tronu; wynikających z obowiązku czuwania nad niepodległością i wolnością Węgier. Wołaliście tedy o wojnę przeciw carowi. W sercach narodu Polskiego, zapisany jest dług wdzięczności szlachetnemu narodowi Magyarskiemu. Powołani rychło do walki o niepodległość, chętnie dawac będzieny wzajemnej braterskiej i sąsiedniej miłości dowody.

Atoli głos wasz, nie mógł wyjednać czynnej i stanowczej pomocy. Zostawieni samym sobie, gdy się u nas na obcą oglądano pomoc, gdy rzecz nietrafnie i mało prowadzono: ulegliśmy potędze nieprzyjaciela naszego. Lecz poprzysięgając mu nienawiść, opuściliśmy ujarzmioną ojczyznę, przenosząc trudy tułactwa, nad niewolę i tyraństwo, jakiego pozostali bracia nasi na swęj ziemi doznają.

Pastwi się teraz car Mikołaj nad rodziną naszą. Codziem przebiera ofiary: jedne ciągnie w okowach w ciemne więzienia, inne zagania w odludne Sibiru nroźnie; to złona matek wydziera dzieci i szyderczo uwozi sieroty, w dalekie strony, aby, jeśli nędzę i cierpienia przeżyją, rodzaj *janczarskich* zastępów pomnażając, jego despotyzmu stali się nikczemną strażą; to dorosłych zaciągnawszy szeregi sobie służebne, z własnej ich rodzinnej ziemi, na podboje wyprawdza; to całe familie tysiącami zagania, wśród zimy, w strony dziczy kaukaskiej i tak ziemie Polski wyludnia, z wszelkiego ją prawa wyzuwa: niedosć zaprzysiężonej konstytucji pozbawia, ale narodowość wytępić najsroższą, religii, moralności, obyczajów i języka intolerancją, niepraktykowanym w tym wieku przykładem, usiłuje.

Znowu on ustawił swe zastępy nad Wisłą; również jak je niedopiero utrzymuje nad Dunajem. Zaprzysiężony nieprzyjaciel wolności i konstytucji, w swoim systemacie despotyzmu i zaborów, czyha nad innymi ludami aby je przynębił. Znacnie to dobrze. Powiedźcie królowi waszemu o niebezpieczeństwie jakie wam zagraża. Bo chciwa wzrostu polityka Mikołaja, nieprzestaje liczyć wasze żyzne ziemie, między prowincje, którymi chce pomnożyć państwo swoje; niezapomina liczyć pomiędzy wami tysiączne ofiary, którymi swe aziatickie zaludnić zamierza gubernie. Powiedźcie królowi swemu, że upadkiem Polski, rozczuchwał się jej ujarzmiciel. Nie zrażony narzekaniem i przekleństwami milionów, złorzeczeniem wolnych ludów Europy, wdryganiem się ludzkości na je go postępowanie: sieje trwogę po całej Europie, lekce waży przyrzeczenia jakie przed mocarzami i waszym królem uroczyście uczynił, natrzasa się z wszelkich praw i zobowiązań. Powiedźcie królowi swemu, że kiedy Mikołaj gwałceniem pozwołonej sobie przez mocarzy nad Polską władzy zupełnie się wyrzekł, że już,

nie o co innego wam upominać się wypada, nie o co innego dopominać się przychodzi, tylko oto, aby *naród Polski, do praw swoich nigdy nie przedawnionych wrócił i od jarzma carskiego zupełnie wyzwolony został.*

Zasiedliscie radzić w sejmie waszym o pomyslności węgierskiej ziemi. Nie są wam obce postępy cywilizacji i bieg polityki. Mogą one wpływać szkodliwie lub pożytecznie na ojczyznę waszą. Pewnie pomyślicie o poprawie nadwątlonych instytucij, o ulepszeniach towarzyskich, jakich wiek wymaga: pewnie w tych usilnościach, światłe żądania i decyzje wasze, nie pozostaną po za innymi ludami, które pewne są, wysokiej o was powziętej opinii, że wzniosłość i dzielność umysłu waszego, nieprzestanie z nimi ku zbawiennym ulepszeniom posuwać się naprzód; pewnie przez to obwarujecie się od sideł polityki, z męstwem sobie właściwym: stawicie czoło przywłaszczeniom i najazdom, jakie was zagrożić mogą. Ocenicie w tej rozwadze sprawy waszej, wasze położenie i siąsiedztwo z ujarzmicielem naszym. Jeszcze on ostatnią z nami walką jest wysilony, jeszcze na ziemiach państwa jego kipi krew nieostygła niewinnych ofiar; jeszcze mieszkaniec z rozdartym sercem oburzony, i gniewny, pała ogniem zemsty: a wszakże rychło pokrzepi się nasz zwycięzca i wkrótce sił nabrawszy, niebezpieczniejszym się stanie.

My z tułactwa naszego nieprzestajemy oczekiwać godziny, która nas do zbrojnego działania przeciw wrogowi naszemu powoła; nieprzestajemy przed światem uroczyscie głosić prawa i wymagania nasze, oświadczać że niecierpliwie hoju oczekujemy, aby walcząc o naszą wolność i niepodległość, przez jej odzyskanie podźwignąć obalone wolności ludów Europejskich przedmurze. Odzywaliśmy się z tułactwa naszego do ludów, udawali się do obradujących jizb parlamentu wielkiej Britanii i Irlandii, do deputowanych we Francji, wołając: *że to jest powszechnym Europy interesm aby był Polski w zupełności przywrócony został, wołając aby nam podali do odnowienia walki sposobność.* Odpowiedział nam głos przychylności, który ożywia niepłonne nadzieje nasze, wzmacnia niezłomną wytrwałność.

Równie i do was reprezentanci narodu Magyarskiego, obecnie sejmujący, nasze przełożenie zanosimy. Bądźcie tłómaczami uczuć naszych przed narodem waszym, zapewnijcie go o braterskich nigdy niewygasłych skłonnościach, o szczerzej chęci kojarzenia się z wami w ścisły węzeł polityczny; a kiedy nasz ujarzmiciel, jest wspólnym dla nas nieprzyjacielem: upewnijcie, że na pierwsze braterskie Węgrów zawołanie, aby stanąć w sprawie wolności, chwycimy za broń i pospieszymy do wspólnej walki. Żadne przeszkody niezdolają wstrzymać nas abyśmy nie mieli się wtedy przedrzeć do podzielenia trudów, niebezpieczeństw, nie mieli pomóc do walki i zwycięstw, abyśmy nie mieli chwycić za dłoń przez was wyciągniętą i braterską ją ręką uściskać: błogosławiąc tę upragnioną godzinę, w której na waszej i naszej ziemi, u podnóża Karpatów wykrzykiwać będziemy: *Niech żyją bracia Węgrzyń!*

Paryż 16 grudnia 1832.

(podpisy) Antoni hr. Ostrowski wojewoda, generał gwardii narod. warsz. — Roman Sołtyk, generał, poseł. — Alexander Jełowicki, naczelnik powstania, poseł. — August Szultz półkown. — Fr. Xawery Godebski poseł. — Franciszek Trzcicki poseł. — Józef Zaliwski półkownik. — Jan Karwowski poseł. — Leo Stempowski marszałek, naczel. powst. — Ksiądz kapucyn Tranquillin Romanowski. — Józef Tomaszewski poseł. — Sewerin Pilchowski. — Alexander Gołyński naczel. powst. — Amancjusz Zarczyński poseł. — Walenty Zwierkowski poseł, ppółk. gwardii konn. nar. warsz. — Stanisław hr. Worcell poseł, naczeln. pow. — Józef Bohdan Zaleski poseł. — Antoni Hłuszniewicz poseł. — Ignacy Chodkiewicz z białej Rusi — Ignacy Domeyko z Litwy.

Józef Dwernicki generał. — Jan hr. Ledochowski poseł, naczeln. powst. — J. Sierawski generał. — Joachim Lelewel, poseł. — Rudolf Wieszczycki poseł, półkown. naczeln. powst. — Erazm Rykaczewski żołnierz. — Kraitsir Karol. dr. medycy, były człon. komit. narod. polsk. — Alexander Smolikowski polak. — Leonard Chodzko Litwin. — Michał Wołłowicz, litwin. — Felix Napoleon Chodzko litwin. — Ferdynand Mirski litwin. — Mikołaj Pahoza z białej Rusi. — Józef Kajsiewicz litwin. — Stanisław Ostrowski żołnierz polski. — Janusz ks. Czetwertyński kapitan. — Józef Przedziecki żołnierz polski. — Antoni Bernatowicz kapitan. — Adam Mickiewicz litwin. — Ludwik Zambrzycki poseł. — Marcelli Szymański litwin. — Ignacy Grabowski żołnierz. — Wincenty Skarżyński, — C. Plater poseł. naczel. powst. — Wrotnowski Felix poruc. — Konstanty Zaleski kapitan. — Karol Ed. Wodziński wołynianin. — Jozafat Bolesław Ostrowski sekret. gener. w minister. sprawiedl. — Antoni Przewozicki poseł, półkownik naczelnik powstańców.

(6)

Odezwa komitetu narodowego do zakładów z powodu rozpędzenia komitetu przez ministerjum francuzkie.

N^o 536.

Ziomkowie! Komitet narodowy Polski utworzony w Paryżu 8 grudnia roku przeszłego 1831, który przez wiele miesięcy starał się wysługiwać w sprawie narodowej, ciągle różnego przesładowania doznający, dziś gwałtowniejszym przesładowaniem dotknięty został. Na żądanie dworów sprzymierzonych, co Polskę rozczwiotowały: ministerjum francuzkie kazało osobom składającym go, a na odezwie do Rossian podpisanym, z Paryża ustąpić. Wedle rozporzą-

dzienia, wolno im udać się gdzie się podoba, ale: 1) powinni dać znać gdzie się udadzą; 2) niemoga się udawać do departamentów zachodnich; 3) do wielkich miast; 4) do miast pogranicznych i portowych; 5) w okolicach wandej; 6) do żadnych zakładów polskich; 7) ani w promieniu 50 lieues w około Paryża; 8) ani się we dwóch w jedném miejscu znajdować.

Po takowej dispozycyj, osoby składające dotąd Komitet narodowy Polski, w Paryżu niemoga pozostać.

Mimo rozsypki swojej komitet znalazłby sposób działania i podnoszenia głosu w sprawie narodowej: wstrzymuje się od tego, w nadzieji, że między rodakami rychło się znajdą osoby, co godnie przemawiać w interesie Ojczyzny niezaniedbają.

Z dalszych od września do tego czasu czynności naszych niebawem zdamy sprawę.

Przesyłamy Wam, Ziomkowie, braterskie pozdrowienie.

WYŻ, 24 grudnia 1832.

Prezes Joachim LELEWEL.

Członkowie, Leonard CUOŹKO, Antoni PRZECISZEWSKI,

Antoni IŁLUSZNIWICZ, Erazm RYKACZEWSKI.

Za Sekretarza, Podskarbi, Kar. Edw: WODZIŃSKI.

(7)

Oświadczenie komitetu narodowego do Francuzów, w chwili rozpędzenia jego przez ministerjum Francuskie.

N^o 590.

• Francuzi!

• Powołani przez Ziomków naszych w tułactwie, abysmy działali i przemawiali w interesie narodowym sprawy Polskiej, zawiązaliśmy komitet w dniu 8 grudnia 1831. r. — Przejęci ważnością naszego powołania, chwytaliśmy wszelkie okoliczności, dla wynurzenia żywej i głębokiej wdzięczności za tylkrotne dowody sympatii, jakiej doznali Polacy od narodu francuzkiego.

Podpisani, składający komitet narodowy polski, zmuszeni jesteśmy dzisiaj opuścić Paryż, korzystamy jednak z chwili, abysmy, wśród tak gwałtownych wypadków, mogli jeszcze ponowić Wam, oświadczenia tychże przychylnych uczuć. Niewchodzimy bynajmniej w pobudki, dla których ministerjum francuzkie dopuściło się podobnego kroku. Niezglębiając jich, widzieliśmy się zmuszeni ulec przemocy władz. Możemyż odzywać się do prawa sprawiedliwości, gdy istnieje prawo 21 kwietnia 1832. r. które odejmuje cudzoziemcom i tułaczom wszelkie sposoby prawnej nawet obrony?

PARYŻ. 31 grudnia 1832.

(podpisz iak wrzój)

(8)

Protestacja mieszkańców miasta Rouen przeciw postanowieniu ministerium wzbraniającemu pobytu w Paryżu członkom komitetu narodowego Polskiego.

Rouen 18 stycznia 1831.

Z oburzeniem w dziennikach stolicy, wyczytaliśmy że rząd francuski, na wezwanie ambassadora Rossijskiego, gwałtownie rozpedził członków komitetu narodowego Polskiego, ustanowionego 8 grudnia 1831. a w interesie narodowości bohaterkiej Polski działającego. Nie zaspokojony powolnością od całej Francji naganioną a przez słabość ministerjum naszego osiągniętą, Pozzo di Borgo wymagał, aby członkowie jego byli z Paryża wyprawieni.

W cóż się obróciła rewolucja lipcowa? nic że już niepozostaje z naszego poświęcenia się? Krew męczenników wolności, co zrumieniła barrikiady jestże już dla nas niczym? a piękna karta dziejów, zostałaż już wydartą?

Czyliż Stolica świata ucywilizowanego, która w ciągu dni trzech wyrzuciła najdawniejszą dynastją, która głosząc wolność ludów, królów świętego przymierza w ich pałacach trwogą przeraziła, czyliż we dwa lata potem już niemoże zapewnić gościnności najszczerzszym przyjaciołom. Jestże podobna aby Francja bez oporu scierpiała, aby akt tyle niesprawiedliwy, był niewolniczo wykonany przez ministrów woli despoty moskiewskiego uległych.

Jeżeli obywatele Paryża, pierwsi wydali okrzyk wolności, odpowiedzieliśmy niezwłocznie na ich wezwanie: spodziewamy się że równie odpowiedzią naszymu, protestowaniem się przeciw czynowi tak nas poniżającemu, jak okrutnemu dla naszych towarzyszywów broni.

Bez obrazy żywej skłonności Francuzów, bez podrażnienia narodowości, ministerium mogło dopuścić aby policja rossijska dała się uczuć wpałacach Tuilleries.?

Polacy nieuczynili we Francji nic takiego, coby podobny akt tyrański usprawiedliwić mogło. Niesnaski nasze domowe, były zawsze dla nich obce, aniśmy ich widzieli wplątanych w polityczne zamieszki. Zajęci przyszłością swoją, przyszłym losem swęj niezdolnej ojczyzny, niemogąc dzisiaj działać siłą oręża, starali się moralną w Rossji i w Polsce przyspasabiać rewolucją. Wypowiedzieli carowi wojnę zasad, mimo którego, czas przekona, a żadna siła materialna nie wstrzyma tryumfu: ho postęp wolności jidzie w parze z cywilizacją.

Reprezentanci narodu Polskiego czyliż się rzekli władzy swęj na rzecz nieprzyjaciół? Nie protestowaliż przeciw zaborom Rossji, przeciw jęj aktom politycznym: a jakiego dzieje niestawiają nam przykřladu, niewidzianoż jich po opuszczeniu Warszawy, obradujących pod golem niebem, ze wzrokiem ku ojczyźnie obróconym, zaręczających że jęj reprezentantami i w niewoli być nieprzestaną? Polacy są więc w ciągłej wojnie z despotą północnym, a jeśli w tej walce niemogą dziś użyć jinnęj broni nad proklamacie, niepozbowajmyż jich tego ostatniego środka! Bohaterska wytrwałość, miałażby się stawać powodem jich przesładowania?

Niech każdy Francuz, jakkolwiek jich różne odcienia w opinii dzielą, jednocy się do tej zacnej sprawy i spieszy podpisywać niniejszą protestacją.

Oświadczmy, że reprezentanci emigracji polskiej, zasłużyli się wolności, oddajmy cześć jich patriotizmowi, w nadziei że: rząd francuski cofnie niesprawiedliwe swe rozporządzenié i przyzwie nazad członków komitetu Polskiego Lelewela, Chodzkę, Przeciszewskiego, Hfuszniewicza, Rykaczewskiego i Wodźńskiego.

(Następują podpisy)

(9)

Rozproszeni członkowie komitetu narodowego, do obywatelów Rouen z powodu ich protestacji na dniu 18stycznia publikowanej.

Obywatele!

Strapienie jakiegoście doznali gdy nas z Paryża oddalano, objawiło nam wznieśte uczucia wasze. Znane nam były: boście pierwsi spieszyli w pomoc Paryżanom w pamiętnych dniach lipcowych: a wiadomość o tém lotem rozbiegła się pomiędzy nami i wydała nam hasło: spieszcie się, zaczynajcie bo odnowienié się towarzyskie jest europejską sprawą.

Dzieło to, przez nieszcześnie wpływy i zdradę zepsute, my wyparci z ojczyzny, zwróciliśmy oko ku Francji i w niej przytułku szukali. Wspomniénia dawnych stosunków, dawne koleżeństwo broni, wspólny interes, pewność że słońce lipcowe wam przyswieca i że zasady opiekuńcze wolności w owym czasie ogłoszone, we wszechwładztwie ludu silnie stoją: skłoniły nas, powtarzaliśmy to powiele kroć spieszyć do was: a niema francuza co by nam to za złe pomyślał. Przyniesiliśmy z sobą nieskończoną wojnę, i pociągnęliśmy za sobą pościg

nieprzyjaciela. Walczyliśmy z nim tą bronią jaka nam pozostawała pod strażą wolności druku, na waszej wolnej ziemi o narodowość naszą, uroczyste zaręczoną. Usunięcie nas z Paryża wcale nas niezadziwiło. Był to wypadek walki; nieprzyjacielskie razy sięgają bojujących.

Wiecie co cierpieli ziomkowie nasi w Kronsztadt że tyranowi przysięc niecibieli; znacie los tych co byli w Elblągu i Fischau, i tych co są zaprzężeni do prac fortecznych w Gdańsku, Grudziondu, Piławie. Pozamykani są nasi po więzieniach Bernu i Ofomuńca. Nic nie wyrówna ich poświęcenia się, ich wytrwałości i nieugiętej mocy. Oto są męczennicy naszej wolności, nie przestają walczyć z nieprzyjacielem, znoszą wszelkie cierpienia i prześladowania, aniżeliby się mieli zaprzęczywać zasad i przeświadczenia.

Obywatele! my podpisani członkowie komitetu narodowego polskiego 8. grudnia 1831 zawiązanego znaleźliśmy poszanowanie dla waszego rządu, boście jemu władzę poruczyli, a my u was gościć znaleźli. Bez szemrania opuściliśmy Paryż, a zdarzenie to małe jest z siebie, znaczy może w przyszłości: jak mamy z doświadczenia naszego od lat czterdziestu.

Lękacie się niebezpiecznych koncessij. Dbały o niepodległość, uważa je za skałę. Despotism północy który nas ucisnął, nie ogranicza swych knoń przeciw wolności. Każdy w niepodległości zamiłowany, jest celem jego niechęci. Czyli się na ziemiach jemu podległych sadowi, czyli inne kraje zamieszkuje; czyli na tronie, czyli w ubogiej chacie pracowite życie wiedzie: despotism zarówno go nienawidzi i ściga do póki niedosięże.

Dzięki wam obywatele za wasze interesowanie się. Byliście tłumaczami naszych myśli, a wasza protestacja będzie aktem który we wspomnieniach tu factwa naszego przechowamy.

La Grange Bleneau (LAFAYETTE) 25 lutego 1833.

LELEWEL JOACHIM.

Agras, 2. marca 1833. E. RYKACZEWSKI.

Tours, 6. marca 1833. LEONARD CHODŹKO.

Montargis, 12. marca 1833. KAROL EDWARD WODZIŃSKI.

Fontainebleau, 26. marca 1833. ANTONI IŁUSZNIKIEWICZ.

(10)

Adres rady polaków Puy do członków byłego komitetu narodowego polskiego.

Obywatele!

Wiadomość waszego wygnania, równie w nas, jak we wszystkich poczciwych unysłych, bolesne wzbudziła uczucie. Te kilka wyrazów, niech was zapownią

szacunku, jaki wasza gorliwość i poświęcenie się wznieciły w sercach naszych. Wasza wiara w świętość sprawy Polski, nie dozwolił wam na chwilę spuścić z oczu usiłowań, które dotąd z taką popierałiscie gorliwością i listu naszego niebędzie przedmiotem utrzymania waszego zapału. Szlachetnych dusz najlepszą podniecią jest ich własne przekonanie. Naszym tylko jest celem zapewnić was, że umiemy cenić wasze prace, że z pogardą odrzucamy nikczemne potwarze, któremi osobiście ludzie wasz charakter oczernić usiłują.

Puy 10 lutego 1833 *prezylujący*: J. A. Falenicz podchorąży. *członkowie* Wysocki Józef por. Czernski Józef podchor. Ulrych Leon podpor. Kozarzewski Kazimierz ppor. Skrzetuski Florjan major, Dorosz Albert ppor. Łączkowski Filip por. P. Urbański major, Kuleczycki Adam ppor. Kondycki Jozef podchor. Chrzyszcz lekarz, Bonachowicz teodor podchor.—*Sekretarz rady* Wiktor Helmann. —

(11)

Adres polaków w Departamencie de l'Indre będących do członków b. komitetu narodowego Polskiego.

Ziomkowie!

Po tylu nieszczęściach wstawionych, po tylu sławach nieszczęśliwych, po olbrzymim dążaniu się, Ojczyzna nasza zamordowaną została, a jej dzieci rozpierchły się po ziemi, szukając i ucząc się środków ku jej wskrzeszeniu. Wy pierwsi, wy zacni obywatele: podniesliście głos jej pogrobowy, głos smętny lecz zarazem trwogą przejmujący, morderców jej, jak przeraża zabójcę w senném marzeniu głos zabitego i jego rany rozdarłe. Ozwał się dworzec Carski, i usłuchały *Palais Royal i Tuilleries*. I cóż dziwnego że kilku wychodźców polskich zaczęto gonić po Francyi! Ziomkowie nasi, przyjmcie od równie wam nieszczęśliwych hołd należny waszym cnotom obywatelskim, waszym polskim cierpieniom. Niemasz pomiędzy nami szczytnych stopniami, niepoświęciliśmy wiele krajowym ceniom, bo tylko młodość naszą i nasze nadzieje szczegółowe; lecz kto bez stopnia poszedł za orszakiem pogrzebowym ojczyzny, kto na jej trumnie złożył to wszystko co miał, zrobił ofiarę niemniejszą jak wdowa ewangeliczna swoim ostatnim pieniążkiem.

Ziomkowie! zakład wychodźców cywilny przez samą sympatią zbliżał się zawsze ku wam. Zastugi wasze przedrewolucyjne powiększej części w życiu cywilném, znane były, i z nas rzadki był żołnierz przed 29. listopada; broń podała nam w rękę sprawa najświętsza i niemniej przeto obrońcami byliśmy Polski. Przyjmcie z równą sympatią z równém uczuciem hołd powtórzony, a zarazem

prośbę naszą, może zbytęczną, o wytrwanie w cierpieniach i w pracach dla ojczyzny, dla jej drogiej nadziei. Braterskie pozdrowienie. Chateauroux d. 25 lutego 1833.

(457 podpisów.)

(12)

Podpisanym na odezwie do Rossyan i z tego tytułu przesładowanym Członkóm b. Komitetu Narodowego Polskiego, w dowód wysokiego szacunku i poważania poświęcają to pismo Rodacy.

Bourges 10 kwietnia 1833.

Sancoins, 17, kwietnia 1833.

(Departement du Cher)

Zacni Obywatele!

Nieublagana losu przeciwność, po tyłu świetnych walkach i poniesionych dla skruszenia jarzma przemocy trudach, wytrąciła tak wslawiony już w ręku naszym tak bliski zwycięstwa oręż; a lubo niezdolała wyrzeć nam hartu duszy, silnej miłością Ojczyzny i nienawiścią wrogów wolności, rzuciła nas jednak w bezbronnej rozsypce na obcą, daleką od rodzimnej strzechy ziemię, bez pewności widoków, bez zjednoczenia umysłów, obciążonych smutkiem, nieledwo rzecz można, rozpaczą, a przeto łatwych w owym stanie do pokonania zdradnej intrydy i chytrym podejściom pragnących zguby naszej, tyranów.

Ziomkowie! Nimeśmy cząstkowo krusząc stawiane nam zapory zdolali tu przybyć, Wy, odgadłszy myśl powszechną połączenia się znów w jedną całość w tej krainie przychylnego nam i wzajem od nas kochanego Ludu Francuzów, dalekoscie wprzód do niej przed nami zdążyli; a wołą owczasowego zgromadzenia Ziomków, powołani do naczelnego działania w sprawie Narodowej, wsparci głęboką znajomością przeszłości i nauczeni świeżo własnym doświadczeniem, rozpoczęliście dzieło wskrzeszenia nowej Polski, już nie od pukania do zamkniętych przed miłośnikami wolności drzwi gabinetów: nie od zebrania naprzno litosci u skalisto-lodowatych serc królów, lecz od poważnego wzniesienia głosu prawdy do sprawiedliwości, do wspólnego interesu wszystkich ludów: ich współuczuciem silni, z niezłękłą duszą i sercem, podnieśliście z grobu dla postawienia przed sąd Europy ciało, ręką koronowanych morderców żywcem pogrzebane. Wyście niez mordowana pracą i odwagą swoją ciągle się passując z przeciwnościami i jednocząc różnorodność naszych pomysłów, niemało się przy-

łożyli do zniszczenia podstępnych knowań wyparcia nas za granicę Europy. Wyście niedopuszcili wplątać nas w walkę najniekorzystniejszą celom i przeznaczeniu naszemu. Znakomity Wasz udział w obudzeniu tyle przychylnego dla nas głosu Anglii przez trafne i właściwe przedstawienie jej, sprawy naszej. Przechylność Waszych zabiegów, budząca ku nam po rozległych zamorskich równinach przyjacielską czułość Amerikanów. Przestрах nakoniec Mikołaja z całą hierarchią pryncipiom jego podległą, aż do osobistego w wolnej Francji Was ścigania, aż do powtórnego wygnañców w różne jej strony ze stolicy rozsypania : są to znakomitsze i niezwiędle Waszej chwały wieniec, w życiu komitetowem.

Wdzięczna Ojczyzna odda kiedyś obywatelskiej zasłudze i patriotycznym cnotom Waszym hołd należny; my tym czasem do głosu powszechnego łączymy nasze serdeczne, Wam, zacni Ziomkowie, podziękowanie, za podniesienie działaniem Waszém ducha w Emigracji i umocowanie w sercach naszych słodkiej nadziei niemylnego zmartwychwstania drogiej nam Ojczyzny.

Pozdrowienie braterskie.

(627 podpisów).

Pariz, le 17 Mars 1833.
(Departement de la Seine)

Wzajemnie się rozumieć, po tym cośmy wyżej powiedzieli, że dla zniszczenia podstępnych knowań wyparcia nas za granicę Europy, wyście niedopuszcili wplątać nas w walkę najniekorzystniejszą celom i przeznaczeniu naszemu. Znakomity Wasz udział w obudzeniu tyle przychylnego dla nas głosu Anglii przez trafne i właściwe przedstawienie jej, sprawy naszej. Przechylność Waszych zabiegów, budząca ku nam po rozległych zamorskich równinach przyjacielską czułość Amerikanów. Przestрах nakoniec Mikołaja z całą hierarchią pryncipiom jego podległą, aż do osobistego w wolnej Francji Was ścigania, aż do powtórnego wygnañców w różne jej strony ze stolicy rozsypania : są to znakomitsze i niezwiędle Waszej chwały wieniec, w życiu komitetowem.

Wdzięczna Ojczyzna odda kiedyś obywatelskiej zasłudze i patriotycznym cnotom Waszym hołd należny; my tym czasem do głosu powszechnego łączymy nasze serdeczne, Wam, zacni Ziomkowie, podziękowanie, za podniesienie działaniem Waszém ducha w Emigracji i umocowanie w sercach naszych słodkiej nadziei niemylnego zmartwychwstania drogiej nam Ojczyzny.

Pozdrowienie braterskie.

(627 podpisów).



OGÓLNE KOMITETU NARODOWEGO OBLICZENIE; ORAZ OPLACENIE JEGO DŁUGU.

Na dniu 8 grudnia 1831 utworzony był w Paryżu KOMITET NARODOWY, ja zostałem jego prezesem. Komitet ten zdawał sprawę z czynności swoich, która była drukowana w drukarni Pinard przy brzoźnicy Voltera n° 15. W tém zdaniu sprawy k. n. zdał dostatecznie liczbę z dochodów i rozchodów grosza jaki przez jego ręce przechodził. Takowe obliczenie okazywało że rozpedzonemu komitetowi, nie więcej niepozostawało, tylko opłacenie znacznego długu za drukowanie różnych publikat; a wszakże, niebrakło błędliwych a może i złośliwych reklamacyj, dotyczących się grosza, czynionych najczęściej przez osoby które niedają sobie czasu, aby przejrzeć i odczytać co już napisano i obliczono. Z pomiędzy podobnych napaści, przytoczę wzmiankę po dziennikach francuskich, niemieckich i belgickich jile pomnę około marca 1834 rozsianą o summie 2000 fr. z Norwegii na rzecz tułactwa, na ręce k. n. nadesłanej, a przezemnie nowo odebranej. Ta wzmianka, nie wiem z jakiego punktu dmuchnięta, spowodowała mój artykuł, w niektórych dziennikach belgickich umieszczony, w którym powiedziałem o czasie nadsięcia tej summy oraz o obrócie jaki wzięła; objaśniając że z owych 2000 fr., 400 wyszło na chorych, cierpiących lub z Paryża ustąpić niewolonych; 500 na naukowe kilku zakładów potrzeby; 1000 posłanych było braciom naszym do Szwajcarji, ku którym w ów czas zwracała się wszystka czulość tułacka; a 100 franków wliczone zostało w uciążliwe wydatki publikat.

Obliczenia i objaśnienia dopiero wymienione, były poniekąd dostateczne, bo: okazywały, że co weszło pod rozporządzenie k. n. to wszystko wydane zostało; okazywały, że k. n. w wydatkach swoich, wydał blisko 200 fr. więcej, aniżeli miał dochodu; że naostatek zostawał do opłacenia dług znaczny. W czasie kiedy ostatnie zdanie sprawy, datowane z Tours 1 lipca 1833 drukowane było, jeszcze należności drukarniom, dość ściśle oznaczone być nie mogły. Skoro u-
toli drukowanie zdania sprawy, pod tytułem: *calo rocznych trudów komitetu narodowego*, ukończone zostało, zrobiony był 1834, 22 lutego z drukarni Pinard rachunek, który dał oznaczone z dokładnością liczby i wskazywał dług k. n. jaki drukarni opłacić należało. W tedy ułożyłem ogólną liczbę do-

chodów, rozchodów i długu komitetu, którą w języku francuskim, w niektórych dziennikach, a mianowicie w la voix du peuple, w Brukseli, i w ostatnim numerze *Tribuny* paryskiej 13 kwietnia 1834, umieściłem. Takową nadto liczbę w Brukseli, w ulotnej karteczce pod datą 1 kwietnia 1834, wydrukowałem i gdzie mogłem rozdawałem. Liczbę tę teraz powtarzam tu w języku polskim.

Przychody komitetu narodowego były dwojakiego rodzaju, jedne szły z komitetów Metz i Dwu mostów jedynie powierzone k. n. aby je przesłał dla niego przeznaczone były; drugie oddane komitetowi narodowemu na jego własną dyspozycję.

Co do pierwszych, powierzonych do przesłania: Komitet Metz dla ułatwienia wyzwolenia żołnierzy z Prus franków.	17000 00
Tenże, dla tułaczów z Prus na wyspę Aix wysadzonych.	1000 00
dla tułaczów zakładu Bourges.	600 00
dla tułaczów zakładu Chateauroux.	500 00
Komitet Dwu mostów, dla zakładu Besançon.	500 00
dla tułaczów mieszkających w Kolmar.	500 00

Co wszystko razem wynosiło. 20100 00

Komitet narodowy nie zaniedbał stosownie do przeznaczenia, te summy pooddawać, komu należało, jak to widno ze zdania sprawy w dziele cało rocznych jego trudów na kk. 13, 20, 60, 61, 114, 115, 258, 260; i ma kwity.

Summy dane komitetowi narodowemu pod jego rozporządzenie, dzielę na trzy podrzędne kategorie.

1. Summy podarowane k. n. na jego własny użytek.

Od obywateli patriotów Stuttgart fr. 488 47
Z różnych miast niemieckich 455 25

Razem. 943 72

Z komit. Metz na moje osobiste rozrządzenie 300 00

Komitet Amerykański zamykając swe czynności, narzucił mi bez mojej wiedzy, na mój osobisty użytek 1000 fr. które równie jak summę poprzednią oddałem do kasy k. n. 1000 00

Gdy przejeżdżał przez Arras we wrześniu 1833, obywatele tego miasta chcieli mi opatrzyć swym upominkiem; zwróciłem jim wartość ich daru, a oni to przesłali drukarni Pinard na rzecz k. n. 100 00

General Lafayette z komitetu centr. paryskiego przysłał dla mnie w tychże czasach 500, fr. takowe zwróciłem jemu i z jego przyzwolenia poszły dla drukarni Pinard na rzecz k. n. 500 00

Tym sposobem oddałem do kasy k. n. na jego wydatki summę 1900 franków, które były przeznaczone na me osobiste potrzeby. 1900 00

Ze sprzedaży nie wielu egzemplarzy zdania sprawy przyszło k. n. 162 25

Miał tedy k. n. na własny użytek 3005 97

2. Summy przeznaczone jedynie na wsparcie potrzebnych lub w niedostatku będących.

Towarzystwo niemieckie w Paryżu 47 50

Składka uczy niemieckiej w Neuilly 184 27

Dama bezjamiczna 60 00

Razem 291 77

3. Summy zostawione do woli k. n. na użytek tułactwa, na publikaty, na pomoc naukową, dla wsparcia.

Komitet Vitry-le-Français 1300 00

Komitet Christianii w Norwegii 2000 00

Z różnych składek w Anglii i Francji 2529 45

Razem 5829 45

Te dwie drugie kategorie razem wynoszą 6121 22

Całkowita summa tych trzech kategorii czyli całkowity dochód k. n. 9127 19

Będę teraz mówił o *woschodach* i *wydatkach*, które tę summę mocno przeroszą.

1. Były wydatki w obrębie zasiadania k. n. następujące :

Opal jizby kancelarijnej	40 00
Listy, pieczęć, papier, wydatki kancelarji	306 90
Tłómaczowi angielskiemu.	60 00
Na drogę w interesie powszechnym wśród tula- ctwa podjęta	500 00

Caly wydatek 906 90

Ten wydatek pokrywały ofiary niemieckie wyżej nadmienione 943 72 na partikularne k. n. potrzeby udzielone tak już z nich pozostawalo fr 36 82 na drukowanie i publikaty.

Najęcie salonu na posiedzenia, jizby na kancelarją i większa część wydatków na pocztę, była podjęmowana przez komitet centralny pariski.

2. Z summ na wsparcia, użytek tulaictwa i publikaty przeznaczonych która fr. 6121 22 wynosiły, rozehód był następujący.

Poslano komitetowi Strashburskiemu dla tula- ców wchodzących do Francji z summy Vitry-le- Français i jinnych skladek	2500 00
Tulaaczom na wyspę Aix wysadzonym	400 00
Tulaaczom wyszlym do Szwajcarji z funduszu Norweskiego	1000 00

Wsparcia i zasilki rozdane w Paryżu dla chorych podróżnych, opłacenie dluzków, ze wszystkim dla osób 30, z funduszu drugiej kategorii, oraz norweskiego rozdano 1051 50

Na użytek naukowy do kilku zakladów z summy norweskijj rozeslano 500 00

Wybicie karty Polskiej Dufoura na użytek tula-
laczów 17 00

Caly tu obliczony wydatek 5468 50

Zostaje tedy z summy 6121 22 na publikaty użytých 652 72. Lecz nim do rozwi-
kiania tej uciążliwosci przystąpię, muszę w pródy dać poznać niektóre objaśnie-
nia z dotąd wymienionych dochodów i wydatków.

Komitet narodowy nigdy nie mógł się zajmować osobistym w Paryżu przeby-
wających ziomków niedostatkim, o co się objawilo tyle szpetnych zazdrości i
krzyków. Zajmował się jich niedolą gorliwie komitet centralny. Lecz od chwili
jak na ręce k. n. zložono male sumki z warunkim aby nie na co jinnego, tyl-
ko na potrzeby w niedostatku będących, obrócone zostały; kiedy nadto, komit.
centr. był przywiedziony do odmówienia udzielanej czas nie maly pomocy: w te-
dy widział się k. n. w koniecznej potrzebie, w nagle ziomków żądania i potrzeby
wglądać, w pomoc nadbiegać z małymi jakie posiadał środkami. Owóz z takich
powodów rozdana byla summa 1051 50 między 30 tak już srednio na jednego
przypada 35 fr; w tej liczbie bylo tylko trzech czy czterech, co nieco wyżej nad
50 otrzymali.

Powiedziałem w ostatnim zdaniu sprawy na k. 255, że na żądanie ziomków,
pisal k. n. do Genewy, do Bern i Lausanne, aby wzbudzić czulość ob. Szwaj-
carskich dla sprawy polskijj i że to nie bylo bez pięknego skutku, gdy wnet przez
Szwajcarją przechodząc tulaćze, znaleźli pomoc u obywateli i summy ulatwiają-
jim podróż poświęcenia się. Nadmienilem przytém k. 258, że k. n. sam, ża-
dnego grosza ze Szwajcarji nie otrzymał, że summa 276 fr. jakoby do k. n. adres-
sowana, jak o tem wyraża pismo, *Rapport au sujet des débats qui se sont éle-
vés entre le capit. H. Klimkiewicz, et le nommé Blumen-Kranz Zelenski,
Lausanne, le 30 mars 1833*, nigdy k. n. niedosza. Nie chciałem tam więcej
tęj rzeczy rozwodzić, tu partikularnie dam niektóre objaśnienia które się nie dla
jednego pocieszniemi wydadzą.

Zrobiliśmy z kom. nar. wezwanie do ob. Szwajcarskich aby chcieli się przyczy-
nić do potrzeb tulaictwa polskiego: a w tym razie myślą naszą, życzeniem i radą
bylo, aby się do zbierania skladek żaden z ziomków naszych nie wdawal. Działo
się jinaczęj, z czego nie mile i gorszące zaszyły zdarzenia, jak to okazuje wspomnio-
ne dopięro pismo w Lausanne drukowane. Nie bylo też myślą naszą, aby obciążo-

nému długami a do rozjechania się nagłonému komitetowi naszemu miało co z tych składek szwajcarskich w pomoc nadejść. Z tym wszystkim, po wiele kroc, na różny sposób uprzedzani byliśmy że z hojności obywateli republikanów, nadejdzie przesyłka na użytek bezpośredni komitetu narodowego. Wszakże ani raz to nie nastąpiło, chociaż wspomniane wyżej 276 fr. w rachunkach pisma Lausanskiego figurują. Zamiast jakich summi dla k. n. otrzymałem jeszcze w Paryżu list od kap. Klimk. w którym utyskiwał że general Dwernicki opóźniał wydanie Szwajcarom kwitu na 400 franków jakie mu ze swych składek przestali: był przytym dołączony list do generala Dwernickiego który podług adresu odesłałem. Później, byłem już w Tours, otrzymałem znowu od kap. Klimk. list z 15 marca w którym mi pisze, iż stosownie do woli mojej przesłał Tadeuszowi Krępowieckiemu 200 franków i żądał na to odemnie kwitu bo mu takowy był koniecznie potrzebny. Ale ja o tej mojej woli wcale nie wiedział: była to dla mnie nowina. Pisałem mu tedy, że mię niepodobna podobna napaść dziwił, i że przyzwójito aby biorąc kwitował, aniżeli ktoś jinny; co o tém wcale nie było wie. Na to kap. Klimk. odpisał mi omawiając swe niewczesne żądanie, że mu powiedziano w jimięniu moim, że to wszystko jedno czy mnie czy ob. Krępowieckiemu pieniądze przesła: i on temu uwierzył. Co bądź niewydałem żadnego kwitu, bo żaden grosz ze Szwajcarii, ani się o mnie oparł, ani do k. n. doszedł: chociaż o tem mówiono, pisywano i drukowano.

Jest to mały szczegół płaćtaunly. Mógł bym przytoczyć jinne przykłady w których k. n. co do nadejścia zapowiadanych funduszów zawodu doznawał: ale że takie zdarzenia nigdzie jawnie zaczepione nie były, nie ma więc powodu rozciągając tej karteczki opowiadaniem zdarzeń podobnych.

Jużem wspominał, że summa NORWEGSKA stawała się kwestją publicznie zaczepianą, pomimo że o niej dostateczna wiadomość znajduje się w zdaniu sprawy z lipca 1833 w piśmie całoroczne trudy k. n. karta 260: dla tego nie od rzeczy oniej opowiedzieć niektóre zdarzenia. Długo zapowiadana, z kraju dalekiego, przysłała ona w tedy, kiedy bawił w La Grange i przez pośrednictwo gen. Lafayetla była mi doręczona na co *wydałem kwit*. Przybywszy z nią do Tours skomunikowałem się z kolegami i rozdisponowaliśmy nią jak widać na wspomnionej całorocznych trudów karcie 260, tak już 500 fr. wrachowanych było w 521 50 rozdanych na potrzeby różnych ziomków; 500 na użytek naukowy do kilku zakładów; a 1000 dla ziomków co w tedy z Francji do Szwajcarii ustąpili. Przesyłając tę summę do Szwajcarii, zawiadomilem, że obiecana dawno ofiara była przysłana komitetowi narodowému od *Norwegów*, którzy ją na moje ręce oddali, na co jim kwit wydałem: prosiłem zatym aby kwitując z odebrania tych 1000 fr. niezapomniano wyrazić że one pochodzą z ofiary Norwegów. Owoż na 1000 fr. kwit był wydany z licznymi podpisami i mnie przysłany, ale w nim, ani komitetu narodowego, ani Norwegów, ani mojego jimięnia wcale nie było, choć przez moje ręce, moje zakwitowanie przechodziły i słusznie norweskimi się zwaly. « Kwit tego rodzaju, zawolałem, precz odesłać tym co go podpisali, i napisać jim że się bez ich kwitu obejść. » Był rzeczywiście precz odesłany. Mówiono mi, że przyszedł natomiast jinny, który podobno exystuje. Nie byłem ciekawy, i tego drugiego nie widziałem.

Kiedy teraz miałem ostatecznie liczyć komitetu nar. skreślić, zdalo mi się rzeczą konieczną znieść nasz, karty 260 obrachunek, z obrachunkami szwajcarskimi. Tym większą tego potrzebę widziałem, gdy w dziele Kubalskiego, po francusku *Mémoires sur l'expédition des réfugiés Polonais en Suisse*, pod tytułami, *Offrandes polonaises, Offrandes francaises, etc.*, znalazłem jimięnia Dwernickiego, Czartoryskiego, Jelowickiego, Żaluskiego; a nigdzie Norwegów wymienionych nie dostrzegłem. A zatym sprowadziwszy sobie pismo pod tytułem: *zdanie sprawy z czynności emigracji polskiej w Szwajcarii*, znalazłem w nim *rachunek kassy od czasu jej utworzenia to jest od 8 kwietnia do 1 grudnia 1833 roku*. Oczywiście że w tym obrachunku summę norweską powinienem był znaleźć, gdy ona jest wyrażona w naszym zdaniu sprawy napisanym z lipca tegoż 1833 roku. Niepospolite atoli jest zdumienie moje, że wspomnioną *norweską* 1000 franków summy, z komitetu narodowego, przeczemnie przesłałą, wcale nie znajduję. Chciałem sądzić że ona przypadkiem została do jakiej dołączona kategorii, i na to wybiętałem summy wyżej 1000 franków wyno-

szące: bez jimiennego Polaka w Lausannie mieszkającego 1625; generała Dwernickiego 1910 które przesłał przez Anastazego Dunina; Adana Czartoryskiego 3164. Ależ trudno przypuścić aby ci co rachunek układali i ogłaszali, mieli 1000 franków norweskich w którąkolwiek z tych wyższych summi wyychać, bo oni to dobrze wiedzą, że ani komitet narodowy, ani Norwegowie, ani ja, z partikularnemi obywateli Dwernickiego, Dunina lub Czartoryskiego rachunkami żadnych stosunków, żadnej styczności nie mamy. Sądzę tedy że w tym szwajcarskim rachunku summa norweską 1000 franków zapomnianą została i nieznajduje się. Winieniem to zanotować jawnie i na to zwrócić uwagę, bo ona w naszych czterocznych trudach na karcie 260 znajduje się. Co do mnie niepotrzebując od ziomeków co kwity z jej odebrania podpisywali, albo rachunek aż do 1 grudnia 1833 układali i ogłaszali, żadnego objaśnienia; a pewny jestem, że potrafia go dać przed rodakami gdy tego ujrzą potrzebę.

NOTA. Gdy to do druku oddaję, towarzysząc zasłania naszego do Tours Leonard Chodźko więcej niż kto jinny świadomy powszechniej naszej biędzy, nadsyła mi kopję kwitu powtórnego, który brzmi tak:

Nous certifions par notre présente comme quoi le citoyen Joachim Lelewel nonce à la diète de Pologne, nous a remis la somme de 1000 fr. mille francs, produite des souscriptions de Norvège. La dite somme a été déposée à la caisse particulière du détachement, avec l'engagement d'en présenter les comptes et la dépense en temps et lieu. Donné à Porentruy le 1 juin 1833.

(podpisano) L. Oborski, C. Paszkowicz, Lelewel Jean, Félix Nowostelski.

Pour le secrétaire Constantin Zaleski.

Przesyłając mi niniejszą kopję Leonard Chodźko, objaśnia mię razem o zdarzeniu utactwu mniej wiadomem, w którym okazuje się nieobojętna w owe czasy czułość obywateli Tours, oraz niezróżna przeciwnościami chęć w członkach rozprzedzonego komitetu narodowego, usłużenia ziomekóm. Walerjan Pietkiewicz i Leonard Chodźko z tego komitetu do Tours zastani. z pomocą Rudolfa Wieszczyckiego tamże bawiącego, odezwali się do obywateli miasta Tours, wskazując trudne i ważne położenie braci swych w Szwajcarii. Zrozumieli jich głos Toursanie w kilka dni złożyli sunnę 945 fr. która była przesłana do kassy Courrier français, gdzie byty składki wewane aby swego przeznaczenia doszły. W tedy i Niemcy w Paryżu bawiący uczynili byli między sobą życzliwe składki. Summa którą utworzyli zdawala się dla Wolfruma nie odpowiednią celowi, wyjednat tedy że dołączono do niej znacniejszą 945 Toursanską, która tём sposobem jakoby niemiecka byla, pod jimieniem niemieckiej do Szwajcarii poszła. Takowe zniknięcie summy zastanowilo obywateli Tours: wymagali objaśnień i niedawno je otrzymali.

Teraz przystępuję do wydatków, największych jakie k. n. podjąć musiał, nie mając na to prawie żadnych fundusów to, jest, na publikaty, na drukowanie, protestacji przeciw gwałtom nieprzyjaciół jimiennia polskiego, manifestów, addressów w rozmaitych językach do jizb, odezwo do ludów, do ziomeków, zdania sprawy z czynności komitetu co wszystko wyniosło większych i mniejszych exemplarzy 30,000, w których 2000 exemplarzy czterocznych trudów komitetu narodowego wynoszących arkuszy, najwięcej drobnym drukiem 18. Zeby to wszystko wyekskwować, trzeba było na drukarnie, na papier, na sposzycie wydać fr. 4038 to jak to ostateczny rachunek okazał. Publikaty te, nie przyniesić nie mogły, bo były drukowane w celu rozdawania cudzoziemcom i ziomekom w utactwie, lub w kraju pozostałym. Rozbiegły się tedy exemplarze po świecie, a dług rósł jakom wymienił do summy 4038 to.

Widzieliśmy wyżej że ogólny dochód k. n. wynosił 9127 19; z tego odtrąciwszy policzone wyżej pod dwiema rubrikami wydatki wynoszące 3575 40; na

publikaty i drukowanie zostaje 2751 79. Jilosc tę z powyższego rozgatunkowa-
ła funduszów i wydatków, wskazuje następującym sposobem.

Wydatek w obrębie k. n. 906 go oparty na da- rach niemieckich k. n. uczynionych w summie 943 72 zostawia	36 82
Wydatek drugi na potrzeby tulaictwa 5468 50, oparty na summie 6121 22 na użytek tulaictwai publikaty przeznaczonej, zostawia na publi- kаты fr.	652 72
Ze sprzedarzy niewielu exemplarzy cało'rocznych trudów aż do 1 kwietnia 1833.	162 25
Na ostatek, wlošione lub przekazane przeze- mnie summy	1900 00

Całkowicie wynoszą 2751 79

A zatem, kiedy już wszelkie dochody i summy k. n. wyczerpnięte zostały, z
których fr. 2751 79 na druki wyplaconych bylo, zostało jeszcze do oplacenia
drukarniom i papiernikom 1286 31, *Długu publicznego*.

Wprawdzie nie bylo by mi trudno wnet tę summę spłacić przyjmując ofiary
jakie mi rozmaite osoby uczynić chcieli: tylko trzeba bylo je wziąć dla siebie
a można bylo obrócić na dług k. n. Ale skoro się podobalo ziomkom, powalac
mię do uslug publicznych w komitecie narodowym, a to bylo pierwszych dni
tulaictwa i pohytu mego w Paryżu: w tedy ponowilem już przedsięwzięte po-
stanowienie, że na mój osobisty użytek, żadnego grosza nie przyjmę, ani z
rozdawnictwa rządowego, ani z komitetów, ani od kogo bądź, z żadnej szczo-
drobliwości partikularnej. Jeżeli dawca sam zmienil cel, daru swęgo i przekazy-
wal go na rzecz publiczną komit. narodowego, takie dary przyjąłem bo już nie
byly dla mnie i wnosilem je do kassy k. n. takimi są 300 meteńskich, 100 z Arras,
500 od Lafayette z kom. centr. Jedna summa 1000 fr z kom. amerykańskiego
była mi bez mej wiedzy i pytania narzucona, tę, nieodnosząc się do kom. ameri-
kańskiego już rozwiązanego, również do kassy k. n. wniosłem, a skoro wyczer-
pnięta została, liczbę z niej po szczegulach spisałem i takową prezesowi komit.
amerik. Cooperowi przed jego do Ameriki wyjazdem przelałem. Jinne ofiary
jakie mnie czynić chciano, na taki obrót użyć się nie daly, a zatem przy
dawcach pozostaly.

Mogłem jeszcze jedno osobliwsze źródło obrócić na oplacę tego publicznego
długu, to jest sumki bezjimiennie mnie adressowane: bo i dziś jeszcze leży
kilka set franków u jednego bankiera bruxelskiego mnie bezjimiennie nie wiem
skąd nadesłanych. Alem sądził że kiedy jawnych summ nie przyjmowałem, to
nie przystalo brać ofiary nie znane, niewiadomo na jaki cel czynione, na jaki
użytek, z jakiego źródła pochodzące. Nietknąłem jich tedy, ani na oplacenie
długu publicznego.

Slyszalem i slyszę dotąd nie jedného twierdzącego, że oplacenie publicznego
długu k. n. należalo solidarnie do wszystkich osób k. narodowy składających.
Niebaczni! grubo błądzą! Oplacanie takie, ani do mnie, ani do towarzyszy
moich nie należy. A twierdzący przeciwnie, kiedy sami, albo nie chcą, albo
nie mogą oplacać lub do oplaty się przyczyniac, niech nie przeznaczają z pomię-
dzy ziomków ofiar, wedle upodobania swęgo. Zeby takich fałszywych argumen-
tów nie upowazniać, zapowiedzialem towarzyszym moim, aby o oplacenie
długu do nas nie należącego nie myśleli i w to się nie wdawali; a że uczciwość
wymaga aby drukarze, robotnicy i kupy byli oplaceni, jeśli tedy jakie publi-
czne na to przeznaczone, nie znajdują się fundusze, to ja będę ofiarą, wyszukam
i wypracuję środki i ressurca, i oplacę.

Jakimże tedy sposobem, jakim cudem mogłeś, zapyta mię nie jeden, oplacić
dług tak znaczny? W prawdzie ten dług znaczny, bylby mi bardzo uciążliwy
we własnym kraju, bo zbyt miernie się miałem, abym był w stanie suniami
kilkotysięcznini szastać. W tulaictwie dokazałem tego bez żadnego cudu i zdaje
mi się środki, które mi do tego posluzily wskazać powinieniem, a zatem co-
kolwiek o osobistej możności nadmienić muszę, bo oczywiście że skoro ten
dług publiczny, ja w niedoli powszechniej i w niedostatku mojim oplacam, to o-
placenie to z mojami funduszami ściśle jest powiazane.

Zdanie sprawy 1 lipca 1833, k. 261, ogólnie tylko nadmienilo, że przy roz-

pędzenia k. n. pozostał dług publiczny, na który jedynym niedostatecznym funduszem było pozostających z rozdawnictwa calorocznych trudów, exemplarzy, jeszcze około 800. Ktoby więc w ów czas caloroczne trudy k. n. kupował byłby się przyczyniał do opłaty długu publicznego: ale w ów czas kupujących nie było.

Kiedysmy się rozjeżdżali wypędzeni z Paryża, dla zaspokojenia drukarni i papierników, oświadczyłem jim, że za ten dług publiczny ja ręczę odpowiedzialny jestem; moje środki, mój pierwszy zarobek, będzie dla nich, prosilem tylko o wyrozumiałość i cierpliwość. Powoli tedy, zdolałem zjednać ufność i wyzwolić, zrazu, zwyczajem drukarskim przyaresztowane publikaty nasze. Wyznam, że miałem nie jaką nadzieję, że gdy znaczne summy na wydatek publiczny po rękach krążą, znajdzie się ktokolwiek, co jakąkolwiek z nich na dług komitetu narodowego obróci i bez odnoszenia się do mnie zaspokoji go, dług ten będąc wielkim dla mnie a mało znacznym dla wielu innych, co rozmajitym groszem szafują. W tym celu, drukowałem ogólny obrachunek aż do 1 kwietnia 1834, gdzie dług był dobrze i jasno oznaczony. Ale się nikt z ochotą opłacenia nie zgłosił, nie objawił. Nikt z cudzoziemców, bo owe 100 fr z Arras, owe 500 przez czułą przyjaźń Lafayette'a mnie narzucanych, ledwie nielicznie na dług publiczny skierować się udało. Lubom powtarzał, że kto dług publiczny k. n. płaci, ten mnie ulgę, ten mnie łaskę czyni, nierozumiano i niezdąrzył się więcej żaden ochotny do tego cudzoziemiec. Ani w kraju żaden rodak skąd powiadają, że na użytek tułactwa i sprawy narodowej ofiary idą: nie widział jich, ani k. n., ani dług jego. W tułactwie naszym, prócz kilku partikularnych oświadczeń, jeden zakład braci naszych w Castré w departamencie Tarn, poznawszy obrahunek 1 kwietnia 1834 nadesłał farnków 54 55. Czułe było dla mnie to jedyne zdarzenie, ale daru jich przyjąć nie mogłem, zwróciłem go, czyniąc tę uwagę że k. narodowego powołaniem było wyszukisnąć funduszów, czyniąc te uwagi że k. narodowego powołaniem było wyszukisnąć funduszów, a nie zabierać jim to co lepiej obrócone jest przez braterskie składowki i ofiary, które, tak szczerobliwie tułactwo nasze przynosi dlażnikom nie mających funduszów. lub pozahawionych przez przesładowanie. O darze tym fr. 54 55 od braci Castran 30 czerwca 1834 otrzymanym, zawiadomił tułactwo okólnik kommissji korespondencyjnej w Poitiers; kiedym tę summę zwrócił już wspomniany okólnik nie egzystował, a wiadomości o zwróceniu żaden ówczesny dziennik do których posłana była, umieścić nieczuł; ani o jinym rozporządzeniu jakie bracia Castranie ze swoją wspomnianą fr. 54 55 summą na dniu 5 lutego 1835 uczynili.

Dług cały wynosił 1286 3r. Po dzień 1 kwietnia 1834, opłaciłem był	189 46
Należało drukarni Fournier	134 00
» drukarni Pinard	942 85
» za papier Cornuault	20 00

Ciążył on na mnie cały, a jedynie, nadzwyczajna skrzętność i oszczędność z uszczupleniem sobie nie raz pierwszych potrzeb życia, oraz zarobek mogły go zaspokoić. Przed rewolucją od prof. uniwersytetu wileńskiego, oraz od urzędnika w Warszawie, dobrej pamięci Bendochowskiego, zaciągnąłem pożyczkę na przedsięwzięcia drukarskie; w czasie rewolucji jeszcze dwa tysiące zł. p. od tegoż błogięj pamięci Bendochowskiego na potoczne wydatki jakie się zjawiały. O tem poświadczają księgi hypoteczne kamieniczki mojej w Warszawie przy ulicy Długiej nr 54 położonej. Z tych pożyczek pozostającą sumkę może około 5000 zł. pol. wynoszącą uniósłem z kraju, a ta mi była funduszem na odbycie całej podróży, na utrzymanie się w tułactwie więcej niż przez lat dwa, oraz na pokrycie nadzwyczajnych strat i wydatków do jakich liczę opłacenie długu publicznego k. narodowego.

Jakoż, do 1 kwietnia wypłaciłem	189 46
w lutym 1835 drukarni Fournier	134 00
Razem	323 46

Ten wysiłek wyzwał mnie z resztek zasobu. Wszakże pod ów czas oglądałem się na zarobek, albowiem moje dzieło *numismatika*, było w druku. Dzieła tego rodzaju pospolicie zawodzą autorów: miałem wszelako powody sądzienia że przy powolnym biegu mógłbym znaczniejszy z niego znaleźć fundusz: tylko przykre położenie moje i ciężący dług nie pozwoliły puszcząć rzeczy w zwłokę. Zatem, z exemplarzy mnie przypadających, zatrzymałem sobie 50, resztę sprze-

dalem wydawcy za niską cenę co wraz ze zwrotem za niektóre zastąpione wydatki wyniosło 1000 fr. tak już w tym, za sprzedane egzemplarze mogłem liczyć blisko 800 fr.; włożyłem oraz na wydawcę mego obowiązek aby zakupił 100 egzemplarzy calorocznych trudów k. n. za summą 200 fr. której z różnych powodów od niego na rzecz moją wymagać mogłem. To jest wszystko co mi więcej jak dwuletnia praca wyłącznie kolo numismatyki podjęta przyniosła; tym sposobem znowu znalazłem źródło na życie na lat parę, tudzież środki opłacenia długu.

W skutek tych zabiegów:

Z różnej sprzedarzy i 42 colkow. egzemplarzy calor. trudów k. n. urosło	117 00	
Straszewicz zakupił 100 egzemplarzy tychże calor. trudów k. n.	200 00	
Drukarnia Pinard przyjęła piętnaście mojich exemp. numismatiki, każdy po 20 fr.	300 00	
Zehy rychłej rzecz ukończyć zastawiłem moją biblioteczkę numizmatyczną za	200 00	
Przez co urosła summa		817 00
Z której zapłaciwszy Cormuault za papier	20 00	
Pozostało mi dla drukarni Pinard		797 00

Przystąpiłem razem do obliczenia pozostałych egzemplarzy zdania sprawy k. n. czyli jego calorocznych trudów. Okazało się że summa 800 egzemplarzy na dniu 1 lipca 1833, wskazana, była przesadzona, bo drukarnia Pinard niedopisała, i na składzie u brocheura¹, z powodu defektów, okazało się mniej egzemplarzy prawie sto, aniżeli powinno było być. Od tego też czasu, oprócz sprzedanych 142, kilkadziesiąt egzemplarzy zostało rozdanych bez opłaty lub straconych w różnych poleceńniach. Dziś przeto pozostaje całkowitych egzemplarzy około 500 to jest 498; a defektowych zdania sprawy drugiego i trzeciego druku przeszło 450.

Tak rozpoznawszy rzecz przystąpiłem do zupełnego opłacenia drukarni Pinard i stosownie do ostatecznego obrachunku i żądania w jej księgach zapisanego, na dniu 5 września 1836, prawie w rocznicę szturm i zdobycia Warszawy, a uwolnienia jej od oblężenia przed 42 laty, opłaciłem i zakwitowanie *de tout compte* otrzymałem. Więc tedy *publicznego długu nie ma*; prywatny, nikogo obchodzić nie może; a jeżeli mi zdrowie posłuży to sobie i w tym razie wystarczająco. Z tego zaś com opisał, widać zdaje mi się jasno, że opłaciłem dług publiczny bardzo prostym sposobem, osobistym wysiłkiem, pracą, zarobkiem, oszczędnością, ujmując sobie często pierwszylwy wygod i potrzeb życia. Nie nazwę tego ofiarą dla ojczyzny niesioną; ale dziwacznością sprzecznego losu.

Zostaje około 500 egzemplarzy calorocznych trudów k. n. Było jich 2000, a przeto ubyło 1500 z których w przeciągu pięciu lat było dochodu 279 25, bo nie licząc w to 200 fr. które wydawca mej numismatiki, z mego obrachunku wypłacił. Czegóż tedy z resztujących 500 egzemplarzy w następnych latach spodziewać się można? stu franków? Wliczając nawet owe 200 fr. to jeśli na znikłych 1500 egzemplarzach znalazło się 480 fr.; a 500 w latach następnych byłoby 160 a choćby i pięć razy tyle.

Co bądź z resztujących 500 egzemplarzy całkowitych, a 450 defektowych, zatrzymując sobie całkowitych 100 na mą własność jako wynagrodzenie za umorzenie długu publicznego. Resztę w summie 400 egzemplarzy całych i 450 defektowych, chętnie lym oddał gdzie, gdyby było gdzie oddać, lub sprzedalym hurtem gdyby się uczeźwie kupiec na to znalazł: byłoby to z użytkiem publicznym. Tymczasem z tej reszty, będziemy rozsyłać egzemplarze do różnych publicznych europejskich bibliotek w darze, tak jakośmy to już robili. z powolnego sprzedawania szukać będziemy funduszu na rzeczony rozsyłki do bibliotek; na opłacenie składu, bo nikt darmo nie małej massy papieru nie przyjmie; na brocheura gdy tego będzie potrzeba, bo dotąd nie wszystkie egzemplarze spozycze zostały; na ostatek na wydrukowanie i rozesłanie niniejszego *ogólnego obliczenia*, które do zdania sprawy k. n. i jego calorocznych trudów, za ostateczne *amen* służyć ma.

Bruxella i października, 1826.

JOACHIM LELEWEL.



PEUPLES D'ISRAËL

HILLEL, interrogé sur le principe de votre religion, et sur ce qu'il faut faire pour l'observer, répondit : « Ne faire à autrui que ce que vous voudriez qu'on vous fit. »

Vos regards, vos vœux sont tournés vers le pays de vos ancêtres, vers la patrie d'Abraham et de David ; vous voudriez la recouvrer, y retourner, et y régner comme nation indépendante ; vous désireriez qu'on vous en facilitât les moyens, que dans cette entreprise tout le monde vous prêtât secours. Les Polonais, parmi lesquels vous habitez en grand nombre, vous porteraient volontiers ce secours, si cela était en leur pouvoir, et ils ne vous le refuseront pas, dès que l'occasion favorable s'en présentera.

Enfans d'Israël ! vous voyez aujourd'hui le grand désastre des Polonais. Expulsés de leur patrie comme vous l'êtes de la vôtre, ils errent dispersés comme vous parmi les nations étrangères ; leurs familles, leurs biens sont devenus la proie de l'ennemi ; leur patrie est subjuguée et envahie. Ils aspirent à recouvrer leur indépendance, et désirent que tout le monde leur prête secours. Ils ne veulent autre chose que ce que vous voudriez qu'on vous fit. Il en est temps encore. Ils l'attendent de vous. Pouvez-vous leur refuser votre assistance et votre coopération ?

Il a plu à Dieu de vous priver des portes de David et de vous disperser parmi tous les peuples. Une branche de votre nation, implantée dans le sol polonais, y étendit ses racines et devint un grand arbre et porta des fruits : car c'est chez nous que vous vous êtes multipliés dans une proportion beaucoup plus grande que partout ailleurs. C'est ainsi que l'Éternel avait béni la postérité d'Israël dans notre pays, et il voulut évidemment qu'un intérêt commun la liât à la nation polonaise. Demandez à vos pères à quelle époque vous étiez le plus heureux, et ils vous diront que c'est sous la république de Pologne. Vous trouverez dans nos chroniques, dans nos livres des lois, dans vos an-

ciennes traditions, que les enfans d'Israël ne possédèrent jamais de plus grandes richesses, ne furent jamais plus honorés, ne jouirent nulle part d'une plus grande prospérité, que lorsque Dieu accordait à la république de Pologne la liberté, la puissance et le bonheur. Ce fut alors que notre Salomon, notre sage roi Casimir-le-Grand, et Vitolde, fort et puissant comme Saül, assuraient aux enfans d'Israël, l'un dans les provinces polonaises, l'autre en Lithuanie et dans les terres russiennes, ces franchises étendues qui les protégeaient à l'égal des seigneurs polonais. Ils avaient adopté notre costume magnifique, comptaient parmi eux un grand nombre de savans, faisaient un commerce immense, possédaient de riches boutiques, de grands capitaux et de vastes domaines. C'étaient là, sans contredit, des temps heureux pour les fils d'Israël. Les étrangers qui arrivaient en Pologne s'étonnaient de pareilles choses, car ils ne voyaient rien de semblable dans leurs pays.

Mais Dieu, dont la volonté toute-puissante abaisse et relève les nations, affaiblit la nation polonaise, et l'accabla de malheurs. Il lui suscita des ennemis, qui dévastèrent le pays, et le dépouillèrent de ses richesses. Ces maux pesèrent également sur les fils d'Israël, car leurs fortunes diminuèrent. On cessa de battre monnaie dans le pays; ils perdirent de grands capitaux, et tout leur commerce, tant en gros qu'en détail, se réduisit à très peu de chose; mais bien plus, les fils d'Israël ayant conservé leurs anciennes mœurs, et gardé leurs costumes communs à toute la nation, tandis que les Polonais en adoptèrent de nouveaux, ce changement finit par établir entre eux et nous une distinction plus frappante qu'elle n'était d'abord. Cependant, malgré cet appauvrissement universel, les enfans d'Israël n'en vécurent pas moins heureux sous la république de Pologne; car en ce temps-là on se trouvait aussi bien en Pologne qu'aux jours des juges en Israël, où il n'y eut point de roi, mais où chacun faisait ce qui lui semblait être droit.

Il existait, à la vérité, un roi de Pologne; mais chacun se conformait à la loi, ainsi qu'il avait été prescrit aux rois par vos lois. (*Deuteronomie*, xvii, 14-20.) « Il ne faisait point un amas de chevaux, et ne levait point de grandes armées pour entreprendre des conquêtes; il ne s'amassait point beaucoup d'argent ni beaucoup d'or, et ne prenait pas plusieurs femmes, afin que son cœur ne se corrompît point; » c'est-à-dire qu'il ne pouvait ni écraser le peuple d'impôts, ni s'entourer de magistrats corrupteurs. « Son cœur ne s'élevait point par dessus ses frères; » et les Polonais ne voulaient point choisir pour roi un homme qui ne fût pas leur frère. Il ne portait que le nom de roi, et en effet n'était que le premier citoyen; car le peuple n'obéissait qu'aux lois. En un mot, le gouvernement de Pologne était républicain, gouvernement dont un de vos sages, *ABABANEL*, favori des rois, fut l'ami et le partisan, et dont l'*Ecclésiaste* vante les avantages dans les Proverbes, en disant : « Les résolutions deviennent inutiles où il n'y a point de conseil, mais il y a de la fermeté dans la multitude des conseillers. » Les Polonais se trouvaient bien de cette forme de gouvernement, et vous en ressentiez les heureux effets parmi eux. Mais les rois voisins, qui marchaient dans d'autres voies, les Pharaon, les Labynet et les Nébucadnetzar, leur envièrent ce bonheur, firent marcher contre eux de grandes armées pour envahir leurs possessions et se partager leurs dépouilles, pour verser des flots de sang, et exterminer une nation dont l'unique crime fut de défendre ses droits et sa

liberté. Ce fut alors que le sang des enfans d'Israël se mêla au sang polonais sur le même champ de bataille ; car ils savaient que la cause pour laquelle on combattait leur était commune, et ils faisaient volontiers ce qu'ils voudraient qu'on leur fit. Vous vous rappelez tous le carnage de Praga, où vos femmes, vos enfans égorgés sur le sein de leurs mères, vos vieillards débiles rencontraient la mort, à côté de nos femmes, de nos enfans et de nos vieillards ; ces jours d'horreur où une nouvelle Jésabel se baignait dans des torrens de sang qu'elle fit répandre par ses farouches soldats, pour détruire la nation et pour s'emparer de son pays. Or il arriva que Dieu abandonna les Polonais, et il les livra entre les mains des rois, qui les dépouillèrent.

Depuis ce temps-là, ne s'est-il pas accompli en Pologne ce qu'on lit dans les livres de *Samuël*, qu'un peuple qui demandait un roi avait péché contre Dieu, et ajouté l'iniquité à tous ses péchés, que seulement dans sa colère Dieu donne à un peuple des rois tels qu'en ont d'autres nations ? Fils d'Israël, qui habitez sur le sol polonais, réfléchissez bien sur ces paroles. Comme jadis les rois d'Assyrie, d'Égypte et de Babylone vous menaient en captivité, de même les monarques de Prusse, d'Autriche et de Russie ont asservi les Polonais et vous avec eux : ils ont transformé la Pologne en une terre d'esclavage, ont arraché ses fils de leurs foyers pour les transporter hors de leur patrie, ou les ont plongés dans les cachots. Cüstrin, Elbing, Brünn, Olmütz, Bobruysk, Zamosc, la forteresse de Pétersbourg et les déserts de la Sibérie ont vu les prisonniers polonais expirer dans les tourmens de la captivité. Mais voyons comment on vous traitait alors, quelle est votre situation dans le moment actuel, et quel sort vous est réservé à l'avenir, si vous continuez de servir ces rois.

Rappelez à vos souvenirs de longues années d'oppression passées sous le sceptre de ces trois monarques, et vous verrez vos richesses disparaître et votre pénible industrie devenir stérile, à mesure que le commerce, entravé de droits gênans et vexatoires, diminuait ; vous vous verrez enlever tous moyens de subsistance, vous verrez ruiner votre négoce par les douanes et la contrebande, et toute votre population dépérir sous le poids d'impôts énormes, qu'on a inventés pour vous écraser. Chacun de vous est obligé de payer de fortes contributions aux rois et à leurs fonctionnaires, pour se racheter momentanément de l'oppression ou de l'injustice ; et, à peine échappé à leurs poursuites, il redevient victime d'une nouvelle spoliation. C'est encore pour vous mettre à l'abri des violences toujours renaissantes, que vos rabbins et vos anciens, croyant pouvoir vous en racheter à prix d'or, épuisent vos faibles ressources. Ils se trouvaient dans la triste nécessité de commander des jeunes, afin que le denier destiné à apaiser la faim des familles indigentes fût employé à détourner de vous les conséquences d'une loi cruelle. Mais cet expédient même n'apporta aucun soulagement à votre misère ; on continua d'imaginer de nouvelles manœuvres, de mettre à exécution de nouveaux moyens de rapine, qui finirent par vous précipiter dans l'indigence, par peupler des villes et des villages d'une foule de mendiens ; et tout cela arriva sur le sol polonais, dans cette terre d'esclavage, où des rois tels que ceux d'Assyrie, d'Égypte et de Babylone avaient établi leur injuste domination : car ce n'est qu'à ces monarques qui vous ont opprimés et dont la main

de fer s'appesantit également sur nous, que vous devez imputer vos malheurs.

N'est-ce pas ainsi qu'on procède envers vous dans le duché de Posen et dans la Prusse, où l'on ne cherche à vous favoriser par des condescendances trompeuses, que pour vous maintenir dans le repos, pour vous extorquer le prix de vos sueurs et pomper toute votre substance, comme les saugsues, qui épuisent le sang de l'homme et l'amènent, sans douleur, à un état de défaillance ?

Votre sort est-il différent en Gallicie, sous les Pharaons de Vienne? Ils vous ont promis et vous ont accordé les droits de citoyen : certes, il y a là une cruelle dérision. On ne vous a honorés de ce titre que pour faire de vous des esclaves plus dociles, ainsi que du reste des habitans qu'on nomme également citoyens. Car vous n'ignorez pas ce principe consacré en Autriche, que le mérite d'un citoyen consiste uniquement à devenir l'esclave fidèle de l'empereur, qui dispose souverainement de sa vie et de sa fortune. Ainsi s'accomplit à l'égard de vous ce qui dans vos livres est écrit sur les rois. Tout ce qui est à vous appartient à l'empereur, et il dispose de vos personnes selon son bon plaisir. Foulant aux pieds les lois de votre religion, il choisit à dessein les fêtes et les cérémonies les plus solennelles pour exercer envers vous de plus criantes violences. Car, n'est-ce pas dans les jours consacrés à la pénitence et à la contrition, au moment où le peuple assemblé adresse à l'Éternel, dans le plus profond recueillement, ses ardentes prières, qu'on envahit vos synagogues, qu'on pénètre au milieu de vous, et qu'on vous arrache vos fils, pour les incorporer dans les cohortes impériales armées pour vous maintenir sous le joug de l'oppression ?

Quelle est enfin votre situation sous le Nébucadnetzar du nord? Sans prétendre vous énumérer toutes les injustices, tous les actes d'oppression dont vous êtes victimes, nous nous bornerons à vous en rappeler quelques uns ; car la nature humaine se révolte à la seule idée de tous les brigandages exercés contre vous, de tous ces procès qu'on vous intente sous prétexte de réprimer le commerce de contrebande, et dont le véritable motif est de vous ravir les fruits de vos labeurs. Combien de fois, dans les ténèbres de la nuit, vos maisons, vos boutiques n'ont-elles pas été entourées par la force armée, et livrées au pillage comme dans une ville prise d'assaut ! En se couvrant de la mauvaise foi imputée à votre nation, à combien de vos marchands n'a-t-on pas arraché la fortune et la vie ? On enchaînait même vos femmes et vos vieillards, et on les écrouait dans les prisons. On faisait importer secrètement dans vos maisons des marchandises prohibées, et par cet infame stratagème on parvenait à dépouiller ceux dont les richesses avaient excité la cupidité des fonctionnaires. Pour justifier enfin ces attentats, on retenait les pauvres gens, et, après les avoir fait déclarer coupables, on les envoyait en Sibérie. Depuis long-temps des ukases barbares déciment vos familles sur le sol polonais ; en les transplantant malgré elles dans les déserts pour y former des colonies, et comme pour se jouer de vous, on proclame que cette translation forcée est une marque de la sollicitude paternelle de l'empereur envers vous. Depuis long-temps, pour vous repousser des frontières de l'empire, on vient vous troubler dans vos paisibles demeures, on vous force à les abandonner, et à vous choisir un domicile au fond du pays. N'est-ce pas de cette manière qu'on vous pourchasse

dans la Russie-Blanche et dans toute l'étendue des frontières ? L'empereur Nicolas vous impose d'énormes tributs, et lorsqu'il vous a épuisés, il s'attaque à votre religion, en vous ordonnant de lui livrer vos enfans à prix d'argent. C'est alors qu'on a vu de petits enfans, arrachés du sein de leurs mères, présentés tout nus devant les fonctionnaires de l'empereur, qui choisissaient les victimes, et les marquaient du sceau d'infamie en leur faisant couper les cheveux, qui, selon votre loi, doivent rester intacts ; et, pour votre plus grande humiliation, on les destine à la marine. Par milliers, les enfans d'Israël, jetés dans les rangs d'une soldatesque corrompue, vont servir d'instrumens au despote pour river les fers des nations, et pour que ceux d'entre eux qui survivront à la bastonnade et à la misère insultent un jour à leur propre religion.

N'imputez pas à la nation polonaise ce système de déprédation qui vous a ruinés dans le royaume établi par le congrès de Vienne, où gouvernaient les Nébucadnetsars du nord. Leur volonté s'accomplissait dans les spoliations, dans l'espionnage et dans toutes sortes de méfaits. Votre misère fut leur ouvrage.

Dans cette ruine immense qui s'est consommée sur le sol polonais subjugué et asservi par les rois, ne voyez-vous donc pas ce que votre prophète *Samuël* avait prédit à leur égard (1 Reg. VIII. 11-16) : « Il prendra vos champs, vos vignes et les terres où sont vos bons oliviers ; il dimera ce que vous aurez semé et ce que vous aurez vendangé, et il le donnera à ses eunuques et à ses serviteurs. Il prendra vos serviteurs et vos servantes et l'élite de vos jeunes gens, et les emploiera à ses ouvrages ; il prendra aussi vos filles pour en faire des cuisinières et des boulangères. Il prendra vos fils et les mettra sur ses charriots et parmi ses gens de cheval, pour en faire ses instrumens de guerre ; et vous serez ses esclaves. » Enfans d'Israël, il n'en était pas ainsi tant que la nation polonaise, constituée en république, fut libre et indépendante ; et tout ce malheur se réalisa du jour où elle tomba avec vous sous la verge des despotes voisins. Les Polonais connaissaient vos griefs non moins que leur propres infortunes. Vous les avez vus combattre pour la liberté, et tenter mille efforts afin de délivrer la terre de leurs encêtres des fers de l'esclavage. Plusieurs d'entre vous ont senti le besoin de concourir à la commune délivrance, et ont apporté dans ce but des sommes considérables sur l'autel de la patrie ; d'autres remplissaient les fonctions publiques ; plusieurs ont pris les armes, et, combattant dans nos rangs, n'épargnèrent point leur sang pour la sainte cause de la Pologne. De son côté, le gouvernement national chercha à vous procurer quelques soulagemens, et vous avez compté parmi nous des amis qui souhaitaient sincèrement de vous accorder tout ce qu'exigeaient les besoins du temps, mais qui malheureusement, ne pouvant faire rentrer le cours de la révolution dans ses propres voies, demeuraient hors d'état de remplir vos vœux. Les mêmes hommes qui par leur coupable entêtement firent avorter la plus belle des révolutions, les mêmes obstacles qui paralysèrent le développement des forces nationales, s'opposèrent aussi à l'amélioration de votre sort. Vous savez que vos vœux n'ont pas été satisfaits de même que vous n'avez pas satisfait à tout ce que nous attendions de votre part. En un mot, il n'y a pas eu d'intelligence parfaite parmi nous ; de part et d'autre, on n'a pas fait tout ce qu'on aurait voulu qui fût fait, ce qui entraîna des conséquences bien fâcheuses pour l'une et l'autre partie.

Les efforts de la nation polonaise n'ont pas été couronnés du succès ; et aujourd'hui , vous le savez , un joug plus intolérable que jamais écrase la Pologne. Ses enfans expulsés de leur patrie ou plongés dans les cachots ; femmes , enfans , vieillards arrachés de leurs foyers et emmenés en captivité dans les steppes de la Sibérie ; des villes et des villages saccagés ; tel est le spectacle que présente aujourd'hui la Pologne. Ce n'est plus dans la fournaise ardente que les victimes sont brûlées en l'honneur de Baal , mais par la faim et le froid qu'on poursuit l'œuvre de destruction. Ne nous arrêtons pas à vous retracer toutes ces horreurs dont vous êtes les témoins. Toutefois l'auteur de tant de maux, le Nébuchadnetzar du nord, qui naguère vous persécutait presque avec le même acharnement, vous admet aujourd'hui à sa grâce, vous récompense, on ne sait trop pour quels services rendus, et, d'esclaves misérables, vous change en esclaves favoris. Ah ! sans doute il médite dans sa perversité de nouveaux desseins d'oppression, et, sous des paroles de paix, il enveloppe sa perfidie. Rappelez-vous la maxime d'un de vos rabbins, qui dit : « Soyez avec vos amis comme s'ils devaient devenir vos ennemis. Songez que de pareilles flatteries sont toujours trompeuses et perfides. » — Ne désirez point ses friandises, » dit l'Ecclésiaste, car c'est une viande trompeuse. » N'aggravez pas le péché qui est sur vos têtes, en soutenant le tzar, ce roi qu'un peuple ne demande, à l'exemple des autres nations, qu'après avoir abandonné Dieu. N'augmentez pas la mesure du mal, en ne faisant point ce que vous voudriez qu'on vous fit.

Enfans d'Israël ! les Polonais dispersés sur les terres étrangères et parmi les diverses nations, regardent ce qui se passe chez elles, rencontrent au milieu d'elles vos frères, et s'entretiennent avec eux. C'est de notre pèlerinage que nous vous adressons ces paroles, persuadés que vous reconnaîtrez toute la vérité qu'elles renferment. Nous voyons ce que vos co-religionnaires, qui habitent parmi les autres nations, ont obtenu, et ce qu'ils réclament encore. Les lumières du siècle que Dieu répand sur eux leur offrent les moyens de conserver leur religion, de vivre dans un accord fraternel avec les étrangers, de jouir des droits de citoyen, ou d'en réclamer les bienfaits. Vous connaissez les avantages qu'ils ont acquis à cet égard ; vous savez combien de savans, de littérateurs ont illustré et illustrent encore votre nation et le siècle où nous vivons. Il suffit de rappeler le nom de MENDELSON, que les hommes de toutes les nations s'accordent à regarder comme un des plus grands génies de son siècle. Eh bien ! sa sagesse contribue à propager l'esprit de concorde et de fraternité entre les enfans d'Israël et ceux des autres nations ; car la sagesse rend puissant le Fils de l'Homme. « L'homme sage est accompagné de force, et l'homme qui a de l'intelligence renforce la puissance, » dit l'Ecclésiaste dans les Proverbes. Mais à quoi servent ces avantages sur la terre de captivité.

Notre siècle offre le spectacle d'une lutte continuelle de la liberté opprimée contre les envahissemens du despotisme. Les rois se sont conjurés pour asservir les peuples, et, de leur côté, les peuples cherchent à former une ligue pour leur résister et conquérir leurs droits. Nous touchons sans doute à l'époque de graves événemens. Un breuvage amer est préparé pour tous les monarques qui se sont écartés des voies droites, et ils le videront jusqu'au fond. Dieu bénira les peuples en leur accordant la liberté et le bonheur, et dans le moment où tant de symptômes d'activité se manifestent chez toutes les nations,

vous convient-il, enfans d'Israël, de demeurer spectateurs impassibles? Vous conviendrait-il de soutenir l'idole aux pieds d'argile, de protéger vos oppresseurs et les contempteurs de votre religion?

Vous voilà enfin parvenus au siècle où disparaissent les haines et les rivalités qui avaient divisé les nations. De quelque langue, de quelque religion qu'elles soient, elles cherchent toutes à s'unir par des liens de paix et de fraternité. La terre tout entière devient la demeure d'une même famille, et les portes qui y conduisent sont ouvertes aux enfans d'Israël. Les chrétiens ainsi que les Israélites adorent un Dieu tout puissant, יהוה, et désirent mettre leurs lois et leur liberté à l'abri des attentats des messagers de la colère divine. Qu'avez-vous gagné pendant tant de siècles de la domination des monarques, oppresseurs des nations? Quelquefois des promesses perfides et illusoire, et toujours la misère et l'abaissement; quelquefois des moyens de gains chétifs, et toujours l'opprobre et le traitement ignominieux qui pesait sur vous comme sur un rebut du genre humain. Au contraire, vous avez tout à espérer des idées et des sentimens populaires qui commencent à se développer de plus en plus. La répugnance que l'opinion nourrissait contre vous dans tous les états, et qui vous offense justement, va bientôt s'éteindre, et vous parviendrez vous-mêmes à la détruire, si vous contribuez efficacement à conquérir la liberté générale et à affermir la souveraineté des peuples; « car la main des diligens dominera, mais la main paresseuse sera tributaire. » Les enfans d'Israël qui vivent maintenant dispersés sur les terres d'esclavage, en Italie, en Allemagne, en Pologne, ne doivent tendre qu'au même but avec les peuples de ces pays, ne doivent désirer que ce qui est propre à accélérer leur affranchissement; car seulement alors ils deviendront à leur tour libres et heureux. Un des pères de votre synagogue n'a-t-il pas dit: « Que le règne du Messie viendra dans le jour où Israël se verra délivré pour toujours de l'oppression des monarques de la terre? »

Comme Judas Machabée, le Polonais tenta de briser le joug étranger; et si la main de la mort s'appesantit sur lui et le replongea momentanément dans la servitude, la justice éternelle ne l'a pas abandonné, et ses frères, qui ont survécu à la destruction, relèveront sa cause abattue avec un plus grand déploiement de forces. Les autres peuples les seconderont, car cette cause est la leur. Enfans d'Israël! ne vous en isolez pas, et ne soyez pas les derniers à vous mêler à l'œuvre de la régénération. Nourrissez des sentimens de bienveillance et de liberté, et vous trouverez mille moyens d'y coopérer. Malgré l'appauvrissement universel, vous possédez encore quelques ressources que vous pouvez employer pour la cause générale. Toute offre, quelque modique qu'elle soit, devient grande et efficace dès qu'elle provient du cœur. Votre habileté et votre prévoyance dirigeront vos efforts vers le meilleur but, et vous indiqueront les moyens de nuire à l'ennemi commun. Dès que l'occasion s'en présentera, vous saurez saisir les armes d'un bras ferme, et vous n'épargnerez point le sang. Nous avons tout lieu de le croire, car nous avons vu les offrandes patriotiques et les sacrifices de plusieurs d'entre vous, dans le cours de notre dernière lutte. Nous comptons avec orgueil des amis dans le peuple d'Israël, qui, constamment fidèles au drapeau de la liberté, ne manqueront pas de vous garantir la sincérité et la pureté de nos intentions. Ils

seront auprès de vous les interprètes de ces paroles que nous vous adressons EN CE MOMENT. Enfans d'Israël ! si quelqu'un de vous vient à manifester des sentimens d'inimitié à notre égard, demandez-lui quelle en est la cause, et rappelez-lui les paroles d'un de vos rabbins : « Que le péché entre Dieu et l'homme sera pardonné au jour du pardon, mais celui entre l'homme et son semblable ne sera pas expié sans le redressement du tort. » Et lorsque nous aurons péché contre vous, par inimitié, que Dieu ne nous pardonne pas CE PÉCHÉ DANS LE JUGEMENT DERNIER. Quand le jour du triomphe sera arrivé, nous réglerons nos comptes. Tout fils de la Pologne, tant israélite que chrétien, se présentera alors, pour rendre compte de ce qu'il aura fait pour la chose commune, contribué au rétablissement de la patrie ; tous les services et tous les efforts seront pesés rigoureusement dans la même balance. En nous constituant sur notre sol natal, nous nous assurerons des libertés réciproques, et nous les partagerons entre nous. Soit qu'il faille les instituer en commun, soit séparément, la volonté générale en décidera, ainsi que les conventions mutuelles. Peut-être préférerez-vous une loi distincte, peut-être songerez-vous à couronner vos vœux en retournant dans la terre de Jacob. Dans tous les cas, la nation polonaise, pénétrée de la justice de vos désirs, s'empressera, en tout ce qui dépendra d'elle, de vous aider à les accomplir. Elevez aujourd'hui vos prières et unissez-les aux nôtres, afin que Dieu fasse triompher la cause des peuples. L'heure de la délivrance va bientôt sonner ; il n'y a pas un instant à perdre. Sans différer davantage, agissez avec nous. « Celui-ci qui prend garde au vent ne sèmera point, et celui qui regarde les nuées ne moissonnera point. »

Paris, ce 3 novembre 1882.

Président du comité national : Joachim LELEWEL, nonce de Podlachie à la diète de Pologne.

Membres du Comité : Valentin ZWIERKOWSKI, député de Varsovie à la diète, major de la garde nationale à cheval et des krakus ; secrétaire de la diète, Léonard CHODZKO, grenadier de la garde nationale polonaise, capitaine aide-de-camp du général Lafayette ; Antoine PRZECISZEWSKI, lieutenant-colonel des lanciers de Posen, nonce de Lithuanie à la diète ; Antoine HŁUSZNIWICZ, nonce de Lithuanie à la diète ; Erasme RYKACZEWSKI, artilleur polonais.

Secrétaire du Comité : Valérien PIETKIEWICZ, nonce de Lithuanie à la diète de Pologne, soldat volontaire à l'armée nationale polonaise.



VÖLKER ISRAELS!

Hillel, befragt was in wenigen Worten, der Hauptbestandtheil eure Religion wäre antwortete: gegen seinen Nächsten handeln, wie wir wollen, dass man gegen uns handle.

Eure Blicke, eure Gefühle, sind gegen euer Vaterland gewandt, und manches Herz unter euch trägt sich stille mit dem Wunsche, wieder einzuziehen im Lande eurer Väter, und wieder zu gründen, ein neues mächtiges Reich. Viele eurer Brüder wohnen im Lande Polen; wünschen sie nicht, dass seine Bewohner, wenn sie könnten, ihnen Hülfe leisteten um den Wunsch ihres Herzens zu befriedigen? Wer aber sollte auch eure Leiden und euer Begehren besser verstehen, als jene Polen, die vertrieben aus ihrem Vaterlande wie ihr, da zerstreut leben unter den Völkern der Erde; Ihre Weiber und Kinder und ihre Güter, ein Raub des Feindes und überall im Lande Verheerung und die wüsten Spuren fremden Joches! Wohl möchten auch sie wieder leben unabhängig, ein Volk, und um Hülfe flehen sie und Beistand, bei allen Völkern der Erde. Wird euer Ohr taub seyn und werdet ihr nicht helfen und werdet ihr versagen euren Beistand denen, so da wollen, was ihr wollt, dass man für euch thue?

Es hat dem Herrn gefallen, euch die Stadt David's zu nehmen und euch zu zerstreuen unter den Völkern der Erde. Ein Zweig eures Volkes, eingesenkt in den Grund von Polen, schlug Wurzel und wuchs empor ein grosser Baum voll Früchte. Unter uns habt ihr euch vermehrt, und der Segen eurer Fruchtbarkeit bei uns war tausendfach grösser als anderwärts; der Herr hat gesegnet die Nachkommen Jacob's in unserem Lande, auf dass ein gemeinsames Interesse sie verbrüdere mit dem Volke der Polen. Fragt die Geister eurer Väter, wann sie am glücklichsten waren und sie werden euch sagen: zur Zeit als Polen ein Freistaat war, der sie beschützte. In unseren Chroniken, in unseren

Gesetz-Büchern, in euren alten Ueberlieferungen, werdet ihr es finden, dass nie grössere Reichthümer die Kinder Israëls erfreuten, nie grössere Ehren, nie höheres Glück ihnen zu Theil geworden, als damals, wo Gott dem Freistaat von Polen Freiheit verliehen, und Macht und Glück. Damals herrschten Casimir der Grosse, weis wie Salomon, in den Provinzen Polens und der Großfürst Witold, stark und gewaltig wie Saul, in Lithauen und den Russischer Landen, und sie gaben grosse Freiheiten den Kindern Israëls, die sie gleichstellten den Mächtigen des Landes. Prachtvoll gekleidet gingen sie gleich den Edlen des Landes, zählten unter sich viele Gelehrte, trieben weit verbreiteten Handel, besaßen herrliche Ländereien, reiche Läden und unermessliche Reichthümer. Das waren ohne zweifel glückliche Zeiten für die Kinder Israëls; und der Fremdling, der nach Polen kam und es sah, staunte, denn es wahr nicht des Gleichen in seinem eigenen Lande.

Aber der Herr, der die Völker erhöh't und erniedrigt, suchte das Land Polen mit Trübsal heim; er erwekte ihm Feinde, so das Land verheerten und seiner Reichthümer beraubten. Die Kinder Israëls giengen nicht frei von den Uebeln des Landes und ihre Glücksgüter schwanden zusehends. Man schlug kein Geld mehr im Lande, und sie verloren den grössten Theil ihrer Schätze, ihr Handel ging zurück und ward zernichtet. Das grösste Unheil aber war, dass die Kinder Israëls ihre alten Sitten treu bewahrten und ihre Gewohnheiten, so einst gemeinsam waren dem ganzen Lande, während die Polen neue Sitten annahmen und so von Aenderung zu Aenderung fanden sich am Ende die Beiden geschieden, unter denen einst kein Unterschied gewesen. Doch auch in dem Zustande der allgemeinen Verarmung waren die Kinder Israëls noch glücklich im Freistaate von Polen, und es gieng ihnen alldorten so gut wie in den Tagen der Richter in Israel. " zu der Zeit war kein König in Israel und jeder that, was ihm recht däuchte. "

Zwar der Name eines Königs fehlte nicht in Polen; aber nur das Gesetz herrschte, so wie eure Gesetze es vorgeschrieben den Königen. (Deuteron. XVII. 14 — 20.) « Er hielt nicht viele Rosse und führte das Volk nicht um Beute und Eroberung zu machen, er durfte auch nicht viel Gold und Silber sammeln; er durfte auch nicht viele Weiber nehmen, auf dass sein Herz nicht abgewendet werde. » So war der Nacken des Volkes nicht belastet mit Abgaben, noch verkauften die Richter das Recht; Jer König durfte sich in seinem Herzen nicht über seine Brüder erheben; und die Polen suchten nie einen Fremden, der nicht ihr Bruder war, über sich zu setzen. Wohl hiesser der König des Landes, aber er war nur der erste der Bürger; das Volk gehorchte Niemand als dem Gesetz. So war Polen ein Freistaat, eine Republik deren Regierungsform so wohl gefiel einem eurer Weisen ABARBANEL, obgleich Günstling der Könige; und deren Vortheile, der Ecclesiast rühmt, indem er sagt: « Die Anschläge werden zu Nichte, wo nicht Rath ist, aber wo viele Rathgeber sind, bestehen sie. » So lebten die Polen glücklich und ihr in der Mitte von ihnen. Da wurden die Könige neidisch auf unser Glück, weil sie anders verfuhrn: Pharaone, Lebynete, Nabucadnezare; fielen unrechtlich mit einer grossen Menge Miethlinge in das Land, um dasselbe zu erobern und unter sich zu theilen, und in Strömen Blutes eine Nation zu ertränken, die kein anderes Verbrechen begangen,

als dass sie ihre Rechte und ihre Freiheit muthig vertheidigte. Damals mischte sich das Blut der Kinder Israel's mit dem Blute der Polen auf dem gemeinsamen Schlachtfeld, denn wissend, dass die Sache, für die gekämpft ward, beiden gemeinsam wäre, thaten sie willig für ihre Brüder, was sie wollten, dass diese für sie thuen. Gedenket des Blutbades von Praga, wo eure Weiber, wo eure Kinder, geschlachtet am Busen ihrer Mütter; wo eure Greise fielen an der Seite, unserer Weiber, Kinder und Greise. Gedenket der Tage des Schreckens, wo eine neue Jesabel Ströme Blutes vergoss durch die Hände ihrer grausamen Söldner, um das Volk zu vertilgen, dessen Ländereien sie begehrte. Damals geschahes, dass Gott die Polen verliess und sie in die Hände der Könige gab, welche sie plünderten.

Auf dass erfüllt werde, was geschrieben stehet in den Büchern SAMUEL'S: ein Volk, welches einen König begehrt, sündigte wider Gott, seinen Sünden beifügend Lästerung, denn nur in seinem Zorne giebt Gott einem Volke Könige, wie sie andere Völker haben. Söhne Israel's, die ihr auf polnischem Boden wohnt, erwäget die Worte! Wie dereinst die Könige Egyptens, Assyriens und Babyloniens, euch in die Gefangenschaft schleppten, so haben die Fürsten Oesterreichs, Preussens und Russlands, die Polen in Knechtschaft gebracht und euch mit ihnen, den Boden der Freiheit umwandelnd in eine Erde der Sklaverei, deren Söhne sie wegrissen von dem Heerde der Väter, um sie fortzuschleppen in die Fremde, gebunden, geknebelt und mit Ketten beladen. Küstrin, Elbing, Brünne, Olmütz, Bobruysk, Zamosc, die Feste von Petersburg, sehen die Gefangenen sich verzehren und verschmachten in den Qualen der Knechtschaft. Welch' Schicksal aber harret eurer, wenn ihr fortfahrt, den Königen zu dienen.

Gedenket der langen Jahre der Unterdrückung, die ihr dahin gebracht unter dem Szepter der drey Könige und sehet eure Reichthümer verschwinden und die Mühe eurer Betriebsamkeit unfruchtbar werden in dem Masse, als der Handel sich mindert unter den Beschränkungen der Zölle und den Unbilden der Zöllner. Euer Handel wird vertilgt werden und euer Volk erdrückt unter dem Gewicht der Abgaben. Jeder von euch muss starke Contributionen bezahlen den Königen und ihren Dienern, um für den Augenblick der Unterdrückung und Ungerechtigkeit zu entgehen, und mit Mühe einer Verfolgung entronnen, gleich das Opfer einer neuen Beraubung zu werden. So erschöpften schon einstens eure Rabbinen und Aeltesten, welche euch los zukaufen gedachten mit Gold von der Bedrückung, eure schwachen Hülf Quellen und bald mussten sie Fasten auflegen, auf dass der Pfening, bestimmt um dem Hunger des Armen zu stillen, dahin gehe, um von euch die Folgen eines grausamen Gesetzes abzuwenden. Aber all' diese Opfer brachten keine Erleichterung eurem Elende; fort und fort ersann man neue Mittel der Beraubung, und so wurdet ihr in Armuth gestürzt, und Städte und Dörfer mit euren Bettlern erfüllt. Und diss Alles geschah auf dem Boden von Polen, als Könige, gleich denen Assyriens, Egyptens und Babyloniens daselbst ihre Herrschaft gegründet. In ihnen deren Hände euch nur zerfleischen, sehet die Urheber all' eurer Uebel.

Wie geht es euch im Possener Gebiete? und in ganz Preussen? Man ködert euch mit trügerischen Zugeständnissen, um euch zu beschwichtigen und in Schlaf zu lullen, worin man die Früchte eures Schweisses euch abstiehlt und euer

Vermögen, nach Art der Blutegel, welche des Menschen Blut aussaugen und ihn schwächen bis zur Ohnmacht, ohne ihn Schmerz zu verursachen!

Ist euer Loos in Gallizien unter den Pharaonen von Wien besser? Sie haben euch versprochen und zugestanden die Rechte des Bürgers um euch zu noch gelehrigerern Sklaven zu machen, als die übrigen der Bewohner, die man Bürger heisst. Wisst ihr denn nicht, dass es in dem Lande Grundsatz ist, dass nur der ein guter Bürger ist, welcher der treue Sklave des Kaisers wird, der unbeschränkt über sein Leben und seine Güter verfügt, So aber wird erfüllt, was in den Büchern von den Königen geschrieben steht: « Alles was euer ist, gehört dem Kaiser und er schaltet über euch nach Willkühr. » Mit Füßen tretend die Gesetze eurer Religion; wählt er absichtlich die Tage und Feste, geweiht euren heiligsten Gebräuchen, um gegen euch die schreiendste Gewalt zu verüben. Denn geschieht es nicht an den heiligsten Tagen der Fasten und der Busse, wo das versammelte Volk zum Ewigen in tiefster Andacht seine brünstigen Gebete richtet, dass man in eure Tempel bricht, um eure Söhne von euch zu reißen und zu die Horden des Kaisers zu senden wo sie bewaffnet werden um euch selber unter dem Joch der Sklaverei zu halten?

Wie ist endlich eure Lage unter dem Nabucadnezer des Nordens! Nicht aufzählen wollen wir all' die Unbilden all' die Gewaltthaten, worunter ihr schmachtet, denn die menschliche Natur sträubt sich und entsetzt sich vor dem schwächsten Abbilde aller der Raubereien und der Prozesse womit man euch bedrückt unter dem Vorwande, den Schleichhandel zu beschränken; deren wahrer Grund aber kein anderer ist, als weil man euch die sauer errungenen Früchte eurer Arbeit entreißen will. Wie oft, im Dunkel der Nacht, werden eure Häuser und eure Laden mit bewaffneten Banden umstellt und der Plünderung Preis gegeben, wie eine Stadt, den stürmenden Soldaten! Wie oft entreißt man euren Kaufleuten Leben und Vermögen, die Handlung der Ungerechtigkeit mit einer neuen Unbild beschönigend, indem man sagt: dass der Mangel an Treue und Glauben eures Volkes, euch keines besseren Looses würdig mache, und wirft eure Weiber und Greise ungehört in's Gefängniß. Ja, man stiehlt sich sogar in eure Häuser um verbotene Waaren darinn zu verstecken und einen Vorwand zu haben, die Zeigen der Reuchthümer zu berauben, welche die grenzenlose Geldgier der Beamten erregt haben; die Aermern aber, bei denen man die nemlichen Mittel angewandt, um die Räuberei um so besser zu bermänteln, setzte man fest, liess sie für schuldig erklären und sendete sie nach Sibirien. Seit lange schon bringen barbarische Ukasen Jammer und Verzweiflung in eure Familien, die man vom polnischen Boden mit Gewalt wegreisst und in Wüsteneien schleppt, welche man zu Colonieen umschaffen will und die Regierung, um zur Ungerechtigkeit auch noch den grausamsten Hohn zu fügen, verkündigt die Gewaltthat als ein neues Zeichen der väterlichen Sorgfalt des Kaisers für euch. Um euch von den Gränzen des Kaisers zu verdrängen, verjagt man euch aus euren friedlichen Wohnungen, und zwingt euch, ins Innere des Landes zu ziehen und euch dort von Neuem anzusiedeln. Auf diese Weise vertreibt man euch aus Weiss-Russland und aus dem ganzen Umfang der Gränzen. Der Kaiser Nicolaus legt euch onerschwinglichen Tribut auf und wenn er euch

erschöpft hat, befiehlt er euch, ihm statt Goldes, eure Kinder zu liefern, diese reißt man denn von der Brust der Mutter und stellt sie vor den Beamten des Kaisers macht hin, der, wie ein Fleischer, seine Opfer auswählt und zeichnet, indem er ihnen die Haare abschneiden lässt, die euer Gesetz verbietet abzuschneiden. worauf man sie, um das Maas eurer Demüthigung voll zu machen, unter die Seesoldaten steckt. Tausende eurer Kinder werden so dem Verderbniss entgegen geführt, in den Reihen einer schaame und zuchtlosen Soltadeska, auf dass die unter ihnen, welche die Stockschläge und das Elend überleben, eines Tages den Gott ihrer Väter und die Religion ihrer Väter lästernd verhöhnen.

Rechnet dem Volke der Polen nicht an jenes Räuber-System, mittelst welches man euch an den Bettelstab gebracht, in dem Königreich, das der Wiener Congress zusammen stoppelte, wo Nebukadnezar des Nordens zu Gericht sass. Seine Wille geschah, als man euch beraubte, mit Spähern umgab, und jede Art von Niederträchtigkeit gegen euch für erlaubt hielt. Eure Elend und das Blut eurer Kinder komme über sie, nicht über uns.

So aber würd erfüllt, was der Prophet Samuel in dem Buch der Könige vorher gesagt (I Kön. VIII. Vers 11—16) « Eure besten Aecker, Weinberge, Gärten und Oelgärten wird er nehmen und seinen Knechten geben, von euren Heerden, Saat und Weinbergen wird er den Zehnten nehmen und seinen Knechten geben, eure Töchter aber wird er nehmen, dass sie Köchinnen und Bäckerinnen seyen, eure Söhne wird er nehmen zu seinen Wagen und Reitern, die vor seinem Wagen hertragen und zu Ackersleuten die ihm seinen Acker bauen, und zu Schnittern in seiner Erndte, und dass sie seinen Harnisch und was zu seinem Wagen gehört machen, und ihr müsset seine Knechte seyn. » Kinder Israel's, so war es nicht als Polen eine Republik war, frei und unabhängig; das alles geschah, als auf euch und uns das Joch der Despoten der Nachbarschaft fiel.

Wohl kannten die Polen euere Unbilden und eure gerechten Beschwerden so gut als ihr eigenes Unglück; ihr sahet sie streiten und kein Opfer, keine Anstrengung scheuen, um das Joch zu zerbrechen, das auf dem Lande unserer Väter lastet. Viele unter euch legten willig Hand an zum Werk der gemeinsamen Befreiung; die Einen einen beträchtlichen Theil ihrer Haabe freudig gebend, andre Aemter bekleidend, und die Meisten mit den Waffen kämpfend in unseren Reihen, ohne ihres Blutes zu schonen für die Heilige Sache des Vaterlandes. Wohl wünschte die National-Regierung in dankbarer Anerkennung euch die wohl verdienten Erleuchtungen zu bringen, und viele Freunde hattet ihr unter uns, welche aufrichtig euer Bestes wollensund es aufrichtig beförderten, wenn nicht die Umstände ihre Hände gefesselt. Die nemlichen Menschen, deren verbrecherischer Starrsinn die Früchte, der schönen Revolution zernichtete, setzten der Verbesserung eures Looses ebenso Hindernisse entgegen, wie der freithätigen Entwicklung der Volksmacht. Eure Wünsche, ihr wisst es, wurden keineswegs erfüllt, und wir wundern uns nicht, wenn auch ihr nicht Alles thatet, wessen wir uns von eurer Seite gewärtigten. Der Mangel am vorherigem Einverständniss bewirkte, dass kein Theil den Wünschen des Andern entsprach, und beide büssen nun die bittern Folgen der Zwietracht.

Fruchtlos blieben alle Opfer, und jetzt seufzt Polen unter einem Joche, unerträglicher als je. Vertrieben aus der heimischen Erde, oder schmachtend im Kerker; Weiber, Kinder und Greise in entlegene Gefangenschaft geschleppt; geplünderte Städte und verbrannte Dörfer; das sind die Reste des ehemals blühenden Polens. Nicht im glühenden Ofen wurden die Opfer zu Ehren Baal's verbrannt: sie starben den langsamen, schrecklichen Tod des Hungers, Frostes und der Verzweiflung. Ueberflüssig wäre es, euch zurück zu rufen die Gräueltaten die eure eigenen Augen schauten. Der Urheber dieser Schrecknisse, der Nordische Nebukadnezar, der noch vor Kurzem euch mit hartnäckigem Grimme verfolgte, gewährt euch jetzt seine Gnade, und statt Sklaven in Lumpen, soll't ihr seine wohlgekleideten Haus-Sklaven seyn. Gewiss sucht er in seiner Verderbniss auf neue Plane der Unterdrückung, und die Worte des Friedens verbergen das Gift der Falschheit und der Treulosigkeit. Gedenket des Wortes des Rabbinen, der da sagt; « Seyd mit den Freunden; als wenn sie in der Zeit eure Feinde werden sollten, denn unter der Schmeichelei lächelt der Verrath. » Verlange nicht seiner Speise, sagt der Ecclesiast, denn es ist ein falsches Brod. Mehrt nicht das Maas eurer Sünden und unterstützet einen König, den sich das Volk, als es Gott verliess, verlangte; dass er ihm gegeben werde nach dem Beispiel der andern Völker. Fürchtet das Strafgericht, denn ihr thätet nicht so, wie ihr wollt dass man euch thue.

Kinder Israels: die Polen, zerstreut über die Erde und unter den Völkern der Erde, sehen unter diesen eure Brüder und sprechen mit ihnen. Aus der Wanderschaft kehren wir unsere Stimme zu euch, und unsere Worte sind Worte der Wahrheit. Wir sehen eure Brüder, die unter den andern Völkern wohnen und das was sie bereits erhalten und was sie noch weiter begehren. Das Licht der Weisheit, welches Gott hier ausgegossen, giebt ihnen die Mittel ihre Religion zu erhalten und in brüderlicher Eintracht zu leben mit den Fremden, der Rechte des Bürgers zu geniessen, und die Stimmen zu erheben, um weitere Rechte zu begehren. Ihr kennt die Vorthelle und die Zahl der Weisen und Schriftgelehrten, welche das Licht des Ruhmes und der Weisheit über euer Volk gebracht und über die Zeit, worinn wir leben. Wir rufen euch nur den einen Namen « MENDELSON'S » entgegen, den die Männer aller Völker als eine Zierde seiner Zeit nennen und unter die Zahl der Männer, der grössten Erleuchtung und der erhabensten Weisheit, zählen. Seine Weisheit aber verbreitete den Geist der Eintracht und Bruderliebe zwischen den Kindern Israel's und den übrigen Völkern, denn die Weisheit macht mächtig den Sohn des Menschen. « Ein weiser Mann ist stark, » sagt der Ecclesiast: « und ein vernünftiger Mann ist mächtig von Kräften. » Aber auf der Erde der Gefangenschaft, bleibt Weisheit und Gelehrsamkeit ohne Nutzen und Frucht.

Unsere Zeit zeigt uns den bethändigen Kampf gegen die um sich greifende Gier des Despotismus. Die Könige haben sich verschworen, um die Völker in Knechtschaft zu bringen, und die Völker haben sich in einen Bund gethan, um zu widerstehen und wieder zu erlangen ihre Rechte. Grosse Ereignisse bereiten sich vor, ein bitterer Kelch ist bereitet den Fürsten der Erde, die sich ent-

fernt von der Bahn des Rechts und ausleeren werden sie ihn bis auf die Hefe: Der Seegen Gottes aber wird seyn mit den Völkern und Freiheit und Glück ihnen zu Theil fallen. Jezt, wo alle Zeichen der nahen That sich kund thun unter den Völkern, wollt ihr allein, Kinder Israel's, euch theilnamlos frei halten, müßige Zuschauer, und stützen das Gözenbild mit den Thonfüßen, und vertheidigen eure Unterdrücker, und die Schänder des Glaubens eurer Väter?

Es ist an der Zeit, dass schwinden der Hass und die Eifersucht, welche die Völker getheilt und die Völker jeder Zunge, jedes Glaubens, wollen sich einen in den Bunden des Friedens und der Bruderliebe. Die ganze Erde aber soll werden die Wohnung einer Familie und die Thore des Eintritts, wer wollte sie schliessen den Kindern Israel's? Sie und die Christen beten zum einen Gott, dem Allmächtigen יהוה? Beide wollen ihre Gesetze und ihre Freiheit schützen vor den Gewaltthätigkeiten der Boten des göttlichen Zornes. Was habt ihr gewonnen in den langen Jahrhunderten der Herrschaft der Könige, der Unterdrücker der Völker? Manchmal treulose und trügerische Versprechungen und immer Elend und Erniedrigung! manchmal einige armeelig zugemessene Vortheile! und immer den Hohn und die Schande dass man sie auch verächtlich hinwarf als einem Auswürfe des Geschlechtes der Menschen! Bieten es euch nicht Anders, nicht besser die Völker? Der Widerwillen, mit dem sie euch so lange und ungerecht überall gekränkt, schwindet und in eurer Hand liegt es, ihn ganz zu zerstören, wenn ihr kräftig mithelft, die allgemeine Freiheit zu erringen und die Herrschaft des Volkes zu befestigen, « Fleissige Hand, » sagt der Ecclesiast, « wird herrschen, die aber lässig ist, wird zinsen. » Die Kinder Israel's, welche jetzt zerstreut leben über die Lande der Knechtschaft, in Italien, Deutschland, Polen, gemeinsam müssen sie handeln mit den Völkern dieser Länder, und nur die gemeinsame Befreiung verlangen, denn nur gemeinsam mit ihnen werden sie frei und glücklich. Einer der Väter eurer Synagoge, hat er nicht gesagt: « Das Reich des Messias aber wird kommen in den Tagen, wenn Israel für immer sich befreit sieht von der Unterdrückung der Fürsten dieser Erde. »

Wie Judas Maccabäus, versuchte der Pole das fremde Joch zu zerbrechen und wenn die Hand des Todes ihn ergriff und zurückschleuderte in die Knechtschaft; die ewige Gerechtigkeit hat ihn nicht verlassen und die Brüder, so ihn überlebt, werden wieder anheben den Streit mit erneuerter Kraft. Die andern Völker aber werden ihm beistehen, denn seine Sache ist auch die ihre. Kinder Israel's, schliesst euch nicht ab, seit nicht die letzten herbei zu eilen zum Werke der gemeinsamen Verjüngung. Mögen die Gefühle des Wohlwollens und der Freiheit sich in eure Herzen senken und tausend Mittel werdet ihr haben zum Beistand. Trotz der allgemeinen Verarmung blieben euch noch manche Flüßquellen, die ihr verwenden könnt für's gemeinsame Wohl: auch der Groschen wirdkräftig, gegeben mit willigem Herzen. Eure Geschicklichkeit, eure Vorsicht, werden eure Bemühungen, zum nämlichen Ziel richten, und ihr werdet uns anzeigen die kräftigsten Mittel, dem gemeinsamen Feinde zu schaden sobald der Augenblick naht greift mit starken Faust zum Schwert und schont nicht des Blutes. Ihr werdet mitwirken, wir wissen es, denn wir sahen an Vielen unter Euch, wessen ihr

fähig seyd. Unsere Freunde unter dem Volke Israel's, welche wir immer treu sahen der Sache der Freiheit werden euch verbürgen die Aufrichtigkeit und die Reinheit unserer Absichten, und unsere Worte euch aus Herz legen, die wir euch zurufen.

Kinder Israel's, wenn einer von euch feindseligen Sinn gegen uns hegt, befragt ihn unter die Ursache und erinnert ihn an die Worte des Rabbinen; « Die Sünde zwischen Gott und den Menschen wird vergeben werden am Tage der Verzeihung, aber die Sünde zwischen den Menschen werden nicht vergeben werden, ehe das begangene Unrecht wieder gut gemacht ist. » Wenn wir aber sündigen werden gegen euch in Feindschaft, möge uns Gott behalten diese Sünde am Tage des Gerichts.

Nein! am Tage unseres Sieges, wollen wir treulich die Rechnung schliessen. Jeder Sohn Polens, ob Israelite oder Christ, soll' nahen, Rechenschaft abzulegen über das, was er gethan für das Gemeinwohl, wie viel er beigetragen zur Wiederherstellung des Vaterlands. Jeder Dienst und jede Bemühung sollen gewogen werden nach Recht in der nemlichen Waage; wenn wir den väterlichen Boden wieder unsernennen, so wollen wir gemeinsame uns gemeinsame Freiheiten vorschreiben und sie brüderlich unter uns theilen. Gemeinsam, oder jeder für sich, wie es der allgemeine Willen und unsere wechselweise Uebereinkunft bestimmen wird. Vielleicht verlangt ihr auch, euch ganz zu trennen und wieder zu kehren in das Lands Jacob's. Was immer eure Wünsche seyn mögen; die Polen, erkennend ihre Billigkeit, werden euch in Allem bereit seyn mit Hülfe und Beistand. Erhebet darum eure Gebete und vereinigt sie mit den unsern, auf dass Gott Sieg verleihe der Sache der Völker. Bald wird die Stunde der Befreiung schlagen; das Geschäft duldet keinen Verzug, handelt mit uns, und bald, denn: « wer auf den Wind achtet, der säet nicht, und wer auf die Wolken siehet der erndtet nicht »

Paris, der 3^{ten} november 1832.

President des National Comité . Joachim LELEWEL, Landbote von Podlachien, beim Polnischen Reichstag.

Mitglieder des Comité : Valentin ZWIERKOWSKI, Abgeordneter der Stadt Warschau bei der Kammer, Major der National Garde zu Pferd und der Krakusen; Sekretair der Kammer, Leonhard CHODŹKO, Grenadier der Polnischen National Garde, Adjutant-Capitaine des General Lafayette, Anton PRZECISZEWSKI, Obrist Lieutenant des Posener Uhlanen, Landbote von Lithauen bei dem Reichstag; Anton HŁUSZNIWICZ, Landbote von Lithauen bei der Kammer; Erasmus RYKACZEWSKI, Polnischer Artillerie Soldat.

Secretair des Comité : Valerian PIETKIEWICZ, Landbote von Lithauen, Freiwilliger der Polnischen National-Armee.



59509

2